



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGIELL.  
CRACOVENSIS

kal.komp

586708

Mag. St. D.

I

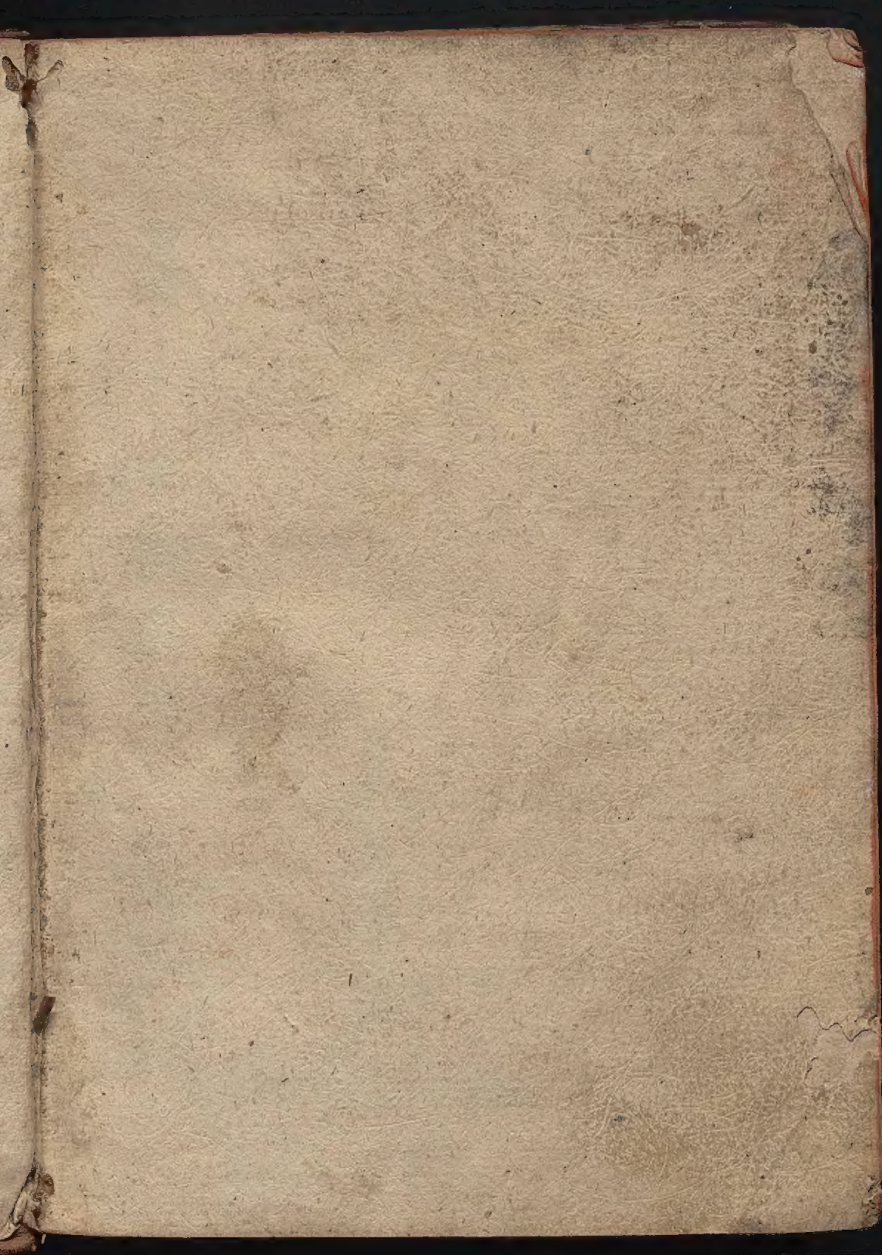
Mag. St. Dr.



586708

1





Cresc. II Kasalaye 1 f  
in M. B. 120012



MISSYA  
APOSTOLSKA  
DO POKUTY I POWSTANIA  
Z GRZECHOW  
PROWADZĄCA,  
NATRZYCZESN  
PODZIELONA.

Przez XIEDZA  
KAROLA FABIANEGO  
KANONIKA KALISKIEGO,  
SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH ŁĘCZYCKICH  
KAZNODZIEIE  
NAPISANA,

Po Różnych Mieyscach  
MOSKONIA,  
POWTORNIE  
WYDRUKOWANA.

Roku Pańskiego 1792.

CZĘŚC PIERWSZA.



w KALISZU  
w Drukarni J. O. Xcia Imci PRYMASA;  
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

586708

I

Cz.1

1970 K 13 St. Dr.





PRZEDMOWA  
DO  
CZYTELNIKA.

**B**ędąc na Urzędzie Missyonarskim lat blisko dwadzieścia, sprawowałem po różnych Królestwa tego Diecezjach tę Apostolską funkcję, z jakim w duszach pożytkiem tego wie- dzieć nie mogę, ale miałbym się za szczęśliwego, gdybym wiedział, że przynajmniej jedną duszę BOGU pozyskałem. Gdy mi już i lata, i odmiana stanu moiego, tą Apostolską pracą bawić się nie dozwalała, żebym próżno lat sobie od BOGA jeszcze pozwoionych nie trawił, przyjąłem Katedrę i zięyskę dla Wydziałowych Szkół

## PRZEDMOWA

*Łęczyckich* Urząd, mając od Prze-  
świeatney Kommissyi Edukacyonal-  
ney łaskawe opatrzenie, za które do-  
zgonne *Łey* winienem dzięki. Przy-  
tym *Kaznodziejskim* Urzędzie, gdym  
w Roku Jubileuszowym 1776. w Łę-  
czyckim Parochialnym Kościele na żą-  
danie Zwierzchności, *Missyą* ostatni  
raz odprawił, użyłem tych *Kazań i*  
*Nauc* które dawniey miewałem. *Słu-*  
*cha*jąc ich, wiele *Osob* zuluszcza *Du-*  
*chow*nych nalegało na mnie, abym ie  
do Druku podał. Nigdym za rzecz  
godną nie poczytał, i owszem dalekim  
był zawsze od tego, żeby ta zbierani-  
na moja na widok iawny wyniść miała,  
bo to, com pisał, nie pisał tym koń-  
cem, aby innym służyło, ale mnie sa-  
memu. Gdy potym pisma moje prze-  
glądałem, uczułem wielki wstęś do  
wydania onych, a to z tych przyczyn:  
Naprzod, że w nich nie się nie znay-  
duie, czego by w innych *Kaznodziey-*  
*skich i Duchow*nych *Księgach* nie było.  
Powtore: że żadney okraszy *Krasomo-*  
*wskiej* nie maia, ktoraby *Czytelniko-*  
*wi* rozum zabawiła, i ciekawość czy-  
tania



## DO CZYTELNIKA

tania sprawiła. Potrzebie: że mowy  
Misjonarskie, żywiej do serca prze-  
nikały, gdy są słyszane, niżeli gdy by-  
wały czytane. Te to były przyczyny,  
które mnie od wydania dzieła tego od-  
rażały, ale po długim czasie przecią-  
gu, wszystkie mi się błahy pokazały.  
Błaha pierwsza, bo lubo w tych pi-  
smach moich, nie masz nic takiego,  
czego by w innych Księgach nie było ale  
też nie masz takiej Księgi iedney, w  
ktorey by wszystko było. Błaha druga,  
bo acz to prawda, że te mowy okraszy  
Kracomawskiej nie mają, ale szczerą  
tylko prostotę, tak mi bowiem mówić  
należało, żebym Słuchaczowi mojemu  
dogodził, wiedząc o tym z Pawła S.  
że nie w przyłudzających mądrość  
ludzkiej słowach, ale w okazaniu Du-  
cha i mocy, prawda Chrystusowa po-  
winna się opowiadać. Błaha i trzecia,  
bo mowa, by też najwyższa nie dobre-  
go nie sprawi, jeżeli się Duch S. do  
tego nie przyłoży, co wyraził Paweł S.  
owemi słowy: Iam szczepił, Apollo  
polewał, a BOG dał pomnożenie. I-  
ako tedy te nauki dla Chwały Boskiej, i  
zba-

## PRZEDMOWA

zbawiennego dusz pożytku miewalem, tak ie tym końcem wydać w Druku umyśletem, na trzy części podzielone. W tej pierwszej kładą się Kazania, przez które się prawdy wieczne tłómaczą. W drugiej, Nauki z Przykazań Boskich, i o powinnościach życia Chrześcijańskiego, z których poznać każdy człowiek może, co czynić powinien, a czego nie czynić. W trzeciej, Nauki Katechizmowe, przez które się Artykuły Wiary świętey objaśniaią.

Ale się podobno znajdą tacy, którzy mi to ganić będą, z tej na pozor niby sprawiedliwej przyczyny: że przez wydanie Oczyszczonego językiem dzieła tego, gorliwych Mężów Apostolskich Missyę spowszednieią, bo wielu mowić może: Po co mi chodzić na Missyę, kiedy mam ją w domu? z Książki nauczyć się tego wszystkiego mogę, co mi do zbawienia potrzebnego. Ale mnie i to o przedsięwzięciu mego nie zraża, wiedząc, że lubo podobne Missyonarskie dzieła Francuskim językiem w Francyi, Hiszpańskim w Hiszpanii, Włoskim we Włoszech od sławnych gorliwością i Aposto-



## D O C Z Y T E L N I K A

pośtołskiem i pracami Missyonarzów na świat są wydane, przez to jednak w tamtych Kraiach nie spowszedniały Missye, i owszem bardziey się pomnożyły, i dotąd pomnażają z wielkim w duszach pożytkiem. Tak i to acz nikczemne dzieło moje, nie odrazi Słuchacza od słuchania Mężów Apostołskich, i owszem ich bardziey przynęci, i tego, czego się od nich nauczą, dłuższą pamięć sprawi. Mam bowiem z doświadczenia, że lubo wielkie pożytki w duszach Missy sprawują, ale te częstokroć wraz z Missyą kończą się. Gdy zaś czyli sami ludzie czytając te Nauki, czyli ie Pałsterze Duchowni Owieczkom swoim przekładać będą, odnawiać się pamięć tego wszystkiego będzie, co z ust Mężów Apostołskich słyszeli, a tym samym pomnażać się Chwała Boska będzie której iedynie pragnę, aby nigdy nie ustawała, ale się bardziey, a bardziey pomnażała, przez dusz ludzkich zbawienie.



APPRO.



## APPROBACYA

**K**sięga nazwana: *Missya Apostolska*, na trzy Części podzielona, napisana od W. Imci X. KAROLA FABIANIEGO, Kanonika Kaliskiego, Szkół wydziałowych Łęczyckich Kaznodzieję, ponieważ nie w sobie nie zawiera przeciwnego Wierze S. Katolickiej, ani dobrym obyczajom, i owszem wielce służy na pożytek dusz prawowiernych, przeto sędzę, aby słusznie do druku podana była. Dan w Kaliszu Roku 1782. dnia 12 Listopada.

X. ANDRZEJ MROCZYŃSKI  
S. Teologii Professor, Librorum  
per Archi-Diecepsm Gnesnensem  
Censor. mpp.



## IMPRIMATUR

GREGORIUS ZACHARYASZEWICZ  
Canonicus Metrop: Gnesnensis & Lovic:  
Insul: Camen: Præpos: Causarum  
Curie suæ Celsitudinis Primatialis  
Iudex Surrogatus. mpp.







## KAZANIE I.

Pro Christo legatione fungimur, tanquam DEO exhortante per nos, obsecramus pro Christo, reconciliamini DEO. 2. ad Corinth: 5.

Posełstwo Chrystusowe sprawujemy do was, iak gdyby BOG przez nas mówił, Imieniem Chrystusowym prosimy was, pojednać się z Bogiem. *Słowa z Listu Pawła S. wyjęte, pismego do Koryntow, położone w Rozdziale 5.*

**T**EN jest obyczaj nieprzebranego w Dobroci i Miłosierdziu BOGA, że niechcąc śmierci grzesznika, rozlicznych używa sposobow do nawrócenia jego. Nie dosyć mu na powszechnych łaskach, ktorými obdarza każdego człowieka na ten świat przychodzącego, daje mu szczególne

*Missyi Apostolskiej Część I.*

## 2 K A Z A N I A

gulne przez Posłańców swoich upominania, przez których tego się domaga, tego pragnie, żeby się z nim poiednał. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby Król iaki od poddaństwa swego obrażony, nie tylko im darował urazy, ale sam posyłał do nich, żeby go przeiednali? Kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia starał się o uwolnienie winowaycy, który go o to nieprosił? a Ty Boże wysyłaś Posłańców swoich do grzeszników, z tak wielkim Dobroci Twoiey oświadczeniem, iż byleby się do Ciebie nawrocili; Ty się do nich skłaniaś, łaskę przez grzech utraconą powracasz, za Synów przyjmujesz, i współdziedzicami Królestwa swego Niebieskiego czynisz. Ah! czegoż ten cud łaskawości Boskiej sprawić w sercach ludzkich niepowinien? Gdy ja o tym mówić pocynam, tak sobie po Dobroci BOGA moiego tuszę: że nie tylko już myślicie o zbawieniu, ale chcecie skutecznie i tego pragniecie, aby to Poselstwo Boskie, zbawienny skutek w sercach waszych wzięło. Ale podobno wielu takich będzie, którzy tak zbawiennym środkiem gardzić będą, i o swym do BOGA nawroceniu nie pomyślą. Przeto Imieniem Chrystusowym, z którego poruczenia poselstwo sprawuję, tę im prawdę ogłaszę: Ze iako każdego czasu wysyłał BOG Posłańców swoich do ludzi, a którzy ich słuchać niechcieli, zarobili sobie na cięższe



# MISSYIN 2. 3

że potępienie. Tak i te moje (luho nie-  
godnego Posłańca Chrystusowego) prze-  
stęgi zbawienie, wielu będą okazją do  
powitania z grzechów, ale też wielu bydz  
mogą przyczyną większej kary Boskiej,  
tym w szczególności, którzy serca swo-  
je zatwardzają, uszy zatykać na głos Bo-  
ski będą.

Te są pierwsze słowa moje, któreś  
mi w usta włożył Dobrotliwy Panie!  
ale coż ja sam dobrego sprawić mogę?  
Przeto idę do Ciebie łask wszystkich Da-  
wco Duchu Przenajświętszy, Dobroci  
twojej pokornie żebrząc, żebyś oświe-  
cił rozumy nasze, na pojęcie tych nauk,  
utwierdził pamięć ku pamiętaniu, zapa-  
lił wolę, abyśmy to wykonać mogli, co  
po nas wyciągać będziesz. Uciekam  
się do Ciebie Matko Miłosierdzia, Naj-  
świętsza MARYA, Ty językiem moim  
kierować będziesz, Ty ustami władnąć,  
ażebym skutecznie do serca ludzkich mo-  
wił, łaskę mi u Syna Twojego uprośsz,  
i zjednaasz. O niech tak będzie! niech  
się tak stanie!

Ja dalej mówić o tym zaczynam:  
Za pomocą BOGA Ojca, którego Wsze-  
chmocnych rąk dziełem jestem. Za łaską  
Syna Boskiego, który nam Skarbu nie-  
przebranych zasług swoich miłościwie  
pozwala. Za Darem Ducha Najświęt-  
szego, który mnie na ten Urząd po-  
wolar raczył. Zaczynam (mówię) z tąd

A z ... z kąd

żką sam Pan JEZUS zaczynał swoją  
 Misję, gdy z łona Ojca swego przed-  
 wiecznego na świat zstąpił, tym jedy-  
 nie końcem, tym umysłem i intencją,  
 żeby szukał co było zgineło, to jest  
 grzesznika. W tym szukaniu obchodząc  
 Wsi i Miasteczka z nauką swoją, o! co  
 prac, trudów i fatyg nie podjął, co po-  
 twarzy nie wycierpiał, co niedostatku po-  
 nioś! I takby to nigdy niewystarczyło,  
 łożył na to Krew swoją uhołstwoną, dał  
 się wydać na męki i śmierć okrutną, aby  
 był Duszę swoją za tych, których ukochał  
 poświęcił. Toż czynili Święci Apo-  
 stołowie, innych prowadzili do Wiary,  
 innych do pokuty, odważając się na śmierć,  
 krzyże, miecze, wołając na grzesznych:  
*Poenitentini sed convertimini, ut deleantur neci-*  
*tati vestra* (Akt. 3. v. 19) Pokutę czyńcie,  
 nawracajcie się, aby były zmazane grze-  
 chy wasze. Toż czynił S. Ignacy, ten  
 rozsyłając Synów swoich na Apostolskie  
 Misye, padłszy na kolana przed Ukrzy-  
 żowanym Jezusem, modlił się gorąco i  
 mawiał: *Largire Domine spiritum tuum, quem*  
*promissisti daturum Te eis, qui sunt ituri ad Sa-*  
*cras Missiones.* Użycz Najłaskawszy Panie  
 Ducha Twego, któregoś dać przwobie-  
 rał tym, którzy mają pójść na święte  
 Misye. Czynił to dla tego Święty ten  
 Ojciec, bo z objawienia Bożkiego wie-  
 dział, jakie z nich w duszach pożytki  
 bydź miały.

Czytaj-



Czytajcie żywoty Świętych: kto wie-  
 lu z nich do tak wyłokiej, świętobliwo-  
 ści pomógł, kto to sprawił, że inni swia-  
 tem gardzili; inni w ustawicznych ośro-  
 ściach życie swoje prowadzili, jeżeli nie  
 łaska Boska i gorące słowa Ducham Apo-  
 stołskom tętnących Nauczycielów. Ale  
 choćbyśmy i o ym niewiedzieli, choć-  
 byśmy żadnych Świętych Pańskich przy-  
 kładów nie mieli, weźmy na uwagę po-  
 rządek łask boskich, to jest porządek łask  
 do czego BÓG najczęściej łaski swoje,  
 zwłaszcza ostateczne, przywiązuje, jeżeli  
 nie do słuchania nauk zbawiennych. Te  
 łaski Pana BÓG<sup>2</sup> są zawieszane pod kon-  
 dycją: Jeżeli, jeżeli, jeżeli, to jest, jeżeli  
 będziesz na tym kazaniu, na tej rozmó-  
 wie Duchowney, za pomocą Boską wzmi-  
 szysz się na sercu, za tym wzrośnięciem  
 nastąpi obrzydzenie grzechów, z obrzy-  
 dzenia grzechów nastąpi poprawa życia,  
 z poprawy życia, wykorzenie złych  
 nałogów, potem wytrwanie w dobrym,  
 a na koniec i ostateczna łaska. Lubo BÓG  
 ma tysiączne sposoby nawrócenia czło-  
 wieka, przecież imiego pospolite nie  
 zażywa, tylko tego. Sam Zbawiciel wy-  
 słał na świat swoich Świętych Apo-  
 stołów, najprzód im nauczać kazał, bo  
 ten jest najpierwszy sposób ciągnięcia lu-  
 dzi do BÓG<sup>2</sup>A. Jako kiedy chcesz wiod-  
 wie w kogo, żeby on kochał to, czego  
 nie widzi, itawiał obraz tego, natęczał  
 dźwięk,

## 6 K A Z A N I A

dowcip, opisaćiesz jego piękność, mądrość, dostatkę, urodę. Tak i my, czy łatwobysmy Pana BOGA naszego Dobroć, Mądrość, Piękność poznali, gdyby nam tego nie opisano, nie oznajmiono.

W tej mierze tak BOG sobie poczy-  
na, iak ow, który rzuca ziarno na rolę,  
aby pożytek przyniosło. Nauki i słowo  
Boskie to ziarno, iako mówi Pan Jezus:  
*Semen est Verbum Dei.* Na czym sercu  
zafieie to ziarno, sprawuje święte chęci,  
zapalenia woli do dobrego, bodzi gorz-  
kości, ułatwia trudności, oświeca rozum,  
gdy tedy za tym oświeceniem idzie czło-  
wiek, zbłądzić nie może, co idzie za głó-  
wem, gdzie go BOG woła; idzie drogą,  
która jest najsławniejszą, trzyma się  
tych szlaków które są najsławniejsze  
do zbawienia. Tak sobie BOG po-  
czyzna, iako ow ptaszniak, rzuca ziarno i  
pastwę, stawia sieci, żeby ptaszynę złó-  
wił. Tak, iako kiedy kto chce oderwać  
kamień z opoki, pierwey go ochwieie,  
dopiero ztrąci. Tak uczynił z Magda-  
leną, słyszała ta Niewiasta, mówiącego  
i naucejającego Chrystusa, słuchała kazań  
jego, o piekle, o strasnym Sądzie, o  
Synu marnotrawnym, i pomyśliła sobie:  
Ah! iakom ja niefortunna Niewiasta, na  
tym życie targam, co się z życiem za-  
kończy! a o to niedbam, co całą wie-  
cznością mieć trzeba! w tym się zata-  
piałam, co z dymem ginie! a o to się nie  
karam,



staram, co BOG szacuje! przystąpiła zartym łaska Pana BOGA, tchnęła mocno w serce, iużci Magdalena ięczy, płacze, suknie z siebie zdziera, z rozczochnanemi włosami do Nog Jezusowych przypada, i odpuszczenie wszystkich grzechów otrzymuje. Podobnie się to stało i z owym Mateuszem, ten będąc Jawnogrzesznikiem, Publikanem, na pieniądze łakomym, chciwym, cały zatopiony nad rejsstrami, wydatkami, dochodami, przytym rokoszny, delikatny, niedotkliwy, wygod ciała szukający, iak tylko przyszedł na Naukę Jezusową, gdy obaczył z iaką łaskawością przyjmował grzeszników JEZUS, iużci Mateusz iak ochwiane drzewo, z Jawnogrzesznika Apostoła, z owego lichwiarza uboistwa Chrystusowego naśladowca.

Podobnie się i z wami stać może, ani się sami spodzieiecie, co przez słuchanie Słowa Boskiego, łaska Boska w sercach waszych sprawić może. Ktoby się był kiedy spodziewał, aby w Kanie Galilejskiej, woda w wino się przemieniła, a postaremu tak się stało, gdy moc Słowa Chrystusowego przystąpiła. Ktoby się spodziewał, żeby ow Szawel, który prześladował Uczniów Chrystusowych, który zezwalał na zabicie Szczepana i pragnął krew niewinną rozlewać, żeby ten prześladowca miał być Naczyniem Wybranym, Nauczycielem Narodów? a postaremu

remu tak się stało; B O G nawrocenie  
 jego przywiązał do jedney rozmowy z  
 Ananiaszem. Ktoby się był spodziewał  
 żeny ow Grillelm Książę Akwitańskie, cu-  
 d. Słownik, świętoćradzca, Domow Bo-  
 skich łupieżca mał się nawrócić, i tak su-  
 rowo pokutować? a przecie tak się stało,  
 B O G nawrocenie jego przywiązał do ie-  
 dnegu kazania S. Bernarda. Gdybyście  
 byli żyli na ten czas, kiedy żyła owa Ma-  
 rya Egipczyka, cała w świecie zatopio-  
 na, do rozkołszy i miękiego życia przy-  
 uczona, ktoby się był kiedy spodziewał,  
 żeby ta Niewiasta nawrócić się kiedy mia-  
 ła? niechby iey kto był na ten czas mo-  
 wił: Niewiasto ty się teraz stroisz w ie-  
 dwabie, w bławaty, wymyślasz mody,  
 twarz malujesz, trefisz włosy, ale wiedz  
 o tym, że porzucisz te stroje, w których  
 się tak kochasz, a otrą włochennicą trapić  
 cię twoje będziesz; teraz przechodził  
 się po pałacach, pokojach, ogrodach, bę-  
 dzie nie zadowolony ten czas, że się po ła-  
 skinach, po łóżkach i pufkach kryć bę-  
 dzie; teraz spoczywał na miękkich pu-  
 chach, w krótkie zamiat poscichał, na twar-  
 dyn kamieniu odpooczywać będziesz; te-  
 raz wy nysłnych zażywał potraw, słod-  
 kie spełniał napoje, wkrótce łamami się  
 łzami karcić, i kamieniem w piersi bić  
 się będziesz, coraz owe słowa powtarza-  
 iąc: *Qui plamaſti me, miſerere mei: Qui plu-  
 maſti me miſerere mei: Boże ktorys mnie*  
*stwo-*



stworzył, zmiłuy się nademną; niechby to iey był kto na ten czas mowł, gdy w marnościach świata cała zatopiona była, czyby się była na to nie rozsmiała? czyliby nie mowiła: nic z tego nie będzie, a przecie się stało; BOG nawrocenie tey Niewiały przywiązał do iedney rozmowy z Świętym Pachomiułem. Niewiem kto był bardziey w uporze zacięty iako Augustyn, gdy żył w błędach Manicheyfkich, bo go ani żadne wewnętrzne instynkta, ani oświecenia na rozumie wprowadzić z ciemności owych niemogły, same nawet łzy Świętey Matki ięzo Moniki, serca mu nie miękczyły, dopiero iedna i druga S. Ambroze-  
go nauka sprawiła to, że się drogi zbawienney chwycił.

Coby na to rzeczecie, bydz to może, że to słuchanie Słowa Boskiego iest ostatnim środkiem dla was do zbawienia, bydz to może, że iezeli się tey łaski Boskiej nie chwycicie, iaz podobno skutecznieyszey, mieć nigdy niebędziecie. Wołam na was słowy Pawła S. Oto teraz czas ubłagania, dni zbawienia, dopomagaję wam do tego, upominam was, abyscie nadaremnie tey łaski Boskiej nie brali. Iaz BOG poprzyśiągł, a poprzyśiągł przez żyjącego na wieki, że czasu wrócey nie będzie. Jeżeli pokutować nie będziecie. Uiszi BOG słowa swoje, przywiedzie do skutku wyroki swoje, łaski skutecznych

# IO KAZANIA

tecznych umknie, i karać was wedle miary grzechów waszych będzie. I jużże się tak stanie? Ah! tak się stanie N. M. Raz rzekł B O G, że porochem karać świat cały będzie, tak się stało, nie odmienił słowa swego, ale nieubłaganie karał. Raz tylko rzekł: że Sodomę i Gommorę ogniem spali, stało się według Słowa Jego.

Co się z wami stanie, jeżeli pokutować nie będziecie, iac nie pewnego twierdzić nie mogę, ale o trojakich pogrozkach dać ma znać Pismo święte. Pierwsze są, które się odmienić mogą, jeżeli i my życie odmieniamy, iako czytamy o Niniwczykach. Wydał B O G wyrok straszny na Miasto Niniwę, wypełnienie tego wyroku Ionaśzowi opowiadać kazał: *Quadragesima dies est Ninive. subvertetur.* Niniwczycy! Niniwczycy! wołał obchodząc wszystkie ulice Miasta owego Prorok, już tylko czterdzieści dni do strasznej zemsty i kary Pana B O G A macie, zgubi was B O G, pałace, i domy wasze powywraca, Miasto wasze, iak drugą Sodomę i Gommorę ogniem spali i w perzynę obróci. Słyszcie owi ludzie o blisko następującej karze Boskiej, gdy się do pokuty udali, przebragali. B O G A, i zemsty Jego ušli. Tak czytamy o Hzechiasszu, któremu Izaiasz Prorok powiedział: *Morietur & non vivet.* (4. Reg. 20.) Umarzesh i żyć nie będziesz, a jednak pokutą

M I S S Y I N E      11

kutą swoją sprawił to, że mu BOG rzekł: Słyszałem modlitwę twoją i widziałem żzy twoje, a oto uzdrowilem cię, i przydam do dni twoich piętnasce lat.

Drugie pogroźki, które się nie zaraz iszczą i prawdzą, ale na Potomitwie i na Synach Synów. Takie pogroźki były, gdy BOG miał potopem karać świat cały, nim swojej sprawiedliwości użył, całe sto dwadzieścia lat nawrócenia grzesznych ludzi czekał. Tak czytamy o żyda b, że ich nie zaraz BOG karał, nie zaraz się na owej Jerozolimie Proroctwo Jezusowe spełniło, iż się kamień na kamieniu zostać nie miał, aż dopiero za Tyta i Wespazjana Cesarzów, w lat czterdzieści po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, gdy głodem scisnieni, waleń otoczeni, od miecza nieprzyjacielskiego wycięci, niedobitkowie w niewolą zaprzędani, są do tych czas jako widzimy, bez Króla, bez ołtarza, bez ołary, wygnańcami i tułaczami po świecie, tey kary Pańa BOGA doznają na sobie ich potomkowie za grzechy Oyców i przodków swoich.

Trzecie są pogroźki: które żadney odwołki nie mają, zaraz się wypelniają i prawdzą, skoro się miara grzechow dopelnia. Tak mamy o Baltazarze, że ledwie tylko przeczytał owe słowa ręki piszącey na ścianie: *Mané Tekel Farez*, le-dwie mu ie wytłomaczył Daniel, teyze  
nocy



mory zabity polegi, i niolestwo i życie.  
*Itaque, eadem nocte interfectus est falsaj r.*  
 Z zakreślił pogrozkami mnie BOG do was  
 posłał? czy z pierwszemi? czy z wtore-  
 mi? czy z trzeciem? tegoć w prawozie  
 nie wiem, ale to wiem, że jedna z tych  
 trzech was nie minie, i nieco się domy-  
 ślad, że z pierwszemi, do was pogroz-  
 kami posłany. Jezuś się całym tarcem  
 do ADOXA nawrocicie, oddali BOG ka-  
 re swoje od was, zatrzyma ten miecz  
 się ramię wasze, który już do karków  
 wstąpił, przystał, ale teześ też w tym  
 czasie o po u c e nie pomyślicie. Ah!  
 waci BOG słowa swoje straszne. Posłę  
 do nich proroki moje, rano witaąc, aby  
 ich upominali, ale że się narzajali z Po-  
 smacem, moich, i tece wazyli słowa  
 moje, przywiodę na nich Króla obcego,  
 aby pozabiał młodzi ich mieczem, nie  
 zmiłował się nad Alłodzieńcem i Panną,  
 Sierym i zgrzybiałym, ale wszystkie po-  
 dać w ręce jego. Rozproszę was jako  
 proch od wiatru rozproszony bywa, po-  
 gnuję Obywatelów ziemi waszej, będzie  
 wszystko pomieszane, tak lud jako i Ka-  
 pła, tak fluga jako i Pani, tak fluzebnica  
 jako i Pani, tak przedajacy jako i kupu-  
 jacy. ah! co za biada w ten czas grze-  
 szniowi będzie! kroż się nie przeleknie  
 nie tak straszne po, rokki?

Ja gdybym był Jeremiafzem, wziął-  
 bym kaidany i pęta na nogi moje, ian-  
 cuch

# M-I-S-S-I-N-E

cuch na świę i wołałbym na was grzesznych: Tak was spętaią, powiać jako barany na rzeź, i w niewolę zapędzą. Zrzuciłbym z siebie i tę sukienę, tę całozbucniętą ztrząsnąwszy, zebrał się na kawałki rozsyła, mowilibym: Tak się popłnie i wotwecz obłoci, w dym i rozsypane poydzie, wszystko chwosta wasza, wszystkie dołtacki i mienności wasze, i wzięwszy gliniowy garniec, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: Tak was pogrzebione (mowi BOG) jako ten garniec, którego storany spoić się i naprawić nie mogą, z odłożąc od was i uciekając wołałbym z płaczem: Kto głowie mojej doda wody, i żrzoła lez oczom moim, abym wa dnie i w nocy opłakiwał grzechy Baroka tego. Gdybym był Ezechiażem, wołałbym na was: Jedni poginiecie głodem, drudzy mieczem, inni się po świecie rozproszycie, żadne was zaimię, twierdze i fortece nie obronią, nie utrwiecie się nigdzie przed zagniewaną Twarzą Sedziego BOGA. Gdybym zaś konieć był Jonaszem, obchodziłbym wszystkie domy wasze, i przed każdym przychodem domu waszego zastanowiłby się, wołałbym: Czterdzieści dni nie wytrwają, a Ninive i Królestwo wasze upadnie.

Uważam że się przestrasze, strasząc tak straszne pogrozki, ale straszenieysza to, co mowi JEZUS. Mianem wasz powie-

powiedzieć? Powiem, ale was zaśmucę; rzekę! ale was bardziej przerażę! zabyscie jednak wynowki na Sądzie tego nie mieli, ruchajcie, co mówi JEZUS: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy równie poginiecie. Ah! N. M. gdyby to kto inny te słowa mówił, wierzyć byście mogli, albo nie, ale że to mówi ten JEZUS, który jest istotą i wieczną Prawdą, że to mówi ten JEZUS, którego Słowa żadney obojętności, żadney wątpliwości podpadać niemogą, że to mówi ten JEZUS, który nas albo zbawić, albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci i uwadze tkwiby nam powinny. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy równie poginiecie. Ah! gdyby to połowa tylko ludzi, gdyby trzecia część, iakobyśmy się lękać powinni! coż kiedy wszyscy. Gdyby to jeden tylko iaki bezbożny zgrzybiały starzec, o zbawienie duszy swojej niedbający. Gdyby to jedna iaka Niewiasta wszeteczna, w marnoścach zatopiona i w świecie się kochająca! Gdyby jedno iakie dziecko krnąbrne, nieposłuszne, swawolne, ale wszyscy! ah! wszyscy! jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy (mowi JEZUS) poginiecie. Ah! Niebo, co się dzieie! na wszystkich wyrok tak straszny z Ust Jezusowych wypadł! Ah! co się dzieie! że wy to słysząc nie lękacie się, nikt z was nie truchleje, nie blednie-



bledniecie. Ah! Nieba, ah! ziemio, ah! wszystkie stworzenia wspomozcie mnie, żebym mógł głęboko na sercach ludzkich wyrysować, te tak straszne Słowa Jezusowe: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy równie poginiecie.

Przenikamy my to dobrze (mowicie) jeżeli przenikacie, jeżeli rozum przekonany macie, że się wam nawrócić do BOGA, i pokutować za grzechy potrzeba: Gdzie płacz, gdzie wzdychanie, ięczenia? u kogoż łzami zalane oczy? ięszczęż się namyslać będziecie: czy się teraz, albo potym do BOGA nawrócić? Już tu czasu do rozmyśłu niemaż, tylko do pokuty. Daycież się zmiękczyć nieużyte serca? daycie się użyć opoki i skały, aby z was pokutnych łez strumienie wypłynęły. Oto was czeka z rozciągniętymi rękami JEZUS. Oto wam otwiera Serce, iako wrota miłosierdzia swego, czemuż do niego nie idziecie?

Idę ja pierwszy do Nog Twoich Panie, abym tam z Magdaleną optakał wszystkie grzechy moje. Już Panie gotowe serce moje na przyięcie łaski Twoiej, gotowe na wykonanie świętey woli Twoiej. Oto pobudzony Dobrocią Twoją, dziś, od tego momentu, grzechy moje przez dokładną i szczerą spowiedź zgładzić, tudzież czasu tego sposobnego na zbawienie moje zażyć, stanowią i przyrzekam. Przyimiżę Naymi-

łosier-

łofierniejszy Boże odemnie nayniegodniejszyego stworzenia wszystkie moje pragnienia, intencye, chęci służenia Tobie, przyimiy wszystkie moje proźby, modlitwy, upokorzenia, a racz miłościwie nakłóć ucha Twego, przyimiy skruszone serce. á ia sobie tak po Dobroci Twoiey ruszę, że nim nie pogardzisz. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie, Amen.



\*\*\*\*\*

# KAZANIE II. O POTRZEBIE POKUTY.

Obsecramus pro Christo, reconcilia-  
mini DEO. 2. ad Corint. 5.

Imieniem Chrystusowym prosimy,  
poiednajcież się z Bogiem. Słowa  
z Listu Pawła S. wyjęte, pisanego  
do Koryntow, położone w Rozdzia-  
le 5.

NIE masz, rozumiem, żadnego między  
nami, któryby się do jakiej winy przed  
Bogiem nie poczuwał. Wszyscyśmy  
winni, wszyscy grzeszni, iako mówi Jan  
Święty: Jeżeli mówimy, że grzechu  
nie mamy, sami się zwodzimy, i pra-  
wdy w nas nie masz. Jeżeliśmy tedy  
wszyscy winni, i Bogu zadłużeni, toć się  
nam z nim koniecznie poiednać trzeba.  
Nie trzebaby mi was do tego pobudzać,  
bo to nie tylko sam rozum pokazuje, nie  
tylko zbawienie duszy każdego potrze-  
buje, ale sama okoliczność czasu tego  
B przy

Missyi Apostolskiej Część I.



przyjemnego, wyciąga po nas wszystkich tego, żebyśmy się poiednali z Bogiem; usprawiedliwili BOGU. Zważcie sami na wasz to rozsądek zdaie; Czy potrzeba ubogiego prosić, aby nędzę swoją poratował, gdy ma skarb otwarty? Potrzebaż radzić pragnącemu aby się posilił, gdy ma źródło żywey wody? Potrzebaż w chorego wmawiać, aby lekarstwo przyjął, gdy ma tak doskonałego lekarza, któryby mu niepochybną zdrowia otuchę czynił. Toż samo Dobroć Boska dla was sporządziła. Oto dla was skarb otwarty nieprzebranych zasług Jezusowych. Oto źródło żywey wody, na posilek dusz pragnących. Oto najpewniejszy na wszystkie duszy choroby lekarstwo, teraz czas żebyśmy się poiednali z Bogiem, usprawiedliwili BOGU, usprawiedliwić się zaś niemożemy, tylko przez pokutę.

Jeżeli kiedy, tedy teraz do tego usprawieśliwienia, to jest do szczerzej i prawdziwey pokuty wzywa nas BOG: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* (Zach: 1. v. 3.) Nawróćcie się do mnie, a ja się wzajemnie do was nawrocę. *Agite penitentiam ab omnibus iniquitatibus vestris.* (Ezech: 18. v. 30.) Czyńcie pokutę za wszystkie nieprawości wasze, dam się przebłagać mowi BOG. O! z jakim pragnieniem tego nawrocenia naszego czeka Niebo, czekają Aniołowie, czeka sam

sam BOG, żeby nas iako ówych marnotrawnych Synów do łaski przwiął, żeby nas iako owe błędne owieczki do owczarni swojej zagarnął, żeby nas iak ówych wygnańców w Ojczyźnie swojej między Wybranemi swoimi policzył, i współdziedzicami Królestwa swego Niebieskiego uczynił.

Ab! Katolicy, gdy mamy tak nieprzebranego w dobroci i miłosierdziu swoim Boga, gdy nam tak skuteczny środek do zbawienia podaje, gdy tak do przeblagania skłonny. Imieniem jego prosimy was, żebyście do tego poiednania się z Bogiem przystąpili, i jeżeliście z łaski jego przez grzech wypadli, też łaskę Boską przez pokutę odzyskali, jeżeliście się stali Synami zatracenia i gniewu jego, żebyście powrócili do Najukochańszego Ojca swego, mieć łatwo możecie otwarte miłosierdzia jego wrota, bylebyście na wzór Dawida, Piotra, Magdaleny do niego się nawrocili. Do tego ja was przez miłość zbawienia dusz waszych zachęcać będę. I żebym pożądaný skutek proźby moiej odebrał, mówić do was będę naýprzód, o potrzebie Pokuty. Powtóre: do uwagi podam wam, iśka to iest Dobroć i Miłosierdzie Pana BOGA nad nami, gdy nam czas i sposób do pokuty daie. Dodayże dzielności tej mowie moiej Dobrotliwy Panie,

Bz. . . . . żeby

żeby była iedynie na większą Chwałę Twoię, i na zbawienny dusz pożytek.

Ze pokuta jest iedyny sposób, którą utraconą łaskę Boską odzyskać sobie możemy, niezliczone mamy na to w Piśmie świętym dowody. Jeszcze w prawie natury, gdy miał za grzechy karać potopem BOG świat cały, rozkazał wprzód Noemu pokutę opowiadać, i całe sto dwadzieścia lat około budowania Korabiu pracować. Potym w prawie pisanym od Mojżesza, wiele było Prorokow, tyle było wzywających do pokuty Kaznodzieiów, którzy nieustannie na grzesznych wołali: *Agite pœnitentiam, agite pœnitentiam Deus ultionum veniet.* Pokutę czyńcie, czyńcie pokutę, iezeli uyść straszney zemsty i gniewu Boskiego chcecie. Nawet na poczâtku samym prawa łaski, z czymże Jan Przesłaniec Chrystusow przyszedł? iezeli nie z opowiadaniem pokuty, który toż samo, co przed nim Prorocy głôsili, opowiadał: *Facite dignos fructus pœnitentiæ.* Czyńcie godne owoce pokuty. I choćby był nie mowil, sama iego postać pokutuiącym przyzwolita, owa wielbłądza na gołym ciele skora, owa tak ściśła od wszelkiego napoju i pokarmu wstrzemięźliwość, wzbudzaćby była w wszystkich do pokuty powinna. A małoż mamy samego nakoniec Chrystusa, do czynienia pokuty pobudek, i strasznych pogrozek. Jużescie podobno zapomnie-



pomnieli, com w pierwszey mowie mo-  
 iej ogłosił, przeto wam przypominam;  
 oto mowi JEZUS: Jeżeli pokuty czynić  
 nie będziecie, wszyscy poginiecie, bo  
 ten jest tylko iedyny sposób, którym  
 utraconą przez grzech łaskę, odzyskać  
 możemy.

Wiedzieć potrzeba, że każdy grzech,  
 ile że jest obrazą nieskończonego BOGA,  
 zasługuje na winę i karę; Przez winę,  
 gdy ją zaciągamy, tracimy łaskę Boską  
 poświęcającą, z którą tracimy razem  
 prawo do Nieba, stajemy się Synami gniewu,  
 Synami zatracenia i zguby wieczney.  
 Przez karę zaś, zasługujemy  
 na to, żeby nas BOG poty nieubłaganie  
 karał, pokiby się dosyć sprawiedliwosci  
 jego nie stało. Wiedzieć i to potrzeba, że  
 kiedy żałujemy prawdziwie za grzechy,  
 BOG nam odpuszcza winę, to jest żadney  
 już ku nam zapalezywości i gniewu nie  
 ma, karania nam iednak doczesnego nie  
 odpuszcza. Jako tego mamy przykład  
 na Moyżeszu, który za swoje niedowiar-  
 stwo, lubo przebłagał BOGA co do winy,  
 ale kary doczesney nieuszedł, gdy ziemi  
 obiecanej nie oglądał. Przepuścił BOG  
 także grzech i Dawidowi, karanie sobie  
 iednak zachował, karał go morem, głodem,  
 powietrzem, Syna mu iednego  
 zabrał, drugiemu dopuścił, że przeciw  
 niemu powstał, i bunt podniósł, lubo  
 Dawid gorzkiemi łzami we dnie i w no-  
 cy

cy grzech swoy oplakiwał, iako sam mówi: *Fuerunt mihi lacrymae meae pene die ac nocte, dum dicitur mihi quotidie, ubi est Deus tuus?* karmilem się nie tak chlebem, iako łzami memi we dnie i w nocy, gdy mi uitawicznie na mysl przychodziło: a gdzież iest BOG twoy, ktoregos obrazil? To karanie gotow nam BOG odpuścić, ale chce, żebyśmy sami sobie nie przepuszczali, bo ieżeli grzesznik nie uczyni dosyć sprawiedliwości Boskiej sam z siebie, BOG ią z niego czynić będzie. O! iak się z tey miary do pokuty zachęcać powinniśmy, wiedząc, że ieżeli z swego wypłacimy BOGU grosz ieden, on nam dzieśięć tysięcy dłęgu potraci, to iest: ieżeli przez dobrowolnie podięte umartwienia ciała, przez posty, iaiumużny, łyzy pokutne szczerze się do BOGA nawrociemy, on nam cośmy mu winni byli, łaskawie daruje.

Pewna i to, że lubo za grzechy żałujemy, lubo się przez Spowiedź świętą usprawiedliwiamy BOGU, iednak bez szczegulnego i osobliwego objawienia, wiedzieć pewnie nigdy nie możemy: czy nam BOG grzechy odpuścił, albo nie? czy nas do łaski przyjął, albo nie? iako mówi Duch Święty przez Mędrca: Nie wie człowiek nienosć, czyli nienawiści Boskiej godzien? Tę rzecz zataił BOG przed nami tym końcem, abyśmy z bojaźnią i ze drzeniem pomnażali się w o-

tach

tach Chrześcijańskich w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a nadewszystko, abyśmy nigdy o pokucie, którąśmy BOGU za grzechy winni, nie zapominali. Jeżeli tedy tey pewności mieć nie możemy, czy nam grzechy odpuszczone, albo nie? pokutować nam za nie konieczne potrzeba. Ale daymy to, żebyśmy i tę pewność mieli, jeszczebysmy od tego obowiązku wolnemi nie byli. A zaż nie miała pewności Magdalena grzesznica? azaż nie była uwiadomiona o odpuszczeniu grzechow swoich, azaż nie słyszała z ust samego Chrystusa owych słow miłości i dobroci pełnych: *Remittuntur tibi peccata tua*, odpuszczone ci są grzechy twoie, a przecie w Masylijskiej skale przez wiele lat ostrą pokutę czyniła. Azaż nie miał pewności Piotr Święty, gdy na niego miłosiernym okiem weyrzał JEZUS, a przecie *flevit amare*, całe życie swoje gorzko płakał, a pukał tak, że mu się od zciekających łez rowy i doły na twarzy porobiły. Azaż nie miał tey pewności i Dawid, gdy mu BOG wyraźnie przez Nathana Proroka, oznaymić kazał: *Dominus transulit peccatum tuum a te*. Dawidzie już BOG przeniośł grzech twój od ciebie, a przecie pokutował, a pokutował nie dzień jeden, ale lat wiele, bez ustanku płacząc, i BOGA różnemi ostrościami życia swego błagając.

Zebyś-



Zebyśmy bardziej tę potrzebę pokuty poznali, wiedzieć mamy i głęboko to w pamięci zachować, że dwie są tylko drogi, które do Nieba prowadzą. Jedna droga niewinności, druga pokuty. Lecz ktoż się taki znajdzie, coby sobie obiecywał, że drogą niewinności, żywota wiecznego dojdzie? same tylko dzieci, same niemowlęta, którym niedoszły rozum grzeszyć nie pozwala, tego się spodziewać mogą, dla nas zaś ludzi grzesznych innej drogi do zbawienia nie ma, tylko przez pokutę i umartwienie ciała, bo po grzechu popełnionym nic już nie zostaje, tylko albo piekło, albo pokuta, iako mówi Święty Tomasz à Villanova: *Aut ardensum, aut penitendum est.* Jedno z tych dwóch rzeczy być musi, albo płakać docześnie, i cierpieć dobrowolnie, albo koniecznie cierpieć, i płakać na wieki. Obieraycież sobie z tego dwoyga jedno. Ah! katolicy, sam rozum pokazuje, że lepiej docześnie, niż wieczne pokutować. Wyleją potępienci całe łez gorzkich morze, a niemi i jednego na wieki grzechu nie zładzą, tu zaś jedna łezka z skruszonego serca wylana, ubłagać nam gniew Boski może. Tam pokuta jest nieskończona, bo nie ma innego końca, tylko wieczność, tu zaś pokuta na tym świecie być długą nie może, bo iako żyć długo niemożemy, tak ani długo pokutować. Tu, czym tym BOG się konten-  
tuje,

tuie, iednym westchnieniem, iednym skru-  
żonego serca żalem, tam do ostatniego  
fenika, do najmnieyszego kwartnika,  
wypłacać się sprawiedliwości Boskiej po-  
trzeba.

Ja iednak wydziwić się temu nie mo-  
gę, gdy uważam, żeśmy tak do obrazy  
Boskiej skłonni, a do pokuty, od ktorey  
zawisło zbawienie nasze, aż nader opie-  
szali. Wydziwić się nie mogę, gdy so-  
bie przypominam dawnieysze Świętych  
pokutujących przykłady. O! co ci czy-  
nili, czego nie czynili! Całe dni i nocy  
płakał Dawid, a płakał tak, że mizernego  
kawałka chleba nie pożył, ktoregoby gorz-  
kimi nie oblał łzami, iako sam o sobie  
mowi: *Cinerem tanquam panem manducabam,*  
*Es potum meum cum fletu miscebam.* (Psal. 101)  
Karmiłem się popiołem zamiast chleba, a  
zamiast napoju łzami memi. O! co czy-  
nił po grzechu Piotr? co Magdalena? co  
inni pokutnicy? Co czynili owi Pustelni-  
cy? ktorzy między dzikie i drapieżne be-  
stye, oddaleni od wszelkiej ludzkiej spo-  
łeczności, na pustynie uciekali, i tam w  
niewypowiedzianym umartwieniu ciała,  
nie tak żyli, iako od postów i nędzy usy-  
chali. Czasby mi nie wystarczył, gdybym  
miał wam ich przykłady przywozić. To  
tylko wspomnę, co S. Jan Klimakus w pi-  
smach swoich zostawił, i na co własnemi  
swemi oczyma patrzył. Widziałem (mo-  
wi on) pokutujących miejsce, widziałem,  
iako

iako iedni wysebli, wybledli, bardziey do trupow, niz ludzi podobni, około zachodu słońca z iaskin swoich wychodzili i aż do wschodu na rosie, flocie, wiatrach, mrozach iak wryci stali, tak, że ciężko rozpoznać było, czy to martwe potłagi, czy ludzie żyjący byli? Widzieliśmy innych nakształt więźniow na śmierć skazanych, z związanemi w tył rękoma, z łańcuchem na szyi w zelaznych pętach, ktorzy grzechy swoje wyznawali, i z żalu za nie, iako lwy ryczeli. Inni ktorzy na słonecznym upale piekli się i skwarzyli. Inni ktorzy oltremi dyscyplinami ranili ciała, tak dalece, że w skancerowanym ciele palninem się po nich robactwo snuło. Inni, ktorzy w włosiennicach i pokutnym popiele, nie śmiejąc oczow do Nieba podnieść ięczeli, coraz owe słowa z Psalmu powtarzając: *Zmituy się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.* Takie pokuty w pierwiałtkowym Kościele były, a i te nie zdały się bydź ieszcze zdolne do zupełnego usprawiedliwienia się BOGU, bo według Kanonow: za ieden grzech śmiertelny siedm lat pokuty, przy ściśłym o chlebie i o wodzie poście, bydź powinno. Nie wspominam tu owych iawnych pokut, ktore pokutującym Kościół Boży przepisywał, iakie były: Inzey fukni, procz włosiennicy, albo grubego woru nie zażywać; cały Psalterz na dzień odmawiać; za prog Kościelny nie wchodzić



dzie, ale stać przededrzwiemi i o modlitwę za sobą wiernych upraszać, bydź odrzuconym od uczestnictwa Sakramentów Świętych, i tam daley; Odpustów bardzo rzadko pozwalano (iako S. Cyprian i Tertulian świadczą) a jeżeli którym pozwalano, wprzód ich odsyłano do Świętych Męczenników, którzy w katuszach za Wiarę cierpieli, aby się za nich do BOGA wstawiali. O! moy Boże iako nierownie mamy teraz większą łaskę do usprawiedliwienia się BOGU, gdy nam Kościół Boży iako właściwa Matka, mając wzgląd na słabości nasze, owe dawne ołtrości odinienia. Ale choć nie tak iak byśmy powinni, przynajmniey iak możemy, tak się BOGU usprawiedliwiamy, bo choć od nas Kościół Boży nie wyciąga teraz Psalterzów, dyscyplin krwawych, ścisłych o chlebie i o wodzie postów, pokuty przez to nie znośi, i owszem iasnie potrzebę iey wyraża święte Trydentskie Zebranie: *Tota vita Christiani perpetua debet esse penitentia*; i na Sessyi 14. stanowi: *Ad remissionem plenam, & integram peccatorum, sine magnis fletibus & laboribus pervenire nequaquam possumus*. Ze bez płaczu, umartwienia ciała, i dobrowolney pokuty, otrzymać nam zupełnego odpuszczenia grzechów nie podobna.

Uwazcież teraz co to za niewysławiona dobroć i nieprzebrane miłotierdzie Papa BOGA nad nami, gdy nam daje czas  
i spo-

i sposób do pokuty, przez którą go sobie ubłagać możemy. Wiara nas uczy, że każdy grzeszący śmiertelnie, traci prawo do Nieba, traci łaskę i przyjaźń z Bogiem, staie się niewolnikiem czarta na wieki. Przenikaszże to człowiecze, co to jest stracić prawo do Nieba? Wieszże, co to jest łaskę Boską postradać? poymniejszże to, co jest przyjaźń z Bogiem rozerwać? Utracić prawo do Nieba, jest to wyzuć się z dziedzictwa, które nam Krwią swoją Syn Boży kupił, jest utracić rzecz taką, od ktorey wieczne człowieka błogosławieństwo zawisło. Utracić łaskę Boską, jest się ze wszystkich nadprzyrodzonych darow ogłodzić, rozerwać przyjaźń z Bogiem, jest zabrać społeczeństwo z czartem. Ah! gdybyś miał świat cały, wszystkie skarby, wszystkie przyjaźni, a stracił to razem wszystko, straciłbyś dym, gnoy, nic, parę, a przecieby cię ta szkoda zasmuciła. Gdyby ci dziś wydarto prawo do tey fortuny którą masz. Gdyby ci kto truciznę zadał, albo śmiertelną ranę. Gdyby ci dziś nayukochańszy twoy przyjaciel nagle umarł, iakoby cię nie uspokoić nie mogło. Więcej niekończenie tracisz, gdy przez grzech prawo do Nieba tracisz, gdy cię ten nayukochańszy Przyjaciel odstępuje. Coż rozumiesz iaka to Dobroć i Miłosierdzie B O G A twoiego, gdy ci daie czas i sposób, żebyś znowu tego

tego prawa nabył, gdy ci się przez pokutę ubłagać dopuszcza, żehyś do łaski i przyjaźni Iego powrócił. Bierz sobie miarę tego, co tu mówię, i z tąd: Masz przyjaciela, albo dobrodzieia, teyże natury co i ty, gdybyś go raz obraził, mogłby ci raz odpuścić, mogłby cię znowu przyjąć do przyjaźni, ale spróbuj; uczyn mu zniewagę, drugi, trzeci, czwarty raz, uznasz, że ci na oczy do siebie nie da, że ci więcey nic dobrego nie wyświadczy, że ci się przebłagać nie dopuści. Uważaycie co to jest za Dobroć i Miłosierdzie BOGA twoiego. Ty sam wiesz lepiej, iakoś wiele razy zranił Oycowskie Serce Iego. Wieleś mu zniewag, obelg uczynił, iakoś nieskończony Iego Majestat obraził, dnia podobno w życiu twoim nie było, bez obrazu BOGA, podobno iakoś tylko rozumu zażywać począł i Bogaś obrażać zaczął? obraziłeś Go raz, darował; ponowiliś też samą obrazę, odpuścił; powtorzyłeś wiele kroć, a kto wie, czy nie setnie, złości twoje, cierpił cię dotąd, i jeszcze ci czas, i sposob daie, abyś się z nim pojednał przez pokutę, mazał to Dobroć, i miłosierdzie Iego nad tobą?

Wiesz o tym, żeś przez jeden grzech śmiertelny, zasłużył sobie na piekło, i ogień wieczny, porachuyże wiele takich grzechow było, a uważay co z tobą BOG uczynił? oto coś miał w pie-



w piekle wedle zasługi, i miary grzechów cierpieć, odmienił ci to w krótką pokutę, i czasu tak sposobnego pozwolił, nie jest że to wielka Dobroć, i Miłosierdzie Jego? Tylko się sumnienia poradź, a w ową przepaść piekielną spojrzey, obaczysz, iak wiele tam jest potępionych, za takie grzechy w których ty zostałeś. O to ten za swoje wszeteczeństwa, ten łakomiec, za swoje pieniężne chciwości, ten mściwy, za swoje nieubłagane gniewy, ten za swoje nalożgi, ow za zdzierstwa od kilkudziesięci, kilkuset lat goreją, i goreć będą na wieki, tobie BOG czas daie, i sposob do pokuty, małaż to dobroć i miłosierdzie Jego?

Wiara cię uczy i sam rozum pokazuje, że bez BOGA nic uczynić: wymówić, pomyśleć nie możesz. Patrz, że wiele razy grzeszył, tyleś razy przyszedł BOGA, żeby ci pomagał do grzechu, żeby patrzył na to, czym się nieskończenie brzydzi, żeby ci służył, do sprośności, wszeteczeństwa, niewstydy. Żeby pozwalał chuciom, i namiętnościom twoim, iść tam, gdzie cię zasłębiony wiodł rozum, iako się sam u Proroka na to skarżył, *Servire me fecisti in peccatis tuis*. Na coż to BOG czynił? na to, żebyś upamiętawszy się, teyże pomocy Jego, na czynienie pokuty zażył, do ktorey ci, tak sposobnego czasu pozwala, a nie jest że to wyśiła Dobroć?

Wiesz

## MISSYINE 31

Wiesz jak Sędziowie Ziemiocy, złych karzą, jako to świętokradzcow, łotrow, złodzieiow, rozbojnikow, każą ich więzić, ćwiertować, palić, męczyć, w koło wpłatać, niedają im sobie obierać, ani śmierci, ani czasu, ale czynią z niemi tak jako im prawo i sprawiedliwość każe. Gdy zaś BOG z człowiekiem grzesznym sąd czyni, patrz jak sobie łaskawie postępuje, daje mu na wolą, że, którym tylko chce umartwieniem dobrowolnie podjętym, może go ubłagać, dać mu czas, i życia przedłużyć, iedynie na to, żeby się mógł zupełnie wypłacić, dać mu skarby nieprzebrane, zasług, Męki, Krwi i śmierci JEZUSA, żeby pokuta jego z niemi złączona miała walor niejako nieskończony, kontentując się łzami, ięczeniem, szczerym sercem skruszonego nawrocciem, a czy może być większa nad to dobroć, większe miłosierdzie Jego.

Dusze Chrześciańskie, jeżeli wam zbawienie mite, teraz się usprawiedliwiacie BOGU, gdy wam tak skuteczny do zbawienia sposób podaie, i czasu pozwała. Zwykły BOG pospolicie łaski swojej od których zawisło zbawienie duszy, przywiezywać do czasu, do słuchania, czytania rozważania rzeczy duchownych do Missyi Apostołskich. Ktoż to wie, a być to może, jeżeli wam BOG tej ostatney łaski swojej, do teraźniejszego czasu nieprzywiązał? Kto to wie, a być to

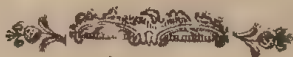
to może, że jeżeli się teraz łaski Boskiej nie chwycicie, tak was porzuci BOG, iako porzucił Babilon. *Curavimus Babilonem & non est sanata, derelinquamus eam.* Kto to wie, a byż to może, że jeżeli tey okazyi zaniedbacie, iuż wam więcej miłosierdzia swego nie pokaże, iako uczynił z Antyochem: *à quo misericordiam non erat consecuturus.*

Gdy wam teraz BOG, z dobroci, i miłosierdzia swego daie czasu do pokuty, pomyślcieś sobie: Zgrzeszytem i nie raz, też same grzechy powtórzytem iak wiele razy! Ty wiesz sam Boże lepiej, toć gdyby Miłosierdzia Twoiego nade mną nie było, inżbym był powinien wiecznie zginąć, iedno to iest iak uważam, gdyś mi czasu do pokuty pozwolił, iak gdybys duszę moję z piekła wyrwał. Gdybys tey łaski użyzył ktoremu z potępieńcow, co by on za pokutę czynił? co by czynił? i czego nie czynił? Świat by nie podobnego nie widział, męczyłby ciało, darłby się po brzytwach, morzeby łzami napełnił, pukałoby się w nim od żalu serce, ięczałby dni i nocy z Magdaleną przy nogach Jezusowych, ale czego nawet w samej imaginacyi po całą wieczność mieć nie może. Ty rzeczą i skutkiem wykonać możesz. Uważ iaka to iest dobroć i miłosierdzie BOGA nad tobą. Patrz z jakim affektem otwiera ci Serce, ni wrota miłosierdzia swego, żebyś mógł obaczyć,



czyć i poznać, jaką ku Tobie miłością pa-  
ła. Patrz, że to jest ten Pan twoy, kto-  
ry cię złego sługę z ochotą przyjmuje.  
Patrz, że to jest ten Ojciec twoy, który  
Głowę swą skłania do ciebie marnotrawny  
synu. Patrz, że to jest ten Pasterz, kto-  
ry cię błędna owieczko, nie tylko na ra-  
miona swoje przyjąć, ale i do Serca przy-  
tulić gotow.

Ach! Panie, gdy mi tak wielką miłość  
swoję świadczysz, chybabym kamień w  
piersiach, nie serce nosił, żebym tą miło-  
ścią gardził, chybabym był nad skalę  
twardszy, żebym się nie wzruszył, i do  
Ciebie nie nawrócił. Wyrzyżę na mnie  
okiem, którymś na Piotra po grzechu  
wyrżał, żebym się we łzy serdeczne  
roztopił, i do najsurowszey za grzechy  
moie pokuty pobudził. Mam mocną w  
miłosierdziu Twoim nadzieję, że sercem  
moim skruszonym i upokorzonym nie po-  
gardzisz. Amen.



C KAZA-

Missyi Apostolskiej Część I.

\*\*\*\*\*

## KAZANIE III.

### O POZYTKACH POKUTY.

Si pœnitentiam non egeritis, omnes similiter peribitis. *Lucæ 13.*

*Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy także poginiecie. Lucæ 13.*

**B**liſko Miasta Jerozolimy, na mieyscu taki: Była tam wysoka wieża, pod którą na rozmowy różni ludzie zchodzić się zwykli byli. Dnia iednego zeszło się ofiarnastu Mężów, gdy pod ową wieżą iedni siedzą, drudzy stoją, inni gadają, inni się śmieją, niespodzianie owa wieża upadła, i wszystkich pozabiła. Ci wszyscy lubo poginęli docześnie, byż może, że nie poginęli co do duszy wiecznie, byż może że ich nie w stanie grzechu, śmierć ta nagła i niespodziewana zastała. Pan JEZUS iednak Zbawiciel nasz, ten przypadek do wszystkich stosuje, mówiąc: że jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie poginiecie. Ta pogroźka JEZUSOWA, czyby nas już do pokuty wzбудzić nie powinna? Co to jest ten czas, ktorego nam Dobroć Boska użyczyła? Jest to czas pokuty, czas poiednania się

z Bo-

z BOGIEM, czas usprawiedliwienia się, i wypłacenia z długów grzechowych, o! jak już wiele godzin czasu tego zbawieniego marnie upłynęło? Miły Boże! obwołaj Jarmark w Mieście jakim, że na nim za pieniądze, kupić każdy, co chce, może; biegnie to żywo, zleźdza się co żywo. Tu Jarmark zbawieniny ogłosił Kościół Boży, na który wszystkich zaprasza; *Venite, emite absque argento*. Tu utraconą łaskę Boską odzyskać, kto tylko chce, może. Wielu, chociaż wiedzą o tym, pomyslić jednak nie chcą o zbawieniu swoim.

Cóż to o takich sądzić i rozumieć, przenikająże tacy potrzebę pokuty nieuchronną? że im albo tu docześnie, albo potym wiecznie pokutować trzeba? nie tylko nie przenikają, ale co większa, stawiają sobie w umyśle pokutę, jako straszidło iakie, iako bazyliżka wzrokiem zabijającego, iako mordercę i kata, na samo wspomnienie pokuty, wstręt nieznosny mają. Podobni w tej mierze do owych szalonych, którzy truciźny się nie lękają, że trochę miodu przysłodzona, a od lekarstwa, że ma cokolwiek goryczy, uciekają. Podobni do owych głupich dzieci, które się łada cienia boją, a rozbojnikom śmieje w oczy patrzą. Tego zdania, o! jak wiele jest na świecie ludzi! Wielu też w grzechach żyją, i w grzechach umierają, bo nie wiedzą, jak są wdzięczne, jak przyjemne owoce pokuty. Nie wie-



dzą, iak zbawienne skutki pokuty w du-  
ży sprawie. Tę ja wam naprzód prze-  
łożę, przełożywszy do czynienia pokuty,  
tak zbawiennej i pożytecznej, zachęcać  
was wedle sił, i daru łaski Pana BOGA,  
będę.

Lecz od kogoż tej łaski zebrać bę-  
dziemy, jeżeli nie od Ciebie rozpięty na  
Krzyżu Zbawicielu, któryś się stał przy-  
kładem i wzorem pokuty naszey. Wey-  
rzeyże na nas okiem miłosierdzia Twego,  
żebyśmy wyzawszy się z starego czło-  
wieka, przyoblekli w nowego, za szczegul-  
nym darem łaski Twoiey. O! niech tak  
będzie! Niech się tak stanie!

Jak są rozliczne skutki, prawdziwey  
i szczeray pokuty, niezliczone mamy na  
to w Piśmie S. dowody. Pierwszy ten:  
że grzesznika z więzow czartowskiej uwal-  
nia niewoli, wszystkie grzechy maże,  
na wolność Synow Boskich wyprowadza,  
i współ Dziedzicami Królestwa Niebie-  
skiego czyni. Figura tego w onym Sa-  
lomona morzu, które na obmycie rąk i  
nog Kapłańskich, w Kościele Jerolim-  
skim wystawić kazał, na znak, że poku-  
ta ze wszystkich grzechow duszę ludz-  
ką obmywa, bo iako w morzu, wolno  
się każdemu, i każdego czasu, ze wszy-  
stkich oplukać brudow, tak i w tym mo-  
rzu pokuty. Daycie mi grzesznika, albo  
grzesznicę, iako była Magdalena; day-  
cie auzołóżnika, iaki był Dawid; daycie

mi świętokradzcę, Domow Boskich łupież-  
cę, iako był Antyoch, ci wszyscy, gdy-  
by się tylko do tego morza pokuty udali,  
pozbyliby sprostosci grzechow swoich.  
Z tey przyczyny Pismo Święte do mo-  
rza skruchę przyrownało. *Magna est ve-*  
*lut mare, Contritio.* Wielka iako morze  
skrucha, bo iako kamień w morze wrzu-  
cony, więcej nie wypływa, tak i grze-  
chy przez szczerą pokutę w morzu Krwi  
Chrystusowey utopione, pograżone zostają,  
iako nas o tym przez Proroka swojego  
upewnia: Wrzuci BOG w głębokosci  
morza wszystkie grzechy nasze, a nie  
tylko wrzuci, ale nawet o nich i zapo-  
mina. Jeżeli niezbożny czynić pokutę bę-  
dzie, mowi tenże BOG, wszystkich nie-  
prawosci jego nie będę pamiętał. Zważ-  
cie tylko, czy może być człowiek w  
nieszczęśliwszym stanie, iako kiedy jest  
w grzechu? Bo co to jest grzech, jeżeli  
nie najsłowniejszy człowieka nieprzyja-  
ciel? jeżeli nie zaboyca duszy? jeżeli  
nie szkodliwszy od wszystkich chorob, za-  
razy, powietrza? Miarkujcież, czego  
pokuta dokazuje, gdy człowieka z czarto-  
wskiej ofwobadza niewoli, gdy duszę  
z grzechow oczyszcza, więcej sprawuje,  
niż gdyby kto wszystkich na świecie wię-  
źniow z kajdan mocą swoją wyzwolił;  
więcej, niż gdyby wojownik iaki, wszy-  
stkich całego świata nieprzyjaciół, pod  
moc swoją podbił; więcej, niż gdyby

cudo-

śudowny taki Lekarz, wszystkich chorych, niedołężnych, kalek, do pierwszego przywrócił zdrowia. Patrząc, co za dzielność pokuty?

Coż dopiero, gdy uważać będziemy, że straconą łaskę Pana BOGA powraca? Tę łaskę, którą sobie nad życie swoje stracił JEZUS. Tę łaskę, którą nas czyni Dziedzicami Nieba, współdziedzicami Chrystusa. Tę łaskę, za którą wszystkie szczęśliwości i dobra idą. Jako bowiem z Naamana, że się tylko w Jordanie obmył, wszystko trąd był zarty, a ciało jego do tej piękności przyszło, z jaką dziecię pierwszy raz z Macierzyńskiego na świat wychodzi żywota, tak i pokuta pokutującego do podobnej, albo równej przywraca czystości, jaką była w pierwszym niewinności stanie. Przywilej ten, samy tylko pokucie od BOGA nadany. Jeżeli (mowi) rzeknę niebożnemu: śmiercią umrzesz; a on czynić będzie pokutę z grzechu swego, żyć będzie i nie umrze; to jest: przywrócę mu łaskę, życie duszy, a z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne. Macie dowód w Magdalenie, którą Chrystus po pokucie bardziej nad innych ukochał. Macie i w Piotrze, którego widomą po sobie Głową postanowił. O! co to za skutek pokuty! Jeżeli byś w łasce Pana BOGA; rzecz nierównie godniejszą, niż gdyby kto wszystkich światą Monarchow, Królów, Cesarzów, osiągnął łaski;

ski; niż gdyby kto z Człowieka w Anioła się zamienił. bo Aniołowie tak sobie łaskę Boską szacują, że się ze wszystkich gdyby można doskonałości, które mają dla nabycia jednego iey stopnia, wyrzec gotowi. Toć gdy pokuta łaskę Boską przywraca człowiekowi, więcej daleko sprawuje, niż gdyby wszystkie wszystkich ludzi pozyskał przyjaźni. Więcej, niż gdyby kto całego świata Królestwa osiągnął. Więcej, niż gdyby się w samego przemienił Anioła. O! co to za dzielność pokuty!

Poznać to możemy i ztąd, że iako grzech psuje i niszczy w Człowieku wszystkie dobre uczynki i zasługi, tak, że poki trwa w grzechu, poty ani sobie, ani komu, gdyby przez najsświętsze sprawy, nie u BOGA, ziednać i wyśłużyć nie może, tak pokuta wszystkie dobre uczynki przez grzech umartwione, wszystkie utracone przywraca zasługi, i co grzech umarzyl, pokuta ożywia. Tak się właśnie dzieje, iak gdyby Mąż po rozwodzie z żoną swoją, ślub. powtorny czyniąc, wracał iey kleynoty, perły, drogie noszenia. Tak Duch. Najsświętszy, Oblubieniec dusz ludzkich, z Duszą przez łaskę poświęcającą duchowne powtornie czyniąc zrekowiny, wraca iey nieofszacowaną zasług kleynoty, które przedtym z duszy iego miała. Ta jest obietnica samego BOGA;



BOGA, z którą się przez Proroka oświadczył: *Oddam wam lata, które rządzi i szarańcza strawiła. (Joel. cap. 2.)* to jest: lata życia naszego, które człowiekowi, gdy w grzechu zostawał, bez żadnego pożytku, bez żadnej na Niebo zasługi upływały. Jeżeli tedy mieć uczynki zasługujące na Niebo, jest mieć więcej, niż wszystkie światła bogactwa, choćby i świat cały, bo za ten Nieba nie kupiemy. Nie wielkiż to skutek pokuty, gdy człowiekowi powraca.

Miedzy innymi własnościami pokuty, Święty Chryzostom kładzie i tę, że sumnienie czyni człowieka spokojne i wesole, tak właśnie, iako powietrze, gdy wiatr z niego chmury zepędzi, staje się pogodne i wszystkim miłe, tak i sumnienie człowieka po pokucie, niczego się nie lęka, niczym się nie trwoży, bo jeżeli przeszłe grzechy na pamięć mu przychodzą, te mu pokoiu nie mieszają, ma bowiem ufność w BOGU, że je już przez pokutę zgładził. Doświadczył tego na sobie ow Łotr dobry, który iak tylko użył od JEZUSA te słowa: *Dzisiaj będiesz ze mną w Raju*, tak się doskonale uspokoił, że nie prosił ani o solgę w bólach, ani o zemstę na żydów, ani o prędzą śmierci przybliżenie; to samo, że od Chrystusa użył o odpuszczeniu grzechów swoich, Raim mu się już stało. Jeżeli wolne od grzechów sumnienie według Bernarda

narda Świętego, jest iak drugie na świecie Niebo, iak zadatek przyszłego błogosławieństwa, iak zapłata, wszystkie przewyższająca zasługi; uważcież, co za skutek pokuty, gdy to w duszy sprawuje.

Mają na tym, że pokuta sumnienie uspokaja, dobrą nawet sławę, którą grzech traci, zupełnie przywraca, i z owych iawnogrzeszniaków, Świętymi czyni. Jako nacięte drzewo, gdy na nie plastr ogrodnik przyłoży, znowu się zraita, skorą powłoczycy, i żadnego znaku rany nie zostawia. Tak i pokuta, z poprawą życia, choćby też nie wiem iakiego zbrodnia, w nową dobrej sławy sukienkę przyobłoczycy. Macie tego przykład na Dawidzie, Magdalenie, Piotrze, Mateusz, których tylko pokutę, nawrocenie, świątobliwość życia wychwalamy, a o grzechach nie wspominaliśmy, które przez pokutę zgładzili. O! co to za sposób cudowny, którym BOG sławę nawet przez grzech utraconą, przez pokutę przywraca. Widzimy, co się w Sądach Ziemskich dzieje, że tam częstokroć przy owych inkwizycjach, wywodach, naygodniejszych szpoci się sława. Słyszymy, że przez owe kryminalne wyroki, i życie i sławę winowaycom biorą; gdy zaś BOG z grzesznym człowiekiem sądzi, czyni, prześledza sławy jego, zostawia mu wszystkie przed ludźmi poczeiwość, gdy Sakramentalną Spowiedź, tak ściśłym obwarował sekretem. Coż tu w pokucie, czego by się ludzie

ludzie lękać kiedy mogli. Y owszem czę-  
goby sobie bardziej życzyć nie powinni,  
iako pokuty, gdyż ta człowieka w inne-  
go zamienia, z cielesnika w duchownego,  
z bestyalskiego w ludzkiego. Na dowód  
tey prawdy, stawcie sobie Nabuchodonozora,  
który dla sprofnych grzechow, w be-  
stya zamieniony, i od wszelakiej ludzkiej  
wyłączony społeczności, po lasach się tu-  
łając, ryczał iako woł, żarł trawę i siano  
iako bestya, przez pokutę jednak, i do  
pierwszey człowieka postaci, i do Króle-  
wskiej dożyłności przywrócony,

Wiara nas uczy: że BOG straszniemi  
karani grozi grzesznikom, jeżeli się nie  
nawrócą przez szczerą pokutę. Tak Imie-  
niem Boskim wołał Jonasz Prorok do Nini-  
witow: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe  
będzie wywrócone. Ze iednak Niniwito-  
wie szczerze pokutowali, uszli tey kary,  
która nad nimi wisiała. Groził BOG pra-  
wda Ezechiaszowi śmiercią, ale że się ur-  
dał do pokuty, BOG mu przedłużył życia.  
Teć są wyraźne słowa Boskie: Dusza,  
która zgrzeszy, umrze, jeżeli iednak nawró-  
ci się od niebożności swoich, duszę swo-  
ję ożywi grzesznik.

Stańże tu nad tym, i uważ czło-  
wiece. Wiara cię uczy, że przez grzech  
jeden śmiertelny, zasługujesz sobie na pie-  
kło, ogień wieczny i męki nieskończone.  
Należy-

Natężyłeś złości grzechu swego powtórzeniem, wzgardą Praw Boskich, tymś sobie samym męki wieczne natężył. Porachujże, wiele takich w życiu grzechów było, wiele złości natężonych? Patrzcie, co BOG czyni z tobą, oto, coś miał w piekle wedle zasługi i miary grzechów, wiecznie cierpieć i pokutować bez pożytku, on ci to miłościwie odmienia, i za wieczność, czas krotkiej wydziela pokuty. Miałeś z rąk czartowskich ponosić męki, on je składa na ręce twoje. Miałeś cierpieć głód wieczny, on ci to w post krotki zamienia przy pokucie. Pokuta choć krotka, byle szczerą, może to znieść, zgładzić, ukarać, co w tobie wiecznością piekło karać miało. Nie jestże to wielki skutek pokuty?

Dopieroż iak wiele pokuta dokazuje, gdy nam prawo do Nieba, i do dziedzictwa wiecznego przywraca. Poznać to możecie z przykładu owego pokutującego Marnotrawnego Syna. Pisze o nim Łukasz Święty w Rozdziale 15. że iak się tylko obaczył, iak poznał, że w nieszczęśliwym stanie zostało, z głębokości serca swego westchnawszy, zawołał: Zgrzeszyłem, ach! zgrzeszyłem, nie jestem już godzien nazywać się Synem, bom oddaliwszy się od tak dobrego i kochanego Ojca, od prawa synowskiego odpadł; ależ pragnie on mi przebrać pydź Ojcem moim, poydę, wrocę się



się do niego; takimi afektami napełniwszy serce, obrócił drżącą nogę ku domowi Ojca. Powiada dalej Łukasz Święty, że widząc go Ojciec odartego, kazał go czym prędzej na sukienkę iako najbogatszą przyoblec, pierścień na palec włożyć, rzucając się na szyję jego, aby pokazał, że już owe straszne pogrozki, któremi mu groził, w miłosciwe zamienił odpuszczenie. Kazał i kapelę sprowadzić, a to na znak owej radości i wesela, które mają Święci Aniołowie z nawrócenia pokutującego. Ten przykład ieden, czyby wzbudzić serca ludzkie do pokuty nie powinien? Już ci ja to widzę (mowisz) że trzeba za grzechy pokutować, ale co? kiedym się w grzechy wezwyczał, ciężko mi już życie odmienić, ciężko do pokuty powstać. Gdy tak mowisz, ja się boję, żeby to nie był znak odrzucenia twoiego od chwały wiecznej, od Nieba, od Łaski, znak twego przyszłego potępienia. Wszakże to przyznać musisz: że kiedy Lekarz choremu iakie najskuteczniejsze, iak rozumieć może, lekarstwo daie, a to w nim żadnego skutku nie sprawia, takiego opuszcza, bo sądzi, że jest w desperowanym życia swojego ślania. Włożyłeś się w grzechy? albow się w nie byli nie włożyli Magdalena, Mateusz, Syn Marnotrawny, a przecie powstał, od tego Łaska Boska, którą ci BOG chętnie daie, nieczego więcej nie potrze-

potrzeba, tylko żebyś się jej chwycił, i przyłożył usiłowania swego. Mówisz, że trzeba do tego wielkiej zażył pracy, wielkiego starania. To rozumiesz, że wielkiej ranie małego potrzeba lekarstwa, z wielkiego upadku, małej do powstania siły. Mnie zdrowie do tego nie służy, słabość nie wydała. O! mowa nieuważna. Nie masz sił pokutować, a masz siły grzeszyć? a będziesz w piekle względ iaki na twoją słabość? będąc się tam z tobą czarci pieścić? Nie lepiejże się tu samemu ukarać, a niżeli być od sprawiedliwości Boskiej karanym, a karanym nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasie zemsty; karanym nie do czasu, ale na wieki.

Ach! Boże i Stworco mój, cokolwiek jestem, cokolwiek mam, albo mieć mogę, od Ciebie jestem, od Ciebie mam, mam wszystko od Ciebie. Dajesz mi życie, żebym żył dla Ciebie, dajesz zdrowie, siły, zmysły ciała, żebym niemi na chwałę Twoją, na Twoje pracowal uwielbienie. Całego siebie nie powinienem dla Ciebie żałować, bom jest Twój cały. Wiem, że Ci tyle razy obraził, i zranił ciężko Oycowskie Serce Twoje, jedyny mi tylko sposób zostało, żebym Cię sobie przez pokutę prześlagał. Jakoż mam siebie żałować, gdy Cię widzę dla mnie na Krzyżu zranionego. Tu mnie Panie  
siedz,

śiecz, tu bii, tu karz, bylebyś na wieki  
przepuścił. Raczey niech mnie Namieśnik  
kow Twoich osądzi sprawiedliwość, a ni-  
żeli żebym Ci się wyplacał w owej ka-  
tuszcy, gdzie płacz i zgrzytanie zębów.  
Już odtąd za przeszłe grzechy moje pokutę  
zaczynam. Nie pogardzay Boże skruszonym  
i upokorzonym sercem moim. Amen.



## KAZANIE IV.

## O POKUCIE NIEODWŁOCZNEJ.

Ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem, subito enim veniet ira illius, & in tempore vindictæ disperdet te. Eccl. 5.

*Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana,  
i nie zwłocz ode dnia do dnia,  
nagle bowiem przyjdzie gniew Jego,  
i w czasie zemsty zgubi cię. Eccl. 5.*

**J**ak BOG pragnie nawrócenia naszego, nieprzeliczone mamy Dobroci, i nieprzebranego Miłosierdzia jego dowody. Nie chcę (mowi) człowieka zguby, ale tego, żeby się nawrócił, i żył wiekuiście. Z tym się oświadcza, że każdego gotow do łaski przyjąć, gotow się dać przeprosić, przebłagać, bylebyśmy się do niego nawrócili: *Convertimini ad me, Et ego converterar ad vos.* Nawrócić się zaś inaczej do BOGA nie możemy, tylko przez poku-



pokutę. Ażeby nas w tym utwierdził BOG, przyrzeka: że nie wzgardzi sercem skruszonym i upokorzonym grzesznika. Mało na tym, widząc niektórych, że tą Dobrocią i Miłosierdziem jego gardzą, przestrzeż ich, upomina, na ostatek i grozi: *Ne tardes converti ad Dominum, subito enim veniet ira illius*. Nie omieszkiway nawrócić się do BOGA, nagle bowiem przyjdzie gniew jego.

Nie wątpię o was, że się do BOGA nawrócić całym sercem pragniecie. Ale któż to wie, czy nie macz między wami takich, którzyby się wazyli, rozmyślali, czy się mają teraz nawrócić do BOGA, albo nie? Czy mają pokutę czynić, albo nie? Czy mają przystąpić do usprawiedliwienia się BOGU, albo czy też poczekać daley? Te im przeto prawdy przelożę. Naprzód: że odwłoczyć pokutę i nawrócenie swoje każdego czasu, jest podawać się w wielkie niebezpieczeństwo zbawienia. Powtórę: że odwłoczyć pokutę i nawrócenie swoje tego czasu, którego BOG szczególnie nawrocenia naszego pragnie, jest zotrąwać w ostatnim zbawienia niebezpieczeństwie. Boże nayłaskawszy, który się pokutą naszą dalecz ubłagać, day skuteczną łaskę mowienia o tym, ku więkzey Chwale Twojej.

W żadney sprawie nie jesteśmy tak opieszali, gnuśni, leniwi, iako w sprawie zbawie-

zbawienia, lubo nam idzie o rzecz wielką, bo o taką, którą jeżeli utracimy, całą już tego wiecznością nadgrodzić i wetować nie podobna. Dowodzić mi tego nie potrzeba, bo rzecz oczywista. Gdy idzie o życie, o zdrowie, o! mój Boże, iako się troszczemy, iakich sposobow nie szukamy, iakiey pilności nie przykładamy? Co czynimy i czego nie czynimy, staramy się o iak najsłodszy lekarz, pragniemy iak najsukuteczniejszego lekarstwa, chronimy się żeby nas żaden zły wiatr nie zawiał, radzibyśmy w jednym momencie wszystkiego ztego pozbyć. Gdy idzie o honor, o fortunę, o sławę, odważamy się na niewczasę i niewygody, czynimy rady, wcześniej zabiegamy, wcześniej wszęłakim, które tylko przewidzieć możemy, przeszkodom zagrządzamy. Na interes zbawienia, nad który większego nie masz. żadnego częstokroć względu nie mamy, ani o nim skutecznie pomyślemy. Czym się to dzieje? oto tym, że nawrocenie nasze, pokutą naszą ode dnia do dnia, od czasu do czasu zwłoczemy, przez co w iakie podajemy zbawienia niebezpieczeństwo, obaczmy: Życie to nasze przyrównywał Ojcowie Święci do żeglugi na morzu, bo wszyscy, którzy żyjemy, płyniemy do portu wieczności, albo szczęśliwey, albo nieszczęśliwey, co dzień, co godzina, co moment

*Missyi Apostolskiej Część I.*

moment przybliżamy się do owego ładu, gdzie się duszy z ciałem rozłączyć trzeba. Strażna to przeprawa i niebezpieczna. A możeż bydź, żeby nie zginął, który opuściwszy ręce, porzuciwszy wiosła, zwinąłszy żagle, płynie tam, gdzie go tylko fala, burza i nawałność niesie. Toż życie ludzkie przyrównywaia inni do boju, iako mówi Job Święty: *Militia est vita hominis*, bo się nam tu wszystkimi z nieprzyjaciółami dusznymi, z ciałem, czartem i światem potykać trzeba. A możeż to bydź, żeby nie był zwyciężony, który widząc, że go nieprzyjaciele zewsząd otaczali, widząc, że go ciężka niewola czeka, a on broń złożywszy, ode dnia do dnia, od czasu do czasu potyczkę zwłoczy. O! iak wielu do zguby wieczney podobna przywiodła odwłoka! Co zgubiło Faraona? co Antyocha? co Saula? jeżeli nie ta odwłoka niefortunna. Gdyby przez odwłokę nawrocenia naszego, żadnego niebezpieczeństwa nie było, tedyby nas BÓG tak nie upominał, nie przestrzegał, nie groził. Ale gdy upomina: *Hodie si vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda vestra*. (Psalm 94.) Dziś jeżeli głos jego, to jest głos Boski usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. Gdy przestrzega: *Ne tardes converti, & ne differas de die in diem*. (Ecclesiast 5.) Nie zwłocz nawrocenia, ani odkładaj ode dnia do dnia. Gdy nakoniec i grozi:

MISSYNE. 51

i grozi: *Vocavi & renuistis, despexistis consilium meum, increpationes meas neglexistis, ego quoque in interitu vestro ridebo, & subvertam vos.* (Proo: 1.) Wołałem, a nie słuchaliście, i wzgardziliście radą moją, nie dbaliście na pogroźki moje, ja też w zgubie waszey, w zatraceniu waszym śmiać się i natząsać z was będę. Jeżeli tedy BOG tak upomina, tak przestrzega, tak grozi, nie małe byćż musi niebezpieczeństwo zbawienia, odwłóczyć pokutę i nawrocenie swoje.

Ale zamykam ja przed wami Pismo, prowadzę was do samego światła rozumu, abyście iasniey tę prawdę pojęli, i w serca wasze wpoili. Powiedzcie mi (pytam się was samych) albo to jest rzecz trudna nawrócić się zaraz przez pokutę do BOGA? albo łatwa? Jeżeli łatwa, czemuż tego zaraz nie czynicie? Jeżeli trudna, za coż tak trudną rzecz, miawszy czas sposobny, na inszy wcale niepewny odkładacie? Słuchajcie, co Augustyn Święty mowi: *Deus poenitentiae indulgentiam promissit, sed dilatori diei crastinam non promissit.* Obiecał nam BOG, że go przez pokutę ubłagać sobie możemy, i to jest rzecz pewna i nie omylna, ale nam tego nigdy nie obiecał, że zwłócząc ode dnia do dnia nawrocenie, sposobny czas do pokuty mieć będziemy; bo co to jest zwłóczyć pokutę? jest w samey rzeczy nie chcieć iey nigdy czynić, bo jest naznaczać sobie i obiecywać czas,  
D z                      ktorego



ktorego nigdy podobno nie będzie. Jest obiecywać to sobie, co chybić nieomylnie może. Zwłoczyć pokutę, jest rozkazywać BOGU, żeby on nam dał takie łaski, jakie my chcemy, i w ten czas, kiedy chcemy. Zwłoczyć pokutę, jest kazać się BOGU czekać, jest uszy na głos jego Boski zatulać, jest wszystkiemi jego łaskami i dobrodziejstwami gardzić, jest Boga bluźnić, bo taki, który pokutę i nawrocenie swoje zwłoczy, daymy to, że nie słowy, rzeczą jednak mówi: Lubo ty Panie chcesz nawrocenia mego, ja jednak nie chcę, bo w ten czas pokuty czynić nie chcę, gdy ty chcesz, ale w ten czas, gdy mi się podobać będzie. Patrzenie, nie jestże to sprzeciwianie się Bogu? nie jestże to wielka Dobroci Jego obelga? nie jestże to podawanie się w oczywiste zbawienia niebezpieczeństwo?

Potym gdy odwłoczysz pokutę, albo wierzysz temu, że ci BOG grzechy odpuści? albo nie wierzysz? Jeżeli nie wierzysz, jeżeli się już nie spodziewasz grzechów twoich odpuszczenia, jeżeli nie masz uadzieł miłosierdzia jego, a czy może być większy nierozum, jako coraz bardziej gniewać tego, o którym wiesz, że ci nigdy nie odpuści? Czy może być większy nierozum, jako więcej coraz przyczyniać grzechów, abyś sobie coraz więcej karaniasz przyczynił? Jeżeli zaś wierzysz, że BOG jest tak miłosierny, ktorego lubo obrażał,

on ci jednak odpuści winę, daruje urazę, da ci się przebłagać; jeżeli to wierzył, a nawrocenie i pokutę zwłoczysz, czy może być większa złość, iakoż ztąd sobie okazują brnąć do obrazy Boskiej, zkadby się zapalać trzeba do naygorętszey miłości jego? Ach! co to za nierozum! (mowi Tertulian) BOG jest dobrocią nieskończoną, BOG nieprzebranego miłosierdzia, więc trzeba, żebym ja był zły? BOG z swoiey dobroci gotow mi odpuścić, więc ja powinienem w tę nadzieję dobroci jego grzeszyć? BOG jest cierpliwy, do karania i zemsty nie skwapliwy, upomina, przestrzega, wytrzymuje, więc ja powinienem coraz bardziej brnąć w złości? coraz go bardziej łżyć i obrażać? Poradz się rozumu, czy to słuszną i sprawiedliwą?

Nadto: albo wiesz, czy będziesz za grzechy żałował, pokutę odkładając? albo nie wiesz? Wiedzieć tego bez osobliwego objawienia Boskiego nie możesz. Jeżeli tedy nie wiesz, gdzieżes podział rozum, że sobie obiecuiesz to, co nie jest w twoiey mocy, i czego nie wiesz. A daymy to, żebyś i wiedział; co to za żal twoy, pytam się, będzie? kiedy tym umyślem grzeszyć będziesz, żebyś nie żałował? Taki żal nie żalem jest, ale raczej pośmiewiskiem BOGA, iako mowi Grzegorz Święty: *Irrisor est non penitens, qui agit, quod penitet.* Jeżeli chcesz szczerze żałować, żałuj

luzę zaraz, jeżeli chcesz prawdziwie nawrócić się do BOGA, nawróć się zaraz, bo mówi BOG: Czasu więcej nie będzie, a mówi to ten, który wie, przenika, wymierza wszystkie dni, lata, czasy, momenta.

Mowisz: nawrócę się do Boga potym. Czemuż nie teraz? pyta się Augustyn Święty. Coż ci do tego przeszkadza? to pewnie interesa doczesne nie pozwalają? Ale interes największy duszy, bo coż ci po wszystkich będzie, choćbyś świat cały przyśkał, jeżeli duszę stracisz? To pewnie te doczesności, marności znikome, i momentalne ukontentowania, wstręt ci czynią do szczerzego pojednania się z Bogiem? Gdzież rozum podział, że dla kropelki słodyczy, obierasz sobie gorzkości morze? Nawrócę się (mowisz) do Boga potym, a wiesz, co to jest nawrócić się do Boga? Nawrócić się do Boga, jest odmienić życie swawolne, pyśne, nieczyście, nieprawidłowe, w życie święte, pokorne, umartwione. Nawrócić się do Boga, jest tym sercem, kochać całe i jedynie Boga, którym się kochało rzeczy zakazane. Nawrócić się do Boga, jest umorzyć chuci, namiętności rozbrykane. To tedy nawrócenie odkładać na potym, nie jestże ostatecznie głupstwo? W ten czas serce chceć uczuć do miłości Boga, kiedy już całe osty-

gło w miłości Boga. W ten czas krocieć ciało, kiedy się i dotknąć nie da; w ten czas chuci i namiętności zwyciężać, kiedy już gorę wezmą; w ten czas chcieć przestać grzechów, gdy grzeszyć nie możesz. Nie ty, mowi Augustyn Święty, grzechy opuszczasz, ale ciebie grzechy opuszczają. Chyba z rozumu obrany, który widząc, że się woda do łódki leje, a on czeka, żeby jej więcej przybyło. Chyba szalony, który widząc, że się dom bliiski zajmuje, a on swego nie ratuje. Chyba ślepy, który postrzegłszy, że pierwsze w cugu konie, w niespodzianym błocku ulgną, a on woła: jedź dalej. Chyba zginać chce, kto zbłądziwszy w lesie, postrzegłszy błąd, nie wraca się, ale bardziej błądzi. W nierównie większym błędzie zofiają ci, którzy pokutę i nawrócenie swoje na potym odkładają, bo przez tę odwłokę zarabiają sobie na to, żeby im więcej skutecznych łask BOGA do nawrócenia nie dawał; bardziej w siła szatańskie wiążą, w nałogach grzechowych starzeją, coraz to w większe grzechy brną i więzną, w ostatek na ten nieszczęśliwy koniec przychodzą, że się nigdy nie nawracają i wiecznie giną. Ach! grzeszniku, przenikaszże to, że ci się koniecznie albo nawrócić trzeba, albo na wieki zginać. Nie odkładaj na potym, nie odkładaj do jutra, dziś czyn, co masz czynić, bo nie wiesz,



wiesz, ani wiedzieć możesz, iakie BOG iutro dla ciebie naznaczył. Ten, który przyobiecał przyjąć pokutę twoją, nie obiecał ci iutra. Czemuż na tak niebezpieczny i niepewny los duszę i zbawienie rzucasz? Gdy pokutę zwłoczysz, tym samym grzeszysz, choćbyś inzego grzechu nie popełniał. Bo taki jest niewdzięczny i nieprzyjazny Bogu, Świętemu Aniołowi Strożowi, i samemu sobie. Bogu, bo powołaniem jego gardzi, bo go swym opóźnieniem zasmuca, bo czartu lepszą część życia daie, niżeli Bogu; bo taki miłośnierdzia B. skiego na większe zażywa potępienie. Jest niewdzięczny i nieprzyjazny Aniołowi Strożowi, bo go pozbawia pociechy, ktorey z jego wygląda nawrocenia, bo napominaniem jego gardzi, bo go swoimi obraża niewstydami. Jest nakoniec nieprzyjazny samemu sobie, bo chce byź bardziej złym niżeli dobrym, chorym niż zdrowym; sługą niżeli Panem, Czartow towarzyszem, niżeli Aniołow. Przeto Chryzostom Święty wnosi, iż ten, który pokutę zwłacza, bardziej Boga obraża i Świętych jego, niżeli w ten czas, kiedy grzeszył.

A co naywiększa, że zwłoczący pokutę, rzadko się upamięta, ale w grzechach swoich ginie. Widzieć to w Kaimie, który z zazdrości postąpił w nienawiść, z nienawiści w zaboystwo, z zaboystwa

boystwa w kłamstwo, z kłamstwa w bunt przeciwko Bogu, a potem i w ostatnią rozpacz. Tak się ma grzesznik w grzechach leżący, iako ow szkapa, który w doł głęboki wpadnie pełen błota gęstego, im dłużej w nim leży, im się bardziej rzuca, tym głębiej więźnie. Jak ow ptak w sidła ulowiony, im się bardziej trzepoce, tym bardziej dusi. Toż grzechy czynią, co wzięte na lichwę pieniądze, których ieżli prędko nie oddaiesz, im daley zwłoczysz, tym większy dług rośnie. Tak iak powrozy, poki ieden, łatwo go zerwiesz, ieżli się drugi, trzeci przyłączy, nie potrafiśz. Takimci to wieczną zgubą Izaisz grozi: *Vae, qui trahitis iniquitatem in funiculis vanitatis.* (Isaia 5.) Biada wam, którzy ciągniecie nieprawosć sznurami marności.

Dopieroż co mówić o tych, w iakie się zbawienia niebezpieczeństwo podają, którzy nawrocenie swoje i pokutę na ostatni czas śmierci odkładają? Nie mówię tego, żeby i w godzinę śmierci grzesznik nie mógł otrzymać miłosierdzia Boskiego, gdy prawdziwie skruszonym sercem za grzechy żałuje, ale to mówię, że taka pokuta i trudna, i rzadko skuteczna. Stuchaycie Hieronima Świętego, mówi on: *Pix ex centum millibus hominum, quorum mala vita fuit, in morte divinam indulgentiam obtinuit unus.* Ledwie ieden ze stu tysięcy ludzi, kło-

których złe życie było, przy śmierci odpuszczenia grzechów swoich dostępne. A Bernard Świate i przykładu nawet o tym nie słyszał. Przeczytałem (mowi on) całe Pismo Święte od początku świata, to jest przez lat pięć tysięcy i daley, jednegom nie znalazł, któryby przy końcu życia pokutując, zbawienia dołapał, procz Łotra na Krzyżu, bo się tak dzieie sprawiedliwym sądem Pana Boga, że grzesznik umierając, zapomina o sobie, który żyjąc, zapomniał o Bogu.

Są tacy, którzy właśnie iak gdyby z Panem Bogiem gadali, dobre i zbawienne sobie rzeczy na przyszły czas obiecują i mówią: Gdy ostatnią chorobą złożeni będziemy, gdy się w bliskim śmierci niebezpieczeństwie obaczemy, w ten czas zbrzydziemy sobie grzechy, do żalu się serdecznego wzbudzać będziemy, Spowiedź iak naydokładniejszy całego życia uczynimy, Sakramentami się Świętymi opatrzymy. Piękne obietnice, dobre postanowienia, ale bardzo niepewne. Wiedząże tacy, co to jest ostatnia choroba? ostatni dzień śmierci? Dzień śmierci, jest dzień bolow na ciele i na duszy nieznośnych. Jest dzień życia ostatni, jest dzień wojny i utarczki z piekłami mocami, które w ow czas na konającego wszystkich uderzą siłami, w ten dzień, możelżże bydz sposobny człowiek do czynienia zbawienney pokuty? Gdy go żab,  
gdy

gdy więc głowa bolała, myśleć o nieczym nie mógł, a jak myśleć o zbawieniu będzie? gdy wszystkie ciała iunkтуры niewymowne przeżył boleści, gdy się żył jako stróny od śmiertelnych konwulsyi wyciągać będą? będzież się mógł z Bogiem i sumnieniem rachować, gdy już od zmysłów, od pamięci odcodzi? będzież? Bydź to może, że się w ten czas nawróci człowiek do Boga może, ale na to się spuszczać, jest rzecz bardzo niebezpieczna, według powszechnego wszystkich Oyców Świętych zdania, trudna, i moraliter, to jest według rozsądku dobrze o rzeczach sądzących ludzi niepodobna. Bo jedno to jest, chcieć pokutować w ostatnią godzinę śmierci, co chcieć jednej godziny i śać, i żać, i zbierać, a jak to jest niepodobna, tak i to. Chcieć pokutować i nawrócić się przed śmiercią, jest jedno, co mówić: będę wolał i bił się w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą, a czy to podobna? Czy to podobna, żeby człowiek, który całe życie swoje o zbawieniu duszy nie myślał, boleściami ścisniony, słabością zwątlony, mógł tak, jak powinien, myśl i serce do Boga podnieść? Czy to podobna, żeby ten, który nie wie, co to jest żałować za grzechy, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozstawać, mógł serce do szczytów za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna? żeby ten, któremu krew zlodowicie,



ciebie, ciało ztrupieje, język kołem stanie, mógł się zapalić do miłości Boga? Czy to podobna? żeby ten, który całe życie swoje w interesach doczesnych, w marnościami ziemskich zatopiony, w godzinę śmierci bez żadnego roztargnienia, mógł pomyśleć o zbawieniu? Czy to podobna? żeby takiemu BOG: łaską swoją dopomógł, który o nieg w życiu nigdy nie prosił?

Mowisz: Ja mam nadzieję, że przy śmierci pokutować będę, ale ta nadzieja wielu zawiodła, i ciebie zawieść może. Wiesz, że w rzeczach wątpliwych tey się strony chwytac trzeba, która się zda pewniejsza, sam tak innym radzisz. Gdy nawiedzaś przyjaciela chorego, a on się z myślami pasuje, którego z lekarzow na pomoc zaciągnąć. Wiesz o dwóch, jeden jest sprawny, doświadczony, od wszystkich zgodnie zachwalony; drugi jest niepewny, Ktoregoż życzysz i obierasz? tego, który jest doświadczniejszy, radzisz. Czemuż się sam pewniejszy nie chwytasz środkow, gdy idzie o zbawienie duszy?

Mowisz: BOG wielu tey łaski użyczył, że w godzinę śmierci szczerą czynili pokutę, i w miłości Boskiej z tego światła pochodzili. Daymy to, że wielu, ale nie wszystkim, a wieszże, czy tobie tey łaski użyczy? Mogł dać Oycu twemu, Matce,

Matce, Braci, Siostram, że da i tobie, możeśże sobie obiecywać? Alboż to rodem, czyli dziedzictwem łaska Boska chodzi? Maszże o tym od BOGA upewnienie? Przypomnij sobie, z Pisma Świętego historią o Manasseście i Amonie synu jego: Manasses Oyciec, królując przez lat pięćdziesiąt pięć, wszystkie lata w okrucieństwie, w niebożnościach, w bałwochwalstwach strawił, cudem jednak miłosierdzia Boskiego, w pokucie życia dokończył i szczęśliwie umarł. Syn jego Amon, tak sobie rozprawił: Oyciec mój tyle nie-enot popełnił, na końcu dopiero pokutę czynił, toż i ja uczynię. Coż się stało? oto drugiego roku panowania, od poddanych zabity, nieszczęśliwie zginął.

Ale ja (mowisz) wielu znałem, mnie w życiu podobnych, byłem przy ich skonaniu, daj Boże i mnie tak z świata zcho-dzić. Widziałeś. jednego, drugiego, bę-dzieśże to samo z innemi i z tobą? Co-żeś widział przy ich śmierci? jakie znaki pokuty? to pewnie, że się w pierś bili, że oczy do Nieba podnosili, że Akty za Spowiednikiem mówili, że śluby czynili, iałmużny na Kościoły, szpitale odkazywali? wieszże, z kąd to pochodziło? czy tylko nie dla przedłużenia życia? czy tylko nie z bojaźni śmierci, kary, piekła? Stawmy sobie na przykład złodzieja, na szubienicę osądzonego, a on pod nią podprowadzony, płacze,

placze, o odpuszczenie winy prosi, obiecuje poprawę. Wierzył kto temu, że on to czynił z miłości tych, których ukrzywdził? albo z szczerego poprawy przedsięwzięcia? a nie raczej z bolaźni tak smrotnej i gwałtownej śmierci? Macie tego przykład na Antyochu Królu. Mogła być zupełniejsza, dostateczniejsza według mniemania ludzkiego pokuta, nad tę, którą on czynił? sami to uważcie: Rzucony naprzód z dopuszczenia Boskiego ciężką o tożko chorobą (mowi Piśmo Święte) obaczył się i poznał, iak był w niebezpiecznym duszy swojej stanie. Powtóre: upokorzył się głęboko przed Bogiem, nizezerność swoją wyznając. Potrzebie: modlił się z niewymowną do Boga gorącością. Poczwarze: obiecał Izraelitów wszystkie szkody nadgrodzić, wolnością udarować, Kościołowi, który był złupił, ozdoby wzięte, w czwornasob powrócić i oddać. Popiąte: gdy widział, że się coraz bardziej wzmagała choroba, mówił: Panie, jeżeli mnie z tej niemocy wyprowadzisz, poydę do Jeruzalem, oddam wszystkie skarby do Świątnicy Wielkiego Boga, przyimę Wiarę Żydowską, i ogłaszając wszędzie, wołać będę, że nie masz Boga w całym świecie równego BOGU Izraela. Nie wielkaż to pokuta? nie iawneż to poprawy życia dowody? A wziętażże skutek pożądana? przyjąłże BOG co z tych  
 12. . . . obie-

obietnic? z tych modlitew? z tych słubow? z tych ofiar? Pismo Święte nas upewnia, że to wszystko odrzucił sądem sprawiedliwym. Modlił się (mowi Pismo Boże) niebożnik do Pana, od którego miłosierdzia otrzymać nie miał. Ach! dla Boga! coż to za przyczyna? nie insza, tylko ta, że co Bogu wcześniej powinien był oddać, w ten czas oddawał, kiedy miał umierać. O! ktoby mi dał z łóżkiem tego Króla wynieść i stawić go w oczach tych, którzy pokutę odkładają, żeby uznali iak saba, iak chora pokuta, która się na śmiertelnym łożu odprawuie, iako mdły żal za grzechy, który ciężka choroba gwałtem wyciska, iak nierychło w ten czas o-czy otwierać, kiedy ie śmierć zawiera. Upokorzył się ten Król bezbożny, iak wilk w dole, żeby go Bog z choroby podniósł, nie żeby Boga przeprosił, ale żeby sobie życie wyprosił. Widział Bóg nieszczerosć obłudnika tego, przeto chociaż obiecywał, stanowił, przysięgał, miłosierdzia Boskiego nie dostąpił.

Tym BOG karze odwołujących pokutę, że im uymuie ostatniey łaski swojej. Tey łaski, iako i pierwszey nikomu nie daie, tylko z dobroci i miłosierdzia swego, bo on jest (iako mowi Paweł S.) On sam jest Panem łask swoich, szafować niemi, udzielać ich może, iako chce, ile chce, i tym, którym tylko chce. Tey łaski



łaski Pana Boga, żaden człowiek nawię-  
kszą życia surowością, żadnemi zasługami,  
żadnemi swemi czynnościami wyśluzyc so-  
bie nie może, dopieroż nie może przyna-  
glic i przymusić Boga, żeby mu dał osta-  
tnią łaskę nawrocenia, dać mu ją wolno,  
albo nie. Jeżeli ten, który kilkadziesiąt  
lat w ostrej pokucie żyje, ciało postami  
i różnemi umartwieniami krocí; ten, który  
nigdy niewinności nie stracił, i wziętey na  
Chrzcie dochował, wiedzieć nie może, czyli  
jest tej ostatniej łaski Boskiej pewny?  
Jakże ten bydz ma bezpieczny, który całe  
życie swoje na obrazie Boskiej strawi-  
wszy, pokutę na ostatnią śmierci godzinę  
odłożywszy, iak sobie tę ostatnią łaskę Bo-  
ską obiecywać może? ią nie wiem. Wielu  
jest, którzy z taką bezpiecnością grzeszą,  
iak gdyby przyrzeczenie od Boga mieli, że  
ich nigdy ta łaska nie minie, w tę nadzieję  
ode dnia do dnia, od czasu do czasu, a  
potym i do śmierci nawrocenie odkładaią.  
Ach! iak wielu ta nadzieia omyliła! Gdy-  
by się nam tu rozstąpiła ziemia, gdyby  
się otworzyło piekło, usłyszelibysmy tysią-  
cami, milionami potępieńców, lamentu-  
jących na niewczesne pokuty swoje. *Pen-  
nitentia fera, raro vera.*

Zważcież tedy Najmilsi Chrześcia-  
nie, jeżeli każdego czasu, odkładać po-  
kutę i nawrocenie swoje, jest podawać  
się w tak wielkie niebezpieczeństwo zba-  
wienia,

wienia. Coż bydz musi, też pokutę i nawrocie odkladać, tego czasu, którego BOG szczególnie nawrocenia naszego pragnie, jeżeli nie zostawie w ostatnim zbawienia niebezpieczeństwie. Bo niechcieć się nawrócić w ten czas kiedy BOG łaski najskuteczniejsze daje. Nie chcieć się nawrócić w ten czas, kiedy tak wielu o toż nawrocenie, złączonemi razem modlitwami, iasnóżnami, dobrami uczynkami, błagaia BOGA. Nie chcieć się w ten czas nawrócić, iaka bydz musi w złości zacietosze? iaka bydz musi ferca zakamialosze? iaka na rozumie ślepoty? kiedy tego czasu łaski się kto Boskiy nie chwyci, nie chwyci się już iey podobno nigdy, bo kto gardzi łaską w ten czas, kiedy mu ją BOG daje, zarabia sobie na to, żeby mu iey umknął, zarabia na karę, która się zowie: *extremativa*, to jest na karę ostatnią, aby go BOG iako niewdzięcznika přecz od siebie odrzucił.

Nie są to próżne postrachy, bo się funduią na wyrokach Boskich, mowi BOG: kto kocha niebezpieczeństwo i w nie się wdzie, zgine niepochybie w niebezpieczeństwie. Jako kto oslep w ogień idzie, abo się oparzy, albo zgore. Kto się lekomyślnie na głębi, rzuci, utonie, tak, kto nie chce pokutować

Missyi Apostolskiej Część I.

w ten czas kiedy BOG chce, i famocheąc na niebespieczeństwa się grzechów padać, w grzechach swoich zginie. Co rozumiecie, gdyby między owemi Niniewiczami, znalazł się taki, któryby w ten czas, gdy wszyscy pokutowali, on sam nie pokutował, ale niecnoty broił, Boga gniewał, z Prorockich się pogroźek nasmiewał. O! jakieyby był kary go-dzien? Sądzicie podobnie i o tym, który w ten czas, kiedy się BOG zklania na pokutę innych, gdy otwiera skarby zasług swoich, on wszystkiemi temi łaskami gardzi, z Pośłańców się Boskich nasmiewa. &c. Czego się ma taki spodziewać, wy sami osądźcie.

Na ostatek pewna i to, że im są rzadsze łaski Boskie, tym są osobliwsze, i skuteczniejsze, bo są nadzwyczajne, są takie, które człowieka bardziej umocnić, utwierdzić, i w dobrym ugruntować mogą. Taka jest łaska, którą od Boga odbieramy przez Miśtye Apostolskie. Tą tedy tak osobliwszą łaską gardzić, jest prze-rywać sobie osnowę przeznaczenia do Nie-ba, a zatym jest zostawać w ostatnim zba-wienia niebespieczeństwie.

Komu tedy zbawienie miśte, posta-nów dziś zaraz pomyśleć o nawroceniu swoim. Masz teraz czas ubłagania, czas miśte-

miłosierdzia Boskiego, czas zbawienia. Nie  
sprzeciwiajże się Bogu, gdy go masz do  
przebłagania tak łatwego, bo kto to wie,  
a bydz to może, czy ta Dobroć Boża, kto-  
ra cię do dnia dzisiejszego cierpiła, do iu-  
tra cierpieć bedzi? przeto dziś niedwó-  
ecznie nawróć się do Pana. *Convertere, con-  
vertere ad Dominum DEUM tuum. Amen.*







# KAZANIE V.

*o Końcu Człowieka do którego  
stworzony.*

*Liberati à peccato, servi facti Deo,  
habetis fructum vestrum in San-  
ctificatione, finem verò vitam æ-  
ternam. ad Rom: 6.*

*Uwolnieni od grzechu, sługami sta-  
liście się Borskimi, pożytek wasz  
macie w poświęceniu, a koniec ży-  
wot wieczny. Słowa z Listu Pa-  
wła S. do Rzymian z Rozd: 6.*

**C**hoćbyśmy ani z Wiary, ani z nauki Pa-  
wła Świętego niewiedzieli, i niekły-  
szeli, o ostatnim końcu naszym, tedy sam  
to rozum pokazuje, sam instykt naturalny  
do tego prowadzi, żeby wszystkie sprawy  
i czynności nasze, do przywołanych dąży-  
ły końców. Nie założy Architekt budyn-  
ku, poki pierwej nie ułoży sobie, jakim  
kształtem. wystawiony będzie, iaka ie-  
go szerokość, wysokość, czy z cegły?  
czy

czy z Kamienia? czy z drzewa? Ten który idzie w podróż, pierwey upatruię, i skiem drogami, i ścieżkami, swego dojdzie terminu, czy lądem, czy wodą? czy pieszo? czy konno? Dla tego choć Poganin Filozof Seneka mawiał i przestrzegał: *In omnibus respice finem*. We wszystkich rzeczach upatruię końca, jeżeli pobłądzić nie chcesz. I Dawid pokutujący o to *EOGA* prosi: *Actum fac Domine finem meum*. Obław mi Panie koniec mój, do którego stworzony, bo to rzecz pewna: że nie się udac nie może, jeżeli do swego właściwego nie zmierza końca.

Obaczmyż teraz do jakiego końca, nas ludzi BOG stworzył? to podobno, żebyśmy zbierali bogactwa, żyli w szczęściu, miłych chwytali się uciech, starali się o godności, i dostojność? Nie, bo to sam rozum pokazuje, że żadna rzecz doczesna, nie może być końcem duszy, która jest nieśmiertelna i wieczna, nieśmiertelność, i nieśmiertelność tych dóbr Ziemiskich, nie może być ostatnią i szczęśliwością tego Stworzenia, która na czele swoim nosi Obraz Stworzyciela swego. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy żyli w rokoszach, dogadzali zmysłom i lubościom ciała, iako rozumieli Paganie z Epikurem? Nie na to; bo te rokoszy, z dymem giną, i przemijają, zmyśli tylko, oczy, uszy,

rozwiesić mogą, ale duszy nie mogą. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy na tym świecie, tak najdłuższe prowadzili lata? Iako sądził Arystoteles; nie na to, nie, bo gdyby to było byż ostatnim końcem naszym, trzebaby nam żyć wiecznie i nigdy nie umierać. Musi tedy byż inszy koniec szczęścia naszego, wieczny, nieodmienny, nad wszystkich inszych stworzenia wyższy.

Ah! co to za nieskończona dobroć BOGA naszego, mógł nas stworzyć, iako kamienie, drzewa, zwierzęta, mógł nas stworzyć do szczęśliwości iakiej przemijającej, i gdyby był tyle nam tylko uczynił, wielkaby nam był łaskę pokazał. Ktoż tedy pojąć może, co to za łaska, że nas do wiecznego szczęścia, z przepaści nikczerności naszej wyprowadzić raczył. Więceśmy winni BOGU, że jest ostatnim końcem naszym, aniżeli że jest pierwszym początkiem, bo tenże sam początek mają wszystkie rzeczy stworzone, ale tak zanego końca nie ma tylko Człowiek. Nie maż ani Anioła, ani Archanioła, któryby nas w tym przechodził, bo wszyscy, ten koniec mają, co i my. Nawet iako sam BOG, nie ma innego błogosławieństwa i inszego końca, tylko samego siebie, tak chciał tego, żebyśmy i my, nie inszy, koniec mieli, tylko samego BOGA, ani podlejszy szczęśliwości, tylko wieczne tego błogosławieństwo.

Gdy-

Gdyby nam dano było na wolę, żebyśmy sobie koniec ostatni obierali, czybyśmy mogli sobie godnieyſzy, zacnieyſzy, izłachetnieyſzy obrać? z tym wſzytkim, co to za ślepotą naszą, że o tym ledwie kiedy pomyslemy. Upiływają nam dni i lata, na łoskotach, próżnych zabawach, zatopieni w tych marnoſciach i znikomoſciach ziemſkich; tak żyjemy, iak gdyby nam tu wiekować potrzeba było. O! moy BOZE! iak wiele ieſt na świecie ludzi, którzy żyją po bydlęcu, zehodzą z tego świata, nie wiedząc po co nań przyſzli. Jak wiele takich, którzy lubo wiedzą o ſwym ostatnim końcu, tak jednak żyją, iak gdyby o tym nigdy niewiedzieli. Jak wiele Rodziców, którzy dla dzieci ſwoich, zbierają fortunę, pracują, wywnętrzaią ſię, nie żalują koſztów, nakładów, uczyć ich każą, iak ſię kochać mają w świecie, w marnoſciach, a o tym niepomyslą, żeby byli w Niebie. Jak wielu, i z iaką pilnoſcią ſtarsią ſię o zachowanie zdrowia, i życia, a na to względu nie mają, że im żyć wiecznie z BOGIEM potrzeba. Ah! o tymby raczey nienależało myſlić, nie o marnoſciach, które ſą iako dziecinne ſzklane czaczka, iak bańka na wodzie, iak dym i para, o tymby pamiętać; iak BOGU ſłużyć, iak mu ſię podobać, iak wolą i Przykazanie Jego pełnić, a doſłużyć ſię Nieba. Żebyśmy tedy ten koniec :



koniec stworzenia naszego poznali, te wam  
prawdy przełożę. Iz na to stworzony  
człowiek, żeby służył BOGU. Powtórę:  
Na to stworzony człowiek, żeby usługą  
swoją dośłużył się Niebu. O! BOZE Wie-  
czny! BOZE Nieśmiertelny! któryś jest  
początkiem i końcem naszego, daj nam tę  
prawdę przeniknąć, żebyśmy wszystkie  
sprawy życia naszego do Ciebie jako do  
ostatniego końca naszego skierowali. Tobie  
służyli, Tobie żyli, z Tobą wieczność  
bez końca zaczęli.

Naprzód: co do pierwszego: Wi le-  
mamy przy zyn, które nas powinny pobu-  
dzić do służenia BOGU. Są to i sk Bo-  
skich obfitość, cudów Jego tak przyrodzo-  
nych, iako nadprzyrodzonych doświadczenia  
w nas scisły obowiązek służenia BO-  
GU. Ze Mądrość Jego, o nas myśli, że  
Wieżchność Jego od momentu iako nas  
stworzył, z oka nas nie spuszcza, że Dobroć  
Jego nas bogaci, że piękność Jego niepo-  
jęta, tę l-piankę zdobi, że Opatrzność Je-  
go tak około nas chodzi, aby nam na ni-  
czym nie zechodził, tak on do ciała, iako  
i do duszy. Jeżeli upadamy, on nas dzwi-  
ga. Jeżeli się raniemy, on nas leczy, w  
głodzie on nas karmi, w pragnieniu on nas  
poi, w smutku ciešzy, zgoła żadnego mo-  
mentu nienawzi, któregooby na nas, łask  
swoich obficie nie wylewał, w nim bo-  
wieniem żyjemy, w nim technemy, i w nim się  
rusza-

ruszamy, w nim jesteśmy. Te tak codzienne rozliczne Dobrodziejstwa Boskie sprawują w nas ściśły obowiązek służenia BOGU. Wielkaby to niewdzięczność nasza była, gdybyśmy się do tej powinności nie znali. Wielkaby się krzywda Dobroci i szczodroblewości Jego działa, gdybyśmy tak słodkie jarzmo z siebie rzucali. Ten który wybudował sobie mieszkanie, czyliż go nie wybudował na to aby w nim mieszkał? Ten który zasiał rolę, zaszczerpił Winnicę, czyliż nie pracował dla pożytku swego? Tak i BOG który nas tyle Dobrodziejstwami swemi ubogacił, ubogacił nas tym końcem, żebyśmy mu służyli. Ah! coby to za niewdzięczność nasza była? żebyśmy się do tego obowiązku porzuwać nie chcieli? Coby to było, żeby garnek nie był posłużony górnarzowi, który iko go ulepił, tak go w drobne frunki pokruszyć i zepsuć może. Coby to było, żeby si-kiera niechełata byłż podługą mocy tego, który ją ukuił. Iżżereby ona (gdyby rozum miała) mówićby mogła. Kowalu nie masz nig do mnie, nie dajesz mi tego, czym jestem, lubo mnie zepsuć możesz, ale mi istotę moję odebrać nie możesz, boś jej nie dał. Lecz BOG który jest początkiem, i końcem wszystkim, dał nam to, że jesteśmy, dał nam to, że żyjemy, odebrać nam to wszystko może, sam tedy rozum pokazuje

ie, że wszelakim prawem obowiązani jesteśmy, do służenia BOGU. Służenie od Syna usługi wyciąga Ojciec, bo mu dał życie doczesne, nam BOG dał wieczne. Służenie Pan domaga się usługi od niewolnika, którego sobie kupił. A nas Pan JEZUS czy nie kupił sobie? Ah! czego on na to kupno niełożył? Wylał krew swoją do ostatniej kropelki, która jest niezmierzonego, bo nieskończonego walu. Gdyby był na tołożył świat cały, dałby wiele. Coż kiedyłożył rzecz nieskończenie droższą, to jest życie swoje. Jesteśmy tedy jako niewolnicy JEZUSA, bo od niego kupieni, winniśmy całe życie nasze, oddać na usługi Jego. Uwazcie czy nie służenie domaga się roboty Gospodarz, od czeladnika, którego najął, i z nim zmwę uczynił. Uczyniliście i wy podobną z Bogiem zmwę; przyrzekliście Mu przy Chrście Świętym dożgonnie służyć, dochować Wiary, pełnić przykazania Jego. Wyrzekliście się czarta, i wizerunków spraw Jego. Coż macie za swiństwem za sprawę? Coż wam do czarta któregoście się wyprzyśięgli. Co macie do tych ziemskich znikomości, ktorzyście się, na wieczną służbę oddali BOGU?

Ale choćbysmy też tyle Dobro-dzieystw Boskimi, obowiązani nie byli: sama wielkość BOGA, do powinnej Jemu Służby, pociągnaćby nas powinna. Patrzcie tylko na Panów wielkich, jako

im ludzie służą, jako ich rozkazow przestrzegają, czynią, co każą, na wszystkie ich skinienia gotowi. A co oni względem BOGA? oto robaczki, dzbło, i proch ziemię. BOG zaś we wszystkim wielki, wielki w Wszechmocności, wielki w Dobroci, wielki w Majestacie, także tak wielkiemu BOGU nie służyć? Ludzie tylko w porównaniu z drugimi są, wielcy. Pan zda się być wielki, gdy go z poddanym równasz, niechże przy kradu stanie, iużci wszystka wielkość jego gasnie. Wielkość zaś BOGA, jest bez porównania, bo jest Nasywyższa. Ludzie przez samych siebie wstąpić by być nie mogą, Krol się poddanymi, Hetman Wojskiem nadstawia. BOG sam z siebie wielki, bo ma w samym sobie źródło wszelakiej wielkości, która mu jest istotna, a zatem nieskończona. I mój Boże: to jedno szczenie przed Lwem padać będzie? to jeden poddany na usługach Pana swego, sily targać będzie? a my BOGU służyć niebędziemy? Co rozumiecie: gdyby was tu Krol iaki, albo Hetman z wielkim Wojskiem otoczył, czylibyście mu się wszyscy niepoddali? ktoby się śmiał mocy jego sprzeciwić? ktoby niechtiał rozkazow słuchać? woli jego potęnić? sama jego moc, wielkość, zniewoliłaby was do poddania się i usługi. Czegożby w sercach ludzkich dokazać niepowinna. Wielkość nad wszystkie wielkości BOGA, który nami<sup>og</sup> władnie. Lecz



Lecz dajmy to, żebyśmy i o tej wielkości B O G A niewiedzieli, to samo żesmy dziełem Wszechmocnych Rąk Jego, żesmy stworzenie Jego, że nam dał to ciało, tę duszę, że nas zachowuje, że bez Jego zachowania, i na moment jeden i żyć nie możemy, do służenia nas BOG Stworcy swemu pociąga. Ta powinność, jest własna i istotna człowiekowi, bo iako nie może być człowiekiem, nie mając ciała i duszy, tak nie może być człowiekiem, gdyby nie miał obowiązku służenia BOGU. W innych doczesnych rzeczach, uchodzić to zwykło, że przez kogo innego sprawić możemy interesa swoje. Tak Panowie mają sprawy przez Patronów i Plenipotentów. Monarchowie na wojnie biłą się przez Hetmanów i Poruczników, którzy lubo zwyciężą, nie im jednak, ale ich Pryncypałom zwycięstwo przyznane bywa. Uchodzi to w sprawach doczesnych, ale nie uchodzi w sprawach zbawienia, przyczyn tego to: bo iako sam człowiek przez się służyć Bogu powinien, tak też sam z siły swojej, pożytek odziera. Wy poldani pracujecie w polu, ezola swego, a Pan żniwno bierze. Wy Rolnicy zbieracie fortunę, przyczynicie intrat, dochodów frukacie zysków, a ten synaczek wszystko przemarnie, ta dziewczka wszystko przetrwoni, służąc zaś BOGU, gdy pracować na Niebo będziecie.

cie, toż samo Niebo w nadgrode odbierze-  
cie. Ze jesteście tey Familii, rodowito-  
ści, w tym albo owym stanie, nieście  
się do tego nie przyłożyli. Ze macie  
czterstwo, zdrowie, urodę, talenta, nie  
pracowaliście na to, użycyliście wam tego  
wszystkiego BOG z iedyne go Miłosierdzia  
swego, lecz żebyście doszli końca do kto-  
rego was BOG stworzył, sami się przy-  
kładać powinniście.

Ten koniec stworzenia naszego wyra-  
ził nam iasnie Ignary Święty w swoich  
świeczeniach Duchownych, owemi słowy.  
Stworzony jest Człowiek na to, aby Pana  
BOGA swego chwalił, czecił, szanował,  
i temu służąc był zbawiony. Z tych słow  
każdy poznać może, czy do tego końca  
dąży. Chwalisz BOGA kiedy go pozna-  
wasz, świadczysz mu miłość swoją, kie-  
dy mu wiernie służysz, służysz BOGU  
kiedy go kochasz, kochasz BOGA, kiedy  
pełnisz wolę Jego, pełnisz wolę Jego, kiedy  
chowasz Przykazania. I więcże to od nas  
wiele BOG wyciąga? Porachujcie, wiele się  
domaga na dzień czasu, żebyście go na służ-  
bie Jego trawili, to podobno, całe wam  
dni i nocy na modlitwach i bogomyślno-  
ści trawić każe? niewyciąga tego po was  
koniecznie, iedney tylko albo drugiej  
przez dzień godziny, innych wam wszy-  
stkich pozwala. dla potrzeb waszych, dla  
spraw waszych, dla waszego odpoczynku, i

wy:

gody. Obaczcie czego pragnie z fortun waszych? to podobno chce po was, żebyście majątkości i dobra rzucali, tracili wszystkie zbiory i dołatkę, i tego nie wyciąga, chce tylko, żebyście z tego co wam zbywa, co macie nad potrzebę, członczki tego to jest ubogich ratowali. Patrzcie wiele wam zakazuje rozrywek? to podobno domaga się po was, żebyście oddaleni od wszelkiej ludzkiej społeczności na pustynie uciekali, i tam w ustawicznym umartwieniu ciała, lata swe pędzili? i tego niewyciąga, uciech wam samych nawet, i rozrywek pozwala, tych tylko broń, które są szkodliwe, i zbawieniu niebezpieczne. Z całego na koniec człowieka wiele się też domaga? to podobno i ręk, i nog, i głowy? Nieodbiera i tego człowiekowi, kontentuje się małym fercem, iako mówi Augustyn S. Kochay BOGA, a czyń co ci się podoba. Ah! zawstydzysz mnie moy Panie, że tak mało po mnie wyciągasz.

Moy Boże! możesz iia to bez żalu wspomnieć, na co się dla marności świata narażać ludzie gotowi. Zeby kto pozyskał przyznanie, albo respekt na siebie, iak wiele starania, frasunkow, bojaźni, i niepokoioiw na tołożyć musi. Zeby która Białogłowa podobala się światu. Co czyni, i czego nie czyni przeciwko wolności i skłonności swojej; Ledwie dzień wytarczy na to, żeby się ułroila, wypię.

piękrzyła, umuskała, pozwala się wiązać, kępować, sznurować, dla gładkości i wdzięku twarzy, stać się męczennicą czarta, a coż ma za nagrodę? oto dzień jeden próżności, i znikomego ukontentowania. Ah! jak wieleby tu na to też wylać trzeba, przykładem Świętego Pachomiusza, który obaczywszy Bałogłową stroynie przybraną, płakać rzewnie począł, spytany o przyczynę, odpowiedział: Biada mnie niedzemu, że się tak leniwie staram o zbawienie duszy mojej, gdybym przynajmniej tyle robił dla Nieba, jak ta niewiasta dla piękła, żalu by mi nie było. Dopieroż kiedy uważemy, niech iaki Młodzien, chce się dostać u świata honoru iakiego, godności, doskonałstwa, idzie na wojnę. O! jak tam wiele znosić i pracować musi, musi cierpieć pragnienie, głód, zimno, wydać się na wszystkie powietrza niewygody, wyrzec się rozkoszy, chociaż do nich przywykł, narażać się na oczywiste życia niebezpieczeństwo, niechże mu szczęście nieposłuszy, coż ma za nagrodę? oto pęta niewolnicze i kaydany. Gdybyś Ty co podobnego od nas wyciągał Panie, zdałaby się rzecz do wykonania niepodobna. Dopieroż niech iaki nieporządną miłością zaslepiony człowiek, chce dogodzić chuciom i lubościom swoim, czego on nie czyni? na co się nie odważa? O jednym wspomina Augustyn Święty, który zakochał



wszy się ślepo w urodziwey Ofobie, czy-  
nił wszystko i cierpiał, co tylko wymy-  
ślić mogła. Gdy mu kazała, ciałą noc trwać  
na mrozie, wołał od zimna koscieć, drzeć  
od wiatrow, a jeżeli się niepodobać, chcia-  
ła po nim: żeby był nie-jał,  
nie pił, wołał się głodem marzyć, uły-  
chać od pragnienia, jeżeli się niepodo-  
bać. Chciała po nim, żeby był za iey  
zdrowie z mostu skoczył, kark albo no-  
gę złamał, i na to się dla owey po-  
czwary odważył; Do tego na koniec szar-  
leństwa przyszedł, że gdy owa Ofoba u-  
marła, iey ciało w szklaną trumnę wło-  
żył, i w ołobnym się z nim zamknąłszy  
pokoiku, całe dni i nocey, w żalu i smu-  
tku trawił, już nie było na co patrzeć,  
oczyby raczey odwracać potrzeba było;  
on ich z niey niepuścił, już się twarz  
rozkiśła, rozlała, już oczy wygnily, on  
je łzami polawa, już smrod n e znośny  
i f e t o r, iemu takie perfumy miłe. O!  
moy B O Z E! dla człowieka, co mo-  
wię dla człowieka, dla przegniętego tru-  
pa, tyle się cierpieć chciało, a cząstecz-  
ka iedna dla Nieba, widziałaby się nie-  
znośna. Nie masz wilzę, nie masz szczę-  
ścia do nas B O Z E, wiemy, wierze-  
my, co nam obiecujesz, a moment uci-  
sku dla Ciebie nudny; Ah! Miłośniku  
duszny moiey Pani! Coś Ty dla mnie u-  
cierpiał, a co ja dla Ciebie? Tys mo-

rze gorzkości wypić, a ja kropli nie chcę? Tyś wszystko dla mnie stracił, ja nie tożyc nie chcę? Tyś dla mnie całe Ciało zranił, ja się iednego zadrażnienia lękam, i dla Ciebie się na nie odważyć nie chcę, lubo mi za to obiecuiesz wiecznym w Niebie błogosławieństwem płacić. Ach! czyżbyśmy tak dobremu BOGU służyć nie powinni? czyżbyśmy nie powinni naśladować Jakóba, który siedm lat Labanowi służąc dla Racheli, gdy mu iej dać ieszcze nie chciano, pokiby drugich lat siedmiu służby nie dokończył, odważył się i na to, myśląc sobie: Służ łm lat siedm dla brzydkiey Lii, a czemuż nie mam tyle dla piękney służyć Racheli, i powiada Pismo Święte: *Videbantur ei dies pauci pro magnitudine amoris*. Krotkie mu się bydzdały godziny, prędko zbiegły lata, miłemu były wszystkie usługi, bo mu ie srodziła Racheli miłość. Tak i my, czybyśmy goręcey służyć Bogu nie powinni, który nam w nadgodę nie iak Laban Jakóbowi Rachelę, ale piękne Niebo obiecuje? Czybyśmy raczey mówić nie powinni: Czyniłem dla świata tak wiele, targatem zdrowie i życie dla znikomych uciech, czemuż pracować nie mam dla nabycia wiecznego szczęścia? Starałem się z taką usilnością o te doczesne dobra, które śmierć prędko wydziera, czemuż nie mam bardziej się starać

F o to,  
Missyi Apostolskiej Część I.

O to, co całą wiecznością mieć mogę? Podeymowałem niewezasy, niewygody, dla nabycia przyjaźni, sławy, honoru, która są tak trwałe, iako dym i para, czegożem teraz czynić nie powinien, abym pozyskał przyjaźń z Bogiem, i miał sławę w Niebie.

Y toż was ieszcze nie pobudza do służenia Bogu? znać że nie poznaciecie, co to za szczęście duszy, służyć Bogu? Daycie mi takiego, któryby poznawał, co to Bóg? tedy on na wszystkie doczesności rzecze; Gnoy to wszystko względem Boga mego. Daycie mi takiego, któryby poznawał, do jakiego jest stworzony końca, tedy on na wszystkie świata całego powaby plunie; obiecujecie mu lubości, roskoszy, wygody ciała, on na to nie spoyrzy, i owszem mówić będzie: Dusza moja zaślubiona Krowi, a ty ją za podłego Kmiecia chcesz wydawać? Tak mówić i sądzić będzie ten, który zachość stworzenia swego poznaie, inaczej zaś ten, który tego nie przenika, bo iako ten poymie naywyższe szczęście swoje, który ma doczesnością zaprzątńione serce i rozum, iak ten doydzie do końca swego, który sobie za cel sławia roskosz, fortunę, sławę, i bardziey mu smakuie moment uciechy, niż dobro wiekuište. Mowcie wy rybce: przeniosę cię rybko do słodkiej wody z gorzkiego morza. głupia rybka uciecze, i zchwycić się nie da, bo sobie słodkiej wody nie smaku-

smakuje, że przywykła do gorzkiego morza. Powiedźcie robakowi: Robaczku, przeniosę cię z tego gnoju na miejsce czyste, wesołe, do wonnego kwiatu, on się gnoju trzymać będzie, bo sobie wonności nie szacuje, którey nie zna. Powiedźcie wieprzowi o czystey wodzie, ow się w błoku kalać i narzać będzie, bo mu te fetory miłe. Powiedźcie szkapie: porzuć tę mierzwę i barłóg, karmić cię będę smacznyemi potrawami, on się do słomy, do siana powróci, bo się na smaczney potrawie nie zna. Podobnie, w Piśmie Świętym czytamy o owych Izraelitach. A zaś BOG przez Mojżesza i innych Proroków nie zachwalał temu ludowi Ziemi obiecanej? a zaś ich nie karmił ową Niebieską Manną, wszystkie smaki w sobie mającą? a oni przecie do Egiptu, do czosnku, cybuli, mięsiwa tęsknili, bo mieli serce zaprzątnione marnością. Tak choćbym ja wam naybardziej zachwalał, zalecał, zacność ostatecznego waszego końca, nigdy go nie doydziacie, ale tam powrócicie, gdzieście serce zatopili. Ach! wzdyc przecie tę prawdę przeniknąć chceycie, że do Boga należyście, i same nieczule stworzenia, tę wam prawdę pokazują. Widzicie, iako rzeki z gwałtownym impetem lecą do morza, i rwą się przez wszystkie tany. Widzicie: że ogień wzbił się do góry; słońce wschodzi i zachodzi. Ziemia swoich czasów



owoce rodzi, zgoła żadney rzeczy stworzoney nie masz, ktoraby do swego końca nie dążyła.

Choćby nas Wiara Pisma Świętego o tey prawdzie nie uwiadomiła, z samego światła rozumu poznaćbyśmy ją powinni. Przyznać to sami musicie, iż tyle lat żyjąc na świecie, zawszeście czegoś z nieuspokoionym sercem szukali. Daymy to, żeście znaleźli fortunę; coż wam po niej, kiedy ją w lada dzień, w lada moment śmierć wydrze. Daymy to, żeście dopięli honoru, sławy u ludzi, dobrego imienia, na coż się to przyda, kiedy i życie zgaśnie, i wszystkie honory wasze. Daymy to, żeście znaleźli przyjaciela, i to szczęście nie trwałe, lada moment, odetwie was od wszelkich przyjaźni. Łatwo się domyślić możecie o ostatnim końcu waszym, z tego samego, że na tym świecie wszystko pomieszane: pokoy z wojną, śmieszność z goryczą, wesele z frasunkiem, roskoszne życie z nieukontentowaniem serca; w samym tylko Bogu, iedyne ukontentowante bydz może.

Jeżeli was te wszystkie pobudki nie pobudziły do służenia BOGU! Obroćcie przynajmniej oczy wasze do Nieba, do ktorego was BOG stworzył. Jako ptaszyna do powietrza, ryby do wody, wszystkie rzeki i strumyczki do morza,

rza, tak ty człowiecze do Nieba jesteś stworzony. Gdzie tylko obroć się oczy, czy w prawą, czy w lewą, gdzie tylko poydziesz, zawsze się z Niebem potykasz, z tym się widzisz Niebem, do którego jesteś stworzony. O! jakbyś powinien tęsknić do tego życia, które wiecznego pokoju pełne. Widziałeś więźnia, żeby się w swej katuszy kochał? każdy u niego moment godziną, godzina rokiem, bo wie o tym, że z swego więzienia nie wynidzie, tylko na karanie. Ty wiedząc, że po tej doczesnej niewoli, czeka cię wolność Synów Bożych, czemuż tam nie tęsknisz? czemu tam nie wzdychasz? czemu tego Nieba nie pragniesz? Ten, który ma skarb taki zakopany, często na owe miejsce pogląda, czy go kto nie wypatrzył, nie podkopał. Ten, który idzie do Miasta, spodziewając się, że tam nadgrode jaką weźmie, choćby co pięknego na drodze napadł, nie zabawia się, nie zastanawia, ale co raz daley, a daley postępuje, upatrując pilno, czy go nie widać. Ten, który się przez rzekę przewozi, nie patrzy na wodę, aby mu się głowa nie zakręciła, ale na ląd, gdzie ma wysieść. Podobnież i wy czyniecie. Patrzcie na Niebo. Ta to jest Ojczyzna wasza, to Dziedziectwo wasze, ten Port wiecznej szczęśliwości. O! gdybyśmy oczy nasze ku Niebu podnosili, jakby się zapalały serca nasze,

fze, do Rużenia Bogu? iakby nam ładne i Rodkie się zdały utrapienia życia tego, mowilibyśmy z Pawłem Świętym: *Non sunt condignae passionis huius temporis ad futuram gloriam.* Co to są utrapienia czasu tego, do przyszłej chwały? oto iak iedna kropelka goryczy, do całego Rodyczy morza. Tam pragnienia, tam chęci, tam serca obracaycie, gdzie radość bez końca, pociechy bez żadnego zasmucenia, osiągnięcie wiecznego błogosławieństwa bez boiaźni stracenia.

Wiem ja, co mi na to odpowiecie: rzeczenie, iż wam światowym ludziom, nie podobna, żebyście nie myśleli o doczesności, żebyście się nie starali o fortunę, o sławę, że to trudno pogodzić, aby kto przy zabiegach, kłopotach, starunkach około potrzeb doczesnego życia tego, nie roztergnionym sercem mógł o Niebie myśleć? Na to wam odpowiadam: Nie wspominając przykładów owych Karolomanów, Henryków, Władysławów, Elzearyuszów, ale wam stawiam przykład Świętego Młodzieniuszka, teyże natury co i wy, na świecie, tak iako i wy, żyjącego Kazimierza, ten Święty Panicz potrafił to, że i światu i Bogu służył. Patrząc na to, że był Krolewiczem, nosił na sobie purpurę i drogie szaty według stanu swego, ale oglądając się przy tym, że był sługą nagiego, ubożego, odartego na Krzyżu JEZUSA, nosił

nosit ofrą na Ciele wlościennicę. Patrząc na to, że był Dziedzicem Tronu Królewskiego, wieszat na sobie łańcuchy złote, ale oglądając się znowu na to, że był sługą zranionego JEZUSA, brał dyscyplinę i niewinne Ciało swoje ranił. Uważając, że był Królewicem, siadał do stołów zastawionych różnemi potrawami, ale pamiętając, że był oraz sługą umartwionego JEZUSA, codziennym pościem, i umartwieniem Ciało swoje trudził. Ten Święty Młodzian na Pałacu Królewskim urodzony, pieśzczenie wychowany, mógł to pogodzić, że żyjąc na świecie, służył i Bogu. A wy czemu byście tak czynić nie mogli? Starajcie się i o doczesne potrzeby, ale wprzód o Niebo. Zażywajcie i fortun waszych, które z Opatrzności Boga macie, ale do nich sercem i afektem nie lgnijcie. Pracujcie na kawałek chleba wieśniaczkowie, ale przy tych pracach Boga chwalcie. Służcie i światu, gdy się bez niego obeysć nie możecie, ale o tym nie zapominajcie, żeście sługami JEZUSA ukrzyżowanego. Bądźcie jak owa ptaszyna, która powietrzem i ziemią narabia, zawsze latać po powietrzu nie może, bez ziemi się obeysć nie może, spuszcza się na nią, ale tak ostrożnie, żeby się nie ufiłliła. Bądźcie, jak ow okręt, który zawsze płynąć nie może, musi do lądu zawliść, ale do takiego, żeby się

nie rozbił i nie utonął. Tak i wy zabawić się czasem możecie wesołemi rozrywkami, ale przytym służcie i Bogu.

Y jeszczeż się rozmyślać będziecie? Y jeszczeż wam koniec ten wiecznego szczęścia, nie będzie tak mocną pobudką do służenia BOGU? O! Niebo, Ojczyzna moja! Ziemia żyjących, Porcie bezpieczny, Łądzie szczęśliwości, Kraju wszelakich pociech, Dworze niepojętego Majestatu, Ogrodzie kwiatów, Nadgrodo sprawiedliwych, Końcu pragnienia naszego. O! Niebo, nadziejo moja, pragnieniem gorę serce moje, gdy o tobie myślę, usycham od bólażni, żebym cię nie stracił. Gdybym wiedział, że tam na moment tylko będę, czegobym łożyć nie powinien, nie tylko zdrowie, siły, życie, ale i tyśiąc życia, gdybym miał do tracenia, traciłbym powinien, czegoż czynić nie winienem, gdy mi to Niebo w nadgrode tak nikczemnych usług moich na wieki BOG daie. Ale za co ja i siebie, i was, do służenia Bogu, zapłatą Nieba zapalam? Czyż sam BOG nie jest tego godzien, abyśmy mu służyli? Już mi pozwól kochany Panie, abym mógł zalać piekło, spalić Niebo, żebym Ci ani dla nadziei zapłaty, ani dla bójazni kary, ale dla samey tylko nieskończoney Dobroci Twojej służyl.

Rozpięty



Rozpięty na Krzyżu Panie, czegoś Ty dla mnie nie łożył, żebyś mnie pozyskał. Wypiteś Kielich gorzkiej męki Twojej. a ja nad jedną kropelką marzczyc się będę? Ach! Panie, wszystkie stworzenia przeciwko mnie powstaną, sami mnie czarci potępiać będą, jeżeli Ci tak dobremu, tak godnemu Panu służyć nie będę. Amen.



KAZA-



## KAZANIE VI.

### O CIĘŻKOSCI GRZECHU SMIERTELNEGO.

Scito & vide, quia malum & amarum est, reliquisse te Dominum Deum tuum. Jer: 3.

*Wiedz a obacz, iak zła rzecz i gorzka, gdy opuścisz Pana Boga twego.*  
Jerem: 3.

Gdyby kto dał ięzykowi moiemu wymowę, ustom gorące słowa, abym mógł do pojęcia wszystkich mówić, i tę Naukę iako nayskuteczniejszą wytłomaczyć. Czego Prorocy ani przez swoją żarliwość, którą pałali; ani przez rozliczne cuda, które czynili, wygładzić z gruntu nie mogli. Czego Święci Apostołowie przez tyle Nauk, Kazań, biegania po całym świecie z Ewangelią Chrystusową, nie wybiegali. Czego Święci Męczennicy tak obficie wylaną krew swoją nie zaleli; około czego najbardziej sam Zbawiciel JEZUS pracował, o czym

MISSYNT. or  
 e czym nayczęściey mowił, co naygorę-  
 cey wykorzenieć pragnął, a przecie zupeł-  
 nie nie wykorzenił, o tym ja mam mówić.  
 Mam mówić o tobie Śmiertelny Grzechu,  
 i tobie dziś wojnę wypowiadam. Tobie  
 morderco dusz ludzkich, okrutny tyranie,  
 zgubicielu narodu ludzkiego, początku wszy-  
 stkich nieszczęśliwości, naygłówniejszy  
 Boga nieprzyjacielu, zaboyco Chrystusa,  
 tobie przeklęty śmiertelny grzechu wojnę  
 wypowiadam. Ach! gdyby cię poznać  
 mogli ludzie, gdyby złość twoją, twoją  
 sprostność opisać można! Ja tego wyrazić  
 nie mogę, ale pytaycie Świętę Katarzynę  
 Genuęską, odpowie wam: Gdyby z ie-  
 dney strony było ogniście morze, a z dru-  
 giej jeden grzech śmiertelny, wołałabym  
 się rzucić w tę siarczystą przepaść, a ni-  
 żeli zezwolić na obrazę Boga. Pytaycie  
 Świętego Eleazara Hrabę, odpowie wam:  
 Wolę strącony być do piekła, i tam go-  
 reć, a niżeli się na grzech odważyć. Py-  
 taycie Świętego Filipa Nereusza, zatknę  
 nozdrza swoje i rzecze: Nie masz żadnych  
 szpetności i obrzydłości tak obmierziłych  
 i sprostych, iako jest jeden grzech śmier-  
 telny. Pytaycie Świętych Męczenników,  
 których mąk pogroźkami do grzechu nie-  
 wolono, wołać będą: Niech raczy ciała  
 nasze męczyć, niech stopy zapalać, niech  
 pale i miecze ostrzą, chętnie wszy-  
 stko cierpieć będziemy, na grzech po-  
 myśleć

myśleć nie możemy. Ty to sam jesteś śmiertelny grzechu, który wydzierasz człowiekowi nie tylko łaskę Boską, która jest darem nadprzyrodzonym na duszę wlanym, ale i samego Boga. Ty jesteś, który przywilej wiecznego błogosławieństwa, prawo do Nieba, dziedzictwo Krwią Jezusową kupione kradniesz. Ty jesteś, który z Synów Boskich, synów gniewu rodzisz, i w wieczną przeklętego czarta niewolą wprowadzisz. Ty jesteś, którym się BOG nieskończenie brzydzi, nieskończenie karze, nieskończenie przebłagać nie da. Ty jesteś początkiem wszelkiego utrapienia, wszystkich chorób i boleści matką, krwawyc wojen, głodu, moru, powietrza okazy, śmierci samej wynalazkiem. Ty jesteś nad piekło straszniejszy, nad samych czarów obrzydliwszy. Gdybyście widzieli człowieka od stóp do głowy skancerowanego, twarz mającego pełną ropy i wrzodów, oczy wywrócone, nos urznięty, usta zawsze rozdziawione, język wywleczony, uszy oślim podobne. Coby to za obrzydliwa poczwara była? Ale co to jest względem duszy grzechem śmiertelnym zepszczonej? Nie masz tak obmierzonego trupa, nie masz tak jadowitego wrzodu, nie masz w świecie brzydkości i fetoru, do którego by się przyrównać mogła. Wydziwić się ja temu nigdy nie mogę, że tak śmiało i odważnie grzeszą ludzie.

Trwaj.

Trwożemy się na każdy najmniejszy przypadek, szukamy wszelkich do tego sposobów, żeby go uprzędzić, i od siebie oddalić, a grzechu, który jest wszystkich złych przypadków źródłem, bynajmniej się nie lękamy. Znak to jest wielkiej na rozumie ślepoty, która tuż zaraz za grzechem następuje. Gdybyśmy mieli cokolwiek obiaśniony rozum, bardzieybyśmy drżeli przed jednym śmiertelnym grzechem, niżeli przed wszystkimi, które na świecie być mogą, złemi przypadkami. Śmieje grzeszymy, bo nie wiemy, co jest grzech śmiertelny? Tak się właśnie dzieje, iako kiedy złodziey, gdy idzie na kradzież, stara się naybardziey o to, żeby światła w izbie nie było, bo mu się naylepiey w ciemności kradzież udaie, tak i szart, wszelkich na to zażywa sposobów, żeby w te ciemności, w tę ślepotę człowieka wprowadził, i iak mu zasłonę przed oczyma rzuci, iuż mu więcey nie potrzeba. Lubo takiemu pokazuje Wiara szpetność grzechu, niebezpieczeństwo, tego i owego nałogu, on tego światła widzieć nie chce, ale bardziey w swych ciemnościach błędzi. Gdy mu się iaka poda okazyja, co zbawiennego słyszeć, to mu do ucha fzepee i mowi: Nie chodź na te Kazania, na te Nauki, iużes to słyszał, i nie raz, a i słuchać czego nie masz, bo masz rozum oświecony. Gdy go zaś sumnienie

o grzech



o grzech jaki strasować pocznie, kradnie mu zaraz to światło, i mówi: że to ułomności, niedoskonałości, bez tego żyć człowiek nie może, tak żyją i drudzy, a zatem uszczęśliwić się też tego nie podobna. Gdy mu czynić Spowiedź przychodzi, potrzeba tego, żeby z gruntu weyrzał w sumnienie, żeby roztrząsał wszystkie obojętności, chuci, myśli, imaginacye, afekty, i jakie do grzechu okazye, konwersacye? i jakie szafowanie oczu, języka? Nie dopuszcza mu tak głęboko patrzeć, a częstokroć tak mu zakłuci, zamęci głowę, że mu się zdaje, iakoby się nie miał czego spowiadać. A jeżeli przywieść go do tego nie może, żeby iadu z serca nie wyzionął, to przynajmniej radzi, żeby sobie takiego Spowiednika szukał, któryby mu grzechu poblażał, wrzod zropiały głaskał, a iadu z niego nie wycisnął. Coż za tym idzie? oto wprawuie go w nałogi, świętokradzkie Spowiedzi, a potem i w ostatnią rozpacz. Dopiero, gdy już miary grzechow swoich dopełni, gdy już głęboko zabrnął, gdy żadney do powstania nadziei nie będzie, natrzęsać się z zguby jego zacznie: *Scito Et vide, quia malum Et amarum est, reliquisse te Dominum Deum tuum.* Poznaj teraz i obacz nędzna duszo, iak to zła rzecz i gorzka, gdy opuszczysz Pana Boga twego. Co masz teraz za korzyść z twoich uciech, wygod ciała, rokoszy znikomych?

komych? Co masz teraz z tego za pociechę, w czymś zatapiał serce i skłaniał wolę? Na co ci się przydały przyjaźni ludzkie, kiedyś przyjaźń z Bogiem na wieki stracił! Zebyśmy na te urągania nie przyszli, chciemyż teray obaczyć, i głęboko te prawdy w sercu i pamięci zachować. Naprzód: iaka jest złość i ciężkość każdego śmiertelnego grzechu. Powtore: iakiey nas szkody nabawia, i iak nieszczęśliwe sprawuje skutki. Lecz gdzież się tey lekcyi nauczymy? od kogo tę naukę poymiemy? Od Ciebie rozpięty na Krzyżu Panie! Weyrzyżę na nas okiem miłosierdzia twego, żebyśmy sprśność grzechow naszych poznawszy, nigdy Cię więcey nie obrażali. Przyczynisz się do tego za nami, żadney skazie grzechowey nie podlegająca Panno, i ziednasz nam tę łaskę u Syna twego. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie.

Z powszechney Nauki Teologiczney mamy to, iż każda obraza, zelżywość, zniewaga, ciężkość swoię bierze od osoby zelżoney i lżącey; tak: że im kto podleyfzy godnieyfaego znieważa, tym zniewaga większa. Naprzykład: gdyby prosty chłop porwał się na równego sobie, byłaby zniewaga, ale nie wielka, boby równy równego znieważył. Lecz gdyby tenże chłop porwał się i rzucił na szlachetnie urodzonego, iużby iego osobie zniewaga

✓ większa

większa była. Dopieroż, gdyby rękę podniósł na Pana, Króla, Monarchę swego, byłaby zniewaga największa, boby się stał gwałtownikiem Maieſtatu, i doſyćby uczynić nie mógł, chyba przez kogo równego oſobie obrażoney. Z czego łatwo dochodzić możecie, iaka ſię dzieie pogarda i zniewaga Bógu, gdy ſię człowiek rozmyſlnie i dobirowolnie na grzech iaki odważa. Chciejcie tylko uważać, co to ieſt BOG? BOG w Maieſtacie nieograniczony, w godnoſci nieporównany, w zaernoſci i wielkoſci niepoięty. A człowiek co? oto nizecznoſć, podłoſć, proch i robaczek ziemi. Gdy tedy ten mizerny robak podnosi głowę przeciwko Stworcy wſzyſkich rzeczy BOGU, gdy ſię ten proch przeciw niemu nadyma, co to za zniewaga? co to za wzgarda? co to za obelga? Y gdyby to przynajmniej dla pożyſkania całego ſwiata, gdyby dla oſiągnięcia iakiego Kroleſtwa (lubaby ſię i to nigdy nie godziło) mogłbym go przecie iakokolwiek wymawiać, ale że to dla marney rzeczy, dla niczego obrażać BOGA, iak to wielka zniewaga. Bolecie wy na to, gdy ſłyſzycie, iako owi Żydzi wzgardzili JEZUSEM, a obrali ſobie Łotra Barabbaſza. Ale czegoż ſię tu dziwować? oni go w ten czas za Boga nie poznali, nie patrzyli na niego, tylko iako na głównego ſwego nieprzyjacie-

iaciela. Wy zaś poznajecie, co to jest BOG! On was na obraz i podobieństwo swoje stworzył. Krwią swoją odkupił, do Wiary świętej powołał. On was od tak wielu złych przygod wybawił, z tak wielu niebezpieczeństw wyrwał, w których wam nie raz zginąć potrzeba było, lub na ciele docześnie, lub na duszy wiecznie. On was zachowuje, łaskami swojemi uprzedza, obsypuje darami, i nierównie więcej w Niebie nagotował. Wy go za to obrażacie, złym za dobre oddajecie, czybyście się człowiekowi taką zniewagę wyrządzić ważyli?

Na gruntowniejsze tej prawdy wyrozumienie, że ta wżgarda jest w złości niepojęta. Wystawmy sobie szalą, położmy na iedney stronie jeden grzech śmiertelny, na drugiej zaś stronie, złożmy zasługi wszystkich Świętych Pańskich, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Świętych Panien, nawet zasługi samej Najsświętszej MARYI. Daymy to, że te wszystkie zasługi, posty, umartwienie, jałmużny, modlitwy, prace Apostolskie, męczeństwa, trwać będą przez sto, tysiąc, owszem nieprzeliczone lata, grzech zaś w iednym tylko mgnieniu oka, w iednym momencie niech będzie popełniony, owszem niech stworzy Pan BOG więcej takich światów, a na nich ludzi wszystkich światobliwością znako-

G

mitych

*Missyi Apostolskiej Część I.*

miłych, mówi, że jeden grzech śmiertelny, więcej ważyć będzie, niż zasługi wszystkich Świętych Pańskich wraz zebrane, niż zasługi samey Najswiętszey MARYI, bo iako liczba, by największa, stworzenia rozumnego, to jest ludzi i Aniołów, zacnością i godnością swoją nigdy nie dojdzie zacności i godności BOGA, ani iey zrownać. Tak też zasługi by największe, stworzenia by najsłodszyego nigdy przyiść nie mogą do takiej ceny i szacunku, żeby ciężkości grzechu śmiertelnego wystarczyły, i zniewagę BOGU uczynioną nadgrodzić mogły. Ponieważ wszystkie zasługi i uczynki dobre iakiegożkolwiek stworzenia, by też najsłodszyego, swój szacunek mają z osoby zasługującej. Zniewaga zaś BOGA, przez grzech śmiertelny popełniona, ciężkość swoją zabiera, z osoby obrażonego BOGA i iego nieśkończoney i nieograniczoney zacności, ktorey żadna nigdy zacność stworzona, nie wyrówna i wyrównać nie może. Ta zniewaga ciężkość, taką w Sercu Boskim nienawisć sprawia, że gdyby się BOG mógł czym zasmucić, więcejby się zasmucił z iednego grzechu śmiertelnego, iako się cieszy z wszystkich zasług Świętych swoich, tak się grzechem brzydzi, że gdyby i w Matce swojej widział, zmazę iaką śmiertelną, tedyby i Matkę swoją ztracił z Nieba. Przeto  
na



na zgładzenie grzechu, na przeieśnienie  
człowiekowi zagniewanego BOGA, ko-  
mecznie potrzeba było zasług samego  
Chrystusa. aby Syn Boski stawszy się Czło-  
wiekiem, sam w Osobie swojej sprawie-  
dliwości Boskiej dostatecznie uczynił.

Ta was prawda nie przeraża, bo  
ley nie przenikacie; mówicie częstokroć,  
ale zbyt śmiało: Coż ż rąd że obrażę  
BOGA? albowi nie mam Sakramentu po-  
kuty? poydę do Kapłana, wypowiadam  
się, da mi łatwo rozgrzeszenie, i tak od  
wszystkiego wolnym będę. Ale co to za  
niebaczne słowa; Widziałeś kiedy tak  
szalonego, żeby się dla tego kaleczył,  
iż na rany lekarstwa dostać może. Wi-  
działeś kogo, żeby od pragnienia usy-  
chał iż ma źródło żywey wody. Da mi  
(mowisz) łatwo rozgrzeszenie Kapłan?  
Gdybyś wiedział, co to, to rozgrzesze-  
nie kosztowało JEZUSA, nigdybyś te-  
go nie mówił. Musiałci się to ten JE-  
ZUS krwawo pocić. musiał się dać wią-  
zać, krępować, policzkować, musiał plag  
sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt i  
sześć odnieść, musiał być do Krzyża  
przybity, musiał pozwolić sobie Serce  
zranić, Krew wszystką wylać, życie tak  
drogie położyć. To tyle kosztowało JE-  
ZUSA, a ty mówisz, że rozgrzeszenia  
dostać łatwo? Nie mniey się stoi. roz-  
grzeszenie od Kapłana dane, iako się stoi  
życie JEZUSA. Gdyby iaka niewiašta  
G 2                      wże.

wszeteczna, ułyszała Dekrèt, na Synaczka, którego spłodziła, że za iey grzech życie straci, że go okrutnie zamordują, i krew iego wyleją, nie mówiłaby: że łatwo inzego Syna dostanie, ale omdlewając, załamywałaby ręce, i rzewliwemi łzami płakała, mówiąc: Ah! mnie nieszczęsney, zem się na grzech odważyła! muszę za to Synaczka, któregom na świat wydała, utracić dla mego wszeteczństwa, pałtwić się nad nim, i krew iego wylewać będą. Uważaycie: że już nie krew Synów waszych, ale Krew Syna Boskiego za grzechy wylała. Za czyie grzechy? za grzechy wasze, i całego świata. Zraniony dla nieprawości naszych, iak robak ztarty dla zbrodni naszych, dochodźcież z rąd, iak to ciężka grzechu śmiertelnego wina. Mogł ci prawda Chrystus, dostatecznie uczynić za grzechy nasze, gdyby był, iedno tylko westchnienie, iedno Serca poruszenie ofiarował, ale aby nam pokazał, w iakiey u BOGA grzech śmiertelny nienawisci, niechciał tylko przez tak wiele prac, trudów, katowni, przez tak wiele zasług za grzechy nasze dosyć uczynić, i one zgładzić. Mogł to wszystko sprawić, przez iedno upokorzenie się Oycu swemu Przedwiecznemu, przecie się rzucił, aż do nog Judasza, znosząc deptania, pogardzenia, wyśmiania, aż do ostatniego wyniszczenia samego siebie.

Mogł

Mógł w iednym momencie, z Bogiem nas poiednać przy pierwszym zaraz swoim Poczęciu, albo Narodzeniu, ale nie-choiał, aby w tak krotkim czasie, rzecz tak wielka, i całemu światu zbawienna, stała się była, przez lat trzydzieści trzy, sprawę tą, i dzieło odkupienia naszego przeciągnął. Mógł dosyć uczynić wy-laniem, iedney kropelki naydroższey Krwi swoiey. On całą dał wytoczyć z siebie. Mógł nakoniec obrać sobie śmierć jaką lekką, bez tych boleści, mąk, i katowni, z tym wszystkim obrał naycięższą, nay-bolesnieyszą, nayfromotnieyszą, a to dla tego, abyśmy poznać mogli sprofność i ciężkość grzechu śmiertelnego.

O! co to bydz musi za zniewaga? iż żadnym inszym sposobem nie mogła bydz nadgrodzona, tylko śmiercią, i za-boystwem Boskiego Syna. Gdybyście widzieli, że Pan taki, poddanego na sro-motną śmierć skazuje, mowilibyście: iż nie lekko wykroczyć musiał; Coż dopie-ro, gdybyście widzieli, że on Syna wła-snego zabija, sądzilibyście, że grzech iego, bydz musi nierownie cięższy. Uważay-ciesz, jaka bydz musi w B O G U grze-chu nienawiść, iako zaś nieubłaganie ka-rze, kiedy dla iego zgładzenia, kocha-nego Syna swego, na tak okrutną śmierć wydał. Cobyscie wy powiedzieli na to, gdybyście widzieli Oycę, który postrzegł-zy, że Syn iego, bierze suknią nieprzy-iacie-

iaciela na siebie, on go za to zabił, wnieśli byście sobie, jaką mieć musi nienawiść osoby jego. Tak się właśnie stało: Syn Bożki niewinny, bo żadnego grzechu mieć nigdy nie mógł, iż wziął tylko postać na siebie grzesznika, iako suknią, o toż na niego za to, Oycie Przedwieczny, wszystkie gniew, i surowość swojej sprawiedliwości wywarł. Cobyscie rękli; gdybyście widzieli takiego Pana, który zastawczy na stole, w bogatym naczyniu truciznę; z owej nienawiści, którą ma ku truciznie wzięwszy owo naczynie, ze stołu ztrąca, rozbiła i tłucze. Tak się stało, z owemi Aniołami w Niebie, drogim Naczyniem Wszechmocności, Mądrości, Piękności Bożkiej, zastawczy w nich truciznę grzechu, nieodmiennym wyrokiem, iakoby pierunem, napadłszy na nich, nie dawczy im czasu do obaczenia się, owe tak kosztowne Aniołom naczynia rozbił, i na przepaść piekielną ztrącił. Cozbyście sądzili, gdybyście widzieli tegoż Pana, a on zalał bogate naczynie, iuż nie z trucizną, ale owemu pierwszemu, w którym była trucizna, podobnie, z owej nienawiści, porywa i to, rozbiła i tłucze. Toż się stało z Synem Bożkim. Nie miało Niebo droższego nad to Naczynia, które sam Duch Najświętszy, w żywocie Najczystszej MARYI uformował, mieć nigdy nie mogło, żadney

iadu

ładu grzechowego truciźny, że na siebie tylko podobieństwo przejął. *In Similitudinem hominum factus:* Za to Gó Przedwieczny Oyciec, z życia, z Duszy, Ubośtwianego Ciała swego, na Krzyżu rozbić pozwolił. Jeżeli się to z Synem Boskim stało, coż będzie z nami? w co się obrocisz uśchła rozgo, złamana trzeci po. kiedy się Cedry Libańskie kruszą? Czego się masz spodziewać, pniu sprochniały, kiedy na drzewo tak pięknie kwitnące, siekierę sprawiedliwości swą, tak BOG zaostrzył? Czego się mamy grzesznicy spodziewać? kiedy z własnym Synem, powstać tylko grzeszniką na sobie naszacym, tak się surowie BOG obśzedł?

I tu by mi już należało milczeć, dąsyćby było, tych dowodów tak jasnych, na przekonanie rozumu waszego, iako jest ciężki każdy grzech śmiertelny. Ale widzę, że was to ieszcze nie przeraża. Więc chceycie przynajmniej zważyć, jaką szkodę macie, gdy się na grzech odważacie. Nayprzód tracicie łaskę Boską poświęcającą. Tę łaskę, ktorej żadne stworzenie wyśłużyć nie może, nikt wrocić nie może, nikt w szacunku zrownać nie może procz samego BOGA. Tę łaskę którą sobie nad życie swoje szacował JEZUS. Tę łaskę, za którą wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Tę łaskę która nas czyni Dziedzicami Nieba.

Wspoh



Współdziedzicami Chrystusa. Ah! tak to wielka strata! Gdybyśmy Państwo całego świata utracili, mniej zaby to szkoda była, bo się nie stoi, Krwi i śmierci Jezusowej, tracąc zaś przez grzech łaskę Boską, pozbawiamy się wszelkiego Dobra, bo samego BOGA. W jakoby rozpacz nie wpadł tak Kupiec, któryby naładowawszy Okręt drogiemi skarbami, i od brzegu ruszywszy, przy Porcie się samym rozbił, i ze wszystkim zatonął. Ale co to jest, ta szkoda względem Dusz, łaskę Boską tracącey? Choćbyś miał wszystkich Męczenników wysługi, wszystkich Świętych Cnoty, jeden grzech śmiertelny wszystko to pochłonie. Gdybyś miał Wiarę taką (jako mówi Paweł Święty) którąś przenosił góry z miejsca na miejsce, gdybyś i ciało swoje, na męki, i ognie wydał, jeżeliś jest w grzechu, na nic się nie przyda. Gdybyś na wzor Świętego Dominika Pancernika, pancerz przez wiele lat, na gołym ciele nosił, nigdy go z siebie nie składając. Gdybyś wymysłnemi umartwieniami ciało swoje niemiłosiernie trapił: dyscyplinami do wylania krwi, ranił i orał, a potem na grzech śmiertelny zezwolił, wszystko to w niepamięci u BOGA będzie zagrzebane. Gdybyś tyle dusz pozyskał BOGU, jako Xawery, gdybyś z miłości BOGA, tyle mąk i katowni ponosił, ile Święty Nlemens Ancyrań-

cyrański Biskup. Gdybyś w pogardzie świata na wzor Alexego, w ośtrości ubóstwa na wzor Franciszka Afsyjskiego, w postach ustawicznych, na wzorowych Świętych Pustelników, całe życie trawił, a potem się śmiertelnym grzechem zmazawszy bez pokuty umarł, wszystkie te tak wielkie zasługi, wszystkie owa przeżłazła świętobliwość i Cnota; wniweczby poszła.

Plakał Eżau, i ryczał od żalu, gdy się dowiedział, że za trochę pokarmu prawo pierworodziny stracił. Nie mógł się utulić Heli Kaptan, gdy wziął wiadomość, że Arka Pańska, w Nieprzyjacielskie Filistynom ręce się dostała. Jęczał dzień i noc pokutujący Dawid, nie wziął w rękę kawałka chleba, któregooby gorzkiemi nie oblał łzami, gdy po grzechu na niego sumnienie wołało: Dawidzie, gdzież jest BOG któregoś obraził? Wieleście zgrzeszyli, i nie raz. Utraciliście prawo do Nieba, nieśkończenie droższe, niżeli pierworodzina Eżawa, stałiście się Synami gniewu, zatracenia, i zguby wieczney, nie widzę jednak że-byscie płakali, widzę wesole zrenice wasze, nie słyszę ięczenia, wzdychania? O! ludzie! co się to dzieie? Ieszczesz wy tey prawdy nie przenikacie? Ieszczesz wy tego nie poymiecie, co'to jest łaskę Boską przez grzech utracić? Ah! gdybyście nędze wasze poznawali,  
nie

nie wiem, jakbyście serce w pierśiach utrzymać mogli. Jesteście jako ptak bez skrzydeł, który podlecieć nie może, jesteście jako owieczka bez pasterza, która na kły wilcze poydzie. Jesteście jako dziecię bez piasłuna, które od głodu i pragnienia umierać musi: Ah! co to za niedola wasza, że nie zbawiennego, po ki trwacie w grzechu, działać nie możecie.

Nie więcej nie zostacie, tylko żeby BOG pozwolił stworzeniu, aby się nad grzesznikiem zemściło, i takby się nieomylnie stało, Ziemiaby się rozstąpiła, To Słońce które mu przyświeca, zapadłoby i zgaśło. Obłok spuściłby pioruny, ścianyby go i mury przywały, słowni mówiąc: wszystko stworzenie do sprawiedliwejby się zemsty zapaliło. Wszak wiecie kiedy kro Syna Pańskiego zeliży, wszyscy go słudzy i poddani szukają, aby był nieodwłócznie karany. Wiecie że kiedy Semei zeliży Dawida, ofiarowali się wszyscy słudzy do zemsty nad nim i mówili: Pozwól nam Królu, tylko rozkaż, na sztuki rozsekamy gwałtownika Maiełstatu twego. Podobnie uczyniłyby wszystkie stworzenia z grzesznikiem, jako słudzy Naywyższego Pana. Mówiłby ogień, pozwól mi Boże, zemścić się obelgi Twojej, spalę go. Mówiłaby woda: Pozwól mi Boże, zatopię go. Mówiłyby mury, ściany Kościołow: Pozwól nam

nam tylko Panie przywalemy go. Mo-  
wiłaby Ziemia: Pozwol mi Sprawiedliwy  
Boże: roztąpię się, i żywo go pozrę.  
Nie trzeba grzesznikowi wzywać gór i  
pagórkow, aby na niego spadły, sameby  
to uczyniły, gdyby im BOG jeszcze nie  
bronit. Jakoż tak się dzieć będzie, iak  
się już i działo. Zawsze BOG przez  
różne stworzenia karał za grzechy lu-  
dzie: Potopem za czasu Noego świat  
cały zalał; Sodomę i Gomorrę, ślar-  
czystym ogniem spalił, owych do bał-  
wochwalstwa obroconych Izraelitow, wę-  
żami ognistemi pozabijał, Korego, Da-  
tana, i Abirona, ziemi żywo pozrec po-  
zwolit. Za jeden grzech Dawida wię-  
kszą część ludzi powietrzem wyniosł; i  
jedney nocy siedmdziesiąt tysięcy Mężow  
trupem położył. Nie zchodziło nigdy  
Sprawiedliwości Boskiej na sposobach,  
w ukaraniu za grzechy, zawsze karał,  
karać będzie i już po części karze, to  
zarazą na bydłtach, to szarańczą, to  
ogniem, to powodziami, to nieurodzai-  
mi, to suszami. Już karze, i karać za-  
czyna głodem, chorobami, Sąsiedzkimi  
i postrohnemi wojnami, ktore, żeby się  
krwi naszej wylaniem, i ostatnim Kraiu  
tego spuśtoszeniem nieśkończyli, susznie  
się dla grzechow naszych obawiać mamy.  
Ale mnieysza by to było, gdyby się  
tylko na tym skończyło, karać będzie  
straszną śmiercią. Wszyscy pomrzecie.  
wszy-

wszyscy się z tym światem rozstaniecie, któż tey śmierci przyczyną? grzech ią pierwszy na świat wprowadził, bo gdyby go nie było, śmierćby nie było. Lecz to ieszcze mało, strasznieysza nierównie Boska sprawiedliwość, strasznieysze piekło, do ktorego BOG. za grzechy ztrąca. Cobyście wy mówili gdybyście widzieli Oycę, a on Syna swego na śmierć okrutną skazuje, na tę śmierć iego suchym okiem patrzy, i ieszcze się urąga nad zgubą iego, rzeklibyście: że albo ten Oyciec musi byđ okrutny Tyran, albo Syn wierutny złoczyńca? lecz gdyby wam powiedziano; że ten Oyciec iest łaskawości, i dobroci niepojętey, że tak tego Syna ukochał, iż z wielkiey ku niemu miłości życie swojełożył, dopiero byście osądzili, że ten Syn byđ musiał, nad wszystkich złosliwych nayzłosliwszy, że do takiej frogosci, tak dobrego Oycę przywiodł. Tym Oycem, iest Pan JEZUS, który tak ukochał człowieka, że życie swoje dla niego położył, przy tak wielkiey dobroci, miłości, iednego grzechu, znieść nigdy nie może, ale zań potępia, i na wieki się nigdy przeblagać nie da. Wierzyszże temu? jeżeli nie wierzysz, idź mi precz z oczow, sprawy z tobą iako z niewiernym niemam. Jeżeli wierzysz? wniesze sobie, co byđ musi za ciężkość grzechu śmiertelnego, że po wszystkie wieki, po całą wieczność nieskoń-



nieskończoną, ani się BOG, ani żaden z Świętych Pańskich, nad potępionemi nie zlituią, i owszem się z ich zguby naigrawać i natrząsać będą. Będzie widział Oyciec Syna pogrążonego w bolesci morzu, nigdy się nad nim nie użali, ale mówić będzie: Dobrze ci tak bezbożny Synu, boś zażużył sobie. Będzie widziała Matka Córeczkę swoją, w tey bezdenney przepaści, i gdyby iednym dmuchnieniem mogła zagaścić ognie piekielne, nie zagaści, ale mówić będzie: Dobrze ci tak przekłeta Córko, w tych pożarach goreć na wieki będziesz, a nie tylko się nad niemi nie zlituią, ale co raz się im więcej mąk i katowni, natężać będzie.

Chciecie wiedzieć, za wiele też to grzechow taka w piekle kara? to podobno za tyśiąc, za sto. Ah! za ieden, za ieden, jak wielu już gore, i goreć będzie. Wiele razy Ezaú zgrzeszył? raz tylko przez obżarstwo, dla którego pierworodne prawo stracił i zginął. Wiele razy zgrzeszył Judasz? raz tylko przez łakomstwo, i wpadłszy w ostatnią rozpacz, nieszczęśliwą wyzionął duszę. Raz tylko Symon przez świętokupstwo, raz Kaim, przez iedne zaboystwo, raz Oza Kapłan, raz Aniołowie w Niebie, raz Pelagiusz, a ci potępieni na wieki. Wy ktorzy rozum macie, otworzcie teraz oczy wasze, pomyślcie sobie, co będzie z wami? ktorzyście całe życie BOGA obrażali.

Pytam

Pytam się was tedy: chceciez wy grzeszyć? jeżeli jeszcze grzeszyć chcecie? pozwalam wam, ale szukaycie sobie pierwey takiego mieysca, gdzieby was BOG nie widział; jeżeli takie mieysce znajdziecie, gdzieby was oko Boskie nie dojrzało, grzeszyć wam pozwalam, grzeszcie; grzeszcie, iako sami rozumiecie. Lecz gdzież takiego mieysca szukać będziecie? to pewnie zaślaniać się pawilonami, kotarami będziecie? Nie zaślonicie, nie, obaczy BOG. To pewnie okna okiennicami, drzwi zaporami, zamykać będziecie? nie ukryciecie się, obaczy BOG. To pewnie szukać będziecie pokątnych łochow, piwnic, mieysc odleśnych, między górami, lasami, dolami? Nie znajdziecie, nie, obaczy BOG. Weście chustkę, zaśłońcie Twarz Jezusowi, tak iako mu ją przy Męce zaślaniali żydzi, obaczy was. i przez tę zaślonę JEZUS. Mowiliście wy podobno nie raz z owemi wszetecznemi starcami: O to drzwi zamknięte, okna pozaślaniane, nikt nas nie widzi. Ah! gdybyście się i pod ziemię zagrzebali, i w samym piekle ukryć chcieli, obaczy was BOG. I więcże w obecności tego BOGA grzeszyć będziecie? i więcże odważycie się, swemi obrzydliwościami, oczy tak czyste mazać, które raczey, wołałyby was nigdy nie widzieć, a niżeli na wasze sprzeczności patrzeć? Czybyście się ważyli, w oczach

## MISSYINER VIII

w oczach Zwierzchności, w oczach zgromadzonego ludu, wstydu godny uczynek popełnić? nigdybyście się na to, rozumieć, odważyć nie śmieli, a w obecności BOGA i Stworcy swego, tak śmiało grzeszyć będziecie? Wzdyć przecie wierzyć, że BOG na was patrzy, gdy się grzechu dopuszczacie? Wzdyć przecie wierzyć, że się BOG każdym grzechem nieskończenie brzydzi? wzdyć wierzyć, że może BOG, za grzech, tegoż momentu, kiedy go popełniacie, w przepaść wieczną wtrącić? a wy się nie lękacie, nie drzycie od bojaźni, gdy się na grzech odważacie? O śmiałości! o niewstydzie! ognia wiecznego godny!

Chcecież wy grzeszyć? pytam się was powtórę. Ah podobno iutro, a BOG to wie, czy nie jeszcze dziś grzeszyć będziecie, pozwalam wam, ale nie inszego czasu, tylko takiego, którego by wam BOG nic dobrego nie uczynił, pozwalam wam żebyście Go w ten moment obrażali. Ale obaczcie pierwey, czy się znaleźć może, najmniejszy punkcik, życia waszego, i taki moment, którego by wam BOG dobrze nie czynił. Ah! nie macz momentu, nie macz punkciku, w nim bowiem żyjemy, w nim technemy, w nim się ruszamy, w nim jesteśmy, i więcże odważycie się na to, żebyście mu za jego Dobrodzieystwa nieustannie, taką niewdzięcznością płacili? wielka to śmia-  
łość

tość obrażać BOGA, wielka niewdzięczność, obrażać Dobrodzieia swego, ale obrażać Go w ten czas, kiedy dobrze czyni, kiedy tak wielu łask swoich darami bogaci, już słow nie staie, na wyrażenie tak ciężkiej zniewagi: Tak to jest złość wielka, że i sami czarci wymyślić więkŹej nie mogą.

Chcecież wy grzeszyć? odpowiedzcie mi. Jeżeli cokolwiek czynić możecie bez BOGA, jeżeli bydź może, choć i takie najmniejsze serca waszego poruszenie, bez tego pomocy? nie bronilibym wam, żebyście grzeszyli, ale ponieważ nie możecie bez BOGA na krok postąpić, wypuścić z ust pary, okiem mrugnąć, ręką ruszyć, ponieważ i tchnąć byście na moment nie mogli, gdyby się do tego z pomocą nie przyłożył, iakże tej pomocy tego do grzechu zażyjecie? Gdybyście grzeszyć mieli, co byście uczynili? otobyście przymuszali BOGA, aby wraz z wami grzech petnił, otobyście Wszecmocność tego czynili instrumentem nieprawości swoich, o tobyście ręką tego własną Chrystusa zabili, i więcze się na to odważyli? Ale iakże się na tak straszne morderstwo odważyć? Jużście się odważyli, jużście się napastwili, i toście tyle razy powtórzyli, ileście razy na grzech śmiertelny zezwolili. Dziwujecie się okrucieństwu owych krzyżowników, że z taką zaiadłością





tracimy, tak właśnie, jak owe glunie i nierozumne dziecka, którym glw. waczkzo szklane wydrze, płaczą, utulić się nie mogą. A niech! kto dobra ziele, własne ich małenności popuścisz, z dzie. dztwa wypędzi, nie na to nie dbią. Nakoniec, że nie poznawamy Godności, Dobroci, Piękności BOGA, bo gdybyśmy Go poznawali, czy podobna żebysmy Go obrażali, albo obrażiwzy Go przez niemność, czybysmy nie żałowali? Powiedzcie mi, czy was kiedy okradziono? nie raz. Wszakżecie żałowali; a ktoż was tego uczył? Ach! nędzniczy, oto was grzech odarł z fukienki niewinności, otosicie łaskę Bską postradali, nad wszystkie światła tgo skarby droższą, żłować nie umiecie? Powiedzcie mi, mieliście wy kiedy przyjaciela? ale na co ja przyjaciela wspominać; mieliście bydło jakie. konia, psa, gdy wam zlechl, przepadł, zginał, wiem, żeście żałowali; straciwszy przyjaźń z Bogiem, aniście się załmuili, bo nie poznaciecie, co jest grzechem śmiertelnym obrazić BOGA.

Żebyście Go więczy nie obrażali, do jakiegobym się sposobu udał, wcale nie wiem. Ale jeżeli tu jest człowiek taki, który chce obrazić Boga, sławcie mi go, rzucę się do nog jego z tym Zbawicielem, jeżeli się nie upamięta i nie zmiękczy, ja go jedną ręką oblapiać będę, a dru-

# MISSYINE

a drugą JEZUS; ja go miłkozyć będę po-  
tem czoła mego, a JEZUS Krwią swoją.  
Gdzież grzeźniku, ieszcze się po kątach  
kryteż? ieszcze się zaśniesz? Gdzież  
obmowco, tys Twarz Jezusową plwocinami  
zepsocit. Tyś go policzkował zawzięty  
i pomsty pragnący człowiecze. Tyś go  
sprośny młodzianie niemilosiernie zranit.  
Tyś Go pijanico żołą napoit. Tyś Go  
łakomcze ze wszystkiego obdarł. Twoia  
duma, pyłzna biatogłowo, przeniosła nad  
niego łotra Barabbasza. Ach! dopuścić  
tego nie mogę, abyście grzeźnić mieli.  
Gdybym mógł samym łotrą zatkać piekło,  
zatkałbym go; gdybym wiedział, że tym  
spółobem do grzechu ludziom drogę zata-  
muję, ale tego wykonać nie mogę; padam  
Panie przed Obliczem Twoim, prosząc Cię  
przez wszystkie zmiłowania Twoje, przez  
Twoję od wieków ku nam Miłość, przez  
wszystkie życia i śmierci Twojej zasługi,  
przez zasługi Najukochańszej Matki Two-  
jej. Wyrzecz na nas tym okiem, kto-  
rymeś na zapierającego się Ciebie po trzy  
kroć Piotra, na siedzącego na Ciele Mateusza,  
na leżącą u Nog Twoich Magdalę, na  
wiszącego obok z Tobą Łotra wyrzucił,  
a day odpuszczenie, któregośmy nie zasłu-  
żyli; łaskę, którąśmy stracili; Miło-  
sierdzie, którymeśmy tyle razy zagardzili.  
Rozpięty na Krzyżu dla grzechów naszych  
Panie, rzucamy się do Nog Twoich,

z oczyma łzami zalanemi, z sercem skru-  
szonym i upokorzonym, całujemy Nay-  
świętsze Rany Twoje, żebrzemy o kro-  
pelkę Krwi Twojej na obmycie dusz na-  
szych, i oraz o łaskę, abyś to przedsię-  
wzięcie nasze utwierdził, żebyśmy pier-  
wej zmartwieli, zkamienieli, a niżeli się na  
grzech odważyli. Amen.





## KAZANIE VII.

*O bezbożnym Grzeszących umysle.*

Rursum crucifigentes sibi metipfis  
Filium Dei. Hebr: 6.

*Znowu krzyżujący sobie samym Syna  
Boskiego.*

**D**woiaka znowu niebożność, uporną  
zuchwałością zawzięta na Chrystusa  
BOGA oraz i Człowieka. Jedna jest owa  
złość i okrutność żydowska, która go ile  
Człowieka na Krzyż wbiła, okrutnie zamor-  
dowała, i z świata zgładziła. Druga bez-  
bożność jest, każdy grzech śmiertelny, kto-  
ry się bezrozumnie na samo Bóstwo Chry-  
stusowe targa i miota. Między tą oboją  
niebożnością ta tylko zachodzi różność,  
naprzód: że żydowska złość, zaiadała na  
Chrystusa przedsięwzięcie swoje skutkiem  
i rzeczą samą wykonała, Grzech zaś  
dokazać tego i przewieść nad Bóstwem  
Chrystusa Pana (lubo chce) żadną miarą  
nie może. Złość Żydowska, już to puł-  
tora tysiąca przeszło lat, iak mordować  
Chry-

Chrystusa prześlata. Grzech zaś aż do dnia dzisiejszego przeciwko temu Zbawicielowi ile Boga, złość swoją natężył, i na tego zniesienie godzi. W tym się jednak ta obota nieubożność zgadza, że się zobopólnie na Chrystusa znowiła, wściekłym buntem spiknęła *Rursum crucifigentes sibi metipsos Filium Dei*. Pierwsze Syna Bożego zabójstwo już nam dość dokładnie opisali Ewangelistowie Święci. Drugie to, które grzesznicy ponawiają, opisać wam i do uwagi podać umyśliłem w tych dwóch Częściach. Naprzód: że grzech, ile z siebie, chce tego, żeby BOGA nie było. Powtórę: że tenże grzech na micytce prawdziwego BOGA; innych fałszywych Bogów stawia sobie w myśli i tworzy. O tej nieubożności tym końcem mówię, abyśmy poznali, jak to rzecz zła, gdy człowiek opuści Pana Boga swego, bo tym samym, że grzeszy, nie zna go za Boga.

Rzeczysz: Podobnaż to, aby Stworzenie Stworcę swego zgładzić, zniszczyć, zagubić mogło? Możnaż to, aby się na garncearza zgubę i życie, naczynie, które on ulepił, targnęło? Bydź to może, że strzelba swego rzemieślnika i wynalazcę zabiła; bydź to może, że robaczek drzewo, w którym się wślął, tocząc go powoli, rozłoży i obali, ale to nigdy nie podobna, aby niekczemny człowiek Wszechmocnego Stworcę, aby skazitelne stworzenie



zenie nieskazitelnego BOGA zgładzić i  
zniszczyć mogło? Przedzcy wiańska Romy  
Cedr Libański zwabi, przedzcy jedna cęta  
iskierka całe morze wyśuszy, niżeli kto  
BOGA zniesić i zgładzi. Przyznał się do  
co mówisz, ani mówę i mówić nie wá-  
żyłbym się nigdy, że grzech Boga traci,  
niszczy i gubi, ale to mówię, że grzech  
ile z siebie, i z niebożnego umysłu grze-  
szącego, Boga zgładzić, z Nieba strącić i  
zagubić, gdyby można, usiłuje. Nie mó-  
wię tego, że grzech Boga w istocie ni-  
szczy, w naturze psuje, ale to twierdzą,  
że go w zapamiętłym mniemaniu zniesć  
chcą, i za Boga nie ma. Nie zniszczy grze-  
sznika Boga z świata, ale z sumienia;  
nie z Nieba, ale z serca; nie z Matejstatu  
ztrącać, ale z affektu rugujesz. BOG ile  
z siebie i nieskończonych doskonałości  
swoich, jest nieskazitelnym, wszechmocnym,  
lecz u bluźniercy jest niby słaby i nieu-  
dolny. BOG ile z siebie, jest najpiękniejszy,  
lecz u bezbożnych obrzydzone. BOG  
ile z siebie najgodniejszy, lecz u zacię-  
tych pogardzony. BOG ile z siebie naj-  
świętszy, lecz ile z ciebie, grzechom two-  
im służący. BOG ile z siebie, jest Nieba i  
ziemi Panem, lecz u niebożnych blu-  
źnierców mało waży. BOG ile z siebie,  
jest Bogiem, lecz u grzesznika próżność,  
rozkosz znikoma, więcej niż on, waży.  
Prawda, że chytra Dalila, mocnemi po-

wrozami Samsona skępowałszy, bynajmniej mu siły i męstwa nie męła, lecz ile z swoiey złośliwey zdrady, już go i w ten czas na zelżywą hańbę Filistynom wiązała. Prawda, że Wzzechmocność Boska Daniela od lwi paszczęki cudownie wybawiła, lecz go okrutna nienawiść, ile z siebie, na drobne części szarpała. Prawda, że Opatrzność Boska, od Herodowego miecza, narodzonego Zbawiciela bezpiecznie umknęła, ale go szalona Heroda zaiadłość, ile z siebie, między Betleemskiemu działkami okrutnie morduwała. Duszko moja, wspomniyże sobie, iako BOG, ten niezwy-  
ciężony Samson, na powrozy grzechow twoich narzeka, iako na twoie ściśle zakazanych affektow więzy sęka. *Funes peccatorum circumplexi sunt me.* Słuchaj, iako na twoję frogłość ten niewinny Daniel utyskuje: *Tauri pinguis circumdederunt me.*

Ta nauka (mowisz) albo do samych Ateuszow, albo do grubych narodow Pogańskich hardziej się stosuje, którzy prawey o BOGU wiadomości nie mają. Jam zaś, chwała Bogu, wierny Chrześcianin i Katolik. Wierzę i mocno wyznaię, że iest BOG jeden w Istocie, w Osobach trojak, BOG Oyciec, BOG Syn, BOG Duch Święty, który dobrym nieskończoną chwałą płaci, a złych wiecznym piekłem karze, więc ta nauka cale się mnie nie tyka, nie się do mnie nie stosuje. Ale  
wiesz-

wieszże ty, co to jest ile z siebie znosić BOGA? Znosić tym sposobem BOGA, jest nie wierzyć w BOGA Wszechmocnego, wszędzie będącego, sprawiedliwego, jest nie wierzyć w Boga nieskończenie hoynego, godnego, pięknego i tam daley. Wierzyżże ty grzeszniku w Boga Wszechmocnego? kiedy się grzesząc, z pod jego prawa wybiłasz, z pod jego posłuszeństwa i władzy wytłumiesz? Wierzyżże ty w Boga wszędzie przytomnego, wszystko widzącego? kiedy się w obecności jego na niewietydy odważasz? Wierzyżże ty w Boga nieskończenie sprawiedliwego? kiedy się nagle po grzechu karania nie boisz, na straszliwe sądy jego nie oglądasz, na zgotowane wieczne piekło nie dbasz? Wierzyżże ty w Boga nieskończenie hoynego? kiedy o jego wiekuiłą nadgodę, niewymowną odpłatę nie stoisz? Wierzyżże ty w Boga niezmiernie łaskawego? kiedy się z pod jego opieki wybiłszy, piekielnemu raczey tyranowi przez grzech poddaiesz? Wierzyżże ty w Boga nieskończenie godnego? kiedy nim tak zelżywie pogardzasz? Wierzyżże ty w Boga nieskończenie dobrego? kiedy go wcale nie kochasz? Słuchay, iak się z tobą u Proroka umawia: Jeżeli ja Oycem twoim, gdzież jest miłość moja? Jeżeli Sędzią, gdzież bojaźń moja? Jeżeli Panem, gdzież usługa moja? Jeżeli

Królem,

Kradem, gdzie wieniec i cześć moja?  
Jeżeli Stworcą i Bogiem, gdzież pokłon  
i ofiara moja?

Mowisz: Ja wierzę, że jest BOG  
nieskończenie miłosierny, który najwięcej  
nieprawości daruje i odpuszcza. Słuchaj:  
Jeżeli ty samo tylko Bogu miłosierdzie bez  
równych doskonałości jego, przyznajesz? to  
ty w prawdziwego Boga nie wierzysz. Al-  
bowiem BOG prawdziwy, nie tylko jest  
miłosierny, ale oraz wszechmocny, i ra-  
wiedliwy, wszędzie będący, wszystko ja-  
pełniający. Co rozumiesz: Czyby taki  
wierzył w prawdziwego Boga, któryby to  
jedynie o Bogu trzymał, że jest tylko nie-  
śmiertelny, a nie oraz Wszechmocny, nie-  
ograniczony, nieskończenie nagi, piękny,  
dobry? Masz dobrą o duszy ludzkiej  
wiarę? Atoli? który to jest tylko przy-  
znaje, że jest żyjący i rozumny, a temu  
przeczy, aby była nieśmiertelna, dobrzeż  
on o duszy wierzy? bardzo źle i bezbo-  
żnie. Sądząc podobnie i o tym, który  
wszystkie Boga doskonałości przyznaje, a  
tylko mu jedną, na przykład Wszechmo-  
ćność, przez niedowiarstwo odrymnie. Co  
samo czynisz, gdy nie w Boga kromi jego  
miłosierdzia nie uznajesz, jak to w pra-  
wdziwego Boga wierzysz? Tak wierząc  
o miłosierdziu Boskim, mówię: że ty o  
tym samym miłosierdziu Boskim źle trzy-  
masz, i wierzysz. Co rozumiesz: Jakoby

to Syn był, któryby w ten tylko sposób Oyca, za Oyca uznawał, żeby w nadzieję dobroci i łaskawości jego, wszystkie mu zniewagi, obelgi, wzgardy, zelżywości wy-  
rządzał? ciężkie razy, policzki i rany zadawał? A ty przecie na takim tylko wy-  
znaniu naysłodszej Ojca twego, i  
oraz Boga przestałeś? To taką rzeczą we-  
dług ciebie, dobrze i Kalwin o miłosierdziu  
Boskim trzymał, który tak sekretarzów swo-  
ich nauczał: Grzesz i tak myślisz, i iako  
ci się podoba, a im ciężey grzeszyć bę-  
dziesz, tym bardziej w miłosierdziu Boga  
ufaj. Jestże to prawe w miłosierdziu Bo-  
skim ufanie? owszemci to zelżywe Boga  
i jego łaskawości bluźnienie, bo to, co nam  
bydź powinno do miłości pobudką, czynie-  
my sobie grzechu okazyą.

Jeżeli się pytasz, co to jest ile z siebie  
znosić Boga? oto nie chceć go znać za  
Pana, za Stworcę, za Boga swego. Ten  
zaś Boga za Boga nie zna, który mu po-  
winney czci, pokłonu, chwały, miłości,  
ofiary nie oddawa. Tak, iako ten Krola  
za Krola nie zna, który mu żadnego posłu-  
szeństwa, wierności, daniny, honoru, za-  
dneey Krolewskiej należytosci nie czyni.  
Ten BOGA za BOGA nie zna, który  
sobie znikome iakie dobro, momentalną  
iako roskosz nad niego przekłada, ażeby  
mógł bezpiecznie grzeszyć, naprzód sobie  
o Artykułach Wiary wątpliwosci czyni,  
używa-



używania Świętych Sakramentów poprze-  
staie, Kazaniami gaidzi, przez co naprzod  
Wiarę straci i wąli, a potem zuchwale  
z owym bezbożnikiem w sercu swoim mo-  
wi: że nie ma Boga. Strach i wspomnieć  
na to, co się przed lat kilkadziesiąt w Oy-  
czyźnie naszej stało. Pewny (którego  
imienia nie wspominam) Rycerskiego Sta-  
nu Obywatel, do tego szaleństwa i takiey  
niezbożności przyszedł, że z razu myślą  
Jestestwu prawdziwego BOGA uwłoczył,  
potem i obszernym piśmem ten błąd roz-  
wiodł, że Boga Stworcy Nieba i ziemi  
nie ma. Postrzeżony w tym bluźnierskim  
błędzie, a potem z swym niezbożnym pi-  
śmem, przed sądem całego Królestwa sta-  
wiony, sądzony i jako sprofny bluźnierca  
z przeklętym piśmem swoim na stos i spa-  
lenie skazany. Nim jednak na publicznym  
sprawiedliwości teatrum stanął, dał mu bóg  
z nieprzebranego miłosierdzia swego oświe-  
cenie i serdeczną skruchę, że sam uro-  
czyście i równie takie wszystkich błędów  
i bezbożności swojej uczynił odwotanie:  
Ja NN. najniebezpieczniejszy z ludzi, owego  
szalonego mówiącego w sercu swoim: nie  
ma Boga, nieświdyham zaslepieniem prze-  
wodziwszy, poważylem się naprzod po-  
wątpiwać, potem twierdzić, naostatek pi-  
sać przeciwko Jestestwu BOGA, którego  
chwale Niebo i ziemia głosi, a to dla  
tego czynilem, abym tym beśpieczniej  
grzesząc,

grzesząc, na wszelką nieprawość wynzdał  
 sumnienie, zniósłszy Boga sprawiedliwego,  
 grzechow sędziego. Gdyż zaś tą niebo-  
 żnością nic na sumnieniu nie dokazał, ale  
 i owszem widziałem, żem darmo tak usi-  
 nie pracował, tedy sprawiedliwym tegoż  
 Boga wyrokiem, w tey przewrotney nau-  
 ce jestem znaleziony, sądzony, przekona-  
 ny, i na śmierć skazany. Ale pokutą tak  
 ciężkiego grzechu wzbudzony, jawnością  
 Jesteństwa naywyższego BOGA przewy-  
 ciężony, chcąc duszę moję zbawić i zgor-  
 szonych przezemnie ludzi według możno-  
 ści mojej naprawić. W obecności Rzym-  
 skiego Kościoła, przed Naywyższym Bo-  
 giem, którego Jesteństwo znośilem, albo zno-  
 sić usiłowałem, przed Bogiem trojakim  
 w Osobach, w iedney istności, przed JE-  
 ZUSEM Chrystusem, moim i całego naro-  
 du ludzkiego Odkupicielem, przed Nay-  
 świętszą i Niepokalaną Bogarodzą Panną  
 MARYĄ, przed Błogosławionemi Aposto-  
 łami Piotrem i Pawłem, i całym Orszakiem  
 Niebieskim, przed tobą Nayprzewielebniey-  
 szy Oycze Biskupie, naostatek przed wszy-  
 skimi tu przytomnemi ludźmi, i przed  
 całym światem, sercem skruszonym, Ro-  
 wy wyrażnemi i pokutującym umysłem,  
 odprzyśegam się tey bezbożności mojej,  
 i nią się brzydzę, odwołyвам i potę-  
 piam wszystkie moje błędy i pisma, i  
 oraz prawdziwą w BOGA wiarę wy-  
 znając,

znając, mówię: Wierzę w BOGA  
 Wszechmogącego Stworzyciela Nieba &c.  
 Poty są słowa tego pokutującego Ateusza.  
 Co do mego przedsięwzięcia, wrocę mi  
 się do owych iego słów trzeba. Poważy-  
 tem się naprzód powątpiwać, potym twier-  
 dzić, a na ostatek pisać przeciwko *Festiwu*  
*BOGA*, *Festiwu* Boskie znoście, albo zno-  
 ścić usiłowałem, a to dla tego czyniłem, abym  
 tym bezpieczniey grzesząc, na wszelką nie-  
 prawość sumnienie wyuzdał, zniósłszy *BOGA*  
 sprawiedliwego grzechow Sędziego. Pozna-  
 że tu każdy, do czego to rozpuści i wy-  
 uzdana życia rozwiolność pociąga i zawo-  
 dzi. Miarkujcie się po sumnieniu wa-  
 szym grzesznicy, jeżeli wam, gdy ieste-  
 ście w grzechach, wątpliwość o rzeczach  
 Boskich częstokroć nie przychodzi? Py-  
 tajcie się pobożnie żyjących ludzi, jeżeli  
 się takim Wiary osłabieniem chwieją?  
 Słuchajcie, co Augustyn Święty mówi:  
 Prędzeybym, prawi, i łatwiey o tym wątpił,  
 że żyję, niżeli o pewności BOGA;  
 którą mam w sercu moim. A Ignacy Świę-  
 ty wyznaie: że choćby był żadnego Pi-  
 sma Świętego nie miał, choćby był o ża-  
 dnych cudach nie wiedział, iednak z sa-  
 mego wewnętrznego oświecenia, gotow-  
 by był za prawą o Bogu Wiare wszy-  
 stkie katownie i męczeństwa ponosić.  
 Nie ma w tobie nieysca takowa wiary  
 potężność, tak nieprzelamane Boga wy-  
 znanie,

znanie, bo do ferec twego rozpusta i niewydy oświeceniem Boskim przystęp zagroziła i zawałiła. Przenika promień słoneczny szkło czyste, ale gdy go błotem zarzucisz, tey dzielności nie ma. Skarżył mi się raz w dyskursie jeden troskliwy o zbawienie Chrzescianin, że sie obawiał w godzinę śmierci takuy o BOGU wątpliwosci; na co tę odemnie przedrogę odebrał: Tylko się ty sprosnych grzechow, rozpusty cielesney wystrzegay, i przed nią iako przed zmiłą uciekay, to ty żadney o Wierze i o BOGU mieć nie będziesz wątpliwosci. Nie było żadnego na świecie Kacerza i Heretyka, któryby od Wiary odpadł, ażeby pierwey w sprosne grzechy nie zabrnął. Ze nie wspomnę dawniejszych Aryusza, Pelagiusza, Sabelliana, Priscilliana, i innych wielu, patrzmy na Lutra i Kalwina, których wszeteczeństwa świata całemu wiadome. Słuchaymy, iako Luter jednego do swych błędow przyprowował, który gdy mu powiadał, iż sumnienia żadną miarą od odstępstwa powszechney Wiary przelamać nie mógł, taką wziął od tego piekielnego Mistrza naukę: Wależ tylko cielesnymi roskoszami przeciwko sumnieniu, zapewne Rzymską Wiarę porzucisz, i iam nie inaczezy tey mądrości doszedł. Co Turkow w tak grube Machomete błędy, i uporną o BOGU w Troyey S. jedynym niewierność uwikłało? oto cielesna

śna rozpusta. O bezbożnym mówi Dawid w Psalmie 9. *Nie masz prawi Boga przed obliczem jego.* A to czemu? Dać tę przyczynę: Zepszczone są drogi jego każdego czasu, to jest sprostami występnościami skała duszę swoją. dla tego się zapiera BOGA i Stworcy swego, szalonym odwraca uporem. *Moy Panie!* zaprzęćbym się Króla nie mógł, gdyby mi taki przywilej, honor i fortunę nadał, a Ciebie jako się zapierać mogę, od którego cokolwiek mam i mieć mogę, wszystko odebrałem. Zaprzęć się nie śmiem Dobrodzicia, który mi taką uczynność wyswiadczył. Zaprzęć się Ojca nie chcę, który mię zrodził, i dzie dziecem dóbr swoich uczynił, a Ciebie jak się zaprę, któryś jest więcej niżeli Ojcem moim, choćbym Cię znać za BOGA nie chciał. Ty mi się poznawać dajesz. Piękność twoją słońce mi na oko pokazuje. Oświadczają mi iawnie Wszechmocność twoją tak obszerne i okiem niezmierzone Niebo. Ukazują mi Mądrość twoją, tak przedziwne biegów i planet Niebieskich rozłożenie. Dochodzę z wystawionego wspaniałego pałacu Architekta, z misternego zegarka Zegarmistrza, a jakoż z tak rozlicznego stworzenia, Stworcy mego dochodzić nie mam? Będzie głupszy od Pogan, którzy z samego przyrodzonego światła rozumu, prawdziwego Niebios i Ziemi Stworcy dochodzili,

Ale



Ale poydźmy raczej do Części drugiej. Powiedziałem, że grzech namieysce prawdziwego Boga innych fałszywych sobie wytawia i twoży. Co to iest (pytacie się fałszywe sobie Boga stawiać i tworzyć? Odpowiadam: Jest to iakiemu szczeremu stworzeniu przyznawać doskonałość samego Boga. Jest to na rzecz stworzoną część Boską przenosić. W ten właśnie sposób Izraelitowie cielca, którego sobie ulali, za Boga uznawali, mówiąc: Ci są Bogowie twoi Izraelu, którzy cię wyprowadził z Egipskiej niewoli. Tyś miły ciotku owe cudowne przed Farao-nem cuda i sprawy czynił. Tyś nas miły Bałwanie w skupie ognistym prowadził. Tyś morze rozdzielił. Tyś nas suchą nogą przez dno przepaści morskiej przeprowadził. Tyś nieprzyjacielskie woyska z Farao-nem cudownie zatopił. W ten właśnie sposób i Poganie fałszywych sobie Bogów stawiali, kiedy wojenne powodzenia i zwycięstwa Marsowi, pokoy Janusowi, dostatk i bogactwa Plutonowi, szlachetne urodzenie Dianie przyznawali. Reflektuyże się tu wierny ni by Chrześcianinie, ieżeli i ty Boskich doskonałości, własności na stworzenie niekładziesz? nieprzenosisz? Wspomniew tylko sobie, iakoś się owej osobie oświadczał: Tyś życia mego ukontentowanie, zupeł-

ne duszy moiej uszczęśliwienie, iedyna serca mego pociecha. Przebóg! wzdyc to samego Boga własność, bydź doskonałym rozumnego stworzenia ukontentowaniem, zupełnym duszy uszczęśliwieniem, iedyną serca pociechą. Coż mowić o owych w zaslepionej namiętności przed ulubionym stworzeniem pokłonach, czołem biciach, ukłękaniach? Wzdyc to i sami Poganie nie większy Iowiszowi oddawali pokłon? wzdyc to i sam prawdziwy BOG i Stworca twoy, nie większey po tobie czci, nie większego wyciągą poklonu? Mowię tu, że ta nanka do samych Atheuszow i Pogan należy, a ia ci dowodzę, że ty bardziey stworzenie szacujesz i kochasz niżeli Boga, bo ty stworzeniu cale serce oddajesz, a część tylko Bogu. Sluchay, iako BOG w Piśmie S. Helego straszliwie gromi i strofuie: *Bardziey uczciles Synow twoich niżeli mnie, iżescie iedli pierwiastki każdej ofiary Izraela ludu mego.* Jakże to Heli bardziey szanował synow swoich, niżeli BOGA? oddawałże im cześć Boską, albo iakie poklony? wierzyłże w synow swoich, iako w Boga? czyniłże im kadzenia, ofiary, całopalenia iako Bogu? bynajmniey, tylko że ich łakomstwa, obżarstwa niepowsciągał, że ich o sprośną cielesność nie karał, że im rozwiozłego życia dopuszczał, tym samym czci powinney BOGU nieoddawał. *Bardziey (mowi Bog) uczciles Synow*

# MISSYINE 131

Synów twoich niżeli mnie Wiemci ja do-  
brze, miły Chrześcianinie, że ty żadne-  
ma stworzeniu kadziła nie palisz, ofiary  
nie czynisz, że ty w tego co i Heli  
BOGA wierzysz. Sama twoja w pijań-  
stwach niepowściągliwość, jest wyraźną  
wzgardą Boską i nierakim batwochwal-  
stwem. Artykuł to wiary jest, co Paweł  
S. Apostoł powiedział: *Wszeki porubca,*  
*albo nieczysty, albo łakomieć, co jest batwo-*  
*chwalstwo, niema dziedzictwa w Królestwie Bo-*  
*żym.* (Eph. 5.) Każda nieczystość, łakom-  
stwo, jest to batwochwalstwa służba. Co  
Salomona do batwochwalstwa przywiód-  
ło, jeżeli nie cielesność? słuchajcie co  
Pismo S. o nim mówi: *Depravatum est cor*  
*eius per mulieres, ut sequeretur Deos alienos.*  
I miłyż Boże! owże to Salomon, nad  
wszystkich świata ludzi najmądrzejszy, tak  
pobłądził i zgłupiał, że się kamieniom i a-  
ko Bogu kłaniał? Owże to Salomon tak  
świątynię Kościoła fundator, Batwochwal-  
cą został? Owże to Salomon, dostatkami,  
sławą, rozmową z Bogiem uraczo-  
ny, tak zbezczeszczał, że od prawego BO-  
GA odstąpił? że dzieła rąk ludzkich, ka-  
mienię i drzewa za Boga szanował? U-  
fajże tu grzeszniku sobie, ja cię - sun-  
damencie wiary i Pisma przestrzegam:  
że choćbyś miał mądrość Salomona,  
choćbyś na cześć Bogu Kościoły stawiał,  
jeżeli się za rozpustą i zakazaną rokoszą  
udaasz, batwochwalcą będziesz.

Moy Panie! iak ciężkie potępienie czeka ówycb Pogan, ktorzy miało Ciebie, nieme posęgi Jowisza, Marsa, Merkuryusza, ogień i drzewa za Bogi mieści. Lecz iak głębsze piekło czeka Chrześcian, ktorzy stworzenie i znikomą rokosz, nad samego przenoszą BOGA! Rzeczysz: Wiemci ja przecie co BOG, a co Stworzenie. Wyznaię Stworcę za BOGA, za Naywyższego wszech rzeczy Pana. Ale na coż się to przyda, że ty BOGA za Naywyższego Pana wyznajesz, kiedy bardziey stworzenie kochasz, bardziey mu służysz niżeli BOGU. Co potym, że ty przyznajesz Bogu sprawiedliwość, kiedy się ty bardziey boisz ulubioną sobie osobę obrazić, niżeli BOGA, iakoż się to z zdrowym rozumem pogodzić może? musisz przyznać, że ty słowy nie sereem, ięzykiem nie uczynkiem wierzyśz.

Ah! Panie i Boże moy, już wyznawam, i mocno wierzę, żeś Ty sam ieś Bogiem moim, przeto na dowod tey wiary moiey, idąc za przykładem owego pokutującego Atheusza, czynię prawowierne wiary moiey wyznanie. Ja naymizernieyszy ze wszech ludzi, wyznaię i mocno wierzę w Ciebie Stworco Nieba i ziemie. Jedyny w istocie Boże, w Osobach trojaki. Wierzę żeś Wszchemogący, ktory wszystko możesz. Wierzę żeś ieś nieskończenie Sprawiedliwy,

i za

i za grzech śmiertelny wiekiustym pie-  
kłem karzesz. Wierzę zes wszędzie  
przytomny, przed którego się obecno-  
ścią, w żadney skrytości utać, z niewi-  
dem nie mogę, któreż stworzenie, wła-  
sności, i przymiotów Twoich dosięgnąć  
może? któraż się władza i siła, z Wsze-  
chmocnością Twoją, porównać może?  
Która ludzka łaska do Twoiey nieprze-  
braney hojności przystosować się mo-  
że? porównać się iskierka do słońca, kro-  
pla do morza, proszek ieden do całej  
ziemi może, ale się z Tobą żadne stwo-  
rzenie porównać nie może. Więc wie-  
rzę i wyznaję mocno, żeś ien pier-  
wszym początkiem i ostatnim koń-  
cem moim, uszczęśliwieniem moim,  
wiecznym błogosławieństwem moim. W  
Tobie samym gdy nadzieję moję poło-  
żę, nie będę zawitydzony na wieki, A-  
men.







## KAZANIE VIII.

*O pewnym wymierze grzechow naszych.*



Dominus patienter expectat, ut cum dies iudicii advenierit, in plenitudine peccatorum puniat.

2. Mach: 6.

*Pan cierpliwie czeka, aby gdy Sądu dzień przyjdzie, w dopełnieniu grzechow karał.*

**I** Wierzę ja się ośmielę z tak smutną nowiną przychodzić do was? i wierzę się odważę tak strasznemi pogrozkami uszy wasze przeratać? Jużbym milczeć wołał, ale mi Zbawicielu Panie mówić każeś. Jeżeli woła Twoja Panie, posley mnie raczey z Jonaszem do Miasta Niłowe, wołać będę na grzesznych. Już dni nie wiele do straszoey zemsty Pana Boga macie, zgubi was BOG, Miasto wasze, iak drugą Gomorrhę i Sodomę ogniem spali. Jeżeli ta jest woła Twoja

ia Panie, pošly mnie raczey do Narodow,  
 światłom Ewangelii nie oświeconych, albo  
 wiedzy Turki i Pogań, ieżeli się do Cie-  
 bie nie nawrocą, wiecznym im ztracę-  
 niem grozić będę. Ale kiedy mnie pošy-  
 łasz do tego ludu, do Twoich Wybra-  
 nych, na łonie wiary Świętey wychowa-  
 nych, Sakramentami Świętymi wykarmio-  
 nych, iakże ia się ośmielę, żebym z tak  
 smutną nowiną przychodził do nich. Tak-  
 bym ia rozumiał, tak sądził, ale ni i  
 na was wołać kazano. Ah! Dusze Krwią  
 Najświętszą JĖZUSOWĄ odkupione, ie-  
 szcze was B O G czeka, iako do zemity  
 nieskwapliwy, ale ieżeli przydawśc co raz  
 grzechow do grzechow będziecie, dopeł-  
 nienie miary, ah! dopełnienie miary, coż  
 za tym nastąpi? oto fobie wrota Miłosier-  
 dzia Boskiego na wieki zamkniecie. [Nie  
 będzie B O G patrzył na wiarę Przodkow  
 waszych, na świętobliwość Rodzicow wa-  
 szych, nie ubłaga się przyczyną Świę-  
 tych Patronow waszych, ale w dopeł-  
 nieniu grzechow karać was będzie. Tak  
 uczynił z owym ludem dla ich bałwochwal-  
 stwa, za którym lubo się wstawiał Moy-  
 żesz nic u zagniewanego BOGA nie spra-  
 wił, gdy miary grzechow swoich dobra-  
 li. Tak uczynił z wielu innymi, których  
 częście mamy w Piśmie Świętym przykła-  
 dy. Nie było miłszego BOGU Miłst. nad  
 Jerozolimę, nie było też straszniejszego iako  
 nad

nim zemsty Boskiej dowodu, gdy dopełnili miary grzechów swoich, iako im Dobroliwy JEZUS przestrzegając groził: *Implete mensuram Patrum vestrorum*. Dopełniajcie miary Ojców waszych, czego oni nie dobrali, wy dobierajcie. Coż się potym z tym Miasmem i ludem stało? o to się w nim według Proroctwa Chrystusowego, kamień na kamieniu nie został. Gdy go za Tyta i Wespazjana Cesarzów, szturmem dobyto, tak wielu w pień wycięto, że się przez słupnie Kościoła na kształt strumienia, krew z zabitych lała, tyle w niewolę zabrano, że trzydzieści żydów, za jeden srebrnik przedawano, tak głodem przyciśniono, że Matki własne swe dzieci zabijały, warzyły i jadły. To się nie zaraz spełniło, aż w lat czterdzieści po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, gdy miary grzechów swoich dobrali. Przeto nie mówcie: Zgrzeszyliśmy, coż się nam złego stało? spadł że nam włos z głowy? zabolął że nas palec? Nie mówcie, bo nie wiecie, ani wiedzieć możecie, iak prędko zemsta Boska przypadnie. Gdybyście wiedzieli, że zaraz po popełnionym grzechu, nagle pomrzecie, czybyście się na grzech odważyli? Gdybyście wiedzieli, że ten grzech który popełnić macie, będzie wam ostateczny w życiu, a pierwszy w poręczeniu wieczności niefortunliwy, czybyście bezpiecznie grzeszyć śmiali?

Nie

Nie mówcież: zgrzeszyliśmy, a coż się nam złego stało? bo kto wie, a byź to może, jeżeli BOG, który do dnia dzisiejszego was cierpliwie znosił, do jutra cierpieć będzie? Kto to wie, a byź to może, jeżeli BOG, który wam do dwudziestego grzechu wytrzymywał za dwudziestym pierwszym karać nie będzie? Kto to wie, a byź to może, jeżeli BOG, który wam niezliczone łaski do tych czas dawał, nie zamknie dziś przed wami wrot miłosierdzia swego, i nie rzecze wam iako owym głupim Pannom: *Nie znam was, idźcie precz odemnie.* Ah! straszny to piorun na skołatanie serca ludzkiego, i wzburzenie do zbawiennej trwogi. Ze BOG, iaką pewną miarę grzechów, tak i łaski naznaczył każdemu, za ktorey dopełnieniem nieublaganie karze. Zebyśmy na ten nieszczęśliwy koniec, nie przyszli. Mówmy o tej prawdzie: Za pomocą BOGA Ojca, którego miłosierdzie bez miary. Za łaską Syna Boskiego, którego Dobroć bez końca. Za darem Ducha Najsświętszego, którego łask obfitość nieustanna nad nami. Za przyczyną pełney łaski Najswiętszey MARYI, żeby i mnie do mówienia, i wam do przeniknienia, tej zbawiennej prawdy łaskę u Syna swiego uprosiła. O! niech tak będzie, niech się tak stanie!

Nim do rzeczy, o ktorey mówić postanowiłem, przystąpię, niektóre wam tru-

dno.

dności ułatwić muszę. A naypierd: mogli  
 by kto mówić: B O G nieskończenie do-  
 bry, nieskończenie miłosierny, nie może  
 mieć żadnych granic Dobroci, ani Mił-  
 sierdzia, bo gdyby ta Jego dobroć, albo  
 która istota Jego doskonałość, mierzyć się  
 mogła, tym samym nie byłaby nieskoń-  
 czona, tak właśnie, iako gdyby w prze-  
 paści jakiej bezdennej, gruntu się dobra-  
 no, jużby się owa przepaść, nie mogła  
 niezgruntowaną nazwać. Co, że się w Bo-  
 gu znajdować nie może, a iak to być mo-  
 że? żeby łask swoich pewną komu zakła-  
 dał miarę, albo żeby człowiek dopełniwszy  
 miary grzechów, łaski do czynienia poku-  
 ty pozyskać nie mogli? Ze B O G nieskończenie  
 dobry, nieskończenie miłosierny, to prawda,  
 że nie może mieć żadnych granic dobroci, ani  
 mił.sierdzia, i to nieomyślna, z tym wszyst-  
 kim; lubo każdemu z nas, pewny wymiar  
 grzechów, a zatym i łask jest naznaczony,  
 nie się tym nieskończonej dobroci Pana  
 B O G A naszego nie uwłącza, bo B O G  
 sam z siebie, iako z skarbnice nieprzebra-  
 nej, nieskończenie łask, używać może,  
 człowieka tylko wna, że tych łask Bo-  
 skich odbierać; i pożytecznemi sobie czy-  
 nić nie chce. Podobnie iako gdybyście  
 poszli, z naczyniem do morza, tyleby-  
 ście tylko z niego wody nabrali, ileby  
 się w naczynie zmieścić mogło, że wię-  
 ceybyście wziąć nie mogli, nie mo-  
 rze-



rzeby temu winno, bo ma wody obfitość, ale niesposobność szczerpłego naczynia. Tak i BOG który jest jak morze łask nieprzebrane, nyzczać, jest ich wszystkim gotowy, ale jeżeli człowiek, jako naczynie Wszechmócnosci Jego, niesposobnym się stanie, tego wymiaru sam sobie przyczyną, że więcej czerpać i skarbić łask sobie nie może. Jako tedy przez to morze, byż morzem nie przejdzie, gdy kto więcej z niego czerpać wody nie chce. Tak i BOG nieprzejdzie byż nieskończenie dobrym, i nieskończenie miłosiernym, gdy się do tego sam człowiek niesposobnym czyni, dopełniając miary grzechow swoich.

Ale mówicie: Jak to byż może? żeby B O G, który nie chce Człowieka zguby, żeby B O G w miłosierdziu nieprzebrany, nieskończenie dobry, naznaczył pewny wymiar grzechow, jako i łask swoich, za których doproszeniem następowalaby ślepotą na rozumie, zatwardzenie serca? aby taki człowiek nigdy się nie nawrócił, nigdy nie pokutował? gdyby tak B O G czynił, byłby przyczyną człowieka zguby, nie rozumiecie, żeby człowiek, i w ten czas kiedy dopełnia miary grzechow, nie miał wolnej woli grzeszyć, albo nie? Nie rozumiecie żeby był tak od Boga porzucony, aby mu żadney łaski do zbawienia dać nie chciał? Daje mu i w ten

łask swoich dostatecznych obfitość, przez  
 oświecenia na rozumie, wewnętrzne in-  
 stynkta, woli do dobrego wzbudzenia, lecz  
 gdy człowiek przez swoje do złego nało-  
 gi, łnie co raz to głębiej, grzechow  
 do grzechow przyczynia, wszystkie jego  
 łaski nieskutecznymi sobie czyni; więc też  
 BOG na ukaranie złości jego, albo życie  
 skraca, albo dopuszcza, że sposobności  
 do pokuty z swojej winy mieć niebędzie.  
 Tak sobie BOG w tej mierze postępuje,  
 jako Lekarze z chorym, już zdesperowa-  
 nym, dają mu lekarstwa, któreby mu po-  
 moc jeszcze mogły, ale widząc, że ich  
 nie przyjmuje, muszą go porzucić. Sądz-  
 cie, kto tu będzie sinierci takiego chore-  
 go przyczyną? Nie Lekarz, bo ten czynił,  
 co z siebie, nie lekarstwa, bo i te, mo-  
 głyby były do zdrowia pomóc, że nie  
 pomogły, sam temu winien, co ich  
 przyjąć nie chciał. Tak i BOG niewi-  
 nien człowieka zguby, bo ten nie chce,  
 nie łaska winna, bo jest dostateczna, ale  
 ten, co się ten nie chwycił. Kto temu  
 winien? że od Słońca błoto czernieje, i  
 twardym się staje, a wosk topnieje, i bie-  
 leje; nie Słońce, bo to zarówno obojga  
 dogrzewa, ale sama nieśposobność szpetne-  
 go błota, że topnieć i białości nabrać nie  
 może. Jedno było Kazanie Chrystusowe,  
 tak dla Faryzeuszów, jako i dla Magdale-  
 ny, a iak różny, i odmienny sprawiło sku-  
 tek,

tek, ta poznawczy sprosność grzechow  
swoich, ięczy, płacze, suknie z siebie zrzu-  
ca, z rozochranami włosami do nog Jezu-  
sowych przypada, łzami je oblewa, oni  
jak gdyby do kamienia mówił, nie tylko  
się na sercu kruszą, ale żeby go w sto-  
wie podchwycić, czuwają, jak na życie  
nastąpić myślą. Ah! kioż temu winien?  
nie Dobrotliwy JEZUS, bo przyszedł na to,  
żeby grzesznych zbawił, ale własna ich  
ślepotą, i zatwardzenie serca. Prawda: że  
do tej ślepoty, do tego zatwardzenia ser-  
ca, nie tylko się Człowiek, ale i B O G  
przykłada, Człowiek je zaczyna, a B O G  
konczy, Człowiek dopuszczając się grze-  
chu, a B O G karząc grzech jego, Czło-  
wiek sprzeciwiając się natchnieniom we-  
wnętrznym, oświeceniom Boskim, a B O G  
umykając światła łaski swojej, Człowiek  
złościwie czyni, gdy serce swoje zatwar-  
dza, ale B O G nader sprawiedliwy, gdy  
to zatwardzenie karze. Tak właśnie, ia-  
ko gdy Sędzia złoczyńcę obwinionego po-  
tępia, i na śmierć skazuje, czyni spra-  
wiedliwie, i nie on mu śmierci przyczy-  
ną, ale zbrodnie jego. Ani też B O G  
powinien łaskami swojemi, zwłaszcza sku-  
tecznemi tak szafować, żeby ich i na nie-  
godnych zlewał zawsze. Jeżeli tedy łask  
swoich umknie, coż się stanie. Oto iako  
żelazo kiedy wyjęte będzie z ognia,  
ztwardnieje, tak i serce grzesznika, ani  
się żadnym nabożeństwem nie miękczy,  
ani

ani się żadnym karaniem nie poprawia, i owszem, w największych uciskach gorszym się staje.

Jeżeli, pytacie: Czemu BÓG nie równo wszystkim łask swoich udziela? ale jednym więcej daje, mniej drugim. Pytacie się czemu? co Pan, wolno mu, jest Panem łask swoich, udzielać ich, używać może, komu chce, wiele chce, kiedy chce, i iemu się podoba. Przypomnieycie tu sobie owę przypowieść Chrystusową, o owych talentach, które nie równo rozdał Pan Ewangeliczny, między sługi swoje. Jednemu dał pięć, innemu dwa, innemu jeden. Wolno mu to było, iako Panu, bo gdyby był i nie nie dał, nikomu by się przez to krzywda nie działa. Tak iako i tobie: Wolno żebrakowi dać groszy dwadzieścia, innemu grosz jeden; wolno ci, któremu z sług twoich, procz myta, i za sług przyczynić więcej, drugiemu nie. Wolno i BÓGU uczynić miłosierdzie nad jednym, a nad drugim grzesznikiem zastrząsałym, tego miłosierdzia nie pokazać, iako Paweł Święty mówi. Jeżeli chce, aby się zmiłował, zmiłuje, jeżeli chce Sprawiedliwość swoją pokazać, ukarać, ukarze; do mu iako Panu wolno.

To wam objaśniwszy: wiedzieć nieomylnie mamy, że BÓG tak łask, iako i grzechów, pewną każdemu założył miarę, i lubo, z takich to przyczyn czyni, do-  
cho-

chodząc nie możemy, bo to w przepasci-  
 stych wyrokach swoich ukrył, ale na Są-  
 dzie Boskim poznamy, iż wszystko cokol-  
 wiek B O G czyni, i rozporządza, wszyst-  
 ko czyni pod pewną miarą, liczbą i wagą:  
*In mensura numero, et pondere.* I tak za-  
 mierzył pewną liczbę czałom, i latom na-  
 szym. Naznaczył liczbę krokom naszym,  
 wiele ich uczynić mamy. Wiele na drze-  
 wach liścia i gałęzi, na ziemi kwiecia,  
 na roli kłosow, na łąkach trawek, co w  
 morzu kropel i piasku, wszystko to Mą-  
 drość Boska zrachowała, nawet i włosy  
 ludzkie, wszystkie u B O G A pod liczbą  
 zostały, i żaden bez woli Jego z głowy  
 spaść nie może. Zaczyni i człowiekowi  
 każdemu, pewna kwota i miara grzechow,  
 jest nieomylnie naznaczona. Ta miara sko-  
 ro się dobierze, skoro liczba skończy, sko-  
 ro waga nachyli, już się chyba na dnie  
 piekielnym oprze. Mamy tego przykład  
 na Baltazarze, ten złupiwszy Kościół, i na-  
 czynia BOGU poświęcone zebrawszy, gdy  
 biesiaduje, słodkie spełnia napoje, obaczy  
 na ścianie rękę piszącą owe słowa: *Mane  
 Tekel Fares.* Co widząc, mieszać się, bled-  
 nąć, i drzeć od strachu począł. Zwoła-  
 no Mędrcom, między niemi, i Daniela, kto-  
 ry mu je wytłumaczył. *Numeravit, pon-  
 deravit, Sententiam tulit.* Oto Krołu, zli-  
 czył B O G dni życia twego, skrocił dni  
 Królestwa i Panowania twego. Oto zawie-



szony jesteś na szali i okazało się, że nie  
nie ważysz. Oto rozerwane jest Królestwo  
twoje, i dane jest Medom, i Persom. Te  
tak straszną nowinę ledwo co usłyszał, mo-  
wi Pismo S. że teżyż nocy zabity poległ:  
*Eodem nocte interfertus est Baltasar.* Ah!  
dla Boga! czyż nie mógł pokutować? Miał  
tak iawną przestrożę, miał czas, miał przy-  
kład na Nabuchodonozorze Dziadu swoim,  
który sobie przez pokutę BOGA ubłagał,  
coż za przyczyna, że się nienawrocił, i  
zginął? oto mowi, Theodoretus: *Completi  
sunt dies malitiæ ejus.* Już się spełniły dni  
złości jego, już miary grzechów swoich  
dobrał, przeto zginął, iako więcej łaski Bo-  
skiej niegodny.

Niemasz w Piśmie Świętym jaśniej-  
szej prawdy nad tę, zważyć tylko chciey-  
cie, co BOG przez Izajasza Proroka mo-  
wi: *Ponam in pondere justitiam, & judici-  
um in mensura.* (Isai: 13.) Położę pod  
wagę sąd, a sprawiedliwość pod miarę.  
Przypomniycie sobie owe słowa Chrystu-  
sowe do Faryzeuszów: *Dopelniajcie mia-  
ry Ojców waszych.* Coż zatem nastąpi-  
ło? oto niemasz oczywistych przykładów  
ostatniej zguby tak wielu, iako przez do-  
pełnienie, i przebranie miary grzechów  
swoich. Owi Izraelitowie po dziewiątym  
grzechu miarę przebrać mieli, i przebrali  
dziesiątym, bałwochwalstwa. Po in-  
nych grzechach dał się im BOG ubłagać,  
ale gdy dziesiąty raz wykroczyli, nie-  
ubla-

uśluga nie karał, dając tego przyczynę: *Tentaverunt me per decem vices, non vid bunt terram, pro qua juravi Patribus eorum.* (Num: 14) Kusili mnie przez dziesięć razy, nie będą oglądali ziemi, którą dać Ojcom ich poprzyśiągłem. Toż mamy o Sodomie, na którą lubo się bardzo rozgniewał BOG, poty iey iednak nie karał, zoki się złości miara nie dopełniła. Toż czytamy o trzech Miastach Tyru, Sydonu, i Damaszku, którym trzy zbrodnie przebaczyć obiecuie. ale się oświadcza, że czwarty grzech, uczyni granice, i koniec Miłosierdziu swemu: *Dla trzech występkuw Damaszku, i dla czterech nie nawrócę go.* (Amos 1. v. 3.) Tu trzy grzechy znaczą wiele grzechow, agdy Pismo przydaie czwarty, znaczy wielką wielkość grzechow. Toż mamy w Liście Pawła Świętego, przed którym gdy się Tefsalończykowie uskarżali, na przesładowania, które od żydow cierpieli, pobudzając ich, do mężnego do końca wytrwania, mowi: *Implcant peccata sua.* (1. Thesal: 2 v. 16.) Niech dopełniaią grzechow swoich, w krotce to będzie, że ich i dopełnią.

Ta miara nie wszystkim iednakowa, dla iednych większa, dla drugich mniejsza, iednym od dziesięciu, innym do pięciu, innym do iednego z wyrokow Boskich naznaczona grzechu, co często-

K

kroć

*Missyi Apostolskiej Część I.*

kroć pochodzi z większey, lubo mniejszey złości i zaciętości człowieka, którą BOG przejrzałwszy, postanowił więcej nie dać łaski do nawrocenia, iak ta jego złość, do pewnego doydzie stopnia, ale naywięcej to pochodzi z skrytych sądów Boskich. Iako Oyciec iednego Syna, choć i kilka razy rozgniewa Oyca, nie zaraz od łaski odrzuci, a drugiego po pierwszym swoim rozgniewaniu na o-czy nie przypuści. Tak i BOG iednego po kilkudziesiąt, innego po kilkunastu, innego po kilku grzechach, a innego po iednym, od łaski swoiey odrzuca, i na wieczne skazuje potępienie. Gdybyśmy o tym z wiary Piśma S. nie wiedzieli, moglibyśmy powątpiwać, ale wiemy: iż Amoreyczykow całe czterysta lat nieprawości znośił, nim miary dobrali, a Izraelczykom dla dziesięciu grzechow, do Ziemi obiecanej doysć nie pozwolił. Wiemy, że za ieden grzech nieposłuszeństwa Saula odrzucił, a Dawida, po dwu szkodliwych grzechach, do łaski przyjął. Wiemy, że za ieden grzech Oze Kapłana, nagłą śmiercią ukarał, a Judasza długo czekał, i wytrzymawał. Wiemy, że gdy Potopem świat cały karał, nie wszystkich razem wygubił, ale iednych dziesiętego, innych trzydziestego, innych czterdziestego dnia, którego dopelnili miary grzechow swoich. Nie masz przykładu iasnieyszego, iako mamy na dwóch

Kro.

Krolach Izraelskich Manasse i Synu  
 iego Amonie. Pierwszy, skoro na Tro-  
 nie Krolewskim usiadł, na wszystkie się  
 swawole, niecnoty, rozpusty udał, nie  
 zbywało na niezbożności, okrucieństwie,  
 bałwochwaltwie, Kościół Boży sprofano-  
 wał, stawiając w nim bałwany; i nieme  
 czartów posługi; Jzaiasz Proroka okru-  
 tnie zamordował, własnych Synów swo-  
 ich pozabijał, na przekłątą bałwanów ofia-  
 rę, słowem: tyle zbrodni; i szkaradnych  
 grzechow popełnił, ile ledwie kto pomy-  
 ślić może, ktożby się spodziewał, żeby  
 temu niecnocie, miał BOG Miłosierdzie  
 swoje pokazać, ktożby się spodziewał, że-  
 by miał na niego weyrzeć okiem Do-  
 broci swojej? do łaski przyjąć? Otoż  
 weyrzał, otoż przyjął. Prawda, że z  
 Tronu zepchnięty, Afsyryczykom w  
 niewolę podany, do więzienia wtrącony,  
 dopiero przeszłe życie swoje opłakiwać  
 począł, błagając BOGA gorzkimi się-  
 łzami zalewał, i przyjął BOG pokutę ie-  
 go, podał nędznemu rękę, z niewoli wy-  
 prowadził, na Tronie Krolewskim osa-  
 dził, iako tedy nieszczęśliwie ten Krol  
 zaczął, tak szczęśliwie w pokucie życia  
 dokonał. Po śmierci iego zgodnemi  
 wszystkich głosami, na Tron Krolewski  
 obrany Amon, Syn iego, ten w ślady  
 Oycowskie wstępując, na wszystkie się  
 zbrodnie odważać począł, krotko mo-  
 wiąc: Też okrucieństwa, bałwochwal-

stwa, zaboystwa czynił, które czynił Oyciec iego, też niewiady, wżeteczności popełniał, które popełniał Oyciec iego. Wyswiadczytż mu BOG tę łaskę którą Manassefowi Oycu iego wyswiadczył? iak żywo nie, bo drugiego zaraz roku Panowania swego, zginął na życiu, zginął na duszy wiecznie. Coż za przyczyna? nie insza tylko ta! że Manasses choc stary, nie dobrał ieszcze miary grzechow swoich, Amon zaś w krótkim czasie wymiaru tego dopełnił, i ostatniey kary Boskiej nie ušzedł. Te Piśma Świętego przykłady, i tak iasne dowody czyżby nam bydź hamulcem nie powinny do warowania się grzechu. Chocbyśmy do zbawienney trwogi, żadney inney pobudki nie mieli, ta iedyna przerazić serca, by naysciślej powinna.

Ale mowić kto może: Lubo w tey mierze skryte są i niedościgłe sądy Pana BOGA, że nie wiemy, i wiedzieć nie możemy wymiaru tego, atoliż przecię, iezeli mi BOG, do dzieściu grzechow naznaczył miarę, mogę się po Spowiedzi, do dziewiąciu wrocić, a dzieścięgo się tylko strzedz będę, żeby miary nie dopełnił. Mylisz się, który takie sobie w głowie mniemania roisz, bo lubo to pewna, że kto się szczerze spowiada, grzechow swoich, BOG mu ie odpuszcza,

ale



ale i to pewna, że kto ma wolę wracać się do grzechu, spowiadać się szczerze nie może, a zatym i odpuszczenia dostać nie może. Daymy to: żeby kto miał naznaczoną miarę, do dziesięciu grzechow, wyśpowiadałszy się, gdyby się chciał wracać do dziesięciu, a wystrzegać się dziesiątego. Słuchajcież, co o takim sądzi Augustyn Święty, oto mowi że mu już dopełnia miary, tylko jeden zostaje, bo lubo przeszłe umorzone były co do winy, ale zostawione co do liczby od BOGA zamierzoney, i upewnia nas w tym Pismo S. Rowy Eklezyastyka: Po odpuszczonym grzechu, nie bądź bezbożni, żeby do liczby zinnemi nie należał. Przeto: byź to może, pilanico, że ten pierwszy kufel będzie taki, którym się zalejesz. Byź to może wszeteczniku, że ten krok, który uczynisz na to miejsce, gdzieś BOGA obrażał, będzie ci wstępem do piekła. Byź to może łakomoze, że ten grosz, który ubogiemu wydrziesz, będzie taki, którym się piekła dokupisz. Uważaliście wy, kiedy nabrawszy w się wody, łódka tonie, ostatnia go kropka topi, nie sama, ale zinnemi złączona; kiedy kto kupuje konia za dziesięć Czerwonych złotych, jeżeli położył dziewięć, nie trzeba do kupna więcej, iak jednego. Tak i grzech, częstokroć jeden, po uczynioney pokucie,

do.

dobierze miary. i przywiedzie BOGA do tego, żeby zań nieubłaganie karał.

Z tego wszystkiego co się do tych czas mowilo, wniesiecie sobie: Jeżeli ten grzech, na który się odważyć macie, będzie ostatnim? Coż się z wami stanie? Oto nastąpi za nim ostatnia kara, kara zatracenia waszego, i zguby wiekistej. Mowię to ze drzeniem i bojaźnią, bo się obawiam, żebyście nie byli z owym Miałem, na które już był wypadł wyrok furowej zemsty, zagniewanego BOGA. Obawiam się, żebyście wy Niewiaśty, nie byli, jak owa Jezabel, ktorey ścierwem, psy się nażarły. Ktoż to wie, czy ten czas nie jest taki, w którym was BOG ostatecznie upomina, gdy wam z nieprzebranego Skarbu zasług swoich, tyle łask pozwala, gdy przez nas niegodnych Posłańców do serca mowi, pogrozkami przeraża. Jest się czego i przeto lękać, bo ledwie nie zwyczajnie, wyprożnia się to miara łask Boskich, przez znaczną jaką łaskę, gdy ją tobie lekce ważemy, w ten czas się najbardziej froży Sprawiedliwość, kiedy się najbardziej wygła Miłosierdzie, i za obłotością łaski, kiedy nią kto gardzi, idzie ostateczne od BOGA odrzucenie. Wspomniycie tylko sobie, czy kiedy większą łaskę BOG uczynił Saulowi, iako gdy go przeniósł nad tak wielu innych, i uczynił go pierwszym ludu swo-

swoiego Krolem, lecz gdy tego daru na zle zażył, i niewdzięcznym się BOGU pokazał, precz go od Twarzy swojej odrzucił. Wspomniycie sobie i na owe Miasto Jerozolimę, co to była za wielka łaska, kiedy w nim Pan JEZUS obecnie przemieszkował, był to czas nawiedzenia, iako sam mowi, ktorego, że to Miasto zażyć nie umiało, do ostatniej zguby przyszło. Ktoż to wie, czy po tych Zbawiennych uwagach, wdawszy się w niegodziwe iakie poufałości, przyjaźni, okazyje, ostatniej (broń Boże) nie do-bierzecie miary?

A jeżeli doberzecie, coż się z wami stanie? To bydl może, co z owym młodzianem, ktory śmiertelnemi boleściami zdięty, gdy z niego czarci duszę wyciskali, strasznym głosem wołał: Przynajmniej frysztu do rana, do rana, ale darmo, nie tylko godziny, ale i momentu czasu, nie pozwolono. To bydl może, co z owym nalożnym wszetecznikiem, ktory wziawszy rękę nierządnicę swojej do pocałowania, gdy otworzył usta, wyzionął duszę. Albo to, co z owym, ktory sobie siedm lat życia obiecywał, gdy w tę nadzieję bezpiecznie grzeszył, siodmego dnia dopełnił miary. I więcze wysłyszac to, grzeszyć chcecie? Na coby się to przydało, żeście się kiedy w życiu łzami zalali, wyznając przy nogach Kapłanów

skich grzechy swoje? Na coby się przydało żesć radość Oycu Przedwiecznemu uczynili, Najswiętszey MARYI? Świętym Patronom? kiedy ieżeli do grzechu powrócicie, płakać zguby waszey będą. Strzeżcie się grzechu, ale najbardziej po pokucie, bo taki grzesznik, wiąże BOGU Ręce aby mu łask do powstania skutecznych nie dawał; Co wyraział Paweł Święty, przez owe słowa: Niepodobna (mowi on) żeby ci, którzy raz są oświeceni, i zakosztowali darów Niebieskich, a potem się do grzechów powrócili, do czynienia prawey pokuty odnowić się mogli. Jeżeli wam trudno będzie przełamać do złego skłonności, wykorzystać zażarte natogi oddalić się od mieysc niebezpiecznych, łaska Pana BOGA wszystkie wam trudności ułatwi, bylebyście się iey chwycili. Nie wątpię, że jeżeliście się w pokucie waszey zachali, miłszy wam będzie JEZUS, niżeli owa osoba, niż owe niegodziwe konwersacye, poufałości, przyjaźni?

Jeżeli tedy grzeszyć nie przestaniecie, do tego mnie pobudzicie, że poydę za przykładem owey świątobliwej Pamienki, która postrzegłszy z okna idącego do siebie sprosniaka, będąc sama tylko wdowu, w niebezpieczeństwie utraty Pamiennstwa swiego, nie mając gdzie się udać, tylko do Naczystszego Oblubień-

ea swojego JEZUSA. bierze Obraz Je-  
 go i w progu składa, nadchodzi młodzian  
 lubieżnością zapalony, postrzegłszy w  
 progu leżący Krucyfik nie wiedząc co by  
 to znaczyło, dziwne się, i pyta? Ah!  
 sprosny wszeteczniku ( rzecz Panienka )  
 idziesz do mnie tym umysłem, abys grze-  
 szył? dobrze: ale patrz pierwey na te-  
 go JEZUSA, który ci przystępu broni.  
 Jeżeli chcesz przystąpić? przystąp, ale  
 iak się na to odważył? gdyż twoy Zba-  
 wiciela na progu leży, wnieść inaczey nie  
 możesz, chyba musisz pierwey zdeptać  
 tego JEZUSA, musisz naśtać na te  
 Rany. Ah! wszeteczniku bronić ci się  
 wprawdzie nie będzie JEZUS, bo ma  
 Ręce przybite. Jeżeli masz tyle śmia-  
 łości, a bardziey bezbożności, dobądź  
 tego, który masz przy boku oręża, zadaj  
 nową ranę Sercu JEZUSA! ale czy  
 się na to odważył? Słyszac to Młodzian  
 truchleie, mieśza się i mieni, weyrza-  
 wszy na Obraz Zbawiciela, kruszy się na  
 sercu, i z wielkim płaczem do domu po-  
 wraca. Co ta Panienka uczyniła, toż i  
 ja uczynię, wezmę ten Obraz JEZUSA,  
 złożę go na tym progu, i wołać na was  
 będę: Chcecie wy iść grzeszyć? idź-  
 cie, czekał was za drzwiami, owe da-  
 wne przyjaźni, poufałości, affekta. Idź-  
 cie, ale pierwey spojrzycie na Zbawi-  
 ciela, który się wam mostem pod nogi  
 wałże ściele. Coż wam winien? że Go  
 obra -



obrażać chcecie? Wreszcie, jeżeli się piekła nie boicie, grzeszcie, będzie ten czas, że się na was sprawdzą owe słowa Jezusowe: Szukać mnie będziecie, a nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie. Coż za taką śmiercią nastąpi Sąd straszny, piekło nieuchronne, wieczność nie-szczęśliwa. Ja mówić przestaję, ale wy pomyślcie sobie,



KAZA-



## KAZANIE IX.

## O GRZECHU NIECZYSTOSCI.

Omnis immunditia non nominetur  
in vobis, quia omnis immundus,  
non habet hæreditatem in Regno  
Christi. *ad Eph: 5. v. 3.*

*Wszelka nieczystość niech nie będzie między  
wami wspominana, bo każdy nieczysty,  
nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystu-  
sowym, ad Eph: 5.*

**P**awle Święty ! gdybyś żył tych oślatnich  
czasów naszych, a przyszłoby ci tak, jak  
mnie teraz o zapalach nierządnych i wsze-  
teczeństwach mówić, iakiemibys też słowy  
mówił? Gdyby ci teraz przyszło na ten  
grzech nastąpić? Gdyby ci przyszło ten po-  
zar, którym świat cały gore potłumić, i-  
kichbyś na to słow zażył? Napominasz  
Święty Nauczycielu Narodów swoich Efe-  
zanów: Niech o tym grzechu między wami  
słychać nie będzie, o tym, cokolwiek du-  
żę zmazać może, nie myślcie, dopieroż nie  
ga-

gadajcie: i dosyć było namienić o tym tak z dalega, tak ostroinnie przestrzedz, upomnieć owych Świętych pierwiastkowego Kościoła Chrześcian. Gdybyś Święty Apostole żył tych ostatnich czasów naszych, a przypatrzył się ludziom różnego stanu, wieku. Gdybyś nadstawił ucha, nasłuchiwałbyś się się słów wszetecznych, pieśni robaczywych, nienecznych rozmów, gorzących niewinne uszy rozmów. Gdybyś Święty Apostole do domów Chrześciańskich zayrzał, obaczyłbyś pokątne z obrazą Boską rozmowy, a w innych jawne wszeteczeństwa. Dopieroż, gdyby ci BOG w serca ludzkie weyrzeć pozwolił, o! iakiebyś tam myśli, i z iakim w nich upodobaniem, iakie skłonienia się do grzechu, i z iakim woli natężeniem, iakie chęci, pragnienia, i z iaką odważenia się na nie rezolucyą, obaczył? Gdybyś na te wszystkie sprośności chciał nastąpić, Święty Apostole, iakiebyś żyć musiał wymowy? piorunowby nie słów potrzeba, i nie wiem czyby ci ieszcze na poskromienie tey namiętności, na wyrażenie tego sprośnego grzechu, a tak codziennego i powszechnego, nie wiem, czyby ci, mowę słów stało?

Mnie mowić do was o tym grzechu przychodzi, przychodzi mi mowić o tym grzechu, w którym rzecz choć najmniejsza, byle tylko dobrowolna, śmiertelną jest

na duszę raną. Przychodzi mi mówić o tym grzechu, który jest, iak ukąszenie wę-  
ża, mało co znać rany, a z niej się iad  
po całym cieie szerzy i śmiertelnie zabija.  
Przychodzi mi mówić o tym grzechu, kto-  
ry jest źródłem innych naywiększych i  
nayszkaradoieyszych występkuw, za kto-  
rym idą Spowiedzi świętokradzkie, Juda-  
szowskie Kommuie, zgorzienia całych miast,  
porożnienia samilli, złorzeczenia i potwarzy,  
zaboystwa i krwi rozlania, chorobska, roz-  
paczy, rzeczy nayswiętszych wzgardy.  
Przychodzi mi mówić o tym grzechu, za  
który nad inne wszystkie bardziej BOG ka-  
rał, za który potopem świat cały zalał,  
za który Sodomę i Gomorę ogniem spalił,  
za który czterdzieści tysięcy Izraelitow tru-  
pem położył, za które nieprzeliczone mamy  
zemśły Boskie dowody. O tym grzechu  
mnie do was mówić przychodzi, ale z ia-  
kim strachem i boiaźnią, BOG widzi, bo  
kogoż to przerazić nie powinno, co napi-  
sał Święty Remigius Biskup Reimeński: *Pro-  
pter vitium carnis, exceptis parvulis, vix a-  
liqui salvantur*. Ze za same wszeteczności  
i grzechy cielesne, wyjąwszy małe dzieci,  
które przed używaniem rozumu z tego  
świata zehodzą, bardzo wielu na wieczne  
idzie potępienie, i ledwie jeden z tysiąca  
zbawienia dostępuje. Ah! iakbym ja sobie tego  
życzył, żebym mógł jednego przynajmniej z  
millionow millionow, nieścieśliwych potę-  
pień.

pieńców, którzy za ten grzech w pożerających płomieniach goreją, i goreć będą, tu przed oczyma waszemi stawić. Ale co by ten nieszczęśliwy potępieniec miał wam powiedzieć, ja powiem: Jak wopłakany stanął, którzy nieczystością dusze swoje małą. O tym daj Boże skutecznie mówić na większą Chwałę Twoję.

Dwie kary są w tym życiu najwięk-  
sze, któremi BOG niektóre grzechy karze,  
a te są: zaślepienie na rozumie, i zatwar-  
dzenie serca. Te obiedwie kary zwykł  
BOG pospolicie przepuszczać na lubieżnych  
i wszetecznych grzeszników, że chociaż  
zabną w nierządne chuci, chociaż już nad  
samą przepaścią piekielną stoją, niebesspie-  
czeństwa swego nie widzą, i nie uznawają  
co niecnotliwie broją, bo tak mają rozum  
zaślepiiony, że widząc nie widzą, słysząc  
nie słyszą, i prawdą się na nich owe sło-  
wa Chrystusowe: *Ut videntes non videant,*  
*Et audientes non intelligent.* Z tego zaśle-  
pienia pochodzi to, że wszeteczności swo-  
je składają na słabość natury, umartwienie  
ciała, pokutę za iedyny wymysł ludzki  
małą, ślub czystości, za iarżmo nieznosne,  
i że obowiązując się do niego, jest wiel-  
ka tyrania. To sobie wyperswadowawszy,  
grzechow. do grzechow przyczyniają, brną  
co raz to gorzej. Nie podobna, żeby ta-  
kim



kim na myśl nie przychodziło piekło i męki ktoremi BOG za grzechy karze, i o tym wątpią, bo mówią sobie: Podobnaż to, żeby BOG tak był okrutny i niesprawiedliwy, aby za jedną momentalną rokosz, miał na wieki karać? toć albo bydz piekła nie musi, albo BOGA? a jeżeli z tych dwoch jednego nie masz, wolno mi się rozpuścić na wszystkie swawole, wyuzdać się na to, co mi tylko lubo, pozwolić chuciom, namiętnościom; czynić to wszystko, co mi się podoba. Możeszże bydz większa nad tę ślepotę?

Takim dopuszczają BOG, że idą za chuciami, namiętnościami swemi, a zatym pada ich w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nieprzyztoi, to jest: że na żadne oświecenia Boskie, natchnienia wewnętrzne, pobudki zbawienne, pogroźki straszne nie dbają, i chociaż jaką iskierkę łaski Boskiej w sercu swoim uczują, zaraz to światło tłumią i gażą. Sam BOG uymuie takim łaski skuteczney do zbawienia, który przyrzekł: *Non permanebit Spiritus meus in homine, quia caro est*. Nie posiei Duch mój w duszy cielesnością zmazaney, bo lubo się wszelakim grachem z istoty brzydzi, nieczystego nadewszystkie bardziey nienawidzi.

Ztąd Augustyn S. wnosi, że naytrudniey człowieka nieczystego nawrócić. Bo żeby kogo nawrócić do Boga, nayprzod do tego łaski Pana  
BO-

BOGA trzeba. Potym: żeby ten; którego nawrócić chcemy, skłonił do tego wola, miał rozum objaśniony na pojęcie i przeniknięcie dowodów, któreby go do uznania prawdy przywiesć mogły. Taki zaś człowiek, który jest w sprostnościach i lubieżnościach ciała zatopiony, lubo ma rozum, ale że nad nim namiętności gorę biorą, jest, jako mówi Pismo: iako koń, albo muł rozumu nie mający, z bydlętami bezrozumnymi zrownany. Przeto, mow wszetecznikowi: porzuć tę osobę z którą BOGA obrażasz, nie zapalaj się trunkami, boś z samego przyrodzenia do grzechu skłonny; nie myśli o tym, coć duszę rani; nie się to serca nieczystego nie chwyci. Stawiaj przed oczyma jego straszny Sąd Boski, przypominaj piekło i wieczne za grzechy kary, dawaj niezliczone zemsty Boskiey przykłady, nie się tym nie wzrusza, czemu? bo już zaślepiony rozum, prawdy nie widzi. Bazyli Święty mowi: Gdybym nie widział, tobym nie mówił, ale widziałem: *Vidi plurimos in carnis affectus ruentes et usque ad mortem, in vitii consuetudine durantes.* Widziałem wielu, którzy w grzech cielesny wpadli, i tak długo w tym grzechu trwali, poki nie pomarli; bo lubieżność ciała, jest to iak owa głęboka kałuża miękiego błota, czyli ielu, w które kto zapadnie, im dłużej stoi, tym bardziej więźnie, a im bardziej więźnie, tym

# M I S S Y I N E

rym głębiej zapada. Lubieżność jest to  
jak ogień piekielny, który potępięncow  
pali, kto tym ogniem gore, gorąc pra-  
wie zawsze będzie. Inne grzechy po-  
części tylko człowieka opacują; pycha  
naprzykład; lubo opęta głowę i fantazję,  
ale ręce wolne będą; obżarstwo i pija-  
ństwo opęta język i gardło, że do niegdyś  
kibnąć będą. ale nogi od niego wolne.  
Zaś grzech nieczysty gdzie się zakradnie;  
żadnej cząstki i zmysłu w człowieku nie  
zostawi, którego by nie opłanował. Pa-  
mięć? ta szpetnymi myślami zaprzątmo-  
na. Rozum? ten o tym tylko myślić  
będzie, sposobu wynajdować, iak chci-  
om ciała dogodzić. Czy wola i serce?  
to afektami (prośnemi) lgnąc do ciała  
będzie. Uważcież, czy to podobna, że-  
by taki człowiek mógł myśl całą; serce  
zupełnie do Boga podnieść? i szczerze  
się żaraż nawrócić? Uważcie; byłże kto  
doskonalszy czasów onych i świętszy nad  
Dawida? sam BOG dał mu tę pochwałę;  
że był Mężem wedle serca jego, a prze-  
cie gdy w ten grzech upadł, tak został  
zaślepionym; że przez kilka miesięcy;  
ani o swoim upadku, ani o powstaniu swo-  
im najmniej nie pomyślił, aż Bóg do  
niego Proroka posłał, który mu oczy  
otworzył i przywiódł do pokuty.

Jak trudno nieczystego nawrócić;  
pokazał nam to Zbawiciel przy owym

L

wskrże.

Missy Apostolskiej Część I.

wskrzeszeniu Łazarza. Nim do tego wskrzeszenia przyszło, co tam było czeremonii, naprzód: powiada Ewangelia, że JEZUS płakał, a płakał tak rzewliwie, że się aż około stojący dziwowali. Potym zadrzał w duchu, oczy do Nieba podnosił, wielkim i usilnym głosem wołał: Łazarzu powstań. Alboż to Pan JEZUS nie mógł jednym słowem tego umarłego wskrzesić? mógł, ale tego nie uczynił, aby pokazać, iaka w wskrzeszaniu podobnych zachodzić zwykła trudność, bo przez tego Łazarza w sensie moralnym, zoczył się grzesznik, a grzesznik wszechetecznością zmazany. *Quadrivianus fact.* S. Chryzostom dowodzi, że trudniej nieczystego nawrócić, aniżeli czarta z człowieka wypędzić, bo lubo ciężko jest wygnać czarta z opętanego od czarta, ale nierównie ciężiej wygnać czarta z opętanego od nieczystego grzechu. Naprzód: że opętany od czarta, jest opętany z rozkazu i woli samego Pana BOGA, bo czart do żadnego człowieka mocy nie ma i mieć nie może, kiedy mu tego wyraźnie BOG nie pozwoli, bo inaczej, gdyby miał tę moc nie dokładać się woli Pana Boga, tedyby ledwie kto z nas ludzi był wolny od niego. Opętany zaś od nieczystego grzechu, jest opętany przeciwko woli Boskiej, bo Bóg nie byłby Bogiem, gdyby nakłaniał, podwodził, chciał albo miał wolą jakiegokol.

kolwiek grzechu; ponieważ tedy opęta-  
ny od czarta jest opętany nie z woli wła-  
sney, a opętany od nieczystego grzechu  
jest opętany z własney woli iwoley, bo  
samo chcąc dobrowolnie wsiada się fra-  
cześnie płata, i tak na zgubę i zaciaczenie  
wieczne oślepi leci; z takim nierównie  
cięższą i trudniejszą sptawą, jeżeli go  
nadzwyczajna łaska Pana Boga nie cosnie;  
daremne okolo takiego zawodzi. Powto-  
re: że opętany od czarta, może może  
na duszy łaskę Boską poświęcającą, bydl  
może miłym Bogu, Synem Boskim, dzie-  
dziecem Nieba. Opętany zaś od nieczys-  
tego grzechu, w tym stanie bydl nigdy  
nie może, przez grzech bowiem zaraz  
ruguje z duszy łaskę Boską poświęcającą;  
staie się obrzydłym Bogu, synem czar-  
towskim, nieprzyjacielem Boskim, traci  
tegoż samego momentu, którego się na  
grzech nieczysty odważa, prawo, które  
miał kiedykolwiek do Nieba. Potrzebie:  
opętany od czarta, tak jest opętany, że  
czart chociaż piekło cierpi, i to piekło  
wszędzie z sobą nosi, tego jednak piekła  
dusza opętanego nie cierpi. Zaś opęta-  
ny od nieczystego grzechu, gdziekol-  
wiek się obróci, piekło z sobą nosi, bo  
w tak nieszczęśliwym stanie, i w takich  
okolicznościach zostaje; że ktoregoby  
momentu umarl, tegoż momentu piekło  
go i przepaść wieczna czeka. Doznaje-  
my: że czart w opętanym boi się Krzy-  
ża;



za, Ewangelię, Sakramentów Świętych, uznać Zwierzchność i władzę Kościoła Chrystusowego nad sobą. Zaś opętany od nieczystego grzechu, tym wszystkim gardzi. Nie odżegnał się go Krzyżem Świętym, za nie u niego Sakramenta Święte, za nie zbawienne uwagi, za nie Zwierzchność Kościoła, za nie kłótnie, upominania, pogroźki. Nakoniec, czart w opętanym, lubo nie jest z istoty swojej dysponowany do gadania, przecięż gada. (Ze Aniołowie tak źli jako i dobrzy gadają, uczy o tym Teologia.) Opętany zaś od nieczystego grzechu, chociaż ma wolny język, nie związane usta, milczy jednak, osobliwie tam gdzie mówić potrzeba, i coraz powtórzonemi świętokradzkimi Spowiedziami, przyczynia grzechów, przyczynia kary, bo taki albo się niedokładnie spowiada, albo potrzebne okoliczności tai, albo dla wstydu, wcale grzechu wyznając nie chce. Patrzcież w jakim taki człowiek stanie. Ah! w iak oplakany, iak niebezpiecznym!

Druga kara, którą BOG na nieczystych przepuszcza, jest zatwardzenie serca. To zatwardzenie serca pochodzi z powtórzonych co raz więcej grzechów, z owego natężenia woli, przygnienia, tak dalece, że się taki człowiek na wszystko złe odważa, choćby najszkodliwiejsze do zbawienia śródki, nie-  
sku-

skuteczności sobie czyni, okropne innych przykłady, straszne śmierci zmiękczyć serca jego nie mogą. Serce zatwardziałe (mowi S. Bernard) jest, które żadnego żalu, żadney skruchy za grzechy nie ma, które się żadnym nabożeństwem nie miękczy, które żadnego smaku w modlitwach nie czuje, które się nie poprawia żadnym Boskim karaniem, które się nie wstydi, choć nayfromotniejszych grzechów, które się niebezpieczeństw zbawienia nie lęka, bo taki (mowi ten S. Oyciec) jest podobny do owego chorego, którego gangrena zaraziła, takiego, chociaż palą, rzną, flekają, ciało od kości odrywają, nie czuje. I taki był Pharao Krol Egiptu, którego żadne upominania Mojżeszowe i Aaronowe, żadne cuda na które patrzył, żadne plagi i ukarania, które cierpiał, do upamiętania prawdziwego przywieść nie mogły. Taki był ow Achanaz, który ani Prorockim gromieniem, ani karaniem odwieść się od złego nie dał i owszem, iako mowi Piśmo: w największym ucisku i nieszczęściu, gorszym się stawał. Taki był ow Młodzian, o którym Drexeliusz, któremu gdy Kapłan rozgrzeszenia dać nie chciał, pokiby się nie poprawił, on rzekł: Dajmo Oycze darmo, takim już w grzechy cielesne, zabrnął, że się poprawić nie może, i gdyby mi z iedney strony otworzyło się piekło, z drugiey strony ulubiona okazy,

zya, redybył i przez piekło do niey pobięzał.

Z tey przyczyny Piotr S. grzech lubieżności, nazywa *delictum incessabile* (1. *Petr.* 2. v. 14.) to jest grzechem takim, kto się włoży, odwyknąć od niego, bez osobliwzey łaski Boskiej nie może. Niech kto, bądź to myślą, bądź słowami, bądź uczynkami nieprzyłtoynemi, dzieśięć razy na dzień Boga obrazi; niech tak czyni przez miesiąc, popelni trzysta i więcej grzechow, niech trwa rok, popelni trzy tysiące grzechow, coż gdy dłużej? Możecie się łatwo taki do serdecznego za grzechy żalu wzbudzić? Zważ tylko któryś nie tak ciężko i często obrażał Boga, kiedy ci się z sumieniem rachować przychodzi: wieres chuci, i myśli nieczystych, wszetecznych z zerzwoleniem, z natężeniem w sercu swém chował? Jakieś miał upodobania, i w jakich osłabach? Jakos się krył po kątach? Jakos czasu upatrywał pogodnego, gdy się do mowi rozczuli, tys penędzyi sprofność kłopotwał? Jakos wiele czasu na bestyalskich rożkaszach trawił? Jakos naturę już ściechającą, czulkami, lekarstwami umyślnie na to zapalał, zeby ci flużyła do sprofności? gdy ci to wyławić na spowiedzi przychodzi, iako się pasujesz? iako pościsz? iak blednieiesz? iak gdybyś miał na sercu kamień lodu, tak się nie możesz do miłości Boga, ktoregoś obraził,

ził, zapalić. Ah! coż się w takim fer-  
cu dzieć musi, w którym do ostatniej  
iskierki miłość Boska wygasła!

Innemi grzechami kiedy obrażamy  
Boga, prawda, że go obrazić możemy  
ciężko, ale odważając się na wszeteczność,  
obrażamy go bardziey, bo każdey Oso-  
bie Troycy Przenayświętszey, zniewa-  
gę i nieznosną obelgę wyrządzamy.  
Czyniemy obelgę Oycu Przedwieczne-  
mu, który nas na obraz i podobieństwo  
swoie stworzył, gdy ten obraz grze-  
chem nieczystym szpeciemy. Wielka to  
zniewaga! Uważcie iakaby to zniewa-  
ga Kroia, albo Pana iakiego ziemskiego  
była, gdyby kto obraz iego w kloakę  
smrodliwą wrzucił, czyby ta zniewaga  
była bez kary? dopieroż nie uydzie ta,  
która się Bogu w iego Obrazie czyni.  
Czyni się procz tego zniewaga ciężka  
Synowi Boskiemu, bo iż on jest Głową  
naszą, my członkami iego. Uważaycie,  
iaka to obelga łączyć te członki z człon-  
kami nierządniczy, iako mowi S. Apostoł  
Paweł. Czyniemy na koniec obelgę Du-  
chowi Nayświętszemu, bo i jeżeli według  
tegoż Apostoła, ciała nasze, są Kościo-  
łem Ducha Nayświętszego, toć ten Ko-  
ściół nieczystością mazać, wielki grzech,  
wielkie świętokradztwo. Cierpieć BÓG  
nie może zniewagi materialnego domu  
swego, iako znieść może, gdy człowiek  
niewstydlivy szpeci ciało swoje, to jest  
iz.

żywy Kościół Ducha Świętego. Jeżeli tedy przez ten grzech, tak wielka dzieje się Bogu zniewaga? toć przyzwoita zniewadze bydz musi kara. A co to jest podległym tej karze zostawać? jeżeli nie zostawać w oplakany i niebezpiecznym dożył stanie.

Rozumiem, że tak iasnymi dowodami, przekonany już masz rozum Katoliku; przeto kiedy cię pokusa do zakazanych postępków, do nieporządných myśli wiesz będziesz, mieyże sobie w żywey pamięci i uwadze te trzy prawdy wieczne i nieomylnę. Bog mnie widzieć będzie! Bog mnie sądzić będzie! Bog mnie karać będzie! Tą uwagą Hieronim S. do odmiany życia przywiodł owę niewstydliwą białogłową, która gdy go do wszeteczności namawiała i ciągnęła, ow rzekł: Odważyż się na to wórzod miasta? gdy na to pozwolić nie chciała, żarliwością zbawienia iey zapalony, rzecze: Ah! niebożesna! Wstydzisz się wykonać spróśności twoich w oczach ludzkich, a nie wstydzisz się Boga Stworcę twego, Pana twego, Zbawiciela twego, Sędziego twego, przed którym nigdzie się nie zataisz, gdzie nie ukryjesz. O! gdybyśmy to w żywey pamięci i uwadze mieli, na zaciągamy się obraze Boską odważyć nie śmieli, lebyśmy sobie z owym Jozefem tak zakonnym mowili: *Quomodo possum hoc malum facere, & peccare in Deum meum?* Po-



Podobał to, abym się na to odważył, że-  
 bym w obecności B O G A mego grze-  
 szyl? Tencio to B O G sądzić mnie będzie,  
 ze wszystkich myśli, słow, uczynków, a  
 sądzić surowo. Tencio to B O G karać mnie  
 będzie, a karać na wieki. Gdzieżbym ro-  
 zum podział, żebym sobie dla kropelki  
 słodyczy, obierał gorzkości morze? dla  
 momentalney uciechy, wieczność nie-  
 szczęśliwą!

Rozpięty Zbawicielu! przykuj ser-  
 ce moje do Krzyża Twego, a mnie sa-  
 mego w Ranach Twoich Najświętszych  
 ukryj. Ty światłością moją oświecaj  
 mnie, Tyś obroną moją, z sił szatań-  
 skich wyrwij mnie, Tyś ucieczką mo-  
 ją, przyjmij mnie do siebie, zachowaj  
 mnie nie tylko od grzechu, ale i cienia  
 grzechowego, Amen.





## KAZANIE X.

## O NAŁOGU GRZECHOWYM.

Quæretis me & non inuenietis, & in peccatis vestris moriemini. *Joan: 8.*

*Szukać mnie będziecie i nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.*

**B**OŻE Dobroci, Boże miłosierdzia! Jakże ja ludowi Twemu, Wytki Twoje, Słowa Twoie opowiadać będę? Powiedziałeś: Nie chcę śmierci grzesznika, ale raczy, żeby się nawrócił, i miał życie wieczne. Przyszedłeś: Niezbożny, jeżeli pokutować będzie, żyć będzie i nie umrze. Wzywałeś nas wszystkich grzesznych do siebie, słowy pełnymi łaski, ufności i miłosierdzia, obiecując nam odpuszczenie wszystkich grzechów naszych: Nawróćcie się do mnie, a ja się do was nawrocę. Gdyby mnie Wiara Pisma Świętego nie utwierdzała, mógłbym Boże powątpiwać: żeby to Słowa Twoie były? ale Twoie są, Tyś to powiedział, Tyś przyszedł: Szukać mnie będziecie, i nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

Nie.

Nieprzebrany w Dobroci i Miłosierdzu Boże! i jużże grzesznika, lubo Cię szukać będzie, porzucił? porzucę, mówi B O G! I jużże mu się nigdy błagać nie da? nie dam. Jużże go nigdy łaską swoją nie wesprzesz? nie wesprę. Jużże tak w grzechach swoich zginię? zginię. Przynajmniej najmiłosierniejszy Boże, przez wnętrzności Cię miłosierdzia Twojego proszę: spojrzysz na duszę tę, dla kroczyś Krew swoją Najświętszą wylał, spojrzysz na dzieło rąk twoich, a daj jeszcze łaskę twoją: Dam, ale się tej nie chwyci. Uderz ostatni raz do kamennego serca tego! Uderzę, ale to serce skruszyć się nie da.

Ah! możeż być taki człowiek, którego by ani Dobroć Pana Boga pobudzić, ani Miłosierdzie zmiekczyć, ani sprawiedliwość powściągnąć od zguby nie mogła? Możeż się znaleźć tak zapamiętały, tak nieczuły, tak w złości zacięty? Chyba, mówicie, między Pogaństwem, między Odszczepieństwem, między Ateuszami, Turkami, i innemi Niewiernemi, B O G A prawdziwego za Stwórcę nie uznaję? Nie między Pogaństwem, nie, nie między Odszczepieństwem, nie między Ateuszami i Turkami, ale między wami Chrzescianami, jest taki, jest może nie jeden, pokażę wam go, żebyście gorącemi modlitwami, usilnemi prozbami, jeszcze Miłosier-

Sierdza Boskiego za nim blagali. Bóg cię  
 ięszce iako do zemsty nieskwapliwy,  
 nawrocenia iego z rozciągnionemi rę-  
 koma czeka, bo go zgubić i woli nie-  
 ma, i nie chce. Może bydzi ten czas tak  
 szczęśliwy, że oplakany stan duszy swo-  
 jej pozna. Domysławcież się o kim mowa?  
 Ow to jest już nad przepaścią piekielną  
 stojący, od wielu lat w nałogu grzech-  
 wym zostający grzesznik. Ten o swo-  
 im tak wielkim zbawienia niebezpieczeń-  
 stwie nie wie. Ten poznać nie chce o-  
 plakanego stanu swego, bo ma, iako mó-  
 wi Paweł Święty, piętnowane tak zawie-  
 dzione sumnienie, że go już to samo su-  
 mnienie nie strasze, lubo po sercie po-  
 wtorzonymi grzechami, wprawiwszy się  
 w przeklęty nałóg grzechu, obraża Boga.  
 Coż o takim rozumić i sądzić? Rozu-  
 mieć inaczej i sądzić nie mogę, tylko  
 tak, iak Pisma Świętego. Oycow Świę-  
 tych i wszystkich bacznych zdanie, że  
 pewniejszego znaku odrzucenia Bo-  
 skiego niemasz, iako w nałogu grze-  
 chowym zostawać, i z niego nie powsta-  
 wać. Uwagażmy tedy: Naprzód, co za  
 skutki w duszy sprawuje do złego nałóg.  
 Powtore: Do iakiego prowadzi końca.  
 Te dwie uwagi daj Bóże, żeby serca  
 nałożnych grzeszników przeraziły.

Nałóg nie innego nie jest, tylko  
 wzwyżczenie się, wprawienie, do czy-  
 nienia rzeczy iakiej, czy to dobrej, czy  
 to,

to zły. Przez to wzwycaienie się i wprawienie, takiej łatwości i snadności nabiera człowiek, że bez wszelkiej trudności, czynić to może, w co się wpraw. Tak na przykład: od dzieciennych lat naszych, wzwycailiśmy się mowić, przez to wzwycaienie się, takiej do mowienia łatwości nabraliśmy, że bez wszelkiej trudności mowić o rzeczy, o której chcemy, możemy. Tę łatwość mamy w pisanu, czytaniu i innych sprawach, nie żąd inac, tylko z iedynego się do tych spraw wzwycaienia. Z tego wzwycaienia się pochodzi to, że choćbyśmy chcieli takiej rzeczy zapomnieć, nie zapomniemy, choćbyśmy chcieli nie czynić, czyniemy, choćbyśmy odzwyczaić się chcieli, odwyknąć nie możemy. Tak, chcemy zapomnieć tego języka, któregośmy się z młodości nauczyli, choćbyśmy naybardziej chcieli, nie zapomniemy, bo mamy do mowienia nałóg, który jest według Augustyna S. *Habitus reddens facilitatem operandi*. Stopnie zaś, przez ktore złego nałogu nabywa człowiek, są te: Naprzod: Czart myśl do grzechu podaie, z myśli z uwagą przypuszczoney, rodzi się ukontentowanie, z ukontentowania zezwolenie, z zezwolenia uczynek, ten, kiedy się raz drugi trzeci, dzieśiąty ponowi, urodzi zły zwyczaj, a ze zwyczaju nałóg, w którym, poki



kto zostanie, jest w stanie zbawienia arcy niebezpiecznym.

Bo próżne was, osądźcie, czy może być stan nieszczęśliwszy nad ten, w którym są potępieni? Grzeszyć, a nie chcieć nigdy pokutować, grzeszyć codziennie, grzeszyć ustawicznie, ta jedyna nieszczęśliwych przepieśń, po której wieczność zabawa. W takim stanie i bardzo podobnym zostanie w nałogu grzechowym będący człowiek, w którym, poki jest, prawey i szczeray pokuty czyścić nie może, bo się powściągnąć od grzechu nie chce. Inni, którzy BOGA obrażają, obrażają go, albo przez swoją ułomność, albo nieostrożność, albo przez szatańskie poduszczenie; ale ci, którzy się nałożyli grzeszyć, obrażają go przez szczerą złość, bo już czart takich nie kusi do złego, sami dobrowolnie grzeszą. Inni jeszcze się wazą, rozmyślają, czy mają BOGA obrazić, albo nie? Ten, który w nałogu zostanie, już się ośmielił grzeszyć, i często grzeszy, dla tego żadnemu Kapłanowi Kościoła Bożymocy nie dał, aby mógł w nałogu zostającego a niechającego z niego powstać; ani środków zażywać do powstania, rozgrzeszyć. Posłuchajcie zdania Wielkiego Augustyna: Do niego przyszedł raz pewny Młodzian, i o radę go zbawienia prosząc, mówił: Ojcze Święty podaj mi sposób, w tym i w tym grzechu tak da-

dawno żyję. widzę że to złe, a idzie mi o zbawienie duszy mojej. Westchnął na to serdecznie Augustyn, i odpowiedział: *Vides, quam detestabiliter facias, & tamen facis.* Tymci gorzej, że widzisz co czynisz, widzisz na co się odważasz, a postaremu to samo czynisz. Widzisz, że przyśięgam, przekleństwem, złorzeczeniem sumnienie obciążasz, widzisz to, nawet się zarzekasz, z tym wszystkim że masz nałog, znowu to czynić będziesz. Widzisz się być skłonnym do gniewu, do zemsty, do nienawisci bliźniego, niepodobna, żeby na cię sumnienie nie wołało, że to złe czynisz, a że masz nałog, będzie to, że się z jednym kłócić przestajesz, z drugim zaczynasz. Widzisz, żeś w sprofnościach cielesnych zatopiony, myślami wszetecznymi obarczony, widzisz to, nawet się sobie samemu dziwuiesz, żeś się na grzech odważył, zarzekasz się tego na Spowiedziach, ale choćbyś i przyśięgał, nie ja, ale Augustyn S. mówi, że to znowu uczynisz. Nałog ma to do siebie, że czyni takieś miłe z grzechem obeznanie, tak, że na którego przedtym wspomnienie, nawet na myśl samę człowiek się wzdrygał, dopieroż za pierwszym w grzech upadkiem, cały się mieszał i sobą trwożył, czując na sumnieniu niepokojność, na woli zbrzydzienie. Za kilkokrotnym grzechu popowieniem, albo mało, albo się cale nie trwoży, nie

mie.

mieśza, tak właśnie, iako ow brytan do-  
 mu pilnujący, obaczywszy pierwszy raz  
 obcego, rwie się z łańcucha do niego,  
 szarpie, szcove, szcżeka, ułada: niechże  
 ten obcy, drugi, i trzeci i czwarty raz  
 ow dom nawiedza, iużci ow brytan z  
 swey frogosci spuszcza. Niechże go ie-  
 szcze gospodarz do domu przyimie,  
 niech mu się mieścić z sobą porwala, ow  
 sroż tak pilny, tak nieprzyjętyny, ani  
 szczeknie, i owszem się około niego łsi.  
 Gdy się pierwszy raz na grzech odważa  
 człowiek, po grzechu pierwszym trwo-  
 ży go sumnienie, boiażn go przeraża:  
 cienia się swego lęka i boi. Niechże się  
 odważy raz drugi i trzeci, iużci śmiało-  
 ści do grzechu nabiera, niech czwarty,  
 piąty, dzieśiąty, iuż bezpiecznie grzeszy.  
 Tak właśnie, iako nim się kto do gorzałki  
 żaprawi, gdy iej pierwszy raz pokosztu-  
 ie, gorzka mu się widzi, niech drugi raz  
 żakosztuje, iużci mu słodsza. Niech trze-  
 ci i czwarty, nie skrzywi się nad kwat-  
 kę. Niech piąty i dzieśiąty, iużci mu i poł  
 kwarty mało. Tak się właśnie dzieie, iako  
 z owymi, którzy się dopiero pływać uczy,  
 z razu na wodę się puszczając, nie daleko  
 się od brzegu pławi, i często wody na  
 brzeg ucieka, ale iak się pływać przyu-  
 czy, w samych głębokościach i z głową  
 się nurza.

Ale

Ale mniey szaby to iść, czcze było głę-  
 boko zahrańć, gdyby się narad łatwo co-  
 śnąć mogło. Małoby to było w nadołgi  
 się upłatać, gdyby był nadny sposób wy-  
 płatania, i nie takby szkodziło upaść, gdy-  
 by się zaraz powstało, ale to nayo cięższa,  
 nayniebezpiecznieysza, że się łatwo kła-  
 mieniem przywołonemu ruszyć, niż z  
 grzechu, do którego się kto nadoży, po-  
 wstać, do Boga nawrócić, do prawdziwey  
 mieć życia poprawy i pokuty. Zebyscie  
 to iasnie poznać mogli. Zważcie piśszę,  
 przyczyny, dla których ta ciężkość w po-  
 wstaniu z złych stałogów pochodzi. A  
 naprzod: że kto się do grzechu przyuczy,  
 inż się w nim kocha, o nim tylko myśli, o  
 nim gada, w nim sobie podoba; z rąd idzie:  
 że pozwala czartu brać gorę nad sobą, i  
 właśnie iak nie swoy, iego rady, natchnie-  
 nia, rozkazu słucha, iego cady technie du-  
 chein; a tym czasem dabeł mu wszystkie  
 odbiera sposoby; i zagradza drogi do po-  
 wstania z grzechow; zatyka mu usta; żeby  
 grzechowey z serca trucizny przez  
 iśczerą nie wyzionął spowiedzi; zamyka  
 mu serce, żeby żalu za grzechy nie przy-  
 puścił, żeby go Boga nieprzeraziła bo-  
 laźń; i tak go wiąże, pęta więksemi coraż  
 grzechami, iako swego niewolnika. Tak  
 właśnie czyni, iako ow, który gdy zchwyt-  
 ta psazynę, za nożkę iey zadzierzga.

M.

włzy

*Missyi Apostolskiej Część I.*

wszy sznurek, puszcza w górę, ale coż potym, kiedy ją znowu do siebie ciągnie dla igrzyska swego, tak czart ochełznego w złych i takich nalogach, lubo czasem na jakiś krok od siebie popuści do przedsięwzięcia lepszego, do pokuty, spowiedzi, ale że go trzyma na powrozie złych skłonności jego, wracać się do niego musi.

Powtóre: że taki, który się grzeszyć nałoży, nie da się łasce Boskiej użyć, bo w nim bardziey zwyczaj przemaga. Łaska Boska chce tego, żeby się gniewał na grzechy swoje, mścił się na sobie krzywdy Boskiej od siebie uczynionej, on, byleby się tylko podła okazał, najmniejszey krzywdy sobie uczynionej mścić się i całego piekła ruszyć gotowy. Łaska Boska chce go prowadzić do dobrego, do nabożeństwa, do częstych Spowiedzi, do słuchania Kazań, nauk zbawiennych, on się za swym skłaniając na łogiem, idzie na biesiady, na tańce, na gry, karty, a tak go i łaska Boska odstępnie. Coż za tym idzie? oto to: że taki, im głębiej brnie w grzechy, tym bardziey na rozumie ślepieje, ani się obaczyć, ani poznać, ani widzieć do siebie może, jak jest w opłakanym duszy swojej stanie. Uważają Oycowie SS. że żadnego człowieka czartem Pan Jezus nie nazwał, prócz jednego Judasza: *Unus ex vobis dia-*  
bo-



bolus est. Jeden z was diabłem jest. Trzeba wiedzieć, że dwojaki miał sposób Pan Jezus którymi wiodł Judasza do tego, aby był poznał w jakim on jest stanie. Pierwszy sposób były łaski powierzeniowne, iako to: Kazania, Cuda, uwagi zbawienne. Nie mógłże się Judasz postrzedz; widząc Chrystusa cuda czyniącego; umarłych wskrzeszającego; ślepym wzrok przywracającego; nieuleczone choroby leczącego. Nie mógłże się poznać słuchając tyle Kazań Chrystusowych, Duchów Bożego pełnych. Gdy mówił do Faryzeuszów: Za co macie myśli złe w sercach waszych? mógł się postrzedz i wnieść sobie: Wie ten i przenika myśli cudze, toć wiedzieć i przenikać musi, co i ja myślę. Nie mógłże się upamiętać, gdy słyszał owe pogrozki, nie tylko w pospolitosci, ale i w szczególności siebie tykające: iako to: Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy wydany będzie! technęłoż to w serce Judasza? iak żywo; nie. Drugie łaski były wewnętrzne; oświecające, wzbudzające, ktorými tego zdraycę chciał do tego przywieść, żeby się poznał, obaczył co czyni, a przywodziłże? nie, ani się obaczyć, ani się dał przywieść do tego; przeto go Pan Jezus, w tymż stanie kładzie iako i czarta, bo iako czart lubo w piekle gore, i goreć na wieki będzie, przecież nigdy żadnym karaniem

przyciśniony byź do tego nie może, żeby się poznał, w jak nieszczęśliwym stanie zostaje. Tak i ten zdrajca, znak to był, że się nie miał nigdy nawrócić, że miał wiecznie zginąć. W takim są stanie, którzy w nałogu grzechowym zostają. Był kto w łasce Pana BOGA, miał oświecenia na woli, rozumie: Niech taki upadnie raz, drugi, dzieśiąty, niech do tego nałóg przytąpi, brnie co raz to gorzej, ani się obejrzy żąd wypadł, ani uważa co stracił, a w jakim jest duszy stanie? Chociaż co zbawiennego usty, to nie do siebie, ale do innych stosuje; bywa to, że mówi: Zgrzeszyłem, coż mi się złego stało? bywa to, że się jeszcze szczyci przed innemi, chęłpi, chlubi: że mu się do grzechu powiodła okazyja. Ani go żal serca kruszy, ani miękczy pobożność, ani proźby, ani groźby, ani przykłady nie pomagają, bo iako ten szczerze lekarstwo szukać będzie, który nie tylko nie zna się do tego, że zraniony: ale się jeszcze i w przegniłych kocha ranach. Jak ten z letargu się obudzi, który, choć mu rozpalonym żelazem rękę pieką, nie czuje? Taki podobny do chorego, któremu członki gangrena spaliła, choć na nim rzną ciało, choć od kości odzieraia, on tego nie czuje; podobny do owego kamienia, który deszcz zwierzechu biie, a on wewnątrz suchy; podobny do skały na morzu; którą zewzząd tłuką fale, a ona się nieporuszy; podobny do posągu kamien-

miennego, który ma ręce, a nie nie robi; ma głowę, onieczy nie myśli; ma oczy, nie nie widzi; ma nogi a i na krok nie postąpi. O takich powiedział Job S. Serce ich szwardnieje jako kamień, i będzie iak rzeźmiślnika kowadło. Na których zaś BOG tę karę przepuszczał, takim grzechow nigdy nie odpuszczał. W inszych karaniach Oycem się pokazuje, ale kiedy grzesznika zatwardzeniem serca karze, iako nieprzyjaciela karze. W inszych karaniach swoich BOG chce bydz ublagany, ale wtym karaniu szuka zemity swojej, a grzesznik o to nie dba, aby BOGA ublażał. Insze karania Boskie prowadzą do pokuty, ale to karanie prowadzi do piekła, prowadzi do tego, aby taki nigdy nie pokutował, nigdy się nie poprawił, nigdy nie żałował.

Trzecia przyczyna trudności powsta-  
nia z z'ych nałogow, jest ta, którą dał Au-  
gustyn S. że kilkakrotne grzechu ponowie-  
nie obraca się w zwyczaj, zwyczaj w na-  
turę, natura w potrzebę: *Ex voluntate per-  
versa, facta est libido, Et dum servitur libidi-  
ni facta est consuetudo. dum consuetudine non  
resistitur, facta est necessitas.* Z woli zepsowa-  
ney pochodzi lubość, a gdy się służy lubo-  
ści, staie się zwyczaj; gdy się zwyczaj-  
wi nie sprzeciwia, staie się potrzeba; a za-  
tym idzie: komu się nabyta przez częste u-  
czynki do złego skłonność w naturę wpoł-  
niż zawsze do złego skłonnieszy niż do  
dobrego.

dobrego, i tak śmiało, tak ochotnie, tak wolno grzeszy, iak gdyby się jedynie do tego urodził. Podobny do owego wola, którego gdy pierwszy raz do iazma zaprzęgają, cofa się, ściecze, kręci, w tę i owę wybiega stronę, niechże tydzień, miesiąc najdalej w iazmie porobi, sam do niego od żłobu idzie, i kark dobrowolnie podaje. Przyznać to musicie, zwłaszcza wy, którzyście tyle razy przysięgali Nami. śnikom Boskim, na Spowiedziach, tyle razy mocne czynili przedsięwzięcia poprawy, a przecieście się znowu chętnie do iazma niewoli czartowskiej, do grzechów dawnych powrócili.

Kto się w co złego wprowi, choćby chciał nie czynić tego, czym się sam już brzydzi, czyni; bo nałog jest tak ośrutny tyran, który nie tylko rozkazuje to, czego chce, ale oraz przynagla, aby ci, których w swej trzyma niewoli, oślepi to czynili, co im czynić każe. Deznał tego sam na sobie Augustyn S. który tak mowi: Skrepowany byłem nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moją, tę moy nieprzyjaciel więził, z moy mi łańcuch ukował, który mnie w niewoli trzymał. Ah! dla BOGA! zkażcie ci taką niewolę Augustynie? Nie mogłeś się wydrzeć? potargać te więzy? Mogłem mowi mogłem, ale mnie nałogi do złego trzymały, w którym był wprawiony. Choć nie BOG oświecał, one ci rozum cięmiły, one mowiły: Nie tu złego nie masz. takie

teraz

teraz zwyczajnie, obeysć się bez tego, co byś  
chciał porzucić nie możesz, musisz tak czy-  
nie iakoś dawno czynił. Nie mogło nie być  
(mowi on) pożądańszego dla mnie, iako  
kiedym już po tyle przypadkach nieszczę-  
śliwych, po tyle oświeceniach, po tyle też  
wylanych Matki moiej Moniki, zaczął wal-  
czyć z namiętnościami meimi. Najeżył  
mi rzecz była z nałogiem woiować, bo mi  
się zdało, że w sobie samym dwóch prze-  
ciwnych sobie widział Augustynów: Jeden  
mnie wiodł do BOGA, drugi odwodził, jeden  
chciał, drugi nie chciał? jeden rwał mi serce  
do JEZUSA, drugi odrywał; jeden obiaśnio-  
ny wołał: Ey czas do pokuty! drugi przyu-  
czony do rozkoszy: Ah! czy to podobna?  
Ten mi stawiał wieczność, piekło: Ey um-  
kanie ci BOG łaski! ow iego Dobroć i Miło-  
sierdzie: Alboż ci BOG łaski dać i potem  
nie może? Przez co chwiałem się na tę i  
owę stronę, iak owa trzećina, gdy przeci-  
wne na nią wiatry wieją; albo iak owa  
łodka którą fale unoszą, nie wiedząc sam na  
co się odważyć? Mówilem: jutro, jutro, a  
to jutro końca nie miało. Poty sam Augu-  
styn o sobie. Patrzcież więc iaka to ciężkość  
z tych powstać nałogów! Taki podobny do  
owego, który po lędzwie w błocie uwiązł,  
im się bardziey rwie, wyrывa, tym głębiey  
lgnie i zapada. Podobny do owego niewol-  
nika, który lubo od Pana swego ucieka, on  
go iednak chwytą i iako swego bierze. Tak  
kto



kto się w niewolę złego iakiego nałogu poda, choćby wdychał i tęsknił, do swobodney Synów Boskich wolności, grzech mu powstać nie dopuszcza.

A! Katoliku! który w nałogu grzechowym gniesz, poznayże przecie opłakany stan duszy, w którym zostajesz. Odważyć ci się koniecznie na jedno z tych dwóch rzeczy trzeba: albo nałogi porzucić, albo w nałogach zginać! Jeszcze rozumiem nie przyszedł do tego szaleństwa, żebyś miał być tyranem, mordercą samego siebie? Sam ten czas Miłosierdzia Boskiego jest ci powodem, żebyś się z tych szatańskich siatek i wiezow wyplątał. Już podobno czasu sposobniejszego do powstania mieć nie będziesz, bo przyjął BOG, że ci go już więcej nie pozwoli: *Juravit per viventem in saecula, tempus non erit amplius*. Do powstania z nałogu, łaski ci Pana BOGA koniecznie potrzeba, o toż ci ją BOG dać i chętnie ofiaruje, niczego nie dostaje, tylko żebyś się jej chwycił, bo coż choremu po lekarstwie, gdy go przyjąć nie chce? co tonącemu po powrozie, gdy się go nie imie? Co i tobie będzie po łasce Pana BOGA, gdy ją sobie nieskuteczną uczynisz? Im dłużej w nałogach trwać będziesz, tym więcej grzechów do sumnienia nagromadzisz, coż za tym idzie? otóż sobie wrota Miłosierdzia Boskiego na wieki zamkniesz. Jeżeli ci teraz trudno, kiedyż będzie łatwo?

Je-

Jeżeli małego strumyczka przebrnąć nie możesz, jak przebrniesz gdy woda zbierze? Jeżeli cienkiey roszerzki złamać nie możesz, jak złamiesz gdy się wkorzeni, i w drzewo urosnie? Jeżeli ci ciężko z nałogu powstać, pokis cienkim sznurkiem związały, jak się wyplączesz, gdy cię łańcuchem skrepuie nałog? Jeżeli cię te uwagi z nałogu w którym zostajesz, nie ruszą, obawiać się trzeba, żeby cię nie porzucił BOG, jako porzucił wielu. Mamy w Pismie Bożym, że zgłęszył tak Saul, jako i Dawid. Jak do Saula posłał BOG Samuela Proroka, aby go strofował; tak do Dawida Nathana. Jak ten pokutował tak i ten. Dawida grzech był cięższy, bo zdzobożył, niewinnego Uryasza na śmierć wydał i naraził. Saula grzech zdać się bydz marteyszy, a to z tey przyczyny, kazał mu BOG przez Proroka, żeby na Amalecytów uderzył, niczego z ich rzeczy nie pożądał, ale w pień wszystkich wyciął, nikomu nie przepusciwszy, tak z ludzi iako i z bydłą famych. Wybrawszy się po odebranych rozkazie Boskim Saul, pobił Amalecytów. ale jednemu tylko Agagowi Królowi ich przepuścił, i co lepsze woły, barany pobrał, a to dla tego, żeby te zdobycze oddał BOGU na ofiarę. Jak to prędko uczynił, zaraz mu BOG oznaymić przez Samuela kazał: *Quia abjicisti sermonem Domini, abjecit te quoq; Dominus.* Ześ porzucił przykazania Pana BOGA twego, porzucił też i ciebie BOG. Ah! dla  
Bo-

Boga! Dawid zgrzeszył, i tak ciężko, co tylko skruszonym sercem zawołał: Zgrzeszyłem! BOG mu darował winę, odpuścił grzech jego. Zgrzeszył Saul, podobnie iako Dawid oświadczał się: Zgrzeszyłem! BOG go porzucił. Czemu Dawid do łaski przypuszczony? Saul odrzucony? bo Dawid pierwszy raz z krewkości BOGA obraził, przeto miłosierdzie znalazł; Saul nawykł z dawna do wielu grzechów, stał niegodnym Boskiego miłosierdzia.

Rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, nie śmiem oczów moich do Ciebie podnieść, ale do kogoż się udam? jeżeli nie do Ciebie Zbawco moy? Zasłużyłem dla grzechów moich, żebyś mnie od siebie odrzucił, ale kiedy widzę Magdalenę u nog Twoich leżącą, powątpiwać mi nie każe, w Dobroci Twojej miłosierne Serce Twoie. Targam te więzy i kajdany, które mnie od Ciebie odrywały. Przybijam do Krzyża Twego wolą moją, bo iey nie dufam, utwierdz ją w przedsięwzięciu moim naymiłosierniejszy Boże, Amen.





# KAZANIE XI.

## O ZGORSZENIU

Væ homini illi per quem scanda-  
lum venit. Math: 18.

*Biada temu człowiekowi przez którego  
zgorszenie przychodzi.*

Nie wiem, nie wiem, Najmilsi Chrze-  
ścianie! jeżeli przeciwko któremu  
innemu grzechowi z większą żwawością  
mówił Zbawiciel nasz JEZUS, iako prze-  
ciw grzechowi zgorszenia. Nie wiem,  
jeżeli za co innego tak jasnie, tak o-  
czywiście potępieniem wiecznym gro-  
ził, iako za zgorszenie. To, co mówię,  
pokażcie się to z Słow tego z Ewangelii.  
Naprzód: gorszących od społeczeństwa  
wiernych swoich odcinać i odrzucać ka-  
że. Jeżeli (mówi on) ręka twoja, albo  
noga gorszy cię, odetnij ją; jeżeli oko  
twoje gorszy cię; wyrzuc je i zarzuć od  
siebie. Lepiej ci ślepym, ułomnym,  
chromym, wnieść do żywota, niżeli  
dwie ręce i nogi mającemu, bydź wrzu-  
conym w ogień wieczny. Tamże zaraz  
na gorszących wyrok śmierci pisze: Kto-  
by

by zgorzysł jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, takiemu zawiesić kamień młyński u szyi jego, i zatopić go w głębokości morskiej. Po wydanym tym wyroku, straszną na Sądzie swoim rozprawę obiecuje. Posle Syn Człowieczy Anioły swoje, ci zbiorą z Królestwa jego wszelkie pogorszenia, i tych, którzy czynią nieprawość. Po tym strasznym Sądzie, wszystkim gorszącym potępienie wieczne zapowiada, mówiąc: Błada świata od zgorzzenia, albowiem muszą przyjść zgorzienia, wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorzienie pochodzi. Tenże Zbawiciel Jazus, który mówił przez usta Proroków, Apostołów, Nauczycielów Kościelnych, wszelkiego zawsze przestrzegał zgorzienia. Przestroż tych i pogroźek pełno w Piśmie S. mamy. Wszyscy Oycowie Święci na to się zgadzają, że przedszego potępienia nikt sobie, i wielu innym przyspieszyć nie może, iako przez zgorzienie; a to z tych przyczyn, które ośnową tej mowy będą. Naprzód: że gorszący, krzywdę czyni Bogu i wszystkim Świętym w Niebie. Powtórę: że gorszący krzywdę czyni całemu Kościołowi Bożemu nigdy nienadgradzoną: Potrzeci: że krzywdę czyni nie tylko sam sobie, ale i innym wielu, których o wieczną stratę przyprowadzi. Miłośniku  
dusz



dusz naszych Chryście JEZU! daj mi  
łaskę mówienia o tym na większą Chwa-  
łę Twoję.

Chcecie wiedzieć N. M. wieloraki  
jest tych ludzi gatunek, przez których  
pospolicie wielkie w Kościele Bożym  
dzieje się zgorzzenie, i nieodżałowana  
nigdy w duszach Krwią Jezusową od-  
kupionych ruina i zguba? Moim zdaniem  
naprzód są ci, którzy wszelkiey bezbo-  
żności nauczają, iacy są Kacermistrzo-  
wie, błędami swoimi wierne Chryštu-  
sowe zarażający. Wieku tego Libertyni,  
Deiſtowie wolność sumnienia utrzymu-  
jący, o niewątpliwych Artykułach Wia-  
ry Świętey wąpiący, na samym się tyl-  
ko rozumie i diabelskiej swojej Filozofii  
zasadzający, którzy o Bogu bezbożnie,  
o duszy ludzkiej gorzej niżeli Poganie,  
o Obrządkach Kościoła zuchwale nie  
tylko sądzą, ale i gadają, zowiąc ie fa-  
natyzmem, bałamuństwem, matactwem.  
Są ci, którzy się z innych pobożnie ży-  
jących, do Spowiedzi i innych Sakra-  
mentow Świętych uczęszczających, na-  
śmiewają, urągają. Ci: którzy pafzkwi-  
le cudzą sławę rażące, wſzeteczne wler-  
fzyki, piosneczki składają, rozśiewają. Ci,  
którzy niewstydlive obrazy malują,  
przedają, kupują, na widok innym wy-  
stawiają. Ci, którzy w domach swoich  
nierządnicę przechowują, tańców ko-  
lier-

sterstwa dopuszczają; przy których po-  
spolicie się krwi rozlania, przybiegi,  
przekleństwa i wieloraka obraza Boski-  
dzieje. Ci są na koniec, którzy dzie-  
ciom, czeladźce swojej zły przykład  
dają. Ah! jako ci wszyscy przeciwko  
Boskiemu Maieństawi wyracają! jaką  
krzywdę niekończoney jego świętobli-  
wości czynią! pomyślcie sobie: gdyby  
Krolestwa jakiego Obywatel, rokosz i  
bunt przeciwko Królowi Panu swemu  
podniósł, wszystkie ustawy, prawa, rady ie-  
go zniósł, lud wszystek i poddanych prze-  
ciw niemu wzburzył, wszystkie środki  
i sposoby do utrzymania pokoju, do-  
brych obyczajów i spokojności pfował.  
Czyżby niepowinien być jako bunto-  
wnik karany? Wspomniycie tu proszę  
sobie na niezbożność Jeroboama Izrael-  
skiego Króla, dwie naybardziej okoli-  
czności, zbrodni jego ciężkości dodały.  
Nayprzód: że lud Izraelski, lud sobie od  
Boga powierzony, od czci i wiary jego  
odwiódł. Powtore: że dwóch złotych  
cielców ułać kazawszy, jednego w Be-  
tel, drugiego w Dan, ołnary im oddawać,  
i czcić je jako Bogów wszystkiemu lu-  
dowi kazał. Patrzciesz teraz na Czło-  
wieka Chrześcianina, na tego, mowię  
Chrześcianina, który na Chrzcie Świę-  
tym dał Słowo BOGU, że mu wiary  
dochowaj: że wszystkie prawa i przyka-  
zania

zania iego pełnić będzie; że Chrystusa  
wedle sił i możności swojey naśladować  
będzie. Ten gdy iawnie bezwstydnie  
grzeszy, bunt i rokosz przeciwko Bo-  
gu Stworcy swemu podnosi, aby przy-  
kładem iego inni pobudzeni podobnie  
go obrażali, Majeſtat iego lżyli z pod  
iego się naywyżſzey Zwierzchności i  
poſtuszeńſtwa wybiłali. Tak ſię właſnie  
dzieie, iako ſię ſtało pod czas meki Je-  
zuſowey, ktorey hiſtoryą opisuiać Jan  
S. mowi: *Et veniebant ad eum, & dicebant:*  
*Ave Rex Judæorum & dabant ei alapas.* I  
przychodzili do niego ( to ieſt do Chry-  
ſtusa już cierniem ukoronowanego ) i  
mowili: Witay Krolu żydowski, i dawa-  
li mu policzki. A to ztąd poſzło: Jeden  
z owych przeklętych oprawcow nayzu-  
chwałſzy, wyciągnąwszy rękę, żadał  
policzek Nayaſwieiſzey Twarzy Jezu-  
ſowey. Co inni widząc, niby za daniem  
ſobie znaku, pierwſzego owego bezho-  
żnego herſzty, ieden po drugim przy-  
ſkakuiąc, Twarz iego policzkanii ob-  
kładali, i tak pogębkami utłukli, że  
wſzelką piękność, i okraſę ſtraciła, lubo  
urodą i wdziękiem wſyſtkkie ſyny ludz-  
kie przechodziła. Podobnie czynią ci,  
ktorzy z innych pogorszeniem grze-  
ſzą, zoſtawiając wielu pó ſobie zbrodni  
ſwoich naśladowców, ho zły przykład,  
iako mowi Tertulian; wſzelkiego złego  
naui.

nauczycielem jest. Rzecz ta z samego się do-  
 świadczenia pokazuje: Kościół jest i piana-  
 cą Pan; koślerami, piałkami śrudzy, bia-  
 żnierzą Pan, bluźniercy śrudzy; niesprawie-  
 dliwy Pan, niesprawiedliwi śrudzy. Przeto  
 BOG człowieka: gorszącego przyrównywa  
 do gory powietrzem zarażającej: *Ecce ego*  
*ad te mons pestifer ait Dominus, qui corrumpis*  
*universam terram* ( *Jer: 51. v 25* ) Oto ia  
 do ciebie goro, goro zarażająca, która zara-  
 żasz wszelką ziemię. Jako w zapowietrze-  
 nym domu nie podobna, żeby się tam miesz-  
 kający zarazić nie mieli, tak prawie niepo-  
 dozna, żeby się nie pogorszyli inni, gdy z  
 gorszącymi prześtaia, tak bowiem mniemają,  
 że się im toż godzi co w innych chociaż  
 niegodziwego widzą. Dziwujecie się czę-  
 stokroć gdy widzicie, słyszycie, iako małe  
 dzieci, które jeszcze dobrze od ziemi nie od-  
 rośły, pacierza nie umieją, a przeklinać, zło-  
 rzeczyć, przyśiegać się, kraść, szpetnie śpie-  
 wać umieją; co nie z kąd inąd, tylko z kąd  
 pochodzi, że ci widzą, słyszą od starszych,  
 od Rodziców, tego się uczą i to samo czy-  
 nią. Do bojaźni Bożej, do życia cnotliwego,  
 do dobrych obyczajów, wiele pracy, wiele  
 przykładów potrzeba, nim ie w kogo w mo-  
 wisz, do swawoli, rozpusty, ieden zły przy-  
 kład dosyć. Sto najgorliwszych Kaznodzie-  
 iów tyle nie potrafi dusz do BOGA na-  
 wrocić, co ich iedno zgorszenie zgubić, bo  
 jest ( iakom już namienil ) iak owa powie-  
 trzna

trzną zaraza, która się przy iednym nie-  
stoi, ale wielu zabija. Mamy przeto wiele  
życia wielu Świętych przykłady, które  
naśladować a Lutra Kalwina i innych pro-  
kletych Herezysarchow, życia rozważać  
jak wiele dusz za sobą pociągnęła? Jak  
wiem tuczna, większą ma moc i siłę do  
zarażenia człowieka, a niżeli najszkodliwie-  
sze lekarstwo, do zachowania zdrowia. Jak  
i zły przykład więcej ludzi przywodzi do  
zguby, niżeli dobry, do życia wiecznego.  
A co najbardziej powinno gorzących przy-  
rażać, to jest: że pogorszeni czenokroci w  
kaszemi grzechami Maiestat Błgi obrażają;  
niżeli ci którzy ich zgorszyli, iako i Młody  
świętszy Twatzy Jezusowy, belisłoby-  
sze te policzki były, które nastąpiły od  
nich, niżeli pierwszy; który mu był odda-  
ny pod czas Męki Jego.

Uważcie i to, że dający bliźnim fał-  
sim zgorzenie; wszystkie Prawa i Przykaza-  
nia Boskie, na ochydę podają, rady Boż-  
ieliczne na posmiech, na wzgardę, roz-  
Nayswiętszych używając. Ztąd pochodzi  
to, że wielu, złym innych przykładem i  
bezbożną namową zgorzzonych, żyje tak;  
jak gdyby nie było BOGA, sprawiedliwo-  
ści Jego, jak gdyby nie było piekła, za-  
danej za grzechy kary, jak gdyby nie było  
Praw Jego, Przykazania Jego. Nie czytamy;

N

żeby

Missyi Apostolskiej Część I.



żeby między Pogaństwem takie pijaństwa, rańce, rozpusty były, jakie temi czaszy, między Chrześcijaństwem w dni Święte; kiedy jarmarki, targi, handele, przedaże, a przy nich tyle niesprawiedliwości, oszukiwania, kradzieży jako w dni Święte? któż tego złego przyczyną? jeżeli nie zgorzienie. Patrzymy na dzieci, które w Czwartym Przykazaniem Boskim obowiązane są do czei i poszanowania Rodziców swoich, jakże ich szanują? Miałam dzieciinne kradzieże, kłamstwa, nieposłuszeństwa, lubo i te, ze złych przykładów samychże Rodziców, z kłótni między sobą i niezgod nacyczęściej pochodzą, ale przypatrzmy się, już dorosłym Synom i Córkom? jakie z Rodzicami własnemi, do Urzędów zwody, jakie przed innemi ich obyczajów obnowy, jakie ich złorzeczenia, przekleństwa? Wam się samym o tym nie raz słyszeć daie. Czego wszystkiego nie infla przyczyna, tylko zły rodziców przykład, złe i nie Chrześcijańskie dzieci wychowanie. Coż mówić, o krzywdach, niesprawiedliwościach, kradzieżach, które w stanie Szlachećnie urodzonych, i częstsze i większe się dzieją, niżeli między pospolitym ludem, to przez lichwy, to przez uciemiężenia ubogich, poddanych, służących, przez zatrzymanie zapłaty robotnikom, niegodziwe intrat podwyższania, a tych wszystkich niesprawiedliwości sposoby, jeden drugiemu podaje, mimo wszelaki wzgląd na Boskie Przykazania, krzywdy.

wdy bliźniego broniące. Trojakie jest życie człowieka, Przyrodzone co do ciała, Nadprzyrodzone, co do duszy i łaski Boskiej. Ciwilne, to jest polityczne, co do sławy dobrego imienia; i wzietosci u ludzi; trojakie też bydz zaboystwo człowieka moze: Na ciełe, na duszy; na sławie; nie tak wielu ginie na ciełe od miecza; szabli oręza, iako na duszy, z złego innych przykadu; który wszystkie Prawa Boskie gwałci; tamie i do gwałcenia podaje.

Ale nie na tym ieszcze stopniu grzechu pogorszenia sława, że wszystkie Boskie gwałci Przykazania; prócz tego rady Chrystusowe; rady Ewangeliczne odmiana; łaskę Boską z duszy ruguje; sporządzone człowiekowi; dla iego zbawienia szrodki, i sposoby; na iego własną obraca zgubę, kroz słuchanie tego, co Chrystus radzi? abyśmy Światem i marnościami iego gardzili, zniewagi sobie uczynionej; nie mścili się, nieprzyjaciół nie tylko kochali ale im dobrze czynili. Jesteśmy samym tylko imieniem Chrześcianie, rzeczą gorli niżeli Poganie, bo oni Bogów swoich; lubo fałszywych wyfoki; że cześć przyt mowali, wszystkie ich rozkazy pełnili z uślisnością do skutku przywodziłi. My Chrześcianie, prawd wiecznych, rad Ewangelicznych, rozkazów Chrystusowych, nie tylko pełnić; ale nawet i o nich słyszeć nie chcemy, lubo do ich wypełnienia, jest przywiązane wieczne szczęście nasze; i błogo-

ślawieństwo z Bogiem. A co nayżywiey Serca Boskiego dotyka, iest to, że Chrześciance bliźnich swych gorszący, skuteczne JEZUSA Chrystusa łaski, nieskutecznemi czynią, i one z łec ludzkich rugują. Co wyraził Święty Judas Apostoł w Liście swoim, owemi słowy: Wtrącili się niektorzy ludzie nieubożni ( którzy dawno na ten sąd są naznaczeni ) którzy BOGA naszego łaskę obracają na wszeteczeństwo. Możeszże bydyć większa nad tę nieubożność, iako łaskę Boską obracać na wszeteczeństwo? Wy, którzy tego słuchacie Chrześciance, czy to pomyślicie, co to iest łaskę Boską na wszeteczeństwo obracać: To iest to: że ci którzy złym przykładem gorszą drugich, nie dosyć mają na tym, że sami łaski Boskie, sobie nieskutecznemi czynią, i one od siebie odrzucają, ale procz tego, że innych gorsząc, sprawiają to w wielu od siebie pogorszonych, aby też łaski Boskie żadnego w nich zbawiennego, nie sprawowały skutku. Co się tym sposobem dzieje. Było wielu: ah! iak wielu! którzy niewinności ieszcze na Chrście wziętey nie stracili, co to iest grzechem śmiertelnym obrazić BOGA, nie wiedzieli, dopieroż? co to iest nieczystością duszę swoją zmacać, ani o tym pomyśleli! Co się stało? oto złym przykładem jednego zgorzzeni, nie tylko sami się na nayszkaradnieysze grzechy odważają, ale i innych za sobą do tej przepaści niecnot, w którą sami zapadli, po-

pociągają: ci znowu innych, inni znowu innych, i tak się dla jednego grzechu zgorszenia, tysiącami dusz piekło napelnia.

Grzech ten zgorszenia równają Oycowie SS. do grzechu Herezyarchy, który nie tylko sam sobie szkodzi, odstępując Wiary, ale też i innym, których fałszywą swą nauką zaraża. A iako wszystkie prawie Herezye, na tym się błędnym fundują zdaniu, że do zbawienia człowiekowi, dosyć jest wierzyć w Chrystusa, ćwiczyć się zaś w dobrych Chrześcijańskich uczynkach iako rzeczą mniej potrzebną jest, tak też mniej do zbawienia pożyteczna. Z tego Heretyckiego mniemania, to pochodzi, że tacy nie tylko dobre uczynki opuszczają, ale się i złych nie strzegą, i owszem się na najszkodliwsze odważyć gotowi, i pospolite poty brną w złościach swoich, poki ich miary nie dopełnią, przez które swoje w grzechach nałogi, wszystkie łaski Boskie oświecające, wzbudzaające ich do dobrego, nieskuteczne sobie czynią, i na swoje ie rozpusty, wżeteczeństwa obracają, a zatem to, coby im do zbawienia najskuteczniej pomoc mogło, oni na większe swe potępienie biorą. Zważcie proszę, czy nie tak czynią ci, którzy innym z siebie pogorszenie dają? Czyż oni nie wierzą temu wszystkimu, co im Wiara do wierzenia podaje? Wierzą,  
ale

ale coż potem, kiedy się uczynkami swemi, teyże wierze sprzeciwiają, (iako im to na oczy wyrzuci Święty Apostoł Paweł) tego będąc mniemania, że im dosyć do zbawienia, nazywać się Katolikiem, Chrześcianinem, a pod pretekstem imienia tego, żyć iak się podobą. Jako wynalazcy Herezyi, nie samym sobie tylko szkodzą, ale i innym, których w swe błędliwe mniemania wprowadzą, tak i dający zgorszenie. Jako oni Najswiętsze wiary naszej Tajemnice, potwarzają, hańbią, odrzucają. Tak i ci, co sami czynią, to innym radzą, żeby niepotrzebney (iak temi czasy mówią) z Duchownemi poufłości nie zabierać, skrytości sumnienia przed niemi nie wynurzać, bo ci nabiją głowę, nie teraźniejszego wieku przykładami, straszą piekłem, którego sami nie widzieli, Sądem Boskim, na którym żadney sprawy nie mieli, wiecznym po śmierci karaniem, które na postrach ludzki wynyslili. Jeżeli postrzegą, że się kto często Spowiada, do Stołu Pańskiego przyśiępuie, na Kazanie chodzi, to mu wyperswadować usiłują, że do takiego Nabożeństwa, żadnego człowiek obowiązku nie ma, że mu się dosyć raz na rok spowiadać, raz do stołu Pańskiego przyśiępować. A jeżeli tym na ścieg swoje przekrećdigo nie mogą, to go przed innemi chydzą, z jego się Nabożeństwa urągają, natrząsaia, w po-



w posiadzeniach, konwersacyach, wysławianiu, Nabożniczkiem, Duchniczkiem, Fanatykiem nazywają, nie jestże to łaskę Boską obracać na rozpustę? Nie jestże to krzywdę BOGU czynić?

A nie tylko samemu BOGU krzywdę czynią, dając zgorzienie, ale i Świętym w Niebie z Bogiem królującym. Naprzód: że pod ich Imieniem te się zgorzienia dzieją. Powtórę: że przez te zgorzienia które się dzieją, umniejsza się ich liczba w Niebie. Co że tak jest, obaczmy; Wierzemy i wyznawamy, że wszyscy Święci Wybrani Boscy, wiecznego z Bogiem Błogosławieństwa zażywający, z Bogiem wiecznie Królują, iako Jan Święty o nich mówi: *Servent ei, & Regnabunt in saecula saeculorum.* Służyć mu, to jest BOGU będą i oraz Królować, na wieki wieków. Dajmy to: na przykład żeby kto, Imię, stroj, postać, Króla Ziemskiego, na siebie wzięwszy, pod jego imieniem, na jawne się cudzołóstwa, kosterstwa, lotrostwa, odważał, co sądzićcie, i rozumiecie, iakaby się przez to zniewaga, iaka wzgarda, i obelga Majełstawi jego działa. Podobna się Świętym Pańskim zniewaga dzieje przez tych, którzy zgorzienie dają. Święci Piotr i Paweł, toż rozumieć i o wszystkich Świętych Wybranych Bożych: z Bogiem królują, Boga kochają, a Chrześcijanie ich na sobie na-

są.

szary i tona, BOGA bluźnią, złorzeczą,  
 przeklinają, na wszelakie się sprośności, i  
 wstępnictwa odważają. Nie jestże to  
 Krzywda, że się pod Imieniem ich  
 obraża. Krzywda i ztąd, że się  
 obraża. Nie bła liczba niepomaża, bo iako po-  
 temy, i na wieki od BOGA odrzuceni,  
 z większy liczby pępienow, wię-  
 kszą się w piekle natęży kara; Tak i w  
 Mieście Świętym Pańskim, Wybranym So-  
 pła, z ich w tę wiekuięcy chwale po-  
 większa większa się pomaża, szczęśli-  
 wość, i przypatkowa chwala, iako Miastu  
 przez pomnożenie Obywatelów, do niego  
 i z większy więcej, sławy, powagi, o-  
 bszar przybywa. A że dający zgor-  
 żliwość, niezmierną liczbę dusz do piekła wio-  
 dą, toż nie widzi iako z Mieszkańców u-  
 boga nasz wiele, co jest z ułgiem przy-  
 padoxey Świętych Pańskich chwały.

Ale raczey obroćmy oczy na krzy-  
 woty powszechny Matki naszej Kościoła  
 iako, iako ponosi przez dających zgor-  
 żliwość. Cierpił wprawdzie wielką krzy-  
 żową Kościół Boży, gdy owi okrutni  
 Tyranowie, Neronowie, Dyoklecyanowie,  
 Juljanowie, ogniem, mie-  
 czem, i wytwornymi katowniami, dręczyli,  
 wycinali Wierne Chrystusowe. Te  
 iako, iako, iako, nie omnieyszały, a-  
 le naszym przyczyniały liczby Chrześcian,  
 i do

i do rozszerzenia Wiary Świętej bardziej pomagały, bo iako mówi Tertulian. Krew Męczenników, którą oni rozlewali, była iako nasienie, z którego Chrześcijaństwo wzrosło obficie brało i po całym się rozszerzało świecie. I czym żwawiej oni Wiarę Chrystusową zniszczyć, zatracić, wygubić chcieli, tym ją bardziej wzmacniali, sławniejszą czynili, bardziej pomnażali: Co z samych Męczennickich dzieł, jasnie się pokazuje. Widząc bowiem Paganie Świętych Męczenników, tak ochotnie na śmierć dla Chrystusa idących, wszystkie raczej sioły, pale, miecze sobie obierających, niżeli utratę Wiary, przykładem ich zapalenia, po pięć, dziesięć, piętnaście, i więcej razem tysięcy, do Chrystusa się nawracali, i za tę Wiarę dobra, majątności życie nawetłożyli, tak, że sami nasygnowniejsi Wiary Chrześcijańskiej nieprzyjaciele, iawnie zeznawali, że ten sposób męczowania, gubienia Chrześcian, bardziej do rozmnożenia Chrześcijaństwa, niżeli do ich wygubienia pomagał. Obroćmyż teraz oczy na to prześladowanie które od dających zgorzenie Kościół Święty cierpi. Obroćmy oczy na stratę niezliczonych dusz ludzkich, które wiecznie giną złymianych przykładem zgorżone. Kościół Boży, jest to, iak owa płodna Matka, której powinności dzieci Chrystusowi rodzić, dający zgorzenie, płód iey. z wiel-

wielką boleścią Jednorodzonego Syna Bożkiego nabyty, tracą i gubią, z temi swemi przykładami, oto się kuszą, żeby żadnych Chrystusowi dzieci nie rodził. Oni tamują nawrocenie Pogan, żydostwa, Heretyków, zakamiałych grzeszników do BOGA. Oni napełniają piekło, wypróżniają Niebo, krwawe Apostołów, Kaznodzieiów, Misyjonarzy pracę, nieskuteczne czynią, że w duszach Krwią Chrystusową odkupionych, żadnego zbawiennego pożytku nie sprawują. I lubo ich zgorszenia, które innym dają, nie nie uymują świętobliwości Kościoła, którego Tajemnice Święte, Obrządki i Ustawy Święte, Nauka Święta. Wielom jednak, nie tylko żydom, Poganom, Odszczepieńcom, ale i Katolikom, dają okazję powątpiewaniu o jego świętobliwości, przeto, że ci, którzy się byź mienią członkami jego, życie tak bezbożne prowadzą, z czego wnoszą, że taki też Kościół, taka Wiara byź musi.

Uważcież prozę, od kogo tu większą krzywdę, większe i frosze przesławowanie, cierpieć musi Kościół wzywający BOGA żywego, czy od Chrześcian zgorszenie dających? Czy od owych Tyranów, krwi Chrześciańskiej, rozlewców? Tam dosyć było dobyć miecza i jeden zamach uczynić, iuż od katowskiej reki legł na placu Męczennik, tu, dosyć tylko okiem niewiły.

wstydliwym rzucić, jest, i affekt nierządny pokazać, iż ci się w sercu zajmuie ogień, a ogień nigdy nie wygaśły. Podobnie się z duszą złym przykładem zgorzłą dzieje, co się stało z Kościołem Jerozolimskim, pod czas owego obleżenia Miasta tego, przez Tyta i Wespazyana Cesarzów. Wiadomo wam, co to za wspaniałe dzieło, Kościoła tego Salomonowego było, nad które nie świat ozdobniejszego, nic droższego nie ma. Gdy szturmem Miasta tego dobywano, jeden z prostych żołnierzy, wdarszy się na poblizszą wieżę, zapaloną pochodnią na ow Kościół rzucił, który zewsząd tak ogień ogarnął, że go żadną miarą przygasić nie można. Co nie czynili żydzi, na ugaszenie pożaru tego, żeby ten przynajmniej Przybytek Boski, ocalić mogli. Sam Tytus Rzymski Cesarz, litując się nad tą, BOGU poświęconą Bazyliką, całemu Woysku swemu bronić jej kazał. Rzeki prawie wyczerpano, i źródła wszystkie, na zalanie tego pożaru, ale darmo; poty ow ogień gorzał, poki całego dzieła nie spalił. Ten przykład, niech nam będzie wyobrażeniem duszy, złym przykładem zgorzoney. Możeszże byż ozdobnieysze, szacownieysze, pięknieysze dzieło, nad duszę ludzką, w łasce Boskiej poświęcaiącey zostaiącą, nadprzyrodzonymi darami Ducha Najswiętszego ozdobioną, stworzoną na to, żeby by-



ła Kościołem żyjącego BOGA. Niechże  
 się tej iskierka pożądliwości imię, iużci  
 tym ogniem gore a gore tak, że go samo tylko  
 piekło przytłumić może. Boleiemy na to  
 Katolicy, gdy słyszemy o Kościołach Bożych,  
 S. iutymach Pańskich, od Heretyków, z o-  
 zdoby swoiey odartych, zruynowanych,  
 spustożonych, popalonych, boleiemy nad  
 zgubą dusz od nich zwiedzionych, i błę-  
 dliwą nauką zarażonych, ale nie równie  
 bardziej ubolewać powinniśmy, nad praw-  
 woiernego Chrześcianaństwa, tak wiele du-  
 szami, złym innych przykładem zgorzzone-  
 mi, nad temi żywymi Kościołami, iako ich  
 nazywa Paweł Święty: *Vos estis Templum*  
*DEI vivi.* ( 2. Cor. 6. ) Wy iestście  
 Kościołem BOGA żywego, a te Kościoły  
 żywe, łotrnią się wszelakich niecnót, Do-  
 mem nierządym sprośnego wszeteczeństwa,  
 obmierzłą kłódką, przez zgorszenie staią.  
 Jako każdy materyalny Kościół, na cześć  
 Boską wystawiony i poświęcony, z prośką  
 wiejską, chatą, równać się nie może, tak  
 znowu, żywy Ducha Najświętszego Ko-  
 ściół, zachością swoią ten materyalny nie-  
 równie przechodzi, bo więkfsza to nier-  
 równie rzecz ogłócić go z Darów Boskich  
 nadprzyrodzonych, niżeli tamten z powierz-  
 chownych ozdób, Lichtarzy, Kelihow,  
 Monstrancyi, Ołtarzów. Truchleiecie wy  
 na to Chrzęścianie, kochający Synowie po-  
 wsze-

wszeczną tę Matkę wafzą Kościół Święty, gdy słyszycie, iako owi Poganie, Heretycy, na wzgardę Świętey wiary naszej, Kościoły Chrześcijańskie BOGU poświęcone, na słaynie, chlewy, nierządne domy obracali, i w nich naysprośniejsze niecnoty płodzili Ale co to jest, względem tey obelgi, zniewagi, którą czynią Chrześcijanie dający zgorszenie, gdy członki Chrystusowe, iako mówi Paweł Święty, czynią członkami nierządnicy, gdy żywe Kościoły Ducha Nayswiętego na to obracają, żeby ich sprośnym chuciom służyły. Co to za ciężkość grzechu tego, wy sami osądźcie, i Heretycy lubo błędną nauką swoją, wielką szkodę Kościołowi Bożemu czynić zwykli, nie tak prętko jednak mogą Wiernych w swoje błędy wprowadzić, bo się wielu takich znaleźć może, którzy i samym imieniem Heretyka brzydzić będą, ale gdy widzą w odzieniu owczym, drapieżnych wilków, a dni cudze dobra, sławę, pościwość pożerają, iawnie i bezwstydnie grzeszą, do grzechu próżbą, groźbą namawiają, pieniądźmi przekupują, prędko się nakłonić, namowić, i zarazie iako w tey samej Owczarni zostający mogą.

Ktoż przeliczy iune krzywdy, nigdy niepowetowane, które się przez grzech zgorszenia dzieją, całemu Wiernych Zgromadzeniu? Opisując owe swoje przedziwne, i wiel-

kich

kich Tajemnic pełne widzenie Ezechiel Pro-  
rok, mówi: (Cap: 37.) Stała się nademną  
ręka Pańska, i wyprowadził mnie w Duchu  
Pańskim, i postanowił mnie pośród pola,  
które było pełne kości, i obwiodł mnie po  
nich wokoło, a było ich bardzo wiele po  
polu, a bardzo suchych. Te kości według  
Tłomaczow Pisma Świętego, znaczyły lud  
Izraelski, żyjący w prawdzie, co do ciała,  
ale umarli na duszy. Czyliż takich kości,  
nie są pełne nasze Chrześcijańskie Kraie?  
O! jak wiele takich, którzy z samego tyl-  
ko imienia zdają się że żyją, w rzedzy sa-  
mej trupami są obmierzłemi. Wiele takich  
którzy w ogniu pogorzeli, inni w rzekach  
potonęli, inni się potruili, ale zgorzzenie  
nawiększy pogubiło. Ten grzech jest, jak  
ów powszechny potop, w którym ośm dusz  
tylko ocalało, przeto Chrystus błogosławio-  
nym takiego zowie, któryby nie był zgor-  
szonym. Jest, jak ów siarczysty ogień,  
Sodomę, i Gomorrę palący, który i nie-  
mowlętom, i dzieciom, i starym, i młodym  
nieprzepuścił, ale wszystkich do szczytu  
pożarł. Jako z iedney iskiarki, gdy iey  
wcześnie nie przygasza, taki pożar powsta-  
je, że wszystko pali, i w popiół obraca,  
tak z iednego sprostego słowa, z iednego nie-  
wstydliwego jestu, z iednego okiem rusze-  
nia, tak wielka dusz strata, że iey całemi  
też potokami oplakać nie można.

Prze-

Przenikaszże to Katoliku, i ty w szczególności, który kiedykolwiek bliźniemu swemu dałeś zgorszenie? Jeżeli przenikasz? Uważaj sobie: Gdy bliźniego, na dobrach, fortunie, pieniądzach, majątności krzywdzisz, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie możesz, poki mu tej krzywdy nie nadgrodzisz. Zgorzyszyłeś niewinnego złym swoim przykładem, wydarłeś mu łaskę Boską, prawa, które miał do Nieba pozabawiłeś, kary wieczney nabawiłeś, jakże mu tę szkodę nadgrodzisz? jak odpuszczenia grzechow swoich spodziewać się możesz? Wiara cię uczy, jak wiele każda dusza Chrystusa kosztowała, którą sobie Krwią swoją, wszystkimi życia zasługami kupił, na nią własności nabył, ty mu tę duszę wydzierasz? Patrz jak tę krzywdę Chrystusowi nadgrodzisz? Jeżeli iey znówu Zbawicielowi nie powrociysz, jakże się zbawienia spodziewać możesz?

Ah! Oycowie i Matki, którzy dzieciom swoim złe z siebie przykłady dacie, jak straszny was sąd Boski czeka. Wy jesteście okrutniejszymi nad wszystkich katow, dzieci waszych mordercami, bo ich, którym daliście życie co do ciała, na duszy gubicie, lepiejby i wam, i onym było, żebyście ich byli na świat nigdy nie wydali, jako wydawszy wraz z niemi gnać na wieki. Coż odpowiecie Sędziemu

BO.

BOGU wy, ktorzy na Urzędach, Zwierzchnosci, Przełożeniach zostaciecie? Was BOG na tym stopniu osadził, żebyście i sami większą okazyą mieli zasługować sobie na Niebo, i poddanym swoim służącym, domowym, do tegoż zbawienia dobremi dopomagali przykładami, gdy tego nie czynicie, jako się Sędziemu BOGU sprawicie? Zgorszenia wasze, są to iak ow grzech pierworodny, który się, nie na was samych, ale i na wszystkich sług, poddanych waszych ściąga, z was przykład biorących zgorszenia wasze, są iakoby nieśmiertelne, bo są iak owa powietrzna zaraziwa, a nieustająca choroba, która się przy jednym nie zostawa, ale od jednego, do drugiego pożarem idzie, jednego od drugiego zaraża, i śmiertelnie zabija. Zgorszenia wasze są takie, ktorych choćbyście chcieli najlepszymi przykładami poprawić, nie możecie, są takie, ktorych choćbyście się już wyrzekli, wyprzysięgli, swoy skutek mają, i zawsze, a prawie nieustannie, przez innych grzeszących, a od was pogorszonych, grzechow sobie przyczyniacie, i gniew Boski skarbcie. A co najstraszniejsza, że nawet i po śmierci waszey, na was się tych wszystkich grzechow uczestnictwo zlewa; i czy to w czysiu wypłacać się BOGU będziecie, nateżać wam kary sprawiedliwość Boska będzie, zawsze tyle razy, ile razy od was pogorszeni grzeszyć, i obrażać



żać BOGA będą. Czy to w piekle? i tam  
 nigdy na nowey nie znidzie katowni. Ah!  
 Chrześcianie, jeżeli iskierkę miłości was  
 samych macie; strzeżcie się zgorzenia, a  
 za te któreście dać kiedy mogli, wzdy-  
 chajcie iako nayeżęściey do BOGA; owe-  
 mi słowy: *Ab occultis meis munda me, &*  
*ab alienis parce servo Tuo.* Od skrytych  
 grzechów moich, oczyszć mnie i od cu-  
 dzych, do których przyczynę dałem; wy-  
 baw, i przepuść słudze Twemu Panie, A-  
 men.



O

KAZA-

Missyi Apostolskiej Część I.

\*\*\*\*\*

## KAZANIE XII.

## O ŚMIERCI.

Statutum est hominibus semel  
mori. *ad Hebr. 9.*

*Postanowiono jest ludziom raz umie-  
rać.*

Jeszcześ was nie wszystkich poznał, in-  
nych nie widział, a już się wam wszy-  
stkim rozstawać kszą. Już wyszedł na nas  
wszystkich, nieodmienny wyrok, że po-  
mrzemy. Wiemy że pomrzemy, a niewie-  
my kiedy? Czy wtym roku, czy daley?  
czy wtym Miesiącu, czy prędzey? czy te-  
go tygodnia, czy jeszcze nie dzisiaj? Wie-  
my, że pomrzemy, a nie wiemy iak? Czy  
przyrodzoną śmiercią? czy gwałtowną? czy  
nagle, czy długą chorobą zwątleni? czy  
na łożku? czy na ulicy? Czy w dzień,  
czy w nocy? Wiemy że pomrzemy, ale kto  
pierwszym z nas będzie nie wiemy? Czy wy?  
czy ja? Bydź to może, że na mnie wyrok  
śmierci, naypierwey padnie? bydź to mo-  
że, czy nie wy Młodzianie pierwsi będzie-

cie? którzy zbyt swojej czerstwości zdro-  
 wis, i mocnym słom ufacie? bydlę to mō-  
 że, czy nie wy Panienki, w kwitnącym wie-  
 ku z tym się światem pożegnacie? Wszy-  
 sey pomrzemy, ale kto z nas pierwszy bę-  
 dzie, nikt wiedzieć nie może. Czy ten zgrzy-  
 biały starzec? czy to małe dziecię? Ah! dla  
 Boga co się to dzieie! Uptywają nam dni i  
 lata, na żartach, krotosłach, próżnych za-  
 bawach, a na to nie pamiętamy, że co godzi-  
 na, co moment, przybliżamy się do owe-  
 go ładu gdzie się duszy z ciałem rozstać  
 trzeba. Czy jestże szkło jakie słabsze nad  
 życie nasze? Czy wiele potrzeba do tego,  
 żeby się ta nitka życia naszego przerwała?  
 dosyć na iedney gorączce żeby wnętrzości  
 spaliła, dosyć na iedney flegmie, żeby za-  
 dusiła, dosyć aby się iedna nasyceńcza w  
 pierśiach żyła zerwała, ieden katar odcchnie-  
 nie odjął, ieden zły wiatr zawionął, inżel  
 po człowieku; widzimy to na tak wielu  
 innych, z tym wszystkim, żyjemy wesoło.  
 Ah! co się to dzieie!

Cobyście mówili: gdyby winowayca  
 na śmierć osądzony, wiedząc: że go wkrot-  
 ce z więzienia pod miecz wyprowadzą, a on  
 sobie grać skoczno każe, o niezym nie my-  
 śli, nie gada, tylko o tańcach o igrzyskach,  
 na ochotach dni i nocy trawi, czybyście  
 go nie mieli za szalonego? Większe nierō-  
 wnie szaleństwo nasze, wiemy że dzieie

dzisiejszy byż może ostatni, wiemy o wydanym na siebie wyroku śmierci, że jada dzień z tego więzienia ciała; nędzney duszy wychodzić każą, a nam krotosile, żarciki, miłe. Cobyscie wy mówili, gdybyscie widzieli rybkę niewodem opasaną, a ona sobie mówi. Coż mi się złego stało? pływam sobie swobodnie, czybyscie nie mówili: Poczekay ieno rybko jak cię z niewodem wyciągną, obaczysz, co się z tobą stanie. Podobnie się z wami dzieie, zażywacie wolności do obrazy BOGA, mówiące sobie: Zgrzeszyłem coż mi się złego stało? a tego nie widzicie, że wam BOG dla grzechow waszych skroci życie, gdy się w matni śmierci postrzeżecie, dopierobyscie podobno, pomyśleć chcieli, o zbawieniu duszy, ale darmo, już to nie wczas będzie. Coż tedy za sposobu zażyję, abyscie tę prawdę, głęboko w sercach i pamięci zachować mogli. Nieby mi więcej nie potrzeba, tylko pójść z wami do grobu, i mówić. Patrzcie, co ci są teraz, toż i wy będziecie, ci byli tak jak i wy, żyli tak, jako i wy. Gdzież są teraz? gdzie ich piękności, ozdoba, uroda? gdzie ich fortuna, dostatki, zbiory? Na ten widok, czyby się nie przelękła owa białogłowa, wświecie zatopiona, śrotyńie przybrana, na twarzy wymuskana, czyby sobie pomyśleć nie powinna? To ciało moje w ziemi zgnie, w tych oczach myszy, i żaby lęgnąć się

będą, te pierśi od robaństwa rozstoczone będą, te włosy trefione w ropie gnić będą? To sobie uważysz, czyby się pieściła z ciałem swoim? czyliby chciała dogadzać zmysłnościom swoim? Tym widokiem przeżony chciwy iaki i łakomy człowiek, czyliby chciał, tak troskliwie pieniądze zbierać, pamiętając na to, że mu ie śmierć wydrze. Dopieroż gdyby grzesznik pamiętał na to, co go po śmierci czeka; że go piekło pozre, że za kropelkę słodyczy, czeka go całe gorzkości morze? Czyby więcę chciał obrażać BOGA? Rzecz to dziwna, że was ta prawda nie przeraża? Gdybym to do was mówił o Sądzie, albo o piekle, nie takbym się dziwował gdybyście się nie przerażali; Bógcie ani Sądu, ani piekła nie widzieli, ale śmierć widzieliście nie raz o czyma walcemi, widzieliście ją iedni w Rodzicach waszych, inni w Synach, Córceczkach waszych, w Krewnych i Przyjacielach waszych, widzicie codziennie, co się z innemi dzieje, z tym wszystkim tyle macie na to względu, i uwagi, iak gdyby się to was nigdy nie tykało. I miłyż Bóg! tedy nędzny złoczyńca idąc na szubienicę, niepodobna, żeby na nią, choć zdaleka nie poglądał? Biedna ptaszyna widząc w rozstawionych siateczkach inne uśdłone, odróżności się z innymi śmierci uczy, my małą śmierć przed oczyma ledwie

Pierśi od robaństwa rozstoczone będą



nie zawsze, żadnego z tą zbawiennego pożytku nie bierzemy, a ja choćbym sobie suszył rozum, całe życie myślił, skuteczniejszego lekarstwa do powstania z grzechów nie widzę, iako jest pamięć i żywa na śmierć uwaga.

Powiecie mi podobno, że was chcę straszyć? Prawda straszna jest śmierć i okropna, ale z drugiej strony jest wdzięczna i miła. Jeżeli będziemy uważać grzesznika w rozpachy umierającego, jest się czego lękać. Ale z drugiej strony uważając śmierć sprawiedliwego, jest się z czego cieszyć. Obieraycieś sobie iakie macie na potym życie prowadzić? Iaką śmiercią umierać chcecie? A ja wam pokażę naprzód, jak straszna jest śmierć niebożnego. Potwóre, iak jest miła sprawiedliwego, i droga przed Bogiem. Żeby zaś o tym skutecznie mówić. Westchnijecieś do rozpiętego na Krzyżu JEZUSA: Boże niesmiertelny, w Ciele ludzkim śmiertelny, któryś przez trzy godziny na Krzyżu umierał i konał, któryś dawał umartym życie, chorym zdrowie, któryś na prośbę Magdaleny Łazarza wskrzesił, daj pamięć abyśmy o tym strasznym końcu życia naszego pamiętali. Oświeć rozum, abyśmy tę prawdę przeniknąć mogli. Wzbudź wolę, abyśmy to, co nam każesz uczynkiem wykonali, Tobie żyli i Tobie umierali.

Zeby-

Zebyście to wyrozumieć mogli, iaka jest różność śmierci między grzesznym a sprawiedliwym, nie mogę wam tej prawdy lepięj objaśnić, iako z różności życia. Życie ludzi bezbożnych zdało się być szczęśliwe, wesołe, we wszystkie wygody opływające, ale śmierć ich nieszczęśliwa i nader okropna, przeciwnym sposobem. Życie sprawiedliwych, zdało się być przykre, smutku i utrapienia pełne, ale śmierć ich wesoła, słodka, i pożądana. Czym się żyjąc grzesznicy najbardziej cieszyli, to im będzie męką i katownią przy śmierci, a co się zdało trapić sprawiedliwych, to im wielką pociechą przy śmierci będzie. Zakończ bezbożny, życie swobodne, i z nim straci wszystko, wszystkie swoje nadzieje, roskoszy, zbiory, Zakończ życie sprawiedliwy, życie krótkie i opłakane, zacznie wieczne swe błogosławieństwo, i to odziedziczy, co go na wieki szczęśliwym uczyni. Uczynki tak tego iako i owego porydają za niemi, lecz iako one są różne, tak też nie jednakowy skutek w obydwu sprawują, sprawiedliwemu będą stopniem do Nieba, bezbożnemu do piekła, temu będą nagrody i zapłaty okazywać, owemu przyczyną potępienia i kary. Tak temu, iako i owemu dadzą mały wręki Krucyfiks, lecz na coż się to przyda bezbożnemu? kiedy patrzeć nań będzie, nie iako na Zbawiciela, ale iako na strasznego Sędziego, zgrzy-  
tać.

łać zębami, i odwracać oczy od JEZUSA  
 będzie, Tak sprawiedliwy, iako i bezbożny  
 różne Akty czynić będą, Ten Wisry, Na-  
 dziei, Miłości BOGA, stosowania się we  
 wszystkim z wolą Jego. Ow boleściami  
 ścisniony przeklinać będzie dzień narode-  
 nia swego, bluźnić BOGA, i czartom da-  
 sze odlawie będzie, Ten z cierpliwością  
 znosić boleści będzie, ani w nich sarknie,  
 ani się uskarży, bo się spodziewa, że tu  
 przez nie za swoje niedoskonałości BOGU  
 się wypłacić może. Ow więc się iako wąż  
 po łożku będzie, nulić sobą, i tęsknić, na  
 Lekarzów narzekać, że go nie ratują, a na  
 koniec ryczeć od żalu będzie, że i tu cier-  
 pieć poniewolnie musi, i po tym nędznym  
 życiu wieczne go czekają męki. Uważali-  
 ście wy baranka, kiedy go na rześ prowa-  
 dzą, iak cicho, i spokojno idzie, ani be-  
 knie, ani się odezwie, a uważaliście spro-  
 snego wieprza, iako przeraźliwie kwieży,  
 iako się ociąga, opiera. Dopiero czyście  
 uważali, że baranek zawsze miły, czy ży-  
 wy, czy zsbity, a wilk obmierzły, pszy się  
 nawet ścierwu jego nie tchną. Tak i spr-  
 awiedliwy człowiek, nie tylko w życiu, ale  
 i przy śmierci jest wszystkim miły, bez-  
 bożnego rozstanie się z tym światem, str-  
 szne i okropne.

Zebyście to lepiśy poznać mogli, przy-  
 bliżcie się do łożka na którym śmiertelna  
 cho.

chorobą złożony leży. Patrzenie, iako się  
mieni, błednie, ięczy, dla gwałtownych  
boleści, alteracyi; oczy zapadłe, wargi po-  
siniate, i spieczone, nadęte pierś, ięce od  
strachu drżące, nie dawno widział się by-  
zdrowym, iużci na siłach wszystkich osła-  
biony, nie dawno zażywał uciech, dni we-  
solnych, dogadzał we wszystkich zmysłach  
ściom ciała, iużci smutny, pomieszany, dzień  
i noc, oka nie zmrużywszy w ciężkich ię-  
czy bolach. Patrząc na swoje godności,  
na sławę, która mu się na nie nie przy-  
da, mówić będzie z owym Filippem Kro-  
lem Hiszpańskim. *Nil confert Regem esse,  
nisi quod in morte Cruciat fuisse.* Co mi te-  
raz z tego, że byłem Panem, szlachetnie u-  
rodzonym? Co mi z tego że byłem na tak  
wielu Urzędach? nie mam innego prosiu-  
z moich honorów, godności, tylko żal na  
sercu. Patrząc na zbior, dostatki, w sre-  
brze, złocie, kleynotach, które mu śmierć  
wydrze z żalem na nie poglądać będzie.  
W tym wzmaga się choroba, stanie w o-  
czach kochany Przyjaciel, szlochac będzie,  
ale miało pociechy, na większe utręzo-  
nie, bo iuż widzi, że mu się z nim wie-  
cznie zostawać przychodzi. Przykłada dło-  
ci, i tu nowy na sercu sztyłt. Mówić  
będzie taki Ojciec: nieszczęsni synowie,  
lam na was zbierał, frułem nie trawie-  
dliwego, zysku przez lichwy, ociemniałem

poddanych. podwyższam intrat, dochodów, przez owe wymyślne podatki, dla was nie-  
szczęśni Synowie, żebym was zubożył, zpa-  
noszył, nędzarzem byś na wieki musiał!  
Mówić będzie taka Matka: nieszczęsna Cór-  
ko! iam się o ciebie starać. większą część  
życia mego straciła, żebym ci bogaty ze-  
brała posag, żebym cię jako nymodniey  
stroić, a o duszy swojej nie pamiętała,  
dla ciebie nieszczęsna Córko chybiłam Nie-  
ba, a piekłem się dożyłam. Dowiadują się  
przyjaciele, sąsiedzi, nawiedzają chorego, i  
krotkie nad nim pożalowanie uczyniwszy,  
odchodzą. Sprowadzają do chorego Dokto-  
ra, lekarza, ten przyszedłszy i pulsów po-  
macawszy, cicho do stojących mówi: Nie  
tu po mnie, już tu żadne lekarstwo nie  
pomogą. Xiędza czym prędzey zawołać po-  
trzeba, bo najdaley za trzy godziny do-  
kona.

I tu już wołał Kapłana. Tą nowi-  
ną przerażony grzesznik, bardzieję sobą trwo-  
żyć będzie. Rozum mu mówić będzie: złe  
się żyło, umierać trzeba, iakże się nędzniku  
po tak złym życiu, dobrej śmierci spodzie-  
wać możesz? Pamięć przypominać iak z re-  
gestru będzie, co się myślało, mówiło, czy-  
niło z obrazą BOGA? Woła do złego przy-  
wykła; łaski Boskiey chwycić się nie ze-  
chce, zaczynam prawie do ostatniey rozpa-  
czy przyszedłszy, drżąc od strachu będzie,  
wypomniawiać sobie na wieczność, która go  
nie.



nie mniej. Trzeba by się wyśpowiadać iako nęydokładniey, ale czy to podobna, żeby ten, który całe życie swoje o zbawieniu duszy nie myślił, boleściami ścisniony, słabością zwalony, mógł tak iak powinien, myśl i serce do BOGA podnieść? Czy to podobna, żeby ten, który nie wie, co to jest za grzechy żałować, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozstawać, mógł serce do szczeręgo za grzechy żalu wzburzyć? Czy to podobna, żeby ten, któremu krew zlodowacieje, ciało ztrupieje, ięzyk kołem stanie, mógł się zapalić do miłości BOGA? Daymy to, że i o spowiedzi myśleć zacznie, ale czart, tak mu zamęci, zakłóci głowę, że do sprawy nie dojdzie. Sama bojaźń śmierci, rozum mu odeymie. Teraz kiedy się przeleknie człowiek, albo go iaki niespodziany potka przypadek, cały się zapomina, nie wie czego się iść, chwytalby się gdyby można i brzytwy. A czy może bydz dusza w gwałtowniejszym ucisku, iako gdy ją śmierć oddala od ulubionego ciała, w ten czas jest iak w potopie, iak w ogniu, iak między zboycami. Teraz gdy się w iaką daleką podróż wybiera człowiek, nie o iedney rzeczy zapomni. A czy jest która dalsza podróż, iako z czasu do wieczności? podobnaż to, żeby się tam czego nie zapomniało, gdy się zwłaszczą nagle wybierać każą. Trzeba by się opatrzyć

brać Świętymi Sakramentami, przyjąć Najświętszą Komunią, Wiatyk na drogę wieczności, ale na coż się to przyda? chyba ma to, żeby jeszcze przed skonaniem, Krwią swoją ubóstwioną zapłusnąć mu oczy JEZUS, iako uczynił owemu desperatowi: Krew moja, niech ci będzie na wieczne zatracenie. Trzebaby włożyć w ręce Obraz JEZUSOW, otworzyć usta, na ucałowanie zranionych nog Jego, ale coż? kiedy usta wszetecznym całowaniem spługawione, tych nożek niegodne! Trzebaby łzami oblać rany Jego? Coż? kiedy oczy suche płakać nie mogą. Trzebaby z ostatnim napięciem serca obrócić do JEZUSA! Coż? kiedy serce tak długo do sprofnego życia przynieszone, tego nie umie.

W tym przychodzi Kapłan. Pyta się, czy się spowiadał? Nie. Więc zaczyna mówić o Spowiedzi, ale darmo, bo ani słyszy, ani mówi. Chcąc tedy ową duszę ile możności ratować, co ma temu w sobie wołać: Przyjacielu pamiętaj o zbawieniu duszy. Oddawaj się BOGU. Uczyń Akt Wiary, Nadziei, Miłości BOGA! Uderz się w pierś, żałuj za grzechy, miej nadzieję w Miłosierdziu Boskim, możesz być jeszcze w Niebie. Darmo, już już i zmysły stracił. Wołać jeszcze nie przesłać Kapłan: Dajże mi znak izki, że za grzechy żałujesz! Ścisnijże na rękę! mów przynajmniej sercem,

dem, jeżeli nie usły te słowa: JEZUS, MARYA! Darmo, iak gdyby do Kamienia mowit. A tu już oczy w ślup idą, pot śmiertelny występuje, pierśiami robić zaczyna, już nogi ziębną, już cały kościecie, już kona. Nie mając innego sposobu Kapłan, pokłękawszy na kolana, zaczyna modlitwę Kościelną polecając duszę iego BOGU. *Proficiscere anima Christi-ana.* Idź duszo Chrześcijańska w Jmie Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, który cię stworzył, odkupił, poświęcił. Ale coż to mówisz Kapłanie? Idź duszo Chrześcijańska? Gdzież tu jest aby jeden nymniej-szy znak duszy Chrześcijańskiej? Aż on nie zaszczył życiem tego charakteru? żył sprośniej niżeli Turczyn i Poganin? bardziej BOGA bluźnił niżeli Atheusz, jeżeli uczęszczał do Kościoła, to nie na to, żeby BOGA chwalił, ale żeby się był urodzy napatrzył, i napisał oczy lubieżnością zapalone. Jeżeli znał prawo Boskie, to nie na to, żeby go zrchował, ale na to żeby go gwałcił. Mówisz; Idź duszo Chrześcijańska! a dokądże poydzie? BOG zagniewany, Niebo zamknięte, piekło otworem stoi. Postępuje dalej w modlitwie zaczęte Kapłan, i mowi: Weyrzey Panie okiem miłosiernym na tego ślucę swego, który u Ciebie miłosierdzia żebrze. Ah! coż to znowu mówisz? Toż, to ten śluga Boski? raczey ci to niewolnik czarta, bo cz-

Je życie swoje służył światu, dogadzał  
 zmysłowości ciała, szedł ślepo za chu-  
 ciemi i pożądliwościami swemi, a jako ten  
 miłośnierdzia u BOGA żebrac może, który  
 go nigdy otrzymać nie godzien, bo nim-  
 tole razy wzgardził. Kończy jednak mo-  
 dlitwę swoje Kapłan, i mówi: *Miserere*  
*gemituum et lacrymarum ejus.* Ah! Boże  
 Dobroci! Boże Miłośnierdzia! nłysz łęcze-  
 nia, wzdychania, a racz się zmiłować na-  
 de łzami jego. A kiedyż on aby jedną  
 łezkę wylał za niezliczone grzechy swoje?  
 Westchnąłże aby raz do BOGA serdecznie?  
 uderzyłże się kiedy w pierś? nigdy. Od-  
 mien tedy raczej słowa swoje, a mow: Idź  
 duszo bezbożna, bestyalśka, sprośna i cie-  
 lesna! Idź od BOGA Ojca, któregoś Sy-  
 nem bydź nie chciała! Idź od Syna, kto-  
 regoś Sakramentami, Krwią, zasługami po-  
 gardziła! Idź od Ducha Świętego, ktore-  
 goś się natchnieniom zawsze sprzeciwiała!  
 Idź od Stwórcy swego, Zbawiciela swego,  
 Pocieszyciela swego. Wychodź z tego cia-  
 ła ktoreś sprośnym życiem splugawiła. Wy-  
 chodź z tego świata, ktoregoś na złe zaży-  
 wała, kończ życie na ziemi, a zaczynaj  
 przeklętą wieczność. I tu już ah! ktoż się  
 przerazić nie powinien! i tu już umiera  
 grzesznik, i to nędzne życie swoje kończy.  
 Po wyjściu duszy, wszyscy od niego, jako  
 od złego powietrza niekaią, wszyscy tego  
 tylko czekaią, aby jak nuyprzedzey był z  
 domu

wyniesiony. Prowadzą ciało tego do grobu duchowni, a duszę czarci do piekła. Spiewają nad nim nabożne pieśni, odprowadzają wigilie, żałobne kondukty, a on już ryczy, biada, bluźni BOGA. Mowią nad nim: *Requiescat in pace*, niech z Bogiem w wiecznym pokoju odpoczywa: a on już w piekle zębami zgrzyta, pogrążony w boleści morzu.

To śmierć bezbożnych, tak straszna! Przypatrzcież się teraz z drugiey strony śmierci sprawiedliwego: iak miła i droga przed Bogiem. Wiedząc o tym sprawiedliwy człowiek, że ten świat jest tylko gościna, ustąpić z niego co prędzey potrzeba. Wiedząc, że po tej niewoli, na wolność Synów Boskich wynidzie, lubo ciężką i długą chorobą zwątlony, lubo boleściami ściśniony, o niczym jednak nie myśli, o niczym nie gada, tylko o tym, żeby się iako nayszybciej, naywcześniej do śmierci przygotować. Sam BOG czasu na przygotowanie się sprawiedliwym pozwala tak właśnie iako i wy czynicie: gdy wam drzewo iakie na budynek potrzebne, upatrusicie czasu, ktorego ie wyciąć macie, a to ktore się wam na nie nie przyda, tylko na opał, nie czekając czasu, wycinacie, w szuki rąbacie, i na ogień rzucacie. Tak i BOG czyni, sprawiedliwym ludziom przedłuża życia, pozwala czasu, żeby mu się za swoje niedoskonałości, tu na tym świecie wy-



wypłacili, a niebożnym skraca lat aby ich za ich zbrodnię nieubłagane karał.

Ale daymy to, choćby też i nagłą śmiercią umierał sprawiedliwy, tym się bynajmniej nie miesza, nie turbuje, nie trwoży. Śmierć jego lubo nagła nie jest jednak niespodziana, bo się na nią całe życie gotował, mając zawsze na pamięci owe Słowa Jezusowe: Bądźcie gotowi i czujcie, bo nie wiecie dnia ani godziny. Jeżeli czuć nie będziecie, przyjdę jako złodziej, i w której godzinie przyjdę, nie wiecie. Daymy to, żeby umierał od wszystkich opuszczoney, iako ow Alexy, pod progiem własnych rodziców swoich, nie go to nie trwoży, bo wie, że go BOG nie opuści, w którym ufność swoją położył. Uważcie, czy nie droga była śmierć przed Bogiem Świętego Franciszka Xawiera? ten Święty Indyjski Apostoł, na sześć kroć sto tysięcy dusz przeszło, pozyskawszy BOGU, świat cały podziemny zbiegawszy, i światłem Ewangelii oświeciwszy, patrzyć, iak umiera? Oto nie na łonie kochanego Ojca swego Ignacego, nie między Bracią, nie w Zakonnej komoree, ale w ódarcey szopie, od wszystkich opuszczony, bez ludzkiej pomocy, na garści mierzwy, czyli barłogu, i tym wszystkim umiera w łasce Boskiej, przy obecności JEZUSA, Najświętszey MARYI, i Świętych Patronów swoich. Taka jest śmierć Człowieka sprawiedliwego! Coż

go w ten czas zatrwożyć może? Jeżeli miał  
jakie grzechy, te mu pokoiu sumienia nie  
mieszały, ma ufność w Bogu, że on je od-  
puścił, że je przez pokutę zgładził. Nie  
ma się czego lękać i owszem się cieszy,  
że z tego padotu płaczu przenosi się do Nie-  
ba, z radością udera, że już więcej obra-  
zać BOGA nie będzie, z weselem kończy  
życie swoje, wiedząc, że z nim razem  
wszystkie uciski nędzy i utrapienia kończą.  
Tak właśnie, iako kupiec, gdy ma okręt  
naładowany bogatemi towarami, pragnie  
czympędzej do lądu zawinąć, żeby na  
nich zyskał. Tak właśnie, iako żołnierz,  
który po otrzymanym zwycięstwie, do Het-  
mana po nagrodę prac swoich z weselem  
idzie. Tak właśnie, iako się pokwapa  
Syn do kochanego Ojca po dziedzictwo,  
albo iako Oracz po żniwie z pożytkiem wy-  
lanego potu swego do gromady bieży: z  
taką radością umier, prawił wy rzyś-  
mule Wi tyk: tu jest stał na drodze  
wieczności, i mówi z Daw idem: *Paratum  
est meum DEUS; paratum est meum*. Go-  
towie serce moje uoy tożę gotowe serce  
moje, niech w tym ciele obumiera, aż do  
życia. Przy powtórzonych nie raz Aktach  
Wiary, Nadziei i Miłości, z Pawłem Świę-  
tym woła: *Cupio dissolvi et esse cum Chri-  
sto*. O! iak pragnę! o! z iaką czułą tęskno-  
ścią rozwiązania ciała mego, żebyś Cię

p

Zba.

Missyi Apostolskiej Część I.

Zhawicielu moy w Nieb<sup>ie</sup> oglądał. O! moy Boże! jak miło było patrzeć na Świętego Kazimierza umierającego, gdy w jednej ręce trzymał Krucifix, w drugiej Obraz Najświętszej MARYI, i mówił: *Malo mori, quam fœdari*. Wolę, wolę umrzeć, aniżeli grzechem duszę moję zszargać. Jak miło było patrzeć na Świętą Teresę, gdy umierała, i oddalała od miłości JEZUSA i MARYI! Jak miło było patrzeć na Świętego Bernarda, a on wlepiwszy oczy swoje w Obraz Matki Jezusowej już się rozstając z tym światem woła: *Non possum perire præ pietate Mariæ*. Zginąć nie mogę dla dobroci Maryi. Gdybyście byli w Rzymie na ten czas, kiedy umierał Święty Stanisław Kościuszko, a widzieli zewsząd zbiegających się ludzi do ucałowania Ciała jego, mówilibyście podobno: Czym się to dzieje, że się wszyscy garną do Młodzieniaka tego, nikt się nie smuci z śmierci jego, nikt nie płacze, i owszem wszyscy się cieszą, wszyscy się radują, bo śmierć Sprawiedliwego postrach oddała, bo i martwym zwłokom jego, które zostawicie, wdzięku przyległości niebieska dodaie wonia.

Ktorąż sobie z tych śmierci wybieracie? Rozumiem, że nie macz między wami żadnego któryby sobie nie życzył umierać śmiercią Sprawiedliwych? *Moriatur anima mea morte iustorum!* O! ktoby mi to dał, mówicie i myślicie sobie żebym umierał tak,  
iako

iako umierają Sprawiedliwi; ale ja mo-  
 wię, i w tym was upewnić mogę: że to  
 nadzieja płonna, pragnienie datenne, ieże-  
 li się nie funduje na życiu cnotliwym.  
 Chcecie żeby śmierć wasza była droga  
 przed Bogiem, niechże i życie będzie  
 święte: Chcecie umierać bezpiecznie zbawie-  
 nia, żyćiesz zawsze w bojaźni, obawiając  
 się piekła, i strasznych Sądów Boskich;  
 czynicie to, abyście przy śmierci, czynić  
 sobie życzyli, a nie czynicie tego ni-  
 cego: czegobyscie umierając żałować i wstydzić  
 się mieli. Ale darmo, umierać chcielibys-  
 my śmiercią Sprawiedliwych; a żyć tak  
 nie chcemy, iako żyli Sprawiedliwi. Sły-  
 szeliście, iak straszna śmierć niebożnych:  
 ktoż się tym przeraził? kto poprawę życia  
 przyobiecał? Słyszycie, że ten spadł z mo-  
 stu i utonął; ten w tańcu padł; ten się  
 trunkiem zalał, ten na teczynę, —  
 zdrowo poszedłszy, nie wstał ranó. Słszy-  
 cie: że owego piorun zabił; owego kula  
 zabiła, ow z apoplexyi, ow z paraliżu i w  
 w samych życia początkach zniknęli i zga-  
 śli. Słyszeliście o tym nie raz, a coż was  
 to przeraziło? Mowiło sumnienie i BOG  
 do serca: podobny przypadek paść na cie-  
 bie może, ani się spodziewasz, kiedy to sa-  
 mo potkać cię może co innych? Coż ten  
 głos Boski w sercach waszych sprawił?  
 Słyszycie kiedy umarłym dzwonią: oto  
 same dzwony wołają na was: Ani zwieść  
 Prz — — — — — kie-

kiedy i twoje śnić głosić będziemy? Przechodziele przez i mentarze, sama owa ziemia i prochy, po których deptacie, wołała na was: *Super te sternitur tinea & operimentum tuum erunt vermes.* Te suknie roztoczą mole; a pasmo snującego się robactwa, pokryciem twoim będzie. Ale widzę, że się i tym nie przerażacie.

Coż tedy uczynię? Jużbym chciał tę mowę zakończyć, ale przypominam sobie jeden, i rozumiem że ten będzie najdzielniejszy Jana de Avila sposób gorliwego Hiszpańskiego Kaznodziei. Ten postrzegłszy jedną z Francimeru Jzabelli Cesarzowej Damę imieniem Sankcya, która wiele godzin przezierając się w zwierciadło trawiła, na owym trefieniu włosów, i muskaniu twarzy swojej, rzecze do niej: piękne to iak widzę zwierciadło, w którym się przezierasz, ale ja mam nierównie powabniejszy, twoje podchlebne, moje prawdziwe, w którym, gdybyś się przezierala, nierówniebyś się piękniej i modniej uстроić mogła, i światu pokazać. Słyszac to Sankcya, ciekawością zwierciadła owego zdjęta, prosi usilnie, żeby go iey chciał pokazać. Po długich prozbach, obiecuię pragnieniu i żądzy zadowolnić uczynić, dzień na to pewny naznaczywszy: czeka dnia onego błęskniona Sankcya, żeby w onym zwierciadle wdziękiem urody swojej napasa oczy. Nadchodzi dzień, nadchodzi



i Avila, trupa w ręku niosąc głowę, i mówi do niej: otoż to jest zwierciadło! żadne ci inne tak jasnie prawdy nie pokazuje, jako te, bylebyś się tylko w nim zbawiennie przejrzała. Patrz, co ci pokazuje? oto te perfumy i oleyki ktoremi wopniesz, pięknem pachną; te manele, łańcuchy, są to pęta, które ciągną cię do niewoli wieczney; te przepyszne stroje, są to siła czartowskie: Stawcie sobie i wy światowe białogławy w oczach takie zwierciadło. Patrzcie, gdzie tam utrefione włosy, gdzie owe wysokie czuby, rumiane lice, pulchne podgardla? gdzie owe wdzięki twarzy? gdzie owe słiczne żrzenice? już ich niemasz, dwa tylko głębokie wygniłych oczow iamy zostaly, reszta na pastwę robactwu poszła. Przejrzyjcie się w tym zwierciadle i wy młodzianie, ktorzy to zbyt swolej czerstwości zdrowia usacie. Poznawajcie, czyja to głowa? czy iakiego zgrzybiałego starca? czy takiego iako wy młokosika? bydź to może, że był w tych leciech co i wy, tak światowy iako i wy, tak w pieśczętotach i wygodach ciała wychowany, iako i wy; a gdzież teraz owe ięgo nadzieie, gdzie miłe zabawy i rozrywki? gdzie przyjaciele? Co widząc, pomyslecie sobie: gdyby wam teraz umierać przyszło, w iakimby was stanie śmierć zastała? Jeżeli w stanie łaski Pana Boga poświęcającego, byłaby śmierć wasza drogą przed Bogiem; ale jeżeli w stanie grzechu

chów i złych nałogów, byłaby śmierć waz-  
sza poczęciem wieczności niešťczęśliwey.

Dziękuycież Dobroci JEZUSA, że wam  
pozwołił czasu do pokuty. O! JEZU Do-  
broci moia, stawam teraz na tym miejscu,  
gdzie mam umierać, gdzie mam konać,  
gdzie śmiertelne poty na mnie wyłepo-  
wad będą; na którym to miejscu mnie  
czeka? Ty wiesz mój BOŻE, ja niewiem.  
Jak gdybym już miał umierać: całuję Nay-  
świętsze Rany Twoie, za wszystkie całego  
życia moiego grzechy, serdecznie żalu-  
ję, bię się w pierś, i wołam do Ciebie:  
Przez wnętrzności Miłosierdzia Twoiego,  
zmiłuy się nademną JEZU! zmiłuy się Zba-  
wicielu! Poydźcie w proch to serce moje,  
i już Cię kochać nie będzie mogło, niech-  
że teraz miłosiercią Twoją pała. Konający  
na Krzyżu JEZU! pamiętay na mnie, go-  
dzinę skonańia Twiego, łączę z godziną  
skonańia moiego. Nayświętsza MARYA  
pod Krzyżem Syna twiego stojąca, pamię-  
tay na mnie, gdy rozciągniony na śmier-  
telnym łożu, iako na Krzyżu w boleścicach  
ięcząc będę. Święci Patronowie przyby-  
wajcie na pomoc nędzney duszy moiey.  
O! JEZU w ręce Ojca Przedwiecznego Du-  
cha swego oddający, w ręce Twoie odda-  
ję ducha mego. O! JEZU bądź mi JEZU-  
SEM, bądź mi Zbawicielem i w życiu, i  
w śmierci. O! JEZU Tobie żyję, o! JE-  
ZU Tobie umieram, o! JEZU Tobie niech  
zakzynam życie bez końca, Amen.

KAZA-

## KAZANIE XIII.

O SĄDZIE SZCZEGULNYM;  
KAZDEGO CZŁOWIEKA.

Statutum est hominibus semel mori, & post hoc Judicium - *ad*  
*Hæbr* : 9.

*Postanowiono jest ludziom, raz umie-*  
*rać, a potem Sąd.*

Ten jest wiek i krotkość życia naszego, że się nam trzeba przenosić do wieczności, ale do ktorej? czy do tey, co nad nami? czy do tey co pod nami? czy do tey, do ktorej tęskniemy? czy do tey, ktorej się lękamy? nie wiemy. Nie wiemy gdzie to drzewo padnie, czy na wschodzie, czy na zachodzie? czy na południe? czy na północ? a gdzie padnie, tam na wieki będzie. Wiemy, że się z tym światem rozstaniemy, ale w ktorej się wieczności powitamy? nie wiemy. Ta jest kara nasza, że człowiek choćby był najbogatszy, musi być państwą robactwa, musi kończyć to życie i umierać. Ten wyrok, który Sprawiedliwość Boska wydała na nas, jest nieuchronny, nieodmienny, wszystkich nas

tyczą-

tyczący się. W innych życia naszego ludzkiego sprawach, zabawach, powodzeniach, ma miejsce: to słowo wątpliwe podobno; może to być, albo nie; może będzie, może nie będzie. Ale na to pytanie: czy ponizemy? nie może być insza odpowiedź, tylko ta, że zapewne pomrzemy. W czym insiż mi mogą się różnić Królowie od poddanych bogaci i dostatni od ubogich, ale w tym punkcie, żadney różności nie mają, i ci którzy królują, nad innemi panują, prawu śmierci podlegli być muszą, żeby kto był od tego powszechnego prawa wyjęty, żadnego przykładu nie mają. Przychodziło do tego głupstwa, że Monarchowie świata, z szczerzego podchłębstwa, czyniono Bogami, ale ich nieśmiertelnemi uczynić nie można, bo ich koniec życia wydał, czym byli. Toż się z nami wszyscy stanie, że pomrzemy. Co dzień, co godzina, co moment, zbliżamy się do tego ładu, gdzie się duszy z ciałem rozstać trzeba. Strażne to będzie rozstanie, straszna śmierć, o której wyżej mówiłem, okropny widok patrzeć na konającego, widzieć, jak ciężko oddycha, jak pierśmi robi, jak się z sobą pakuje i nudzi, jak na siłach ustaje, jak w nim krew krzepnie i lodowacieje, samiscie to nie raz na wielu widzieli. Ale nierównie straszniejszy, nierównie okropniejszy sąd, który po śmierci

ci następnie, bo od niego albo szczęśliwą, albo nieszczęśliwą zawisła wieczność.

O ciele, wiemy co się z nim stanie, zniknie iako dym, owa czerstwość i uroda, owe twarzyczki pełne wdzięku, staną się obrzydliwe iak moszkary; owe wesołe oczy głęboko wklęsłą, owe rumieńce spłzną, choćbyśmy go balsamami, perfumami masowali, smarowali, fetor z siebie nieznosny wydawać będzie. Choćbyśmy go kazali chować w habitach Zakonnych, z Rożnecami, Szkaplerzami, nie to nie pomoże. Przyjaciele najwięksi tyłem się obrócą, patrzyć na nie nie będą mogli, nosy zatykają, wynosić się z domu owego będą, nie mając tyle siła i odwagi, aby jednę noc z owym trupem przespali. Najbliżsi krewni starać się będą, żeby go iak najszybciej z domu wynieść, wyprowadzić, szukać będą najszybszego prześcieradła do obwinienia, najszybszy sukni do pokrycia, najszybszego iakiego i ciemnego mieysca do złożenia ciała jego. I tak ów człowiek miałszy tyle dochodów i bogactw, w moinie jedyny stan się nędzarzem. Miałszy tyle par kosztownych sukien, nie wzmie z nich na tamten świat ani nitki, jedney aby się okazał, że był bogatym i wielkim na świecie człowiekiem. Położą go na marach z małym krucyfiks w rękę, na co się to przyda? jeżeli go żyjąc, w feru nie nosił? na co się przyda, że on

trzy-



trzymać będzie Krucifix i BOGA w obrazie? kiedy go tak często obrażał. A tu już przychodzą z smutną Procefsyą Kapłani, Duchowni, aby go wynieśli do pogrzebu. Spiewać będą żalosnym głosem: *De profundis clamavi ad Te Domine*. Z głębokości wołałem do Ciebie Panie; ale już to nie rychło w czasie zemity o miłosierdzie wołać. Nie pomogą wołania Kapłańskie, nie zmiekną do miłosierdzia BOGA, wzdychania i łezczenia ludzi, jeżeli bez szczerety i prawey pokuty, życie swoje skończył. Zaność proźby swoje Kapłani będą *Fiant aures tuæ intendentes in vocem deprecationis meæ*. Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! niech się skłonią uszy twoje na głosy proźb naszych, a JEZUS zatykać uszy swoje będzie, żeby tego nie słyszał, i mówić będzie: Nie słuchał ten człowiek żyjąc głosu mego, rady moiej, pogroźek i upominania, is też teraz słuchać nie chcę, i przebłagać się nie dam na wieki. Zadzwonią potym umarłemu, pytaią się ludzie: kto umarł? i gadaią między sobą: Był to człowiek wielki, był na tak wysokich urzędach, miał tyle majątności, intrat, dochodow, tyle się wgotowiźnie, tyle po dlužnikach, tyle w fantach, towarach zosłało, i z tym dzwiękiem zginie pamięć jego, iako mowi Prorok: *Periit memoria ejus cum sonitu*: Coż się daley stanie? Oto składają go na katafalku w Kościele, i po odprawio-

wionych ofiarach, modlitwach, ceremoniach, zakończą wszystko owemi słowy. *Requiescat in pace*, niech odpoczywa w pokoju. Tak jest, w pokoju będzie miejsce jego, odpoczynek jego, jeżeli umarł w pokoju z Bogiem, jeżeli się z nim przed śmiercią połączył, jeżeli przez Sakramentalną Spowiedź dostąpił odpuszczenia grzechów swoich? Jeżeli inaczej: *Non est pax impiis, dicit Dominus*. Nie masz pokoju niebożnym, mówi Pan, bo będą wrzuceni na miejsce mąk, gdzie żadnego odpoczynku, żadnego pokoju nie będzie. Gdy się to wszystko skończy, na ostatek grzebią go w ciemnym i śmierdzącym grobie gdzie zgnie, w proch się rozsypie, i czekać będzie powszechnego zmartwychwstania.

O! mizerna kondycya ciała! ale ktoż to wie, czy nie mizerniejsza duszy! która w tenże sam moment, gdy się z ciałem rozstawać będzie, na tymże miejscu podobno i na tymże łóżku, na którym tak wiele razy przed tym obrażała Boga, stawieć się musi przed zagniewaną twarzą Sędziego. Tam od wszystkich opuszczona, z jednym Aniołem Stróżem, iako świadkiem; z drugim czartem, iako instygatorem, drżąca czekając wyroku potępienia swojego stanie. Ah ludzie! budujecie sobie domy, izby, pomieszkania, wiecież co wy to budujecie? oto stawiacie Tron i Stolicę Sędziemu Chrystusowi,

fowi, który lubo będąc Bogiem, wszędzie jest, ale osobliwszym sposobem przybędzie tam, gdzie umierać będziecie. Ah! takim na ten czas okiem dusza na swe ciało patrzeć będzie! mówić bez wątpienia będzie: mizerne cielsko! iam tobie dogadzała, iam twoim zmysłnościom, chuciom, co się tylko podobało, pozwalala; iam cię pieściła, wygolek dla ciebie szukała, już cię porzucam, już odchodzę w drogę wieczności, ty gnić w ziemi będziesz, ze mną co się stanie? Sąd, na który idę, pokaże. Dopieroż jakim okiem patrzeć będzie na JEZUSA gdy na Stolicy Sądowej zasiądzie, mówić będzie: Ah! tenci to jest Pan, i Stworca moy, któremu obrazi! Tenci to jest Zbawiciel, który dla mnie ofatuię Krwi kropli z pod Sereu nie żałował! Tenci to jest Sędzia, który mi zatraceniem wiecznym groził, jeżelibym życia nie poprawił, iam na to nie dbał! Ah! iaka trwoga na ten czas mizerną duszę ogarnie! Spoyrzy jakby się schronić, nie będzie gdzie, przed sobą otwarte piekło, z jednej strony czarci czekają, z drugiej strony grzechy do Nieba drogę tamują, gdzieby się na ten czas nędza dusza udała, z nikąd rady, znikąd obrony nie będzie. Schronić się nie można, stanąć przed Sędzią Bogiem nieznosna, iako mówi Bernard: *Latere, erit impossibile, apparere intolerabile.*

Nay-

Naymilsi Rodzice, gdzie na ten czas będą, wasze dzieci wasze, dla którychescie sily targali, trudy i niewczasy znosili, uymowali sobie, żebyście ich zostawili bogaciemi, gdzie na ten czas będą? Gdzie będą ci przyjaciele wasi, towarzysze, kompani, z ktoremiscie nitych zażywali uciech, dl których przyiaźni utrzymania, odważyłiscie się nie raz łaskę Boską stracić? *Surgant opitulentur vobis, & in necessitatibus vos protigant!* Niech teraz powstań? niech się za wami przyczyniają? Ah! porzucą cię wszyscy w ten czas, gdy w naywiększy potrzebie zostawać będziesz.

Jeżeli do inszego sądu iść się zechcesz? darmo, od Naywyższego Sędziego nie masz apellacyi. Już to Sąd ostatni, nikt go po całą wieczność nie skasuje, iak cię tam osądzą, tak na wieki będziesz, jeżeli sprawę wygrasz; bezpiecny szczęścia twego zostaniesz, jeżeli przegrasz, nigdy nie naprawisz, całą wiecznością nie powetujesz coś stracił. To podobno rozumiesz, że się da korrumpować Sędziego Chrystusa? Darmo, darmo: *Non est acceptio personarum apud eum.* Ani wysokie urodzenie, ani zacność imienia, ani żadne dostojenstwa nie pomogą, zarowno wszystkim wedle uczynkow płacić będzie, złym za złe, dobrym za dobre. Jaką sobie miarką mierzyć będziesz, taką ci odmierzą; iak sobie

pościesz tak się i wypisz. To podobno rozumiesz, że się zehronisz przed twardą zaginionego Sędziego Boga? darmo, nie znajdziesz miejsca, ani pod Niebem, ani pod ziemią takiego, gdziebyś surowości Sądu jego uszedł. To przynajmniej rozumiesz, że ci się ubłagać dopuści ten Sędzia? darmo i to, darmo! Sędziowie ziemscy mogą być prześlągani, mogą wyroki swoje odmienić, dekretu nie według rygoru prawa stanowić: lecz na tym Sądzie tego spodziewać się nie można, bo ten Sędzia nie z porywczosci, nie z skwapliwosci sędzi, ale wedle sprawiedliwosci sobie istotney, toć się ubłagać nie da. Zebys mógł Sędziego ubłagać, trzeba ci się wymówić, niewinność swoję pokazać, świadkow postawić, dowody przywieść, ale na tym Sądzie darmo, bo tam żadne wymowki nie ujdą. Jeżeli się niewiadomością składać będziesz? to ci cale nie pomoże, bo ci odpowiedzą: Nie wiedziałeś, aleś był wiedzieć powinien; nie wiedziałeś, boś wiedzieć nie chciał, i to się nie pytał, chociaż do pytania miałeś powinność i obowiązek, o którym wiedziałeś. Jeżeli rzeczesz: Miałem naturę zepsowaną, do złego skłoną? aleś nie miał i ty sam jeden, też naturę mieli i inni, a przecie za naturą nie poszli. Dał ci BOG rozum, rzucić się nim było, dał ci panieć panieć było na Boga i zbawienie duszy; dał wolę,

po-



pokazywał rozum, co dobrego, a co złego, obierać było sobie to, czego byś po całą wieczność nie żałował, żeś nie obrał tego, co by z zbawieniem duszy twojej było, nie naturze poczytano będzie, lecz tobie samemu. Jeżeli mówić będziesz, chcąc się jakkolwiek przed Bogiem wymówić: Byłem w tylu okazjach i niebezpieczeństwach, w których niepodobna mi się było grzechu ustrzedz i uchronić? ale cię własne sumnienie okrzyknie: alboś nie wiedział że BOG upominał i przestrzegał: kto się w niebezpieczeństwie kocha, w niebezpieczeństwie zginie. Byłeś w tylu okazjach? ktoż ci tam bydź kazał? sameś okazyi do złego szukał, sameś się na nie narażał, więc też z samego ciebie zguba. Szło o utratę fortuny, zabiegałeś wszelkimi sposobami, szło o niebezpieczeństwo zdrowia, strzeżęś się, żeby cię zły wiatr nie zawiał; a gdy szło o niebezpieczeństwo zguby duszy, o utratę wiecznego szczęścia, ustrzedz ci się było, jak mówisz, nie podobna: poradź się zdrowego rozumu, co sam sądzisz o tym? Jeżeli się składać będziesz pokusami, mówiąc: Panie ustawicznym niażdżom szatańskim odjąć się nie mogłem, sławi ci BOG przed oczy Antoniego Pustelnika, Makaryusza, i wiele innych, i mówić będzie: ci większe nierównie pokusy i niażdzy szatańskie cierpieci, przecie ie za pomocą i łaską moją zwyciężyli: miałeś i ty odemnie tyle łask do-

dośćtecznych do zwyciężenia pokus, do przełamania złych nałogów i namiętności, miałeś tyle dobrodziejstw, nie tylko powszechnych, ale i szczególnych; miałeś Sakramenta Święte i skuteczne; miałeś Krew moję i wszystkie zasługi moje, gdybys był za chuciami i namiętnościami twóimi nie szedł, pewniebys był te pokusy zwyciężył, dał odpor natarczywościom, jako i ci. Coż na to odpowiesz Sędziobu BOGU? Jeżeli rzeczesz: musiałem mieć wzgląd na stan, na godność, na punkt honoru? tym się nie wymowisz, owszem bardzieję potępsz, boś był pierwszy wzgląd mieć powinien na BOGA i zbawienie duszy. Jeżeli nakoniec rzeczesz: trafiłem na takie czasy, na takie zwyczaje, mody? przeklęte mody, przeklęte zwyczaje, czy wy mieć będziecie wymówkę przed Bogiem! Dopiero poznać, gdy was na Sąd Chrystusa stawia; czy te wymowki wasze ważyc co będą?

Jeżeli cię na tym Trybunale Sędziobu BOGA, nie nie wymowi, gdzież tedy niedźna duszo poydziesz? jakiego się sposobu chwycisz? do kogo się udasz? Jeżeli do Świętych Aniołów Strużów, ci cię odłapią; jeżeli do Świętych Patróń, ci przyczyniać się za tobą nie zechcą. Jeżeli się udasz do Matki miłosierdzia Najswiętszey MARYI? już ta Matka na ten czas nie będzie Matką miłosierdzia, nie będzie Posrzedniczką i Opie-

Opiekunką; ale raczej skarżyć na ciebie będzie, o krzywdy Synowi ię uczynione; dokądże się udaś niedźna dużo młota? Przyjdzie na ostatek Zbawiciel twoy, i Sędzia JEZUS; ale już nie jako Oyciec Miłosierdzia; lecz jako BOG pomsty w zapalczywości, i surowości gniewu swego. Stańsz przed tym JEZUSEM, teraz ma otwarte Serce, ale wón czas mówić będzie Patrz niewdzięczniku, iedno Serce miałem, i tom zranic sobie pozwolił, abyś widział iakom cię ukochał; tyś się przecie do mnie znać nie chciał, otyż zamykam teraz przed tobą, te wrota Miłosierdzia mego. Ten sam będzie JEZUS, którego widzieli na Krzyżu zawieszonogo, możecie się teraz zbliżyć do nog lego, możecie z Magdaleną iżami oblać, gotowy się dać przebłagać, ale potym darmo, gdy nie na Krzyżu ale na Tronie Majestatu, nie w czasie Miłosierdzia; ale w czasie zemsty, nie nagi, ale chwałą Bóstwa swiego przybrany; nie z przybitemi do Krzyża Rękoma; ale z piorunami gniewu swego na Sąd przyjdzie. Nikogo przy śmierci swojej nie potępił, i owšem za swoich się Krzyżowników modlił; a przecie kiedy umierając wielkim głosem wołał; ziemia się trzęsła; opcki popadały, groby powstawały; Umarli powychodzili. Coż rozumiecie, kiedy ten Chrystus na Sądzie; już nie iako

Q Ba.

*Missyi Apóstolskiej Część I.*

Baranek łaskawy, i cichy, ale iako Lew straszny zaryknie.

Jeżeli Job Sprawiedliwy, dotchnięty tylko Miłosiernego BOGA ręką, a wołał: *Zmłutycie się nademną, przynajmniey wy, przyjaciele moi, ponieważ Ręka Boska dotknęła mnie.* Coż będzie gdy JEZUS oderwie od Krzyża Rękę, i całym Ramieniem mocy swojej uderzy? Jeżeli w ten dzień, gdy na Krzyżu konał, w onych śmiertelnych bolach i nudnościach, owi krzyżownicy, i krwawi mordercy, bili się w pierśi mówiąc: *Prawdziwie ten był Synem Boskim, lubo Bóstwa jego nie widzieli.* Coż będzie w dzień Sądu, gdy obaczemy nie tylko naturę ludzką, ale i Boskość jego. W ten czas śmierci Jezusowej, padały się skały i opoki, ale w dzień zechłoty jego, radziłyby byli grzesznicy, żeby ich wszystkie góry przywalily, wszystkie pagorki pokryły, byleby uniknąć mogli surowości gniewu jego, i nie słyszeć piorunów głosu jego. Ah! iak ten głos Sędziego BOGA, przerażać grzesznika będzie?

Ala choćby też Sędzia Chrystus, i miłował, choćby grzechow na oczy nie wyrzucał, samo sumnienie pokaże złości naszej, i przed Sędzią Bogiem, obwinać nas będzie. Tak właśnie iako Niewieście, która jest uposledzona w urodzie, tylko iey zwierciadło pokazać, na iey pochańbienie, i zawstyżenie, nie trzeba więcej. Zaty-

kay-

kaycie teraz iako chcecie głę, sumnieniu  
waszemu; teraz ci milczec może, ale się  
przed Trybunałem Chrystusowym odezwie,  
i mowić będzie bez ogródki każdemu. By-  
łeś Kapłanem; ozdobiłem cię tak zachym  
Charakterem, postawiłem cię Pasterzem lu-  
du mego, a tyś past bardziej siebie; niżeli  
li Owieczki tobie powierzone, nie żyłeś tak,  
iako ci stał powołania twoiego kazał. Mie-  
wałeś Kazania, uczyłeś innych, a nieczy-  
niłeś sam pierwszy tego; czegoś nauczał.  
*Hæc fecisti & tacui, arguam te; & statuum*  
*contra te faciem tuam*: Byłeś szlachetnie u-  
rodzonym, wyniesionym na Urzędy; i Do-  
stoieństwa, należało do ciebie, żebyś miał  
przychylność ku poddanym, a tyś ich ni-  
szczył; uciemieżał; nieślusnie wymyślnie-  
mi podatkami; robociznami, wywozami drę-  
czył; i ledwie krwi nie fsał ubogich lu-  
dzi? Należało, żebyś był Wiary Świętey  
bronił; na których się tonie wychował; a  
tyś Lutrom; żydom; szerzyć się pozwałś?  
Kacerstwem ich; tyle niewinnych dusz po-  
zarażał? Należało; żebyś był nieczynił u-  
traty; w pisaństwach, zbytkach; stroiach,  
koniach; psach, pachotkach? tyś tak wiele  
przemarnował? *Hæc fecisti, & tacui*: Mil-  
czałem ci długo; cierpiałem, ale teraz gro-  
mić cię; i strofować będę. Byłeś Oycem,  
wyniosłem cię na tę godność, dałem ci Po-  
tomstwo, należało żebyś był dzieciom two-



im, według stanu twego, należyte wychowanie dawał, przestrzegał zgorzenia, przekleństwa, złorzeczenia. *Hæc fecisti*, nie czyniłeś tego, o toż cię za to karać będę. Słowem: byłeś Chryścianinem, Ruchaleś Ewangelią, karmiłeś się Sakramentami Świętymi, a jakie twoje życie było? Żyłś sprośniej, niżeli Turczyn, albo Poganin, Miałś przymioty ciała, zdrowie, czystwość, urodę, mocne siły, tyś zdrowia i czystwości na złe zażywał? Miałś dostatki, zbiory, tyś jełożył na marność, i częstokroć się niemi obraży Boskiej dokupował, iako sam wiesz lepiej. Miałś tyle czasu do służenia BOGU, do zarobienia sobie na Niebo, i szczęśliwą wieczność. Miałś tak wiele łask oświecenia, natchnienia, teć to były drogie kropelki, Krwi Jezusowej, które na cię hojnie iako deszcz wylewał, tyś je zdeptał? Teć to były promienie, które cię oświecał, tyś je gasił? Teć to były krwawe sznurczki które cię do siebie ciągnął, tyś je rozrywał. Choćby innych instygatorów nie było, same łaski Boskie tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, obwiniać grzesznika będą.

O! iako straszniejszy, i okropniejszy, nasz Chryścian, Sąd czeka, ciężcy nam będzie, niżeli Turkom i Poganom. Bo, im jest doskonałsza Wiara i Religia, tym doskonałszego życia wyciąga, ale Wiara i  
i Re.

i Religia Chrześcijańska jest naydoskonalsza, idzie za tym, że jeżeli życie było przeciwne tej Wierze, tym ścisleyszy sąd takiego będzie. A do tego: im kto więcej bierze, tym mu się więcej z tego rachować trzeba, ale Chrześcijanin, na łonie Wiary Świętej wychowany, jest większymi łaskami Boskimi obdarzony, większym światłem oświecony, obficie nad innych zbgacony, toć sam rozum pokazuje, że mu rachunek cięższy z tego oddawać trzeba. Paganie, nie tylko tej Wiary nie mieli, ale ani Cudów nie widzieli, ani o przykładach nie słyszeli, więc za to tylko sądzeni będą, że się nie starali szukać tej Wiary, że się do iey dostąpienia niegodnymi czynili, że według rozumu przyrodzonego nie żyli. Oni nie przyjęli na siebie obowiązku, żyć iak naydoskonalej, my zaś przez Chrysta Świętego obowiązani, żeśmy winni Chrystusa, życiem na sobie wyrażać, iako mówi Paweł Święty: *Ktorzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie, oblekście się w Chrystusa.* (Gal: 3.) Jeżeli życie nasze życiu Chrystusowemu przeciwne: Jak nas surowy Sąd Boski czeka. Azaz, nie macie procz tego, iasnemi słowy, wyrażonej tej prawdy w Ewangelii. *Biada tobie (mowi Pan JEZUS) Betajdo! Biada tobie Corozaim! bo gdyby w Turze i Sydonie, i się Cuda stały, które się stały u was, dawnaby w wlofennicy i popiele pokutę czynili.*

Prze-

Przeto Tyrowi i Sydonowi, lżej będzie, w dzień Sądu, niżeli wam. Alboż nie macie, i owej przypowieści, że Pan, ściśle się rachował, z owym figą, któremu dał więcej. Macie i o owym drzewie figowym, że prócz liścia, żadnego owocu nie przyniosło, przeklęstwo na niego padło. My Chrześcianie, jesteśmy tym drzewem, w Kościele Chrystusowym zaszczipionym, Krwią Jego skrupionym, łaskami wspartym, Sakramentami Świętymi ogrodzonym. Nie tak surowo natrze, na inne drzewa, ani z tą zapalczywością gniew swój wywrze na Pogany, iako na nas Chrześcian, tyle darami obdarzonych uderzy. Wszakże i doświadczenie, to samo pokazuje, że Ojciec gniewa się, gdy domowy figa grzech jaki popełni, ale bardziej gdy Syn jego własny. Nie tak się gniewa, gdy kucharz, zaszczipiony, okopciaty, ale gdyby Syn jego tak był skalany, patrzyłby nie mógł, znieśćby tego nie mógł. Prawda, boli i to BOGA, gdy Poganie, Niewierni grzeszą, ale bardziej, gdy my źle żyjemy. Mniejszy to, że oni poydą na potępienie, bo są synowie ciemności, ale gdyby my Synowie światła. My którzyśmy byź powinni Współziedzicami Królestwa Jego. My słudzy JEZUSA Ukrzyżowanego, gdybyśmy na ten koniec niefortunliwy przysć mieli, ah! co by to była za ciężka Sercu Boskiemu rana? Co by była za wzgarda? co za obelga Krwi Jego.

Gdy

Gdy ja o tym mówię: przypominam  
sobie, ową tragiczną Historią, która (według  
wielu Pisarzy) Świętego Brunona, sławne-  
go na ten czas Akademii Paryjskiej Nau-  
czyciela, na pustynię zapędziła, i do po-  
rzucenia świata, do zaczęcia innego życia  
powodem była. Umarł był tego czasu czło-  
wiek bogaty, i mądry; u wszystkich wię-  
ty. Ciało jego przy zgromadzeniu wielu  
Duchowienstwa, do Kościoła wprowadzo-  
no, i na katafalku złożono. Gdy według  
Obrządku Chrześcijańskiego, godziny nad  
nim za umarłych śpiewano: skoro do o-  
wych słów przyszło: *Responde mihi, quan-  
tas habeo iniquitates & peccata*. Odpowiedz  
mi jakie mam nieprawości i grzechy. Wie-  
cież co się stało? Mamże wam powiedzieć?  
powiem ale was zasmucę? rzekę, ale was  
przerazę? Co stało? oto, porywa się z  
trunny umarły, i żalostnym głosem zawoła,  
*Iusto DEI Iudicio accusatus sum*: Sprawie-  
dliwym sądem Boskim, jestem oskarżony.  
Potruchleli na ten głos wszyscy przytomni,  
ale nie wiedząc, co by to oskarżenie znaczy-  
ło, na dzień drugi odłożyli pogrzeb. Na-  
zajutrz gdy toż samo zaczęli Nabożeństwo,  
gdy znówu do tych słów przyszło. *Respon-  
de mihi*. Odpowiedz mi: wstawa umarły,  
i okropnym a przerażającym głosem zawoła,  
*Iusta DEI Iudicio judicatus sum*. Sprawie-  
dliwym Sądem Boskim osądzony jestem.  
Wy-

Wymowić nie podobna, co się na ten czas w sercach ludzkich działo, jedni błędnie, inni truchleli, inni bojaźnią przerażeni od strachu od siebie odchodzili, ale nie wiedząc, jak owę łomaczyć osądzenie dnia trzeciego czekać postanowili. Zbiegło się niezliczone mnóstwo ludu, ze dżentem, i bojaźnią oczekiwając końca, tej trzeczney sceny. Zaczęto śpiewać, po trzeci raz, za umarłych Wigilie, guy znówu do tych samych słów przyszło: *R. sponde mihi. Odpowiedz mi.* Trup ow powstanie, otwieraj usta i straszny głos zaryknie: *Iusto Del iudicio condemnatus sum.* Sprawiedliwym sądem Bożkim, jestem potępiony. Był przytomny ten u Aktowi Święty Bruno, i bojaźnią sądow Bożkich przerażony, porzuciwszy świat, z wielu innemi na pułkynią poszedł, gdzie i dożgonnie służył BOGU. Gdyby kto miał być na ten czas, tyle serca, i odwagi, żeby był tego umarłego spytał, o coż to oskarżony? osądzony? potępiony? Wszakżeś był Chrzescianinem, na łonie Wiary Świętey wychowany? Byłeś mądry, oświecony? Byłeś dostatni, możny, u wszystkich w powadze i poszanowaniu? Umieszże teraz coś przedtym umiał? Pamiętaszże na twoie przeszłe rozkoszy, przyjaźni ulubione? Odpowiedziałby: nie nie wiem, to tylko wiem, że bytż nie-szczęśliwym na wieki muszę. Gdy na Są-

dzie



Boskim staną ci dwaj ludzie, Święty Bruno,  
 i ten potępieniec; ow przeklinać Boga będzie;  
 że go stworzył, że mu dał duszę niesmiertel-  
 ną, że mu dał rozum, pamięć, wolą. Mo-  
 wić będzie Święty Bruno: Błogosławcie  
 BOGA, że mną wszystkie stworzenia, wy-  
 stawiacie Jego nieskończoną Dobroć, że  
 mnie stworzył, a stworzył do tak wysokie-  
 go końca, do odziedziczenia wieczney szczę-  
 śliwości. Błaznić potępieniec będzie Zba-  
 wiciela swego, który go odkupił, bo na  
 coś mi się (mówić będzie) ta Krew Jego,  
 ta Męka Jego zdała, tylko na wieczną  
 zgubę, i wieczne pochanbienie. Zaś z dru-  
 giej strony Bruno Święty wołać będzie:  
 Błogosławiony niech będzie, po wszystkie  
 wieki BOG, który mnie tak ukochał, że  
 i Krwi własney na okup duszy moiej,  
 nie żałował. Ryknie potępieniec, przekle-  
 ty dzień, przekłeta noc poczęcia moiego,  
 przekłeta godzina narodzenia mego, prze-  
 klęty Ojciec i Matka, którzy mnie spło-  
 dzili, przekłete dni i lata, i czas wszystkiek  
 życia moiego, przekłeta fortuna, przekłete  
 zbiory, i dostatki moje, któremim się wie-  
 cznego dokupił potępienia, przekłeta mądrość  
 i nauka moja, bom z nią na wieki pobłą-  
 dził. A Bruno Święty wołać będzie; Bło-  
 gosław, ah! błogosław, nieskończenie Du-  
 szo moja Pana, który mi dał łaskę nawro-  
 cenia, żem się iej chwycił, żem w do-  
 brych

brych przedsięwzięciach do zgonu życia mego dotrwał, żem dni i lata życia mego na pokucie strawił, za te wszystkie łaski Dobrotliwy Panie, ktorem od Ciebie odebrał, bądź błogosławiony na wieki.

Więceyby jeszcze chciał błudzić postępniiec, ale mu sprawiedliwość Boska milczeń każe ostatnim wyrokiem swoim. *Jdź precz przeklęty w ogień wieczny.* Coż wy na to? Jeżeli w grzechach pomrzecie, już zapisany na was ten straszny wyrok sędziego BOGA, i więcze się grzeszyć odważycie? Ah! Boże Sędzio Sprawiedliwy, albo już wyday wyrok na tego grzesznika, który Cię ma obrazić? ale nie uczynisz tego, bo ci Dobroć Twoja nieskończona nie pozwala, wzruszysz się do politowania, nąd dziełem Rąk Twoich, aby Krew Twoja Najsłodsza marnie nie ginęła. O Nayukochańszy Zbawicielu; gdybyśmy Cię w bzaśie zemsty, o miłosierdzie prosiłi, wiem, żebyś się już nam przebłagać nie dał, ale gdy teraz łaski Twoiey żebrzemy, ięcząc, i płacząc za grzechy nasze, zatrzymay mściwą Rękę Twoię, nie karz nas wedle sprawiedliwości twoiey, ale wielkiego Miłosierdzia Twego. Zaśkużyliśmy na Sąd, ale pamiętay, iako Cię tu sądzono, day się nam, tu raczey samym osądzić, abyśmy potem, i sądu Twego, i wiecznego karania uyc mogli, Amen.

\*\*\*\*\*

## KAZANIE XIV.

## O SĄDZIE POWSZECHNYM.

Congregabo omnes Gentes in vallem  
Jolaphat & disceptabo cum eis.

*Jóelis 3.*

*Zgromadzę wszystkie Narody na do-  
linę Joze/atową, i tam się rozsą-  
dzą z niemi.*

**Z**adnego Artykułu Wiary naszej, tak  
nam rzetelnie, i dowodnie nie opisałi  
Prorocy, żadnego sam Zbawiciel JEZUS tak  
często w Ewangeliu nie powtórzył, tak  
wiele podobieństw nie objaśnił, tak sła-  
by przykładami nie potwierdził, iako ten o  
Sądzie ostatecznym; bo nawet przepowie-  
dział owe straszliwe znaki które tenże Sąd  
poprzedza, iako to: Krwawe wojny, trze-  
sienie ziemi, głody, mory, powietrza, nie-  
zwyczajne zaćmienia Słońca, i Księżyca,  
pomieszczenie wszystkich żywiołów, zgoła  
wyraził nam wszystkie okoliczności Sądu  
tego, nad który nie pewnością, nie  
stra-

straszniejszego, nie okropiejszego i nie jest, i nie było, a będzie nieomylnie, będzie niepochybnie. I już się czas przybliża do tego, co mówię. Już wyszedł pozew, do nas wszystkich ludzi, przez Pawła Świętego ogłoszony. Stawić się nam wszystkim koniecznie potrzeba, Przed Trybunałem Chrystusowym. Już i miejsce oznaczone do Aktu tego. Zgromadzę (mowi BOG przez usta Proroka swego Józefa) *wszystkie Narody, na dolinę Jozefatową, i tam się rozładuję z niemi.* Na tę dolinę zstąpi tam w Ofobie swojey Chrystus, a zstąpi ze wszystkimi Aniołami, i Wybranymi swemi, Uyrzą Syna Człowieczego zstępującego. Pokaze się Chorągiew Jego, Krzyż Jego, na którym dla Zbawienia naszego zawisł. Wystawią Księgi, Praw, i Przykazań Boskich, Księgi wszystkich spraw życia naszego, stanie instygatorów bez liczby, bo wszystko stworzenie na człowieka instygować będzie. Gdzie się tylko obroci człowiek, wszędzie go strach nieznosny zdeymować będzie. Jeżeli spojrzy w górę, obaczy Zaginionego Sędziego BOGA, jeżeli ie na dół spuści, uyrzy otwarte piekło, obroci się w prawą, będzie widział odstępniącego Świętego Anioła Stroża, spojrzy w lewą, uyrzy niezliczone mnóstwo czartów, na zatrącenie swoje czekających. To widząc, schnąć od bojaźni, drzeć i trętwieć będzie. O tym ostatnim Sądzie mówię godzinę, ma-

ło, mówić cały dzień, mało, całe życie, o tym tylko myśleć i mówić, i to jeszcze mało. Stawcie sobie przed oczy, cokolwiek może być najstraszniejszego, dzień ostatni straszniejszy będzie. Co tylko wymyśleć możecie, wymyślajcie najżałośniejszego, najokropniejszego, dzień ostatni, żałostniejszy, okropniejszy będzie. Święty Vincentius herrertus, o jednym rozwiozłego życia Młodzianie pisze: Ze mu się przez sen zdało, jakoby był, na sąd straszny Sędziego BOGA przywołany, a z nim niezliczone mnóstwo dusz innych, którym według porządku Chrystus, całego życia sprawę dawać kazał, i jednych na wieczne potępienie skazywał, innym Niebo, w zapłatę dawał. Gdy już wszystkich około siebie stojących, widział osądzonych, słyszy głos od Sędziego BOGA, ktoś ty jesteś? Na to nie wiedząc, co odpowiedzieć, drżał tylko od strachu, truchlał od bojaźni, widząc oczywistą zgubę duszy swojej. W tym budzi się ze snu, z łóżka się porywa, chcąc sobie tak melancholiczny sen rozrwać, ale go, ani przyjaciele, ani domowi, ani własni jego studzy nie poznają. Głos zmieniony, z twarzy sobie niepodobny, włos na głowie siwiutynki, jak u dziećmiędziesiątletniego starca. Widział go swymi oczyma Święty Wincenty który to pisze, i taką nam czyni uwagę. Jeżeli ie-

dno,



dno, i to przez ten, sądu Boskiego pokazanie, tak straszne? Coż będzie na świat? Jeżeli ten na jedno pytanie oświat? Coż będzie? gdy z każdego dnia, z każdej godziny, z każdej sprawy, nam się przyjdzie rachować? Pytać się tam będą, nie tylko, czemuś się złego nie strzegł? ale nawet, czemuś okazyje do dobrego samo chcąc opuścił? Pytać się będą, nie tylko o grzechy ciężkie śmiertelne, czemuś się na nie odważał? ale i o uczynki dobre, o Spowiedzi, i Komunii, modlitwy, czemuś oziębłością? Czemu nie z Nabożeństwem powinnym? Czemu bardziej ze zwyczaju. i dla oka ludzkiego? O! jak straszny dla grzesznika ten sąd będzie, bo cokolwiek tam obaczy, cokolwiek usłyszy, wszystko go obwiniać będzie. Pomyślmyż o tym, aby poki jeszcze żyjemy, zhawienną się bojaźnią sądu Boskiego przerażali.

Od czego się ten Sąd ostatni zaczyna, co jego za przyczyna? wyraził nam Paweł Święty owemi słowy: Wszyscy stawie się musimy, przed Trybunałem Chrystusowym, żeby każdy w ciele swoim odebrał, co uczynił, czy dobrego, czy złego. W tych słowach, upewnia nas Święty Apostoł, że wszyscy, od największego, do najmniejszego, od najbogatszego, do najuboższego, i ci, co od stu lat przed nami żyli, i ci, co od tysiąca, i ci, co razem. Zgoła po-  
czą.

cząwszy od pierwszego Rodzica naszego Adama, aż do ostatniego człowieka, którego BOG, przed samym Sądym dniem stworzy, koniecznie, nieodmienne, nieuchronnie, stać się będziemy musieli. I ta rzecz tak jest pewna, i nieomylna, że się ani odmienić, ani odwrócić, żadną miarą nie może, bo tak w przepaściowych Wyrokach swoich, od wieków BOG postanowił, i od wieków naznaczył, dzień i godzinę sądu tego. Przez to słowo stać się mamy, nie rozumi się iakiegokolwiek na sąd stawienie, ale się wyraża wyjawienie i najszybszych grzechów wynużenie, i najszybszych spraw życia ludzkiego, wskroś przeniknięcie samych myśli najszybszych, iako tenże Paweł S. do Korynthian pisząc znać daje: iż BOG oświeci zakrycia ciemności, objawi rady serca. Teraz póki żyjemy, doskonale poznawać rzeczy nie możemy, bo je z powierzchownych spraw sądzimy, lecz wten ostatni dzień sądu, nie powierzchownie, ale wskroś jeden drugiego przenikać będzie. W pomienionych słowach, i potrzebę sądu tego Świętego Apostoł wyraził: bo lubo według powszechnego Wyroku, wszyscy ludzie wprzód wymrą, a zatym wszyscy, na pojedynczym sądzie sądzeni będą, iednakże potrzeba będzie sądu ostatniego, sądu powszechnego. Potrzeba będzie, z strony Chrystusa, potrzeba będzie, z strony nas samych,

po-

potrzeba będzie, z strony dostateczney sprawiedliwości. Iako bowiem: świat cały widział wzgardzonego, zelżonego, nago na Krzyżu, iak złoczyńcę między łotrami zawieszzonego, tak należy, żeby go na Wspaniałym Chwały Maieście, publicznie obaczyl; należy aby mu Honor wzięty bezbożnie, Sędziowka nadgrodziła powaga, aby tych sądził sprawiedliwie, którzy go niesprawiedliwie sądzili: I dla tego mówi Rupertus, dolinę Jozefata, na ten Sąd obrął; że ten padoł, bliżki jest mięście owych, na których Mękę fromotną ponosił; aby iako tam ludzie; na tego patrzyli z iżywości, wzgardy, obelgi, tam też na chwałę jego poglądali. Potrzeba będzie z strony nas samych, ażeby ludziom światobliwym, cnotliwym, pobożnym, któremi teraz świat pogardza, kzywda chwałą nadgrodzona była. Teraz sprawiedliwych; pokora, próstota, ubóstwo w pośmiewisku; samych tylko dostatnich; bogatych, możnych, choćby nymnieciotliwszych; nymnieżbożniejszych, iak Bożków szanują, czeżą; pod Niebrosy wynoszą; w dzień ów Sądu, wszystko się przeciwnie pokaże, tak się stanie, iako stojącemu przed zwierciadłem, prawa ręka; lewą się bydź zdaie, a lewą prawą, tak pyśzni, bogaci; wzięci u światła ludzie, z prawej strony; którą tu na świecie trzymali; na lewą się przenieśią; a

pekorni, ubodzy, prostego serca prawą odbierą. Potrzeba będzie, i z strony dostateczney sprawiedliwości, aby jeżeli ciało wraz z duszą na Niebo robiło, wraz z nią zapłatę odebrało, i przeciwnym sposobem, jeżeli oboje razem, zarabiali na piekło, i karę wieczną, oboje też na wieczne męki skazani byli. Przeto Augustyn Święty powiada, że będzie czas taki, którego żaden potępieniec nie będzie chciał z piekła wyjść. A któryż to czas taki będzie? oto dzień Sądu, dzień gniewu Pańskiego. Wołać będą: dnia tego nieszczęśli, gdy ich z piekielnych tarasów wywłoczyć będą. Góry padaycie na nas, pagórki pokrycie nas, radziby się na dzień piekielny w pożerających płomieniach ukryć, nie ukrywaj. Stać na ten sąd muszą.

Tam się da naprzód widzieć Znak Syna Człowieczego: *Tunc apparebit signum Filii Hominis*: Przez ten znak, rozumie się Krzyż Chrystusowy, jako Kościół Święty wyznaie. *Hoc signum Crucis erit in Caelo, cum Dominus ad iudicandum venerit*: Ten znak Krzyża będzie na Niebie, gdy Pański sędzić przyjdzie, jako płacno Wiernych, wstyd i hańba niewiernych. Święci Chrystusowi, Hieronim, Leo i inni twierdzą, że tenże sam Krzyż pokaże się wszystkim wi-  
doecznie, na którym Zbawiciel, okupił, Narodu Ludzkiego dokonał, który Krwią swo-

R

Missyi Apostolskiej Część 1.

14

ią oblał, i poświęcił. Tychże Świętych Oycow jest zdanie: że Aniołowie Święci przy Krzyżu, wystawia wszystkie narzędzia Męki Jezusowej, iako to Słup, przy którym był biczowany, Ciernie któremi był Koronowany, biceze, rozgi, któremi był katowany, Gwoździe któremi był przybity, a to dla więkzey hańby, i żalu tych, którym Męka Jezusowa, zamiast zbawienia, na spotępienie wyszła. W tym wynidą Święci Aniołowie i poczną wyłączać, złych od dobrych, przeklętych od błogosławionych. Kto to wyrazić może, iaka żalność przy tym rozłączeniu będzie? kiedy Mąż od żony, poprzyśiężonym z nią złączony związkiem, kiedy Syn od Oycy, Córka od Matki, Brat od Brata, wrodzonym do niego przywiązany affektem, kiedy Pan od sługi, przyjaciel od przyjaciela, rozdzielać się będą, wiecznym rozdziałem? Kiedy z iednego Domu, z iedney Familii, z iednego Herbu, iedni na prawicy, drudzy na lewicy staną, przyjdzie im tam mówić, do szczęśliwego obaczenia? nie przyjdzie, póki BOG Bogiem, Wieczność Wiecznością? Radby się nie ieden, na ten czas, pod płaszczem, ubogiego Zakonnika ukryć, którym w życiu pogardzał, radby się inny przyłączyć do boku swego poddanego, którego uciemięzał, ale darmo, wyłącza złych od dobrych, grzeszników od sprawiedliwych,



wych. Dopiero płakać będą wszystkie Pokolenia ziemi. Zawyją naprzód żydzi, którym męka Jezusowa zgorzzeniem była. Zarykną Poganie, którym Krzyż Chrystusów był złupstwem. Zapłaczą Heretycy. Odszczepieńcy, źli Katolicy, że mogąc byćż wiecznie szczęśliwemi, dla momentalney uciechy wieczne szczęście utracili. Wyé od żalu będą, że mając tyle szrodkow do zbawienia, przecie go chybili. Speyrzawszy na Krzyż Chrystusów, grysć się od żalu i boleści będą. A tu już Sędzia BOG, całemu się na oko świata pokaże. Całam będzie gdy obaczą przychodzącego z mocą wielką i Maieństwem, z mocą bo strasznego Sędziego, z Maieństwem, bo tysiącami Aniołów Świętych otoczonego. Pierwsze przyiscie na świat Syna Bożego, było z wielkim Jego wyniszczeniem i pokorą, ale drugie na Sąd ostateń będzie z niewymownym wywyższeniem, i chwałą niepojętą, która przerażać oczy grzeszników będzie. Widział Jan Święty w Objawieniu Syna Człowieczego, w podobney postaci, wiakiey się ma pokazać na ostateńm Sądzie i opisując go mówi: Oczy tego płonien ognia, z ust zaś jego miecz obosieczny wychodził. To widząc Jan Święty powiada o sobie, że padł na ziemię, jak umarły wielkim strachem, i boraźnią przerażony. Jeżeli sama tylko postać Syna Człowieczego, tak prze-

razila Jana Swiętego, iaką boiaźń, iaki strach wzbudzi, sama Osoba Sędziego BOGA? kto to wyrazić może? Jeżeli w Obrazie Ukrzyżowany JEZUS, obrociwszy raz Oczy zagniewane, ku pewnym grzesznikom, tak ich przestraszył, że w kilka godzin, ledwie do siebie przysć mogli. O! iaki strach wzbudzi, nie Obraz Chrystusa, ale sam Chrystus, nie w pokorze Krzyża, ale na Tronie Maiestatu, nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasie pomsty, nie nagi, i z przybitemi Rękami, ale chwiał Maiestatu przyodziany, w Reku z piorunami gniewu swego. Widzieliście kiedy owo na sąd złochnę przed Sędziego stawia, iak on drzy, iak się lęka, iak błedniecie? bo widzi tego który go na śmierć skazać może. Napatrzyliscie się niektorych końających ludzi, z wielką boiaźnią z tego świata zehodzących. Coż za przyczyna, takie boiaźni i trwogi? oto mowi Grzegorz Swięty. Ta boiaźń, i trwoga ztąd, że ich rachunku całego życia słuchać będą, że ich sąd straszny, a naybardziej, że Sędzia tak surowy czeka. Jeżeli widzieć Osobę Sędziego BOGA, tak okropną, coż będzie słyszeć gromiącego?

Pierwszy głos słyszany będzie, o którym Jereiasz: (Thren: 1.) Przywołałem przeciwko tobie czas, żebyś się z niego sprawił. Ten czas przywołany, nie na co innego tylko na świadectwo, przeciwko czło.

człowiekowi będzie: staną wszystkie lata, miesiące, dni, i godziny, które na Obrazach Boskich przemarnował, i mówić będą: Nie miałeś czasu, do poprawy życia? Nie miałeś czasu, do powstania z złych nałogów? Nie miałeś czasu, do zarobienia sobie na Niebo i szczęśliwą wieczność? Zgrzeszyłeś raz, czekał BOG: zgrzeszyłeś powtórnie, jeszcze czekał, ledwie nie posłuchałeś, a podobno i więcej, powtórzyłeś złości swoje, czekał, i nie mogłeś czasu tego zażyć na zbawienie? Gdyby ci był BOG, jedną tylko godzinę czasu zostawił po grzechu do pokuty, wielkaby ci był łaskę wyświadczył, i powinienbyś był tej godziny, poiednać się z Bogiem, już nie godzina, ale całe lata upłynęły, a tyś trwał w złościach, i grzechach twoich? Zgrzeszył Anioł w Niebie, i BOG nie zostawiwszy mu momentu do pokuty, zaraz go do piekła ztrącił. Zgrzeszyłeś ciężcy bo nie raz, bo nie tylko myślą, ale i uczynkiem, dawał ci BOG tyle czasu do powstania, a tyś czasem na większą obrazę Boską, na dopełnienie większych złości twoich tożył? Coż na to rzeciesz? pytam cię się z Augustynem? rzeciesz: ale już nie wczas. O! gdyby teraz godziny do pokuty? O! gdyby momentu do poprawy! ale darmo! już po czasie, i godziny, i minuty, i momentu najmniejszego nie pozwolą. Coż sobie na to pomyślisz? Pomyślisz, ale to, co cię  
cała

całą wiecznością dręczyć będzie. Minęło wszystko, a my zgineli na wieki. Ah! jakom ja nieszczęśliwy! minęło tyle lat, tyle dni, tyle godzin, nie mogłemże sobie na Niebo zarobić? Minęło tyle okazyi do dobrego, nie mogłemże o zbawieniu pomyśleć? Ah! jakom ja nieszczęśliwy, tyle godzin upłynęło na swawolach, nieczyłosciach, niewiarydach? Jedney na pokucie nie strawiłem? Miałem czas do grzechu, miałem i do powstania, ah! mnie nieszczęśliwemu żm nie powstał. Pokim żył, w ręku moich zbawienie miałem, mogłem go łatwo dostać, jak temu dostąpiło. Już po czasie, już nieszczęśliwym bydz na wieki muszę.

Drugi głos nie mniej straszny slyszany będzie, owey sądowey trąby: za ktorey ogromnym dźwiękiem, te ciała nasze w proch rozsypane, złączą się znowu z duszami naszymi, i powstana, na tę ostatnią Sądu Boskiego rozprawę. Głos tej trąby, tak będzie przenikający, że żadnego kąta, żadnego nayodlegleyszego miejsca nie będzie, gdzieby slyszany nie był. Przeniknie wszystkie lochy, jaskinie, nawet i głębokości morskie, będzie slyszany po wszystkich Kościołach, po wszystkich grobach, dołach, na ten głos powstaniecie i wy, ktorych już nie tylko ciała, ale i kości w proch się rozsuły, na ten głos powstaniecie, kto-

których i pamiątki na świecie nie masz. Na ten głos powstaniecie, i wy co w ogniu spaleni, i wy co w rzekach potopieni, i wy co od bestyi pożarci, słowem mówiąc: Na ten głos powstaniemy wszyscy. Za ogłoszeniem trąby, taka trwoga wszystkich ogarnie, że żadnego z ludzi nie będzie, któryby od strachu nie usychał. W ten czas, cokolwiek jeszcze żyjącego na świecie będzie, od zarażającego powietrza ginąć musi. W ten czas ziemia się cała z fundamentu ztrzęsie, morze na łokci czterdzieści, nad brzegi się wyniesie. Wszystkie Kościoły, Pałace, Wieże, Domy, walić się z straszonym łoskotem będą, wszystkie drzewa, lasy, goreć będą, o jakie na głos tej sądowej trąby świata całego zamieszanie będzie? Uważając to Hieronim S. mówi: Ze czy spał, czy czuwał? czy jadł, czy pił? zawsze mu się zdało, że mu w uszach brzmiały owe słowa, któremi nas na sąd Boski zwoływać będą. Wstawaycie umarli, stawcie się na sąd. O! gdyby serca nasze zbawienną trwogą, tą sądową trąbą przeraziła.

Trzeci głos nad inne straszniejszy Sędziego BOGA. To pewna że lubo BOG we wszystkich dziełach swoich, straszne sprawiedliwości swojej dawał dowody, jednakże w głosie swoim nad inne zdał się być surowszym. Bo kiedy-

kol-



kolwiek BOG co mówił, czyli to do Mojżesza, czyli do innych Proroków, prawie zawsze mówił w grzmotach, piorunach, błyskawicach, wiele razy ciż Prorocy Boga mówiącego opisywali, zawsze go opisywali straszno. Tak Dawid: Głosu grzmotu Twego, bać się i lękać będą wszystkie Narody. Tak Job: Ktoż moy Panie, na straszne Wielowładney mocy Twoiey słowo nie zadrzy? Ezechiel równa głos Boski, do Lwa ryczącego. Jazajasz do uszykowanego Woyska, a Sofoniasz Prorok powiada: Głos dnia Pańskiego, to jest ostatniego sądu pełny bojaźni, strachu, i ogromności będzie. Ustyszysz, usłyszysz grzeszniku, gdy na tym Sądzie staniesz, głos ten Sędziego BOGA nad wszystkie pioruny ogromniejszy. Dopiero ci wymowi, a wymowi w oczy B O G twoy, Stworca twoy, Sędzia twoy, coś tylko przeciw lego godności, w życiu uczynił, ażeby cię tym ciężey potępił. Wyrzucić ci na przód będzie Dobrodzieystwa swoje, żeś się w wierze S. urodził, a nie żyłeś według wiary, słuchałś prawd Ewangelicznych, aleś się według nich nie sprawował? karmiłeś się Świętymi Sakramentami, a żyłeś po bełtyalsku? Dawał ci tyle łask, to zewnętrznych, to wewnętrznych, tyś je tłumil? Dawał ci tyle oświecenia na rozumie, tyś je gałil? Stawiał ci tyle przykładów, do naślado-

wania, tyś niemi gardził? Na koniec sam ci się dał na przykład, jeżeliś się nie miał do niego iako do Stworcy, przynajmniej, miłość powinien, iako do Zbawcy swego: Pokaże ci na tym Sądzie Najsświętsze Ciało swojego Rany, któremi swoją ku tobie miłość oświadczając, a twoją niewdzięczność potępiać będzie, każda Krwi jego kropelka, pomsty na cię wołać będzie. Mamy w Ewangeliu, że Pan JEZUS pod czas męki swojej, na wszystkie obelgi, zniewagi, milezał, i przeto go Prorok do cichej owieczki przyrównał, ale w dzień Sądu swego, nie zamilczy wzgard sobie uczynionych. Ręce jego na wylot przebite, wymawiać ci będą, złe uczynki twoje. Głowa Cierniem skłota, lubieżne myśli, wszeteczne chuci, i nieporządne ukontentowania. Nogi jego przebodzone, nie Chrześcijańskie postęпки. Zgoła nie minie żadnego Dobrodziejstwa swego, żadney łaski, któreyby ci w ten czas na oczy, nie wyrzucił.

Wyrzuciwszy Dobrodziejstwa swoje, przytąpi do Dekretu, tedy rzeknie. *Discede a me maledixte in ignem æternum.* Odal się precz odemnie, obrzydliwa duszo, nie jesteś godna pokazać się przed Obliczem moim. Idź przeklęta od mojej sprawiedliwości, przeklęta od mego Miłosierdzia, przeklęta od mojej Dobroci, przeklęta od mojej Wszemmocności,

ści. Oddal się odemnie Stworcy, odemnie Odkupiciela, odemnie BOGA, którego już po całą Wieczność nie oglądać. Oddal się od Ojczyzny Niebieskiej, z którejś wiecznie wypadła. Oddal się od Najukochańszej Matki moiej, która ci już nigdy Macierzyńskiego afektu nie pokaże. Oddal się od kompanii Świętych, z którymi nigdy cieszyć się nie będziesz, oddal się od wszelkiego dobra, a idź w ogień wieczny, w przepaść bezdenną, tam twoje więzienie, tam mieszkanie, tam zgrzytać zębami, po całą wieczność będziesz? Na większe zawstydzenie potępieńców, przyda i to Sprawiedliwy Sędzia. Łaknąłem, a nie nakarmiście mnie, nagim był, wyście mnie nie przyodzili. gościem byłem, nie przyjęliście mnie. Idźcie precz od Twarzy moiej. Kto, nie zadrzy, na tak straszne pioruny Sędziego BOGA.

Jużby mi innych głosów wspominać nie trzeba, ale się same odzywać będą. Wołać będzie głos krwi niewinnie wylaney Abła, na Kaima bratoboycę. Wołać będą krzywdy, uciśnienia, zdzierstwa, ludzi ubogich ucięmiężenia: Pomściey się Panie ukrzywdzenia naszego. Wołać będą podobnie, iak Synowców Świętego Sygfryda Biskupa, od niezbożnego człowieka pobitych, wołały głowy. Przychodzi ten Święty Biskup nad ieżioro, w kto-

w którym głowy ich potopione były, i zawoła do BOGA. Zemście się Panie, krwi niewinnie wylaney. Aż odpowie jedna głowa, zemści, odezwie się druga? a kiedyż ta pomsta Boża przyidzie? iak długo trwać będzie? odpowie trzecia? mścić się BÓG będzie na Synach Synów. Podobne głosy na ostatnim sądzie slyszane będą: Wołać będą Męczennicy na Tyranów, ubodzy na bogaczów, poddani na Panów, uciemiężeni na zdzierców. Zemści BÓG, nie na Synach Synów, ale na wieki wieków. Majam głosy, Kaznodziejów, Spowiedników przykładów dobrych, widzianych, slyszanych, o! iak te przerażać grzesznika będą.

Gdy ja to mówię: a tu gdyby teraz zaćmiło się Słońce, zadrżała ziemia, spadły z Nieba pioruny, wszystkie domy wafze, budynki, Kościoły, ogień ogarnął. Gdyby teraz zabrzmiała w uszach waszych trąba Archanielska, i pozwała was na ten straszny Sędziego BOGA Trybunał, truchlelibyscie od boiaźni, a bydź to może, bo Dzień Pański niespodziany, ani zwiecie, ani się spodzieiecie, (mowi Pan Jezus) kiedy Syn Człowieczy przyidzie. Gdyby się to co mówię, tey godziny stało, a BÓG wam jeszcze czasu cokolwiek do pokuty, i poprawy życia pozwolił, o! cobyście nie czynili? o! iakby znaczna obyczajów odmiana była!

I ten

I ten co się, do cielesności i wszeteczności przyzwyczaił, wyprzysięgałby się sprostności swoich, i ten co z uciemiężenia ludzkiego i krzywdy bliźnich, żył lat tyle, jedney godziny, wszystkimby ponadgradzał, i ten co na pijaństwie i dni i nocy trawił, obrzydziłby sobie przeszłe życie swoje. Cobyscie na on czas czynili, albo czynić sobie życzyli, czyńcież teraz. Ieszcze was BOG czeka, ieszcze czasu pozwala, czyńcież godne owoce pokuty, bo przysięgał przez żyjącego na wieki, że czasu już potym nie będzie. O Boże Sędzjo sprawiedliwy lękam się Sądów Twoich, bo wiem iak surowe, a życie moje, tak rozwiózł. Nim ten Sąd zaczniesz, nim mnie na niego przypozwiesz, przerażcie zbawienną bojaźnią serce moje, żebym we wszystkich sprawach, miał przed oczyma, miał w myśli, Sąd Twój nieuchronny. Niech tu raczey w bojaźni żyję, abym na Dolinie Jozefatowej nie był pohąbiony, Amen.





# KAZANIE XV.

## O KARACH PIEKIELNYCH.

Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante, & ardoribus sempiternis? *Isaie 33.*

*Ktoż z was będzie mógł zamieszkać z ogniem pożerającym, i upałami wiecznemi?*

Gdybym do was nic więcej nie mówił, gdybym wcale zamilkł; tylko wam te dwa krótkie słowa do uwagi podał: o! piekło o! pokuta! dosyćby było, bo po grzechu popełnionym nic więcej nie zostaje, tylko albo piekło, albo pokuta. Chcesz wiedzieć, co to jest piekło? Oto jest więzienie Boskiej Sprawiedliwości, i nieubłaganej pomsty katusza; cel wszystkiego złego; przepaść śmierci, która nigdy końca nie ma; jest królestwo Lucypera; zamknięcie wszystkich łotrów, czartów, rozpaczających, bluźniących; jest zebranie łez, miejsc mąk, kraj przeklęstwa, wygnanie wszelkiego  
bra

bra i pociech; jest zguba bez znale-  
 zienia, praca bez odpoczynku, ból bez so-  
 gi, choroba bez lekarstwa, boleści mo-  
 rze. Z drugiey strony: Co to jest poku-  
 ta? Oto krotkie westchnienie do Boga,  
 jeden żal serdeczny, jedna łza wylana.  
 O! pokuto! o! żal! o! żo szczęśliwa!  
 Ty niebiosa przebieasz! ty Bogu ręce  
 wieszasz! ty go nuyprzedzey przebłagać  
 mozesz! ty odpuszczasz grzechy, otwie-  
 rasz Niebo, zamykasz piekło!

Coż się wam podoba: czy piekło?  
 czy pokuta? oberaycie, poki wam Do-  
 broć Boska czasu pozwala. Gdyby tu  
 Anioł z Nieba zstąpił, i spytał was: wiele  
 lat żyć chcecie? chcecie, czterysta z E-  
 nochem? albo pięćset z Matuzalem? żyć  
 będziecie w rozkoszach, wszelakich wy-  
 godach, pomysłnościach, ale potym mi-  
 lion lat w ostatniey nędzy, ubóstwie, bo-  
 leściach, chorobach ięczyć będziecie.  
 Czybyście sobie te lata obrali? Sam ro-  
 zum pokazuje, że lepiej się do czasu smu-  
 cić, a potym zawsze weselić, lepiej te-  
 raz żyć w boiaźni, a potym bez żadney  
 trwogi, lepiej skosztować kropelkę go-  
 rycz, a niżeli bydz pogrążonym w gorz-  
 kości morzu. Z tym wszystkim, wielu o-  
 bieracie sobie i przekładacie to krotkie  
 życie nad wieczność, te znikome ucie-  
 chy, i przemieniające dobra, nad samego  
 Boga. Gdybyście żyli lat tysiące, gdyby i  
 miliony, wedle Augustyna Świętego,  
 wszystk-

wszystkie wszystkich lat wieki, względem wieczności za nic. Wiem, że o tym wiecie, ale tak życie, iak gdybyście nie wiedzieli, i nie wierzyli że jest piekło i wieczność. Wy pijanice, którzy się zalewacie trunkami, czy wy wierzycie, że którzy w tym nałogu trwają, od pragnienia na wieki bez kropelki ochłody usychać będą. Wy rokoszne swawolnice, które za chuciami i namiętnościami ciała swego idziecie, czy wy temu wierzycie, że za momentalną rokosz Bóg całą wiecznością karze? Wy sprośni młodzianie, którzy za ładą poduszczeniem i podniętą, śmiało grzeszycie: czy wy temu wierzycie, że piekło dla grzeszników zgotowane? Gdyby komu powiedziano: jeżeli się raz na sprośność odważyysz, będziesz na stos ognia skazany, chybaby oszalał, żeby się w sprośności tarzał. A nam wszystkim Bóg mówi: Jeżeli w grzechu trwać będziemy, i w nim pomrzemy, w ogień wieczny poydziemy; z tym wszystkim bezpiecznie grzeszą ludzie, i w grzechach umierają, iakże tu sądzić, żeby oni tey prawdzie wierzyli? I już się nie dziwuję, że tak wiele dusz do piekła idzie, bo zabrnąwszy w grzechy, tak mają zaślepiony rozum, że widząc nie widzą, słysząc nie słyszą; i prawdziwą się nad niemi owe straszne Słowa Jezusowe: *Ut videntes non videant, Et audientes non intelligant*: Daymy to: żeby takim

na myśl przychodziło piekło, i męki, ktoręmi Bóg za grzechy karze, ale i o tym wątpią, bo sobie mówią: A podobnaż to, żeby Bóg tak był okrutny i niemilofierny, aby za jedną momentalną rozkosz, miał na wieki karać? co albo piekła nie masz, albo Boga? a jeżeli z tego dwoyga jednego nie masz, rozpuścić wolno swawoli cugle, wyuzdać się na wszystkie wszeteczności, pozwolić chuciom, namiętnościom, byle tylko dogodzić lubościom, swoim. Daymy to, żeby i wierzyli, że jest piekło, ale mówią nie tak straszne jak go duchowni malują i onim różne zjawienia przychodzą; ale daymy to, żeby piekło tak straszne nie było, jako oni inni mają, dosyć że jest wieczne, że tam ogień pożerający, dosyć że którzy się tam dostają, nigdy Boga widzieć nie będą. Gdyby na to pamiętali ludzie, żadneyby duszy, jako mówi Bernard Święty, w piekle nie było.

Ktoby mi tu dał, żebyśmy mogli wszystkich się natężyć do mowienia! ale coż ja sam bez Ciebie sprawię, Dobrotliwy Panie? jeżeli sam mówić będę, słowa moje brzmieć w uszach ludzkich będą, ale do serca nie przenikną. O! Boże Wszehmocny, który masz klucze studni przepaści! pozwól mi abym otworzył tę bramę piekielną, nie na to, abym ktorego z potępionych wyprowadził, nie wyprowadzę i owszem się z zatracenia ich urągać będę.

dę, ale na to żebym serce przeraził, aby się tam już żadna dusza niedostała. Dodaj mi do tego zamyśłu mego skutecznę łaski Dobrotliwy Panie. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Żebym o tym skuteczniej mówił, przypominam sobie naukę Świętego Antoniego Padewskiego gorliwego Kaznodziei, który żeby był tak nazywiewy słuchaczom swoim przełożył męki piekielne, zwykł je stosować do pięciu zmysłów ciała. Stawiał przed oczy straszne czartów poczwary, przykładł do ust napelnione żółcią puławy, przerażał uszy owemi wrzaskliwemi lamentami, bluźnierstwami, ryczeniem; do powonienia wzruszał wszystkie kłoski, smrody, i fetory; w każdej części dotknięcie, pokazywał nieznosne katownie. Gdy to ten Święty mówił, jedni ludzie truchleli, inni się nawracali, inni się łzami zalewając, ięczeniem cały Kościół napelniali. Dałby mi to Bóg, żebym był tak skuteczny w mowie, abym was przeraził, i do serdecznego za grzechy żalu wzbudził, jeżeli nie dla dobroci Boga, to przynajmniej dla bojaźni piekła i mąk wiecznych, któremi Bóg grzeszników nieubłagane karze.

Więc proszę was, przybliźcie się do bramy Piekielney. Coż tam widzieć? podobno dla owych grubych ciemności, dla owego zgryźliwego dymu, nie dojrzeć

Missyi Apostolskiej Część I.



nie możecie, ale przetrzycie oczy, obaczycie w tym piekielnym więzieniu potopy płomieni, a w tych potopach, pogrążone dusze. Przypatrzcie się tym, którzy ich męczą? Gdyby inſzey żadney katowni nie było, dosyćby było udręczenia poglądać na same czartow poczwary. Chcecież wiedzieć, co to jest widzieć te poczwary? Iac wam tego wyrazić nie mogę, ale słuchajcie Świętey Franciszki Rzymianki: ta gdy raz tylko na krotki moment z dopuszczenia Boskiego obaczyła czarta, miala i mowiła: Gdyby tu był piec rozpalony, cały siarką lub roztopionym ołowiem napelniony, weńbym się rzuciła raczey, niżbym miała choć na krotki moment tak sprostą poczwargę widzieć. Coż będzie w piekle? mieć zawsze przed oczyma nie na krotki moment, ale na całą wieczność, nie jednego, ale cale pulki, nie straszających, ale wściekłą zaiadłością dręczących czartow? Coż będzie widzieć samych potępionych przyiacioli? grzechu uczestnikow? z ktorymi się grzeszyło? Patrzyc będzie Syn na Oycę, Oysiec na Syna, patrzyc będą ci na tych, którzy im pomagali swawoli, rozpuſty, obraży Boga, ktorzy podchlebiali, poblaźali; dopieroż ci, ktorzy złym przykładem innych pogorszyli?

Nadstawmy uszow: co też tam za głosy i narzekania? na wielu miejscach wspomina o nich Pismo Święte: Tam będą-

będzie płacz i zgrzytanie zębów, tam o-  
wych desperatów piekielnych wycia i ry-  
czenia, tam nieustające biada, tam niezno-  
sne owe przeklęstwa, któremi Synowie  
własnych Rodziców, Rodzice Synów, przy-  
jaciele przyjaciół, siebie samych na ko-  
niec przeklinać i zlorzeczyć będą, gdy prze-  
klinać będą dzień, którego się narodzili; go-  
dzinę, w którą Boga obrazili; w którą mo-  
gąc pokutować za grzechy swoje, nie po-  
kutowali. Jeżeli iedno płaczące dziecko w  
nocy spać wszystkim nie dać i miły prze-  
rywa spoczynek? Coż będzie, gdy tak wie-  
le płaczących głosów, tak wiele żałosnych  
narzekania ze wszystkich stron, w owym  
tarasie przerażać uszy będą. Coż będzie,  
gdy owe straszne bluźnierstwa, niewymo-  
wne przeklęstwa brzmią bez ustanku bę-  
dą? Prosił ieden sluga Boski, żeby mu Bóg  
obraził, iakie w piekle narzekania? i wi-  
dział w zachwyceniu, kiedy czarci pewne-  
go bogacza duszę prowadzili przed tron lu-  
cypera, na którego szyję zarzucili rozpalo-  
ny łańcuch, położyli go na ognistej kra-  
cie, pić mu kazali z kielicha wrzącą siarkę.  
Tak zmęczonemu śpiewać kazali, gdy się  
wzbraniał i nie chciał, mówiąc, iż miał u-  
sta spalone, i ognia pełne, wyć mu i ry-  
czeć kazali; zaczął tedy ową powszechną  
wszystkim potępięcom piosnkę: Przeklę-  
ta wiech będzie godzina w którąmem się  
narodził; przekłęci rodzicy, którzy mnie

spłodz li, przekłeta kompania, która mnie zdradziła, przekłete wszystkie rokoszy wygody, pieśzczoły ciała, które mnie cieszyły. Nie kontente biesostwo, inszą mu piosnkę zacząć kazali: zaczął ryczeć i przeklinać Krew Jezusową, Jego Nayswiętszą mękę, zaślugi, Sakramenta! Coż wy na to dworne uszy? które wszetecznych dyskursów, piosneczek słuchacie? niemi się ukontentować nie możecie? Wiem ja że wy takim powieściom nie wierzycie, zmyślonemi nazywacie zjawieniami, wymyślonemi na pęskrach baśniami; temu przynajmniej wierzyć musicie: że jeżeli słuchać nie będziecie, co wam Bóg do serca mówi, słuchać będziecie wiecznego biada!

Przyłożmy zmyśli powonienia, a uważamy, jaką ma w piekle karę? będzie męczony nieznosnym smrodem z przegniłego i spalonego potępieńców cielska, niewymownym fetorem, bo się tam z całego świata kloaki zleją. Święty Bonawentura twierdzi: że choćby inncy kary w piekle nie było, dosyćby było udręczenia z owego zaduchu, nad wszystkie najzaraźliwsze powietrza smrodliwszego, tak dalece, że gdyby cielsko jednego potępieńca czarci z piekła wywlekli, zaraziłoby powietrzem świat cały. Coż będzie za karownia z tak wielu? Czytamy w życiu S. Walburgi o jednym zbojcy, który zabijwszy podroźnego człowieka na drodze,

dze, żeby się było jego zaboystwo nie wydało, wziął trupa na siebie, i nioś do rzeki, aby go utopił, ale straszney zemsty Boskiej nie uszedł, bo owe ciało zabitego człowieka tak się go chwyciło, że go żadnym sposobem, ani rzucić, ani oderwać, ani powrozami odciągnąć nie można, dla tego musiał zawsze nosić na sobie owego trupa. Już ciało przegniło, już od kości odpadało, już się pasmem po nim robactwo snuło, musiał nosić poty, poki owym smrodem zarażony nie umarł. Uważcie, co to była za tortura? ale cięższa nierównie w piekle. Ta kara i męka z śmiercią się zabójcy skończyła, lecz tamta nigdy mieć końca nie będzie, jako mówi Izaiasz Prorok: Z trupów ich smrod nieznosny wychodzić będzie, który ani w dzień, ani w nocy nie uśkanie, ale trwać na wieki będzie. Coż wy na to, którzy żadnego śwędu, fetoru, zaduchu znieść nie możecie?

Ale nie tu koniec: przyłożmy zmyśł smaku, i nieco pomysłmy, iak będzie karány? Dosyćby było na pragnieniu i owym głodzie, który iako wściekli psi cierpieć będą, dosyćby było na owej męce, ktorey na sobie ow Ewangeliczny bogacz doświadczył, kiedy z pożerających płomieni, zapomniawszy wszystkich katowni piekielnych, o jedną przynajmniej kroplę wody prosił: Oycze wszystkich wierzących Abrahamie, zmiluj się nademną, a posley Łazarza odemnie  
wzgar-

wzgardzonego, teraz na tonie twoim spoczywającego, aby umoczył koniec palca w wodzie, i ochłodził język mój, bo nieznośne męki w tym płomieniu cierpię. Lecz darmo, nie dano i kropelki, ale przydano: Tak bez żadnej ochłody usychać na wieki będziesz. Czytamy w różnych dziełach: że ludzie od głodu iedli myszy, koty, szczury, żaby, i sy, konie; a wostatnim Jerolimy obłożeniu; Matki własne dzieci zabili ty, warzyły i iadły Mamy Zenonie Cesarzu żywo pogrzebionym, iż na sobie od głodu własne szarpać ciało, i krew ssać. Coż będzie w piekle, bez nadziei kropelki ochłody? Napoje ich Sprawiedliwość Boska, ale wiecie, co ich za napoje będzie? oto powiada Pismo Święte: Karmić i kędą żółcią smoków, i trutyczną iaszczurek, tą częścią kielicha nieczystych, którym napawani będą. Ah! Boże nieśmiertelny! jeżeliś tu przepuścił na SS. Męczenników, że iednym roztopione ołowiu w gardła lano, innych w kotłach warzącego oleju smażono, innych na rusztach pieczono! Ah! co tam twoja sprawiedliwość uczyni nad potępionemi? jako za owe zbytki w napoiach; w potrawach karani będą? Co wy na to mowicie, którzy zmysłnościom ciała dogadzacie? którzy w łatdon iak w Boga wierzycie, trunkami zalewacie pamięć i rozum? którzy za punkt honoru sobie macie, za oświadczenie ludzkości,



aby drugich popoić, gorzszych nad bestye poczynić? Co na to rzeciecie, ktorzy postow nie chowacie? ktorzy znalazłszy iakikolwiek pretext niezdrowia, słabey kompleksyi, owemi się wymuszonymi dyspensami, Indultami załatwiacie? Ah! co się z wami stanie? jeżeli pokutować nie będziecie i życia nie poprawicie? pomyślcie.

Przystąpmy daley, przyłożmy ieszcze zmyśl dotykania: Ah! tu się nam otwiera wszystkich mąk, boleści, katowni morze. Sam ogień szczególnym będzie instrumentem, ktorego sprawiedliwość Boska zażyje, i tak go natęży, że nie tylko do ciała ale i do duszy przenikać będzie. Tym ogniem otoczeni będą po wierze, tym przeięci wewnątrz, tak dalece, że potępiony różnić się nie będzie od ognia, ani ogień od potępionego, iako metal w piecu roztopiony, nie różni się od płomienia roztopiającego, ale zda się byź jedną rzeczą z ogniem. Ten ogień daleko jest różny od naszego, nasz poty tylko pali, poki ma co trawić, tamten zawsze pali nigdy nie spali; zawsze pożera, nigdy nie poźrze; zawsze męczy, nigdy nie ugasi. Nasz ogień kiedy pali, ieden tylko rodzaj boleści zadaje, ten wszystkie męki i katownie w sobie zawiera. Nasz ogień stworzony na to, aby nam służył do wygody, zażywamy go na uciechy, wdzięczne widoki, nam przyświeca, nas  
ogrze-

ogrzewa; nas cieplej: Ogień w piekło stworzony na to jedynie od Boga, żeby był instrumentem gniewu i zemsty jego; sam go Bóg zachowuje, sam zapala, sam natęża, sam mocy i dzielności dodaje, żeby był wskroś przenikałym nie tylko ciała ale i duszy. Wiem ja znów, co wy mówicie; mówicie: że to tylko Xieży udanie, że was tym ogniem iako głupie dziecka straszemy; oł miálkiego rozumu ludzie! Udanieś to, że piekło wieczne? udanieś to, że tam ogień pożerający? gdybyście prawdę Piśma S. przeniknąć chcieli, przyznalibyście że męki piekielne, wszelkie udanie, wszelkie rozумы przechodzą. Tak właśnie, iako gdy nad Jobem bolejącym, od łtopy aż do głowy wrzodami obsypanym stanęli przyjaciele, przypatrując się bolesciom jego, stali iak wryci, słowa przemówić nie mogąc. Podobnym sposobem mówić się o mękach piekielnych może. Sprowadźcie z całego świata naysłowniejszych, naysłowniejszych, niech wam opiszą, wyrażą jednego potępiénca mękę? zamilkną. Ktoż to mógł lepiej wyrazić, iako ow Ewangeliczny bogacz, bo tego na sobie doświadczał, a przecie więcej mówić nie mógł, tylko to: Ah! iak się w tym płomieniu pożerającym męczę! Oto wszystka głowa ogniem przełeta, mózg się w czaśce smaży, krew wre w żyłach całego mnie  
: ogień

ogień wskroś przeymule. Jeżeli to udanie? to też i to co Prorocy opisali; udanie i to, co Pan JEZUS w Ewangelii pod tyle podobieństwami, figurami wyraził, udanie: nie masz słow, nie masz wyrazu na udanie tego, co BOG nagotował obrazaiącym siebie,

Podobne nie tylko na zmysłach ciała, ale i na wszystkich duszy ślach karanie będzie, to jest na pamięci, rozumie i woli. Pamięć naprzód dręczona będzie rozpamiętywaniem rzeczy przeszłych, krótkich uciech, znikomych próżności, przypominaniem grzechów, pogardzonych darów Boskich, zaniedbanych tak wielu środków do zbawienia, opuszczonych tak wielu okazji, czasu marnie straconego. O! iako się tym rozpamiętywaniem dręczyc będzie! Jeżeli Ezau ryczał od żalu, gdy sobie wspomniął, że za trochę kaszy prawo pierworodne stracił? iaki będzie żal potępionego, gdy sobie wspomni, że do Ojczyzny Niebieskiej, do ktorej miał prawo krewią najdroższą JEZUSA kupione, nigdy się nie dostanie, że dla iedney uciechy marney, która iako dym minęła, dobrą wiecznego postradał na wieki. Niepodobna, żeby mu to w myśli nie stało, co Marnotrawnemu Synowi, po utraconey Oycowskiej substancyi: O! iak wiele naiemników, slug, poddanych moich, w chwale wieczney, we wszyst-

ko obfituje, a ia tu od głodu umierać muszę. Ci, kotorem pogardzał, trapił, uciemięzał, karmił się i nasycił widzeniem Boga. Dawid cudzołożnik, Magdalena grzesznica, Thaida nierządnicą, cieszyć się w przybytkach Pańskich będą, ia głód nieźnośny iako pies, cierpieć na wieki będę. Ten za jedne nad ubogim politowanie, ten za kawałek chleba, ten za kubek wody wiekować w Niebie będzie, ia za moment sprostego ukontentowania, wiecznie nieszczęśliwy! Jak ta myśl, trapić i dręczyć nieszczęśnych będzie? trudno to wymówić. Rozum dręczony będzie uważaniem mąk, uważaniem żywym gniewu Boskiego, sam się sądzić będzie, że jest naynieszczęśliwszym; wnosić sobie będzie: już więc zginęliśmy! zginęliśmy na wieki! Wola, iako była przyczyną wszystkiego złego, tak nie będzie bez szczegulney kary. Będzie dręczona (ile rozum ludzki dochodzić może) wściekłą zapalczywością przeciwko sobie i wszelkiemu stworzeniu, onym nieskutecznym pragnieniem i szukaniem zguby swoiey, ktorey nigdy nie znajdzie. Co może bydź cięższego nad to? iako zawsze chcieć czego nigdy nie będzie, zawsze mieć co zawsze będzie? Czy może bydź większa kara, iako pragnąć śmierci ktora przychodzić zawsze będzie,

dzie, a nigdy się nie zbliży? Ojako się tym żyć po całą wieczność będzie!

Ale mało to względem ostatniej kari, którą nazywają uczeni, karaniem szkody i utraty, że potępiony na ukaranie grzechów swoich, straci Boga, straci wieczną szczęśliwość, że Boga kochać i nim się cieszyć nie będzie, o! jak na to boleć będzie! Nie boleie tak Król i Monarcha, z własnego wygnany arlestwa, w ostatniej nędzy i niedostatku żyjący; nie boleie tak ciężko Syn od dziedzictwa Oycowskiego i Synowskiego oddawany prawa: jak ciężko boleć będą potępioncy nad zgubą wiecznego dobra, do którego prawo mieli. Wściecie o tym, że każda rzecz stworzona ma swoy koniec, do którego z natury swojej całą istotą leci: kamień na dół, ogień do góry, rzeki do morza. Niech kto ogniu nie dopuści w górę, kamieniowi na dół, niech kto rzeki zatamui? O! mój Boże! co za gwałt te stworzenia cierpią! - toż tak się stanie: dusza rozumna z natury swojej całą istotą powinna lecieć do Boga, iako do ostatniego końca swego, bo na to stworzona, żeby go wielbiła i kochała; co tam będzie za gwałt i rozpacz na wieki? gdy tego końca nie dojdzie, gdy się i BOG od niej, i ona od Boga oddali? Dochodzić z męki Zbawiciela, gdy żył z nami ludźmi, lubo wiele cierpiał, nigdy się



się nie ukarzał, wydarło mu ślawę, honor, życie, przybito do Krzyża, rwały się żyły, występowały kości z stawów, ani sarknął, ani się odezwał, we wszystkich bolach, iako owa cicha owieczka, milczał; ale w ten czas (obroście oczu wasze) w ten czas, kiedy na Krzyżu wisiał, w owych śmiertelnych nudnościach, konwulsjach, widząc się być opuszczonym od Ojca Przedwiecznego, co do natury ludzkiej, wielkim głosem wołał: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił! Jeżeli Jezusowi tak było ciężko i niezdolno być niejako opuszczonym do czasu krótkiego od Przedwiecznego Ojca? Coż będzie za męka, za tortura grzesznika? gdy się obaczy być odrzuconym od Miłosierdzia Boskiego? od jego Dobroci? od jego Wszechmocności? gdy sama przy nim niesprawiedliwość i pomsta zostanie? gdy się obaczy być odrzuconym od Najśw: Maryi, Świętych Pańskich? a tak będzie na wieki!

Ale co to jest na wieki? Ktoż nam to powie, co to jest na wieki? nalepię wy potępieńcy powiedźcie nam. Wiele ty ludzku w piekle lat gorzisz? Już półtora tysiąca przeszło. Wiele ty Kaimie? Już sześć tysięcy przeminęło, powiedźcie nam: czy wam co nieuczciwicy wieczności ubyło? Ah! ani godziny, ani momentu! goręć tak będzie-  
my

my zawsze iak gdybyśmy na nowe wieczność zaczynali. Co to jest ta wieczność? powiedz nam bogaczu w tej przepaści pogrążony! wołasz okropelkę wody na ochłodę spalonego języka, nie podadzą nigdy, ale powiedzą, tak na wieki będzie. Życzyłbyś sobie mieć przynajmniey głowę wolną, ręki albo nogi poprawić? z mieysca na mieysce przenieść? nie pozwolą, ale powiedzą: tak na wieki będzie; w ogniu na wieki! na wieki!

Co to jest na wieki? ani tego pojąć, ani o tym wątpić można, pojąć nie można, bo wieczności niezmierność tak wielka jest, że się w szczerpłym rozumie ludzkim pomieścić nie może, wątpić też nie można, bo iey pewności żadne rozumu by nayprzednieyszego wykręty, załtumić nie potrafią. Co to jest na wieki? to tylko wiem: że gdy Bóg teraz znagła i niespodzianie zawołał na ktorego potępieńca w piekle: ty potępieńcze wiedz o tym, że ja cię tu chcę ztąd kiedykolwiek wybawić: zawołałby: a kiedyż to moy Panie będzie? za sto lat? to mało; za sto tysięcy lat? i to mało; za milion tysięcy lat? i to iefzcze mało. Ale wybawię cię w ten czas, kiedy przeminie tyle milionow tysięcy lat, ile było wżyskich kropel wody, które się zlały w ow potop powszechny całego świata. O! iak-  
by

by się na tę nowinę ucieszył potępieniec, ale darmo, nigdy iey nie ułżył! Skończy się tak wiele wieków, które wyrownają w liczbie nie przeliczonych kropel wody, a wieczności nie ubędzie. Przemienie ta liczba nie tylko raz, ale tysięcy razy, i znowu tysięcy razy, i znowu tysiącami tysięcy razy, a wieczność tak będzie, jak gdyby się dopiero zaczynała. Coby to była za folga nieszczęśliwey duszy, gdyby przynajmniej Bog a myśl oderwać i zapomnieć o wieczności! ale darmo, to ją nadewszystko dręczyć będzie: że zawsze, że nigdy, że zawsze żyć będzie, nigdy nie umrze; zawsze cierpieć będzie, nigdy folgi mieć nie będzie; zawsze zaczynać będzie nieszczęśliwą wieczność, nigdy iey nie skończy.

Pomyślcie sobie: na co by się nie odważył, i czego by nie chciał czynić potępieniec, gdyby się mógł spodziewać, że go BOG z piekła wybawi: co by czynił? czego by nie czynił? świat by nie podobnego nie widział. Kryłby się po lochach, iaskiniach; wziąłby kamień, i biłby się w pierś; męczyłby ciało, darłby się po brzytwach, potyby płakał, pokiby mu oczy nie wyciekły, potyby ręce wyciągał, pokiby mu nie obwisły, morze by łzami napelniał, oderwałby się nie dalek od nog Jezusa. Nam BOG tę łaskę czyni, bo gdy nas po grzechu nie karze; gdy

nam czasu do pokuty pozwala, z piekła nas wybawia, i od zatraty wiekistej zachowuje.

O! piekło! o! wieczności nieszczęśliwa! nie tak się ciebie lękam, iako tego, żebym cię tam moy Boże kochać nigdy nie mógł! Kiedy sobie przypominam grzechy życia mego, widzę, że choćbym za nie dzień i noc z Dawidem płakał, nigdybym ich oplakać nie mógł. Choćbym za nie! wszystkich pokutujących umartwienia, ostrości, surowości przejął, nigdybym ci za nie dosyć nie uczynił. Choćbym na koniec wszystkich potępieńców męki i katownie cierpiał, mało by to było, bo i takbym ci się za nie po całą wieczność nie wypłacił. Widząc jednak, że sercem skruszonym Boże nie gardzisz, natężam wszystkie siły moje do żalu. O! gdybym mógł oczy moje we łzy roztopić! o! gdybym mógł serce moje tak zmiękczyć, żeby się od żalu rozfiadało! O! gdybym się mógł zdobyć na żal taki, iakiegoś ty sam Boże godzien? Wiem, iako Sprawiedliwość twoja za grzechy karze. Wiem, iako Dobroć twoja zasługi płaci, ale ia ani dla bojaźni piekła i kary, ani dla nadziei zapłaty, ale dla iedyney Dobroci Twoiey, serdecznie żałuję. Na dowod zaś tego żalu mego, to Ci moy Boże przyrzekam; że gdyby mi przyszło życie tracić, osta-

tnią

tnią nędzę, głód i ubóstwo cierpieć. raczejbym to sobie obrał, a niżeli żebym Cię miał Boga nieskończenie dobrego, nieskończenie miłosiernego, i oraz tak surowie karzącego obrazić. Weyrzyżę na dzieło Rąk Twoich, Dobrośliwy Panie! day odpuszczenie, któregom nie zasłużył, pokaż miłosierdzie którym tyle razy wzgardził, aby Krew Twoja, którąś dla mnie przelał, nie poszła na pohańbienie czartom, w przekłętą wieczności bez końca, Amen.







# KAZANIE XVI.

## O LICZBIE WYBRANYCH.

**J**bat JESUS per Civitates & Castella docens, ait autem illi quidam: Domine si pauci sunt; qui salvantur?

*Luc: 13.*

*Chodził JEZUS, po Miastach, i Miasteczkach nauczając, i rzekł mu niektóry: Pa-  
nie, czy mało tych, którzy mają być zbawieni?*

**G**dybyśmy nieomylnie wiedzieli, i o tym od BOGA uwiadomieni byli: że wszyscy ludzie mają być zbawieni; krom jednego tylko; drzećbyśmy rusy-chać od strachu powinni, bo nie podobna; żeby nam kiedy w myśli nie stało: Ktoż to wie, czy nie ja będę, jeden z tych, którego BOG na wieki od siebie oddali? Uwiadomił nas BOG o tym: że wiele, zwanych, mało wybranych; wiele odrzuconych, mało przeznaczonych, wiele przeklętych, mało błogosławionych, wiele plew, ziarna mało, wiele kłokolu, mało pszenicy, wiele prostych głazow i kamie-

*T*

*Missyi Apostolskiej Część I.*

ni, mało perelek drogich. O! iako się nam  
lękać i bać potrzeba, ile że to Chrystus  
powiedział, generalnie, ogólnie, powsze-  
chnie bez żadney ogrodki, bez żadnego  
uięcia: że *Wiele wezwanych a mało wybra-  
nych*. O! moy Boże! to i w stanie dosko-  
nałym, Duchownym, Zakonnym, nie bę-  
dziesz więcej wybranych, niż wezwa-  
nych? Nie będzie, w stanie ludzi na świe-  
cie żyjących, Panow dostatnich, maie-  
tnych, nie będziesz więcej wybranych,  
niż wezwanych? nie będzie, i w stanie lu-  
dzi niższej kondycyi, ubogich, wie-  
śniaczkow, w pocie czoła swego na ka-  
wałek chleba pracujących, nie będziesz  
więcej wybranych, niż wezwanych? nie  
będzie, tak Chrystus Prawda Przedwie-  
czna mowi. Gdybyśmy do zbawienney  
trwogi, i usilnego o zbawienie starania się,  
żadney inney pobudki nie mieli, te same-  
by nas słowa pobudzić powinny. Te slo-  
wa, owych Anachoretow, i Pustelnikow,  
na puszcze między dzikie bestye wpro-  
wadziły, i od wszelkiego obcowania  
ludzkiego odwiodły. Te słowa wiele Mę-  
żow bogoboynych, wiele niewinnych, i  
i czystych Dziewic w Klauzurach poza-  
mykały, i do umartwienia ciała, do suro-  
wości życia powodem były. Te słowa,  
wielu do zamiętowania enoty, do pobo-  
żnego i Chrześcijańskiego życia, do usil-  
nego o zbawienie starania się przywiodły.  
Zabrzmiały nie raz w uszach naszych te  
slo-

słowa Jezusowe, a czy do serca przeni-  
knęły? Gdyby to te słowa, kto inszy po-  
wiedział: wierzyćbysmy temu, albo nie  
wierzyć mogli; ale że to mowi ten, kto-  
ry jest istotną i wieczną Prawdą, że to  
mowi ten, którego Słowo, ani się odmie-  
nić, ani żadney obojętności podpadać nie  
może, że to mowi ten, który nas zbawić,  
albo potępić może, nie iakokolwiek, ale  
w żywey pamięci, tkwićby nam powin-  
ny, ile że się nas wszystkich tykają. Z  
tey przyczyny, te słowa Chrystusowe  
przełożyć wam postanowiłem, ażeby zba-  
wienny skutek w sercach waszych wzię-  
ły, mówić o tym będę. Ze lubo wiele  
wezwanym, a mało wybranych, nie  
przeto jednak rozpaczać mamy, żebyśmy  
nie mogli być z liczby wybranych. Na  
pojęcie tey prawdy, użycz Daru łaski  
Twoiey Duchu Przenajświętszy.

To pewna, że co jest samemu Bogu  
wiadomo, i co w przepaścistych wyro-  
kach i Sądach swoich ukrył, tego nikt  
wiedzieć nie może. I tak ukrył BOG  
przed nami, że nie wiemy, czy w łasce  
Jego, albo nie łasce zostaniemy, mówić o  
tym, dopieroż nie pewnego twierdzić  
nie możemy, a to dla tego, żebyśmy w  
trwodze i bojaźni żyjąc, usilniey się o  
zbawienie starali, z tey przyczyny, i tym  
końcem zataił BOG przed nami, liczbę  
Wybranych swoich. Domyślają się nie-  
ktorzy: że tyle ma być w Niebie Świę-  
Tych,

tych, ile się mieysc po Aniołach rebelli-  
zujących zostało, inni, że tyle ile wszy-  
stkich Aniołów BOG stworzył, ale to tyl-  
ko (lubo Świętych, i uczonych ludzi) do-  
myśli, twierdzić o tym nie pewnie nie  
możemy, bez szczegulnego i osobliwe-  
go Boskiego objawienia. S. Tomasz Do-  
ktor Anielski naucza: że samemu tylko  
BOGU, wiadoma jest liczba Świętych  
iego Wybranych. Co o kim w przepa-  
ściowych wyrokach swoich postanowił,  
wiedzieć nam tego niepodobna. Widział  
prawda w Objawieniu swoim Jan S. Księ-  
gę żywota, w ktorey Imiona wszystkich  
przeznaczonych były zapisane, ale ta  
Księga siedmią Pieczęciami była zapie-  
czętowana, i nikomu się niegodziło, ani w  
Niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią pie-  
częci ruszyć, sekretu dociec. Co BOG  
o każdym z nas, od wiekow przewidywał,  
widząc wolną wolą ludzką do złego,  
czy dobrego, temu tylko samemu wia-  
domo. Nam się o tym, ani dwornie ba-  
dać, ani ciekawie domyslać, ani w tey  
przepaści szperać nie należy, iako prze-  
strzega S. Jani Damascen, bo takie py-  
tania, nie tylko są straszne, ale niebe-  
spieczne, i wcale niepotrzebne Są stra-  
szne, bo tu rzecz o szczęściu albo nie-  
szczęściu wiecznym, które nas potkać  
może. Są niebezpieczne, bo do rozpacz  
przywiesć pretko mogą. Są niepotrze-  
bne, bo na coż się o tym ciekawie dowia-  
dy

dywać, co przed nami, w przepaścistych Wyrokach swoich Mądrość Boska ukryła. choćbysmy i wiedzieli, żeśmy do Nieba przeznaczeni, nie przeto by nam mniej pracować, około zbawienia trzeba. Takie pytania wzbudzają w nas fraunki, miasto pokory, rodzą desperacyę, miasto owej świętey bojaźni, którąbysmy się do gorętszey służby Boskiej pobudzać mieli. Takie pytania, do czegoż przywiodły wielu? oto do owych dyskursów bezbożnych: Jeżeliś jest przeznaczony do Nieba, choćbym najgorzkie życie prowadził, zbawionym będę. Jeżeliś przeznaczony do piekła? choćbym żył najlepiey, zgine. Ale to nierozumny wniosek; o doczesnym życiu, fortunie, zdrowiu, byłby z rozumu obrany, któryby tak sądził. Lubo BOG przewi-dział, czy się urodzi na roli, albo nie? postaremu orzemy, siejemy, bo wiemy, że się urodzić inaczey nie może, tylko od pracy, i starania naszego. Tak też lubo przewi-dział że ten zbawiony będzie, ten potępiony, przewi-dział to nie inaczey, tylko że się ten do zbawienia, ow do potępienia przyłoży.

Lubo tedy nie wiemy liczby Wybranych, lubo nie wiemy, i wiedzieć nie możemy, co BOG o każdym z nas wszechgulności postanowił, wiemy jednak, co się ze wszystkimi nami w po-spolitości stanie; Wiemy, że liczba wie-



ksza potępionych będzie, niżeli wybran-  
nych. Nie potrzeba mi na to żadnych,  
innych dowodów: bo same słowa Chry-  
stusowe, tak są wyraźne, tak jasne, że za  
wszystkie inne dowody staną, z tym  
wszystkim, nie zchodzi na innych pra-  
wie niezliczonych.

A naprzód wiemy z Pisma Świętego,  
że Bóg Wszchemogący przykazał Moy-  
żeszowi, aby lud jego wybrany liczył,  
raz, drugi, i trzeci, i ten rachunek pona-  
wiać kazał, każdego roku. Coby w tym  
za Tajemnica była? różne są Oyców  
Świętych zdania. Święty Chryzostom,  
takim to podobieństwem objaśnia: Boga-  
ty który ma naladowane złotem i pie-  
niędzmi wory, szkatuły, nie liczy tego,  
bo ma nad potrzebę, ma po dostatku a u-  
bogi który kilka groszy w woreczku od  
potrzeby chowa, codzień je prawie li-  
czy, ogląda, czy wszystkie, czy z nich któ-  
ry nie zginął? Podobnym sposobem: mo-  
wi ten Święty Ojciec: czart bogacz to  
wielki, tysiącami dusz za nim idzie: i  
do piekła leci? za ubogim Jezusem, za  
jego Ewangelią, ledwie z tysiąca jeden,  
na pokazanie tedy, iak mała iak szczupła  
ludu wybranego garstka, Bóg go tak  
pilnie rachować każe. Co wyraził i S. Bo-  
nawentura mówiąc: Ubogi Chrystus, bo  
ma mało owieczek, iako sam wyznał, gdy  
Wybranych swoich małą trzodą na-  
zwał. Bogaty diabeł, bo za nim całe

grzody dusz ludzkich, na potępienie idą. Gdy ja to uważam, wydziwić się nie mogę: Za co czart szczęśliwszy do nas ludzi, niż Jezus? On krąży jako Lew, na pożarcie nasze, Jezus otwiera Serce, jako wrota Miłosierdzia swego, on na zgubę wieczną prowadzi, Jezus do Nieba, on nam rzeczy marne, znikome, przemijające obiecuje, Jezus to, co nas wiecznie szczęśliwemi uczynić może. Przecież! więcej idzie za tym zwodzicielem, za tym zdrajcą, niż za Miłościąkiem Dusz naszych Jezusem.

Ale rzeczenie: Jakże to mało wybranych? kiedy Jan S. mówi: że widział niezliczone mnostwo Świętych Wybranych Bożkich. Widziałem prawi Rzeszę wielką, której zachować było niepodobna, ze wszystkich Narodów, i Pokoleń, stojących przed Tronem Bożym. Jeżeli ich zliczyć nikt nie mógł, jako mówi Jan Święty który na to patrzył, toć ich być musiało nie mało, bo gdyby było mało, toby ich można było zliczyć i porachować? Odpowiada na to Święty Augustyn. Prawda, (mówi wspomniany Ojciec S.) że w Niebie jest Świętych Wybranych mnostwo niezliczone, ale jest ich nie wiele gdyby przyszło porównanie, co do liczby z potępionemi czynić, i takim to objaśniam podobieństwem. Niech kto weźmie w garść piasku tyle, ile zabrać może, pewna rzecz, że w tej  
jego.

jego ledney garści: będzie niezliczona i nieprzerachowana liczba piasku, ta jednak liczba, tak wielka, bardzo mała jest, i prawie nie, względem tego, który całe brzegi morskie oblegi. Podobnym sposobem mowi on. Jest wybranych wielu, których Jan S. niezliczonych widział, ale względem potępionych tak ich mało jako jedna garść piasku, resztą tego, który brzegi morskie okrywa.

A czyż mamy mało na to dowodów? karał Bóg naprzód potopem świat cały, wieleż dusz było zbawionych, i od ówgo Potopu zachowanych? Gdybym powiedział tyśiąc? zdałoby się wam mało. Gdybym rzekł sto? wiarybyscie nie dali, coż rzeczenie gdy wam powiem: a powiem z wyroku Pisma S. że ośm tylko dusz zbawionych zostało. Karał BÓG potym Sodomę i Gomorrę ogniem, w tak wielkich Miastach i ludnych; gdzieś ciu Sprawiedliwych nie było, jeden się tylko zcalaził Lot z żoną i dwiema Córkami. Wyszło z Egiptu szesćkroć sto tysięcy ludu, nie rachując Białychgłów, i małych dzieci, których było tylko dwie, wieleż z tyle tysięcy do Ziemie obiecanej doszło. Jeden tylko Jozue, drugi Kaleb, reszta wyginęła. Nie zbodzi i w Ewangellii na takich dowodach. Mowi Pan Jezus: Szeroka i rozciąglą droga jest, która prowadzi do zguby, i wielu jest, którzy tą drogą idą. Zaś ścisła i ciasna droga jest, która

pro.

prowadzi do żywota, i mało jest takich, którzy  
się tej drogi trzymają. Co to jest owa Wie-  
czerna, na którą wszystkich zaproszono,  
i zwołano, a wielu jej kosztowało? Oto  
same tylko ubóstwo i kalićstwo. Co to jest  
owe Ziarno? które Ewangeliczny Go-  
spodarz wysiał, niepodobna, żeby zie-  
dną tylko garścią do tej sieiby poszedł?  
musiało być ziarna wiele, wieleż pożytek  
przyniosło? z tak wielu, iedne tylko.  
Dzieńcieu trędowatych uzdrowił Chry-  
stus, wielu się do niego powrocilo?  
ieden tylko, i to Cudzoziemiec. W tych  
Przypowieściach, co nam chciał wyra-  
zić Zbawiciel nasz JEZUS? iezeli nie  
wielką liczbę wezwanych, a małą wy-  
branych?

Uważcie i to, że Paweł S. Apostoł,  
do dziękczynienia BOGU, za wszystkie  
tego łaski osobliwie za powołanie do Wi-  
ary Świętej, pobudza nas owemi słowy:  
Dziękujemy BOGU, że nas godnemi u-  
czynił uczestnictwem łaski Świętych. Że  
BOGU dziękować kaze Paweł Święty kaze,  
to słusznie, bo w nim żyjemy, w nim  
techniemy, w nim się ruszamy, w nim ie-  
ślemy. Że dziękować kaze za uczestn-  
stwo Świętych, nie słuszniejszego, bo  
ktoby sobie tego całym sercem nie ży-  
czył? dla tego nas BOG stworzył, dla te-  
go do Wiary Świętej powołał, żebyśmy  
byli uczestnikami Świętych, dziękując  
za to BOGU winniśmy. To tylko u-

wagi godną, za co ucześtnictwo Chwały Niebieskiej Paweł S. do losu przyrównał? bo los, jest to rzecz bardzo nie pewna, niech dzieścicu rzuci losy, ledwie z nich jeden trafi i wygra. Ucześtnictwo Chwały Niebieskiej do losu przyrównane, o iak wielu, tego losu chybia, i wiecznie ginie. Jasniey to jeszcze także Paweł S. wyraził owemi słowy. Ci ktorzy w zawody biegną, wszyscy biegną, a jeden z nich tylko nadgrode bierze. Wziął tu podobieństwo Paweł S. ze zwyczaju dawnych Pogańskich Cesarzow, z ich ustanowienia i woli, pewnych czasow odprawowały się gonitwy, stawiano na założoney mecie, drogie skarby, upominki do których ubiegać się każdemu wolno było. Biegło co żywo, ginęło wielu, ustawo wielu, jeden tylko odbierał nadgrode. Co to jest życie nasze? jeżeli nie gonitwą. Widziemy iako dzień za dniem, godzina za godziną, goni. Meta i Centrum, iako koniec szczęścia naszego jest Niebo, do ktoregośmy stworzeni, poki żyjemy, wszyscy do tego Celu dążemy. Wieluż dochodzi? wieluż tego końca dostępuje? bardzo mało, ledwie z tyśiąc jeden.

Nie chcę ja was tu trwożyć wielu przykładami, jeden wam tylko przytoczę Świętego Chryzostoma. Ten miał kazanie w Antyochii, o teyże samey rzeczy, takie słuchaczowi swojemu za-



dał pytanie? Mężowie Antypochenscy i wszyscy ludzie którzy mnie słuchacie, co rozumiecie, wiele też o was z tego tak ośmiadłego i zaludnionego Miasta, zbawionych będzie? gdy wszyscy, umilkli, sam S: Chryzostom odpowiedział. Straszna to, i bardzo nieprzyjemna uszom waszym nowina będzie, co mam powiedzieć? Mówię tedy, a mówię śmiało, że z pomiedzy tyle tysięcy ludu, którzy się w tym Mieście znajdują i liczą, nie może się ich znaleźć, którzy zbawieni będą, lecz i o tych wątpię. Dał zaraz przyczynę, że to nie płoennie powiedział. Iaka teraz w młodych swawola? Iaka rozwzięłość? Iaka rozpusta? widzimy. Iaka w starych, i w lata zaszłych do chwały Boskiej gnuśność? widzimy. Iakie dzieci wychowywanie? Iakie Rodziców pobłazania? Iaka teraz o cześć Boską żarliwość? Nie macz, nie macz, z pamięci wyszły w zapomnienie poszły, dawne Świętych Chrzestian przykłady. Ktoby się spodziewał, żeby w tym Mieście tak ludnym, tak ośmiadłym, a naybardziej, żeby w tym Mieście całe Chrzesciańskim, gdzie się prawie naypierwey Wiara Święta poczęła i urodziła, gdzie tylu Oycow Świętych życia pobożnością sławnych, każdego Wieku było, gdzie tylu Męczennikow krew dla Chrystusa wylało. Gdzie tylu Zakonnikow, w wielkiej karności, i zachowaniu

Praw

Praw Zakonnych żyło, żeby mówić w tym Mieście, z tak wielu dusz, tysięcy, tylko sto było wybranych? Ktoby się spodziewał, żeby jeszcze o tey tak małej liczbie, miał wątpić Chryzostom? wątpił i o tym.

Ale na co ja wam te dowody, te przykłady przytączę? Wiecie, że świat cały na cztery się części dzieli, na Azję, Afrykę, Amerykę i Europę. Pierwszą część świata Azja, to Turecka, porzućmy ją. Druga część świata Afryka, i ta częścią Turecka, częścią bałwochwalską, porzućmy ją. Trzecia część, Ameryka, ta ledwie nie cała bałwochwalska, porzućmy ją. Zostaje się nam czwarta część świata Europa, ta część Chrześcijańska, ale w tey części, jest Szwecya, Heretycka, odrzućmy ją, jest Anglia Heretycka, odrzućmy ją, jest Dania, Holandia, Saxonia, i wiele innych Kacerstwem zarażonych Kraiów, odłączmy je, jest tak wiele niewiernego żydostwa, tego nie liczymy. Coż się z tey czwartej części zostanie? Samych Prawowiernych Katolików z Kościołem Chrystusowym złączonych, do uczestnictwa Świętych Sakramentów należących, zostanie się tylko, cząsteczka mała. Cząsteczka mała, to ty przynajmniej cała do liczby wybranych należyc będziesz? ah! nie, bo i tu jeszcze odciąć trzeba wzięciusznych, pysznych, łakomych,

mści.

mściwych, rozbojników, zdzierców, świętokradzców, niesprawiedliwych, czarowników. Coż się zostanie bardzo mało, bardzo mało!

Nie przeto jednak rozpaczają mamy, żebyśmy nie mogli być z liczby przeznaczonych. Żyjemy w trwodze i bojaźni, ale razem pracujemy na Niebo; pamiętamy się w cnotach świętych, w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a będziemy w liczbie tych iako mówi S. Jan Damascen, których Bóg do wiecznego szczęścia przeżył i obrał; bo według Nauki Teologiczney: jako wypełnienie przeznaczenia naszego, nie od samego tylko Boga zawisło, ale i od nas. Od Boga się zaczyna, lecz od nas się kończy; od Boga iako od dawcy łask; od nas, gdy wraz z temi łaskami Boskimi na Niebo robimy, iako mówi Paweł S. nie ja, ale łaska Boża ze mną. Tak i potępienie człowieka, z tą tylko różnością, że i człowiek zaczyna, a Bóg kończy, człowiek dobrowolnie się na grzech odważając, a Bóg karząc grzech jego, przez co łatwo każdy poznać może, że nie z Boga przyczyna, gdy kogo potępią. Jako Matka, nie na to wypielegnowała i wychowywała Syna, żeby poszedł na szubienicę, i fromotną śmiercią z tego świata zchodził, ale gdyby przez swoje rozpusty, kradzieże na karę zasłużył, gdyby go osądzono na śmierć skazano, samby tak

fromotney śmierci był sobie winien. Tak i Bóg wszystkich nas zbawić pragnie, wszystkich iako kochany Ojciec pielegnuie, wszystkim obfitość dostecznych łask swoich daie, kto niemi pogardza, grzechow do grzechow przyczyniając, i w nich umiera, sam sobie zguby wieczney przyczyną.

I lubo BOG nie jednakowo łask swoich wszystkim udziela, ale iednym daie więcej, innym mniej, iednym miarą natłoczoną, obfypaną; innym oszczędniey, z tym wszystkim, każdemu daie tyle, ile mu do zbawienia potrzeba. Jako Ojciec więcej ciężaru kładzie na starszego Syna niż młodszego, Temu dłuższą, owemu krótszą sukienkę daie, bo widzi, że ten ma zdolnieysze do ciężaru siły, owie, temu do wzrostu taka suknia przynależy, owemu nie. Tak widzimy, że Magdalenie, Mateuszowi obfite łaski dawał, innym dostateczne, ale wszystkim takie, z ktoremi mogli dostąpić zbawienia. Jako lekarz, gdy ma dwoch chorych, iednemu mocnieysze lekarstwo daie, innemu wolnieysze, iednemu każe żelazem rękę palić, drugiemu nie, bo potrzeby nie widzi. Tak i Bóg iednych bardziey przeżąda niż innych, iednym mocnieysze natchnienia daie, innym przez owe oświecenia na rozumie, siodzi gorzkości, ułatwia trudności, na iednych wolny wiatr puszczą, iako na Piotra, na innych, iako na

na Szawła gwałtowne burze, z tym wszystkim nikt na to narzekać nie może, gdy każdemu daie tyle, ile mu do osiągnięcia wieczney szczęśliwości potrzeba. Przeto Paweł Święty gdy pokusami obarczony, pomocy większey i ratunku od Boga zebrał, odebrał odpowiedź: Masz dosyć na łasce moiey; bo lubo ta łaska, nie była ile z siebie skuteczna, ale mu dana była dla tego, żeby się iey chwycił i skuteczną sobie uczynił.

Na większe przeniknięcie tey prawdy, wiedzieć potrzeba: że do łask dostatecznych obowiązai się nam BOG, ale nie do skutecznych. Łaska dostateczna do zbawienia iest w ten czas, z którą człowiek może byleby się tylko przyłożył, dostąpić zbawienia. Skuteczna iest w ten czas, z którą zbawiennie. praciue. Pierwsza iest zwyczajnym Miłosierdziem Boskim, druga nadzwyczajnym. Pierwszy według powszechnego Oycow Świętych zdania, użycza BOG samym nawet Poganom, niewiernym, grzesznikom zakamiętym; drugiey nie użycza, tylko z szczegulney łaski, i dobroczynności swojej tym, którym chce, w ten czas kiedy chce, i temu się podoba. Idźmy do podobieństw: Gdyby Pan iaki obowiązai się z dobrej woli swojej, ratować człowieka w nieszczęściu, nie obowiązuiąc się iednak, iakim go sposobem ratować będzie. Widzi go tedy w głębokim dole, ratunku potrzebuiącego, chcąc



chcąc obowiązkowi swemu zadosyć uczynić, ma dwa sposoby: albo przez spuszczenie drabiny, albo przez podanie powrozu. Z tego dwoyga, obiera jeden, spuszcza mu powroz, ale on sposobu tego chwycić się nie chce, drabiny się napiera. Jeżeli w o-  
nym dole zginie, kiż temu winien? nie Pan, bo nie miał obowiązku, żeby mu koniecznie drabiny dawał, gdyż się mógł powrozem ratować, że nie ratował, sam zgu-  
był swojeię przyczyną będzie. Podobnie i o Bogu rozumiećcie; ma dwójskie łaski, iedne skuteczne; drugie dostateczne, lubo nie zawsze skuteczne dale, dale jednak dostateczne. z ktoremi człowiek gdy wraz na zbawienie robi, zbawienia dostąpić może. Bydź to może (mówi Augustyn Święty, że przy iednym wietrze, dway płyną na morzu, z tym wszystkim, ieden prędzey niż drugi, iż lepiey wiosłem robi. Na iednym Kazaniu Pana JEZUSOWYM byli Faryzeuszowie i Magdalena, ci się nienawrocili, ta z iawnogrzesznicy Święta została pokutnicą. Ułyszał słowa JEZUSOWE na Krzyżu Łotr dobry i pokutował, słyszał toż drugi i bluźnił. Ah! dla Boga! iedne słowa, iedno Kazanie, iedna nauka, za coż tak odmienny sprawiła skutek? nie insza przyczyna, tylko, że ci się łaski Boskie nie chwycili, oni chwycili. Dla tego przestrzegam was; jeżeli chcecie bydź z liczby przeznaczonych

# MISYI N B O G

nych, żebyście nigdy daremnie łaski Bo-  
skiej nie brali, ale z nią usilnie na zbawie-  
nie robili, bo BOG, który chce zbawienia  
naszego, chce tego, żeby było przy jego  
pomocy, i z naszym staraniem. I lubo to  
pewna, że bez BOGA nie pomyśleć, nie u-  
czynić nie możemy, ale możemy z łaską ie-  
go. Jako dziecina ręką swą nie napisze  
charakteru, chyba że ją nauczyciel tzy-  
nać i wraz z nią litery stawiać będzie, tak  
wszystkie poruszenia nasze, myśli, mowy,  
sprawy, bez pomocy Pana BOGA, byź nie  
mogą, a że nam na niey nie zechodzi, że  
nam dopomaga dzielną i mocną ręką swoją,  
robmy tylko i pracuemy na Niebo, z tą po-  
siłkującą łaską jego, byź możemy z liczby  
wybranych.

Przeto kończąc tę naukę, do usilnego  
starania się o zbawienie, zachęcam was Ro-  
wy Piotra Świętego: Usilujcie żebyście  
przez dobre uczynki wasze, pewne swoje  
wybranie uczynili. Przypominam wam i  
prześlrogę Zbawiciela: Usilujcie, abyście  
weszli przez ciasną fortę. Nie trzymajcie  
się drogi owey rozwiózły, szerokiey, bo  
ta do zguby zaprowadziła wielu, i was za-  
prowadzić może: idźcie raczej drogą węż-  
szą, drogą Przykazań B. skich, drogą tyle  
Świtych przykładami utorowaną dojdzie-  
cie wiecznego swego błogosławieństwa, bo  
U lubo

Misyi Apostolskiej Część I.

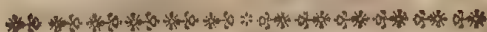
lubo sądy Potkie w tej mierze niedościgłe, przecież to zwyczajna: że kto idzie drogą prowadzącą do Jerozolimy, trafi do Jerozolimy; kto idzie drogą prowadzącą do Babilonu, trafi do Babilonu. Przestrzegam was; nie spuszczaćcie się na te dary, talenta, łaski które macie, nie spuszczaćcie się na te środki, które sporządzone dla siebie od BOGA macie, te wszystkie łaski na nie się wam nie przydadzą, jeżeli się wraz z nimi starać nie będziecie o zbawienie. Choćbyście i wiedzieli, żeście wszyscy do Nieba przeznaczeni, nie przetoż wam mniej pracować około zbawienia trzeba. Coż dopiero, kiedy was upewnia JEZUS: że wiele wezwanych, a mało wybranych. Ah! z jakim usiłowaniem i pomnażaniem się w cnotach Chrześcijańskich, w pobożnych uczynkach żyć byśmy powinni? żebyśmy tego wybrania naszego nie chybili?

Czy wszyscy do wybranych należeć będziecie? Ja nie wiem. Nie wiem i o sobie, i o sobie się samego lękam, i boję, bo wiem, że ani stan mój duchowny, ani charakter Kapłaństwa mojego, nie może być znakiem wybrania mego, jeżeli się o zbawienie starać nie będę. W tym was tylko upewnić mogę: że dwie są Wieczności, jedna nad nami, druga pod nami, której się spodziewacie? Dwie są strony, jedna prawa, druga lewa, do której należeć będziecie?

cie? Spytajcie życia waszego, to wam  
powie.

Ah! Panie! gdybym wiedział, że Ci  
się to podobać będzie, przykładem Pawła  
Świętego; obrałbym sobie raczy, żebym  
był ja leden potępiony; abyscie wy wszy-  
scy zbawionemi byli, poszedłbym nad prze-  
paść piekielną; i samym sobą zatkałbym ją,  
ażebym się tam żadna dusza nie dostała; wo-  
łałbym: niech ja sam gorę, byleby Cię moi  
Boże wszyscy ludzie kochali, i z Święte-  
mi Wybranemi Twoimi na wieki chwali-  
li; Amen;





## KAZANIE XVII.

### O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Si confiteamur peccata nostra. Deus fidelis est & justus, ut remittat nobis peccata nostra. 1.

Joan: 1.

*Jeslibyśmy się spowiadali grzechom naszym, wierny jest BOG i sprawiedliwy, aby nam odpuszcił grzechy nasze. 1. Joan: 1.*

**Z**aczynam do was N. M. mowę tę bardzo potrzebną i pożyteczną, mowę, na ktorej wypełnieniu, i poprawa życia naszego, i doskonalenie Miłosierdzia Boskiego zawisło. A możeszże być rzecz nam pożyteczniejsza i miłsza? iako słyszeć o zupełnym usprawiedliwieniu naszym, i oczyszczeniu sumnienia naszego przez Sakramentalną Spowiedź? Ta to jest iedyna rzecz, która tak człowiekowi grzesznemu potrzebna, iako po rozbiciu okrętu, albo łódki, tonącemu deska. Tak pożyteczna, iako obwinionemu i na śmierć skazanemu, uwolnienie. Tak miła, iako choremu już zdeperowanemu, zdrowie i życie. Ztąd bowiem



wiem naybardziej poznać możemy nieprzebrane Miłosierdzie, i niewyśławioną nigdy Dobroć BOGA naszego ku nam, iż nam tak skuteczny, tak dzielny podał sposob, odzyskania utraconey przez grzech łaski. Jeżeli się spowiadać będziemy grzechow naszych, wierny BOG i spcawiedliwy, iż nam odpuszczy grzechy nasze.

Ze przez Sakramentalną Spowiedź, otrzymać możemy zupełne grzechow naszych odpuszczenie, to Artykuł Wiary. Przeto Oycowie Święci nazywają ten Sakrament Chrztem pracowitym, bo iako Chrzest wszyśkie grzechy gładzi, tak i Spowiedź, z tą tylko różnością: że tam usprawiedliwienie grzesznika łatwieysze, tu zaś pracowitsze, i nieco trudniejszy, bo tam wody, tu też serdecznych potrzeba. Inni nazywają pokutę na brudy grzechow naszych, łaznią z Krwi naydroższej Jezusowey zgotowaną. Ta gniew Boski błaga, miłosierdzie iedną, od śmierci broni, Sąd Boski ułatwia, Ray otwiera, zamyka piekło. Ta pokątne rozpusty, swawole uśmierza, nieubłagane gniewy, zawziętości w przyjaźń zamienia. Ta rany duszy leczy, wszystkie i szkody nadgradza, kradzieże oddaie, zgodę w sąsiedztwach, miłość w Małżeństwach, iedność w domach czyni. Czego nawet wiedzieć, widzieć Magistraty, Zwierzchności nie mogą, czego wybadać inkwizycye, karania poprawić

wie nie potrafią. Spowiedź naprawie. Nie masz tak ciężkiego, tak szkaradnego grzechu, którego by znieść i do szczytu zgładzić nie zdołała. Jakoż że tak jest: dajcie mi takiego tylko pomyśleć sobie możecie grzesznika, albo grzesznicę; na przykład, Brat boję, taki był Kajm; bluźniercę, taki był Nabuchodonozor; świętokradcę, Dymow Bożich łupieżcę, taki był Antyoch; dajcie mi cudzołożnika, taki był Dawid; jawnogrzesznicę, taka była Magdalen; zdraycę, taki był Judasz; nawet samego Syna Bożego zabójcę, taki był Piłat i wszyscy krwawą tego mordercy. Ci, gdyby się tylko do nog Kapłańskich rzucili, gdyby pokornie z serdeczną skruchą i mocnym postanowieniem poprawy grzechy swoje wyznali, jużby się tym samym usprawiedliwili Bogu.

Gdy mnie o tym mówiącego Ryszycie, o! jaką sobie czynicie otuchę zbawienia, zwłaszcza, gdy sobie przypominacie tak wiele przeszłych Spowiedzi. Bogu byście niesmiertelne powinni dzięki, gdyby tak było; ale ja wątpię; nie o tym wątpię, żeby Spowiedź usprawiedliwić człowieka nie mogła? bo może; ale że nie każda usprawiedliwia, bo jeżeli będzie nie zupełna, nie dokładna, nie szczerza: potępi, nie usprawiedliwi człowieka. I o tym ja to mówić postanowiłem, ażebym to porządnie uczynił: Nayprzod, Nauczę was, na czym

zawiśła dokładna Spowiedź? Powtóre po-  
wiem: Co nam do dokładney Spowiedzi  
nayeściey przeszkadza? Dodaj Boże łaski  
skuteczney mówienia o tym, na większą  
Chwałę Twoję.

Artykuł to Wiary, że inaczej BOG  
na nasze sprawy patrzy, i sędzi o nich, iak  
nam się zdają. Nam się widzi, że gdy  
co dobrego na Chwałę Panu BOGU uczy-  
niemy, że się to oczom Boskim podoba, że  
to BOG od nas wdzięcznie przyjmuje, że  
sobie przez to na wielką u BOGA zasługę  
zarębiamy, a w samey rzeczy, to co my  
sędziemy sprawiedliwością, jest u BOGA  
niesprawiedliwością. Owe nasze uczynki,  
iak my mówimy, dobre, są podobne owym  
faryzeuszów ofiarom, które za zdaniem sa-  
mego Chrystusa nie były warte. Cze-  
stokroć rozumiemy, gdy iaką łezkę za grze-  
chy wylejemy, że ją Aniołowie, iak dro-  
gą perełkę chowają do Korony Niebieskiej,  
że owe nasze umartwienia, posty, iasnu-  
żny są przyjemne BOGU, a ja was prze-  
strzegam: Są to Boski pokaze, gdy nam  
powiedzą, iak owemu Krolowi: *Appensus  
es in statera, et inventus es minus habens.*  
(Dan: 5. 27.) Zawieszony jesteś na szali,  
i pokazało się, że mało co, albo nie, u BO-  
GA nie ważysz.

Dochodzicie, rozumiem, co mam mo-  
wić? Znajdzie się podobno wielu, którzy  
uśność pokładają w poczynionych od siebie  
Spa-

Spowiedziach, rozumiejąc, że się przez nie zupełnie usprawiedliwili BOGU, i już grzechów swoich odpuszczeń nie otrzymali. A czy tak jest, sprawiedliwy i wieczny Bóg? Także ty na nasze Spowiedzi patrzysz, jako się nam widzą? jak żywo, inaczej BÓG sądzi, inaczej ludzie. Sądzicie o Spowiedziach waszych, że dobre, żeście się przez nie zupełnie sprawiedliwości Boskiej wyplacili? daleki by to BÓG, żeby tak było; ale słuchajcie co Chryzostom Święty mówi: *Est Confessio ad salutem est Confessio ad perditionem.* Jest Spowiedź do zbawienia, jest też Spowiedź do zguby. Ah! dla BOGA! mówicie; podobnaż to, żeby to miało być człowiekowi przyczyną zguby, co jest najsłabszym zbawienia środkiem? żeby to, co jest życiem, miało być śmiercią? żeby to, co jest lekarstwem, miało być iadem i trucizną? bydlę to wszystko może, mówi Chryzostom, i takim to podobieństwem obiasnia: jako lekarstwo, choćby było najsłabsze, jeżeli go kto bierze nie według miary, nie według czasu, nie z tym, jako potrzeba warunkiem: nie tylko zdrowiu nie pomoże, ale zaszkodzi. Tak i Spowiedź, chociaż jest najsłabszym, na wszystkie duszy choroby lekarstwem, jeżeli będzie niedokładna, nie rzetelna, nie szczera: nie ożywia, ale zabija duszę.

Ze-

Zeby była Spowiedź zbawienna, powinna być taka, iako ją opisuie Święte Trydencie Zebranie. Naprzód: powinno być porządne sumnienie roztrząszenie, to jest przygotowanie nie ladaiake, ale z taką przynajmniej pilnością, iakiej więc w sprawach poważnych ludzie zażywać zwykli. Dla czego, ma człowiek myśleć przebieżać wzyńskie Przykazania Boskie, Koscielne, przeciwko ktoremu: czy słowem, czy myślą, czy uczynkiem wykroczył? ma się obejrzeć na siebie, na stan, na kondycyę, na powinności swoje; kto on jest, co grzeszył? iak ciężki grzech popełnił? gdzie? bo i miejsce niektórych okoliczność, rozność grzechu czyni, iako to; miejsce BOGU poświęconych, miejsce publicznych i iawnych. Swą wolą, czyli cudzą radą, namową, rozkazem? jako? z ułomności, czy ze złości? umyślnie czy nie z wiadomości? Kiedy czy nie w ten czas, kiedy trzeba było pokutować? Boga błagać? ciało umartwiać? Kto tego przygotowania nie czyni, podaje się w niebezpieczeństwo niedokładney, a zatym świętokradzkiej Spowiedzi. Wielu rozumieją: że to do samych Kapłanów, Spowiedników należy, roztrząsać sumnienie, pytać się o grzechy, i o wszystkie się ich okoliczności wybadywać? Ale się mylą, bo czyż może Spowiednik wiedzieć, co się w całym sumnieniu dzieie? On nie wie częstokroć, iakiego ty stanu, kondycyi, urzędu? a iako



ko ci może grzechy przypominać? On jest, jako Młynarz, który to tylko mele, co mu kto przyniesie. Jeżeli się o co spyta, czyni to ośroźnie, nie z powinności, ale z miłości duszy twojej.

Po tym sumnieniu rachunku, powinno być wyznanie grzechu, nie w pospolitości, ale w szczególności każdego. Wielu jest, którzy się spowiadają: Daję się winnym z niezachowania Przykazań Boskich, z siedmiu grzechów śmiertelnych, ze wszystkich zmysłów ciała, i tym podobnie. A możesz taka Spowiedź usprawiedliwić człowieka? nie może. Możesz tak powszechnie spowiadającemu się dać Kapłan rozgrzeszenie? nie może. Bo tak to jest właśnie, jako gdybyś przed Trybunał Sędziego winowaycę stawiał, i mówił, Ten to jest, który wiele praw pogwałcił, wiele złego uczynił, godzien, żeby był na niego wyrok śmierci wydany. Czyby ci nie odpowiedział Sędzia: Mówisz, że wiele praw pogwałcił, ale jakich? mówisz, że wiele złego uczynił, ale powiedz i dowódz w szczególności, co złego? bo jaki wyrok na tego byś mógł, którego tylko w pospolitości obwiniasz? Tak właśnie, jak gdybyś do lekarza przyszedł, i mówił: Daj mi na moją chorobę lekarstwo, czyby ci nie powiedział lekarz: powiedz pierwej, na co chorujesz? czy na głowę, czy na zęby, czy na żołądek? o lekarstwo prosisz, a choroby nie wy-

wyawił? Co ci wzdry pomoże, że ja ci głowę plastrami obłożę, a tobieby żołądek leczyć trzeba. Jeżeli lekarzowi cielesnemu koniecznie potrzeba wyawić chorobę, odkryć ranę i pokazać, dopieroż bardziej lekarzowi duszy.

Powtórę : powinna być Spowiedź pokorna, żeby się grzesznik jako winowayca największy do nog uniżył Spowiednika, uważwszy: kto jest ten, którego obraził? co on jest, który go obraził? O! jako się tu upokarzać, jako wstydzic powinien! że Boga tak ciężko obraził! Wyznawamy bowiem grzechy nasze przed Bogiem, najprzód przed Bogiem, toż dopiero z jego rozkazaniami przed Kapłanem, bo jako grzech każdy ma swój początek z pychy i nieposłuszeństwa ku Bogu, tak jego zgładzenie ma się poczynąć od pokory i posłuszeństwa, przez pokorne przed Kapłanem win swoich wyznanie. Tak pokutował owaj wielki grzesznik, o którym mówi Ewangelia, że dla pokory i wstydu, nie śmiał oczów swoich podnieść ku Niebu. Tak Magdaleną, która wstydząc się grzechów, ślanąwszy z tytułu, łzami pokutnymi polewała Pańskie nogi, i włosami ocierała. Tak Syn Marnotrawny Ojca przepraszał, wyznał się być niedogodnym, aby się zwał Synem jego. Kto przy wyznaniu grzechów, zawstydzenia siebie samego i pokory nie ma? Spowiedź ta-

kiego Faryzayska, obłudna, nieszczera, a za-  
tym niepodobająca się Bogu.

Potrzenie: powinna być Spowiedź skar-  
żąca, to jest, bez wymówek, bez ogrodów  
siebie oskarżając samego, tak, jakoby nie-  
przyjaciel, na sądzie, który wymawiać i o-  
chroniać nie umie, ale grzech rozszerza jak  
może, nie składając na innych, na ostrych  
prawa, na ułomność i słabość natury, bo  
tu taki Trybunał, gdzie sam grzesznik sta-  
wić się, jako winowayca, sam na się skar-  
żyć, sam się karać, kary żądać i prosić po-  
winien. Kto tu na siebie skarży, wymowion  
będzie, kto się wymawia, potępion będzie.

Poczwarte: Spowiedź powinna być  
goła, bez płaszczyka, bez obłudy, prosta, w  
szczerości ducha i prawdy, wyznając grze-  
chy by też najcięższe; żadnego ( uchoway  
Boże ) nie tając, bo tu jeden zataić, jest ża-  
dnego nie pozbyć. BOG bowiem pojedyn-  
czem grzechów nie odpuszcza, ale wszystkie  
razem, jeżeli jeden odpuszcza, wszystkie  
odpuszcza; jeżeli jednego nie odpuszcza,  
żadnego nie odpuszcza, bo łaska Boska z  
grzechem wraz zgodzić się nie może. Po-  
winna proz tego być Spowiedź z grze-  
chów, nie z dobrych uczynków. Wielu ra-  
czej się chlubić z cnot swoich przed Spe-  
wiednikiem przychodzą, a o tym, czym Bo-  
ga obrazili, milczą. Ja, mówią: wszelkiego  
się złego strzegę, w Kościele bywam, po-  
sty

stę zachowuję, cudzego nie pragnę, nikogo nie krzywdzę. Takich Spowiedź jest podobna do owej Karyzeusza Spowiedzi, o którym mamy w Ewangelii: ten przyszedłszy do Kościoła Jerozolimskiego, obaczywszy Publikana w pierśi się biącego, spowiadać się zaczął: Spowiadam Ci się Panie Boże, że dwa kroć na tydzień poszczę, dzieściny oddaę, nie żyję tak jako drudzy, i jak ten Publika? Usprawiedliwił się przez taką Spowiedź? nie. Publikana skruszonego wysłuchał BOG, Karyzeusza ziego Spowiedzią odrzucił. Nakonie Spowiedź powinna być grzechów swoich, nie cudzych. bo jako człowiek sam się winnym Bogu daie, tam sam na się skarżyć i obwiniać się z własnych grzechów powinien, a są tacy, którzy na Spowiedź przychodzą z grzechami bardziej cudzemi, niż swemi; skarży częstokroć żona na męża, że ma złego, który się upia, klnie, złorzeczy, wszystko co zarobi trwoni; mąż na żonę; Pan na sługę, sługa na Pana. Nie tak, nie, swoje tu na siebie grzechy wyznać trzeba, nie cudze.

Ala raczy podźmy do przyczyn, dla których to nayeczęściej niedokładne, a tym samym nieważne, świętokradzkie Spowiedzi bywają. A te są: wstyd i bojaźń. Wiedzieć potrzeba (mowi Chryzostom Święty, że BOG nieprawość odział szatą wstydu, przez któryby się od popełnienia grzechu czło.

człowiek odrażał; a Spowiedź albo pokutę, odział nadzieją łaskawego odpuszczenia, żeby się człowiek do niej zachęcał. Coż czyni czart? odmienia ten Boski porządek: Nadzieję odpuszczenia przenosi do popełnienia grzechu, dla tej albowiem przyczyny, odważają się ludzie na grzech, że się go pozbyć spodziewają. Włtyd zaś przenosi do grzechu wyjawienia; że się go wyznać włtydzą. Pokazuje się to z owego widzenia; które miał Cyryllus Święty. Widział on w Kościele między ludźmi na Spowiedź gotującemi się szatana; i spytał: co by tu na tym miejscu czynił? odpowiedział szatan: czynię tu pokutę; tak to? mówi Święty: ty przekłety pokutę czynisz? tak jest, odpowiada: pokutę czynię. Wszakże do pokutującego należy powrócić, co wziął komu bezprawnie, toż i ja teraz czynię: wydartem tym ludziom włtyd; kiedy grzeszyli, teraz go im wracam; kiedy się spowiadali, teraz go im wyjawiam. Wie on o tym dobrze że na jego pohaszczenie; potłumienie, skuteczniejszego sposobu nie ma, iako dokładna, rzetelna, heroiczna Spowiedź. Coż czyni! oś koniecznie przywodzi do tego, żeby człowiek tam milczał, gdzie mu mówić trzeba. Wie on o tym, co za pożytek z rzetelnej Spowiedzi; a co za szkoda z milczenia. Ten który Spowiedź czyni, jest związany; powinien tedy koniecznie pokazać



zać, czym jest, i jako związany, bo iako  
 go rozwiązać ten, który ma moc od Chry-  
 stusa daną, może? gdy mu więzow swobód  
 nie pokaże? Ten, co Spowiedź czyni, ma  
 wrzod iadotwity, zropiały, przegniły, ale  
 skryty, trzeba go koniecznie odkryć, bo ia-  
 kó z niego iad i ropę wycisnie lekarska rę-  
 ka, gdy go nie widzi. Święty Chryzostom  
 mówi: że każdy Spowiedź czyniący, po-  
 dobny ma być do JEZUSA, o którym Pa-  
 weł Święty mówi: że na Krzyżu wisząc,  
 dał się winnym Oycu swemu Przedwie-  
 cznemu, za wszystkie światła całego grze-  
 chy, a Tertulian przydaie: że na Spowie-  
 dzi tak ma być otwarte sumnienie, iak  
 będzie na sądzie Bożym, tam każdy w szcze-  
 gulości ze wszystkimi okolicznościami  
 grzech wyjawiony będzie. Wiedząc o tym  
 czart, oto się najbardziej stara, żeby zamil-  
 czeć co wynurzyć trzeba. Zważcie to sa-  
 mi, jeżeli nie tak się dzieje. Wiedzie, że  
 przed Spowiedzią trzeba roztrząsnąć sumnie-  
 nie, przypomnieć wszystkie okoliczności,  
 chuci, myśli, imaginacye, afekta. Trzeba  
 weyrzucić, iakie do grzechu okazye, konwer-  
 sacye, iakie szafowania oczu, języka, rąk,  
 nie dopuszcza, żeby tak głęboko patrzył w  
 serce i sumnienie swoje człowiek, tak mu  
 częstokroć zamąci, zakłóci głowę, że mu  
 się zdaje, iakoby się nie miał czego spo-  
 wiadać, i choć coś posirzeze, to mu zaraz  
 do

do ucha szepce: że to ułomności, niedoskonałości, bez tego żyć człowiek nie może, a zatem spowiadać się tego niepowiniem. Jak tylko to wyperfswadnie, już mu więcej nie potrzeba, bo sprawuje to, że tacy spowiadają się, ale tylko w powszechności, nie w szczególności, mówią: miałem myśli różne, a młczę co z nich pochodziło, jakie chuci, i żądze pragnienia? powiadają: mogłem kogo obmówić, ukrzywdzić, a młczę w czym i tak? czy na zdrowiu? czy na fortunie, czy na sławie? O jak wiele dusz za takie Spowiedzi, na wieczne idzie potępienie?

Mówisz. Coż ja mam czynić? kiedyś przekonać wstydu na sobie nie mogę? Przekonać wstydu na sobie nie mogę? Wieszże ty przed kim wyznajesz grzechy swoje? Oto naprzód przed Bogiem, któremu się spowiadasz którego, o odpuszczenie winy twojej prosisz. A zasz On nie wie doskonale wszystkich twoich nieprawości? Powtóre: przed Kapłanem Namieśnikiem tego, któremu, na to wyjawiasz grzechy swoje, żeby cię od nich rozwiązał. Wstydzisz się choroby, gorączki swojej przed Lekarzem, który ją zleczyć może. Wstydzisz się Syn, niedostatku przed Oycem, który go wspomoc może. Wstydzisz się błędu uczeń przed swym Nauczycielem, który go na drogę prawdy naprowadzić może. Wszak te są urzędy każdego Spowiednika, i jest on w pra-

wprawdzie Sędzią twoim, ale jakimże Sędzią? Czy takim, któryby cię winowaycą, bydz ogłosił? Uchoway Boże, i pomyśl o tym, ale takim Sędzią, któryby cię uznawszy za winnego, od winy uwolnił, któryby cię łaskawie od karania wiecznego zachował. Mowże kogd się tu wstydziś? Czy Lekarza? czy Oycę? czy Nauczyciela? czy tak przyjaźnego tobie Sędzię? a to jeszcze jednego, a to jeszcze grzesznego? tymże samym dolegliwościom skazoney natury podległego? Jzali się wstydzi ledna skalana ręka, bydz obmyta od drugiey, i jzali ta, która ją obmywa, może się z niey przeto nągrywać, że obmycia potrzebnie. Oładź, ieżeli tu jest odrobina roztropności, w takim wstydzie twoim.

Mowisz: Wstyd mnie wyznać grzechow mnich przed Kapłanem, bo się obawiam, żebym strawy i dobrego przed nim o sobie, nie stracił rozumienia. Ktoż cię to tym nathnął mniemaniem? Alboż nie wiesz że Spowiednik Rucha grzechow twoich, nie na to, żeby o nich pamiętał, ale na to, żeby ich zapomniat. Ieś Bog grzechy kazał Spowiednikom, połykać, i trawieć, nie pamiętać o nich. Mniemasz że stracisz o sobie dobrą u Kapłana opinią? Nie stracisz, nie, i owszem nabędziesz. Widząc cię bowiem, Kapłan skruszonego, uzna w tobie skutek Krwi JEZUSOWEY, i moc łaski.

Wstyd, bydz, i wstyd  
 Missyi Apóstolskiej Część I.

ski tego. A do tego Kapłan, któremu się spowiadałsz, albo jest grzesznik? albo Święty? Jeżeli jest grzesznik, musi się litować nad słabością twoją, doświadczywszy sam na sobie niemności swoich. Jeżeli jest Święty? toć musi mieć Ducha Chrystusowego, Duch zaś Chrystusowy, jest Duch miłosierdzia, i polutowania nad grzesznymi. Procz tego, wiesz o tym rozumiem dobrze, że każdy Kapłan obowiązany jest do tak ścisłego sekretu, iż pierwej powinien życiełożyć, niżeli go naruszyć. Jedno to jest (że tak rzekę) grzechy przed Kapłanem wyznawać, co je wyznawać przed martwym jakim posągiem, albo kamieniem, z tą tylko różnością, że cie posąg nie rozumie, Kapłan rozumie, ale jako posąg wydać cię z sekretu nie może, tak i Kapłan nie może. Jestże tu przyczyna, grzechu taienia?

Wstydzisz się spowiadać grzechu twego, a nie wstydzisz się grzeszyć? Grzechu się wstydzć trzeba, nie spowiedzi, bo wstydzć się grzechu jest Anielska, wstydzć spowiedzi, diabelska. Uwagaż jaki wstyd twój będzie, gdy w Obecności BOGA, Świętych Aniołów, Wszystkich Świętych, wszystkich całego świata ludzi, samego nawet Spowiednika twego, wyrzucac ci na oczy te grzechy będą, z któremi się tań, przy Sakramentalney Spowiedzi, wyznać ci

ie koniecznie potrzeba, albo ni Spowiedzi sekretnie przed Kaptanem, albo publicznie na Sądzie, przed całym Niebem, i światem. Jeżeli grzech wyznasz zbawi cię, jeżeli zataisz, potępi cię, potępi cię ten twoy grzech kochany, któregoś tu oskarżyć, przed Namieśtnikiem Chrystusa, i potępić nie chciał, gryść cię będzie ten robak wiecznością, którego teraz tisz w sumnieniu, zabił cię ten pugał na duszy, i ciełe, który ukrywał, albo kształnie obwiasz.

Druga przyczyna niedokładnych Spowiedzi, iest boiaźń. Ta pochodzić zwykła, z apprehensyi, rozrządania, rozważania, okoliczności, trudności rzeczy iakiey, ktorey dostać chcemy, przez co czyni się wstręt woli, że się tego lęka, co się iey bydz zmyślom, przeciwnego widzi. Przeto: cienia się swęgo częstoroć lękamy, bo go iakąs poczwara, i straszylem bydz rozumemy. Z tey apprehensyi pochodzi to, że dla boiazni utraty, iakiego dobra doczesnego, na utratę się wiecznego odwazamy. Taka boiaźń głupia iest, bo iako głupstwo wielkie pić truciznę, chcąc ugasić pragnienie, tak iest nierownie więkzse, dla uchronienia się mniemaay szkody iakiey, pewną sobie obierać. Nie może zas bydz więkzsey i pewnieyszey szkody, iako przez grzech, swą duszę zabić, tracić iasną Boską, i swęgo pozbawiać się zbawienia.



Boisz się wyznać grzechów swoich na Spowiedzi, bo ią sobie sam, tak straszną malujesz, i mniemasz bydz trucidną, co jest lekarstwem duszy twoiey. Ale odważ się heroicznie, porzuć te wcale głupie, które sobie roisz boiaźni, apprehensye, uznasz, że nic takowego nie masz, czego byś się miał strachać, i obawiać. Owi wyśłani, na oglądanie Ziemi Chanaanśkiey szpiegowie, udawali przed Izraelekami, że Ziemia do ktorey się przebierali, pożerała Obywatelów swoich, chcąc ich ustraszyć żeby się z kąd wyszli. nazad powrocili. Lecz gdy się sami odważyli, tego doświadczyć, obaczyli na oko ziemię, iakoby, mlekiem i miodem płynącą, taka w niey, wszystkiego dobra obfitość była. Podobnie wielu perswaduie szatan, i iak może udaie, że nad pokutę, i spowiedź, nic nie jest straszniejszego, ale podź tylko, odważ się, doświadczysz, że te strachy próżne są, że w niey nic nie masz, coby do pociechy, i pożytków twoich nie służyło. Tak się niegdyś ryby owey Tobiasz przeląkł, która się na niego rzuciła. Coż na to ow, ktorego miał w towarzystwie drogi oney Anioł? Oto mowi: Nie бой się, uchwycić ią odważnie, wyciągniey z wody, rozplatay, a będziesz miał lekarstwo. Boicie się częstokroć skrytey waszey nieprawości, przed Kapłanem wyiawić, iakoby, z wyiawienia, nie wiem iakie dla

was niebezpieczeństwo pochodziło, wiedz-  
cieysz, o tym, że próżne są boiaźni wasze,  
wyciągniecie tylko na brzeg, tę skrytą  
nieprawość, wynurzeie z serca, doznacie,  
że to wam będzie, z wielką pociechą, Rod-  
kim uspokojeniem sumnienia waszego.  
co bydź straszylem rozumiecie.

Ale, kiedy to (mowisz) Spowiednik  
ostrzy? surowy, za każdy grzech gromi i  
łaje? Tobys ty choiał, iak widzę, żeby ci  
Spowiednik grzechy pobłażał? żeby ci  
wrzód zropiały głaskał, a iadu z niego  
nie wyciskał? Możesz on sprawiedliwie,  
to chwalić w tobie, co jest nagannego?  
Ostro się mowisz, że moją obciężasz; ależ  
przećie, nie idziesz do niego, iak do katar?  
nie iak na tortury? lubo potaie, zgan i gromi,  
to czyni z powinności swoiey, ku po-  
prawie, i iedynie dla samego dobra du-  
szy twoiey. Czynisz ci przeto zwier-  
ciadło krzywdę iaką, gdy ci plamy cia-  
ła, złe włosow, i sukien ułożenie, na oko  
pokaże? Ostroże się z tobą Cyrulik ob-  
chodzi, gdy cię rozpalonym żelazem  
przypieka, gdy ci rękę rani, krwi upu-  
szcza? żeby zdrowie twoie ratował? gnie-  
wał się o to? tłuczeszże zwierciadło?  
wypychaszże z domu Cyrulika?

Jużby to (mowisz) mnieysza było  
grzechy wyznać, ale mnie pokuta odstra-  
sza. Pokuta cię odstrasza? a gdzież grzech  
bez kary? a lekkoż w Sądach świeckich za  
grzech ciężki karzą? To się ty pewnie  
(spo-

spodziewasz lżeyszey w piekle pokuty? Choćby ci Kapłan, by też nacyięszą za grzechy pokutę naznaczył, nie naznaczył takiey na jakąś zaśluzyl, bo lubo Sakramentalna Spowiedź, zowie się Trybunałem pokuty, na którym sam się winowayca stawic powinien, sam na siebie inltygować, sam skarzyć, sam się karać, a od Dobrotliwego BOGA odpuszczenia żebrać, na tym jednak Trybunie, na tym Sądzie, Miłosierdzie przewyższa Sprawiedliwość. Przypomniey tylko sobie, jakie pokuty, w pierwiałkowym Kościele za grzechy naznaczano, a te z jaką rezolucyą, odwagą, z jakim upokorzeniem sami nawet, Krolowie, Cesarze, przyimowali. Omoy Boże! z jaką teraz łaskawością Kościół Chrystusow, grzesznych przyimuie. Woli ich częstokroć z małą pokutą do czyfca pofylać, niżeli z wielką do piekła, widząc, co raz bardziey w Wierze słabiejących, Co ty na to?

Jeżeli cię te dowody, do dokładney Spowiedzi, nie poruszyły, niech cię poruszą straszne innych przykłady, dosyć mi będzie rozumieć na jednym, który opisuje Franciszek Rodriquez. Hubert Krol Angielski, miał Corkę, takiey urody, piękności, i rostopności, że ją powsolicie cudem urody nazywano. Wielu Xiążąt starato się o iey przyszłość, ona, żadną miarą na to zezwolic nie chciała, da-

iać tego przyczynę: że ślub Panieństwa wiecznego uczyniła. Z tey przyczyny, uprosiła sobie u Oycy, spokojne do Bogomyślności mieszkanie, gdzie z niektórymi Panienkami zamknawszy się, świętobliwie żyła. Na Kościoły, Klasztory, Szpitale, obite iatmużny dawała, sama u bogim służyła, ustawicznie posciła, ostrą włosiennicą, i codziennemi krwawemi dyscyplinami trapiła ciało, tak dalece, że dla przykładowego życia swego, zdała się być wszystkim, iednym natury, i łaski cudem. Wiele lat, w owey swoiey pokucie przepędziwszy, z tym się rozstała światem. Po śmierci, iedna iey Towarzyszka, prosiła BOGA gorąco, żeby iey objawił, jaką, z tak pobożnego życia w Niebie chwałę miała. Wyслуchał ją Bóg, bo gdy się iedney noey modliła, drzwi się do iey komorki z wielkim strasznym grzmiotem otworzyły, w tym obaczyła mnóstwo czarłow, a między niemi białogłową ogniem otoczoną, węzami opasaną: z ktorych ieden gryzł iey serce i wnętrzości, z niewypowiedzianą iey męką, i katownią. Na tak straszny widok, gdy prawie od siebie odeszła, Odezwie się owa nieszczęsna niewiasta, i rzecze. Wiedz o tym, że ja to jestem, owa Towarzyszka twoja, według imięniania twiego święta, a sprawiedliwym sądem Boskim przeklęta, i wiecznie nieszczęśliwa. Bardziej się tym jeszcze zatrwodziła Pan-

na, i rzekła. Ah! Panie, takżeż to Two-  
je Miłosierdzie! jeżeli ta potępiona, któ-  
ż już będzie zbawiony? Nie mów tego, rze-  
cze owa, bo nie z BOGA, ale ze mnie  
zguby mojej przyczyna, a to z tąd?

Wiedz o tym, że od lat dziecin-  
nych, kochała się w czytaniu różnych  
Książ, kiedym się zfatygowała, czytał mi  
mój Pokoiowy, a ja słuchała, do którego  
nie jaki zawziętałem affekt. Ten czasu  
jednego naczytawszy się, prosił mnie,  
abym mu rękę podała, podałam, i poca-  
łował mnie, było tego potym kilka razy.  
Daley widząc tę moją powolność, wię-  
cej się domyślił, przyszło do tego że-  
śmy oboje Pana BOGA obrazili, Zgrze-  
szywszy poszłam na Spowiedź do mego  
Spowiednika i rzekłam. Skarzę się na cie-  
bie Oycze, że uczyniła pewną lek-  
omyślność z jednym Pokojowym. Co usły-  
szawszy Spowiednik nie roztropnie rze-  
cze. Jako? Zawstydziałam się na to jego  
pytanie, i powiedziałam. Nie było to  
tylko pomysleniem, gdy na mnie, i za-  
owo pomyslenie ostro nastąpił, przelaki-  
szy się postanowiłam ów grzech zamil-  
czyć, i powiedziałam, że to tylko we śnie  
było, i tak odprawiłam Spowiedź, bez  
Spowiedzi, rozgrzeszona jestem, bez u-  
wolnienia od grzechu, i owszem zwią-  
zana świętokradztwem, które było wię-  
kszym grzechem niżeli pierwszy, który  
popelniłam. Potym udałam się do iat-  
muż,



mużn; postów, umartwienia ciała, pro-  
sząc BOGA, żeby mi ow grzech odpu-  
ścił. Pan BOG też za moje dobre uczyn-  
ki, dawał mi moene natchnienia, abym się  
grzechu tego spowiadała, ale o! wstydzie  
nieszczęsny, nigdym owej sprostności  
wynurzyć nie śmiała. Nawet w ostatniey  
chorobie moeey, lubo mi i BOG mocniej-  
sze dawał natchnienia, i samo sumnienie  
strofowało, w tym grzechu umarłam i  
zginęłam na wieki. Ah! biada mnie, i  
wstydowi memu, to powiedziawszy, z  
wielkim trząskiem przepadła.

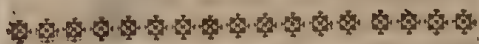
Na ten nieszczęśliwy koniec, żebyś  
nie przyszedł, proszę cię na miłość duszy  
twoiey. *Pro anima tua, ne confundaris dicere  
verum.* Nie wstydź się prawdy mówić,  
dla dobra duszy twoiey. Nie wstydź się  
mówić, czegoś się niewstydził czynić,  
nie wstydź się mówić, bo nie masz, ko-  
gobys się wstydził, nie boy się i nie lękay,  
bo ta bojaźń próżna szkodliwa, która za  
sobą wiekuiistą pociąga zgubę. Weście  
sobie tey nieszczęśliwey białogłowy  
przykład, i pomyślcie, na co się ieey przy-  
dały, owe posty, ialmużny, włosiennice?  
dyscypliny, wszystko to daremno; Uważ-  
cie jaki wstyd ogarnie, tę przekłętą duszę.  
gdy ją na straszny sąd Boski, z owych po-  
żerających płomieni wywleką. Gdyby ieey  
BOG na ten czas pozwolił, żeby się uspra-  
wiedliwić mogła, czyby się grzechu swe-  
go wyznać wstydziła? Ah! wyznałaby go

nie tylko przed jednym Kapłanem, ale i przed całym światem, lecz darmo. Nam to tylko BOG pozwolił, z nieprzebranej Dobroci swojej, że możemy się z nim pojednać, gdy z serdecznym żalem, z prawdziwą skruchą grzechy na się wyznamy. O! jaka to Dobroć Boska nad nami!

Co rozumiecie, gdyby Król, Monarcha jaki, do złoczyńcy i gwałtownika Maiestatu swego, którego potrzeba było w więzieniu zgnoić, śmiercią ukarać, gdyby mowę swojego Urzędnika i Namieśnika posłał, z tym oświadczeniem. Ty winowayco już na śmierć, za swoje zbrodnie skazany, tylko prywatnie i pod sekretem przyznaj się do nieprawości twoich, i żałuj za nie, ja tobie imieniem Pryncypa mego, wszystko odpuszczę i daruję. Co rozumiecie jaki by to był Król łaskawy i miłosierny! Ale gdzież takiego na świecie Pana i Króla znaleźć? Ieden to tylko taki Król Chrystus JEZUS, BOG prawdziwy, który ile Kapłanów, i Spowiedników, tyle ma swoich Namieśników, przed którymi, gdy ty pod sekretem, grzechy twoje wyjawisz, i BOG tego sekretu dochowywać będzie, że go i na dniu Sądym nie wyjawia, gdy ci rozgrzeszą, i BOG rozgrzeszy, gdy ci odpuszczą, i BOG odpuszcza, gdy ci do łaski przyjmą, i BOG przyjmie. Ah! Dobroci BOGA mojego

go nieprzebrana, iako mi żal tego, że  
Cię obrażał. Ah! ktoby mi dał Augu-  
styna serce, żebym przed całym świa-  
tem, moje obwołał, opisał, i wyznał nie-  
prawości: *Confitebor tibi Domine in toto*  
*corde meo*. Będę wyznawał, moje ku To-  
bie niewdzięczności, będę wyznawał po-  
pełnione kłamstwa, nieszczerosci, i wszy-  
stkie skrytości serca mego. Niech wie-  
dzą ludzie, niech wie świat, że grze-  
sznik, że przestępca, i gwałciciel Praw  
Twoich. Naydroższą Krwia Twoją, zmy-  
je ze mnie wszystkie niedoskonałości, kie-  
dykolwiek, przy Spowiedziach popętnio-  
ne. Już ci się iako naydokładniey uspra-  
wiedliwić pragnę, a gdy usłyszę owe sło-  
wa, od kapłana, nad sobą wymowione. Ja  
ciebie rozgrzeszam, przemow do ser-  
ca mego; I ja tobie odpuszczam grze-  
chy twoje, Amen.





## KAZANIE XVIII.

O DRUGIEY CZĘSCI  
SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI.

To jest:

O ŻALU ZA GRZECZY,

Convertimini ad me in fletu & planctu, & scindite corda vestra, & non vestimenta vestra. *Joëlis 2.*

Nawróćcie się do mnie w płaczu i w żalu i kraycie serca wasze, a nie szaty wasze. *Joël: 2.*

**Z**eby się z żalem swoim mogli wyrazić ludzie, różnemi to znakami pokazywali. I tak jedni na sobie suknie i odzienie darli, iako Jakub Patryarcha, dowiedziawszy się o śmierci nayukochańszego Syna swego Jozefa, z żalu rozdarł szatę na sobie. Tak uczynił Dawid, o śmierci Saula usłyszawszy. Tak Heli Kapłan, powziawszy wiadomość, iż Arka Pańska w nieprzyjacielskie Filistyńow ręce się dostała, Kapłański na sobie

bie aparat rozdarł, Inni na pokazanie żalu swego, smutną na się brali posturę. Inni, jako więc i teraz, po śmierci Rodziców, Krewnych, Przyjaciół czynią, świetne ozdzenia w żałobne zamieniali; kontentuję się takim żalem BOG? nie. Żal, którym sobie BOGA za grzechy przebłagać możemy, powinien być nie powierzchowny, ale wewnętrzny, serdeczny, to jest: serce się krajać od żalu powinno, które Boga obraziło. Wiedzie, gdzie się grzechy poczynają i rodzą? oto powiada Pan JEZUS: że w sercu ludzkim. Z serca pochodzą złe myśli, fałszywe świadectwa, zabójstwa, i inne wszystkie nieprawości. Jeżeli serce ludzkie jest gniazdem i łożyskiem wszelakich niecnot, toć słuszną rzecz i sprawiedliwa, żeby nie gdzie indziej, tylko tam był grzech przez żal umorzony, gdzie się począł.

Jaką potrzebę mamy żalu tego serdecznego za grzechy, wyraził nam to Zbawiciel owemi słowy: *Jeżeli pokutować, to jest żałować za grzechy nie będziecie, wszyscy zarówna poginiecie.* Może grzechy odpuścić BOG bez doczesnego karanja, i bez zadość uczynienia za nie, jako odpuścił Piotrowi, Magdalenie, Łotrowi i innym, ale bez żalu szeregogo, bez żalu serdecznego nie może. Coż skuteczniejszego na zgładzenie grzechu, jako Chrzest, a i ten w dorosłych ludziach grzechu nie gładzi, jeżeli żal serdeczny nie przystąpi. Chociażby kto dla pozyskania u-



traconey przez grzech łaski, uwędził postami ciało, siekł się do krwi codziennie, wszystko co ma na ubogie rozdał, jeżeli żalu serdecznego nie ma, nic to wszystko do zniesienia grzechu, nic do zbawienia duszy nie pomoże. Spowiadać się, wyznawać, nie tylko przed jednym Kaptanem, ale gdyby i przed całym światem wszystkie grzechy na siebie, a nie żałować za nie: co to jest? o to powiada Grzegorz Święty: jest to jedno, iako gdybyś lekarzowi rany pokazywał, a przecie nie chciał, aby zagojone były. Ten żal, lubo jest tak potrzebny, że od niego ważność cała Spowiedzi zawisła, postatemu mało jest takich, którzy go w sercu swoim wzbudzą. Wielu jest, którzy rozumieją, że się dobrze spowiadają, kiedy przed spowiedzią modlitwy, które są po Książkach odmowią, odczytają, a o tym, żeby sobie żal w sercu wzbudzić mieli, wcale zapominają, i tak bez żadnego do Spowiedzi żalu przystępują. Zebyśmy tedy w tym błędzie tak grubym nie zginęli, i w niebezpieczeństwo zbawienia naszego nie podawali. Naprzód się dowiemy: Czy każdy żal usprawiedliwić człowieka może? Powtore: Zebyśmy się usprawiedliwili BOGU, dla czego, i jak żałować powinniśmy? O tym day Boże pożytecznie mówić na większą Chwałę Twoję.

Jest

Jako różne są miłości rodzaje, tak też i żało. I jako insza jest miłość, którą kocha Oyciec Syna, insza, którą kocha Syn Oycza, insza, którą kocha Pan Sługę i Sługa Pana, insza, którą kocha przyjaciel przyjaciela, bo iako Oyciec gdy kocha Syna, kocha go dla tego, że mu dobrze życzy, i życzy mu dla tego dobrze, że go kocha; tak też gdy go żałuje, żałuje go iedynie dla tego, że go kocha. Sługa zaś gdy Pana kocha, kocha go dla tego, że mu przy nim dobrze, i gdy go żałuje, żałuje dla tego, że mu źle bez niego. Troiaki jest tedy żał rodzay; ieden wcale niepożyteczny; drugi pożyteczny, lecz niedoskonały; trzeci i pożyteczny i ze wszęch miar doskonały. Pierwszy, żadną miarą usprawiedliwić człowieka nie może. Drugi, lubo sam przez się nie usprawiedliwia, usprawiedliwić iednak może, kiedy jest z Sakramentalną pokutą złączony. Trzeci, jest tey dziełności, że i sam przez się grzechy maże, i głodzi.

Pierwszy żal niepożyteczny, jest żal przyrodzony czyli namiętność w człowieku, która wznieca się z przyczyny iakiey niepomyślności, ale mu żadnego pożytku nie przynosi. Żałuje kto śmierci przyjaciela swego, ale tym samym nie ożywia umarłego, płacze nad krzywdą swoją, ale tym płaczem krzywdy sobie nie nadgradza, smuci się z choroby swojej, ale ten smu-

tek zdrowia mu nie przydaie. Tak też, kiedy kto żałuje za grzechy, ale nie dla Boga, nie dla jego Dobroci, Miłości, Godności, nie dla bojaźni piekła, ani dla nadziei Nieba, lecz dla rzeczy takiey doczesney, marney, przemijającej, próżno żałuje, niepożytecznie żałuje. Tak żałował Saul, gdy go o przestępstwo Przykazania Boskiego straszył Samuel, mówił on niby z żalem: Zgrzeszyłem! a pomógł mi to do zbawienia? wcale nie; czemu? bo dla tego tylko żałował, żeby królestwa doczesnego i powagi u ludu nie stracił. Tak żałował ow Antyoch w Księgach Machabeyskich opisany, który widząc pomstę Boską nad sobą, korzył się BOGU, żałował, płakał, a że koniecznie potrzeba było do owej pokuty, krzywdy uczynione ponadgradzać; nieodwłocznie to wszystko uczynił, bo naprzód Kościół, który był złupił, co najbogatsze z skarbu swego darami ozdobił; naczyńia święte pobrane, w trzyńsiob oddał; dochodów Koscielnych z intrat swoich pooprzyrzyniał; Kapłanów i Lewitów wolnościami nadał; a co większa, że i śluby czynił; obiecywał mieysca Święte obchodzić, i wszystkim moc Izraelskiego BOGA, jako BOGA prawego opowiadać. Wyśmuchałże BOG? nie; ubłagałże się pokutającego? nie. Wszakże żałował? prawda żałował, ale nie szczerze. Wszakże obiecywał poprawę? i to prawda; ale coż, kiedy obłudnie,

dnie, bo dla zdrowia doczesnego, nie dla Boga, dla bojaźni śmierci, dla smrodliwej choroby, którą był złożony, iako go wydał Pismo Święte: Gdy satoru zkancerowanego ciała swego znieść nie mógł, dopiero się upokorzył, ułasił, ale iak ow wilk w iamie, dopiero uznawał moc Boską nad sobą, z iedney tylko bojaźni utraty doczesnego życia. Tak żałował i ow zawołany po wszystkich czterech Ewangelistach Iskaryot Judas. Ten przekłety przekupień i świętokradzca, odebrawszy od żydow owych trzydzieści sębrników za Chrystusa Nauczyciela swego, zgrzyzota sumnienia ściśniony, żalem zdity, grzech swoy wyznał: Zgrzeszyłem, wydając Krew Sprawiedliwego! mało na tym, pobiezał do owych świętokupcow, świętokradztwo swoje wyznał, łakomstwo potępił, pieniądze porzucił; a usprawiedliwiłże się przez to Bogu? nie, bo dla tego żałował, że się iuż jego zdradzieństwo wylawilo.

Uważcież pilnie: Jako nie pomogła Saulowi owa obłudna skrucha, tak i nam nie pomoże. Jako potępił Judas żal ow powierchowny, tak nie zbawia nas owe słowa, usty tylko, a nie z prawego serca rzeczony: żałuję! żałuję. Jako nie był usprawiedliwiony przez swoją pokutę Antyoch, do ktorey go choroba przymusiła; tak i nas

X

pe-

*Misyi Apostolskiej Część I.*

pewnie nie usprawiedliwią żadne płacze i żale, jeżeli będą z doczesney tylko przyczy-ny. I tak gdy piliństwo żałuje, że przez swoje piliństwo zikrowia się pozbawił, dłu-gi pozaciągał. Kartownik, że przez swoje kosterstwo, to co przez długi czas zbierał, marnie stracił i roztrwonil. Inny, że się jego kradzieże wyiawiły, dla których stracił sławę, poczciwość, dobre o sobie u lu-dzi rozumienie. Ta gdy żałuje i płacze, że ją sam grzech wydał, że oczow między ludźmi pokazać nie może, że ją palcem ska-znią i wytykają, albo że się sprawiedliwiey obawia kary. Takie żale nic duszy nie pomogą.

Dla waszego wyrozumienia, objaśniam to podobieństwo: Gdybyście widzieli koste-rę, o pieniądze w karty grającego, ale wca-le niepomyslnie, bo co chwyci, to wpiąt-kę wpadnie, co się porwie, to przegrywa. Probuje szczęścia drugi raz, przegrywa; pro-buje trzeci, dobywa ostatniego grosza, albo się zapożycza, i to przegrywa; widząc się bydz z pieniędzy ogránym, porywa karty, rzuca o ziemię, drze, szarpie poprzysięga, że już więcej grać nie będzie, i smutny z wielkim straconych pieniędzy żalem, gry owey odchodzi. Masz ten żal? ma, ale że z pobudki tylko przyrodzoney, to jest z u-traty pieniędzy pochodzący, Sakramentu po-kuty materyą bydz, i do zgładzenia grze-chow mocy mieć nie może. Co rozumie-cie:



cie: gdyby kto przebrałszy trunkiem miarę, dał sobie przez to okazyą do niezdro-  
wia i choroby, a nazajutrz tego żałował,  
nie przeto że Boga obraził, ale że naturę  
zwałił, osłabił, że się chrapoty i bólu gło-  
wy nabawił, czegożby on żałował pewnie  
nie pięśństwa Bogu i ludziom obmierzonego,  
ale utraty zdrowia. Co rozumiecie, gdyby  
fluga Panu, albo Syn Oycu policzek wy-  
ciął, potym chcąc go przeprosić, mówił:  
żał mi tego, com uczynił, odpusć mi, bo  
mnie jeszcze ręka od zadanego tobie policz-  
ku boli. Takie żale, takie przeprosiny, czy-  
liby nie jednym szyderstwem były? Tak  
szydzą z Boga, którzy przy Spowiedziach  
dla rzeczy tylko doczesnych, marnych, prze-  
mijających żałują, a tak się usprawiedliwić  
Bogu mogą?

Od tego pierwszego niepożytecznego  
żału, podźmy do drugiego. Drugi (o kto-  
rym namieniłem) żal, jest pożyteczny. Lu-  
bo nie ze wszystkim doskonały. Pożyte-  
czny nazywa się dla tego, że przez ten so-  
bie ubłagać Boga możemy, i łaskę jego od-  
zyskać przez grzech utraconą. Nie ze wszy-  
stkim doskonały, z tej miary, iż sam przez  
się procz Sakramentalney Spowiedzi, tej  
dzielności i mocy nie ma. Ma ją ie-  
dnak, gdy będzie z tą Sakramentalną po-  
kutą złączony, bo w ten czas, czego mi

del. 1711. uł. Xz 1711. uł. 1711. uł. 1711. uł.

do jego doskonałości nie dostacie, to zasługą Chrystusowe nadgradzają.

Ten żal, wzbudzamy w sobie z tych dwóch pospolicie przyczyn, Albo dla nadziei zapłaty, albo dla bojaźni kary; albo dla nabycia Nieba, albo dla uwarowania się piekła. Naprzykład: poczuwa się kto do ciężkich grzechów na sumnieniu, a słysząc i wiedząc z wiary, jak straszną Bóg karą za grzechy grozi, iako za ieden, i to myślą tylko popełniony, tyle tysięcy Aniołów z Nieba do piekła wtrącił, i na wieczny skazał ogień, bojaźnią przerażony, że on na podobną sobie dla grzechów popełnionych zasłużył karę, idzie do Spowiedzi, żałuje że się na grzech kiedykolwiek odważył, wyznaie winy swoje, żebrze Miłosierdzia Boskiego, żeby mu je miłościwie odpuścić raczył. Taki żal z Kapłańskim rozgrzeszeniem przy Sakramentalney Spowiedzi złączony, dostateczny jest, na odzyskanie utraconey przez grzech łaski.

Wszakże, żeby w tey mierze iakiego zawodu nie było, przydać mi tę uwagę należy. Przeto uważajcie; Ze co inszego to jest, bać się kary wieczney, a co innego, z tey bojaźni i pobudki grzechem się brzydzić. Bać się kary, a nie mieć obrzydzenia grzechów, jest żadnego nie mieć za grzechy żalu, bo iako ten może prawdziwie żałować, który lubo się kary wieczney lęka, ale się grzechu nie lęka, i grze-

grzeszyłby gotow, gdyby kary za grzech  
nie było. Obiaśniam to podobieństwem: Bę-  
dzie owo Syn Marnotrawny, który na no-  
cnych swawolach, biesiadach, piątykach,  
tańcach, Oycowską trwoni pracę. Dowia-  
duje się o tym baczny i roztropny Ojciec,  
woła Syna, wyrzuca mu na oczy niegodzi-  
we postęпки jego, łaje, straszy, ażeby po-  
tym tego nie czynił, dobrą mu przydaie  
chłostę. W kilka dni ow znowu czas u-  
patrzywszy, na ową ulubioną sobie ochot-  
kę bieży, i tam iako i przedtym piie, hu-  
la, tańczy. W tym daia mu znać, że Oy-  
ciec idzie, boiaźnią przerażony, przerywa  
taniec, odstępuie kufla, porzuca kompanią,  
i iako najszybciej z owego ucieka domu.  
Co rozumiecie? zbrzydziłże on sobie piiań-  
stwo i owe nocne graszacye, iak żywo  
nie, boby tam był gotow całą noc pić,  
hulać, tańcować. Coż to sprawiło, że tak  
nagle wszystko porzucił? oto to, że się  
kuią Oycowskiego uląkł. Podobnie czyni  
wielu przy Spowiedziach, nie grzechu się  
oni lękają, bo do niego całym sercem  
przyłgnęli, ale samey tylko kary i zemsty  
Boskiej za grzechem następującey. Lecz  
taka boiaźń, taki żal, nic a nic nie waży,  
Ant, nawet przy samey Spowiedzi do u-  
sprawiedliwienia się przed Bogiem nie po-  
może, ieżeli przy boiaźni kary, obrzydze-  
nia grzechow nie będzie, z nadzieją odpu-  
szczenia grzechow, i zaczęciem kochania  
Bo-

Ba, iako wszelkiej sprawiedliwości źródła.  
(Trid: Sef: 6. 7. 6.)

Pewna to, że daleko jest rzecz doskonałsza, dla iedyney miłości Boskiej, za grzechy żałować. Lecz wieleż się między ludźmi znajdzie tak doskonałych, iak owa pobożna dusza, która pragnęła gdyby można Niebo spalić, a piekło zalać, żeby dla samey a iedyney tylko miłości Boskiej służyła Bogu. Mało tak doskonałych sług Boskich, więcej takich, których bojaźń zbawienia, będziemy się strzedz tego, co jest godne karania, jeżeli się strzedz będziemy grzechu, będziemy kochali Boga. Żal bowiem z bojaźni kary pochodzący, lubo przez się zupełney doskonałości nie ma, gdy jednak będzie z Sakramentalną Spowiedzią złączony, jest nam mocną pobudką do trzępiego doskonałego żalu.

A ten jest nayspewniejszy, nayszytniejszy, naysbezpieczniejszy grzesznemu, bo jest bez interesu, dla samey dobroci, miłości Boga. Gdy dla tego tylko żałuje człowiek, że jest BOG nieskończenie dobry, i że się każdym grzechem nieskończenie brzydzi. Ten żal, jest nakształt owey błagalney ofiary, który nam zagniewanego Boga przebłagać może. Ten nam zamknięte do Nieba wrota otwiera, ten nas z Synów gniewu i zatracenia, Synami Boskimi czyni. Ten żal Magdalenie grzesz-

cy

cy u nog JEZUSOWYCH odpuszczenie ziednał. Ten Piotrowi gorzkich łez skręmienie z oczów wyprowadził. Ten Thadę nierządnicę w Świętą zamienił pokutnicę. Ten wielu grzesznym Niebo otworzył. W życiu Świętego Bazylego czytamy o niewieście iedney, która gdy przy Spowiedzi dla natężonego żalu, łkania i ięczenia dość znacznie grzechów swoich wypowiedzieć nie mogła, za poradą tego Świętego, spała ie na karcie i do rąk z płaczem oddała. Odebrał ową kartę Bazyli Święty ale tak czystą, iak gdyby nie na ntey pisanego nie było, z czego poznał, że sam iej żal owę grzechy zgładził. Taką miał skruszę i ow Młodzian (o którym Grzegorz Turoneński) ten gdy czasu iednego do Kościoła przyszedł, widziano, że go iako niewolnika łańcuchami spletanego, czartoństwo prowadziło. Gdy się grzechów swoich wypowiadał, i że nie serdecznie żałował: czartoństwo z hańbą swoją pierzechnęło, a na ich mieysce przybyli Święci Aniołowie, cieszący się z nawrocenia iego.

Ten żal, lubo iest nad przyrodzone, fily nasze i wzbudzić się do niego swą przemożnością w sercu naszym nie możemy. Możemy iednak, z łaską i pomocą Boga. BOG albowiem w dobroci nieskończony, w miłosierdziu nieprzebrany (według powszechney Teologii, i nauki Oyców Świę-



Świętych) każdemu czyniącemu z pomocą Boską, co z siebie jest, iako w każdej sprawie do zbawienia potrzebnej, tak i w tey, łaski swojej nie przeczy, ale ją dać ile z siebie gotów, bo szczerze chce i pragnie zbawienia naszego. Ten żal powinien być z całego serca, bo iako BÓG kochać się nam kazał z całego serca, tak też chce tego, żebyśmy za przestępstwa i przewinienia nasze, całym sercem żalowali, iako sam mówi: *Convertimini ad me in toto corde vestro.* Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego. Ten żal powinien być z obrzydzeniem każdego grzechu, z postanowieniem mocnym i nieodmiennym poprawy życia, tak dalece, żeby człowiek raczej wolał, i obierał sobie wszystko tracić i zdrowie i życie, niżeli się rozmyślnie odważyć na obrazę Boga. Ten żal na koniec, powinien być generalny, powszechny, nie tylko za te, które wyznaliśmy, ale za wszystkie życia naszego grzechy.

Teraz pytam cię się Bracie grzeszniku: Jakoś też żałował, gdyś Boga obraził? wspomniewaj sobie na przeszłe Spowiedzi, jakie były? Jeżeli bez żalu, coż po nich? Jeżeli z żalem, pytam się z jakim? żałowałśes tak iak Piotr? iak Dawid? iak Magdalena? podobno nie; wylałśes przynajmniej jedną łezkę za grzechy twoje tak ciężkie i tylekroć powtórzone? podobno nie; żałowałśes, przy-

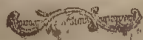
przynajmniej tak, iakos żałował przyjaciela, gdyś go utracił, albo, gdy cię szkoda iaka potkała? podobno nie.

Czym się to dzieje, że my żałować umiemy rzeczy martwych, znikomych, przemiatających, a nie umiemy wiecznych? innych przyczyn nie widzę, tylko te: Naprzód, że się do tych doczesności, całym sercem przywiązujemy, i do nich lgnemy, tak żyjemy, iak gdybysmy tu, wiekować mieli. Powtórę: że nie przenikamy znacunku łaski Boskiej, którą przez grzech tracimy, tak właśnie, iako owe głupie i nierozumne dziećka, którym gdy kto izkłada czaczko wydrze, płaczą, utulić się nie dają, a gdy kto ich dobra, zaledzie, maćności popuściwszy, z dziedzictwa wyposaży nie na to nie dbają, bo się na tym nie zważają. No koniec, tym się to dzieje, że nie poznawamy Godności, Dobroci, Piękności BOGA, że go niekochamy całym sercem, całą duszą, bo gdybysmy go kochali, czy podobna zebyśmy go obrażali? albo przez ułomność obrażwszy, natychmiast się do serdecznego nie wzbudziali żalu?

Mówisz: Coż, kiedy ja serca mego do takiego żalu wzbudzić nie mogę. Nie możesz, bo nie przenikasz, iaką zniewagę Stworcy twemu czynisz, gdy się na przestępstwo Przykazań jego Boskich odważasz? Nie możesz, bo nie masz w sercu twoim miłości BOGA, która jest najmocniejszą

do żalu pobudką. Mowisz: płakać nie mogę. Daymy to, ale żłować możesz, nie na płaczu iedynie młota żalu prawdziwego zawisła, ale na sercu, bo bydz może płacz bez żalu, i żal bez płaczu. Daymy to, że płakać nie możesz, tak iak płakał Piotr, Magdalena i inni. Daymy to, że się Dobrocią Bęską nie wzbudzasz do żalu za grzechy, przynajmniey cię Sprawiedliwość tego wzbudzić powinna, ieżeli się nie boisz BOGA iako Oycy, boże się iako Sędziego, który cię potępić może.

O! Panie! iuz nie dla boiaźni służebniczey, ale dla łascey i iedyncey miłości twoiey, za wszystkie całego życia moiego grzechy żałuję, i z tym się przed Tobą oświadczam: że gdyby mi przyszło życie żożyć, ostatnią nędzę, głód i uboństwo cierpieć, raczeybym się na to wszystko odważył, a niżeli żebym Cię miał BOGA nieśkończenie dobrego obrazić. Tym moim oświadczeniem, poprawiam wszystkie niedostateczne żale moje, ktorzem mógł mieć przy Spowiedziach. O to Cię tylko proszę, żebym w tym żalu żył, w tym żalu umierał,  
Amen.



\*\*\*\*\*

# KAZANIE XIX.

O TRZECIEY CZĘŚCI  
SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI,

to iest

O MOCNYM PRZEDSIĘWZIECIU  
POPRAWY.

Juravi, & statui, custodire Judicia,  
Justitiæ Tuæ. Psal. 118.

*Poprzysiągłem i postanowiłem strzedz  
Sądów Sprawiedliwości Twojej.*

**C**O do zupełnego usprawiedliwienia naszego należy, uczy nas przykładem swoim pokutujący Dawid. Ten po owym ciężkim upadku swoim, i przestępstwie Przykazania Boskiego, nie dosyć, że grzech swój wyznał, przed Nathanem Prorokiem, mówiąc: zgrzeszyłem; Nie dosyć, że za ten grzech gorzko płakał, i żałował, ale nad to, poprzysiągł, postanowił, przedsięwzięciem mocnym, i nieodwrotnym, strzedz bardziey niżeli zrzemcy w oku, drog Przykazań Boskich, i sprawiedliwości Jego. Nie wątpię, że gdyście wyszeli, o  
dokała

dokładnym wyznaniu wszystkich grzechów na Spowiedzi, postanowiliście natychmiast, iad z serca wynurzyć, wyjawić wszystkie nieprawości swoje, za nie się oskarżyć, i dać winnym BOGU. Słyszcie o żalu za grzechy, o jego skuteczności, dzielności, potrzebie, skruszyliście się na sercu, i mówili: Żałuję moy Boże, za wszystkie grzechy, moje, żałuję iedynie dla miłości Twojej, i niemi się brzydzę. Dziękuję nie-skończoney Dobroci BOGA, moiego, że to Ziarno Słowa Boskiego, na roli serca waszych zafane, dobrze się przyjęło. Cieszę się z Pawłem Świętym i mówię: *Gaudeo, quia contristati estis, non quia contristati estis, sed quia contristati estis ad penitentiam.* Rozpływa się od pociechy serca, moje, żeście się zasmucili, nie dla tego żeście się zasmucili, ale żeście się zbawiennie zasmucili, do pokuty, i pojednania się z Bogiem, ale iezeli to tylko było na czas, na nic się nie przyda. Na co się przyda mowi Arelatenfis, że drzewo na wiosnę okwitnie, iezeli się na ownc nie zawiąże i nie utrzyma. Na co się przyda, że wszystkie w środ morza niebezpieczeństwa miniesz, iezeli na brzegu utoniesz. Na co się i nam, nasze try, ięczenia, wzdychania przydadzą? iezeli nam ieszcze to, czego byśmy żalowali, lubę. I tać to rzecz, o której mówię postanowiłem. Ta to jest rzecz, na której wżytka ważność spowiedzi.



dzi zawiśła; Ta iej jest trzecia część istota. Mocne przedsięwzięcie, i nieodmienne postanowienie, poprawy życia, kto tego nie ma, tak się spowiada, iak gdyby się nigdy nie spowi dał. Pokuta bowiem, według wyroku Świętego Trydentskiego zebrańia, nie iaszego nie jest, tylko żalofne grzechow wyznanie, z postanowieniem mocnym, więcey nie grzeszenia. Gdy tedy na tym postanowieniu zehodzi, ważność cała Spowiedzi ginie. Zebyśmy to iasnie poznać mogli, o tym mówię przedsięwzięłem. Naprzód: iako jest potrzebne przy każdej Sakramentalney Spowiedzi, to postanowienie poprawy życia. Powtore: iakie być powinno. Day mi Panie łaskę mówienia o tym, ku chwale Twoiey, i dusz ludzkich zbawieniu.

Artykuł to wiary naszej jest, że nikt ludzi żyjących, bez szczególnego objawienia Boskiego wiedzieć nie może, czy ma grzechy odpuszczone, albo nie? czy jest w łasce Boskiej, albo nie? Czy się zupełnie Bogu usprawiedliwił, albo nie? Zakrył to BOG przed nami tym końcem, którym zakrył, dzień i godzinę, rozstania się duszy naszej, z tym ciałem, abyśmy zawsze do tey podróży, gotowemi byli, iako przestregą Ewangelia. Tak też z rad swoich nieodwołalnych i wyrokow przepaściŝtych, ustalił to przed nami, bo gdyby to było, żeby człowiek wiedział o usprawiedliwieniu swo-

swoim, mogłby się pretko w pychę podnieść, łatwo na wszystko zle odważyć, w tę nadzieję, że zginąć nie może, wiedząc dowodnie, o wybraniu swoim. Gdyby miał pewność, że jest w łasce Boskiej, straciłby grzechu boiaźń, pewny łaski Boskiej, że iey nigdy nie utraci; czyżby sobie chciał gwałt jaki czynić do dostąpienia tego, którego był pewny zbawienia. Ukrył to BOG przed nami, abyśmy w dobrym ślaciecznie trwali, z boiaźnią i ze drzeniem, pomnażali się w cnotach Chrześcijańskich: pobożnych i miłosiernych uczynkach, nadzieję zbawienia, w nim samym przy ślatańiu naszym pokładali. I także żaden z nas wiedzieć nie może, czy jest w łasce Pana BOGA, albo nie? nie może; To i tego wiedzieć nie możemy? czy w tey łasce Pana BOGA choćbyśmy ją i mieli, do końca dotrwamy? Tak jest zaiste, wiedzieć nie możemy. Ah! dla BOGA, i także ja pewny nie jestem, ani byż mogę, czym się przy spowiedziach moich z Bogiem poiednał, albo nie? Nie jestem, i żadney o tym mieć pewności nie mogę, czy mi grzechy odpuszczone, albo nie? upewnienia o tym żadnego nie mam. Jeden nam tylko zostaje domysł, i znak nie jaki, prawdziwego się z Bogiem poiednania i odzyskania utraconey przez grzech łaski. Wiedzieć który? oto mocne postanowienie poprawy życia. To jeżeli mamy, wielką  
mię

mieć możemy otuchę zbawienia, i grzechów naszych odpuszczenia. Mówię to, na fundamencie nauki, Theologiczney, i powszechnego Oyców Świętych zdania. Ze kto czyni z pomocą Boską tyle ile z niego jest, temu BOG łaski swojej nie umyka. Gdy tedy człowiek czyni to wszystko, przy pomocy Boskiej, co tylko należy do usprawiedliwienia się swego, z Bogiem, gdy grzech swój wyzna, żałuje, poprawę obiecuje, ma mocne przedsięwzięcie więcej już nigdy nie grzeszyć, i BOGA nie obrażać, czyni to wszystko co należy. BOG też (względem o tym nie potrzeba) grzechy mu odpuszcza, i do łaski przywraca. Przeciwnym sposobem, chociażby się korzystał, przepraszał BOGA, płakał, żałował, nie miał jednak mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, jużby tym samym nie czynił tego wszystkiego, co czynić należy, a zatem stałby się niegodnym odpuszczenia grzechów swoich.

Ale z tych przyczyn: bo bez tego przedsięwzięcia poprawy życia, spowiedź i pokuta jego jest nie zupełna, nie prawdziwa, nie skuteczna, nie zbawienna, ale świętokradzka. Naprzód: bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może być zupełna: bo co dusza jest względem ciała, to skutek w przedsięwzięciu, względem zupełności pokuty, bo jako żyć ciało bez duszy nie może, tak i pokuta pra-

prawa być nie może; bez stateczności w przedsięwzięciu swoim. Wszakże przyznać to musicie: że ten, który nie czyni tego co do zupełności Spowiedzi należy, ten nie czyni zupełnej Spowiedzi, ale ten który nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni tego co do zupełności Spowiedzi należy, bo zupełna Spowiedź zawisła, na wyznaniu grzechów, żalu za nie, i mocnym postanowieniu poprawy, te są bowiem istotne Spowiedzi części. Więc kto nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni zupełnej Spowiedzi. *Powtórę*: Bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może być prawdziwa, bo kto nie ma prawdziwego żalu, tego pokuta prawdziwa być nie może, ale kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, ten nie ma prawdziwego, za grzechy żalu. Więc kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, tego pokuta, prawdziwa być nie może, bo czy podobna wierzyć, żeby ten miał szczerze i prawdziwie żałować, który czyni to, czego żałował. Cobyście wy sami mówili, o takiej Oblubienicy, która po śmierci Męża swojego płacze, smuci się, żałuje, ręce załamuje, czybyście sądzili, że prawdziwie żałuje, gdybyście widzieli, że pochowałszy Męża, żałobę rzuci, idzie w taniec, grać sobie skoczno każe, sądziłobyście, i nie odrzeczy, że to wszystko

sko obłudnie, i zmyslenie czyniła, bo taki  
 żał, kiedy jest prawdziwy, nie jednym  
 dniem, kończyć się powinien. Sądźcież  
 teraz i o tym, który przed Spowiedzią po-  
 jednął się z nieprzyjacielem, a po Spowie-  
 dzi zemsty szuka, a byłoż to poiednanie?  
 Dziś obiecał pniaństwa poprzutać, a on iu-  
 tro się opie, byłaż to obietnica prawdzi-  
 wa? Dziś postanowił krzywdy ponadg'a-  
 dzać, on nazajutrz większe czyni, dziś po-  
 przyścięgał, nie wdawać się w niebespie-  
 czne okazy, małpę z domu wygnąć, wy-  
 rzucić, a on ją tegoż jeszcze wieczora do  
 siebie wabi, podarunkami nęci, byłoż to po-  
 stannowienie prawdziwe? Mniemają tacy że  
 szczery żał za grzechy mieli, ale się mylą,  
 ponieważ z powszechney Nauki Kościo-  
 ła Świętego wiemy to, że kto chce  
 Prawdziwie żałować, powinien mieć obrzy-  
 dzenie wszystkich grzechow swoich, powi-  
 nien mieć mocne przedsięwzięcie poprawy  
 życia, którego, gdy nie ma tym samym po-  
 kaznie, że się nie chce od grzechu wstrzy-  
 mać, nie chce pokutować, a ztym pokuta  
 którą czyni, jest obłudna, zmysłona, fałszy-  
 wa. Potrzebie: bez przedsięwzięcia popra-  
 wy życia, Spowiedź jest nieskuteczna, nie-  
 zbawienna i wcale świętokradzka. Sakra-  
 ment Pokuty Oycowie Święci nazywają ła-  
 żnią Krwi Chrystusowey na obmycie grze-  
 chow naszych zgotowaną. Ten zaś kto-  
 ry



ry nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, nie tylko grzechów nie gładzi, ale je pomnaża. Wszystkie zaśluzgi Chrystusowe, Krew jego, Mękę jego nieskutecznie sobie czyni, samo Kapłańskie rozgrzeszenie stało mu się ni jako wyrokiem pomnożenia jego, bo przy każdej spowiedzi, jest dwóch zawsze Spowiedników, jeden widomy, to jest Kapłan Naminiłek Chrystusów, drugi niewidomy, to jest: sam Chrystus. Widomy, patrzy na powierzchowne znaki żalu, wierzy słowom grzesznika, przyjmując obietnice jego. Niewidomy patrzy na ferce, przenika wszystkie skrytości sumnienia, widzi jakie natężenia woli, chęci, pragnienia, i lubo widomy Spowiednik mówi: Ja ciebie rozgrzeszam, ale drugi niewidomy opacznie. Ja zaś ciebie potępiam jako kłamcę, jako obłudnika, jako wiarołomcę. Takiego bowiem pokuta, jedyną jest obłudą. Daymy to, że się modli, ale coż potym, kiedy usły tylko, nie sercem. Daymy to, że się w pierś biie, gdyby się bił nie pięścią, ale kamieniem, głębiej wbiie grzechy, nie wybiie choćby się z tym chlubił, że z całego żywota Spowiedź uczynił, ia jednak mówię, że nieważną uczynił, ani się stał godnym rozgrzeszenia, jeżeli mocnego przedsięwzięcia nie miał. Nie godzien odpuszczenia (mowi Chryzostom Święty) kto po odpuszczeniu grzeszy. Nie godzien zdro-  
wia,

wia, kto się po uzdrowieniu rani, ani bydź oczyszczonym może, kto się po oczyszczeniu dobrowolnie kała. Takich spuszcza BOG z opieki swojej, i porzuca, uymuie łask skutecznych, nadprzyrodzonych, szczególnych. Tak właśnie, iako ow, który za staraniem doskonałego Lekarza uzdrowiony, jeżeli potym sam sobie szkodzi, nie tylko w cięższą wprawia się chorobę, ale sobie zarabia na to, żeby go ow lekarz porzucił, i więcej go nie istował. Tak uczynił BOG, z niewdzięczną łask swoich Babilonią: *Curavimus Babilonem Es non est sanata, derelinquimus eam.* Starałszy się o uzdrowienie, i zbawienie Babilonu, a nie nie pomogło, o toż porzucimy ją, zostawmy ją w stanie uporu, w stanie zguby, której sama chciała.

Coż za tym idzie? to, że z Boskiej spuszczeni opieki a własney oddani woli, co raz w większe grzechy wpadają, częścią dla tego, że wola, i siły dusze bardzezy, za każdym grzechem, i upadkiem słabeją, tak: iako kiedy kto, raz drugi, i trzeci, z wyśoka upadnie, słabszym się staje, częścią: że ci którzy w grzechy często wpadają, tracą wszystkie łaski, cnoty, przeszłe zasługi, którychby się pomocą z upadku podźwignąć mogli. Częścią: że powtorzone złe uczynki sprawiają nałóg, a na g odmienia się w potrzebę, potrzeba zas gubi hęć, zażywania środków zbawionych do powstania, że

tacy prawey pokuty, czynić nie iako nie mogą, bo są iak owa gałąź od drzewa odcięta, która przyzwoitey sobie nie mając wilgoci od Słońca, usycha, i tak twardnieje, że się prędzey złamie, niż zgiąć pozwoli. Idzie za tym to, że takich pilniey diabol strzeże, i ścisley płata, którzy się raz i drugi z mocy jego wyrwawszy, do niego powracają. Iako Miasło, które raz przeciwko Panu swemu podniosło rebellią, od nieprzyjaciela odebrane, ciężey uciskione bywa. Iako złodziey, raz z więzienia ucieklszy, drugi raz zchwytany, w cięższe więzy, i pilnieyszą straż oddany bywa. Tak i czart czyni, iako to sam Chrystus powiedział. Gdy duch nieczysty, z człowieka wynidzie, tedy idzie, i bierze siedm duchow innych, gorszych od siebie, i powróciwszy, tam sobie mieszkanie zakłada, i są takiego człowieka ostatnie rzeczy, gorsze nad pierwsze, bo iako często wpaść w chorobę jest znak, bliskiey śmierci, tak często do iednych wracać się grzechow, jest znak śmierci wieczney dla duszy. Nie ia to mówię: ale Duch Święty *Eccł: 26*) *Qui transgreditur à iustitia ad peccatum, DEUS paravit illum ad Rhomphœam*. Kto się wraca samo chcąc po sprawiedliwości do grzechu, B O G takiego pod miecz zemsty swojey skazuje.

Maciesz tedy krotkie objaśnienie, iako potrzebne jest, przy każdej Sakramental-

talney Spowiedzi, mocne postanowienie poprawy życia. Uważmyż teraz, jakie być powinno. A naprzód: Powinien być człowiek takiego umysłu, iż raczey wołałby wszystko tracić, i sławę i fortunę, i zdrowie, gdyby nawet i życie, niżeli go przetrącać. Powinien mieć wolę nieodmienną, więcey nigdy nie grzeszyć, bo owe chęć i niechęć, usprawiedliwić nikogo nie mogą. Chciałbym się (mowisz) poprawić? Wyrzuci w piekło tysięcy tam dusz znajdziesz, za takie słowa, kto się szczerze Spowiada, i pokutuje, nie dosyć mówić, chciałbym, ale powinien mówić, chcę, i uczynię zaraz, choćby mi, i zdrowie, i życie żożyć. Mówić na Spowiedzi, chciałbym się poprawić, a co to jest innego, tylko rzeczą samą mówić: odstąpiłbym tego grzechu, gdyby mi przy tym nie trzeba było, zarzec się tej osoby, tej rozkoszy, tego cudzego dobra, które się niesprawiedliwie nabyło. Mówić na Spowiedzi chciałbym się poprawić, jest też samę co i przedtem mieć porywczosć do złego, jest nie mieć szczerzego grzechów swoich obrzydzenia, jest brnąć na siebie maskarę pokutującego człowieka, jest się z BOGA urągnać, z Dobroci jego, czynić sobie szyderstwo, i pośmiewisko jest iedno, co bluźnić i mówić: Miec sobie Panie, Twoję łaskę, Twoję miłosierdzie, Twoję Dobroć, ja iey nie chcę, i o nie nie stoję, wolę czartu

flużyć, niżeli Tobie. Gdybyś chciał mnie zbawić, sambyś mnie zbawił, ale ja się przykładam do tego niechęć.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien przełamać wszystkie trudności, zwyciężyć skłonności, uprzątnąć przeszkody, strzedz się nie tylko grzechu, ale i okazyi, bo ta jest największa przyczyna, wracania się naszego do grzechu. Jeżeli doświadczył, że na tym miejscu, z temi osobami, w tym, a w tym posiadzeniu BOGA obrażasz, niech tam nigdy noga twoja nie pośłanie. Jeżeli widzisz, że w domu ustawiczne przeklęstwa, przysięgi, niezgody, a to pochodzi z niedostatku, niedostatek zaś z niepoohamowanego pijactwa twego, poprzestań go. Jeżeli widzisz, że na tym Urzędzie uwodzisz się łakomstwem, niesprawiedliwością, złoż i Urząd. Jeżeli chcesz być czystym (mowi Chryzostom Święty) nie baw się żartami. Jeżeli chcesz być wstrzemięźliwym, unikaj złej kompanii. Jeżeli chcesz być wolny od złych myśli, miej na straży zmysły twoje, i nie patrz na to, co ci duszę zranić może. Gdybyśmy prawdziwie mieli grzechów obrzydzenie, czybyśmy nie czynili tak, jak owi, wzmagający się, po ciężkiej chorobie, którzy i zdrowey potrawy pożywać nie śmie, bo się lęka, żeby mu nie zaszkodziła, i nie



nie była nową, do powtorney choroby okazyją.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien tym się wszystkim brzydzić, w czym się przedtym kochał, a przeciwnym sposobem, powinien w tym się kochać, w czym się przedtym brzydził. Tak radził Kłodowenszowi Francuskiemu Królowi, z Pogaństwa do Wiary Chrystusowey nawróconemu, Święty Remigiusz Biskup Remeński. *Incende quod adorasti, adora, quod incendisti.* Kłaniałeś się przedtym Królu niemych bałwanom, posągom czartowskim, palże je teraz, krusz nieme czartow poczwary. *Incende quod adorasti.* Palisz przedtym Obrazy Święte, gwałciłś Domy, Przybytki BOGU poświęcone, lżyłś Krzyż Chrystusow, kłaniaj mu się teraz. *Adora quod incendisti.* Toż samo przy każdej Spowiedzi, sprawować powinno mocne przedsięwzięcie, kłaniał się kto przedtym, lada bałwanikowi, to próżney chwały, to znikomości, to momentalnego ukontentowania, kruszyć mu te bałwany trzeba. Pojednał się z Bogiem, odzyskał utraconą przez grzech łaskę, choćby się miał na niego świat cały walić, trzymać mu się mężnie w kroku, uczynionego przedsięwzięcia trzeba.

Mowisz: Przecięć ja czynię, przy każdej Spowiedzi, przedsięwzięcia, i postanowienia poprawy życia. Daymy to  
że

że czynisz, ale coż po nich? jeżeli tylko słownie, w skutku zaś samym niewiiszczone. Takie przedsięwzięcia szczerą są obłudą. Takie przedsięwzięcia są podobne, do owego Kawalerów, w sztukach Rycerskich ćwiczenia się. Ci częstokroć dla nabycia zręczności, kłamwiałą się z sobą, wychodzą mby na pojedynk, biorą się przeciw sobie do oręża, jeden na drugiego trąpem na placu położyć, z wielką żwawością usiłuje. Zdaleka patrzący, i niewiedzący, że oni tę potyczkę na pozor tylko wiodą, rozumieją, że prawdziwie pojedynkują, że jeden drugiego albo śmiertelnie zrani, albo zabije. Alisci widzi, że zakończywszy experiment, mile się całują, obłapiają, przyjaźń sobie wzajemną oświadczają. Czy nie tak czynią? którzy przy Spowiedziach, słowne tylko ceremonialne przedsięwzięcia mają. Rozumie Spowiednik, że oni wojnę grzechom wypowiadają, nałogi zabijają, czartą zwyciężają, a oni skończywszy Spowiedź, do dawney z nim przyjaźni powracają. Byłóż to przedsięwzięcie prawdziwe?

Mowisz: Ale ja się grzechów Spowiadam? To ty pewnie rozumiesz, że przez samo grzechów wyznanie usprawiedliwisz się BOGU? mylisz się, i zawodzisz. Podobny jesteś do owego, który się z umysłu kaleczy, że lekarstwo na ranę swoją mieć

może, a tego nieuważa, że tym samym osłabia zdrowie. Iako gdy chustę piorą, prawda, że białosci za każdym praniem nabiera, coraz iednak słabsza się staje.

Mowisz: Coż? chociaż czynię przedsięwzięcia przecię się od grzechu wstrzymać nie mogę. Nie możesz, bo nie chcesz. Gdyby ci się pić iak paybardziey chciało, a stał napoy trucizną przyprawiony, czy byś się go pić ważył? grzech każdy, jest to napoy trucizną węża przekłętogo zarażony. Jeżelibyś się od napoju, trucizną zarażonego, dla zachowania doczesnego życia wstrzymał od grzechu, dla zbawienia duszy wstrzymać się nie możesz? Chyba nie wiesz co to jest dać słowo BOGU? Dać słowo BOGU, przyrzec na Spowiedzi poprawę życia, jest tak się grzechem brzydzić, żebyś raczej powinien obierać sobie, wszystko tracić i zdrowie, i życie, niż BOGA obrazić, a bez tego przedsięwzięcia, zjawiony byś nie możesz.

Pytasz się rozpiętego na Krzyżu Zbawiciela, na co on Krew swoją przelał? Na co pozwolił Serce zranic? Nato, aby Krwią swoją twoje grzechy zmasał, aby cię iako Marnotrawnego Syna, do łaski przyjął. I więcze dla miłości BOGA twego, dla miłości własney duszy twoiey, nie postąpiwiesz moeney życia poprawy? Jeżeliś takowego przedsięwzięcia, nie miał,

na przeszłych Spowiedziach. Ah! jakąś krzywdę uczynił zasługom Chrystusowym, bo te nie zbawiennego, w duszy twojej nie działały? Jakąś krzywdę uczynił Kościołowi Bożemu? Większą, niżeli Lekarzowi szalony Pacjent, który się wybornym jego lekarstwem truie. Większą niżeli kochający Matce, złe dziecko, które jej Macierzyńskie pierśi rani, z których mu pokarm płynie. Jakąś krzywdę uczynił, tym Kapłanom, którymś powierzał sumienia swojego, że ich rozgrzeszenie nadaremne było. Jakąś na ostatek krzywdę uczynił, samemu sobie, gdyś miało oczyszczenia, bardziej skalany, od Spowiedzi odchodził. Zdobądźże się przynajmniej na to przedsięwzięcie teraz. Boże Dobroci; Boże Miłosierdzia. Już postanawiam mocno, i przyobiecnę poprawę życia mego. Zapisz to przedsięwzięcie moje. Krwią Twoją Najdroższą, przypieczętuj Najświętszemi Ranami Twemi, w tym przedsięwzięciu, i żyć, i umierać pragnę. Amen.



\*\*\*\*\*

# KAZANIE XX.

OCHRONIENIU SIE OKAZYŁ  
GRZECHOWYCH.

Z FRANCUKICH KAZAN

W. X. JAKUBA BIRGATA

po większej części wyjęte.

Qui amat periculum, peribit in eo.

Eccles. 3.

Kto niebezpieczeństwo kocha, zginie  
w nim.

**Z**E BOG zguby człowieka nie chce: nie-  
zliczone namy na to Dobroci jego do-  
wody. Nie jasnyż to dowód, który nam  
zostawił w owej przypowieści o Pastierzu  
dobrym. Ten porzuciwszy dziewięćdzie-  
siąt i dziewięć innych owieczek, jednej za-  
błąkaney poty szukał, póki nie wynalazł,  
znalazłszy, wziął na ramiona swoje, do o-  
wczarni zanosił, przyjął między inne wy-  
brane owieczki swoje. Nie jasnyż to do-  
wód w drugęj onej przypowieści o Mar-  
notrawnym Synie, tego z jakim dobroci  
swo-



swoiey oświadczeniem, kochany przyjął Oyciec, z tym się nie rozwodzę, bo daley o tym usłyszycie. Za coż tu BOG, kiedy tak dobry, ostatnią człowiekowi zgubą grozi; Kto się w niebezpieczeństwie kocha, w niebezpieczeństwie zginie. Z tych słow famych, przyczyny dochodzić możecie. Nie chce BOG człowieka zguby, gdy się sam na zgubę nie naraża, ale jeżeli sam zguby swoiey szuka, na nią się naraża, żeby nie zginął, rzecz prawie nie podobna. Bo iako prawie niepodobna, żeby nie utonął, kto się w pław nierozmyslnie na głębią rzuca. Iako niepodobna, żeby się nie spalił, albo przynajmniej nie oparzył, kto w ogień idzie. Iako niepodobna, żeby nie zmokł, kto pod czas nawalnego deszczu pod rynną stoi: tak, cudby był, żeby nie zgrzeszył, kto się na pewną i oczywistą grzechu naraża okazją, BOG wtey mierze tak sobie z nami postępuje, iako Hetman w woysku. Jeżeli żołnierz za rozkazem Wodza swego, narazi się na iakie niebezpieczeństwo, on go w tym niebezpieczeństwie widząc, posyła mu posiłki, i skutecznie ratuje. Lecz gdy się sam dobrowolnie z płochości i porywczosci swoiey, bez woli i rozkazu Wodza swego na niebezpieczeństwo poda, żadnego mu posiłku nie daie, szczęściu go albo nieszczęściu zostawia; przeto jeżeli zginie, sam sobie swey zguby przyczyną będzie, bo się sam na nie naraził. Tak i

BOG

BOG obowiązał się słowem swoim ratować nas w niebezpieczeństwach, ale w tych tylko, w które się sami dobrowolnie nie wdajemy. O tej posilkującej łasce swojej wyraźnie w Psalmie go mówi: *Ponieważ we mnie ufał, wybawię go; i na innym miejscu: Zlecitem Aniołom, żeby go po wszystkich drogach jego szeregili, na rękach nosili, i piasłowali.* Lecz jeżeli się sam wdawać w niebezpieczeństwa będzie, żadnych posilków, żadney pomocy, ratunku dać mu obowiązany nie jest. Tenże BOG zakazuje nam, abyśmy go nigdy kuścić się nie wazyli. A co to jest wdawać się w oczywiste grzechu niebezpieczeństwa, przeciw woli jego? Co to jest zbyt nie łasce jego ufać? jeżeli nie kuścić Boga? Iako na morzu są takie miejsca, których jeżeli zdaleka nie minie okręt, pewnie się rozbiie. Tak i w życiu ludzkim, są takie okazy, których jeżeli unikać nie będziemy, pewney zguby zbawienia wiecznego nie uydziemy.

Na uchronienie się tej zguby, skuteczniejszego sposobu nie ma, iako ucieczka. Na wojnie z placu uciekać, wielka fromota, bo tym samym nieprzyjaciel zwycięstwo odnosi, gdy pole otrzyma. Ale w potyczkach duchownych, plac nieprzyjacielowi zostawić, jest tym go samym zwyciężyć, i pokonać. I w tym ci to jest dziwny sekret Opatrzności Boskiej nad nami, że sama bojaźń, która jest między

wszyst-

wszystkimi passjami nasybbsza, duszy naszej nieprzyjaciół konić może. Nie mamy częstokroć tak wiele siły, żebyśmy w kroku wszystkim naszym nieprzyjaciółom dostali, przeto BOG sporządził, że i słabość nasza ich zwyciężyć może; bo sama ucieczka, która jest znakiem słabości, to zwycięstwo sprawuje. Wiem, że to niektórzy wielkiemu mełtwnu przypisują, z kroku nieustąpić, mężnie się każdej pokucie staławić. Ja raczej idę za zdaniem Świętego Chryzostoma, który mówi: że nayspewniejszy, naysbezpieczniejszy sposób, przed pokusą i grzechową uciec okazują. Bóg, który nam dodaje w niektórych przypadkach siła, w innych nas boiaźliwemi czyni, raz dając nam oręż, którymbyśmy się bronili, a drugi raz nam je z ręku wytrącając, a kładąc się nam samą ucieczką ratować. W tym to boiu, mówi Tertulian, człowiek powinien być zawsze uzbrojony nadzieją i boiaźnią; mężnie się potykać gdy mu nadzieja każe, a gdy boiaźń, uciekać, przykładem Jozefa Starozakonnego Patryarchy: ten nie mając innego oręża, którymby się bronił od owej napasli nierządnej białogłowy, samą się ucieczką ratował. I tać to rzecz wielce potrzebna, o której mówić postanowiłem. Przyłożesz proszę uwagę. Nie podobna się ustrzedź grzechu takiemu, kto się na grzechową dobrowolnie

poda-

podzie okazją, bo do ustrzeżenia się grzechu, potrzeba naprzód Boga i łaski jego. Powtore: Potrzeba przyłożenia się do łaski Boskiej samego człowieka. Trzeba, żeby nas B O G w tym boiu wspomagał, ale oraz potrzeba, żebyśmy się sami do tey jego pomocy przyłożyli. Jeżeli się tedy dobrowolnie w grzechową podamy okazją: naprzód, uniknie nam B O G pomocy swoiey do ustrzeżenia się grzechu; Powtore: my sami na takowe sily, zdobyć się nie będziemy mogli, żebyśmy odpor pokusie dali, a zatym niepochybnie w grzech nam upaść przydzie. Te dwie prawdy, żebyście poznali, iasnymi dowodami utwierdzić ie przedsięwziętem ku pożytkowi waszemu, i większey Boga chwale.

Nikt procz samego BOGA, nie może woli ludzkiey tak od grzechu obronić żeby się kiedykolwiek pokusom nie poddała. Czyni to z osobliwey Opatrzności swoiey. i z owey miłości, z ktorey ufilnie pragnie, aby każdy był zbawiony. Jednak choć tak wielka jego ku ludziom dobroć, przecie darmo się ten pomocy jego spodziewa, kto się w okazye grzechowe umyślnie wdaie. A to z tey przyczyny: że teki gardzi łaską, którą mu B O G daie do strzeżenia się takowych okazyi, a zatym dalszey łaski niegodnym się staie, żeby go B O G ratował w owym niebezpieczeństwie, na  
kto-

które się dobrowolnie podał, ubaczmy to z nauki Teologiczney.

Lubó się BOG obowiązał prawem Opatrzności swoiey, dawać ludziom pomoc, gdy ich pokusa wiedzie do takiego grzechu, to jednak rozciągać się do tych okazyi niema, w które się z umysłu podają. Co żebyśmy lepiej wyrozumić mogli, powiedzieć nam potrzeba: że sobie tak BOG postępuje w nadprzyrodzoney Opatrzności, jak zwykł postępować w przyrodzonych życia naszego potrzebach, w których nam nigdy na iego nie zehodzi pomocy. Święty Tomasz Doktor Anielski twierdzi: że jak tylko BOG człowieka na ten świat wyprowadzi, jest orsz obowiązany zachować go, przy życiu, niby z powszechney jakiey sprawiedliwości, *per quamdam speciem universalis iustitie*, i dawać mu do tego przyzwoite środki, przez któreby się mógł w całości utrzymać, ale się to rozumie w tych tylko przypadkach, które się pospolicie wszystkim przytrafiają, a nie w tych, które nad bieg zwyczajny się dzieją, kiedy się w nie człowiek dobrowolnie wdaje. Naprzykład: kiedyby kto albo truciźnę wypił, albo się z skały zrzucił, albo sam rozmyslnie z mostu w rzekę skoczył. BOG już nie powinien takiego cudu czynić, przez któryby mu życie w takim przypadku zachował, bo swoiey Opatrzności w tym nie obowiązał, aby takiemu nie-



rozumowi rękę podawała, i cudem ratowała takie szaleństwa ludzkie. Toż rozumiemy i o porządku łask nadprzyrodzonych. Obowiązał się BOG w zwyczajnych niebezpieczeństwach i pospolitych okazjach ratować człowieka, ale nie w tych, których się mógł ustrzedz, iako mówi Święty Cyprian. Pod tą kondycją posiłki łask swoich BOG daie, aby tych ratował, którzy się sami strzegą, a nie tych którzy się nieroztropnie w niebezpieczeństwa wdają.

Wiem iż, że i będących w tak trudnych okazyach, BOG rękę swą podawał. Tak zachował cnotę Jobową między Poganami, niewinność Jozefową w tak częstych do grzechu Pani swojej namowach. Poczciwość Zuzanny w onym niebezpieczeństwie, gdzie była znaleziona od niewstydlivych Starców. Czyłkość wielu Świętych Panien, w samych nierządnych domach, dokąd ie tyrani gwałtem wtrącać kazali. Lecz tym wszystkim okazyom Święci nie byli winni, i sami się na nie nigdy nie narażali, bo pewnieby się był Job przy swojej pobożności nigdy nie utrzymał, gdyby się był z swej chęci i woli między Pogaństwem bawił; i Jozef pewnieby był w cudzołóstwo upadł, gdyby się był umyślnie z nierządną Panią zamknął; i Zuzanna mężowi wiaryby niedochowała, gdyby

Z

była

*Eliszy Apostolskiej Część I.*

była umyślnie do ogrodu weszła, wiedząc o takowych na siebie zasadzkach; nakoniec owe Święte Panienki i Męczenniczki nie zostałyby się były przy czystości swojej, gdyby się dobrowolnie na podeyrzane mieysca prowadzić dopuścili, pewnieby nie miały takiej pomocy Boskiej, jaką w pieniewolnym niebezpieczeństwie miały. Łask bowiem nadprzyrodzonych, nie daie nam BOG według woli naszej, ale według porządku swego, nie według fantazyi i humorów naszych, ale według nieodmiennych praw swej Mądrości Przedwieczney. Jeżeli człowiek przerwie ten Boski porządek, niegodnym się staie, żeby mu iaki posiłek w potrzebach jego dano. Toż się dzieie w zrósie drzew, zioł, kwiatow, swoim porządkiem od Słońca i Księżycy skutki na nie spływają, swoim porządkiem obłoki na nie deszcz i rosę spuszczaią, ale temu wszystkiemu przeszkodę uczynić może iedno powietrza pomieszanie. A możeszże bydź większe zamieszanie w porządku łask Boskich, iako gdy się człowiek dobrowolnie na iaką grzechu naraża okazyą? mówić się o takim może, że wywraca porządek i łamie to prawo, które BOG postanowił w szafunku łask swoich. Pyta się sprawiedliwy Job: Znałżże się ty na porządku Niebios? iakoby mówił, potrafiżże ty kierować Słońca obrotom, albo gwiazdami? nie twoiey to głowy rozum, żeby się po two-

iey

iej woli Słońce nazad cofnęło, albo żeby kiedy chcesz Xieżyć ci się w pełni pokazać? chybabys był z rozumu obrany, żebyś mówił, iż to wszystko możesz. Nierównie pokazujesz większe głupstwo twoje, gdy niby się z Bogiem umawiając, mówisz: Ja tego chcę Panie, żebyś mnie wspierał pomocą twoją w tey albo owej niebezpieczney okazji, w którą się smochący podaję. Chcę, żeby mnie ręka twoja Boska trzymała w tey niebezpieczney toni, w którą sam się wrzucam. Nie jest to Niebieski, lecz twych namiętności porządek, a bardziey nierząd, według ktorego łaskom Boskim sposob przepisuiesz.

Wspomniony już odemnie Swiety Cypryan naucza: że dwoiaki jest porządek w rozdawaniu łask Boskich, jeden Niebieski, drugi Ziemski, jeden według BOGA, drugi według ludzi, teden z ustanowienia Opatrzności iego Boskiej, drugi z skłonności affektow i namiętności człowieka. Jakież tedy porządek BOG w łaskach swoich czyni? oto ten: że człowiekowi wprzod wyznacza łaskę do uchronienia się grzechu, ktorey lubo zaraz nie daie, ale daie inną, z którą się może wiodących do grzechu ustrzedz okazji, ktorey łaski gdy się chwyci, toż mu dopiero ową wprzod wyznaczoną daie, aby mu i sama okazya do grzechu nie szkodziła, gdy się wdać w nią poniewolnie musi.

fi. Tak sobie w tęj mierze BOG postępuje, iako lekarz z chorym, gotuje mu na jego chorobę skuteczne lekarstwo, ale nim go mu da, potrawy mu i napoy przepisuje, żeby nic innego krom tego nie zażywał, dopiero iak to wypełni, owe mu lekarstwo daie, i z choroby wyprowadza. I ten to jest porządek Boski, według którego łask swoich udziela, ale ludzie tym łaskom Boskim chcą prawo przeciwne stanowić. Chcą oni tego, żeby im wolno było wdawać się w okazy, poufałości, przyjaźni, bywać na tych mieyscach, gdzie i dokąd nieporządna ich iaka chęćka prowadzi, ale że przy tym tli się jeszcze w sercu iskierka boiaźni Bożej, boiaźni grzechu, chcieliby oraz tego, aby ich BOG w tym razie od grzechu uchował, do ktorego sami sobie wrota otworzyli. Tego chcą po Bogu, żeby im pozwolił, co ich zmyślnościom lubo, a zabronił tego, do czego ich też zmyślność wabi. Tego chcą, żeby oni truciznę pili, ale tak, aby im nie szkodziła. Tego oni pragną, ale się w tym zawodzą. Gdy sobie perswadiują, że ich BOG w tęj okazyi od grzechu uchowa, w którą się sami wdali, a on im z tęj samej przyczyny, że pogardzili łaską, którą im dawał do ustrzeżenia się okazyi, uniknie łaski do ustrzeżenia się grzechu, na ktorego się niebezpieczeństwo lekomyslnie

wdali. Obiaśnić sobie tę prawdę przykładem Pisma Świętego możemy. Chciał BOG wybawić Lota z Sodomy, którą miał spalić, więc w przod do niego wysłał Aniołów, a oni co czynią? Przy całości zdrowia i życia bez wątpienia zachować go mogli i w samej Sodomie, mogli cudownym sposobem od pożaru ognia zaślonać, tak iako uczynili troygu Pachołętom w piecu Babilońskim; nie chcieli go iednak w ogniu zostawować, przeto go wcześniej wyprowadzili z miasta. Takowym porządkiem według zwyczajney i powszechney Opatrzności swojej, ludzi chce BOG zbawiać. Naprzod uprzęta bliskie do grzechu okazyje, posyłając swe łaski, iako Aniołów; żeby nas odwódzili, odprowadzali od tych osób, od tego domu, od tych poufałości, przyiaźni; lecz jeżeli się tym Boskim posłom sprzeciwimy, tym samym tracimy dalszy ratunek Boski, któryby nas mógł z toni niebezpieczney wybawić. Święty Jzydor Peluziota piękne do tey materyi podobieństwo przywodzi: Daycie mi takiego (mówi on) człowieka, któryby mając przebywać rzekę, nie chciał ani promu zażyć, ani się łodzią przewieść, lecz rzucając się w rzekę, prosiłby BOGA, aby go mocą swoją od utonięcia bronił. Czyby taki nie kuśił Boga, żeby cuda tam, gdzie ich nie trzeba, czynił? Tak czynią i ci, którzy dobrowolnie się na niebezpieczeństwa



stwa naradzając, żądają tego aby ich BOG cudownie od grzechu zachował, i na tę intencją sádmużny dają, śluby czynią, ale ich nabożeństwa bardziey są śmiechu godne, niż wysłuchania od Boga. Proszą oni o łaskę, aby się okazali grzechowey zwyciężyć nie dli, azaż tey łaski nie mieli, kiedy im BOG wewnątrznie do serca mówił: nie chodź na to miejsce, nie przedstaway z temi osobami; lecz że oni tą pierwszą łaską pogardzili, nie są godnymi tey drugiey, ktoraby im w okazyi pokutki dawała. Bo wdając się w oczywiste grzechu okazyje, a bo sobie dufają, że ie zwyciężą, albo wcale nie dufają, albo o tym wątpią. Jeżeli sióm swoim tak wiele dufają, to iest pycha nieznosna, którą BOG sprawiedliwie karze odcięciem łask swoich. Jeżeli sobie nie dufają, aby się mogli pokucie grzechowey sprzeciwić, a jednak się w nią wdają, tym samym że dają grzechu przyczynę, podają się w niebezpieczeństwo grzeszenia; wiedząc, że ta okazyja, na którą się narazili, przywieść ich do grzechu mogła. Jeżeli na koniec powątpiewają, czy w tey okazyi grzechu się ustrzegą: mając z jedney strony w dobroci Boskiej nadzieję; z drugiey strony wiedząc o słabości swojej, i mając z doświadczenia, że się nie raz w takowych potknęli okazyach, tym samym znowu wolnemi od grzechu nie są, bo nie mają pewności ani w tym, że im

Pan

Pan BOG da tak mocną łaskę, z której pokutę zwyciężyli; ani w tym, że się chwycą sami tej Boskiej pomocy; w jakie się przez to niebezpieczeństwo podają? Ośądźcie sami. Cobyście sądzili o takim człowieku: który nie mając ani pewności dowodów, ani umiejętności prawa, takię sprawę utrzymać podjął, w którejby szło o życie i całą fortunę przyjaciela swego, nie mając w tym żadney pewności, czy tego dokaże, na co się odważył; bydź to może, że tę sprawę wygra, ale i to bydź może, że nie wygra, czylibyście go nie osądzieli za zuchwałego, któryby na tak wątpliwy los życie i fortunę przyjaciela swego podawał? Większa jest nierównie zuchwalosc tych, którzy się w grzechu niebezpieczeństwo wdają, na którąkolwiek stronę się obrocą, wszędzie się im piekło bezdanne otwiera. Chociaż grzechu nie popełnią, w którego się wdają okazy, i tak grzeszą, przeto, że duszę swoję wydaia na oczywiste grzechu niebezpieczeństwo. Jeżeli ich okazy do grzechu przywiedzie, dwa grzechy popełniaia: jeden, którego się w tym razie dopuszczaią; drugi, że go sami dobrowolnie szukali. Jakże się spodziewać nia, że im BOG da łaskę? Nie da, bez wątpienia nie da, bo się tym samym łaski Boskiej niegodnemi uczynili. Coż za tym idzie? oto ta druga prawda, że w takich okazyach, w które się dobro-

wol.

wolnie wdają, pewny ich upadek, a po upadku zguba.

Za fundament tey drugiey prawdy, zakładam Piśma Świętego naukę: że nigdy człowiek nad pokusą zwycięstwa nie otrzyma, jeżeli z łaską Boską pracować oraz nie zechce, tak nas naucza Święty Apostoł Paweł: *Non coronatur, nisi qui legitime certaverit.* (2. Tim: 1. 5.) Nie bierze wieńca, tylko ten, który się mężnie potyka. BOG nas w tym boju zawsze posilkować gotow, ale gdy znaszey słony przykładac się nie chcemy, w ten górę nad nami nieprzyjaciel bierze. Zeby nas łaska Boska od grzechu zachowała, koniecznie tego dwoyga trzeba. Pierwsza jest: obrzydliwość wszelakiey obrazy Boga. Druga; mocne postanowienie żadnego się grzechu nigdy nie dopuszczać. Uważ-ciesz proszę, jeżeli ten, który się dobro-wolnie w grzechu okazay wdaie, ma grzechu obrzydliwość? Jeżeli ma mocne przedsię-wzięcie, i takie iakie mieć powinien, popra-wy życia? ia to pokaze, że ani tego, a-ni tego nie ma; a jeżeli tego dwoyga nie ma, próżno się ma zwycięstwa nad poku-są spodziewać.

Nikt o tym nie wątpi, że obrzydli-wość grzechu, jest iako hamulec, iako węd-zidło iakie, które nas od grzechu utrzy-muje, jest iako wał mocny, który nas przeciwko czartowskiem pokusom broni. Tę  
obrzy-

obrzydliwość i przestrach, sam BOG wiał  
 w duszę ludzką, że chociażby nie chciała,  
 musi się jednak lękać szpetności grzechowey,  
 osobliwie gdy wspomni, iak nie-  
 szczęśliwe skutki grzech za sobą wiedzie.  
 Co to jest? pytać się kto może, że gdy się  
 trafi spojrzeć na węża, lub żmiją, lęka się  
 czowiek i ucieka? Basilus Seleucensis da-  
 je tę przyczynę: że to pochodzi z grzechu  
 pierwszey Matki naszej, którą gdy czart  
 do owego przestępstwa Przykazania Boskie-  
 go krusił, wziął na się węża postać, prze-  
 to się tey bestyi tak potym lękała, iż owa  
 bojaźń na wszystkich iey potomkach zosta-  
 ła. Taka i owszem daleko większa ma  
 być obrzydliwość grzechu, od którego, iako  
 przed jadowitym węzem albo żmiją u-  
 ciekać nam Piśmo S. każe: *Tanquam a fa-  
 cie colubri, fuge peccatum.* Pytają się tu Oy-  
 cowie SS. czemu Piśmo Boże nie każe  
 przed grzechem uciekać, iako przed lwem?  
 ale iako przed węzem, lub żmiją? gdyż  
 zdaje się być straszniejszy lew albo ty-  
 grys, niżeli ten mizerny robak? i dają tę  
 przyczynę: że się bać nie trzeba tych-  
 drapieżnych zwierząt, kiedy ieszczę są ma-  
 ła, i tak nikt nie ucieka przed małym ty-  
 grysiętem, i z małym lwięciem, dziecko i-  
 grać może, bo są ieszczę bezbronne, nie  
 mają mocnych zębów, ani pazurów, kto-  
 remiby szkodzić mogli. Lecz wąż albo  
 żmija ledwo się urodzi, zaraz swą tru-  
 cizną

znę zgubić człowieka może, i dla tego tak przed małym iako i wielkim wężem każdy uchodzi. Taki powinien być przestрах Chrześcijańskiego serca, gdy się na g zech narazi; iak go tylko zoczy lubo się zda być mały, uciekać przed nim powinien, sama nawet najmniejszy do grzechu okazya, powinna mu się w oczach stawiać iako najobrzydliwsza poczwara, albo iak ow bażylisek wzrokiem zabijający, bo i w samym początku duszę zabić może.

Doświadczyliście nie wątpię, tego, którzyście się z Bogiem szczerze pojednali, wypowiadawszy grzechów z serdecznym żalem, takiescie w nich obrzydzenie mieli, zeszcie z tym przed Kapłanem, Namieśnikiem Boskim oświadczały: iż wolelibyście raczej życie tracić, niż się odważyć na obrazę Boga. Z tego obrzydzenia poszło to, że wam wszystkie do grzechu obmierzły okazye. Nie mogliście spojrzeć na to miejsce, w którym się grzeszyło. Owe lube i miłe przedtym poufałości, przyjaźni, już was zwabić nie mogły do siebie. Zgoła zdaliście się być dobrze uzbrojeni przeciwko wszelakim pokusom czartowskiem. Szczęśliwaby to była umysłu waszego odmiana, gdyby tak zawsze trwała. Ale długoż tego było? Z początku powoli iakoś ten postrach grzechu, i owa obrzydliwość ustawać zaczęła. Podała się okazya, na którą się dobrowolnie pobiężalo, nie pamięć.



miętsiąc na to, że się w niej przedtym upadło, aż się owa nienawiść grzechu, w lubość zamieniła. Już nie czuć na sumnieniu trwogi, inż nie masz tey rezolucyi, żeby umrzeć raczey, niż B-ga obrazić; i tak się powoli, i do tego miejsca, którego się zarzekło, i do tey poufności, przyiaż i, w ktorey przedtym serce się zatopilo, przyuczać poczyną. Jeszcze w nim trwa iakās wola, żeby nie grzeszyć, ale tey nie ma, żeby przed okazyą grzechową uciekać. Mowi sobie, pobłażając: Ja nie złego nie uczynię, aleć przecie do tego domu wstąpię, tam tę osobę przywitam, do niej się rośmienię. Gdy się na to odważy, gdy tam pierwszy raz przyidzie, strach go iakās weźmie, i ledwie się nazad nie cofa. Poydzie, nawiedzi drugi raz, iużci owa boiżnā mnieysza. Trzecią i czwartą razą, iużci iey nie masz. Coż za tym nastąpi? Domyślić się możecie, że się do dawney swey zgrzechem przyiażni wroci. Tak się właśnie dzieie, iako kiedy Małżonka utraciwszy Męża, o śmierci iego uslyszawszy, płacze, szlocha, mdleje, utulić się od płazu i żłu nie może. Po utulonych lamentach, gdy się nieco ukoi, ieszcze postaremu wniść niechce do tego pokoiu, w którym mąż iey skonał, iezeli się iey trafi, na łóżko iego spojrzeć, od ścian odziewa. A długoż, proszę was, tego żałostnych płaczow? Oto iak tylko pierwsze

dni żałoby przemina, iak się tylko owa  
 świeża rana cokolwiek podgnoi, ona się do  
 tego wszystkiego powoli przyuczy, na co  
 iey tak ciężko oczy podnieść było. Przyi-  
 dzie ona wkrótce do tego pokoju, przyi-  
 dzie i do łóżka, na którym iey mąż ko-  
 chany umarł, ale westchnie serdecznie i  
 twarz łzami obleie. Gdy przyidzie drugi  
 raz, iuż z mnieyszym żalem, gdy trzeci,  
 przyidzie do tego, że się tam nawet prze-  
 nieśnie, co większa sypiać na tymże łóżku  
 będzie, bez wszelkiej trwogi i boiaźni.  
 Co się przez podobieństwo o tey Małżonce  
 powiedziało, tego się codziennie w Chrze-  
 ścijaństwie napatrzemy. Umarł na duszy  
 przez grzech ten i ow, gdy od Namieśtni-  
 ka Chryśtusowego przy Sakramentalney po-  
 kucie słyszy: *Nomen habes quod vivas, et*  
*mortuus es*; płacze, wzdycha, przyrzeka:  
 że się grzechem brzydzi, że na tym miej-  
 scu nigdy nie postoi, na którym mu się  
 Boga obrazić przytrafiło; niechże tylko dwa,  
 lub trzy dni po Spowiedzi miną, wraca  
 się on znou na to samo miejsce, z ostro-  
 żnością iednak i boiaźnią, żeby tam znou  
 Boga nie obraził; niechże poydzie drugi  
 raz, iużci bezpieczniey, niech trzeci, iużci  
 go wszystkie szkrupuły odpadną: Nie jest-  
 że to znak pewny, że on nie brzydził się  
 grzechem, tak iako powiadał, że toż, co  
 przed Kapłanem przy Sakramentalney Spo-  
 wie-

wiedzi obiecywał, wszystko czynił obłudnie, i tym tylko końcem, żeby go omamił i wymusił rozgrzeszenie, którym nie tylko grzechów swoich nie maże, ale ich przyczynia i większy im ciężkości dodaje.

Snadno to zrozumiecie, bylebyście tylko uważać chcieli, że w ten czas gdy się człowiek dobrowolnie podaje w niebezpieczeństwo grzechu, musi dwoiaką potyczkę odprawić; pierwszą, z samą do grzechu okazją; drugą: z samym grzechem, gdy się już brama do niego otworzy; na przykład: do uszereżenia się grzechu przeciwko szóstemu Przykazaniu, trzeba te dwa mury koniecznien przełamać. Naprzód trzeba zwyciężyć ową afekt i pasję, która ciągnie człowieka do tey kompanii, w której upaść w grzech może. Potym, kiedy się owej kompanii chwyci, trzeba mu walczyć przeciwko samemu grzechowi. Obiedwie te rzeczy, iak okazały, tak grzech mają swoje ponęty. Więc to jest oczywista, że kiedy już pierwszego kroku człowiek odstępil, i wdał się w okazję, już jest na poł zwyciężony, a zatym słabszym już będzie do tey drugiej potyczki, którą mu z samym grzechem odprawić trzeba; z czego wrożyć można o pewnym iego upadku, bo jeżeli nie miał tak wiele serca i odwagi, żeby się był sprzeciwił grzechowej okazji, iakoż sa-

memu

memu grzechowi oprzeć się potrafi? Pierwsza owa potyczka daleko snadniejszy była, więc w tej drugiej trudniejszy, pewno się poddać musi. Nie mógł się utrzymać w ten czas, gdy na brzegu przepaści stanął, iakże się utrzyma, kiedy pośliznąwszy się z góry lecieć będzie?

Przypomnieyście tu sobie na obliśnienie tej prawdy. Dawida upadek. Ten przechodząc się po swoim pałacu, weyrzawszy z okna, obaczył Bersabę w postronnym chłodniku ogrodu, z owego poyrzenia na grzech się w sercu odważył. Nim do tego przyszło: wiedzieć potrzeba, że sobie Dawid dwoiaką dał do grzechu tego okazy: naprzód, kiedy na Niewiaście weyrzał, powtórę: kiedy już na nią ciekawie poglądał. Pierwszą onę pokusę, która go do niepotrzebnego spoyrzenia przywiodła, łatwo mu było zwyciężyć; ale tę drugą nierównie trudniej. Do pierwszego zwycięstwa, dosyć było tylko oczy na stronę odwrócić, lecz do drugiego nie tylko oczy, ale i myśl nagle oderwać potrzeba było; snadniej było umartwić samą ciekawość oczow, ale gdy przez oczy wdarł się ogień do serca, już mu go trudniej ugasić było; tej zaś trudności w tej drugiej potyczce, trojaka jest przyczyna. Naprzód: że kiedy się samey okazy do grzechu sprzeciwić trzeba, siły woli naszej nie tylko są zupełne,

ne, ale też i łaską nadprzyrodzoną wsparte. Powtore: że czart od nas jest jeszcze daleko. Potrzebie: że sama rzecz, lub osoba, do ktorey nas pąsya i pokusa ciągnie, nie jest przytomna, chyba w myśli samey. Przeciwnym sposobem, kiedy się już kto wda w grzechową okazyą, trudniejsze sobie zwycięstwo czyni, bo naprzód wola ludzka daleko jest słabsza, utraciwszy posilki nadprzyrodzoney łaski, ktoraby go wspierała. Powtore: że czart już bliżey przystąpił, ten wzięwszy górę przez pierwsze podeyscie swoje, w swe poddaństwo ową duszę bierze, i otwartemi wrotyma wchodzi, które mu sami otwieramy, gdy się w grzechu podajemy, okazyą. Naostatek owa pokusa już nie tylko przez myśl, ale przez wszystkie zmysły ciała, ciśnie się do serca, i czego chce w tak zwątlonym dokażnie. Przyznać to sami musicie, ktorzyście wdawszy się w grzechu okazyą, szwank na duszy odebrali; mogliście z pierwszych początkow oprzeć się pokusie mając zupełne sily, czarta jeszcze o podał grzechu ponętę w myśli tylko samey. Wdaliście się w okazyą, już wam sily ukrócono, już i czart podstąpił, już serce opanował, już kromę na żarzewie rzucił, już się płomień zajął i gore. Możnasz łatwo ten pożar ugasić? trzebaby nadzwyczajney, potężniejszey sily. trzebaby nie pospolitey ale cudowney łaski, ktorey iędnak niech się nigdy



gdy nie spodziewa, bo się tey niegodnym uczynił, podając się dobrowolnie w grzechu okazyą.

Co żebyście iasniey poznali, trzeba mi tu wam dwie nauki przełożyć. Pierwszą arey potrzebną przy każdej spowiedzi. Drugą, iak nam wiele na tym należy, żebyśmy się iako najbardziej grzechowych wystrzegali okazyi. Wiecie o tym (bo już się o tym wyżej mówiło) że Spowiedź nie ważna, że i świętokradzka, gdy kto przy niej nie ma mocnego przedsięwzięcia, nigdy się do przeszłych grzechow swoich nie wracać, ale podobno jeszcze o tym nie wiecie, że się to przedsięwzięcie rozciągać powinno nie tylko na grzechy, ale też i na same do grzechu okazye. Z tey samey przyczyny, z ktorey powinniście się wystrzegać wszelakich grzechow, powinniście się strzedz i wszelakich okazyi. Jest ściśle związanie między tym dwoygiem przedsięwzięcia. Żal mi żem grzech popełnił. Żal mi iżem się wdał w okazyą takowego grzechu. Nie chcę już więcej Boga tym grzechem obrazić. Nie chcę już więcej wdawać się w tę okazyą. Jeżeli tedy nie macz tego serca i odwagi, żebyś się od grzechowcy okazyi oddalił, rzecz jest oczywista, że i samego grzechu poprzekać nie macz woli, i nie żal ci tego, żeś go kiedy popełnił, a tak ni skruchy w tobie, ni pokuty nie macz, a zatym nie gdzie.

dzieneś Kapłańskiego rozgrzeszenia. A jeżeli na takiego Spowiednika trafisz, który cię z grzechów rozgrzeszy, bądź pewny będziesz rozgrzeszony od Kapłana; ale nie Boga, Kapłan mówić będzie: Ja ciebie rozgrzeszam; a Bóg: ja cię zaś potępiam. Toć to jest, co niegdyś Samuel ludowi Izraelskiemu mówił: Jeżeli się do Boga przez szczerą pokutę w całym sercu wracacie, jeżeli mu chcecie służyć nie połowicą serca; ale całym umysłem i wolą nieodmienną, wyrzucicie wpzód Bogów cudzych z porządku serca waszych; nie mieycie obcowania żadnego z tym bałwanem; któremusie się kłaniał; odstąpiecie tych okazy; które was przywiesić do tych fałszywych grzechów mogą.

Ala wy rzeciecie: Taką rzeczą, trzeba by koniecznie, aby wszyscy ludzie świat upuścili. gdyż prawie na każdym miejscu znajdować się może do grzechu okazy. Nie przeczę ja temu, i ówsem pozwalam, ale to przydadę: że jedne są okazy, których się nam ludziom ustrzedz nie podobna, że są przywiązane do kondycji, stanu, życia, i innych okoliczności, w których koniecznie człowiek zostawać musi; i o takich nie mówię, ani sumnienia waznego obciążać nie chcę; jednak przeciwko nim takie lekarstwa radzę, jakie biorą ci, którzy muszą być na miejscach

Mysli Apokolijkiej Część I.

powietrzem zarażonych. Jeżeli nie możesz uciec od takich okazji ciałem, to przynajmniej duchem, od nich się oddalaj, ta jest: zatykaj uszy na lada jakie mowy, odwracaj oczy od tego, co duszy zaszkodzić może. Myśl czym innym zabawiasz, udawaj się do modlitwy, proś Boga o pomoc, a z tą jego pomocą staraj się usilnie o zbawienie swoje. Co się zaś tyczy okazji, w które się dobrowolnie ludzie wdawać zwykli bez żadnej potrzeby, tych się koniecznie strzedz trzeba. Coż bowiem masz za potrzebę gadać z tą osobą? chodzić do tego lub owego domu? Wiesz o tym dobrze, że tam siedzą takie, w których się uplatać możesz. Ileś razy tam poszedł, nigdyś się nie wrócił tylko odarty z szaty niewinności. Oto ten ostatni raz, gdy tam byłeś, grzechuś się nie ustrzegł, zaprzec tego nie możesz, z jakąż tedy ufnością puszczasz się na tę głębią, w której pewnie utoniesz? na co się do tej skały z słabą łódką obracasz? o którą się cnota i pobożność rozbije? na co między węże rękę kładziesz i one głaściesz? które cię żądłem swym umozą. Ale mam (mówisz) interes do tej osoby, na to tam nieyde, do tego domu. Ah! jakiż to interes? czy się on zrownać może z interesem największym zbawienia twoiego? Jeżeli dla tej osoby Boga twoiego stracisz, ktoć tę stratę nadgrodzi? Ale ta osoba jest mi nader przy-

przyjemna, świadczy mi swoy afekt,  
ma tak wielkie przymioty. I masz ci  
bydź miłsza, niż Bóg twoy? niż dusza  
twoja? dla iey ku sobie afektu na potę-  
pienie idziesz? ta cię osoba do piekła  
wiedzie, dobrzeż ci to sprzyja? Gdyby  
ci była, mowi Pan JEZUS, tak miła i  
potrzebna, iak ci miłe i potrzebne oko  
w głowie, wyłupić ci go i precz wy-  
rzucić trzeba. Nie wątpię, że ci przy-  
kro tego upominania słuchać, a cięley  
jeszcze wykonać. Ale wiedz o tym,  
że czego teraz chętnie nie uczynisz, to  
rad nie rad, wkrótce uczynić musisz. W  
krótce to wszystko w czym się tak bar-  
dzo kochał, śmierć ci z życiem wydrze.  
Nie chcesz teraz słuchać zbawiennej rady,  
wołających na ciebie Kapłanow: wy-  
chodź z tego domu, strzeż się tey kon-  
wersacyi, poufałości, przyjaźni; słuchać  
będziesz musiał, gdy śmierć na ciebie za-  
wlecie; wychodź nędzną duszo z tego ciała,  
pożegnay się na wieki z tą przekłątą przy-  
jaźnią twoją. W ten czas ci się wszystkie  
afekty przerwą, obmierzłą przyjaźni;  
ale już nie wcześniej; żeś tego z dobrej  
woli dawniey nie uczynił: to będziesz  
koniecznie musiał. I nie lepiejże to teraz  
Ukrzyżowanemu JEZUSOWI dobrowolnie  
i z chęci darować, co ci gwałtownie  
śmierć wydrze? Tego on od ciebie ża-  
da, i za tę osobę, którą porzucisz, obie-  
tuje ci w Niebie towarzystwo Aniołów;

za te miejsca tobie niebezpieczne, Ray  
 bezpieczny; za te przyjaźni, od których  
 się oddalił, samego siebie, Patrz, czy  
 to nie lepsza zantiana?

O Panie! choćbym i świat cały  
 zyskał, coż mi po nim będzie, jeżeli  
 duszę stracę? Gdy mnie tak miłości-  
 wie do siebie wzywasz, przestrzegasz,  
 upominasz, słucham cię Panie mój, i  
 oddalam się od tego wszystkiego, co-  
 kolwiek mi przeszkodą jest do utraty  
 łaski twojej. To ci nieodmiennie przy-  
 rzekając, iż wolałbym prędzey umrzeć,  
 a niżeli się tam powrócić, gdzie cię  
 obrażał. To postanowienie zapisuję  
 dla większego waloru, Przenaydroż-  
 szą Krwią Twoją, i Ranami pieczę-  
 tuję. Powtarzam to, com wyrzekł  
 pod sumnieniem, iak mi jest Bóg miły,  
 i mówię: Amen, amen, to jest co się  
 znaczy: Tak za pomocą łaski twojej  
 będzie.





# KAZANIE XXI.

## O SYNU MARNOTRAWNYM.

Pater peccavi, in Cælum & coram  
Te, non sum dignus vocari Fi-  
lius Tuus. *Luc. 15.*

*O, cze zgrzeszyłem przeciw Niebu, i  
Tobie, nie jestem godzien, abym był  
zwany Synem Twoim.*

Niżeli przyśiąę do tej nauki, którą  
nam Pan JEZUS zostawił, wyrażoną  
pod Figurą Marnotrawnego Syna, kładę  
przypowieść S. Piotra Damiana. Słońce  
z powietrzem umamiało się, kto z nich  
mocniejszy, kto więcej dokazać może,  
Powietrze mocy swojej dodawało do-  
wody, iako okrętami po morzu rzuca,  
iako wkorzenione dęby, kruszy i obala,  
wieże wywraca. Słońce zaś dzielność  
swoję zalecało, iako gorącością swoją do-  
grzać do żywego może, iako jasnością  
swoją świat cały oświecać, iako w ogro-  
dach wonne kwiaty, w ziemi, owe dro-  
gie kruszcze, minerały sprawować może.  
W tym idzie człowiek podróżny w opoń-  
czy, chcąc go pokonać powietrze, i z  
uie-

niego płaszcz zrzucić rozkazało Wiatrom, aby gwałtownym szturmem na niego uderżyły, ale im większa powstała burza, im nawałność większa na niego biła, tym się on bardziej owym płaszczem okrywał. Patrzy na to Słońce, i mówi: Czego gwałtownie powietrze nie dokazało, ja łaskawością sprawię. Przeto rozpędza chmury, uśmierza wiatry, burzom, nawałnościom ustępować każe, i jasnie się z pomiędzy chmur wybiwszy, wypuszcza promienie, co raz to bardziej przygrzewa, alisci ow podrożny, sam dobrowolnie, nie tylko płaszcz, ale nawet i suknie zdeymuje z siebie i rzuca. Jest to przypowieść; a przypowieści wyrozumienie takie. Co to były te nauki drogi oczyszczającey, o grzechu, o śmierci, o Sądzie powszechnym, o piekle, były to szturm gwałtowne, były to owe nawałne burze, na skolatanie, i skruszenie serca waszego, bydź to może, że te prawdy mało co w sercach waszych sprawiły, bydź to może, że was te pioruny nie przełtrażyły. Teraz gdy się nam Słońce wypogodziło, gdy nam promieniami łask swoich dogrzewać, i serca rozpałać poczyną, rozumiem, że łaskawością swoją, więcej w nas dokaze, i sprawi. Tameśmy się lękali, i jako owa łodka burzami skolatana, niebezpiecznego ładu wyglądali, teraz pełni nadziei, i ufności, przy porcieśmy stanęli. Tam  
uszy

ufszy nasze przerażały, owe strasne gro-  
my i jako ostrymi grotami do serca prze-  
nikały. Tu nie nie slychać tylko same  
miłości oświadczenia. Tam były cuda  
sprawiedliwości, tu się poczynają cuda fa-  
łskawości, Dobroci, nieprzebranego Mi-  
łosierdzia Boskiego, które nam pokazuje  
i oświadcza, w przykładzie tego Marno-  
trawnego Syna, który skoro tylko po-  
wrocit, do kochanego Ojca swiego,  
skoro łzami się zalawszy powiedział: Oy-  
cze zgrzyrzyłem, przeciwko Niebu, i  
przeciwko tobie, nie jestem godnym,  
zwać się Synem Twoim, zaraz otwarte  
łono Miłosierdzia jego znalazł. Zadney  
inny prawdy Zbawiciel nasz, tak nam  
wiele razy nie powtórzył, tak wiele po-  
dobieństw nie objaśnił, tak wiele przy-  
kładami nie potwierdził, iako że o Mi-  
łosierdziu swoim nad grzesznemi. Zwa-  
cie tylko, co chciał wyrazić przez owe-  
go Pasterza, który dla iedney zabłąka-  
ney Owieczki, dziewięćdziesiąt i dzie-  
więć innych porzucił, a tę iedney szu-  
kał, poty, joki nie wynalazł, znalazłszy  
na ramiona swoje włożył, do serca przy-  
tulił, ucałował, uściłkał, iako zrenicę oka  
piastował, do Oweczarni zaniósł, między  
swe przyjął. Co chciał wyrazić przez  
owę Niewiaścę, która zgubionego gro-  
fza z tak wielką pilnością, skrzętnością szu-  
kała, dom umiatała. Znalazłszy, zaprosiła  
gości, ciesząc się i mówiąc: Weselcie się  
ze-

zemną razem kochani Przyjaciele moi, cieście się i radujcie, winiszycie mi szczęścia tego, że znalazła grosz, który już był zginął. Co chciał wyrazić, przez owego Pana, któremu gdy był sługa winien dziesięć talentów, nie mając z kąd oddać, i długu wypłacić, padł do nog jego, odpuszczenia prosił, on jako miłośnierny, wszystko mu darował. Zważcie; po pod tak wielu podobieństw, chciał wyrazić Chrystus, jeżeli nie miłosierdzie swoje ku grzesznikom, jeżeli nie ową Aniołów Świętych radość, którą mają, z nawrócenia naszego.

Twoja to jest własność Chryste JEZU, Miłośniku dusz naszych, że nie odrzucaś nikogo. Tyś dla tego na świat zstąpił, żebyś nas grzesznych szukał, i zbawił, stawiamy się przed Tobą jako winowaycy, obroć na nas miłosierne oczy Twoje, a day odpuszczenie któregośmy nie zasłużyli, powróć łaskę, którąśmy utracili, pokaż miłosierdzie, którymśśmy tyle razy, pogardzili. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Zebyście wyrozumieć mogli, tę przypowieść Pana Jezusową o Synu Marnotrawnym, słuszna rzecz abym ją wam wytłumaczył. Ten Syn, był wychowany w domu Ojca swego, we wszelakich wygodach, delicyach, pieśszotach, na niczym mu nigdy nie zbywało, miał ozdobne i piękne sukienki, któremi się przy-  
odzie-

edziewał, miał rozrywki, takich tylko pragnął, siadał do stołu zastawionego smaczniemi potrawami, słodkiemi napojami, miał wiele sług, krowy mu służyli, i na wszelkie jego skinienie gotowi byli. Przyszędzszy do lat, a życząc sobie wolności, począł między owemi pieszczotami, i wygodami domowemi tęsknić. Władząc przytym łaskawego na siebie Ojca, zaczął go prosić, na ostatek i naprzykrzać się, aby mu za żywota dał część dziedzictwa, i substancyi, któraby mu potem, przy równym z Bratem podziale, należeć miała. Wielce to była niesłuszna prośba, i jeszcze u żyjącego Ojca, domagać się sukcesyi. Widział ten Ojciec, iako rzecz niebezpieczną młodemu, doczesne oddawać dobra, których zażywać nie umiejąc i one, i samych siebie, na sławie, podziwności, fortunie, zdrowiu, życiu, i duszy, gubią. Nie chcąc jednak zasmucić dziecięcia swego, lubo z niemłym sercem swojego żalem, wydzielił mu część dziedzictwa jego. Sprawiwszy czego tylko żądał ten Syn Marcinotrawny, poszedł w dalekie Kraie, oddał się od kochanego Ojca swego, i tam zbytecznie szumiąc, na rozrutnych bankietach, biesiadach, w krótkim czasie całą majątność i dobra, od Ojca wzięte przemarnowawszy, do takiej nędzy i ubóstwa przyszedł, iż paść wieprze, i wóło iadł, nie mając czym innym żyć.

dnia.



dniałego pościć żołądka. Dziwicie się wy temu; ale czegoż się tu dziwować? Cała przyczyna jego nędzy, i niedostatku, że się oddalił od Ojca swego. Czego się dziwować, kiedy kurczęta, z pod skrzydeł kokoszy widać, że je iaszą porwie. Czego się dziwować, kiedy owieczka, na kły wileze trafi, gdy się od Pasterza oddali. Czego się dziwować, kiedy żołnierz zginie, gdy nie przy Hetmanie. Nie masz się czemu dziwować, że i ten Syn do takiej nędzy przyszedł, bo od Ojca tak dobrego, i kochanego poszedł. Ten to jest, stan twój człowiecze. Tyś jest ten Syn Marnotrawny, na łonie Wiary Świętej urodzony. Stałeś się Synem tego Niebieskiego Ojca, gdyś przez łaskę Chrztu Świętego do Synostwa Boskiego był przypuszczony, Sakramentami Świętymi wykarzmiony, tak wiele darami przyrodzonymi, i nadprzyrodzonymi ozdobiony. Dał ci ten Niebieski Ojciec życie, czerstwe zdrowie, siły dobre, różne ciała i Duszy przymioty, naturę do cnoty i dobrego skłoną. Dał ci oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, dał obfitość wiele innych darów, z łaską poświęcającą na duszę własnych, nad to ci więcej nierównie w Niebie nagotował. Coż potym? kiedyś to wszystko przemarnował, oddaliłeś się od samej, i iedynej Dobroci, do dobra znikomego, od morza wszelakich kana-

row, i pociech, do kropelki łodyczy, od Oyczyzny Niebieskiej, w daleką krajnę, od wolności Synów Boskich, na wygnanie. Oddajpites przez grzech BOGA, który cię opatrywał, karmił, pielegnował, który Aniołom swoim, kazał cię, na rękach nosić, żebys nie swankował, oddaliłes się od źródła, toć usychać musisz? Oddaliłes się od dobrego Oycy, zły Synu, czegoż się tu dziwować, że młotem, i szkodzinami zmyślności twoich, nasyć się nie możesz?

O! jak to rzecz politowania godna, patrzeć na Syna tego, szlachetnie urodzonego, Syna tak godnego Oycy, wychowanego w pieczętach, wykarmionego delikatnymi potrawami, a on teraz odarty, w pół nagi, wyschły od głodu, przy trzodzie wieprzow podparzył się kłosem, pod dębem stoi. Ale co to jest względem duszy, która się od BOGA oddaliła? O! jako nie równie większego politowania godna, kiedy odarta, z owej sukienki niewinności, którą na Chrzcie Świętym wzięła, ogolona ze wszystkich Darów Boskich, żadnymi nie wsparta posiłkami, od Dziedzictwa Synów Boskich odsądzona, w niewoli czartowskiej została. Doznała tego na sobie Jerozolima, kiedy się od niego BOG oddalił, i ona od niego, w ten czas ostatnie na nią nieszczęście przyszło. Porzucili ją SS. Aniołowie, przyszło za tym do ostatniej

tniey ruiny do ostatniego spustoszenia, że według Proroctwa Chrystusowego, kamień w oney na kamieniu nie został. Doznał tego i ten Syn Marnotrawny, przyszedłszy do ostatniey nędzy, gdy mu głód dojął, bieda wznaki dała, dopiero poznał, co to jest od kochanego oddalić się Ojca? W tym opłakanym stanie zostając, o swoim powrocie myśleć począł.

Uważcie iak są dziwne Sady i rozporządzenia Boskie: jednych do siebie prowadzi, przez pomyślności, innych przez utrapienia, uciski, na jednych puszcza wiatr ostry, iako na Pawła, na innych lekkie powionienie, iako na Piotra. O iak dziwne są drogi Boskie! iak niedosięgle śródki, i sposoby, których do nawrócenia naszego zażywa. Pilata chciał zbawić przez żonę, Piotra przez kura piejącego, Matheusza na ole siedzącego, przez jedne na niego weyzrenie. Tak i tego Syna, przez głód, i ubóstwo chciał pociągnąć do siebie. I tak się stało, wspomniawszy bowiem sobie, w oney nędzy, i dokuczającym głodzie, co stracił? i od kogo się oddalił? Izami się załawszy, rzecze: O iak wiele nieszczęśliwych, iug nayspodlejszych, w domu Ojca mego, w chleb obfitują, a ja tu od głodu umierać muszę. Ah! nieszczęśliwa wolności moja! w iakąś mnie niewolą wprawiła? Co mnie przed tym wszyscy śmiechali, wszyscy śmiali, teraz wieprzom śmiec muszę, przedtym miałem je-

delikatne potrawy, teraz się żółdzą napchać nie mogę, bo mi i tego bronią. Coż mam czynić dalej? Mąż w tej nędzy, żyć, i umierać? albo się odważyć? Wstań i pójde do Ojca mego, mam nadzieję, że mi się da przebłagać, bo Ojcem moim jest. Prawda obraziłem oczyma jego, ale jednak ten przed którego się oczyma stawię, Ojcem moim jest. Rozgniewałem twarz jego, ależ przecie ten, którego twarz rozgniewałem, Ojcem jest. Wzgardziłem łaską jego, ale ten, którego łaską pogardziłem, Ojcem jest. Rozproszyłem wszystkie dobra jego, ten jednak, którego dobra rozproszyłem, Ojcem jest, bo chociaż ja niegodziłem się nazywać Synem jego, on jednak nie przestał być Ojcem moim. Ah! pójde, pójde do Ojca mego, padnę mu do nog, rzekę skręszonym sercem. Ojcie zgrzeszyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie, sądę się być niegodnym, żeby mnie zwan Synem twoim, ale niech się wzruszą, wnętrności Miłosierdzia Twoiego, nade mną. Przyjmij mnie, za najpodlejszego, z slug twoich, za jednego z najmniejszych twoich. Takimi afektami, napełniwszy serce, drzącą nogę obraca, ku domowi Ojca swego, porzuciwszy łaskę i trzodę.

Dałby to BOG! żeby podobne myśli weszły do serc waszych, żebyście porzuci-

znać mogli, w jakim stanie duszy zostacie, gdy się od BOGA oddalacie. Czyż może być większa nędza, niedza nad tę? Gdybyście to przeniknąć mogli, wołalibyście z Jeremiaszem: O! jako zła rzecz, i gorzka opuścić Pana BOGA swego. Rozwagał to Augustyn Święty i przyznał, że żadna łódka nie tak była nawałnościami skotatana, jako serce jego. W jednym Augustynie miałem dwóch Augustynów przeciwnych sobie. Jeden mi dawał zbawienie rady, drugi odrzucał. Jeden chciał, drugi nie chciał. Jużem chodził do ogrodów, abym się tam rozrywał, i wdzięcznym kwiatów zapachem kontentowałem, ale darmo. Chwytałem się miłych kompanii, przyjaźni, darmo: Patrzyłem na to, co jest pięknego, darmo. Nigdy się w sobie uspokoić nie mogłem. Jużem się chciał do BOGA zbliżyć, ale nałóg stał mi się łańcuchem, który mnie odrywał. Jużem się chciał, całym sercem nawrócić, nie dały mi zmyślności moje, i mówiły. Będzie czas tego nawrócenia potym. Wołała sumienie, czemuż nie teraz? kiedyś się nawrocę? a ja mówię Jutro, jutro, a to jutro końca nigdy nie miało. Aż gdy listy S. Pawła, i tę Ewangeliją o Synu Marciotrawnym przeczytał; Uważając Dobroć tego Ojca, potargawszy wszystkie owe pęta, i kajdany, które go trzymały, pogardziwszy znikomemi uciechami, które go mamili, poszedł do pokoiku, i upadłszy



na kolana, przed Ukrzyżowanym JEZUSEM, mówił: Czegoż się tak długo błagam, Dobrotliwy Panie, szukałem po wszystkich stworzeniach dla duszy moiej ukontentowania, ale darmo. Zawsze niespokojnie było serce moie. Bądźże Ty sam odtąd Lekarzem duszy moiej. bądź miłościwym Oycem moim. Mam ufność, że mną nie pogardzisz, kiedy, z taką łaskawością przyjmiesz grzeszników.

Zważcie i wy Dobroć Oycę tego, zważcie iak sobie z tym Synem Marnotrawnym postępuje. Powinienby był, wyrzucić na oczy, złe postęпки iego, wszeteczności, i sprofności iego. Powinienby był go surowie zgromić, mówiąc. Nie wdzięczny Synu, hultaju, nie dobrego, teraz się wracasz do mnie, kiedy cię głód, i nędza przymusza, teraz się do domu moiego ciśniesz, kiedyś całą fortunę moję, zbior krwawey pracy moiej, marnie roztrwonil, idź mi precz z oczow, niewdzięczny Synu, niegodzineś nigdy tego, ze bym na cię łaskawym okiem spoyrzał. Ani o tym wspomniat. Stoiąc w oknie, obaczywszy powracającego, z boiaźnią, i ze drzeniem Syna, miłosierdziem zdjęty, przeciw niemu wychodzi, i kładąc ręce swoje na szyję iego, do serca przytula, obłapia, całuje. Widząc w pół nagiego, obraca się do sług swoich, i mowi. Przyńście czympredzey sukienkę, iak nayo-  
rzd-

ozdobniejszą, i okrycie go, żeby nago-  
 ścią w oczach moich, nie świecił. Wi-  
 dząc skruszonego, zalewając się nad nim  
 łzami, cieszy go. O! jaką mi Synu mój  
 pociechę przynosisz, tęskniłem ustawicznie  
 bez ciebie, napelniał serce moje żalością;  
 gdyś się odemnie oddalił, ale mnie teraz  
 uweselałś powrotem twoim, i goisz wszy-  
 skie serca rany, któreś mi zadał. Na do-  
 wod tego, zwołać Sasiadow, uczyć nago-  
 tować, Kapelę sprowadzić rozkazne, mo-  
 wiąc. Cieszyć mi się dziś, i raczyć z  
 Sasiadami trzeba, bom Syna, któregoś stra-  
 cił, i optakał, z wielką serca mojego po-  
 ciechą znalazł, A co większa, że mu  
 dał, i pierścień na palec, czego przedtym  
 Rodzice, tylko najukochańszym Synom  
 swoim czynili. Chrześciane moi, to co  
 słyszycie, jest to żywe wyobrażenie Do-  
 broci JEZUSA. Co ten Ojciec uczynił,  
 to czyni JEZUS. Nie pokażecie mi przy-  
 kładu, żeby miał komu dawne zbrodnie,  
 dawne grzechy, na oczy wyrzucać, przy-  
 pominąć, zawstydząć. Nie wspomniął ni-  
 gdy, ani Piotrowi zaprzęcia, ani Mated-  
 saowi lichwy, ani Magdalenie że była  
 grzesznicą. Co by rozumiecie, gdyby była  
 ta Niewiasta upadła do nog Symona Fary-  
 zeusza. Co był ten Faryzeusz mówił?  
 wyrzuciłby ją z domu swego, mówiąc:  
 Idź precz wszetecznico, a Pan JEZUS,  
 jako Najmilszniejszy Ojciec, nie tylko  
 ją

ią do ucałowania nog swoich przypuścił, ale i do łaski swojej, gdy iey grzechy odpuścił. Tylko sobie przypominiecie, co czynili Prorocy, z owej gorliwości, uczynioney iakiey zniewagi BOGU, jedni ognie z Nieba zprawdzali, iako Eliasza na owych bałwochwalców, inni w przepaściach merskich topili, iako Moyżesz Faraona. z całym Woyskiem iego, inni się ziemi rozstępować kazali, aby ich pożarła iako Datusa i Abirona. Nie czynił nic podobnego Pan JEZUS, ani Magdaleny, ani Łotra, ani nawet cudzołożnicy, na grzechu postrzeżoney nie pótępił. Ah! co to za dobroć tego Ojca: Gdyby Kmieć Pana obraził, choćby płakał, choćby go przeproszał, choćby mu się korzył, mógłby mu ieszcze darować winę, ale go do łaski nigdy nie przypuścił, dopieroż za Syna nie przypuścił. My tyle razy obrażili JEZUSA, znieważyli iego nieskończoną Godność, zdeptali Krew iego. Ah! co to za wzgarda! co to za obelga! z tym wszystkim, bylebyśmy się do niego nawrocili, gotow nam; nie tylko odpuścić winę, ale i do łaski przyląć; i współdziedzicami Królestwa swojego uczynić. Gdyby kto z was obraził Pańskiego Syna, wszyscyby się mściliby się krzywdy iego. My nie Syna iakiego ziemskiego Pana, ale Syna Boskiego obrażili, a on nie nakazuje

Bb

Awe

*Młodzi Apostolscy Cześć I.*

stworzeniem, aby się krzywdy jego zemściły, nie woła o pomstę, jako wołała krew niewinnego Abła na Kaima, ale raczej błagając gniew Oycy Przedwiecznego mówi: Musisz darować Oycze tym ludziom, bo za nich umieram, za nich Krew leię, za nich życie moje na Krzyżu kładę. Któryż to język wymowi, co to za Dobroć tego Oycy.

A co naydziwniejsza: że więcej sobie poważał nawrócenie Marnotrawnego Syna, niżeli stateczny affekt drugiego, który się nigdy od niego nie oddalał, tak iż się żalić musiał. Ia Oycze, byłem zawsze posłuszny rozkazom twoim, nigdym ci się nie sprzeciwił, nigdym Serca twoiego nie rozżalił, nigdym się od ciebie na krok nie oddalił, z tym wszystkim nigdyś mi, takiey łaski nie pokazał, jaką pokazałeś niewdzięcznemu Bratu memu. W tym posłępnym Oycy tego, wyrażony jest (że tak rzekę) zbytek łaskawości Boskiey, w przyjmowaniu grzeszników, że im częstokroć większe łaski pokazuje, niżeli tym, którzy się nigdy od niego nie oddalali. I tak; wił było Proroków, Świętych, Sprawiedliwych, Niewinnych, żadnemu z nich tyle łask niewyświadczył jako Dawidowi, który był przedtym, i cudzołożnik, i zaboyca. Ziego bowiem Krwi chciał się Narodzić JEZUS z tegoż Pokolenia chciał mieć Naynkochanfzą Matkę swoją. Było  
dwa-

dwunastu Apostołów, był Jan niewinny Kochanek Jego, który Go i na Krzyżu wi-  
 szącego nie odstąpił, nie Jego, ani innego  
 Następę swoim uczynił, tylko Piotra, kto-  
 ry się go po trzy kroć przy Męce zaparł.  
 Było tak wiele Doktorów, niewinnością  
 życia wślawionych, żadnego taką mądrością  
 nie nappełnił, jako Augustyna, który z nim  
 tak długo walezył. Było tak wiele czy-  
 stych i niewinnych Dziewic, żadney tak  
 nie ukochał, jako Magdalę, która była  
 jawna w całym Mieście grzesznica. Jednę  
 tylko miał Matkę Najświętszą MARYA,  
 w której się domu z dzieciństwa wycho-  
 wał, drugą Magdalę, u której przeby-  
 wał, której sławy bronił, te dwie naj-  
 bardziej ukochał. Ukochał Najświętszą  
 Matkę swoją MARYA, bo była czysta i  
 niepokalana, ukochał Magdalę, bo była  
 pokutująca. Tamtę wynioś nad Chory A-  
 nielskie, Tę nad Chory Panieńskie. Ah!  
 co to za Dobroć tego Ojca, ktoby temu  
 wierzył, żebyśmy tak iasných dowodów,  
 tej Jego łaskowości nie mieli. Wy Mat-  
 ki, jeżeli miłość dzieciom waszym świad-  
 czycie, to tym tylko które was nie ura-  
 zily, tych zaś które wam serce zakrw-  
 wily, nie kochacie. Nie tak Ojciec nasz  
 Najłaskawszy J E Z U S, którego lubośmy  
 tyle razy obrazili, bylebyśmy się do nie-  
 go nawrocili, kochać nas gotów, choćby-  
 śmy chcieli, ostatek Kwi kropelki z pod  
 Serca Jego, dać nam ią gotów.

Bba

Obroć-



Obrocieńż oczy na tego Oycę: Oto wyciąga Ręce do obłapienia, otwiera Serce do przyjęcia, podaje Nogi do pocławiania, i z tą łaskawością, iako niegdyś grzesznikowi przyjmował, i nas do łaski przyjąć, do serca przytulić obiecuje, bylebyśmy się do niego nawrocili. Iakże tu na tak wielką Dobroc suchemi patrzyć oczyma? Ah! Oycze Najmiłosierńiejszy, iść płakać nie mogę, ięzcć tylko mogę, ale biorę wszystkie łzy, stojący pod Krzyżem Nayukochańszey Matki Twozey, biorę zły Magdaleny, ktorę Nogi Twoje polewała, i temi łzami, napełniam serce moje. Biorę tę włócznią, która Ci serce wkroś przeszyla, i te utrapiam w sercu moim. Tak napełnwszy serce łzami, i żalem, do Nog się Twoich Najswiętszych rzucam. Wyznaię moy Panie, że'm niegodzien do serca z Magdaleną, ale iako Publikan, bię się w pierś, mówiąc: Boże bądź mi miłościw! Zmiłuy się nademną według wielkiego Miłosierdzia Twego. Wyznaię z synem Marnotrawnym przed całym Niebem, przed całym światem, przed wszystkimi Świętymi Wybranymi Twoimi, i przed Tobą w Dobroci nieprzebraney Panie, że'm niegodzien, abym był zwany Synem Twoim, ale gdy Ty nieprześciasz bydz Oycem moim; przyimiey mnie do łaski, uczyn miłosierdzie, Amen.





# KAZANIE XXII.

## O NAWROCENIU SIĘ MAGDALENY GRZESZNICY.

Mulier, quæ erat in Civitate peccatrix, ut cognovit, quod JESUS accubisset in Domo Pharisei, stans retro fecus pedes ejus, lacrymis cepit rigare pedes ejus.

Luci: 7.

*Niewiasta, która była w mieście grzesznica, dowiedziawszy się, iż się działo JEZUS w domu Faryzeuszowym, stanawszy z tyłu nog jego poczęta łzami polewać nogi jego.*

**H**istorja tej Ewangeliji o nawroceniu Magdaleny grzesznicy, według uwagi Grzegorza Świętego ma tę dzielność w sobie, że serca miękczy i łzy z oczów wyprowadza; a przytym tak jest wdzięczna, radośna i miła, iżbyśmy ją wszyscy grzeszni mieli mieć w pamięci, a serca nasze i ręce do Nieba podnosić, dziękując za tak wdzięczny przykład, w tej nam grzesznicy ukazany. Ten to jest przykład, który

Pan

Pan JEZUS Apostołom swoim, wszystkim narodom po całym świecie ogłaszać kazal. Ten to jest przykład, na który nam poglądać każe, mówiąc do Szymona: Widzisz tę Niewiaścę wczorą w świecie się kochającą, rokoszną, lubieżną, oczy wszystkich do siebie wabiącą, dziś tak odmienioną? Oto jako szezanie przy nogach moich leży, płacze, łczy, nie przestaje całować nog moich. łzami je oblewa, włosami ociera. Tys dla mnie i wody nie podał, ta się we łzach topi, od ciebie żadney czci nie miałem, ta nogi moje całuje; tys oliwę nie namażał głowy moiej, ta drogi olejek wylała. Petrze Szymonie na to zwierciadło pokutującej grzeszniczy, ale oraz przypatrz się i Dobroci Jezusowcy, jako ją przyjmuje, iako tej miłościwie grzechy odpuszcza. Odpuszczam tej grzechow wiele.

Słowa to krotkie, ale niewyśławionego Miłosierdzia Jezusowego pełne, kogoż do ulności nie pobudzą? któremuż grzesznikowi albo grzeszniczy rozpacząć pozwolą? Widzisz tę Niewiaścę, mowi do każdego z was JEZUS, oto iako tej odpuszczam grzechow wiele, tak i tobie odpuszczone będą, hylebys się do niej nawrócił z całego serca twego. Oto ta porzuciła marność świata, w których była utopiona, porzuciła owe wykwinne mody, na które się przesadzała, i nie się nierozmysłając, ani bdwłouząc, z rozczochranemi włosami,

z płaczem, rykiem, ięzeniem, do nog ieh przypadła, których się uwiesiwszy, póty wisiła, sciskała, całowała, poki sobie odpuszczenia grzechow swoich nie ziednała.

Myście wy sobie, co chcecie, rozumiecie co chcecie, wynayduycie sposoby, ktoreby tylko skłonnościom waszym pobłażać mogły, iakie chcecie. Ja czyniąc za-dosyć rozkazowi Zbawiciela moiego, który ten przykład Apostołom i nam ieh Następcom, po całym świecie wszystkim ludziom ogłaszać kazał. Te wam prawdy przełożę: że ten przykład powinien nas pobudzić do tego, żebyśmy się do BOGA nawrocili, to pierwsza. Ten przykład powinien nas do tego pobudzić, żebyśmy się tak do Boga nawrocili, iako się nawrocila Magdalena, to druga.

Boże Dobroci, Boże Miłosierdzia, któryś nam w tey Niewieście dał przykład, z iaką ufnością do Ciebie się garnąć mamy. Uderz w opokę serc naszych, wyprowadź też strumienie na obmycie grzechow naszych, tu przy nogach twoich Ukrzyżowany Panie, O! niech tak będzie, niech się tak stanie,

Myli się wielu, którzy rozumieją, że grzesznika nawrocenie się do Boga łatwe. Grzesznik poki jest w stanie grzechu (mowi Bonawentura Święty) jest tak iak ryba na wędę zachwytała, iak ptak w si-dła uplątany, iak więzień za ręce i nogi do

do ściany przykuty. Uważajcie, iako się zerwytana na wędę, ryba rzuca, wydiera, ile iey sił stawa, ale się ztargnąć z wędy nie może. Co nie robi ptaszyna uśidlona, iako się trzepoce, ratuje, ale się wypłatać z siideł, w które wpadła, nie może. Każcie więźniowi wychodzić z więzienia, drzwi otwierajcie, pokazujcie drogę, boż kiedy przykuty, darmo, zmicyśca się ruszyć nie może. Toż się właśnie z grzesznikiem dzieje, poki w stanie grzechu zostate. Sam się własnymi siłami z tey nędzy na ktorey go czart przeklęty trzyma, ztargnąć ani się z siideł wypłatać, ani zwięzienia ruszyć nie potrafi, poki go BOG posilikując łaską swoją nie wspomóż. Mylą się przeto, którzy rozumieją, że utraconą łaskę Pana Boga odzyskać można jednym tylko westchnieniem, jednym w pierś się uderzeniem, jednym aktem żalu. To zdanie, że jest omyłne, pokazuje się to iasnie z słow, Jezusowych: Nie każdy, nie każdy, który mówi: Panie zmiłuy się nademną! Panie bądź miłościw mnie grzesznemu! wnidzie do Królestwa Niebieskiego. Mylą się i ci, którzy mniemają, że sobie przez same powierzechowne cnoty w ktorych się cwiczą, iakie są posty, iasnużny, umartwienia ciała, ziednać mogą odpuszczenie grzechow swoich. Dopieroż mylą się Heretycy owym błędnym mniemaniem, że do usprawiedliwienia się grze-



grzesznemu, dosyć jest, mieć samą tylko wiarę, ale tę i czarci mają, przecież są czartami, i usprawiedliwionemi być nigdy nie mogą.

Według nauki Świętego Tomasa Doktora Anielskiego, w każdym grzechu dwie się rzeczy znaydują. Naprzód odwrócenie się od B O G A. Powtórę nawrócenie się do stworzenia, lub dobra jakiego znikomego. Zeby tedy grzech zgładzić, koniecznie potrzeba, żeby się znowu do Boga całym sercem nawrócić, a odwrócić od stworzenia. Do tej odmiany grzesznika, o ilek wiele tu darów i łask Boskich trzeba! Te lubo są niewidome, słuszną jednak rzecz, abyśmy się tym cudom przypatryli, które BOG przy nawróceniu grzesznika czyni.

Zeby się grzesznik do B O G A nawrócił, potrzeba naprzód poprzedzającej Pana B O G A łaski, którą BOG człowiekowi dać, bez żadnych jego zasług, ziedynej dobroci i szczodroblewości swojej. Dobre uczynki, jako to posty, modlitwy, umartwienia ciała, nieiako sposobnieyszym go uczynić do otrzymania tej łaski Pana Boga mogą, ale iey ziednać, wyśłużyć nie mogą. Tę łaskę żeby człowiek uczuł, różnych B O G zażywa sposobów, kołące do serca, zapala wolą, sprawuje dobre chęć, pragnienia; nawet upatruje czasu, kiedy ma na grzesznika zawołać, szuka takich  
szrod.

środkow, któreby się do iego skłonności stoowały. I tak gdy pierwszych Uczniow swoich Rybitwow do naśladowania życia swego powoływał, mówił do nich o łowieniu ryb; gdy Mateusza na cie siedzącego, mówił o skarbie zakopanym; gdy Magdalenę, wiedząc, że była miękiego serca, mówił do niej o samey miłości. Jako mularz patrząc na porzucony kamień: widzi co z niego być może. Tak i BOG, który wskroś serca nasze przenika, widzi w jakich okolicznościach, w jakim czasie dać łaskę człowiekowi, któraby go przeraziła, i zbawienne w duszy iego skutki sprawiła.

I ta to jest naprzód rzecz przecudowna, że BOG człowieka grzesznego z łaską swoją uprzedza, lubo on nim pogardził, gdy się na grzech odważył. Ewangelia choć każe nieprzyjaciół kochać, jednak tak daleko z tą się nie rozciąga miłością, sam to tylko BOG czyni iako nieskończone dobro, że wprzód sam z łaską swoją grzesznika potyka, bo gdyby też tego miłosierdzia nie czynił, nigdyby z grzechu swego człowiek powstać nie mógł, bo może on sam z siebie oddalić się od BOGA, ale się do BOGA choć na jeden krok zbliżyć sam z siebie nie może, trzeba żeby go łaską swoją uprzedził. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia nie prosiłony do winowaycy na śmierć skazanego przy-

# MISSYJNE

przychodził, i z więzienia go ręką swoją wyprowadził, a to BOG z grzesznikiem czyni, dając mu łaskę do powstania. Dopieroż kto słyszał, żeby winowayca taki, miał łaskę dawcy życia swego gardzić? my to czyniemy, gdy temiż dobrotliwego Boga łaskami gardziemy.

Wydziwić się temu nie mógł Job sprawiedliwy, przeto mówił: Co to jest, mój BOZE! człowiek względem Ciebie? stworzenie względem Stworcy? Proch ziemi, względem Wszechmocności Twojej? a ty go tak poważasz, że go nawet do sferą swego przypuszczasz, do jego się afektu wpraszasz? Ah! co to jest, że Mądrość twoja o nim myśli? Wszechmocność twoja od momentu iakoś go stworzył, z oka go nie spuści? Ze Dobroć twoja go bogaci? Ze Piękność twoja niepojęta, tę lepiankę zdobi? Ze Opatrzność twoja tak około niego chodzi, aby mu na nieczym nie zbywało, tak co do ciała iako i do duszy? Jeżeli ucieka przed tobą, ty go gonisz; jeżeli nie umie żałować, że Cię o najwyższe Dobro stracił, ty go płakać uczysz; jeżeli upada, ty go dzwigasz, jeżeli się rani, ty go leczysz; w głodzie, ty go karmisz; w pragnieniu, ty go poisz, w smutku, ty go cieszysz; każdego momentu czuwasz w sferę jego, żeby się do ciebie nawrócił. Ah! jest się czemu dziwować, że to BOG dla

dla człowieka czyni, dopieroż leśt się bar-  
 dziey czemu dziwować, uważając sposoby,  
 któremi to BOG czyni. Grzesznik nim gar-  
 dzi, on mu przyjaźń ofiaruje; grzesznik  
 staie się nieprzyjacielem jego, on się z nim  
 pojednać usilnie żąda, i z łaską swoją szuka  
 go; a nie tylko jakokolwiek szuka, ale go  
 szuka z taką usilnością, iak gdyby mu był  
 potrzebny. Gdybyśmy wszyscy w tym mo-  
 mencie zniszczeli, gdy byśmy wszyscy zgi-  
 nęli, nicby BOG nie stracił, ani by mu  
 Wszechmoności, ani Godności, ani szczę-  
 ścia nic nie ubyło, był przed wieki bez  
 człowieka, bydź może bez niego na wieki.  
 z tym wszystkim tak się o niego stara, tak  
 zbawienia i nawrocenia jego pragnie, iak  
 gdyby na zbawieniu człowieka wszystko  
 jego szczęście i dobro zawisło, tak zguby  
 jego żałuję, iak gdyby połowicę Królestwa  
 swego stracił. Pasterz zgubioną z trzody  
 swojej owieczkę znalazłszy, że się cieszy,  
 temu się nie dziwować, boby miał z zgu-  
 bionej szkodę. Ale że BOG niepotrzebu-  
 jący stworzeń, że BOG od człowieka  
 obrażony, że BOG który jedną wolą, ty-  
 ściami dusz stworzyć może, że BOG z  
 taką usilnością szuka człowieka, to wszyst-  
 kie przechodzi podziwienią. Ah! człowie-  
 cze gdyś od BOGA odstąpił, gdyś prze-  
 stępstwem Przykazań jego duszę zmaszał,  
 cieszyłeś się, a BOG bolał. Tyś oślep  
 na zgubę leciał, nie tworzyłeś się i nie  
 lękał; a BOG zguby twojej żałował.

Gdyś

Gdyś coraz bardziej bliął w głąbiey śla-  
 żeś nad otwartą pałczą piekielną, a BOG  
 cię trzymał, abyś tam nie był pograżony.  
 dawał ci sposoby, dawał środki do zba-  
 wienia. O! iaka to Dobroć! iakie Miło-  
 sierdzie jego.

Pytacie: Co za przyczyna? Czemu w  
 wielu duszach te łaski Boskie nie zbawien-  
 nego nie sprawują? Zebyście to zrozumieli,  
 wiedzieć macie: iż nie zawsze łaski sku-  
 teczne daje BOG, lecz bardzo często do-  
 stateczne, to jest: z ktorymi człowiek do-  
 stąpić zbawienia może, byleby się ich chwy-  
 cił, i nimi nie pogarzał, bo skuteczna  
 łaska Boska jest w ten czas, gdy z nią ra-  
 zem na zbawienie nasze robimy, iako mo-  
 wi Paweł Święty. Nie ja ale łaska Boża  
 ze mną. Tak Piotr, Mateusz, Magdalena,  
 i inni pracowali z łaską Boską i zbawienie  
 otrzymali. Inni zaś, ktorzy się nie chwy-  
 cili pierwszych łask Boskich, utali się nie-  
 godnemi obfitych darów Ducha Świętego.

Toż się z wami stać może. Daje wam  
 BOG łask tyle, w tym zwłaszcza czasie na-  
 wiedzenia swego, oswietając rozum wasz  
 do poznania prawd wiecznych; zapalając  
 wolą do dobrego, przez tyle środków, iak  
 dzielnych do zbawienia. My was zachę-  
 camy do Spowiedzi nieodwłoczney, dokła-  
 dney. Wy mówicie, dość t czasu i po-  
 tym będzie. Macie już przekonany rozum,  
 w ia-



w jakie się niebezpieczeństwo podacie, gdy nie porzucacie bliskich do grzechu okazyi, gdy nie unikacie tych miejsc, osób, poufałości, przyjaźni niegodziwych; wy mówicie: będzie to, będzie potym.

Tym wygrała Magdalena, że się nie-  
odwlecznie nawrocita. Urodziła się z do-  
statnich i majątnych rodziców; za ich ży-  
wota żyła skromnie według stanu swego,  
bo była pod światobliwym ich dozorem.  
Po śmierci rodziców, fortuna, która się zo-  
stała, na trojski podział poszła: Łazarzowi,  
który był Bratem Magdaleny, dostały się do-  
bra w Jeruzolimie; Marcie Siostrze, Betania;  
Magdalenie, Zamek z przyległościami Ma-  
gdalum nazwany. I tu już Magdalena przy-  
swobodzie, fortunie, wolności, i przy mło-  
dym wieku, swy wolnie i rozpuście żyła.  
Dowód tego z Ewangellii, która ją nazywa  
grzesznicą; Augustyn Święty nierządnicą,  
i w tym oplakany stanie całe lat dwana-  
ście trwała. Przyszła już, był na świat  
Jednorodzony Syn Bożki, słyszała Magdale-  
na, iako go palcem Jan Święty wytykał:  
Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy  
świata. Słyszała i o tym, iako się do nie-  
go grzesznicy, iawnogrzesznicy ubiegali.  
Głośno to już było po całej Jeruzolimie, że  
JEZUS grzesznych przyjmuje, chore leczy,  
umarłe wskrzesza. Sławą cudów i święto-  
bliwości tego pobudzona, poszła na iego Ka-  
zanie,

zanie, nie! z nabożeństwa, żeby się czego zbawiennego nauczyła, ale bardziey z ciekawosci, żeby go poznała i oglądała. Chrystus JEZUS wiedząc o każdym słuchaczu swoim, i patrząc na serce iego, tak skierował mowę swoją do serca Magdaleny, że go wskroś przejął. Pod czas Kazania w podziwienie iakieś wpadła, Łaska podziwieni. sprawiła; żywa myśl przysiąpła, żeby się na siebie obeyrzała, iaką była, iaką jest, iaką być powinna? Po skończonym Kazaniu Jezusowym, wrocila się do domu, ale już nie z tą miną, z iaką wyszła była, smutna, posępna, w sobie pomieszana. Myśl owa pierwsza zbawienia, która iako strzała w sercu iey utkwiła, to w iey duszy sprawiła, że nie tylko myśleć, ale i chcieć, nie tylko chcieć byle chcieć, ale skutecznie nawrócić się i życie odmienić postanowiła, myśląc sobie: Już też to grzechow moich, rozpuści i pogorszenia dosyć, poydę do tego, do którego się inni grzeszni ubiegają, a zaż i ja otrzymam odpuszczenie grzechow moich, poydę, do lekarza mego, który już wziął wopiszę duszę moją, aby iey śmiertelne zgoił rany. Gdy to stanowi dowiadując się, że Chrystus zaproszony na obiad do Szymona Faryzeusza, skoro się o tym dowiedziała natychmiast z miejsca się porывa, wzięwszy w jedną rękę olejki wonne, w drugą chustkę dla otarcia łez z oczow swo-

swoich, z wielkim pośpiechem do JEZUSA bieży. Nie podobna, żeby w ten czas do serca Magdaleny nie szturmowały pokusy, i nie mówiły: co to czynisz Magdaleno? Jeżeli chcesz nawrócić się do Boga, uczyn to przynajmniej sekretnie, nie tak jawnie. Dom ten, w którym teraz obiaduje JEZUS, jest dom publiczny, dokąd się liczna rzesza Faryżeszów zebrała. Co o tobie rzeką, gdy cię obaczą w takiej i tak nagłej odmianie? rzeką: żeś fanatyczka, żeś ośzalała; śmiać się z ciebie i palcami cię wytykać będą. O! mój Boże, co to za szturm walny, był na serce Magdaleny! Ah! względy ludzkie (mówiła sobie) i wy mnie tamować drogę do BOGA będziecie? Jawniemi grzeszyła, niech jawnie pokutuję; widziałam mnie oczy ludzkie gdym błędziła, niech widzą gdy się do BOGA wracam. Z tą rezygnacją idzie do domu Faryżeusza owego, Szymona, nie mając względu na tyle gości, którzy ją wszyscy bardzo dobrze znali, nie czekając jak JEZUS od stołu wstanie, ale w oczach wszystkich, jak długa do nog JEZUSOWYCH pada, rzewliwie płacze, ięczy, wzdycha, nogi jego łzami oblewa włosami ociera, nie tak usty, bo od żalu mówić nie może, jako sercem woła: Nie godnamci nigdy mój Panie, oka twego, zmiłowania twego, ale wiedząc, żeś przyśzedł na świat, abyś grzeszne zbawił, weyrzyi łaskawie, weyrzyi miłosiernie

na mnie grzesznicę, która skruszonym sercem zebrze miłosierdzia twego. Tu macie wszyscy grzesznicy w tej Niewieście przykład nieodwołczny i Bogu się podobający pokuty. Nie mówcieś teraz: co rzeką o mnie uczestnicy grzechów moich? Co rzeką ludzie, na tzy moje patrzący? Nie mówcie tego, ale mówcie przykładem Magdaleny: Niech o mnie pokutującym ten i ten rozumie i mówi co chce, mnie o duszę idzie.

Po utrzymanym od Chrystusa rozgrzeszeniu, nie ustaje w pokucie Magdalena, ale dalej postępuje, a postępuje tak, iak Paweł Święty do Rzymian pisząc, postępować sobie kazał. Czym, gdzie, i iako obraziliście Boga, w ten sposób go za grzechy wasze błagacie. Tak uczyniła Magdalena, iak grzeszyła tak i pokutowała. U grzeszniczy Magdaleny twarz wymuskana, włosy utrefione, oczy po urodach, ponętach do grzechu biegnące, ręce pierścieniami, manelami okryte. U pokutującej Magdaleny twarz wybladła, wyschła, zerupiała; oczy łzami zalane, włosy rozczochrane, iedną ręką Krucyfikem, drugą dyscypliną zaprzętniona. Takby i nam grzesznym pokutować za grzechy należało.

Podzmy na Zamek w którym prze-mieszkiwała grzeszna Magdalena. Usta-wiczni goście, wizyta po wizycie, co-

Ce

dzien-

*Missyi Apostolskiej Część I.*

dzienne uczyć, obłady, bale. Wszysk-  
iey zabawa: muzyki, zwierciadła, muska-  
nia się i piękrenia, aby się oczom ludz-  
kim podobać. Podźmy do pokutującey  
Gdy po śmierci Jezusowej pierwsze owo  
w Jerozolimie Kościoła Bożego i Wiernych  
iego prześladowanie powstało, Magdalena  
z Martą Siostrą i Łazarzem Bratem poyma-  
na, w sprochniałey łódce bez wiosła na  
morze puszczona, za ofobliwszym sporzą-  
dzeniem Boskim, przy płynęła do Akwilei  
Mialta, gdzie Marta z Łazarzem zohłata, a  
Magdalena przez Aniołow do skały Masy-  
liiskiey zaniesiona. Tam gdy stanęła, po-  
kazał się iey Michał Święty Archanioł,  
i Obraz ukrzyżowanego JEZUSA w skale o-  
ney zatknąwszy rzekł; Magdaleno, chce  
tego HOG po tobie, abyś to miejsce poku-  
tnemi łzami obłata. Kto wymowi, co się  
w ten czas w sercu Magdaleny działo? Jak  
serdecznie wzdycha, iak nieutulenie płakała,  
iak owe miejsce łzami polowała! Jakoż na  
tymże samym miejscu płynie po dziś dzień  
z kamienia wytryskające źródło, które się  
zowie łzami Święty Magdaleny. Pytam  
cię się Święta Pokutnico: Czyżes przy ne-  
gach Jezusowych nie nie dosyć płakała?  
płakałam odpowiada Magdalena, ale to ma-  
ło. Czyżes się nie napłakała dosyć na gó-  
rze Kalwaryiskiey przy śmierci JEZUSA?  
przy iego z Krzyża złożeniu? przy iego po-  
grzebie? Płakałam, ale i to mało. Wszak-



żeś upewniona była od samego JEZUSA o odpuszczeniu wszystkich grzechów twoich? prawda, ale ja winna opłakiwać, że się na obrazę tak dobrego Boga mego odważyła. Takby i nam grzesznym czynić należało, ale my umiemy grzeszyć, a nie umiemy pokutować.

Podobno nabiliśmy sobie głowę tym mniemaniem: Magdalena grzeszyła, a przecie zbawiona, tak i my być możemy. Nie tak dyszkuruemy, ale tak: Magdalena sirową za grzechy pokutę czyniła, więc i nam pokutować trzeba. Rzeczcie pewnie: wszakże i my pokutujemy, spowiadamy się, wyznawamy ze wszystkimi okolicznościami grzechy nasze na Spowiedzi, czego Magdalena nie czyniła. O! młda, i niekczemna pokuto nasza! Spowiadamy się grzechom naszych, ale się często do tych grzechów powracamy, iż nie mamy prawdziwego żalu, mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, i mniemamy, że się przez takie Spowiedzi usprawiedliwiamy Bogu? Nie czyniła wprowadzić Sakramentalney Spowiedzi Magdalena, bo jeszcze ustanowiona od Chrystusa nie była, nie wyznawała usty grzechów swoich, ale wyznała sercem, i mówiła: Oto Panie od wszelkiego stworzenia odrywam miłość moją, a Tobie ją oddaję. Gdybys tego żądał kochany JEZU, wyznałabym nie tylko przed Tobą, ale i przed całym światem grzechy moje,

ikoz się ich nie zapieram. Byłam pyszna, charda, wyniosła, otóż teraz rzucam się do niozek twoich; traciłam wiele na olejki, wonne perfumy, żebym się oczom ludzkiem przywdziała, otoż te olejki wylewam na głowę Twoją. Zwodziłam wielu złym przykładem moim, przykład daję z siebie samey wszystkim, żeby się do Ciebie nawrocili.

N. M. nie wyciągam ja tego po was, abyście iawnie grzechy swoje wyznawali, suknie te świetne z siebie składali, a w grube się wory i włosiennice obłoczyli. Nie wyciągam tego po was, żebyście na wzor Thaidy w głos wołali: Któryś mnie stworzył Boże, zmiłuj się nademną. Nie domagam się tego, żebyście to czynili, co uczyniła Święta Pelagia, która wszystkie światowe stroje swoje, w ładne brzemie złożywszy, stos ognia wielki wśród Alexandryjskiego rynku nałożyć kazala, i wszystkie popaliła. Nie wyciągam tego po was, ale żebyście przynajmniej, albo uderzeniem się w pierś, albo upadnięciem na kolana, albo rąk wyniesieniem, znak miłaki dali, że szczerze za grzechy żałujecie, i do JEZUSA się przykładem Magdaleny nawracacie.

Ktoż z was będzie, który chwyciwszy się nog Jezusowych, z płaczem rzecze: Nigdy cię odtąd Boże mój, obrażać nie będę. Rozumiecie podobno, że was  
ten

ten JEZUS nie przyjmie; upewniam was, ba mogę śmieje poprzyśiądz i zapisać się wam krwią moją, że was nie odrzuci. Wy nogi jego całować, a on was obłapiec i do serca przytulać będzie. Wy się łzami zalewać, a JEZUS łzy wasze ocierać będzie. Podzieiesz do tych nożek Jezusowych, przy których Magdalena i inni grzesznicy miłosierdzie otrzymali; mówcieśz wraz zemną: o! JEZU zmiłuy się nad duszą moją, iakoś się zmiłował nad Magdaleną, Twą Krwią jestem odkupiony, niechże ci ta Krew daremnie nie ginie. Wiem, że grzeszny, ale i to wiem, żeś ty miłosierny, i na grzesznych łaskawy. Otworze skarbnicę łask twoich, zamknę ją w Ranie Serca twego, a uderz w opokę serca mego, abym zapłakał za grzechy moje, i wzięcy się do nich nigdy nie powracał. Zmiłuy się nademną Panie według wielkiego miłosierdzia twego; odpuść grzechy moje, za które serdecznie żałuję, a żałując, kocham Cię nad wszystko stworzenie, i samego siebie. Boże bądź miłościw duszy mojej, Amen.





## KAZANIE XXIII.

### O MIŁOŚCI NIEPRZYJACIOŁ.

Ego autem dico vobis, diligite inimicos vestros, & benefacite his, qui oderunt vos. *Mathe 5.*

*Ja zaś powiadam wam, kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyncie tym dobrze, którzy was nie nawidzą.*

Nie wiem, jakim sercem przyjmiecie mnie, gdy uważam, że się już domyślacie, o czym do was mówić będę, byż to może, że niektórym nie miła, nie przyjemna ta nauka będzie, przeto proszę was, abyście nie tak na mnie mówiącego, iako na Chrystusa słowy i przykładem nauczającego patrzyli. Nie czytamy bowiem, żeby większą żarliwością mówił, iako o Miłości nieprzyjaciół. A nie tylko mówił, ale i czynił, dając się nam za przykład; tak dalece, że całą życie iego nazwałby się mogło iedyną Miłością nieprzyjaciół. Co to byli owi Faryzeuszowie? jeżeli nie poprzyśiężeni na sławę, na życie iego naślępcy, którzy iuż go zwodzicielem, iuż

bun-

buntownikiem, już czarownikiem, mocą Belzebuba nadrabiającym nazywali, szkalowali, szpocili! z tym wszystkim JEZUS nigdy się krzywdy swojej nie mścił, i owszem przechodząc, wszystkim dobrze czynił. Co to był ow ludasz, który go taniey, niżeli bydłę za trzydzieści srebrników, wręcał nieprzyjaciół zaprzedał, i na śmierć tak fromotną wydał, jeżeli nie oczywisty zdrayca? Także mu się świadczył JEZUS? o to go równie jako kochanych innych Uczniów swoich, chlebem Sakramentalnym nakarmił, nogi mu umył, i przydał: Przykład dałem wam, abyście tak czynili, jako mnie czyniącego widzicie. Co to byli owi, którzy twarz jego płwocinami zaszcpecili, policzkami zbili, od stóp do głowy ztanili, w pośrodku dwóch łotrow zawiesili, jeżeli nie krawi mordercy? a on za nich na Krzyżu wisząc, modlił się do Przedwiecznego Ojca swego: Ojcze Niebieski, nie choiey im tego pamiętać, bo nie wiedzą co czynią. Mogł ten Pan na swoich nieprzyjaciół wyprowadzić z lasów dzikie bestye, lamparty, tygrysy, lwy, niedzwiedzie, żeby ich na sztuki rozszarpały. Mogł spuścić z Nieba ogień, żeby ich spalił; mogł kazać rozstąpić się ziemi, żeby ich pożarła, nie uczynił tego, ale wolał: Ojcze odpuść im. Mogł przynajmniej zapomnieć o swoich krzyżownikach? nie zapomniat.



i owszem, nie zalecił Oycu Przedwiecznemu Marki swojej, nie zalecił Jana, nie zalecił Magdaleny pod Krzyżem łączącej, ale samych swoich nieprzyjaciół. I gdyby to jeszcze w innym czasie, ale to w ten czas, kiedy z największą złością nad nim dokazywali, w ten czas, gdy mu życie wydzielali, Krew jego do ostatniej kropli toczyli, on się za nich do Ojca witał, nawet umierać inaczej nie chce, tylko wyniesiony na Krzyż, aby ten goś był od wszystkich szanowany, aby tak dziwny przykład był od wszystkich widziany.

I nie dość tego było, że nam dał przykład miłości nieprzyjaciół, trzeba było jeszcze ustanowić to prawo: Ja wam powiadam, kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyncie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Jakoby mówił, to moje postanowienie, to moje rozkazanie, tak wam każę, tak przykazuję, żebyście i niechętnych i nieprzyjrzanych sobie kochali. Ja to wam powiadam BÓG wasz, żebyście wiedzieli, że to jest, a nie insza wola moja. Ja to wam powiadam, Prawodawca wasz, abyście pamiętali, że to prawo moje. Ja to wam powiadam, Nauczyciel wasz, którym was tej prawdy nie tylko słowy, ale i przykładami nauczał. Ja to wam powiadam Sędzia wasz, który was sądzić będzie, i karania nigdy nie odpuszczę, jeżeli wamnie sami sobie nie odpuscicie.

Wie-

Wiedział Chrystus, że ludzie na ten czas trójakim się prawem rządziłi. Jedno było od świata podane, drugie od ciała, trzecie od czarta. Od świata prawo było: żeby złym za złe oddawać, zniewagę za zniewagę, krzywdę za krzywdę. Od ciała prawo było: aby dobrym za dobre płać, przyjaźń przyjaźnią zawdzięczać i nagradzać. Od czarta prawo było: aby za dobre złym oddawać, za miłość nienawiścią, za uczynność obelgą; przeklęte to prawa były, bo z nich iako ze źródła pochodziły zabójstwa, krwi rozlania, zemsty, nienawiści, pociżnienia, najścisleyszych przyjaźnielskich związków zerwania. Otoż Chrystus isne prawo stanowi: Oto ja wam powiadam, kochajcie nieprzyjaciół waszych.

Mówicie wy pewnie: Trudne to prawo, żeby nie tylko urazy darować, ale i kochać tego, który mi serce rani, a coż dopiero, żeby mu dobrze czynić? Gdyby to prawo ustanowił Monarcha iaki, gdybyście go przyjąć nie chcieli mniejszaby to było, ale że go BOG ustanowił, wykonać go powinniście. Mówcie wy co chcecie, szukajcie wymówek iakich chcecie, ja wam to prawo Jezusowe, tę jego naukę tłumaczyć będę. Naprzód: że Zbawiciel JEZUS wszystkim nam dał to Prawo kochania nieprzyjaciół. Powtórę: że to prawo nie jest trudne, dopieroż nie jest (iako niektórzy

IOZU-

rozumieć) niepodobne. Potrzecie: czym się mamy pobudzać do miłości nieprzyjaciół naszych.

Ia dalej o tym mówić zaczynam, ale mówić nie przestaną, poki was nie namowię do miłości nieprzyjaciół, poki krzywd waszych, zawziętości waszych nie złożycie w otwartym Sereu Jezusowym. Żebym do tego co przedsięwziąłem, porządną łobie ofiarę uczynił, naprzód mówić będę o gniewie, potem o miłości nieprzyjaciół.

Namiętność ta gniewu, z wielorakich przyczyn pochodzi. Bydź może naprzód, z pomietzanych humorów, z przyrodzoney skłonności, z choleryczney człowieka konstytucyi. Bydź może z impetu, z porywczosci, z popędliwości. Bydź może na koniec z uważania honoru swego, stanu, szacunku, dostojenstwa. Pierwsze gniewy, które są z przyrodzoney człowieka skłonności, łatwe do uśmierzenia, bo są iak owe gwałtowne burze, po których w krotce pogoda następuje. Drugie, które są z popędliwości, i te poskromione prędko bydź mogą, bo są iako ow ogień z ruszniczego prochu zajęty, który ledwie co wybuchnie, zaraz i gaśnie. Ale które są z pychy, z wyniosłości, że są pospolicie skryte, zaślepiają rozum, i skłaniają wolę do szukania zemity, są do uśmierzenia naytrudniejsze. Takie gniewy, są iak owe błyskawice, których nie poprzedzają gromoty, a tym samym

śa straszniejsze. Takie gniewy, śa na wzór  
owey kioaki obmierzły, w ktorey z pier-  
wszego spoyrzenia czyśta się bydz woda  
zdnie, niechże ia kto choć lekko poruśzy,  
zamaci, fetoru obrzydliwego pełno. Tak e  
gniewy, śa podobne do owey rany, w kto-  
rey poki tkwić koniec żelaza będzie, ża-  
dnemi sposobami zagoiona bydz nie może;  
tak też, poki zawziętość w sercu człowie-  
ka trwać będzie, żadne, by i nayskuteczniej-  
sze duchowne lekarstwa, nie nie sprawują.  
śne wszystkie naycięższe, nayżkarderuey-  
sze grzechy, Chwelf, Męczeńśwo, Pokuta  
gładzi; zawziętości i gniewu zgładzić nie  
może, iako mowi Święty Cyprian: *Inex-  
piabilis culpa ira, quae nec passione purgatur,  
nam occidi talis potest, coronari non potest.*  
Daymy to, żeby zawzięty człowiek ostrą  
włofiennicą trapił ciało, daymy to, żeby  
i krwi i życia dla Chrystusa nie żałował,  
jeżeli z serca gniewu nie złoży, śtać się  
męczennikiem czarta. Daymy to, żeby co-  
dziennemi modlitwami błagał BOGA, nigdy  
go nie przebłaga, bo zawzięty, modlić się  
bez grzechu nie może, mowie bez śklam-  
śwa pacierza nie może, i śłow onych: I  
odpuś nam winy nasze iako i my odpu-  
szczamy naszym winowaycom. Zważcie,  
czy się śam niepotępia modlitwą swoją?  
gdy prośi BOGA, aby mu tak grzechy od-  
puscił, iako on odpuszcza nieprzyścieto-

wi swemu? Ale że on mu żadną miarą odpuścić nie chce, prosi o to Boga, żeby z nim sobie podobnie postępil, to jest: żeby go zgubił i potępił. Wszyscy czarci, gdyby im piekielne sury wywrztać pozwolono, nie mogliby tyle szkodzić, ile szkodzi zawzięty sobie. Zblierzcie wszystkie najsilniejsze środki zbawienia, on je sobie nieskutecznie czyni. Jeżeli stał przed Ołtarzem, iakoby wyklętego odpędzi Jezus, przecz stąd poki się niepojednasz z Bratem twoim. Jeżeli ofiary czyniś będzie? Bóg na nie nie spojrzy, sama Krew Jezusowa, lubo jest nieskończoney wagi, bardziej na niego, niżeli Abłowa na Kaima wołać o zemstę będzie. Wszystkie Sakramenta Święte, wszystkie moc Zaśluga Chrystusowych, wszystkie dzielność łask jego na nic się zawziętemu nie przydad; same Kapłańskie rozgrzeszenie stanie mu się wyrokiem potępienia jego, jeżeli trwa w zawziętości.

I nie dość na tym, że szkodzi sobie na duszy, ale i na ciele, sam się w sobie trapi, sufzy, dręczy, pozbawia zdrowia, uymuje życia, sam nad sobą katem i tyranem. Jeżeli co je, to mu się w żołąd obraca, jeżeli piie, większe zemsty w sobie pragnienie wznieca, w nocy spać nie może, w dzień kłoci żonę, dzieci, służących; zawsze w onym domu iak w piekle, ni rządu, ni pokoju, nic nie słychać tylko prze-



przeklęstwa, i zlorzeczenia. Gdyby się chciał gniewliwy i zawzięty człowiek w wierciedle przejrzeć, obaczyłby się w bestyą przemienionego, postrzegłby, że wyje jako pies, syrczy jako wąż, mruczy jak niedźwieć. Mogliście sami widzieć gniewliwego, do kogoż on podobny? Iestże tam podobieństwo człowieka? Biega, lata jak szalony, rwie się do każdego, rozum pomieszany, oczy zaśkrzzone. Bestya nieugłaskana nie ma tey srogości, dzikości, którą ma człowiek gniewem zapalony. O! jakich tu sposobow potrzeba na poskromienie tey namiętności, jakich słow do pojęcia tey nauki, jakiey szkoly do kochania nieprzyjaciół. Nie mam innego sposobu, tylko słowa Jezusowe, iego rozkaz, iego przykład, abyśmy nie tylko gniewy z serca składali, ale nawet nieprzyjaciół samych kochali.

Mowicie: gniew z serca złożyć, to mnieysza, ale co kochać, to trudno. Bo żebym kogo kochał, muszę mieć pobudkę do miłości, a ja w nieprzyjacielu moim, nie widzę nic dobrego, jakże mam kochać tego, który mi serce zakrwawił? Gdybyście tylko na powierzchowną postać nieprzyjaciół waszych patrzyli, tak byście nowić mogli, ale kiedy wam każe Chrystus patrzeć na obraz tego: inaczey sądzić, inaczey mówić musicie. Ośądźcie gdybym ja był naygorzszy, nay-

podleyczy (iakoż tak jest, boim jest grzesznik) gdybyście mnie widzieli trzymającego obraz JEZUSA w ręce, sklonilibyście głowy wasze; pytam się, komu byście to czynili? nie mnie, nie, boim tego nie godny, ale Jezusowi. Podobnież czynicie z temi, ktorzy was urazili. Nie patrzcie na powierzchowną postać nieprzyjaciół waszych, ale patrzcie głębiej, na ich dusze, na obraz Boski stworzone, Krwią najdroższą Jezusa odkupione, a jeżeli kochacie Jezusa, kochać musicie i obraz jego. Przeciwnym sposobem: jeżeli mścić się będziecie, musicie się oraz mścić nad Jezusem, ponieważ Jezus jest Obrazem duszy jego. I więcie się na to odważycie? jeżeli to czynić chcecie? czyńcie, ja jeszcze wołać na was będę: Mścieycie się nad tym Jezusem, nad tym Zbawicielem. Jeżeli wam ten Jezus cokolwiek złego kiedy uczynił, mścieycie się, ale jeżeli wam, nic nie winien, a wy winicie mu miłość, czesć i poszanowanie, czy się na to odważycie?

Słuchaycie, dla czego to Przykazanie postanowił Chrystus o Miłości Nieprzyjaciół? Trojakie Prawo na świecie było: Pierwsze Prawo Natury. Drugie Prawo pisane Trzecie Prawo Łaski. W prawie natury, to jest przyrodzonym, gdzie się samym światłem rozumu rządili ludzie, inzego obowiązku nie było, tyl-

tylko kochać przyjaciół, dobrym za dobre płacić, wdzięcznością za wdzięczność oddawać. W prawie pisałym, podanym od Mojżesza, wolno było wet za wet oddać, ząb za ząb, oko za oko. Ale w prawie Łaski, w prawie Chrystusowym inaczej, nie tylko mścić się krzywdy zabroniono, ale i nieprzyjaciół kochać kazano, przez co pokazuje się Wiara Chrystusowa doskonalsza nad Starozakonne prawo. Przyczyna tego dalsza ta: bo gdybyśmy samych przyjaciół kochali, samym tylko dobrym, dobrze czynili. Cożby to była nasza za różność od niewiernych? azaż tego i niezbożni Ateuszowie nie czynią? bestye same rozumu nie mające, wdzięczne są dobrodzieiom swoim. A do tego: wiara nas uczy, że do dostąpienia wieczney chwały, zasług nam przyzwoitych koniecznie potrzeba. Tak właśnie, iako kiedy kto kupuje majątność sto tysięcy wartującą, taką summę wyliczyć powinien. Tak, żeby kto kupił sobie Niebo, powinien mieć zasługę taką, któraby się stała Nieba. A kiedyż taka zasługa? w ten czas, kiedy kochacie Dobrodzieiów, Przyjaciół, życzliwych, macie zasługę przyrodzoną; ale kiedy kochacie nieprzyjaciół, gdy im czynicie dobrze dla Boga i Jego miłości, macie zasługę nadprzyrodzoną, bo się tu trzeba zwyciężyć, gwałt sobie uczynić, zniewolić serce do kochania, tu dopiero zasługa, tu akt heroiczny, nad-

nadprzyrodzony, który ma nieśmiertelność, do kupienia Nieba.

W żadnym innym przykazaniu, nie możemy dać tak jasnego dowodu miłości Boga, iako kochając nieprzyjaciół. Inne sprawy i cnoty, lubo chwalebne, iako to posty, śluzny, m. dlitwy, mogą być czynione, albo ze zwyczaju albo dla ludzkiego oka, albo dla prozney chwały. I tak może się modlić dla tego, że słodziej w modlitwie czujesz, możesz poświęcić dla tego, że masz gust do potraw takich, ale żebyś kochał nieprzyjaciół, darował urazy, żadna przyczyna tego dokazać nie może, prócz samej miłości Boga. Miłość nieprzyjaciół, jest to ofiara Bogu najprzyjemniejsza, tę ofiarę serce naszych równań Oycowie Święci do ofiary Abrahama, którą z Syna swego Izaaka uczynił. Inni przekładają ją nad ofiary Abłowe, których Bóg wonności powoniał. Inni równają ją z Męczeństwem, w którym człowiek przynosi, zmieniając część, to jest serce Bogu o daruje. I więcże jest tak, że nie ma podobieństwa do miłości nieprzyjaciół? Jeśliż się wymawiać będziecie, że to trudno, że niepodobno?

Pytacie: Za co Bóg tak trudne prawo postawił? Gdybyście byli prawdziwymi Synami Boskimi, gdybyście byli sługami Jezusa Ukrzyżowanego, nie wazylibyście się o to pytać. bo któryż Syn

Syn pyta się Ojca: czemu mnie wysyłaś w drogę, a zostawiasz w domu młodszego Syna? Który Boga, pyta się Pana: czemu mi służyć sobie każesz, nie innemu? Który kmieć pyta się Monarchy: na co mi podatki płacić każesz, a możniejszy nie każesz? Ważyć się z nich żaden nie będzie, na takie pytania; a wy chcecie Boga pytać, żeby się wam sprawiał, za co tak trudne prawo postanowił? a jeszcze, jako niektorzy bezbożnie mówią, że nie tylko trudne, ale i do wykonania niepodobne. Ah! co to za błąd tych ludzi! nierozum i głupstwo Boga zadawać! Czy podobnaż to i pomyśleć o tym, żeby Bóg nieskończonej mądrości, żeby Bóg, który w skroś człowieka przenika, żeby Bóg który wie, co człowiek może, a czego nie może, czy można pomyśleć o tym, żeby ten Bóg rzeczy niepodobne komu rozkazywał? Coby to było, żeby komu latać po powietrzu kazał, a skrzydeł do latania nie dał? żeby kazał komu świat stworzyć, a Wszechmocności nie użył? Gdyby dawać urazę, kochać nieprzyjaciół, była rzecz niepodobna, a zażby do tego prawem obowiązywał? a zażby za to piekłem wiecznym groził? Jeżeli jest iaka trudność w wykonaniu prawa tego to jest taka, którą przelamać i zwyciężyć możemy. Daymy to, że trudno, a zaż się nay-

Dd.

MAY 18 1841

bar:

Missyi Apostolskiej Część I.



bardziej nie wydaie miłość Pana Boga w trudnych rzeczach? azaż się sam dla nabycia dóbr doczesnych, na trudności nie narażasz? Gdyby ci dom gorzał a miałbyś tam szkatułę z pieniędzmi, leciałbyś po nie i przez ogień, i nie mówiłbyś że trudno. Gdybyś miał rękę zarażoną, dałbyś ją sobie upiłować, i nie mówiłbyś, że trudno, bobyś się bał, żeby się iad po całym ciele nie rozszedł. Trudno, mówisz, kochać nieprzyjaciół, niech będzie i trudno, ale z łaską Pana Boga łatwo. Trudno ci jedną ręką kamienia podnieść, podłóż drugą, a zmoteasz. Trudno ci jednym koniem wyciągnąć z błota wozu, przyprząsz drugiego, wyciągniesz. Dajmy to, że się sam nie możesz przyrodzonemi siłami zdobyć na ten akt heroiczny kochania nieprzyjaciół, ale od tego łaska Pana Boga, która słabe siły twoje wspierać będzie.

Ty postaremu mówisz: Czy to podobna żebym zniewolił serce do kochania tego, który mnie obraził? Na to ci odpowiadam: podobna było innym, czemuż nie tobie? Gdyby to było niepodobna, toby tego nie czynili inni, którzy tak byli ludźmi, iako i ty, teyże natury co i ty, tak czuli urazy iako i ty, a przeciwie nieprzyjaciół swoich kochali, zemsty nie szukali. Nie stawiam wam tu przykładu Zbawiciela, bobyście mówić mogli, że to Bóg, ale wam stawiam Szczepana, kto-

ktorego gdy kamieniami zabliano, wołał: Panie, nie poczytaj im tego za grzech. Stawiam wam Jana Gwalberta, ten napadłszy na zaboycę Brata swego, gdy chce w nim miodez utopić, ow rzece: Dla miłości Jezusa ukrzyżowanego, odpuść mi. Wzruszony temi słowy Gwalbert, życiem go daruję i wolno puszcza. To uczyniwszy, idzie do Kosciota, klęknie przed ołtarzem, a ksiądz Pan Jezus na Krzyżu wiszący, głowę ku niemu po trzykroć skłonił, i za owę uczynność nieprzyjacielowi swemu wyświadczoną podziękował. Stawiam wam S. Tomasz de Villanova, który z tym się affektem oświadczał: Gdybyś mi Panie, nie tylko nieprzyjaciół kochać kazał, ale samych czartów, kochałbym ich. Stawiam wam S. Franciszka Salezyusza, ten zwykł mawiać: gdybym wiedział, że patrząc na nieprzyjaciela mojego ślepnę, wołałbym oślepnąć, niżeli twarz i oczy od niego odwrócić. Coż wy na to rzeczeć, którzy mówicie: Prędkiej mi piasku na oczy nasypią, iak odpuszczę, iak urazę, którą mam, daruję.

Jeżeli mówicie: że to ludzie Święci byli, którzy się z taką miłością nieprzyjaciółom świadczyli. Stawiam wam Konstantyna Wielkiego, temu, gdy powiędziano: Cesarzu, obraz twój zelżono, znieważono, w błocie zmarzano. Przyśledźmy do zwierciadła, i przeysławiaj

się, rzecze: Twarz moja cała niedotknięta, nie obrażona, a Ciało Jezusowe zbite, twarz od policzków złamała, oczy krwią zasłane; nie mścił się tego Jezus, i ja się mścić nie będę. Stawiam wam Kryzstofa Rzymianina, któremu, gdy policzek wycięto, odpowiedział: Pomściłbym się krzywdy mojej, gdybym nie był Chrześcianinem, ale że mnie Chrystus prawem swoim obowiązuje, abym urazę darował, o toż dla miłości jego daruję. Co mi na to odpowiecie, gdy wam dowiodę, że to sami nawet Poganie czynili. Tak Juliusz Cezarz największego swego buntownika Brutusa, nie tylko do łaski przyjął, ale i na Senatorską wyniósł godność. Tak uczynił Focion, niewinnie od Senatu na śmierć skazany, temu, gdy kąt kubek z trucizną podawał, spytał go, coby Synowi swojemu skazywał? ow wzięwszy śmiertelny napój w ręce, odpowiedział: Powiedz to Synowi mojemu, że mu rozkazuję, i na miłość oycowską zaklinam, żeby się nigdy śmierci mojej nie mścił, i krzywdy zabójcom nie pamiętał. Tak uczynił i ow Falaris, którego, gdy jeden niecnota cały dzień lżył słowami, gdy się zmierzchno, on go z łaźnią do domu odprowadził. To Poganom, nie mającym Ewangeli, samym rozumu światłem oświeconym, było podobno znosić krzywdy, obelgi cierpliwie, podobno im było nad swemi się nieprzy-  
iacio.

łaciolami nie mścić, a tobie Chrześciani-  
nie, który się Boga JEZUSA ukrzyżowa-  
nego mianujesz, będzie niepodobna?  
Wstydź się, mowi Chryzostom S. *Socrates  
sine gratia hostem vixit, tu. in gratia constitutus  
vindictam queris?* Ah! Chrześcianinie co to  
za wstyd twój na Sądzie Pana Boga bę-  
dzie! Ci nie mieli tyle łask Boskich i tak  
qbitych, iako ty. Oni się niespodziewali  
żadney za to po śmierci nagrody, nie  
spodziewali się Nieba, tobie Chrystus  
przyobiegał Niebo, przyobiegał odpusz-  
czenie grzechow, jeżeli bliźniemu ura-  
zy darujesz, a ty mówisz, że ciężko, że  
trudno, że niepodobno?

Rzeczysz pewnie: Ale ja mam sł-  
zną przyczynę zemsty, a w coby sława  
moja poszła? idzie mi o punkt honoru.  
Niechże ja wiem, co to jest ten punkt  
honoru, przy którym tak żwawo stoisz?  
Jeden punkcik; a kiedy w tym punkcie,  
do piekła poydziesz, co ci po twoim  
honorze będzie? A zażby to nie było  
dla ciebie z większym honorem i z wię-  
kszą sławą, naśladować owych wielkich  
Augustów, Karolomanów, Konstantynów,  
Rudolfów, którzy kochając nieprzyjaciół,  
nie tylko sławy nie stracili, ale i owszem  
większey przez to nabyli. Idzie ci o  
punkt honoru? to to Jezus nie umiał ho-  
noru swojego piastować, gdy nieprzy-  
jaciółom swoim darował. Jeżeli tym spo-  
sobem honoru swego przestrzegać bę-  
dzie-



dziecie, Jezusa honor w co się obrocie? Chociesz wy się przy honorze zostać; aby dla waszego honoru był Jezus wzgardzony? Ah! Boże nieograniczonego Majestatu, co to za zniewaga Godności Twojej? Ty się w śtayı między bydłety rodziłeś! Ty całe trzydzieści lat wzgardzony i u świata zatajony, w polnym Miasieczku Nazarecie mieszkasz, tak, że cię pospolicie Synem ubogiego Ciesli nazywano. Ty u Heroda za głupiego poczytany, od wszystkich zelazony, wysmiany. Ty jako największy złoczyńca między dwoma łotrami na Krzyżu zawieszony, a ci ludzie jedney lekkiey urazy odstąpić nie gotowi; przy tym punkcieku honoru swego tak zwało się.

Już ci bym ja (mowisz) urazę darował, ale że się ze mnie nasmiwać będą. Nasmiwać się z ciebie będą? a którzyż to? Oto sami Libertyni, Deistowie, bez wiary, bez Religii, nic o zbawienie duszy nie dbający; o ludzi bogoboyni, cnotliwi, mądrzy, którzy według rozumu i Prawa Boskiego o rzeczach sądzą, chwalić cię i budować się z tego będą. Nasmiwać się (mowisz) z ciebie będą? Dobrze, to taką rzeczą, niech się śmieją i z Jezusa, że on mogąc się nad nieprzyjaciółami swemi zemścić, nie tylko im urazę darował, ale za niemi do Ojca Przedwiecznego wołał: Nie pamiętaj im



tego Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. Niechże się śmieją z tak dziwnego Jezusowego przykładu.

Rzeczecie: Już ci bym ja darował, ale to taki człowiek, który mnie ciężko ukrzywdził, oształował, z sławy, z dobrego imienia i poczeiwości wyrwał. Na to wam odpowiadam? Jeżeli krzywdę macie, a ten który ją wam uczynił, nie nadgrodzi, upomni się iey od niego Bóg. Jeżeli krzywdę macie upomnieć się słuszności możecie przez Zwierzchność, przez sąd, przez prawo, ale szukać zemsty, szkodzić na zdrowiu, na sławie nie możecie, bo się tego upomniałby JEZUS. Ale iakże to mówicie, nie pamiętasz, kiedy boli; mam serduśzko zakrwawione, jeszcze nie zagojona rana, a iakoż darować? pokażcieś mi, proszę was, tę ranę, niech ją widzę, czy taka, iaka w otwartym Sercu Jezusowym? Pokażcie ręce, czy macie takie rany, iakie w rękach Jezusowych? Macieś tak nogi na wylot przebite? głowę tak zranioną? twarz tak policzkami zbitą, plwocinami zeszpeconą? Ah! Chrzęścianie! Słudzy Jezusa ukrzyżowanego! tego Pana zbito, zraniono, i odpuszczą, was dotknięto słowem i szukacie zemsty? Mówicie: Już ci, inż odpuszczam, ale żeby żalu na sercu nie mieć, to darmo. Zemściey się Boże krzywdy moiey, niech go pomsta ogarnie; niech mu ięzyk uschnie,  
niech

niech go piekło pozrze; zemściey się Boże krzywdy mojej, a ja odpuszczam. Niechże też i wam Bóg odpuści, ale tak żeby was po tym odpuszczeniu nie ublaganie karał. Chrześcianie moi, którzy w ten sposób odpuszczacie, chcecie w rzeczy tego, abyście wy Sędziami byli, a Bóg katem. Ah! co to za szaleństwo! co za nierozum! wołać o pomstę do Boga, iakoby on sprawiedliwości uczynić nie potrafił, gdy ją uczynić trzeba?

Ileżeli wam tyle pobudek, tak mocnych, nie zmiękczyło serca, do miłości nieprzyjaciół? Już was dalej bawić nie będę. Jeden wam tylko przytoczę przykład, o którym pisze Segneri, wielki Kraiow Włoskich Misyjonarz: w Mieście Bononii, dwaj Młodzianie zwadziwszy się z sobą, gdy od słow do pojedynku przyszło, ieden drugiego trupem na placu położył. Postrzegłszy się, że źle uczynił, wpadł do domu, w którym Matka owego zabitego mieszkała, i upadłszy iey do nog, prosił, żeby go gdzie zchroniła, ona nie wiedząc o niczym, iże to był zaboyca iey syna, utuliła go, iako naysłuszy mogła. W tym wpadał żołnierz, pytał gdzieby był zaboyca? wydać nie chce; chyba, mówią, matko nie wiesz, kogo zabił? Syn ci to twoy kochany poległ; łatwo się domyslić, iak to była ciężka sercu macierzyńskiemu rana? z tym wszystkim czyni sobie uwagę: słyszałam słowa Chry-

Chrystusowe: Opuśćcie, a będzie wam odpuszczono, o toż dla miłości tego Zbawiciela daruję, i nie tylko go na śmierć nie wydać, ale go jeszcze za Syna sobie przysposobić obiecuję, i co rzekła, uczyniła. Jest to przykład, nie artykuł wiary. Iac tego nie wyciągam po was, żebyście nieprzyjaciół bardziej kochali, niż własne dzieci swoje. Nie domagam się, tego po was, żebyście co dla nich z fortun waszych łożyli: oto was tylko imieniem Jezusowym proszę, żebyście im urazy z serca darowali, żebyście ich jako bliźnich waszych kochali, nie im złego nie życzyli, z niechęcią się ich nie cieszyli; i to znakiem jakim powierzchownym pokazali; czy obłapieniem, czy wzajemnym pocałowaniem, czy głowy skłonieniem, czy upadnięciem do nog, czy innym miłości oświadczeniem?

Nie wątpię, że się domyślacie, czego się od was domagam: mielibyście się na te słowa porwać i powstać do pojednania, ale nie widzę, żebyście się do tego zabierali. Nie wymiadam wam na oczy gniewów, nie wiem ożadnych waszych zawziętościach, ale bydl może, że kto uraził kogo, czy słowem, czy uczynkiem, czy winnie, czy niewinnie. Bydl to może, najmilsi Małżonkowie, żeście się kiedy między sobą poróżnili, słowem jakim urazili, czyliby się nie godziło teraz, żebyście sobie wzajemnie odpuszcili?

Bydl

Bydź to może, Służący! Czeladko, żeście przez swoje winę, niedozor, krzywdę jaką, albo szkodę Panom waszym uczynili; czyliby się niegodziło, żebyście się teraz do nog ich rzucili, wierne im na daley usługi przyrzekli i przyobiecali, a o odpuszczenie win swoich prosili. Bydź to może, najmilsze dzieci, żeście kiedy kochanych Rodziców swoich rozniewali, słowem jakim urazili, serce ich zakrwawili, krnąbrnością i nieposłuszeństwem do gniewu, do pasji przywiedli, czyliby się niegodziło, żebyście nogi ich catując rękami polewając, o odpuszczenie prosili. Nie stawiam wam tu, jakich ludzi obcych, nieznaomych, ale Ojców waszych, Matki wasze kochane, Weyrzyście na te Matki, które was pod sercem nosiły, na tych Ojców, którzy was pielegnowali. Jeżeli już się z tym światem i z wami połączali, czyliby się nie godziło, żebyście groby ich łzami obłiali. Jeżeli żyją, żebyście poty u nóg ich leżeli, poki wam rodzicielskiego nie dadzą błogosławieństwa. Powiedźcie mi, czy dla miłości Jezusa nieprzyjaciółom waszym odpuszczacie? Odpuszczacież? Ale czy tylko szczerze? czy tylko prawdziwie? czy nie zmyślenie? czy z prawdziwego serca i nieodmiennie? Jeżeli tak, oświadcisz się przed Jezusem, iż na Krzyżu Jego zapisuję, ten akt uroczyſty

po-



pojednania się waszego. Mowcież wraz  
zemną: *Wszakże wy jesteście*

Ja N. N. Panie i Zbawicielu mój,  
stworzenie twoje, nayniegodniejszy oś-  
wiadozam się przed Tobą; że dla miło-  
ści Twojej odpuszczam z całego serca  
nieprzyjaciółom moim. Wszystkie urazy  
moje, krzywdy, obelgi, pośmiewiska, w  
Ranach Twoich Najsświętszych składam,  
zatapiam, umarzam, i to oświadczenie  
moje Krwią Twoją uświęconą pieczę-  
tuję. Jestże kto między wami, który-  
by tego oświadczenia nie uczynił, i  
uczynić nie chciał; niech mi się odezwie,  
a ja odmienię słowa moje, i na tymże  
Krzyżu zapiszę wyrok potępienia jego.  
Sprawiedliwy Sędzio BOŻE! ponieważ  
ten człowiek tak nieubłagany i w złości  
zacięty, gdy on miłosierdzia bliźniemu  
pokazać niechce, niech piezna miłosier-  
dzia Twego. Gdy on odpuszczać niechce,  
i Ty mu nieodpuszczaj. Gdy on zem-  
sty szuka, i Ty się zemścisz. Gdy sta-  
nie na sądzie Twoim, pokaż mu zagnie-  
waną Twarz Twoją, i jako niegodnego.  
Oblicza Twego, od siebie odrzuć.

Wy zaś, którzyście gniew z serca  
złożyli, i w Ranach Jezusowych utopili,  
łączcie głosy wasze wraz zemną: Nay-  
ukochańszy Zbawicielu, czyniemy zado-  
ść woli Twojej i z całego serca odpu-  
szczamy winowaycom naszym, aby

nam



nam miłościwie odpuścić wszystkie winy  
nasze, i nie dla tego odpuszczamy, abyś  
nam odpuścił, nie dla tego, żebyś nas  
nie karał, ale jedynie dla miłości Two-  
iej, bo Cię kochamy, i kochać na wieki  
pragniemy, Amen.





# KAZANIE XXIV.

## O MIŁOŚCI BLIŻNIEGO.

Hæc mando vobis, ut diligatis invicem. Joane 15.

To wam przykazuję, żebyście się wzajemnie kochali.

**P**O nauce o miłości nieprzyjaciół, słuszną rzecz, i sprawiedliwą abym wam wytłumaczył drugą naukę Jezusową, o miłości bliźnich naszych. Gdyż nie nam tak bardziey, nie zalecał, iako miłość bliźniego, miłość wzajemną, miłość zobopólną. Stanowiąc zaś to prawo, takich słow użył, iakich przy stanowieniu, innych praw swoich nigdy nie używał: *Hoc est mandatum meum, Hæc mando vobis, hoc est Præceptum meum.* Ta moja ustawa, To moje przykazanie, Ta iest wola moja, tak wam każe, tak rozkazuje, żebyście się wzajemnie kochali: przez co chciał wyrazić, iak tego pragnął, aby to prawo jego, iak naydoskonaley zachowane było. To iest przykazanie moje (mowi Chrystus) ktoregoście naywięcey przy-

kla-

kładów we mnie samym mieli, bom nie dla czego innego, z Nieba zstąpił, nie dla czego innego, tyle utrudzenia, boleści, a na koniec śmierć Krzyżową podjął, tylko dla miłości waszey. To jest przykazanie moje, które jeżeli zachowacie, każdy pozna, żeście prawdziwemi Uczniami meimi. To jest przykazanie moje, które jeżeli pełnić będziecie, wolę waszemu wykonać. To jest przykazanie moje, jako znak i cecha, czym się różnić od niewiernych macie, bo ani przez cudo które czynić będziecie, ani przez wiarę, którą będziecie opowiadać, ani przez dar języków, któremi mówić będziecie poznawać was ludzie będą, żeście naśladowcy moi, ale przez to gdy się spólnie, i wzajemnie kochać będziecie. I żeby nas był, tym prawem, bar dziej obowiązał, na owej ostatniej Wieczery, na owym ostatnim Kazaniu swoim, jak ostatnim Testamentem, szczególnie nam w owej słodkiej mowie swojej, którą Jan Święty opisał, miłość bliźnich zalecił.

A jakież teraz tego tak zaleconego Prawa Chrystusowego, między Chrześcijaństwem zachowanie? Wstyd i wspomnieć, bo się na to patrząc, urągają żydzi, śmieją Poganie, gorszą Heretycy, którzy teraz Doin, która Familia, które pokrewieństwo, i rodzeństwo, żeby między niemi niebyło skrytych, a często-  
troć

króć jawnych zawziętości, zazdrości, nienawiści; Powstała Synowie przeciwko Rodzicom; Rodzice przeciwko Synom. Brat na brata, sąsiad na sąsiada. Nie słychać teraz o takiej miłości, jedności, zgodzie, iaka była za czasów Świętych pierwsiotkowych Chrześcian, którzy w dziejach Apostolskich, tę mają pochwałę, że wszystkich było serce jedno, jedna dusza, jedna wola. Tak dalece, że po niczym bardziey poznać nie mogli Roganie, Świętego owego Chrześciana Zgromadzenia, tylko po miłości wzajemney. Gdy ich palcami skazywano, mawiano. Patrzcie: iako się ci wzajemnie kochają, nie masz między nimi nienawiści, obłudy, ieden za drugiego gotów życiełożyć wszystkie się wzajemnie, ratują, wspomagają.

Do zachowania Prawa tego Chrystusowego, żebym Serca wasze wzbudził. Naprzód: przełożę wam powinność Chrześcianina, iako każdy więzko jest na sumnieniu obowiązany, żeby bliźniego kochał. Powtore: Na czym zależy istota tego Przykazania i miłości bliźniego.

Duchu Najswiętszy, Duchu Miłości, techniej w serca nasze tę miłość, bez ktorey mieć nie możemy, miłości Twojej. A Ty Matko piękney miłości Najswiętsza MARYA, ktoras w Sercu Twoim, wszystkie słowa Syna Twego zachowała, ziednay nam przyczyną Twoją, żeby-

Wyśmy i my zachowali Przykazania Ie-  
go.

Ze my Chrześcianie mamy, ciężką  
na sumieniu obowiązek, abyśmy bliźnich  
naszych kochali, pokazuje się to wam na-  
przód, z wielu wyroków Piśmiennych,  
zwłaszcza Prawa Ieski Chrystusowej.  
Mowi Chrystus u Mateusza Świętego: *Di-  
liges proximum tuum sicut, te ipsum.* Będiesz  
kochał bliźniego twego, iak siebie same-  
go. Znowu u Jana Świętego w Rozd: 15.  
*Hec mando vobis, ut diligatis invicem.* To  
wam przykazuję, żebyście się wzajemnie  
kochali. Ieszcze iasniej u tegoż Jana S.  
*Hoc mandatum habemus à DEO, ut qui diligit  
DEUM, diligit & Fratrem suum,* Ten mamy  
rozkaz od BOGA, aby kto kocha BOGA,  
kochał i bliźniego swego. Przez te wy-  
razy Chrystusowe. izaliż się niepokazu-  
je, ściśły obowiązek bliźnich naszych  
kochania.

Wszyscy Teologowie, na to się zgła-  
dzają: że w ten czas jest wielki obowią-  
zek do wypełnienia Przykazania, kiedy  
władza przykazująca, wyraźnie chce, i  
obowiązuje, żeby to Prawo zachowane  
było. Powtóre: Kiedy rzecz przykazana,  
jest wielkiej iakiey wagi. Potrzebie, kie-  
dy rzeczy przykazaney, jest koniec iaki  
znakomity, w przykazaniu zaś o miło-  
ści bliźniego, to się wszystko znajduje.  
Wydaie się wyraźna wola Boska, że tego  
chce abyśmy kochali bliźniego. Miłość  
też



też bliźniego, jest wielkiej wagi, są i kon-  
ce znakomite tej miłości przykazane.

A naprzód: W Przykazaniu o miłości  
bliźniego, bardzo się jasnie wola Boska po-  
kazuje, obowiązująca do zachowania pra-  
wa tego. Mamy na to dowód z Ewan-  
geli. Gdy się pytano Chrystusa, które też  
Przykazanie jest, ze wszystkich w prawie  
naywiększe. Odpowiedział Chrystus Ko-  
chay BOGA z całego serca twego, to jest  
przykazanie naywiększe, i zaraz przydał,  
że jest i drugie podobne temu, także nay-  
większe, kochay bliźniego twego, jak sie-  
bie samego. Jeżeli Chrystus to przyka-  
zanie, za naywiększe kładzie, musi bytż  
wielki obowiązek do zachowania tego.  
Procz tego, gdy powiada, i z tym się o-  
świadcza, że to jest wyraźny rozkaz jego,  
toć i wyraźna wola jego, którą nam peł-  
nić trzeba. Jako gdy Pan słusze interes  
iaki zleca, i rozkazuje, żeby go iak nay-  
pilniey doglądał, przydać: że to jest in-  
teres właściwy jego, tym samym obowią-  
zuje go do wykonania tego, co mu pole-  
ca. Tak i Chrystus Prawodawca nasz, gdy  
nam przykazuje miłość bliźniego, i tę nazy-  
szczególniey zaleca, tym samym nas obo-  
wiązuje do miłości bliźnich naszych.

Ze ta miłość przykazana, jest wiel-  
kiej wagi, ztąd poznać możemy. Iż

Es. 42:1-4 ten-

*Missyi Apostolskiej Część I.*

tenże sam Zbawiciel JEZUS, naywiększe, i naypierwsze prawo o miłości BOGA, z prawem miłości bliźniego złączył, bo jeżeli kocham BOGA dla niego samego, kocham i bliźniego dla BOGA. Te dwie cnoty, jeden początek mają, i do jednego zmierzają końca. Te dwa Akty, tak są z sobą złączone, i nierozdzielne, że nie możemy BOGA kochać, nie kochając bliźniego, i jeżeli nie kochamy bliźniego, tym samym, nie kochamy BOGA. Jako: gdzie nie masz gorąca, znak jest że nie masz ognia, tak też gdzie nie masz miłości bliźniego, znak jest pewny, że nie masz, i miłości BOGA, iako mówi Jan Święty: *Si quis dixerit quoniam diligit DEUM, & fratrem suum oderit mendax est.* Ktokolwiek mówi, i z tym się oświadcza, że kocha BOGA, a nie nawidzi Brata swego, kłamcą jest. Tak właśnie, iako gdyby Syn iaki mówił, i z tym się oświadczał, że kocha Oycę swego, a en obaczywszy obraz jego, odwraca twarz od niego, nienawisć w sobie wzbudza, a co jeszcze gorsza, o ziemię go rzuca, nogami depta, znakiemby to oczywistym było, że nie kocha Ojca, i że owe oświadczenie jego miłości, obłudne, kłamliwe było. BOG jest Ojcem naszym. Wszak tak codziennie do niego wołamy. Ojciec nasz, każdy bliźni jest obrazem Boskim, bośmy wszyscy na Obraz Boski stworzeni. Choćby kto mówił,

wił, że BOGA kocha, jeżeli się odwraca od bliźniego, jeżeli mściwie, na honorze, na sławie onemu szkodzi, dowodem jest iawnym, że nie kocha BOGA, jako tedy miłość Boga jest wielkiej wagi, tak i miłość bliźniego.

Jeżeli jeszcze, mamy wzgląd na koniec zamierzony Przykazania tego, o! jak jest wielce znakomity. Pierwszy koniec miłości bliźniego, jest pokoy, i zgoda między ludźmi. Na czym się tedynie zafadza, powszechne dobro całego świata. Gdzie bowiem pokoiu i zgody nie masz, tam piekło, w którym się nienawiśni, tak owi potępieńcy gryzą. Gdzie zaś pokoy, i zgoda, tam Ray, i Niebo. Drugi koniec miłości bliźniego jest wzmocnienie, i utwierdzenie, wojującego Kościoła Chrystusowego na ziemi. Co bowiem, w Kościołach materyalnych, i ścianach jego, czyni wapno, to miłość bliźniego sprawuje w Kościele Chrystusowym wojującym, z żywych kamieni złożonym. A jako wapno, cegłę z cegłą, kamień z kamieniem iednocząc, sprawuje, że Kościół, w swej trwałości, niewzruszenie stoi, i stać będzie. Tak miłość bliźniego ludzi w Kościele Chrystusowym zstających utrzymuje, i od upadku broni. Trzeci koniec miłości bliźniego jest, nie takie upewnienie Chrześcianina, o swoim zbawieniu. Nie dla czego innego Chrystus,

na ostatnim Sądzie swoim, pominąwszy inne Cnoty, same tylko uczynki miłości bliźniego, i znowu pominąwszy inne grzechy, same tylko opuszczenia uczynków, z nie-miłości bliźniego pochodzących wyliczać będzie, tylko aby pokazał, że miłość bliźniego czyni, nie jakie upewnienie o zbawieniu, i że jest najskuteczniejszym środkiem, do dostąpienia Nieba. Ojak te wszystkie znakomite konce, miłości bliźniego. Dobro powszechne wszystkich ludzi. Dobro Kościoła Chrystusowego. Dobro wieczne, dobro nieodmienne, każdego w szczególności człowieka.

Chcesz wiedzieć który to jest ten bliźni, którego nam Chrystus kochać przykazanie? Bliźni według nauki Ojców Świętych, jest każdy człowiek żyjący, każdy, który może widzieć, i kochać w Niebie BOGA. Ci bowiem sami są bliźniami naszymi, ktorym możemy życzyć Nieba. Przeto i Poganie, Niewierni, Kacerze, Odszerepiency, są bliźniami naszymi, bo jeżeli się nawroce, mogą wiedzieć BOGA, i możemy im życzyć nawrocenia, i osiągnięcia wiecznego błogosławieństwa w Niebie. Przeciwnym sposobem. czarci, i ludzie potępieni, bliźniami naszymi nie są, bo już oni nie mogą widzieć BOGA, ani osiągnąć błogosławieństwa w Niebie, które wiecznie stracili. Z tąg wnieście sobie: Jeżeli ten jest bliźnim naszym, który BOGA w Niebie widzieć

dzieć może, toć kochać takiego bliźniego jest obowiązkiem, który nie tylko z przykazania, ale i z samego przyrodzonego światła rozumu pochodzi. Sam rozum przyrodzony każe żeby tego kochać docześnie, którego mamy kochać wiecznie; żeby mu życzyć dobra doczesnego, z którym spodziewamy się używać dobra wiecznego. Uważcie, czy to nie sam rozum pokazuje, żebyśmy kochali człowieka, teyże natury, co i my, stworzonego na Obraz Boski, iako i my, odrodzonego przez Chrześc., iako i my, który jest członkiem Chrystusowym. Czy to nie sam rozum pokazuje, żebyśmy kochali bliźniego, który jest na to stworzony, żeby nas wzajemnie kochał, i wzajemnie był od nas kochany, kto nienawidzi bliźniego, przydaje Złoty Chryśtom, taki nigdy się spodziewać Nieba nie powinien, bo w Niebie, trzeba się wszystkim, i ze wszystkimi kochać.

O! iak to wielkie przykazanie! o! iak wielki obowiązek do kochania bliźnich naszych: Pytacie na czym zależy istota tego Przykazania? Wiedziecież, że ią wyraził Jan Święty Apostoł, owemi słowy: *Non digamus verbo, neque lingua, sed opere, & veritate*. Nie słowem, nie językiem, ale prawdą, i czynnością kochamy bliźnich naszych. Z tąd poznać każdy może że miłość bliźniego, nie dosyć jest, na słownych

wy:



wyrazach, trzeba procz tego prawdy, trzeba uczynności i skutkiem słynym pokazania, że kochamy bliźniego. Same słowa, i powierzchowne umizgi, nie są, tej miłości dowodem, bo częstokroć bywają, jak o we Judyaszowskie całowania, w ustach słodczy mają, a truciznę w sercu. Oświadczają się, że kochają, a wewnątrz nie nawiadają, i nayszkodliwsze knują zdrady. Takie układności, są Faryzayską obłudą; są wierutnym kłamstwem, i pozorem tylko miłości. Jako powiem, ten kłamie, który co innego ma w myśli, a co innego słowy wyraża, tak i ten, który, czy to słowy, czy układnością, przytacielem się pokazuje, a w sercu ma odwrocenie, i skrytą nienawiść. Z tej przyczyny Apostoł Święty mówi: *Diligamus non lingua*. Nie kochamy językiem? bo nie na słowach gołych zawisła ta miłość, nam od Chrystusa zalecona. To prawda, że i powierzchowna układność, miłe i łagodne słowa, znakiem są niejakim miłości bliźniego, bo te serce człowieka zniewalają, poufają i przyjaźń jedniają, ale do prawdziwey miłości, czegoś więcej trzeba, trzeba żeby procz słow, i zewnętrzney łagodności, była oraz wewnętrzna prawda: *Diligamus veritate*. Jako bowiem bliźni, składa się z ciała i z duszy, tak i miłość ku niemu, procz cielesnego oświadczenia, powinna mieć duszną prawdę. Na układność powierzchowną, patrzy bliźni,

źni, ale widzieć nie może co się w sercu jego dzieje. Zaś prawdę wewnętrzną, Bóg widzi, który wszystkie serc naszych skrytości przenika. Tą prawdą jest affekt do brey woli naszej, ku bliźniemu, którym go kochamy dla Boga, bo nie insza przyczyzna, tylko nadprzyrodzona, to jest sam BOG, powinien nam być pobudką, do zachowania prawa tego. Słuchajcie Świętego Tomasza Doktora Anielskiego. Zdanie tego: *Qui amat proximum ex motivo naturali, talis amor non est charitas*. Jeżeli kto kocha bliźniego, z samey pobudki przyrodzoney, taka miłość, miłością nie jest. Naprzykład: Gdybym się ciebie pytał, dla czego ty tę osobę kochasz? a ty mi odpowiedział; dla tego; bo jest grzeczna, urodziwa, dostatna, mądrą, bo mi świadczy wiele. Wiedząc, że ta miłość względem osoby oney, cnotą nie jest, to ma tylko za pobudkę grzeczność, urodę, dostatki, zbiory, łaski od niej świadczone, a to wszystko są rzeczy znikome. Zebyś miał prawdziwą miłość, miłość Chrześcijańską, powinienbyś powiedzieć: Tę osobę kocham, iedynie dla Boga, bo mi ją BOG kochać każe.

Jeżeli pytacie? Co to jest kochać bliźniego dla BOGA? oto, jest go kochać dla tego, że on jest obrazem tego BOGA, który być powinien nadewszystko kochany. Ze on jest stworzony na wieczne chwale-

chwilenie BOGA, wszelkiey czei ną-  
godnyszego, tak kochając bliźniego, jest  
w samey rzeczy, w bliźnim kochać Boga.  
I dla tego to Chrześcianie moi (iako się  
wyżej rzekło) Cnota miłości BOGA, z  
cnotą miłości bliźniego, iedney parze cho-  
dzą, bo iedną doskonałość, Godność Bo-  
ską, iednego BOGA, za pobudkę mają. Ja-  
ko ci, którzy udzielność rodzącyney krwi  
w sobie mają, są iedynym domem. Tak  
cnot, które iedną pobudkę mają, i do ie-  
dnego zmierzają końca, żadney różności  
nie masz. Przeto proszę was, abyscie  
te nierozdzielne cnoty, w iednym Akcie za-  
mykali. Gdy czynić będziecie Akt miło-  
ści Boga, wraz czynicie Akt miłości bli-  
źniego, temi lub podobnemi słowy. Ko-  
cham Cię Boże, kocham i bliźniego mego,  
a kocham iedynie, dla Ciebie samego.

Jużże dosyć na tym będzie? Nie do-  
tyć Chrześcianie; Do pełności tey cnoty,  
ieszcze potrzeba i uczynków, iako tenże Jan  
Święty mówi: *Diligamus opere*. Kochamy  
słutkiem i uczynkiem. Acz to prawda, że  
istota miłości bliźniego, zależy na affekcie  
dobrej woli, i na przyzwoltey do niego  
pobudce, ale iako częstokroć potrzeba, są-  
godnemi słowy dać znać bliźniemu o swo-  
jej przychylności, tak częstokroć potrzeba,  
miłosierdnemi uczynkami, ten swoy affekt,  
oświadczyć, i pokazać. Ta jest nauka  
Świętego Jakóba Apostoła: który czyniąc  
poro-

porównanie wiary, z cnotą miłości bliźniego, tak mówi: Jeżeli kto powiada, że ma wiarę, a uczynków nie ma, na coż mu się taka wiara przyda? I dalej: Jeżeli Brat, albo Siostra twoja, nie mają sukni, albo dziennego wyżywienia, a z was który mówi im: Idźcie w pokoiu, ogrzewajcie się, odziewajcie, żywcie się tak możecie, niech was BOG wspomóże, opatrzy, a żadnego im nie dacie wspomóżenia, na coż się przyda taka miłość? Z tej nauki Apostolskiej, wnieść sobie każdy powinien, że iako do wiary dobrej, trzeba uczynków dobrych, tak i do prawdziwej miłości bliźniego. Bo jeżeli Chrześcianin, ma dostateczność, i obfitość wszystkiego, przy tym widzi potrzebę bliźniego, a zapomoc go niechce, a mi się nad nim lituje dla BOGA, iakż on pokaże dowód że kocha bliźniego, bo według Grzegorza Świętego: *probatio amoris est exhibitio operis*. Dowodem miłości jest, wyswiadczenie uczynności, której jeżeli nie masz, miłości nie masz.

Tak kochajcie bliźnich waszych, iak was Chrystus naucza: *Omnia quaecunque vultis, ut faciant vobis homines et vos facite illis*. Czegobyście sami sobie życzyli, aby wam czynili ludzie, też im czyncie. Chciałbyś, abyś był, od innych szanowany. szanuy innych. Chciałbyś, abyś był chwalony? Chwal sprawy bliźnich

twoich. Chciałbyś, abys miał przyjaciół? bądź bliźnich twoich przyjacielem. Chciałbyś abys miał w niewinności obronę? broń innych. Chciałbyś, abys był w utrapieniu, pocieszony, i ratowany? ciesz, i ratuj innych. *Quaecunque vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Tak kochajcie bliźnich waszych iak nauczył stary Tobiasz, Syna swego, młodego Tobiaszka: *Quod ab alio oderis tibi fieri, vide ne tu aliquando, alteri facias.* Czego nie chcesz żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyni drugiemu. Nie chcesz, żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzaj. Nie chcesz żeby sprawy twoje ganiono, nie gań nigdy cudzych. Nie chcesz aby cię ogadywano, sądzono, nie gadaj o innych, nieposądzaj. Nie chcesz, aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci szczęścia zazdrozczono, nikomu krzywdy nie czyni, nikomu nie zazdrość. I toć to jest, co nam Chrystus przykazuje. Kochaj bliźniego, iak siebie samego.

Coż nam więc Chrześcianie zostaje? nie innego, tylko to: abyśmy w sercach naszych, mocną wzbudziili wolą, do zachowania prawa tego, i dosyć uczynienia, tej nieprzekonanej powinności naszej. Proszęż was więc, kochajcie bliźnich waszych, kochajcie wszystkich, bo żaden, nie powinien być od serca wyłączony, którego przykazanie obeymuie. Kochajcie



Pogan, Niewiernych, Kacerzów, Odfczepieńców, bo są bliźniemi waszemi, bo się za nich modli Kościół S żyjąc im oświecenia i zbawienia. Kochajcie wszystkich współ Chrześcian, z ktorými jesteście, przebywacie, mieszkacie. Upatrujcie w nich Obraz Boski, na którego podobieństwo są stworzeni, kochajcie ich, bo ich ukochał JEZUS. Jeżeli nie będziecie kochać tego, którego JEZUS kocha, jeżeli się od niego odwracać, sronić będziecie, odwroci się od was JEZUS. Kochajcie wszystkich, bo jednego Mistycznego Chrystusowego Ciała, członkami jesteście. isko w cieie, iedno oko dobrze życzy drugiemu, iedna ręka drugiej pomaga, iedna noga drugą wspiera, i ratuje, tak się dział między wami powinno.

Bydź to może, że względem niektórych, mieć możecie wstręt, i jakąś awersyą; ale pamiętajcie na Arkę Noego, w ktorej się wszystkie, lubo sobie, antipatiennie przeciwne zwierzęta zgodziły, Jastrząb z gołębiem, pies z kotem, wilk z baranem, uczynił to B O G w nierozumnym stworzeniu, przez gwałt naturze ich zadany. Czemuż tenże B O G, łaską swoją, którą nam zawsze daie, w rozumnych wolnych stworzeniach naszych, zwycięstwa tego wstrętu; i namiętności uczynić nie ma? Proszę was, abyście te affekta ktore g dziwie z pobudek przyrodzonych, do blźnich waszych

macie, dla zasługi do wyższej pobudki kierowali. Wy Rodzice, którzy kochacie dzieci, kochajcie wasze dla tego, że są krwią waszą, kochajcie je najbardziej dla tego, że są obrazem BOGA, że są na to stworzone, aby wraz z wami całą wiecznością chwaliły BOGA. Toż mówię do was Matłonkowie, Pokrewieństwa, Rodzeństwa, Kolligacye, Przyjaciele, dobrze to, że się kochacie, dla bliskości krwi powinnowaństwa, Sąsiedstwa, Przyjaćielstwa, i to wam do miłości bliźnich waszych dopomagać może, ale patrzcie wyżej, i głębiej na obraz ich duszy, to jest na BOGA, a jeżeli ich, tak kochać będziecie, będziecie kochali, i Obraz jego, przeciwnym sposobem, jeżeli ich nienawidzić będziecie, musicie nienawidzić i Obraz jego. A tak cobyscie czynili z dobrej natury, ale niepożytecznie, to czynić będziecie, i pożytecznie, i z zasługą na Niebo.

Pytacie: a ten co mi na fortunie, na sławie, na honorze szkodził, jestże bliźnim moim? Jest: potrzebaż i takiego kochać, w nieszczęściu wspomóc? w złym razie ratować potrzeba, i tak nas przykład Chrystusów uczy. Pod czas owej ostatniej Wieczerzy, rzekł Pan JEZUS, do zgromadzonych dwunastu Apostołów: Ieden z was wyda mnie na mękę i na śmierć: *Unus vestrum, me traditurus est.* Wiedział Pan JEZUS, który to był, ten ieden, a wiedział

nie

nie z podeyrzenia, nie z powieści: ale wiedział pewnie nieomylnie. A umknąłże mu Chleba, którym Piotra, Jana, i innych, Sakramentalnie karmił? Nie, mało na tym, przyszedł Judasz zmowiony, z paprzyżęzonym żydoństwem, na życie Nauczyciela swego; Wiedział i o tym. Zbliżył się do zdradzieckiego pocałowania, i to mu nie było tajno; Umknąłże mu przynajmniej Ubóstwionej Twąrzy swojej? Nie umknął, i owszem go (iako mowi Carthagena) wzajemnie pocałował. Tak i życie nasze Chrześciańskie bydz powinno. Uczynileś dobrze, i temu i owemu, on cię za to kąsa, szarpie, gryzie, jeżeli potrzebuie wspomżenia twego, twego ratunku, dopomóż mu, nie kurez ręki, nie doiażd ci tak, iak Judasz Panu Jezusowi, a przecie go nakarmił Ciałem swoim. Ten i ow wydał na stracenie twoy honor, twoię sławę, tak iak Judasz wydał Pana JEZUSA, spotka się z tobą nie marzcz czoła, przywitay, spoyrzy na niego mile, nie odwracay twarzy od niego, tak się świadczył Pan JEZUS zdracy swemu, aby nas miłości bliźnich, chociaś nam niechętnych, i nieprzyjznych nauczył, agdy to ieszcze uczynisz dla BOGA, tym samym prawdziwy dasz dowod, że kochasz Boga.

Wiara nas uczy, że każdą przyługę, którą jednemu z najmnieyszych czyniemy, samemu Chrystusowi czyniemy. I tak. ie-

Jeżeli łaknącego nakarmimy, Chrystusa w  
 Osobie Jego karmimy. Jeżeli pragnącego  
 poślimy, Chrystusa poślimy. Jeżeli nagie-  
 go przyodziewamy, Chrystusa przyodziewa-  
 my, i jaką miłość wyświadczamy bli-  
 żniemu, taką wyświadczamy, Chrystusowi;  
 Milczy teraz Chrystus, ale się odezwie na  
 Sądzie swoim. Łaknąłem, nie nakarmili-  
 ście mnie, Pragnąłem, nie napełniliście mnie,  
 Nagim byłem, nie przyodzialiście mnie; w  
 więzieniu byłem, nie nawiedziliście mnie,  
 Gościem byłem u was, nie przyjęliście mnie.  
 Idźcież precz od Oblicza mego, precz od  
 błogosławieństwa Wybranych moich. Ucho-  
 waj nas tego Dobroćliwy Panie, ale zapal  
 ożęte serca nasze, naprzód do Miłości  
 Twojej, żebyśmy Cię całym sercem, z  
 całym dusze, ze wszystkiej myśli, i ze  
 wszystkich sił, kochali, a kochając Ciebie,  
 nauczyli się kochać bliźnich naszych. Niech  
 w tej miłości żyjemy, w tej miłości życie  
 kończymy, w tej miłości zaczynamy wie-  
 czność, bez końca, Amen.





# KAZANIE XXV.

O UCZYNKACH MIŁOSIERNYCH.

a *Wszczegulności*

O JAŁMUZNIE.

Quomodo poteris ita esto misericors, si multum tibi fuerit, abundanter tribue, si exiguum, etiam exiguum. *Tob: 4.*

**M**am już mówić o uczynkach miłosier-  
nych, a zwłaszcza o litości i miło-  
sierdziu nad ubogimi: mówię do was  
słowy Tobiasza: Jak możecie, tak miło-  
siernemi bądźcie, jeżeli macie wiele, daj-  
cie wiele, jeżeli mało, dajcie mało, a ie-  
żeli i na to was wszystkich nie stanie,  
przyimie BOG dobra wolą waszą, gdy  
smutne cieszyć, płacząc koić, upadłe  
ratować według możliwości będziecie. O  
tych uczynkach miłosiernych, gdy mam  
mówić, słuszna rzecz, abym wam naprzód  
wy tłumaczył, iak są miłe Chrystowi Pa-  
nu; z drugiey strony, iako nam potrze-  
bne. Miłe są Chrystusowi, bo ie sobie  
tak przytacza, przywłaszcza, przypisu-  
ie, iak gdyby iemu samemu świadczo-



ne były. Inne cnoty lubo wyfokie, iako to posty, modlitwy, męczeństwa, nie mają tego przywileju, aby je BÓG tak, iako samemu czynione, płacił; a o uczynkach miłosiernych mówi: Cście Braci moiey, tym podłym, wżgardzonym uczynili, mnieście uczynili. A nie tylko są miłe Chrystusowi, ale i nam potrzebne; Wiarę natzą ożywiają, nadzieję wzmacniają, miłość Boską w sercach mnożą, gniew Boski błagają, długi grzechów naszych wyptacają, łaskę Boską skarbia. O! co to za pociecha nasza! Co za szczęśliwość! że sobie przez uczynki miłosierne, tyle zasług ziednać, że się przez nie wyptacić z długów grzechów naszych możemy, iako mówi Bóg przez Proroka; Okupuy ialmuzną grzechy twoie, i nieprawości twoie miłosierdziem nad ubogiem. Przeciwnym zaś sposobem, bez tych miłosiernych uczynków, ani się Bogu podobać, ani wzrośtu, w cnotach Świętych brać nie możemy. Wiara bez nich, iako ciało bez duszy, albo drzewo bez owocu; nadzieia, iako najemnik bez roboty; miłość, iako Matka bez dzieci; Modlitwa, iako ptak bez skrzydeł; post i umartwienie ciała, iako potrawy bez soli. Kto tych miłosiernych uczynków nie czyni, imię tylko na sobie Chrześciana nosi, iako w liście swoim dowodzi S. Apostoł Jakub. Ty masz (mowi) Wła-

Wiarę. á ia mam uczynki; ukazać mi  
Wiarę twoję bez uczynków, á ia tobie  
z uczynków ukazę Wiarę moją. Jakoby  
mówił: jeżeli wierzysz i prawowiernego  
się imieniem zaszczycaasz, nikt tego nie  
pozna, tylko po uczynkach miłosiernych,  
gdy nagiego odziewasz, łaknącego kar-  
misz, smutnego cieszysz, potrzebnego  
wspomagasz, bo na coż się przyda (mowi  
ten S. Apostoł) że kto słowy wierzy, á  
nie docrego nie czyni: alboż może kogo  
Wiarą bez uczynków zbawić?

Do wypełnienia tego Chrześcijańskie-  
go obowiązku, żebym sercá wasze wzbu-  
dził, zachęcać was wedle sił, i daru łaski  
Pana Boga będę. Co gdy czynić zamy-  
ślam, uważam trojakich ludzi: Pierws-  
i, którzy rozumieją, że miłosierne u-  
czynki nie są z przykazania, ale tylko  
z rady, iako dobrowolne iakie nabożeń-  
stwo. Drudzy są, którzy luboby chcieli  
czynić uczynki miłosierne, ale nie wiedzą  
komu? Trzeci: którzy wezle nie wie-  
dzą, iaką przez to zasługę u Boga mają,  
gdy potrzebujących iatmużnami wspoma-  
gają. Żebym na to wszystko porządnie  
odpowiedział, te wam prawdy przełożę.  
Naprzód że iatmużny i inne uczynki mi-  
łosierne, nie są rzeczą dobrowolną, ale  
przykazaną. Powtore: pokażę wam, ko-  
mu dobrze czynić powinniśmy. Potrze-  
cie: iaka zasługa miłosiernych, przeci-

Ff

wnym

*Misyi Apostolskiej Część I.*

wnym sposobem, jakie piekło dla tych, którzy są niemiłosierni.

Pierwsi ludzie, którzy rozumieją, że iakmużna, jest to rzecz dobrowolna, nie przykazana, iako proste jakie nabo, żeństwo, Rożanie, Koronki, Modlitwy, do których obowiązku żadnego nie masz, i iako wolno mówić Rożaniec albo nie, tak też wolno dać iakmużnę albo nie? Tacy myślą się, i zawodzą, bo jest rozkaz wyraźny, obowiązek nieuchronny, abysmy iakmużnami ubogich wspomagali. Pokazuje się to z wielu miejsc Pisma S. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwanej w Rozdziale 15. mówi Bóg: Nie będzie zchodziło na ubogich w ziemi mieszkania twoiego, przeto ci przykazuję, abys otworzył rękę Bratu potrzebującemu i ubogiemu. Tak przez Izaiasz Proroka mówi: Nie żałuj iaknącemu chleba twego, a jeżeli obaczysz nagiego, nakryj go. Tak i sam Pan Jezus u Łukasza S. w Roz. 12. Daycie iakmużnę, nie mówi: Jeżeli się podoba, daycie; ale przykazuje, żebyśmy wedle potrzeby, bliźnich naszych ratowali.

Ta potrzeba według nauki S. Tomasz Anielskiego Doktora bydz może dwoiaka. Jedna pospolita, druga ostatnia. W pospolitej i ciężkiej potrzebie, (mowi ten S. Oyciec) powinni mądrzy, z tego co im zbywa, ubogich ratować, i niedostatkich opatrywać. W potrzebie zaś ostatniej,

tniey, choćby im nie nie zbywało, dzielić się z ubogiemu powinni, gdyż te dobra, które mają, nie są im samym na ten czas własne, ale z ubogiemu wspólne. Przyczyna zaś tego ta: iż Bóg o żadnym swoim stworzeniu zapomnieć nie może, jest nad nami wszystkiemi Święta Jego Opieczność, musiał tedy jaką część dla tych sierot zostawić, musiał ich opatrzyć, bo jeżeli dla biednych robaczek pożywienie obmyślił, iakżeby dla sług swoich obmyślić nie miał? Coby to było, żeby Bóg opatrując nierozumne stworzenia, nie miał bałty, ryby, ptactwa, kruczeta nawet, w gniazdach swoich od matek porzucone; co by to było, żeby miał o ludziach zapomnieć? Jakimże sposobem obmyśla o nich? oto u dostatnieyszych pożywienie dla uboższych złożył. Tak właśnie, iako Pan iaki dostatni i możny, który przy dworze swoim chowa sług wielu, ma jednych, którzy wraz z nim u stołu siedzą jednem się z nim potrawami karmią, inni nie; ma jednych, którym sam ręką swoją za usługi płaci, innym tego nie czyni, ale od tego trzyma Podskarbieh, tym skarb swój zleca, oddaje swe intraty, dochody; ma Szafarzow, Kuchmistrzow, tym swoje spiżarnie zdaje; nie na to, aby sami tego zażywali, sami się bogacili, sami jedli i pili, ale na to, żeby z tego, co im do szafunku poruczono, innym według potrzeby udzielali. Tak i Bóg czy-

ff z      ni.

ni. Wszyfeyśmy słudzy jego, czeladku jego, ale nie wszyfey równemi darami zbogaceni. Iednym dał więcey, drugim mniej, iednym obfitość wszystkiego. innym niedostatek. Wcieiesz dla czego to uczynił? oto, żebyśmy z tego co nam zbywa, iako z jego skarbu, iako z spiżarni jego, innych nędzę ratowali. Tak się właśnie dzieie, iako kiedy Pan Bóg stworzył Słońce, dał mu obfitość światła i iasności, nie na to. aby samo iasniało, ale aby go nam i Xiężycowi udzielało. Tak się dzieie, iako kiedy Pan Bóg stworzył morze, nie na to mu dał wody dostatek, aby ią w sobie zawfze miało, ale na to. aby iey rzekom, ieziorom, źródłom udzielało. Toż widzimy na ziemi, iż nie więcey dżdzu bierze w siebie, tylko co iey potrzeba, ieżeli ma nadto, na bliskie go doliny spuszcza, albo na wierzechu zostawuie, właśnie iak gdyby mówiła: kto potrzebny jesteś, bierz, co mi zostało i zbywa. Widzimy to i w drzewach: Pniak zabiera wilgoć z ziemi, a co ma nad to, używa gałązkom. Tak też, gdy i wam obfitość iask swoich Bóg daie, nie daie na to, abyście się sami paśli, sami bogacilli, ale daie z obowiązkiem, abyście z tego co wam zbywa, niedostatnich ratowali.

Przeto wy możnięysli, winniście Bogu dziefęcinę, i nieiaki podatek oddawać, bo to co macie, nie macie swego,



ale od Boga. Pan Bóg waszey fortuny Panem, wy tylko dozorcami. Pozwala wam i nie broni, bierzcie na potrzebę swoją, na potrzebę dziecię, domowych, ale co nad to, toście powinni Bogu, iako daninę i podatek iemu należący, bo jeżeli Panom doczesnym winniśmy podatki, daleko bardziey Bogu, od ktorego cokolwiek mamy, wszystko mamy. Bógci tego nie potrzebuie, ale złał prawo na ubogich, i onym iako swoim poborcom odbierać kazał, co na niego poyść miało. Bogaty (mowi Chryzostom S.) nie jest Panem, ale szafarzem tych dobr, ktorych mu Bóg powierzył. Jako ty słudze pieniądze na szafunek daiesz, tak też Bóg tobie, abyś niemi wedle potrzeby szafował. Nie na toś wziął, abyś to sam pożarł, ale abyś między domownicy Chrystusowe rozdał, coć zbywa. Patrz (mowi Bazyl S.) co się dzieie po stodołach, po solwarkach, po szpiklerzach; ten chleb, ktory u ciebie pleśnieie, nie jest cale twoy, ale i tego ubogiego, ktory zgłodniałego żołądka posilić czym nie ma. To zboże, co go myszy toczą, nie jest cale twoie, ale i tego ubogiego, ktoremu głód dokucza. Te suknie, ktore w skrzyniach chowasz, nie są twoie, bo ie mole iedzą, ale tego nęgiego. Te pieniądze, ktoreś zakopał, nie twoie, ale tego potrzebującego. Ty się na miękkich wysypiasz pościelach, a sługa Chrystusow w bartogu gnije.

gnie. Ty do stołu siadasz zaślawnionego wykwinionymi potrawami, któremi się do syrości uczysz, Bodkie spełniasz napoje, a ubogiemu kubka wody nie dajesz. Ty na ich płaczliwe głosy, zatulasz uszy, drzwi zamykasz; a jak sobie obiecywać możesz, żeby ci Bóg do Nieba otworzył? Izali nie usłyszysz, co owe głupie Panny: Nie znam was, idźcie precz odemnie. Zasiędzie na stołcu Sądowej JEZUS, i rzecze: Idźcie przekłci w ogień wieczny. Ah! za coż to sprawiedliwy Sędzio Boże? To pewnie za jakie skardane grzechy? cudzołóstwa? świętokradztwa? zabójstwa? Choćby i tego nie było, za samo, za samo niemilosierdzie. Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, nie napoliliście mnie, nagim byłem, nie przyodzialiście mnie. Idźcie precz odemnie. Macie tego przykład w Ewangelii na owym bogaczu, za coż potępiony? To pewnie, że miał wiele dóbr: łowów, zbiorów? że miał naśadowane zbożem stodoły? przepyszne do mieszkania pałace? nie; to pewnie za owe muzyki, kapele, ochoty? nie za to samo, nie; to pewnie, że się stroił w bławaty, białory, iedwabie? i za to nie. Ale że się kochał w psach, które tuczył i karmił, a pod progiem Łazarz od głodu umierał, za to samo niemilosierdzie, zginął w piekle pograżony.

Ale

Ale rzeczenie pewnie, chcąc się od  
czynienia miłosiernych uczynków wy-  
mówić: Złe są teraz czasy, wszystkiego  
braku, sami nie wiele mamy, iakże ubo-  
gich iakmużnami ratować, gdy nam sa-  
mym na wien zchodzi. Jeżeli teraz złe  
czasy dla was, gorzej dla ubogich, bo im  
o pożywienie ciężey. Złe teraz czasy?  
a dla czegoż to te złe czasy Pan Bóg  
przepuszcza? jeżeli nie dla grzechow  
naszych? A czymże się za nie wypła-  
ciemy, jeżeli nie iakmużną? Czym prę-  
dzej możemy ubłagać gniew Boski, aby  
się nad nami zmiłował, jeżeli nie miło-  
siernemi czynnościami? Nie wiele ma-  
my, na wielu nam zchodzi, bo nie dajemy  
ubogim, więcejbyśmy mieli, gdybyśmy  
dawali. Dajcie (mowi Pan JEZUS) a  
będzie wam dano, dobrą, natłoczoną, ob-  
sypaną miarą. Wdowa owa w Sarepcie,  
że garść maki w złe czasy, bo pod czas  
wielkiego głodu Prorokowi udzieliła, ży-  
wność w głodzie onym przez pół trzecia  
lata miała; iakmużna rozmnażała ową ma-  
kę, tak długo, poki Bóg głodu onego  
nie oddalił. Uważaliście wy Matkę, iako  
holeie, gdy ma pełne pierś pokarmu, a  
gdy z nich karmi, nie tylko go nie traci,  
ale innego nabywa. Mogliście uważać,  
co się ze źrzodłem, albo ze studnią, dzie-  
je, jeżeli z niej wody czerpać nie będą,  
prędko się zacuchnie, zmieni; a im ją  
częściey biorą, lubo iey na czas ubędzie,  
ale

ale natychmiast wiele czystey i zdrowey  
naydzie. Toz rozumieycie i o iakmużnie,  
im bardziey oszczędzać, skąpić, na zle  
czasy składać będziecie, tym mniej po-  
żytku z rol waszych, z pracy rąk wa-  
szych odbierzecie; i to co macie, zni-  
szciecie, i to co z taką skrzętnością zbie-  
racie, w rozsypkę poydzie, albo żołnierz  
wydrze, albo ogień spali, albo złodziey  
ukradnie; a jeżeli nędznych ratować, u-  
bogich iakmużnami wspomagać będziecie,  
wszystko się wam z korzyścią: co dacie,  
powroci.

Ale wy mowcie, zwłaszcza maie-  
tni: Muszę mieć wzgląd na stan moy,  
na godność, na urząd ktory piastuję; mu-  
szę wielełożyć na potrzeby domowe,  
na poiazy, pachółki, konie, Fortuna le-  
dwie wystarczy na wina, obiady, kolla-  
cye. A starzy Polacy, czy to czynili?  
Mieli honor, piastowali urzędy, mieli sła-  
wę u postronnych Narodow; z tym wszy-  
skim tych zbytkow, utrac nie czynili;  
kontentowali się piwem, teraz piwnice  
wina wystarczyć nie mogą, przedtym  
(mowi X. Skarga) jedna misa dla wszy-  
stkich, teraz wiele pułmiskow dla iedne-  
go, przedtym o tym tylko przemyślali,  
iak budować Kościoły, stroić Oltarze,  
Sług Bożych dochodami opatrywać, teraz  
iak stroić żony, corki, syny, lokaie. Pa-  
nowie moi, idzie wam o honor, o sławę;  
A zaż to nie większaby sława wasza była,  
gdy.

gdybyście byli Oycami sierot, Opiekunami ubogich? A zażby nie większa sława wasza była? gdyby was z waszych uczynków miłośnierzych chwalili SS. Aniołowie? Gdyby z waszey daryny zaszczycał się przed całym Niebem Jezus? jako się niegdyś śmiał z połowicy owego płaszcza, którym go w osobie nagiego Marcin S. okrył. O! cohy to za sława wasza była!

Mowicie inni: Mamy dzieci wiele, trzeba nam zbierać fortunę na syny, na córki, posagi. A na ciebie zbierałże twoy Ojciec? zbierał. Ty na syny zbierać będziesz, Syn twoy na drugie syny, to nikt z rodu waszego Przykazania Boskiego nie wypełni. Mowicie: mamy dzieci wiele, wieleż ich macie? macie dwóch Synów? przybierzeć do nich trzeciego Chrystusa, rada to jest Wielkiego Augustyna: *Duos filios habes, tertium Christum computa, accedat familiae tuae Dominus tuus.* 43.) Macie trzech, niech czwartym będzie JEZUS, macie więcej, nie wyłączajcie z rodziny swojej JEZUSA. Zbieracie fortunę na dzieci, ale podobno ten synaczek wszystko przetrwoni, ta coreczka wszystko przemarnuje. Macie dzieci? ale już podobno nie wszystkie macie, już wam ow mły synaczek umarł, owa ulubiona coreczka umarła; a gdzież iey posag? gdzie ta, która na nich spadała fortuna? Już to nie synów waszych, ale

JE:



JEZUSOWE, onci tego nie potrzebuie, ale  
 są śrudzy iego ubodzy, onym ten spadek  
 przynależy. A jeżeli się wam wszystkie  
 dzieci chowają? chcesz żeby się dobrze  
 miały, żeby im BOG błogosławił, tak do-  
 cześnie, jako i wiecznie? okupyciesz  
 ich iatmużnami, to dla nich największa  
 fortuna. bo sobie i onym z tej mamony,  
 naczynicie przysicci, którzyby i was, i  
 onych do przybytków wiecznych przyięli.  
 Pewnie się obawiacie, abyście dając iat-  
 mużnę ubogim, dzieci waznych nie zubo-  
 żyli? nie zubożycie, nie. Stuchaycie,  
 co pisze Sofronina: (in Prato Spir. Cap. 200.)  
 Gdym (mowi on) w Mieście Konstanty-  
 nopolu przemieszkiwał, przyszedł do mnie  
 mąż zacny, duchowney rady w niektó-  
 rych wątpliwościach odemnie żądając.  
 Gdym mu powiedział, że BOG za docze-  
 sne dobra wiecznemi płaci, on rzekł:  
 Dobrze mówisz Oycze, bo ten jest pra-  
 wdziwie błogosławiony, który całą na-  
 dzieję swoje w BOGU pokłada, spuszczając  
 się na Oycowską Opatrzność iego, i  
 zaczął mi opowiadać cudowne sprawy  
 Boskie, których sam na sobie doznał.  
 Wiedz o tym Oycze, że jestem synem  
 zanego i mącnego w tym tu Mieście  
 Męża, miałem Oycę wielkiego iatmużni-  
 ką, który mnie czasu iednego do siebie  
 przywołałszy, i wszystkie zbiory i skarby  
 swoje mi pokazałszy, rzecze do mnie: Sy-  
 nu mój, co chcesz obieray sobie, albo te,  
 wszy-

wszystkie zbiory, albo samego Chrystusa, aby był Opiekunem twoim? Ze mi się dobre uczynki Ojca mego dziwnie podobają, nie rozmyślając się, odpowiedziałem natychmiast: Wolę mój kochany Ojcie, i nie raz, ale po tysiąc kroć razy wolę, żebyś mi Opiekuna Chrystusa zostawił, niż te wszystkie zbiory. bo te złodzieje wydrzeć może, nieprzyjaciel odebrać, ogień pochłonąć; Chrystusa zaś, gdy moim Opiekunem będzie, kto mi odebrać może? wiem że dostatki, które mi chcesz zostawić, nic innego nie są, tylko mamona nieprawości, siłami czartowskiemi, przeszkody zbawienia, zwłaszcza, gdybym zle tego użył; Chrystus zaś Opiekun mój, jest niezawodny, wszechmocny, miłosierny, wszystkim dobrotę czyniący, którzy go wzywają, i w nim nadzieję swoją pokładają. Co słysząc odemnie Ojciec mój, wszystko co miał, ubogim rozdał, bardzo szczupłą częśćkę dla mnie zostawiwszy, i w krótko potem umarł. Po śmierci Ojca, przyszedłem do ostatniego prawie ubóstwa, nigdy jednak nadziei mojej nie traciłem w Chrystusie jako jedynym Opiekunie moim, i nie zawiodłem się na nim. Był w tymże Mieście Mąż wielce możny i dostatni, mający małżonkę boszącą się BOGA, a z nią tylko jedyną córeczkę. O tej przyszłym śianie pobożna białogłowa, z Mężem swoim częste rozmowy miewała. Czasu, per-

wne-

wnego w te słowa do niego mówi: Mój Mężu, dał nam BOG jedno tylko dziecię, ma wszystkiego po dostatku, inż się też czas iej postanowienia zbliża, proszę cię, wydajmyż ją raczey za człowieka bojaźnego się BOGA, chociaż uboższego, bo jeżeli ją wydamy za majątnego i bogacza, i my pociechy, i ona swobodnego życia, mieć nigdy nie będzie. Pochwalił Mąż rozumney żony zdanie, i rzekł: Dobra rada twoja, na którą przyśtaię. Idźże do Kościoła, prosz gorąco BOGA, á irwaj na modlitwie poty, poki się nie doczekasz takiego, jakiegobys sobie i córce naszej życzyła. Co gdy pobożna białogłowa czyni, ia według zwyczaju do Kościoła wchodzi, postregłszy mnie, jednego z ślug swoich posyla, i mnia do siebie wzywa. Przychodzi, pyta się, kto iestem? izka? odpowiadam: żem z tego samego miasta rodem, tego i owego, rozumiem, wam dobitze znanomego iasnużnika synem. Tyś to przyiacielu? rzecze: Ja iestem, odpowiadam. Pyta się dalej: w jakim iestem stanie? wolnym, czy niewolnym? W wolnym wprowadzie, bo pod opieką Chrystusa zostaie, ktoremu, mnie mój Oyciec oddał, rozdawszy wszystko ubogim. Co słyszac pobożna Niewiasta, błogosławiac BOGA, rzecze: Dobrego masz Opiekuna, ten ci Corkę moję daie, podź wraz ze mną do domu mego, bierz Oubienicę, którą ci Chrystus naznaczył,

i a n i a

i z nią wszystkie dobra moje. Te są cudowne sprawy, które BOG ze mną uczynił, i do tych czas czyni. Ja zaś za przykładem Ojca mojego idąc, z tego, co mi dał BOG, chętnie ubogim daję, i na niezym mi nigdy nie zbywa. Biercież ztąd sobie przykład Ojcowie i Matki, którzy rozumiecie, że przez jałmużny, tymę fortuny dzieciom waszym uczynicie? nie uczynicie, i owszem iey przyczynicie. Przeciwnym sposobem, nie przyczynicie dzieciom, ale raczej uymiecie, gdy uymiecie ubogim.

Jużebysmy (mówicie) radzi dali, ale nie wiemy komu? Prawda, że i to trzeba wiedzieć, komu dobrze czynić? I lubo wielu jest takich, którzy w ubogich nie brakują, ale każdemu który w Imie Boskie prosi, chętnie użyczają, nie tracą przez to zasługi; z tym wszystkim, lepsze jest miłosierdzie, które porządne. Pierwszy swoy, niżeli obcy; pierwszy Katolik, niżeli Heretyk; pierwszy ułomny kaleka, niżeli prozniak, i zdrowy, który luboby mógł pracą rąk swoich, chleba sobie nie wytapia, takim jałmużnę dawać zakazuje S. Apostoł Paweł. Kto (prawi) nie chce robić, niechay nie ie. Urzędy. Zwierzchności weyrzechy w to powinny, żeby na takich prozniakow, włoczęgow albo kara była, albo, aby ich do pracy i roboty naganiano. Wiedziemy częstokroć wielu do pracy zdolnych, młodych,

dych, zdrowych, którzy torbę na się wzię-  
wszy, brodę zapuściwszy, od wsi do  
wsi biegała, bo im się próżniackiego ży-  
cia porzucić nie chce, takim iakmużnę  
dawać, jedno jest, co dawać miecz szalone-  
mu w ręce, którym się zabija. Dać im  
raczej należy iakmużnę duchowną, to jest  
zbawienne z miłości Chrześcijańskiej upo-  
mnienie, aby sobie pracą pożywienie wy-  
rabiali, a na zgubę duszy iakmużny, któ-  
ra jest wąską prawdziwych ubogich, nie  
brali.

Na czym tedy to porządne miłosier-  
dzie zawisło? i których to ubogich wspo-  
magać powinniśmy? jeżeli wam jeszcze  
na to odpowiem, wiedzieć macie: że  
bogaty i ubogi są od siebie różni, ale  
sobie wzajemnie potrzebni. Ubogi potrze-  
buje od bogatego wspomnienia, a boga-  
ty potrzebuje od ubogiego modlitwy. Bo-  
gaty daje, ubogi bierze; bogaty się z grze-  
chow swoich wypłaca, a ubogi go przed  
Bogiem kwituje. Bogaty teraz Sędzią ubo-  
giego, ubogi po śmierci sędzią jego bę-  
dzie. O! jako się żąd do czynienia mi-  
łosiernych uczynków pobudzać macie!  
Jeżeli ubodzy wyciągną rękę swą za wa-  
mi do Boga, nie podobna, żeby go do  
miłosierdzia nie skłonili? jeżeli wołać o  
pomstę będą, nie podobna, żeby się ich  
krzywdy nie zemścił.

To wam przełożywszy, wiedzieć ma-  
cie: że trojaki jest na tym świecie rodzaj  
ne-



nędznych i ubogich. Pierwszy jest owych czarta niewolników, w stanie grzechu śmiertelnego zostających ludzi. Drugi Wdow, Sierot zubożałych. Trzeci: potrzebujących ratunku w niedostatku swoim. Pierwszy tych ludzi rodzaj, jest nayszczęśliwszy, bo w ostatniej zostających nędzy, tak co do ciała, iako do duszy. Co się tycze dobr ciała: żaden kaleka w porównaniu z niemi, mizerniejszym nie jest. Naprzód są ślepi, bo światła łaski Boskiej, która im przyświeca, nie widzą; są iak owe nocne słowy, które za błysnieniem słońca ślepną; są iak owe błoto, które od ciepła tężeie, i twardym się iako kamień staie. Jeżeli ślepota ciała, nędzą wielką jest, iakaż bydz musi ślepota duszy? Gdy przyszedł Rafał Archanioł do Tobiasza ślepotą nawiedzonego, pozdrowił go temi słowy: *Gaudium sit tibi semper*. Niech ci zawsze będzie pociecha. Odpowiedział strapiiony Starzec: *Quale mihi gaudium, dum lumen Caeli non video*. Jaka bydz dla mnie pociecha może, gdy światła niebieskiego nie widzę; lubo miał wszystkiego po dostatku, miał potomstwo, miał przyjaciół, że iednak światła niebieskiego widzieć nie mógł, żadney pociechy nie miał. Tak i grzesznicy. choćby optywali w dostatki, i pomyślne szczęśliwości, choćby mieli iak naywięcej przyjaciół, nędznemi są, że światła niebieskiego nie widzą, będąc zaślepienemi

w nie-

w nieprawościach swoich. Gluchemi są, bo są jak owe iszczurki zatulające uszy swoje na głosy zaklinających, tak, że ani proroków łaski Pana Boga wzbudzających, ani owych strasznych przykładów, innych mara nie ginących, ani głosu Mężów Apostolskich, Kaznodziejów, Spowiedników, nie słuchają i słuchać nie chcą. Niemem są, jako owe ryby, częścią, że się grzechów swoich rzadko, albo nigdy nie spowiadają, albo jeżeli spowiadają, to ani szczerego żalu, ani mocnego przedsięwzięcia nie mają, i do swych się nałogów wracają, albo ze wstydu grzechy swe przed Kapłanem toją, świętokradztwa do świętokradztw przyczyniają, a tym samym, ostatnią na siebie ściągają karę. Tacy nędznicy, nawet ani rąk nie mają, bo albo nie zbawiennego nie czynią, albo jeżeli co czynią, to w stanie grzechu czynią, a tym samym nie sobie zaśluzyc nie mogą. Chromemi są, bo na drogę zbawiczną ani postępują, ani kroku nie uczynią, i choćby ich łaska Boska ruszyła, albo się nazad cofać, albo to na tę, to na ową stronę wazą. Coż dopiero mówić o ich nędzy względem duszy? więcey nie mogę, jako to, co sam Bóg powiedział: *Vae eis, cum discessero ab eis.* Biada im, gdy się od nich oddalę. Za tym oddaleniem, to zaraz następuje, że z Synów Boskich, stają się synami czarta przeklętego, z synów wolności, niewolnikami

oznami, z synów światłości, synami ciemności. Jak tylko przeszła bydlę uczeńskimi natury Boskiej przez łaskę, stała się uczestnikami natury diabelskiej, przez grzech, a tym samym tak właśnie, iako owi po rozbiciu okrętu, na morzu tonącej, wszystkiego się porzuciła, tak i oni przeszłe swe wszystkie zasługi tracą. *Vae* eis! biada im! bo lubo w rzeczywistym zbawienia niebezpieczeństwie zostają, tego jednak do siebie nie widzą; podobni do owych, którzy w letargu leżą; lubi im rozpalonym żelazem ciało pieką, oni tego nie czują. Tych nąymizerniejszych nędzarzów skłania, zlecił Bog, Kapłanom; powierzając im skarbow łask swoich, to jest szafunku Świętych Sakramentów, żeby im ich udzielali, o ich się starali zbawienie. Zlecił i wam wszystkim, żebyście gorącemi modlitwami Boga za nimi błagali, aby się nawrocili, i przez pokutę z nim się pojednali. To pierwszy porządnego Chrześcijańskiego miłośnierdzia rodzaju.

Drugi jest tych, których sam BOG przez Proroka zaleca nam i w opiekę oddaje: *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem*. Błogosławiony, który ma wyrozumienie nad potrzebującym i ubogim. Przez tych potrzebujących i ubogich, wyrażają się Wdowy, sieroty, przychodniowie, pielgrzymi, mieszczanie, rzemie-

Gg mie.  
Missyi Apostolskiej Część I.

mieszniicy zubożeni (nie przez pijaństwo, ale przypadkowym nieszczęściem) wszyscy strapieni, głodem, chorobą, ogniem, którzy, zebrać się wstydzą, albo nie mogą, a kawałka chleba nie mają dla posiku zgo-  
dniałego żołądka swego. Nie wlorzą się od domu do domu, nie leżą po ulicach. o ich ostatniemy nędzy i uboſtwie, albo są-  
siedzi nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, z nikąd się pomocy nie spodziewają, tyl-  
ko od samego Boga. Tych nędza wszy-  
stkich poſpolitych ubogich nędze prze-  
chodzi. Takim, żebyśmy miłoſierdzie  
ſwiadczyli, mamy z wielu przykazań  
Boſkich ſciſły obowiązek. Tak w Księdze  
*Deuteronomium* nazwaney, (*Deuter. 15.*)  
mowi Bóg: Nie zeydzie na ubogich w  
domu mieſzkania twoiego, przeto ja, roz-  
kazuję tobie, abyś otworzył rękę twoją  
bratu potrzebnemu i ubogiemu, który z  
tobą mieſzka na ziemi. Onego bowiem  
chce zbawić przez cierpliwość, ci-  
bie przez miłoſierne uczynki. W teyże Księ-  
dze w Rozd. 26. wyraźnie każe: Daſz Le-  
witowi, przychodniowi i ſierocie, aby  
jedli i naiedli ſię. Tamże dalej mowi:  
Gdy żąć zboże będziesz, nie będziesz go  
żał przy ſamey ziemi, ani zbierać bę-  
dziesz kłosow pozoſtających; w winnicy  
także twoiey, gron i iągód upadających  
zbierać nie będziesz, ale je ubogim do  
zbierania zoſtawiſz. Ja to wam przyka-  
żuję Pan Bóg waſz,

Mo-

Mowmy o tym w szczególności, a  
 naprzód o Wdowach i Sierotach, kto-  
 rych zapomagać, ratować winniśmy  
 Chrześcianie. Słuchajcie nauki S. Jakuba  
 Apostoła. *Religio munda & immaculata apud*  
*Deum & Patrem: visitare pupillos & viduas*  
*in tribulatione earum.* To jest nabożeństwo  
 czyste i niepokalane u Boga i Ojca (mo-  
 wi ten S. Apostoł) nawiedzać sieroty i  
 Wdowy w ucisku ich. Sam Bóg Oycem  
 się Sierot nazywa i Sędzią Wdow strapio-  
 nych. (Psal. 67. 6.) Krzywdy się ich do-  
 pominać grozi, mówiąc: Wdowie i Sie-  
 rocie szkodzić nie będziecie, jeżeli ich  
 obrażicie, będą wołać do mnie, a ja ich  
 wołanie wysłucham. (Exod. 22.) Bo ich  
 stan im jest nad innych niżerniejszy, tym  
 prędszego od nas potrzebujący вспомоże-  
 nia. Po mężach swoich owdowiałe, w  
 wielu kłopotach, utrapieniach, łzy wyle-  
 wają, i niemi się karmią. Znajdują się  
 takie, które w ostatnim zostając ubóstwie,  
 żebrząc się wstydzą, i raczy obierać so-  
 bie od głodu w zatajeniu umierać, niżeli  
 jawnie po ulicach i domach zapomnienia  
 prosić. Ktorzy życzyacie sobie dostąpić  
 miłosierdzia u miłosiernego Boga w dzień  
 Sądu jego: zayrzyćcie, proszę was, do  
 domu Wdow ubogich, a obaczycie ich  
 nędze, jedne obciążone długami pozosta-  
 łemi po mężu, inne obłożone dziećmi,  
 synowie głodni płaczą, corkom żebrząc,  
 cięższą wstyd, częścią niebezpieczeństwo



utruty ich czystości nie pozwala, pracę nie sobie wyrobić nie mogą, bo albo jeszcze nie dorosłe, albo schorzone, albo nie przywykłe do służebniczych usług, albo zdrowia i siły po temu nie mają, albo nakoniec kondycja stanu ich tego broni, i wityd nie pozwala, przeto bywa to, że częstokroć swoją niewinność na sromotną sprzedaż wydać. Synowie potrzebują albo w szkołach ćwiczenia, albo do uczciwego i skiego rzemiosła zalecenia, ale nie ma ktoby rękę podać. Tu pożyczalnicy o długi się przykrzą, sprząc taki jest jeszcze domowy, między siebie dzielą, dzieci nawet w niewolę i poddaństwo zabierają; któż może ich nędze wyrazić? Nad taką Wdową Elizeusz Prorok zdęty miłosierdziem, o wielką się rzecz kusił. Wołała płacząc nędzna i mizerna za nim: Siogo Boży ratuj mnie w ucisku moim, mąż mi umarł, pożyczalnik za dług zaciągniony, bierze mi w niewolę dwóch synów moich. Co słyszac Prorok, rzecze do niej: Tak żeś to uboga? masz co w domu dożywienia? odpowie: nie mam nic, wszystkim z dziećmi strawiła, trochę mi się tylko oleju zostało do smażenia głowy mojej. Litością nad tak ciężkim i tak ubóstwem wzruszony Prorok, zawoła do Boga: Tobie Boże zostawiony jest ubogi, i ta Wdowa, bo u ludzi miłosierdzia nie znajdzie. Ty ją weź pod opiekę swoją, z tej nędzy wybaw, w smu-

tku pociesz. Nie płacze na głód, który  
iej dokucza, ale na niemiłosierdzie i o-  
krucieństwo człowieka, który z iey łoną  
własnych synów gwałtem wydziera. Po-  
każże Panie Wszemmocność swoją, i tę  
trochę, którą ma, oleju rozmnoż, aby  
i długi wypłaciła, i sama z synami wy-  
żywienie miała, i tak się stało: rozmno-  
żył Bóg owę trochę oleju, na baryl wiele,  
i prozbę miłosiernego Proroka. Na po-  
czątku prawą łaski, Apostołowie staranie  
nad ubogiem Wdowami mieli, na ten  
koniec siedmiu Diakonów ustanowili peł-  
nych Wiary i Ducha S. którzyby o ich  
zawiadywali potrzebach. U samych na-  
wet Pogan, według Platona. ( *Lib. 2. de  
Leg.* ) to prawo było: Sprawami nędznych  
Bóg się opiekuje, przeto żaden szkodzić  
nie ma Wdowie, żeby nie doznał zemsty,  
i gniewu Bożego.

Od Wdow podźcie do Sierot, szu-  
kajcie ich, znajdziecie je jako kruczetą  
w gniazdeczkach swoich od Matek opu-  
szczone, samey tylko opiece Boskiej, a  
waszemu miłosierdziu poruczone. Ktoż  
ich potrzeby opatrywać będzie? kto w  
głodzie karmić? w pragnieniu posilać?  
Nie Matka ani Ojciec, bo nie żyją. Nie  
Opiekunowie; bo żadnych nie mają, oga-  
nać się z biedy nie mogą, bo maleńkie,  
zebrać nie potrafią, bo niemowlęta. Gdy-  
byście widzieli porzucone niemowlę, le-  
żące na ulicy, zlitowałibyście się nad nim.

Podzi-

Podście tylko do Szpitala Sierot, obaczycie takich podrzudkow wiele, nie słowy ale łkaniem, i płaczem proszących was, nie o grosz, ale o pokarm i posiłek. tym są większego miłosierdzia godniejszy, że nędznego łtanu, w którym zoltaią, poznawać nie mogą. Podście dalej, obaczycie dorosłe panienki, bez odzieży, bez stroża czystości; bez należytego wychowania, iakże tych pominąć? które w dwójjakim niebezpieczeństwie zoltaią, bo tak utraty życia, iako i zbawienia, Ah! Bóże! *Tibi derelictus est pauper orphanus tu eris adiutor.* Przez kogoż im Opatrzność swoją pokażesz, jeżeli nie przez Chrześcian? którzy są Synowie twoi, którzy żywy obraz Miłosierdzia i Dobroci twoiej na duszy swojej noszą, jeżeli nie przez was samych, chybabyście sami Miłosierdzia Boskiego sobie nie życzyli.

Po Sierotach daię miejsce Pielgrzymom, przychodnim, nie rozumiecie iednak, żebym tu mówił o owych biegunach, którzy się bydź pielgrzymami zmyślają, że idą już do Kompostelli, już do Rzymu, już do Loretu, aby pod tym pretextem z chlebą się ubogich żywili; nie o takich mówię, ale o prawdziwych, takiego gdy Chrześcianin do domu przyimuie, Chrystusa w osobie iego przyimuie. Tych opiece waszey polecivszy, proszę was, żebyście nie miiali bliskich sąsiadów waszych, podobno w niedalekim

kim od was domu, znajdziecie gospodara od kilku lat chorobą złożonego, żona wszystko na leki potraciła. iść trzeba, nędza dokuje, z nikąd dochodu żadnego nie ma, a możeszże być mizerniejszy szpital? Postacie dalej, znajdziecie dom taki, gdzie i mąż i żona, i dzieci i czeladka chorują, ni pości od nikogo, ni posilku, ni wspomóżenia nie mają, którzy się nad ich nędzą zmiłować nie powinni? Trochę postąpiwszy, znajdziecie dom, w którym rzemieślnik z pracy swojej żyjący mieszka, ale skaleczony, robić nie może, żonę, dzieci, czeladź karmić trzeba, z nikąd nie ma; któreż być może większe ubóstwo? Pytajcie się tylko, dopytacie, powiedzą wam: że ow sędziad i bliski wasz, miał się dobrze, ale jedney nocy ogniem przypadkowym zgorzał; wszystko co miał, w ogniu spłonęło, sam się ledwie wyratował, przy duszy tylko i ciele został, sposobu do poparcia nędzy swojej nie ma, z frasunku przychodzi mu do desperacyi, bierze powrót, chce się wieszać, albo topić, ktoż go pocieszy i poratuje? Jeżeli ich wspomagać według możności nie będziecie, oni na was skarżyć będą. Skarżyć będą na tych, którzy się pieniędzmi dokupują nieprawości i niewstydy; i mówić będą: Sędzio Sprawiedliwy Boże! rozśądź nas, oto ten dla nas nędznych i ubogich nie ma, a ma dla poczwary; Tobie skapi,

á lada

à lada czartu dale, na to żeby dogodził  
 sprosnyim chuciom swoim, niczego nie  
 żaluje, dla nas ubośwa, dla slug twoich  
 chieba kawałka broni. Skarżyć będą na  
 owych piaków, opoiów, ktorzy tracą  
 tak wiele na uczty, biesiady, sami siebie  
 i tonych poją, a ubodzy od pragnienia  
 usychają. Co się z niemi stanie? Gdy za-  
 siadłszy Stolicę Sądową JEZUS, mowić  
 będzie: Pragnąłem a nie napoiłście mnie.  
 To się stanie, co z owym bogaczem, kto-  
 ry, gdy o kropelkę wody, na swoy spa-  
 lony język, dla ochłody prosił, nie dano,  
 ale powiedziano: tak na wieki będzie, tak  
 na wieki będzie! Skarżyć będą na owe  
 matrony, które się na miękkich puchach  
 przelegały, a oni w barłogach bez na-  
 krycia, na zimnie drżeli. Ah! jakiegoż  
 się sętu spodziewać powinniście, gdy  
 ubodzy tak na was skarżyć będą?

Czy byście to teraz powrócić im nie  
 powinni, coście ich własnego zatrzymali?  
 Daymy to żeście im nic nie wydali, nie  
 złupili, dosyć, że macie nad potrzebę,  
 już to nie walze, ale ubogich. Wspom-  
 nieniecie sobie na owe miłosierne Kro-  
 lowe, Elżbiety, Jadwigi, które nie na co  
 innego zdały się mieć bogate skarby.  
 tylko żeby z nich na ubogie szafowały.  
 Wspomnieniecie sobie na S. Ludwika Fran-  
 cuskiego, Stefana, Emeryka Węgierskich  
 Krolow, ktorych najmilsza zabawa była,  
 ubogim do stołu służyć, umywać nogi,  
 po-



potrzeby opatrywać, umarłych nawet, na własnych swoich ramionach do pogrzebu nosić. Wspomnieycie na S. Karola Boromeusza, ten dnia iednego czterdzieści tysięcy czerwonych złotych na ubogich rozdał, i tak się ze wszystkiego wyzuł, że gdy umierał, łożeczka swego nie miał, aż mu go pożyczać musiano. Wspomnieycie sobie, co czynili owi studzy Boscy: Pranciszek Alsyiski, Jan lat-mużnik, Jan Kanty, ktorzy, aby pokryli nagość ubogich, suknie z siebie zrzucali, a wam ciężko będzie tarzynę iaką, którą mole iedzą, dać ubogiemu? Czemaby się tu dziwować, żeby kto płaszcz z siebie zrzucił, a w osobie ubogiego nagiego JEZUSA okrył? Żebyście wy Niewiasty fartuszkim go swoim przyodziasy? Ale ja, nie wyciągam koniecznie po was tego, żebyście się z odzieży waszey wyzuwali, nie wyciągam tego, żebyście się im tak świadczyli, iako się świadczycie dzieciom waszym; nie wyciągam tego, żebyście dawali wiele, dajcie przynajmniej tyle, ale dajcie pieškowi swemu. I miłyż Boże! ty pieška karmisz, a zgłodniałemu ubogiemu chleba kawałka załufiesz? ty lada żartownisiowi, trefnisiowi, dla swojej uciechy obiad dajesz, do stołu wraz z sobą siadać, pozwalasz, a ubogim przystępu bronisz? szczęśliwsze u wielu psy, albo szkapy, niżeli ubodzy, bo chart ulubiony, w pokoju przy kominie, piesek

na materacu, albo na pościeli, a ubogi w bartogu, gnoiu, pod murami, płotami; szkapa pod kocem, pod derą w stajni stoi, ubogi pod otwartym Niebem, na ścieżkach, wiatrach, upałach? Tylko porachujcie nakłady wasze na myślistwa, poiażdzy, wykwinne stroje, uczty, ochoty, z tych marnych utrat waszych, o jakby się wiele ubogich okryło, nakarmiło! Gdy o tych nędznych zapominacie, znak to nie omyłny, że nie macie Wiary, iż co się ubogiemu daie, Bogu się daie.

N. M. Czymże wy też za to nadgrodzicie Jezusowi, że wam obfitość wszytkiego daie, w potrzebach opatruie, a nadewszystko, że was Ciałem swoim Najświętszym karmi? Czym wy to nadgrodzicie Jezusowi? Jeżeli nie karmiąc ubogich? Nie wątpię, że gdybyście widzieli Chrystusa w pół nagięgo, żebyście go z ochotą w dom przyjęli, nakarmili, okryli. Nie wątpię, żebyście to uczynili, co Magdalena, która drogi olejek na głowę jego wylała. Cobyście Jezusowi uczynić chcieli, czyńcieśz ubogim, a iedno to będzie, iak gdybyście temu samemu uczynili. Nie domaga się od was wiele, dajcie tyle, ile was stanie, uczynności waszey pamiętnym będzie. Ani rozumieycie, żebyście co przez to tracić mieli? nic nie straciecie i owszem przyrzekam wam że to co ubogim dacie, z żyłkiem stokrotnym odbierzecie. Doznał tego

tego ow bogoboyny Cesarz: ten, gdy wielkie istmużny dawał, był od żony swojej upomniony, aby przez to skarbu Cesarzkiego nie zubożył, odpowiedział: nie boy się miła żono o zubożenie skarbu naszego, bo nam Bóg dawać będzie, gdy ubogim żałować nie będziemy. Doznał tego i ow Poganin, który z namowy żony Chrześcianki, kilkadziesiąt złotych na ubogich rozdał, w krotce drogi kamień w rybie rozplataney znalazłszy, z wielką korzyścią to co dał, odebrał. Doznacie i wy, że ten grosz, który ubogiemu podacie, dzieśnięć wam innych sprowadzi. Doznacie iak wam za tę uczynność Bóg błogosławić będzie w pożytkach waszych, w pracach waszych, w handlach i rzemiołach waszych, bo jeżeli kubek zimnoey wody, nie będzie bez zapłaty, iakże ma poyść w zapomnienie, co dla Jezusa uczynicie? Patrzcie na role wasze, które zasiewacie ziarno w ziemię rzucacie, grzebiecie, zaoracie. I tego nie żałujecie nigdy, co na czas iaki utracacie, bo się spodziewacie, że to wszystko z profitem odbierzecie, toż się z iatmużnami waszemi stanie. Jeżeli wam idzie o honor, o sławę, a możecie byż większa, dla was pożądanśza, iako gdy przed Bogiem ubośwo które zaradujecie, wychwalać was będzie iako Dobrodzieiów, Oyców, Opiekunów swoich? Ma-  
wić

wie będą: ci to są, Boże nasz! Mężowie miłosierdzia, oni w osobach naszych Ciebie karmili, Ciebie przyodziewali, Ciebie w nędzy naszej ratowali, przyrzekłeś: że miłosierni otrzymają miłosierdzie. Niechże się stanie teraz według Słowa twego, niech znają miłosierdzie twoje. Jeżeli synowie świata dla tego, żeby ich chwalono; za majątnych, mójnych i dostatnich miało, nie żalują nakładów na prożne stoiaki, pacholki, konie, psy, zbytki w jedzeniu i napoiach? Czegożbyście wy dla Chrystusa żałować powinni, który was sam za tę uczynność chwalić będzie. Chwalić będzie przed całym Niebem, przed Świętymi Aniołami, przed wszystkimi Wybranymi swymi. A ta pochwała, poty brzmieć po całym Niebie będzie, poki Bog Bogiem będzie. O takż się pochwałę staraycie, na taką miłosierni swemi uczynkami zarabiacie, z takiey i wam, Bogu chwala nieśkończona będzie. Amen.



## KAZANIE XXVI.

### O SAKRAMENCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO.

Salvos nos fecit DEUS, per lavacrum regenerationis, & renovationis Spiritus Sancti, quem effudit in nos abundè, per Jesum Christum Salvatorem nostrum. *ad Tim. 3.*

Zbawił nas BOG, przez obmycie odrodzenia, i odnowienia Ducha Świętego, którego obficie wylał na nas przez JEZUSA Chrystusa, Zbawiciela naszego. Słowa wyjęte, z Listu Pawła S. pisanego do Tytusa położone w Rozdz. 3.

Jeżeli kiedy, tedy zbliżając się do końca tych nauk, nie znajdzię dla was, zbawienniejszey, i pożyteczniejszey nauki jako o pierwszym odrodzeniu naszym, i odnowieniu, przez zasługi JEZUSA, a szczególną łaskę Ducha Najsświętszego. Urodziliśmy się według ciała, rodzeniem by.



bydłom pospolitym, aleśmy się odrodzili co do duszy, odrodzeniem nadprzyrodzonym, przez które z Synów gniewu, i zatracenia wiecznego, staliśmy się Synami Boskimi. Wyniesliśmy z sobą z Macierzyńskiego żywota, na ten świat, kształt starego człowieka, aleśmy się przyoblekli w nowego, iako mówi Paweł S. ktorzyście się ochrzcieli, w Chrystusieście się przyoblekli.

O! co to za pociecha nasz! że się nie tylko nazywać Synami Boskimi możemy, ale i jesteśmy. Tę łaskę Sakramenta Świętego, w nas niewiedomie, sprawują, których, pod znakami widomemi, uczestnictwo mamy, z niezmierney łaski i Dobroci Jezusowej. Te są iako siedm źródeł, które z Boku Jezusowego swoy początek wzięły. Te są iako owych siedm kolumn, i filarów, na których cała budowla Kościoła Chrystusowego, niewzruszenie stoi. Są to znaki widome, powierzchowne, zmysłom naszym podległe, niewiedomie jednak łaskę Boską, nie tylko znaczące, lecz i sprawujące, przez Chrześc rodziemy się duchownie, przez Bierzmowanie, wzrost i siłę bierzemy, Ciałem się Chrystusowym posilamy, przez Pokutę, na wszystkie duszy choroby lekarstwo mamy, ostatnim namaszczeniem, pokrzepiamy się w drogę Wieczności. Zgoła, z tych siedmiu upustów, i kanałów, darów Boskich obfitość czerpamy,  
w tych

w tych siedmiu Pieczęciach, Przywilej wiecznego błogosławieństwa odbieramy.

W prawie pisanym Starozakonnym, które figurą i cieniem było prawa łaski, wiele było Obrządków, przez które się Werni, od Niewiernych różnili, te wszystkie znakami tylko powierzchownemi były. Te zaś sprawują łaskę Boską, poświęcającą, która nas czyni Dziedzicami Nieba, współdziedzicami JEZUSA Chrystusa. O! co to za łaska! Gdybym miał tak obfiterne serce, jako było Salomona, tak ostry dowcip, jako był Augustyna, tak słodką wymowę, iaka była Pawła, ani tym sercem obiać, ani tym rozumem pojąć, ani tym językiem wyrazić nie potrafił, co to za łaska, że nas BOG przypuścił, do tego Sakramentu pierwszego. Nadaremna by nam była Męka Jezusowa, na nicby się nam nie przydała, gdyby nam był tej łaski, Chrztu S. nie użyczył. Coby po nas było, gdybyśmy się byli w wnętrznościach Matek naszych podusili, lepiejby nam nierównie było, żebyśmy się byli nigdy nie poczynali. Co po tak wielu, którzy w niewierności żydowskiej, i błędach Pogańskich żyją, lepiejby im było, żeby się byli nie rodzili, gdyż żaden zbawionym byź, nie może, kto do tego źródła nie jest przypuszczony, iako mówi Pan JEZUS: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody, i Ducha S. nie może wnieść do Królestwa Niebieskiego.*

Do-

Dopieroż co to za łaska! Co za Dobroć lezusowa, że nas bez żadney zaślugi, uczestnikami, tak wielkiego Darn, uczynić raczył. Nie prosiłszy o tę łaskę BOGA, bośmy i nie mogli, nawet aniśmy wiedzieli, co z nami BOG uczynił, bośmy i używania rozumu nie mieli, będąc jeszcze w niemowlęcym wieku. Afsekurowali się za nas BOGU ci, ktorzy nas do źródła tego zbawiennego donieśli, iż wyrzekamy się czarta, świata, i ciała, i wszystkich spraw jego, i wszelkiey pychy jego, czyż nie słuszną, abyśmy te obietnice, głosem nie swoim, ale pożyczanym BOGU poczynione, przynajmniej raz w życiu sami przez się uczynili i ponowili. Jako dzieci Pańskie samym rodzeniem, bez żadney zaślugi swojej, lubo ma to szczęście, że się rodzi Panięciem, Dziedzicem dobr Oycowskiej substancyi, z tym wszystkim do wdzięczności, mieć się powinno, ku Rodzicom swoim. A komuż większa od nas należy się wdzięczność, iako BOGU. Wyprowadzeni jesteśmy na świat, z przepaści nikczemności naszej, zaciągawszy na siebie grzechu pierworodnego winę. Coż BOG uczynił? oto sprawił, żeśmy, przez duchowne Chrztu Świętego odrodzenie, utracone przez grzech prawo do Nieba, odzyskali, odebrali poświęcającą łaskę z innymi nadprzyrodzonymi datami na duszę wlaną, i ślaliśmy się Synami

nam! Boskami. Chybabyśmy wyrodkami  
bydź chcieli, żebyśmy, za to nie podzię-  
kowali BOGU. Przeto te pierwiastki o-  
biecnie naszych przez Chrześnych Oy-  
ców, za nas Bogu uczynione, sami uro-  
czyście ponowiemy. Nim iednak do te-  
go przystapiemy: Uważemy naprzod,  
co to jest za godność Chrztu Świętego.  
Powtore: Co za obowiązki Chrześciani-  
na, przez Chrzt odrodzonego Potrze-  
cie: za co tak licznemi Ceremoniami,  
ten Sakrament ozdobiony.

Co do powagi Sakramentu Chrztu  
Świętego: Godność iego naprzod miar-  
kować możemy, z godności Osoby Jana  
Prześłańca, którego nad wszystkich Pro-  
fokow, i Patryarchow przełożył Chry-  
stus, mówiąc: Ze nikt nad niego, większy nie  
powstał. Tego tak wielkiego Człowieka, al-  
bo raczey Anioła, nadzwyczajnemi Da-  
rami Boskimi, uprzywilejowanego w ży-  
wocie ieszcze Matki Elżbiety poświęco-  
nego na to BOG obrał, aby opowiadał  
Chrzt pokuty, na odpuszczenie grze-  
chów. I lubo Chrzt Janow, nie był  
Chrztom Chrystusowym, i nie miał, ani  
mieć mógł tey dzielności, żeby grzechy  
gładził, iako sam wyznaie Ia was chrzczę  
wodą, ale ten który po mnie przydzie,  
Chrzcić was będzie Duchem Świętym,  
iako Baranek wszystkie całego świata  
grzechy gładzący. Chrzt Janow, był

Hh

tyl-

Missyi Apostolskiej Część I.

tylko przewodnikiem, do Chrztu Chry-  
stusowego, był przygotowaniem nieia-  
kim do przyłącza tego Sakramentu, b)  
wszyscy którzy się Chrztom Janowym  
chrzcili, chrzcić się znów musieli  
Chrztom Chrystusowym. Jeżeli do tak  
rzeczy małej, powierźchowney, do ie-  
dnego obmycia wodą w Jordanie, obrał  
sobie Bóg Jana tak wielkiego, Anioła bar-  
dziej, w Ciele ludzkim, niż Człowieka.  
Coż rozumieć o samym Zbawiennym  
Zrodle, iako się w nim głębokie skrytości,  
Tajemnic Boskich zawierać muszą. Przy-  
pomnieyście tu sobie same Obrządki, we-  
dle których, w Kościele Chrystusowym,  
ten Sakrament sprawowany bywa. Sama  
owa różność Ceremonij, tak wielorakich,  
co znaczy? jeżeli nie wielką powagę ie-  
go. Tak właśnie, iako żeby prośty iaki  
wiesniak, poznał Godność Maiełtatu Kro-  
lewskiego, po niczym bardziej miarko-  
wać iey nie może, iako ztąd, że widzi o-  
koło niego sług wiele, którzy go otacza-  
ją, okazując dołtoyność Maiełtatu iego.  
Podobnym sposobem że i ten Sakrament  
Chrztu Świętego, tak licznemi Zwierz-  
chnemi Ceremoniami, Kościół S. zdobi,  
czyni to dla tego, żebyśmy godność ie-  
go poznawszy, tak wielką łaskę Boską,  
szacować sobie umieli.

Jeżeli tedy z samey osoby Przełai-  
ca Jana ma zalecenie twoie tak wielkie  
Sakrament Chrztu Świętego, iakież mieć



tuż z Osoby samego Zbawiciela, który chciał od Jana być ochrzczonym; nie przeto żeby tego potrzebował, ale dla tego, ażeby dotknięciem Ubośtwionego Ciała swego, tę moc dał wodzie, aby przenikała do duszy, i z grzechów nas obmywała. Przeto na zalecenie tego Sakramentu, w tenże sam czas, stało się objawienie widoczne Tajemnicy Trojcy Przenajświętszey. Oyciec Przedwieczny dał się słyszeć z owemi słowy: Ten jest Syn mój, ukochany, w którym mi się upodobało. Duch Przenajświętszy widomie się pokazał, Niebo się otworzyło, na znak pewny, i dowód nieomylny, iż Chrześ Niebo otwiera, które grzech zamknął. życie wieczne wraca, któreśmy utracili, grzech głodzi, w którym się rodziemy, a nie tylko grzech sam i przewinienie, ale i wszelką karę, tak wieczną, iako i doczesną oddała, ponieważ w nim jest zupełne uczestnictwo, męki i wysług Chrystusowych, iako mówi Paweł Święty: *Ktożkolwiek ochrzczeni jesteście, w Chrystusie Jezusie przez śmierć ochrzczeni jesteście: i na innym miejscu.* Gdysmy jeszcze nieprzyjaciółami jego, bo Synami gniewu byli, ukochał nas, i obmył nas, z nieprawości naszych. Pokazuje się to oczywiście i jawnie z samych skutków Sakramentu tego. Niechby zeznał pierwszy Chrześcijański Cesarz Konstantyn Wielki, który na uleczenie trądu ciała

śwego, już był wiele niemowląt zazbie-  
rać kazał, aby się w ich brwi kapał, sko-  
ro się w łaźni Chrztu Świętego obmył,  
i trądu cudownie pozbył, i szczęśliwie  
Państwo Rzymskie sprawował. Niechby  
powiedział ow Genesjusz który dworniac  
przed Dyoklecyanem, z Obrządkow  
Chrześcijańskich, a mianowicie ze Chrztu  
Świętego, gdy na żart polać się wodą ka-  
ził, i owe słowa nad sobą mowić: Ja cie-  
bie Chrzcę w Imie Ojca, i Syna, i Du-  
cha Świętego, natych miało taką odmia-  
nę poczuł na duszy, że się zaraz Chrze-  
ścianinem ogłosił, i dla Chrystusa Mę-  
czeństwo podjął. Za rzecz prawie nie-  
podobną miał sobie S Cyprian, żeby zle-  
zwyczaie: i nalogi, miał kiedy porzucić,  
i odmienić, doznał tego, bo po odebra-  
nym Sakramencie Chrztu Świętego, że  
był w innego Cyprjana zamieniony. Nie  
było żwawszego, i okrutniejszego na  
Chrześciana, iako był ow Laktancyusz:  
po Chrzcie odebrany, gorliwiey obsta-  
wiałego, za wiarę Chrystusową, owe  
czasy nie miały.

O! co za łaska! co za Dobroć JE-  
ZUSA! któryż to kiedy rozum ludzki  
mogł pojąć, co BOG uczynił z nami,  
przy tym Duchownym odrodzeniu na-  
szym. Z Ojca, z Matki, i ze krwi, ro-  
wna bydłom, rodziemy się grzesznika-  
mi od Boga odrzuconemi zaciągawszy  
na się grzechu pierworodnego winę. Tu

na Chrzenie Świętym, nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli Męża, ale z BOGA, i Ducha Świętego, czyściemi na Duszy, rodziemy się Synami Bożemi, i bierzemy prawo do dziedzictwa, które nam, sam Chrystus wyśłużył, jako Synom właściwego. Jeżeli Synowie (mowi Paweł Święty) toć i Dziedzice, i owszem więcej, bo współdziedzice JEZUSA Chrystusa. W tej drodze wszelki grzech nasz zgładzony, wszelka kara grzechom należąca odpuszczona. Z tego źródła zplywają na dusze nasze, nieoszacowane dary. Wiary, Nadziei, Miłości Boga. Tu się na nie wyraża Pieczęć, i Znamie niezgluzowane, z którym się na Sądzie Boskim stawiamy, abyśmy po nim, rozeznani byli, żeśmy Wybranemi Bożemi, ludem jego, i trzodą jego.

I jak gdyby mało na tym jeszcze dla nas było; uczynił więcej: żeśmy nie jako weszli w Towarzystwo, z Troycą Przenajświętszą. Co bowiem jest Człowiek ochrzczony? jeżeli nie szczególnie należący do BOGA Ojca, którego stał się Synem. Czym Chrystus jest przez naturę, tym się on stał przez łaskę, i przysposobienie, biorąc toż samo przez podobieństwo, w odrodzeniu swoim, co nie jako Syn Boży w odrodzeniu swoim bierze od wieków z Ojca, tak, że bezpiecznie możemy mówić z Pawłem Świętym, żeśmy wzięli ducha Synów przy-

spo-

spofobionych: *Accepimus spiritum filiorum adoptionis, in quo clamamus Abba Pater.* Z tą się wnoś, że BOG jest Ojcem naszym; my Synami tego Ojca, którego Chrystus Synem jest, bo, jest takim wizerunkiem naszego odrodzenia na Chryste przez swoje z Panny narodzenie. Zważcie proszę, że oboje swój początek mają z Ducha Świętego. Narodzenie Chrystusa było za sprawą Ducha Świętego z Najsświętszej MARYI Panny, czystej i niezmazanej. Odrodzenie nasze, stało się za sprawą tegoż Ducha Najsświętszego, na łonie Kościoła Świętego który jest czysty i płodny. Przez owe z Panny narodzenie, urodził się Chrystus jako prawy BOG i Człowiek, przez odrodzenie z wody, i Ducha Świętego rodzi się człowiek szczególnie do BOGA należący. A możecie się większą miłość tego Ojca znaleźć i pokazać, jako gdy nas dziećmi swemi poczynił. Nie masz nie takowego, względem tego szczęścia naszego, do którego jesteśmy wyniesieni. Ale czyż tylko, za Syny swoje nas sobie obrał? czyż nie oraz chciał nas ściśle złączyć i -zpowinowacić z Chrystusem, abysmy szczególniejszym sposobem do niego należeli. Uważając to Augustyn S. z zadumieniem woła: Aha! Nieba! co się dzieje! Jednego miał BOG Syna od wieków, przez którego wszystko stworzył, zesał go na świat żeby nie był jedynym Synem, ale nas Braci sobie przysposobił,

co wyraził Paweł Święty owemi słowy :  
 Wy jesteście jedynym Ciałem, którego Głową jest Chrystus, a możesz być bydź więk-  
 ksz, ścisłszy złączenie, jako głowy, z  
 członkami? Jeżeli Chrystus Głową naszą  
 jest, tośmy Członki jego? jeżeli członki  
 jego, tośmy ziednoczeni z Głową jego, tak,  
 że mówić możemy z Pawłem Świętym :  
 Żyję ja, już nie ja, ale żyję we mnie  
 Chrystus. A nie tylko należemy, do Ojca  
 Przedwiecznego jako Synowie, do Chry-  
 stusa, jako Członki Głowy jego, ale i do  
 Ducha Najświętszego, któregośmy się  
 przez Chrzest Święty, Kościołem stali.  
 Alboż nie wicie (mowi Święty Paweł)  
 że Ciała wasze są Kościołem Ducha Naj-  
 świętszego który w was przemieszkiwa.  
 I na innym miejscu: Wy jesteście Kościołem  
 BOGA żywego. Nawet sam Pan JEZUS,  
 jasnie o tym mówi: Do niego przyjdzie-  
 my; (to jest z Ojcem i Duchem Świętym  
 jako Ojcowie Święci tłumaczą) i mieszka-  
 nie sobie u niego uczyniemy. Wszakże też  
 same prawie Ceremonie przy Chrzcie Świę-  
 tym są, które bywają przy poświęceniu  
 Kościołów. Przez owe Exorcyzmy, wy-  
 ganiają czartów, maszczą go Chryzmem;  
 jako i Kościoły, na znak tej łaski, którą  
 na dusze obficie Duch Najświętszy wie-  
 wa. Owe technienia Kapłańskie, nie inac-  
 go nie znaczą, tylko, że nas już w swo-  
 ię dzierżawę Duch Najświętszy bierze.

Co



Co są owe Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, które się więc przy Chrzcie Świętym czynią? tylko ukłony, temuż Duchowi Świętemu. Co modlitwy? tylko proźby, na które on wlepuje do duszy naszej, aby ją odziedziczył, i darami napełnił. O co to! za hojność i Dobroć BOGA naszego, że na tych Darach nie przestaje, ale samego Dawcę Darów Ducha Świętego, z syła do serc naszych z nim oraz wlewa Łaskę poświęcającą, która nas z owych obmierzły i trupów, młotem i przyjemnemi Bogu czyni

Z tey Łaski, iako że żżródła płyną wszystkie cnoty i dary, i z nią się na duszę wlewa. Jako to, Wiara, Nadzieja, i Miłość ku BOGU. Sam dar Wiary, tak jest wielki, że wszystkie dobra natury przechodzi, bo na cożby się komu zdało, choćby się urodził Szlachetnie, Panem, i Monarchą całego świata, jeżeliby w ciemnościach ślepoty Pogańskiej, albo niewierności zostawać musiał. Znał się na tym Darze Święty Ludwik Król Francuski, który się inaczej nie nazywał, tylko od miejsca, na którym był Chrzczony, więcęcy sobie poważając Imię Prawowiernego Chrześcijanina, niż wszystkie Królów i Monarchów świata tytuły. Dopieroż dar nadziei, o! jak jest wdzięczny i miły, bo się gruntownie na obietnicach Chrystusowych, na Zasługach męki i śmierci Jego, i pomaga nam do

osłą

osiągnięcia żywota wiecznego. Ale dar Miłości, który się łączy z łaską poświęcającą, jest to dar taki, którego żadne stworzenie wyśłużyć nie może, nikt uzyczyc nie może, nikt w szacunku zrownać nie może, procz samego Boga. Jest to dar taki, który sobie, nad życie swoje szacował JEZUS, za którym wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Jest to dar taki, że gdyby chciał B O G Świętym w Niebie, większą dać nadgodę, nadgodziłby im obficie, gdyby im pozwolił co raz to więcej pomnażać się w miłości Boga. My tego daru, przy Chrzcie Świętym staliśmy się uczestnikami, i w nim poki żyjemy, pomnażać się możemy.

Z tych trzech przywilejów, trójaki nas Chrzęścian spływa obowiązek. Naprzód: żeśmy się stali Synami Boskimi; patrzmyż, żebyśmy nie byli odrodkami tak zanego Ojca. Ten tytuł Synostwa Boskiego, poważamy sobie nad wszystkie światu tego tytuły. Cobyś czynił ubogi Kmieciu, gdyby cię Krol, albo Monarcha taki, za Syna przysposobił. Dziedzicem i Współdziedzicem Królestwa swego uczynił, czybyś myślał, o gnoiu, o pługu, o roli, czybyś się chciał wracać do podłości swojej. Z tym wszystkim, tak się właśnie i istnie dziecie; Ojciec Przedwieczny nas sobie, za Syny przysposobił, dając nam przywilej Wiecznego swego Błogosławieństwa, a my się w tych

do

do czesnościach zatapiamy. Tak się właśnie dzieje, iako o Domicyanie Cezarzu czytamy: którego naysmilsza zabawa była, po pokoju, muchy łapać i gonić. Zważcie proszę co ci czynią, którzy o tym tylko myślą, żeby się zpanoszyć, dogadzać huciom, i zmyślnościom ciała? co ci czynią? oto chwytają wiatr próżności, i z nikomego ukontentowania, na to nie pamiętając, co ich szczęśliwemi na wieki uczynić może. Cobyście sami mówili, gdybyście widzieli zanie urodzonego człowieka, a on gmerze w gnoiu, podłym się rzemieśłem bawi, mówilibyście pewnie, żal się Boże, tak zaniego urodzenia, nie zna się ten na sobie, i nie umie dośkojności swojej piasławać. Cobyście sądzili o takim, sądzicieś i o Chrześcianinie, który nad Synostwo Boskie, przekłada sobie niewolę czarta przeklętego, i co by powinien patrzeć na Niebo, iako na Ojczyznę, i Dziedzictwo swoje, on sobie raczej obiera pałano płaczu, mieysce wygnania, gdzie ięzczyć tylko i płakać trzeba. Syn taki cłrodny, iak ciężko Oycowski Pań BOGA Serce rani, trudno pojąć, dopieroż wyrazić. Wszakże przyznać to musieie, że gdyby Król taki widział kuchci-ka w odartey sukni, okopciatego, naylebsze posługi odprawiającego, aniby się urażał, lecz gdyby Syna swego widział, w tak podłym stanie, bolałby. Toż i o BOGU rozumieycie, nie tak na to boicie, gdy

Poganie idą na potępienie, bo są Synowie ciemności, ale gdybyśmy, my Synowie światła, my lud jego wybrany, żebyśmy mówię, na ten nieszczęśliwy koniec przyiść mieli, co by to za ciężka Sercu Boskiemu była rana. Mieyciesz to w żywey pamięci, i uwadze, że BÓG Oycem waszym. Wy Synowie tego Ojca, iużeście na wolność wyszli, nie podawaycież się w niewolą czarta przekłętego.

Drogi Przywilej, złączenia się naszego, tak ściśle z Chrystusem, do tego nas obowiązuje, żebyśmy się z nim nigdy nie rozłączali, bo isko członki z głową zgadzać się powinny, i z nią iedno trzymać, tak i my z Chrystusem, który jest Głową naszą. To złączenie tego po nas wyciąga, żebyśmy technęli, i żyli duchem Chrystusowym, nie miłując tego co świat kocha, a kochając to co się Chrystusowi podobą. Ale czy tak jest, czy się nie inaczej dzieie. JEZUS ubogi, my się stroicamy, JEZUS poci, my dogadzamy zmysłom ciała, JEZUS krwawym swoim mordercom odpuszcza, my szukamy zemsty, JEZUS pokorny do nog się Judaszowych rzuca, my się nad innych wynosimy. Iestże tu aby ieden znak, złączenia naszego z Jezusem? i owszem życie nasze, życiu Jezusowemu tak przeciwne, wielkcy różnicy świadkiem, i dowodem iest. Po czym

żeby was poznać, że do JEZUSA należy-  
cie? Nie z sukni, nie z mowy? nie z obyczajów?  
po czymby was poznać, żeście Członkami ie-  
go? Jeżeli się Imieniem Chrześcijańskim szczy-  
cicie? próżna to chluba, i nie Chrześcijaństwo  
na sobie nosić, a życiem Chrystusa nie wy-  
rażać. Uważcież czego tu od was wy-  
ciąga JEZUS.

Na koniec żeście się stali, Domem i  
pomieszkaniem Ducha Najświętszego, tym  
samym staliście się już rzeczą nie tak po-  
święconą, patrzcież, w iskrę czyślo, ci  
żyć macie, i tak się sprawować, żebyście  
nieprzyżytyością jaką, Domu tego nie  
zgnali. Jeżeli bowiem sprofanowanie  
materjalnych Domów Bżych, wielkim się  
świętokradztwem nazywa, co będzie spro-  
fanowanie Kościoła żywego, którym wy  
jesteście, o to to, co Paweł Święty mówi:  
*Si quis Templum DEI violaverit, disperdet  
illum DEUS*. Ze gnawcicieli Kościoła  
swego, ztraci BOG. Cobyście sami mo-  
wili, gdyby niebżownik jak Święte Mon-  
strancye, Kielichy, nogami deptał, albo w  
sprośną jaką kłoaę miotał, czylibyście go  
dnoym śmierci, takiego świętokradcę, nie  
sądził? Sądźcież, i o duszy, która jest po-  
mieszkaniem Ducha Najświętszego, czego  
godna? gdy się jaką sprośnością maże.

Tey duszy zachoć jeżeli przenikacie,  
to szczególnie i jedynie pamiętać ma-  
cie, żebyście tak drogię łaski Boskiej  
kto.



którąście przy Chrście Świętym od BOGA odebrali, nigdy nie tracili. Jeżeliście ją postradali, do iey odzyskania, już nie zostaje, tylko Chrześć pokuty. Tamten powtórzyć się więcey nie może, ten może, tamten był w wodzie, ten we łzach, tamtego świadkami byli Chrześni Oycowie i Matki, ten wyświadczyć powinien, same wasze ięczenia, wzdychania. Niechęć więcey o tym mówić, tylko się was pytam? Czyście też za to kiedy wdzięczność jaką pokazali Jezusowi, że was bez żadney zasługi, do tego Sakramentu przypuścić raczył, familyście nie wiedzieli, co z wami BOG uczynił, a było to w ten dzień, w tę godzinę, w ten moment, błogosławcieś ten pierwszy dzień, tę godzinę, ten moment. Ja żebym serca wasze do tego pobudził; muszę wam przypomnieć, niektóre przynajmniey Chrztu Świętego obrządki.

A naprzód, gdyś ieszcze przed pręgiem Kościelnym odrodzenia twego oczekiwał, pytano cię? Czego od Kościoła Bożego żądasz? Na to odpowiedziałeś głosem pożyczanym Chrzesnych Oycow twoich: Iż Wiary. Gdy cię powtórnie spytano: Coé ta Wiara dawać rzekłeś tymże głosem: żywot wieczny, i wieczne błogosławieństwo z Bogiem, które żebyś osiągnął, sposob ci zaraz do osiągnięcia dano. Jeżeli chcesz do żywota wnieść, choway Przyka-

zania. Będiesz kochał Pana Boga twego, ze wszystkiego Serca twego, i ze wszystkiej dusze twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego iako siebie samego, gdyż na tych dwóch przykazaniach, całe prawo zawisło. A żeś jeszcze był w niewoli czarta przekłętogo, przez Kapłańskie technienie, czart od ciebie odstępować musiał, i żeby żadney władzy i mocy nad tobą nie miał, odebrałeś Znak Krzyża Chrystusowego na czele, na pierśsiach, niby cechę i piętno, żeś już policzony, między sługami JEZUSA Ukazywanego. Na czele na to, żebyś był zawsze gotowym, wyznać Wiarę jego, na pierśsiach i sercu na to, żebyś mu w miłości służył. Potwierdziłeś to słowo, odrzekając się czarta i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego, i mówiąc: odrzekam: odrzekam. Nastąpiło zatem wyznanie Wiary przez które byłeś do uczestnictwa wiernych przypuszczony, ażebyś się mężnie pokusom sprzeciwiał, i z nieprzyjaciółami duszy walczyć umiał. Olejem cię Świętym namaszczone. Gdy się to wszystko stało, niesiony byłeś do źródła Chrztu Świętego. O jakie tu Cuda Dobroci swojej BOG z tobą uczynił! Tu stałeś się, nie tylko uwolnionym od grzechu, ale i Świętym, nie tylko Świętym, ale i Sprawiedliwym, nie tylko sprawiedliwym ale i Synem Boskim przypodobionym, nie tylko Synem, ale i Dziedzicem, nie tylko Dziedzicem, ale i

Bra-

## M I S I E Y I N N E

511

Braciszkiem Chryśtusowym, nie tylko Braciszkiem Chryśtusowym, ale i Członeczkiem tego, Mieszkaniem Ducha Najsświętszego. Tu gizechtu twego pierworodnego śmierć była, tu duszy odrodzenie, tu pierwiątka zbawienia. Woda ta, która widomie dotykała ciała, przenikała niewidomie do duszy. Tak właśnie iako żelazo, które same z siebie zimne jest, i palć nie może, ale gdy ognia w się nabierze, nad swoją naturę pali, iako i ogień. Tak i woda Chrztu Świętego od Ducha Świętego rozpalona, aż do duszy przechodzi, i tak ją czyści czyni, że się odną itale, widzenia chwały Boskiej w Niebie.

Tey łaski Pana BOGA. Błasiście się przy. Chrztie Świętym uczestnikami, odebrawszy sukienkę niewinności, sukienkę łaski Pana BOGA poświęcającej, którą znaćczyła owa biała szata, na głowy wasze, przez ręce Kapłańskie włożona. Była to w prawdzie powierzchowna Ceremonia, ale oraz była pewnym dowodem, owej wesełney szaty, w ktorej jeżeli się kto na Sądzie Boskim nie pokaże, nie wnidzie do weseła. Muszę wam przypomnieć, owe Kapłańskie słowa, kteremi was ostrzegano, gdyście tę sukienkę brali. Wy tego nie pomnicie, ale świadkami są Chrześni Ojcowie wasi, świadkami Święci Aniołowie, że wam tę sukienkę dano, z tym obowiązkiem, abyście tey nigdy nie tracili, nie  
gdy

gdy żadnym grzechem nie plamili, ale się w niej, tak czystej, i niezmazanej, jako-  
 ścię ją wzięli, przed Oczyma Sędzię BO-  
 GA stawili. Spodziewaciesz się w tej sz-  
 cie weselnej; wnieś do wesela wieczne-  
 go? podobno na wielu wołaćby potrzeba  
 jako na Elpidora Apostatę, Święty Mu-  
 rytta Dyakon wołał, pokazując mu Chrzcie-  
 ne pieluszki jego, i mówiąc: Patrz nie-  
 zbożniku; oto ta sama sukienka, którą na  
 Chrzcie Świętym odebrał, a ja ją do tych  
 czas tak pilnie chował, też sama sukienka  
 pótępić cię na Sądzie Boskim będzie, żeś  
 Wiary BOGU nie dochował. Dano wam  
 naostatek zapaloną świecę, na to, żeście  
 w Wierze, Nadziei, Miłości służyć BOGU  
 powinni. Te bowiem trzy Cnoty, z inne-  
 mi nadprzyrodzonymi darami, wlane są przy  
 Chrzcie Świętym na dusze wasze. I toć  
 to jest, że przy skonaniu, dają nam zapa-  
 loną w ręce gromnicę, nie dla inszej przy-  
 czyny, tylko dla tej, żebyśmy się tak przed  
 Bogiem pokazali, iakośmy od Chrztu Świę-  
 tego odeszli. Tam czyniliśmy wyznanie  
 Wiary przez rękoi miow, nie sprawiedli-  
 wszego, żebyśmy ie teraz osobiście, uro-  
 czyście, potwierdzili. Uczynmyż to po-  
 wszechne Świętey Wiary naszej wyznanie.

Wierzę w BOGA Ojca Wszechmogą-  
 cego, &c.

Wyrzeczmy się na nowe, trzech nie-  
 pojednanych Zbawienia naszego, i Dajzy nie-  
 przylatnoś.

Prze-

Przemąchwalebnieysza TROYCO, Oycze, Synu, i Duchu Święty; jużem się odrzekł w obecności Aniołów twoich; i Ołtarza; w krotce po moim narodzeniu, przez usta tych, którzy mnie do źródła Chwały Świętego podawali, nieprzyjaciół Chwały Twojej, i mego zbawienia, to jest czarta, świata, i ciała. Odrzekam się ich iestże w tym momencie; w przytomności JEZUSA Chrystusa i Kościoła jego.

Odrzekam się uroczyście; z całego serca mego; czarta, i wszystkich spraw jego, Nie będę już miał, żadnego związku, z tym niepojednany nieprzyjacielem zbawienia mego; będę się chronił; zaśladzek jego: Zepsułę w sercu moim mieszkanię jego i wyzłutę go; i nigdy mu przez żaden grzech; do serca mego; przystępu nie uczynię; Amen.

Odrzekam się uroczyście; z całego serca mego, świata i pompę jego. Już go więcej kochać nie będę; nie poydę już więcej za zdradliwym zdaniem; i przykładami jego, bo te są przeciwnie przykładami twoim; któreś nam zostawił. Nie chcę się affektem przywiązywać do żadnych doznań, tak ich tylko chcę zażywać, żeby mi były środkiem do zbawienia. Żyć nie świecić muszę, bo tak chciałeś Bóże mój; ale żyć według świata zaprowadzającego nie chcę. Tobie samemu niech żyję; w Tobie



nadzieję moję pokładam, nie będę zawstydzony na wieki.

Odrzeka się i ciała, ze wszystkimi pożądlivosciami tego, którego nie chcę być niewolnikiem, i owtzem chcę go mieć zawsze w niewoli, iako głównego nieprzyjaciela mego, aby nad nim penowała dusza moja, i na żadne nieporządne ehuci jego niepozwałała, przeto chcę żyć wezystości stanowi memu przyzwoltey, i na nie się nigdy nie odważać, coby oczy Twoje Boskie obrazić mogło. Dopomóż mi do tego Łaską Twoią, Amen.

Odnówmy przumierze, któreśmy przy Chrzcie Świętym z Jezusem Chrystusem, i Kościołem jego uczynili

Jużem się wyrzekł Boże moy, czarta, świata, i ciała, nie sprawiedliwszego nie widzę, iako żebym Ci potwierdził śluby moje, któremi Ci się na Chrzcie Świętym przez usta Chrześnych Oyców moich obowiązałem. Poswięcam Ci się uroczyście na usługę Twoję i przytmutę wszystkie prawa Twoje, któremi się rządzić chcę we wszystkich sprawach moich, i to środkie iarżmo Twoje, chcę nosić do ostatniego tehu życia meiego.

Uznałem oraz Kościół Święty za Matkę moję, na którego łonie odrodziłem się, i policzony jestem między Wiernych Twoich. Wierzę mocno, że ten jest tylko, ieden Święty Katolicki Apostolski. Mocą tego

tego odrodzenia, któregoś mi na Chrzcie  
Świętym użyć raczył, odłączam się we-  
wnętrznie, od wszystkich Heretyków, Od-  
szczepieńców Kościołowi Twojemu przeci-  
wnych. Przywieszę się do Świętej Stoli-  
cy Apostolskiej, i poddać Ojcu Świętemu,  
Następcy Xiążęcia Apostołów Głowie ie-  
go widomej, i powadze Biskupów, Paster-  
zów moich Duchownych. Poważam so-  
bie Urząd Kapłanów i Lewitów, uznaję ob-  
szerność, Duchowney Władzy ich, i Zwierz-  
chność. Przyjmuję wszystkie ustawy, i  
prawa, Kościoła Twoiego. Nie chcę żyć  
i umierać, tylko w tej Wierze, którą mam  
od niego podaną, bo w tej tylko żyjąc, i  
umierając, zbawienia duszy, dostąpić mo-  
gę. Amen:





## KAZANIE XXVII.

## O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA.

Gratia Dei diffusa est in cordibus nostris, per Spiritum Sanctum, qui datus est nobis. ad Rom: 5.

*Łaska Boska jest rozlana w sercach naszych, przez Ducha Świętego, który nam jest dany.*

Wszystkie figury i obrządki Starego Testamentu, tak rozporządziła Opatrzność Boska, że oznaczały te, które w czasie uiszczenia się miały Tajemnice Wiary Świętej naszej Chrześcijańskiej. I tak obrzezanie, którym się od niewiernych i pogan lud wybrany różnił, znaczyło Sakrament Chrztu Świętego którym się Chrześcijanie od żydów i Pogan różniemy. Baranek Wielkonocny, którego pożywano, i jego krew odtąd domów namaszczano. Znaczył Baranka głodzącego grzechy świata, którego pożywamy, i Krew jego dusze nasze namaszczaemy. Wywyższenie miedzianego węża na puszczu, wyrażało (iako sam Pań mówi) tego na Krzyżu wywyższenie. Owe w dni

dni pięćdziesiąt po wyprowadzeniu z Egiptskiej niewoli Izraelskiego ludu, zstąpienie z Nieba BOGA na górę Synaj w ogniu, i błyskawicach, i podanie na kamiennych tablicach Przykazań swoich, oznaczają zesłanie nam Ducha Najświętszego, który także w dni pięćdziesiąt po Zmartwychwstaniu Chrystusowym, w ogniu i szumie na Apostołów zstąpił, darami ich cudownymi napełnił i utwierdził prawo Łaski Chrystusowej.

Ale czy tylko na samych zstąpił Apostołów? małooby to było; zstępuje i na nas, oświecając każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Zstąpił naprzód, gdyśmy się przez Sakrament Chrztu Świętego odradzali Bogu, wlewając na duszę naszą Łaskę Boską poświęcającą, z innymi nadprzyrodzonymi darami, czyniąc nas z synów gniewu, Synami Bożemi. Zstępuje także, gdy Sakrament Bierzmowania przyjmujemy, w teyże łasce nas utwierdzając, abyśmy stałecnie i w Wierze Chrześcijańskiej trwali i mężnie się z nieprzyjaciółmi dusz naszych potykali, co wyraził Paweł Święty owemi słowami: Łaska Boska jest rozlana w sercach naszych, przez Ducha Świętego, który nam jest dany.

O tym tedy Sakramencie mówić postanowiłem, nie tylko dla tego, że nim Kacerze pogardzają, i z liczby go innych wyśmiałają, ale że i u samych prawowiernych

Katolikow, w małej iest powadze. Mało takich, którzyby wiedzieli o jego zasności, godności, dzielności. Mało którzyby go pragnęli, mniej iestższe, którzyby go z pożytkiem dusz swoich używali. Przeto, żebyśmy serca wasze, iednych do uszanowania, inoych do godnego przyięcia tego Sakramentu pobudził. Uważemy naprzód: co za godność Sakramentu Bierzmowania. Powtore: co w nas sprawuje. Potrzebie: Co znaczą ceremonie Sakramentu tego. Prosimyż Ducha Nayswiętszego, aby oświecił rozumy nasze darem łaski swojej, na pojęcie tey nauki, a mnie, i słowom moim tey dzielności dodał, że mogł o tym ku waszemu mówić pożytkowi.

Nim do rzeczy, o ktorey mówić postanowiłem, przystąpię: z powszechney Kościoła Chrystusowego nauki, wierzyć nieomylnie powinniśmy, iż Bierzmowanie, iest prawdziwym Sakramentem od Chrystusa ustanowionym. Gdzie bowiem te trzy się rzeczy znajdują; naprzód: Obietnica Boska o pewney łasce Boskiej. Powtore: Znak zwierzchny, widomy, pod którym się łaska daje. Potrzebie: Boskie o tym rozkazanie, albo ustanowienie, tam iest nieomylnie Sakrament. Ale w Bierzmowaniu to się wszystko pokazuje, bo mamy obietnicę Jezusową, iż nam miał dać i posłać Ducha prawdy, na mocne świadectwo i wyznaczenie



nie Wiary. Poślę wam (mowi on) od Ojca, Ducha Prawdy, ten świadektwo da o mnie, i wy dacie. I po Zmartwychwstaniu swoim, toż samo obiecuje, mówiąc; Weźmiecie moc przychodzącego Ducha Świętego na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, Samaryi, aż do końca ziemi; a co obiecał, to ziszczyć nieomylnie musi. Ani mówcie: że ta obietnica do samych tylko Apostołów stosowała się; stosuje się do wszystkich, iako do wszystkich inż z wody ochrzczonych. Piotr Święty mówi: Pokutę czyncie, a weźmiecie dar Ducha Świętego, z tą tylko różnicą: że Apostołowie Święci wzięli go widomie, my zaś nie widomie, oni sposobem nadzwyczajnym, my Sakramentalnym, oni w językach ognistych, my przez znak widomy, przez ręk Biskupich kładzenie. O tym widomym znaku, pod którym się ta łaska Sakramentalna daje, mamy w Piśmie Świętym jasne dowody. Czytajcie dzieła Apostolskie, znajdziecie tam, że Piotr Święty i Filip, przyszedłszy do Samaryi, gdy się przez ich Kazania, które tam czynili, wiele ludzi do Wiary Chrystusowej nawróciło, i ochrzciło, modlili się za nich, aby przyjęli Ducha Świętego i kładąc na nie ręce, przyjmowali go. Toż czytamy o Pawle Świętym i o innych Apostołach, że nie innym sposobem, tylko przez kładzenie ręk, darów Ducha Świętego innym udzielali; a pewnieby tego nie czynili, by na to ustanowić.

wienia Chrystusowego nie było, i mocy  
sobie na to poręczoney od niego nie mieli.

Wszyscy Święci Starzy Oycowie: ten  
Sakrament od Chrystusa postanowiony wie-  
rzyli. Święty Klemens, zwarty po Chry-  
stusie Papież, mowi: Każdy po Chrzcie ma  
być od Biskupa cechowany, aby przyjął  
siemioraką łaskę Ducha Najsświętszego.  
o tego przyczynę: że nikt bez tego Sa-  
kramentu doskonałym Chrzescianinem być  
nie może. Tertulian też samo wyswida-  
cza: ciało się (mowi on) namaszcza, aby  
się dusza umacniała, ciało się cechuje, aby  
dusza obronę miała, ciało się reku kładze-  
niem pokrywa, aby się dusza Duchem Świę-  
tym napelniała. Te prawde gruntuie wy-  
zkiem swoim Święte Zebranie Trydentskie:  
Ktoby mowił, że Bierzmowanie, jest tylko  
próżna iaka ceremonia, a nie prawdziwy Sa-  
krament od Chrystusa ustanowiony, niech  
będzie przeklęty. Jako tedy każdy Sakra-  
ment, ma swoją szczególną materiją i formę  
z których się składa, tak i Bierzmowanie.  
Materija Sakramentu tego, jest znak widoc-  
ny, łopaki, reku kładzenie, namaszczenie,  
i Krzyż S. na czele wyrażenie. Zdadzą się  
być powierzchownie te rzeczy podle,  
wzgardzone, iako woda w Chrzcie, Ofoby  
chleba i wina na Oltarzu, lecz wewnątrz,  
rzeczy są wielkie, dziwne, tajemnie pełne,  
tak bowiem BOG postanowił, tak i chciał,  
aby-

# MISSYJE

abyśmy przez widome rzeczy, do niewidomych się podnosili. Co się rycze [formy, są one słowa, które Biskup ręce kładąc, i pamaszczając na czele, a Krzyż S. czyniąc, mówi: Cechuję cię znakiem Krzyża, i potwierdzam cię Chrystem zbawienym, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha S. Zbawieniem się Chrystem nazywa, nie dla tego żeby nam zbawienie dawano, ale że się przez nie jako przez instrument, i znak Sakramentalny łaska Chrystusowa daje.

To wam objaśniewszy. Uważmyż naprzód Godność Sakramentu tego. Tę poznać możemy, naprzód z dostojności osoby, która go sprawuje. Powtóre: z wielkości darów które się przez ten nam dają. Potrzebie: z różności obrządków, któremi się zdobi. Te trzy rzeczy osoba sprawująca, Dary tak wielkie, różność obrządków, wielką oznaczają Godność Sakramentu tego. Chcecież wiedzieć, komu powierzył Chrystus mocy sprawowania Sakramentu Bierzmowania? Nie w pospolitości wszystkim, ale samym tylko Apostołom, a po Apostołach, ich porządnym następcom, Biskupom. Uczniowie Apostołscy chrzcić mogli, i chrzcili, ale dać Ducha S. przez Bierzmowanie nie mogli, poki Święci Apostołowie nie przyszli, i tego nie uczynili. Tak właśnie, iako i teraz my Kapłani chrzcić, poświęcać Ciało Chrystusowe, rozgłaszać na-

żemy, ale tego Sakramentu używać nie możemy, bo to jest według Tertuliana urząd Apostolski, urząd Biskupi. Iako Kościół m teryalny wystawiać, budować, stroić ktokolwiek może, poświęcać go jednak, procz Biskupa, nie może. Tak i człowiek, że się przez Chrześc dopiero Kościołem Ducha Najświętszego staie, tę fabrykę każdy budować, każdy to mieszkawie Duchowi Najświętszemu sposobić może, ale że się aż przy Bierzmowaniu poświęca, doskonałego Architekta potrzeba, któryby to dzieło sprawował. Jeżeli tedy w tak wielkim i znacnym charakterze, chciał mieć Chrystus Osobę ten Sakrament sprawującą, z tej samej przyczyny jego godności, znacności dochodzić możemy.

Coż mówić o wielkości Darów i łask Boskich, które się nam w tym Sakramencie używają. Sam dar Wiary, tak jest wielki, że wszystkie dobra przyrodzone przechodzi. Dopieroż dar Nadziei, o! jak jest wdzięczny i miły, bo się gruntule na obietnicach Chrystusowych, na zasługach męki i śmierci jego, i pomaga nam do odziedziczenia wiecznego błogosławieństwa z Bogiem. Dar zaś miłości jest taki, za którym wszystkie szczęśliwości i dobra wieczne idą. Coż mówić o innych, które się z Dawcą wszystkich łask i darów Duchem Przenajświętszym na duszę zlewają. Tu nabywamy

daru mądrości, abyśmy w rzeczach do zbawienia uależących nie bładzili. Tu uczemy się roztropności, abyśmy to, co się Bogu podobą, czynili. Tu bierzemy siłę do umocnienia. Tu rozum do oświecenia. Tu rozsądek i radę do wypełnienia; Ah! co to za dary! wspomnijcie sobie, co odebrali Święci Apostołowie, gdy na nich w ognistych językach Duch Najświętszy zstąpił, toż i wy bierzecie przy Bierzmowaniu, z tą tylko różnością: że oni widomie, wy zaś niewidomie, ale z jednakową Darym i Łask Boskich obfitością, bo tenże sam Duch Najświętszy na was zstępuje, który na nich zstąpił, ten was umacnia, który ich umocnił, ten was napędza, który ich napędził. Przypomnijcie sobie, i same obrządku, wedle których w Kościele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama różność ceremonii osobliwszych, co znaczy? jeżeli nie wielką świętość jego? Używa ich Kościół Święty dla tego, abyśmy te dary Boskie, które przy tym Sakramencie bierzemy, poważać sobie umieli.

Ale raczy obroćmy oczy na skutki, które ten Sakrament w duszy sprawuje. Tych dochodzić możemy, z tej samej przyczyny, dla której jest od Chrystusa ustanowiony. Ustanowionego od Chrystusa Sakramentu Bierzmowania, jest ta przyczyna: abyśmy mężnie z nieprzyjaciółami dusz naszymych



szych walczyli, w pokusach nie zwyciężeni zostawali, żadnego się prześladowania nie bali, życie nawet tracić dla Chrystusa sobie obierali. Na Chrzcie się odradzamy, Synami Boskimi sławimy, prawo do dziedzictwa Chrystusowego bierzemy, lecz na Bierzmowaniu, wzroście, sile, i męstwa nabieramy. Ze Chrztu wychodzimy jako dzieci, lubo niewinne, przecież słabe; z Bierzmowania już jako Mężowie. Na Chrzcie się pod chorągiew Chrystusową zaciągamy, i w regeń się nowych jego żołnierzy piszemy, ale na Bierzmowaniu w broni się i orężę znacniamy, bez tego oręża bylibysmy jak owa dziecina, którą lada kto zmoże, bylibysmy jak drzewo nie wkorzenione, które lada wiatr obali; bylibysmy jak owe dziecko, które się lada czego lęka, albo jak ow bezbronny żołnierz, który placu dotrzymać nie może. Prawda, że z strony odpuszczenia grzechów Chrzcist jest potrzebniejszy, ale z strony wojny z czartem, światem i ciałem, Bierzmowanie jest skuteczniejsze. Tu bowiem siłę, tu męstwo, tu odwagę na pokonanie nieprzyjaciół naszych bierzemy, jako mówi Święty Tomasz Anielski Doktor: *In hoc Sacramento datur plenitudo Spiritus Sancti, ad robur Spirituale.* Wiara nas uczy, że nas chce BOG zbawić, i uczestnikami Królestwa swego niebieskiego uczynić, ale nie darmo, nie bez zastużki, chce tego, żebyśmy jako żołnierze

Kro-

Krolestwa się jego dobiłali. Tak tedy sobie z nami postępuje, iako Hetman w woj-sku, ten gdy na wojnę żołnierza wysyła, w brew mu nieprzyjacielowi stawiać każe, naraża go prawda na niebezpieczeństwo, ale mu zaraz gotwie pośilki, daje sukurs, broń do hoku, brzędo do rąk, żeby się miał czym zastawić i bronić. Tak i BOG czyni, w tym Sakramencie. Tu się bowiem Chrześcianinowi hasło daje, aby wiedział pod jakim Wodzem żołd wiedzie. Tu się daje moc do zwyciężenia pokus, do wytrwania w wierze, do zmoocnienia się i ugruntowania w cnotach, do otrzymania zwycięstwa. Z tey samey przyczyny, za rzecz bardzo niebezpieczną sądzi Hugo Kardynał, żeby kto miał bez tego Sakramentu z tego świata zchodzie: *Omnino periculosum est, si quis ex hac vita sine Confirmatione migraret.* Nie dla tego, żeby taki nie mógł bydz zbawiony? bo może, ale dla tego, że w tym ostatnim terminie nazywawizła potyczka. Niebezpieczeństwo tedy wielkie, żeby nie był zwyciężony, który się moeg Sakramentu tego nie uzbroi. Potwierdza tę prawdę Święty Vincentius Ferrerius, który mowi: że Antychryst wszelkimi sposobami przeszkadzać będzie, aby Chrześcianie tego Sakramentu nie przyjmowali, i ci tylko od Chrystusa odstąpią, i wiary jego, którzy nie będą bierzmowani, którzy zaś Sakrament Bierzmowania przyjęli, ci przy-wie-

wierze Chrześcijańscy stać można będą; żadne ich prześladowania, żadne męczeństwa nie ustraszą. Czytamy o Świętych Męczennikach, i dziwnemy się ich odwadze, jako mogli znosić owe wymyslnie tyranów katownie, jako odważyli się na śsy, pale, miecze, któż ich tak umocnił? Jeżeli nie Duch Najświętszy, którego przy tym Sakramencie Bierzmowania odebrali. Przeciwnym sposobem: że niektórzy w mękach ustawali, i wiary Chrystusowej odstępowali; nie inż przyczyna, tylko, że tego Sakramentu przyjąć zaniedbali. Tę, nie inż przyczynę Oycowie Święci dają, tak wielu Herezjarchow, że w błędy po wpadali, jako o Nowacie heretyku, Korneliusz Papież mówi: Nie był bierzmowany, przeto i upadł. Jeżeli tedy życzymy sobie w wierze i nadziei umocnienia; w miłości Boskiej pomnożenia, z grzechow prętkiego powstania; w pokusach zwycięstwa, w smutku pociechy w pracy posilenia, w tęsknościach pokrzepienia, w boleściach i niemocach wydzwignienia. Stańmyż się o Ducha Świętego, żeby w nas mieszkał, bo on to wszystko sprawuje i rozdaie: on nas w tym Sakramencie umacnia, utwierdza, i niezwyciężonemi czyni. Przez ten Sakrament bierzemy piętno na duszę, nigdy nie zbyte, ani zgładzone, z tej przyczyny, powtarzać go nikt drugi raz nie może.

jako Chrztu Świętego. Po tym piętnie i w Niebie Święci i w piekle potępieńcy różnić się będą. Jako tu (mowi Hugo à S. Victore) dzieci od mężow i dorosłych, tak i w Niebie, bierzmowani od niebierzmowanych różniani będą. Ci jako Kawalerya i Rycerstwo, a ci jak dzieci; oni jak Xiążęta orderowe, a ci jak pospolstwo; oni jak herbowni i szlachetnie urodzeni, ci jak wieyscy ludzie.

Rzeczecie pewnie: Widziemy tak wielu bierzmowanych, a postaremu skutkow tego Sakramentu na nich nie widzimy, ba i sami na sobie niedoznaiemy. Wcieiesz czym się to dzieie? co tego za przyczyna? nie z Sakramentu, ale z was samych; częścią: że do niego bez należytego przygotowania przystępujemy, przeto się niesposobnemi do odebrania łask Boskich czyniemy. Tak właśnie, jako ogień palić drzewo może, i tę na dzielność w sobie, ale jeżeli mokre, okopci go, nie spali. Tak i ten Sakrament, dziwne skutki sprawować może, ale w tych tylko, którzy się do iego przyjęcia sposobnemi zaydują. Nie znać prawda na wielu skutkow Sakramentu tego, bo się wielu w dziecinnym wieku bierzmują, nie wiedząc, co czynią, inni lubo w podeszłym, ale w grzechach, z zawiedzionym sumnieniem, przez co tamują dzielność łaski Pana Boga, inni w niewiadomości, wcale nie wiedząc o znacności, poży-

żytkach, końcu tego Sakramentu, nie dziwota, że skutku niedożniąg.

Zebyśmy tych tak cudownych skutków na sobie doswiadczyli, Obaczymy, co znaczą ceremonie Sakramentu tego? Naprzód: bierzmujący się, namaszcza się Chrystianem, to jest oliwą wraz z balsamem zmieszaną, z ofiablwizemi i szczególnemi ceremoniami w dzień Wielkoczwartkowy przed Biskupa poświęconą, gdyż w ten dzień, wedle polspolitego Ojców Świętych zdania, Sakrament ten od Chrystusa ustanowiony: Likwor oliwy, obfitość łask Ducha Najświętszego wyraża, które się na duszę zlewają. Balsam od skazitelności zachowujący, znaczy też łaski Boskiey potwierdzenie, do statecznego w wierze wytrwania, do zwyciężenia pokus, do mężnego boju z nieprzyjaciółmi naszymi z ciałem, światem i diabłem. Powtóre: Bierzmujący się na ciele, które się nigdy nie pokrywa, bierze znak Krzyża Świętego, abyśmy się nigdy wyznali Wiary Chrystusowej nie wstydzili, żadnych pogroźek nie bali. Nie dosyć bowiem na prawdziwego Chrześcianina, w sercu tylko Wiarę i Krzyż Chrystusów nosić, trzeba i powietrzehownie, a odważnie i mężnie. Choćby się go o to nie pytano, z czoła samego powinien się oznajmnić, że jest slugą JEZUSA Ukrzyżowanego. Potrzebie: Gdy bierzmowanego lekko uważa Biskup uderza, nie rozumiejąc, że



by, to był żart iaki i proźna iaka cere-  
monia, Tajemnica to jest, mowi Durandus,  
iż wszystkie obelgi i zelżywości miło i  
weselo dla Imienia Chrystusowego, znosić  
powinien każdy Chrześcianin. Na koniec  
bierzmowany odbiera pokoy na znak przy-  
iętej łaski Ducha Nayświętszego, który jest  
Duchem pokoiu, na znak, iż w sercu owym  
iż sobie mieszkanie założył. Do niego  
przydziemy, i mieszkanie u niego uczy-  
niemy.

Maszże iż gotowe serce twoie Ka-  
toliku, do przyięcia tak wielkiego Gościa  
Ducha Nayświętszego? możeszże mowić do-  
brym sumnieniem: Gotowe serce moje moy  
Panie, gotowe serce moje. Nie tam nie  
znaydziesz, coby oczy twoie obrazić mo-  
gło. Jeżeli tak, wierżże nieomylnie, gdy  
patrzeć będziesz na Biskupią rękę, gdy u-  
czuiesz pomaszczenie na czele twoim, gdy  
z ust iego usłyszysz owe słowa: Ja ciebie  
potwierdzam, bierzmuję. Wierż nieomyl-  
nie iż pod owemi znakami Duch Nayświęt-  
szy do serca twego zstępować będzie.  
Wierż mocno, iż co Chrystus obiecał przez  
te znaki widome, toć pewnie uści, bo  
wierny we wszystkich słowach swoich,  
niezawodny we wszystkich obietnicach  
swoich. A chociaż tego Ducha Nayświęt-  
szego nie uczuiesz, i zaraz skutkow i dzieł-  
ności iego w sobie nie poznasz, Nie roz-

Kk

pa

Missyi Apostolskiej Część I.

paczay, nie powątpiway, abyś go nie miał, bo nie chce BOG tego. abyś wiedział, ale byś wierzył. Wszakże nie czuiesz, gdy rośniesz, a przecie rośniesz, i wyżej się podnośisz, tak i dzielności Ducha Najświętszego, i skutkow łask jego, choćbyś nie czuł, spodziewać się nieomylnie możesz.

Ale iezeli inaczey przestrzegam was Bowsy Pawła S. Nie zasmucaycież prosię was, Ducha Najświętszego, którym namaszczeni jesteście. Zasmuca Ducha Najświętszego, kto ten Sakrament wgrzechu śmiertelnym, przez pokutę nie zgładzonym świętokradzko bierze, bo tym samym tamuje potok wszystkich łask jego. Bierze prawda znak, piętno i charakter nigdy niezmazany, ale coż potym, gdy łaski Ducha Najświętszego nie bierze. Jest, iak owe naczynie oznaczone, ale próżne. Jest, iak owa wewnętrzna walora nie mająca moneta, która ludo cechowana, na nic się nie przyda. Weyrzeyte każdy w sumnienie swoje, czy tam nie masz czego, coby do serca twego, wstętu czyniło Duchowi Najświętszemu. Pamiętaj i na to, że gdy na czele twoim Biskupia ręka, znak Krzyża położy, ten znak powierzechowny przeniknie do duszy, na którym wyrazi piętno nigdy niezmazane, które po całą wieczność przypominać ci będzie Łaskę Ducha Najświętszego, przy tym Sakramencie odebraną.

\*\*\*\*\*

# KAZANIE XXVIII.

O NAYSWIETSZYM SAKRAMENCIE.

Qui manducat meam Carnem, & bibit meum Sangvinem, in me manet & ego in illo. Joan: 6.

*Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim.*

**K**toby mi to dał, żebym wam tę miłość mógł iakokolwiek wyrazić, którą nam w Sakramencie Nayswiętszego Ciała swojego oświadczył Nayukochańszy nasz Zbawiciel JEZUS. Ktoby mi to dał, żebym was do powinney czci, adoracyi Nayswiętszych tych Tajemnic wzbudził. Tu BOG, cokolwiek miał dodatkow i skarbow, wszystkołożył, iako uważa S. Anielski Doktor: *In hoc Sacramento, totum se erga hominē DEUS effudit.* Ze się w tym Sakramencie BOG ze wszystkim co miał, wynurzył, wywnętrzył i wylał. Tułożył Wszęchność swoją, gdy na Kapłańskie słowa chleb w Ciała, wino w Krew swoją Nayswiętszą przemienia, a przemienia tak, że

Kk2

lub

lubo prawdziwie chleba i wina przymioty się zstąpią, iako to: smak, okragłość, białość; nie masz tam jednak istoty chleba ani wina: przemienia tak, że pod temi przypadłościami chleba i wina, jest Chrystus z Duszą, z Ciałem, z Bóstwem obecnie, który jest na prawicy Ojca rzeczywiście. A nie tylko Wszchemocność swoją łożył, łożył i Dobroć, bo która Matka tak kochająca dziecięcia swego, żeby mu od głodu umierającemu własnego do pożywania dała ciała? Któryż to kiedy z najsłaskawszych Panów, dla swych na świecie uczynił poddanych, żeby się z ciała, z duszy, z krwi własnej dla ich wywnętrzył pożywienia? Łożył i Mądrość swoją, bo któryż to kiedy rozum ludzki mógł pojąć, aby BOG Ciałem swoim nas ludzi karmił? Krwią swoją napawał? To dzieło rozumy nie tylko ludzkie, ale i Anielskie przechodzące, szlachnie samej Mądrości Boskiej przyznać Salomon, że to jest przedziwny Mądrości Boskiej wynalazek, która nam ten Stół Sakramentalny wymyśliła i wystawiła. Tu BOG dając się człowiekowi na pokarm, tak się ku niemu wynurzył, że choćby chciał dać więcej nie może, iako uważa wielki Augustyn. Będąc Wszchemocnym BOG, więcej nad to, iak uczynił, uczynić nie mógł. Będąc najmeńszym, więcej wymyślić nie mógł; będąc najbogatszym, więcej

cey dać nie mogli; bo coż mogli dać więcej, iako, kiedy nam dał samego siebie.

Weźmieycie proszę na uwagę Słowa jego: Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim. Dwie rzeczy w tych słowach wyraził nam Zbawiciel JEZUS. Pierwsza: iako pragnie żyć w nas, mieszkać w nas, ożywiać nas. Druga: iako tego żąda, żebyśmy żyli w nim, mieszkali w nim. To dwolakie Jezusowe pragnienie, będzie podziałem tej mowy. Mieszkanie Chrystusa w nas, iasnym jest dowodem jego miłości ku nam, to uwaga pierwsza. Mieszkanie nasze w Chrystusie, i ziednoczenie się z nim, jest nam wielką pobudką do częstego tych Najsświętszych Tajemnie używania: to uwaga druga. I o tym na pomnożenie większey, a większey czci utajonego w Najsświętszym Sakramencie BOGA, zaczynam.

Jako różne są rodzaje miłości, tak też wielorakie są teyże miłości skutki. Według nauki Augustyna Świętego, insze skutki sprawuje przyjaźń, insze miłość. I lubo te dwie namiętności jedną się bydyć rzeczą zdają, z tym wszystkim, wielka między niemi zachodzi różność, bo przyjaźń (mowi wspomniony Augustyn) jest to affekt spokojny, umiarkowany, pewnemi okryślonny granicami; miłość żadnych granic, żadney miary nie ma. Choćby żadnego pra-



wa nie było, ten się affekt zawsze, gdzie jest, wzniecać i pomnażać będzie. Przyjaźń ma dosyć na tym, że niekiedy o przyjaciela pomyśli. Miłość bez przestanku świe serce i duszę do tego, którego kocha, i tym żyje, tym się mnoży, czym ogień, który nigdy dosyć nie ma. Przyjaźń, jest to rzeka brzegami okryślona; miłość, jest rzeka za brzegi się wylewająca. Przyjaźń ma dosyć na tym, że tedy i owedy nawiedzi, cieszy się z przyjacielem; miłość zaś żadnego oddalenia cierpieć nie może, bez przytomności tego, którego kocha, słysząc będzie, bo bardziej duszę tam bawi, gdzie kocha, aniżeli tam gdzie ożywia. Przyjaźń ma dosyć na tym, że udziela części fortuny i dóbr swoich temu, któremu sprzyja, ale miłość nie sobie nie zostawiając, wszystko daje, o sobie zapomina, sama się trawi dla tego, którego kocha. O tym w powszechności namieniwszy, patrzymy, czego utraconemu w Najsświętszym Sakramencie BOGU, do takiej miłości nie dościgać.

Gdyby mnie kto spytał, jakim sposobem Chleb Ciałem się Boskim staie? lubo przypadłości chleba widzimy; jakim sposobem też chleba przypadłości bez iego i śloty byż i zostawać mogą? Jakim sposobem jest Chrystus w Niebie, na prawicy Ojca swego obecnie, i tenże sam na Ołtarzu rzeczywiście? Jakim sposobem Ciału

Jezu.

Jezusowe mieścić się może w najmniejszej części poświęconej hostyi? Jakim sposobem, lubo się osoby chleba dzielą, on jest nierozdzielny? Gdyby mnie kto o to pytał, dosyćby mi odpowiedzieć: BOG wszystko może, tak rzekł, tak chciał, tak postanowił, tak objawił, tak być nieomylnie musi. *Non est impossibile apud DEUM omne Verbum*. Ale gdyby mnie kto pytał: Jak to być może, że Chrystus BOG nasz, człowieka, stworzenie tak nikczemne, tak podłe, a co większa, tak niewdzięczne, Ciałem swoim karmi, Kwią swoją napawa? mieszkać w sercu jego pragnie? Nie umiałbym inaczej na to odpowiedzieć, tylko że to jest cud arcyprzedziwny i niewypowiedziany miłości jego ku nam. Bo pokażcie mi człowieka, któryby chciał kochać rzecz taką, w której żadnego nie widzi dobra? miłość bowiem nie innego nie jest, tylko chcenie przystawianie sercem do rzeczy iakiey, w której gdy rozum dobroć iaką poznaie, nakłania wolą do kochania tej rzeczy, którą poznaie, a coż w człowieku widzi BOG dobrego? Doświadczenie nie wątpię na sobie, iaki wy gwałt w sercu czulecie, gdy wam Chrystusowe prawo lubo Święte, i z rozumem się zgadzające, pełnić każe Ewangelia. Kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze tym czyńcie, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują. Jaki wstęś macie do

do kochania tego, który wam serce zranił? Uważajcież, że to jest w Chrystusie BOGU naszym najsłodsza, z Ona na słowa poświęcające każdego Kapłana, by też i niegodnego, zstępując z Nieba, z pośpiechem do serca naszego idzie, mieszkać w nas, ożywiać nas Ciałem swoim gotowy.

Co proszę, uważcie, za potrzeba była tego, żeby Chrystus w tym Sakramencie ułajony, mieszkał z nami? Zakończywszy już raz, nie tylko dostatecznie, ale i nadto dostatecznie sprawę zbawienia naszego na Krzyżu, dosyć czyniąc w ofobie swojej sprawiedliwości Ojca Przedwiecznego, za grzechy nasze. Myślcie wy co chcecie, i mówcie, ja mówię z Świętym Augustynem: że Pan JEZUS i w Niebie zostawać nie chciał tak, żeby oraz i z nami ludźmi nie zostawał, poczytując to sobie za największą chwałę, za największe serce swego Boskiego ukontentowanie, żyć z nami, mieszkać z nami. *Deliciae meae esse cum filiis hominum:* i tak z nami zostawać aż do skończenia świata. *Ego vobiscum sum usque ad consummationem saeculi.* Czyliż może być większy nad ten dowód miłości?

Dał nam, prawda, wielki dowód miłości swojej, gdy z łona Ojca swego Przedwiecznego na ten świat zstąpił, ale dał nie równie większy, zostawiając się nam na pokarm w Sakramencie Ciała i Krwi swojej.

Bo

Bo lubo przez Welelenie swoje dokazał tego dziwnym Mądrości swoiey wynalazkiem, że żył z nami, i między nami Syn Boski stał się nam podobny, *in similitudinem hominum factus*, ale się ieszcze z nami zjednoczyć nie mógł, bo z iedney strony rzecz była wcale niepodobna, żeby się przez istotę swoję i jedność rodzenia, tak z nami zjednoczył, iako się zjednoczy z Oycem. Nie przysłało też aby ze wszystkiemi ludźmi, tak się przez związek osobisty łączył, iako się łączył z naturą ludzką. Z drugiey strony nie dosyć się Zbawicielowi naszemu zdało, przez samę łaskę poświęcającą łączyć się z nami, przez którą staliśmy się dziedzicami Nieba i przysposobionemi Synami iego. Coż uczynił? wynalazł cudowny sposob, na oświadczenie swey miłości ku nam; utulił się z Duszą, z Ciałem, z Bóstwem swoim pod osobami chleba i wina, aby tak mógł się z nami łączyć, iako się pokarm i napoy z tym, który go pożywa łączy, odmieniając go w substancją Krew i Ciało człowieka, nad ktore złączenie większe byź nie może. S. Dionisius Areopagita, uważając istotę naydoskonalszey miłości, mowi: *De ratione perfecti amoris est, ut sit virtus unitiva*. Doskonała miłość na tym zawisła, żeby kochającego z rzeczą ukochaną zjednoczyła, łączyła, łączyła, bo dać, darować rzecz iaką; by też drogą i szacowną n. o.   
żesz

żesz i temu którego nienawidzisz, ale łączyć się i jednoczyć bez miłości nie możesz. A możeżże byś złączenia się z nami Jezusowego, iasniejszy dowód, iako gdy się stał pokarmem naszym? Żadna rzecz nie jest tak własna człowiekowi, iako pokarm, bo bez niego byś i żyć nie może. Nie są nam tak własne bogactwa, dostatki, zbiory, bote się z nami nie łączą, w nas nie obraćcą, pokarm zaś z nami się łączy, i w nas się zamienia. Gdy tedy pożywamy Chrystusowego Ciała, spajamy się z nim iako wołki rozpuszczone, a z sobą zlane, iako uważa S. Tomasz Anielski Doktor: *Quicumque hoc Sacramentum sumit, est Christo unitus, & membris ejus incorporatus*. Kto pożywa Najświętszych Tajemnic Ciała i Krwi Jezusowej, z nim się tym samym łączy, podobnie, iako metal w ogniu rozpuszczony, nie różni się od płomienia roztopiającego, ale zda się być jedną rzeczą z ogniem, albo iako garzka w szczep osadzona, tak się z nim spaja, iak gdyby tegoż samego szczepu latrosła była.

Dopieroż gdy uważemy, z iaką to ochęcią i z iak miłośnym oświadczeniem uczynił to JEZUS, podobnie, iako ow piec, rozpalony, gorącość tą, którą ma w sobie, wydał przez płomień, który wybuchł. Tak niepojęta Zbawiciela ku nam miłość, najbardziej się wydała przy postawieniu tych Najświętszych Tajemnic. Wydała się z o-

koli.



koliczności czasu, którego postanowił; wydała się z sposobu, którym postanowił; wydała się z trudności tak wielu, które wszyscy nie zwyciężył. Czas ustanowienia tych Najświętszych Tajemnic, nie ten sobie obrał, gdy się cudom jego dziwowano, gdy umarłych wskrzeszał, ślepe oświecał, chore uzdrowiał, gdy go za te dobrodziejstwa chwalebno, wielbiono, ale ten, którego się już okropna jego zbliżała męka, gdy wszystkie okrutności, katownie, śmierć okrutna przed oczyma stawiała, w ten czas mieszkać z nami, zostawać z nami postanowił aż do skończenia świata, nie jestże to miłość cudowna? Kiedy kto w ciężkim zostaje utrapieniu, lub samey tylko utrapienia bojaźni, zbiera wszystkie myśli, aby radził o sobie, nie pamiętając na przyjaciół swoich. Kiedy Matka zostaje w boleściach, nie karui niemowlęcia, owszem o nim prawie zapomina. Nie tak, nie tak Zbawiciel nasz. W tym czasie, gdy go ludzie na śmierć szukają, gdy go fromotną śmiercią zgubić usiłują, on się im na żywot wieczny dać. Sposobem zaś tego inszym, uczynić nie chciał, tylko stając się pokarmem naszym, pod osobami chleba, bo i jako chleb sprawuje to w człowieku, że go umienia, pożywa, ożywia, tak i Chrystus w Najświętszym Sakramencie. Ta tylko między chlebem prostym, a Najświętszym Ciałem Pańskim różność, że chleb prosty odmienia się w krew i ciało człowieka, Chrystus zaś

dokazuje Ciałem swoim, że go odmienia w siebie. Na koniec wydała się ta miłość jego z trudności, które miał z owemi walczącemi wewnętrznemi pasjami. Widział on i przewidywał niezliczone wzgardy, bluźnierstwa, obelgi, świętokradców, niewiernych, złych Chrześcian, które go czekały, z tym wszystkim, żeby się tylko mógł złączyć iako nayscisley z nami, na to się odważył, a co większego podziwienią godna, że nie tylko cierpieć to sobie obrał, ale i pragnął.

Macieysz tedy iasne dowody miłości Jezusowej, że w nas mieszka, ale że to mieszkanie jego jest zobopólne z nami, iako sam mowi: *Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie we mnie, a ja w nim; to jest: tak się (mowi on) z pożywającym złączę, że będę iedno i ja z pożywającym i pożywający ze mną.* O! iaką z tąd pobudkę mieć powinniśmy do częstego tych Najsświętszych Tajemnic używania! Czyliż (uważcie proszę) nie leci pszczołka do miodu, którym się posila? czyliż nie mdleie bez wody ryba, którą żyje? czyliż my bardziej z natężonym pragnieniem żądać nie powinni tego Niebieskiego pokarmu? W iónych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski, ale w tym, Dawcę wszystkich łask, a z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne.

O! iaką się tu gorliwością zapalać musimy, gdy uważam oziębłość nabożeństwa

naszego w przystępowaniu do tych Najsświętszych Tajemnic. Poszło właśnie Ciało Jezusowe na ową Starozakonną Mannę, o ktorej w Piśmie Świętym czytamy, że z razu do niey wielki gust i niezmierny spectyt Izraelitowie mieli, i kiedy iey pożywiali, wychwalić się iey dostatecznie nie mogli. Coż się potym stało? oto im zpowszedniał ten Niebieski pokarm, zbrzydł wcale, że w nim smaku żadnego nie czując, mówili: Dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem. (*Numer: 4. 5*) *Nauseat anima nostra super cibo isto levissimo.* Co się z Manną w Starym Testamencie stało, toż się właśnie i w Nowym z Najsświętszym Ciałem Jezusowym dzieie. O! iak z niewypowiedzianą żądzą owi Święci pierwiastkowi Chrześcianie mieli się do tego Sakramentalnego Stolu! nie odkładali do Odpustów, nie czekali Świąt uroczystych, dopieroż niebezpieczney śmiertelney choroby, ale co dzień te świętości brali. Chryzostom Święty takie miał pragnienie do Najsświętszego Sakramentu, że żadney inney potrawy pożywać nie chciał procz tego Anielskiego chleba. *Non comedam escam corruptionis, Panem Dei volo, Panem caelestem, Panem vitam.* Święta Magdalena de Pasis, od pragnienia omdlewała, z wielką tęsknością przed Komoniją, godziny rachując, a każda zdala się iey niewymownie długa. Katarzyna Seneska nie

mogąc żądy serca swojego strzymać, wołała na Kaptana: proszę cię dla Boga Oycze, posil mnie czymprędzey tym Niebieskim pokarmem, bo od łaknienia umierać muszę. Coż teraz przynajmniej podobnego widzimy?

Wiem, co mówić niektorzy zwykli, niby to z pokory: Ja proch, ja ziemia, ze wszech miar niegodny, iakoż do tych Najsświętszych Tałemnic uczęszczać odważę się? Słuchajcież odpowiedzi na to: Przy ostatniej Włeczery, skłonił się do obmycia nog Piotrowych Pan JEZUS. Widząc to Piotr, z pokory zawoła, Panie, coż to chcesz czynić? mnie tak niegodnemu nogi umywać będziesz? nie dopuszczę tego. *Non lavabis mihi pedes in aeternum.* Nie będziesz mi nog umywał na wieki, Uważajcie, co mu na to odpowiedział JEZUS: jeżeli cię nie umyję Piotrze, wiedząc o tym, że częściej mieć ze mną nie będziesz na wieki. Co Piotrowi odpowiedział JEZUS, podobnie odpowiada i tym, którzy się niegodnością od tych Najsświętszych Tałemnic wymawiają: Jeżeli pożywać nie będziecie Ciała Syna Człowieczego, żywota mieć w sobie niebędziecie, ale podlegać będziecie śmierci, a śmierci wieknieście. Nie godzienieś (jak mówisz) pożywać często Najsświętszego Jezusowego Ciała? toś go nie godzien pożywać i razu, a w coby poszedł tak wyraźny rozkaz lego? *Jeżywajcie, to jest Ciało moje.* Tys nie  
go:

godzien i spojrzeć na utalonego w Najświętsz Sakramencie Boga? nie godzieneś pokazać się przed obliczem jego? z tym wszystkim, pokazujesz się nie z taką, jaka tu przynależy skromnością, chociaż wiesz, iż Belsamitowie owi, że tylko dwornie i ciekawie na Arkę spojrzeć: siedmdziesiąt Karfyzoy, a pięćdziesiąt tysięcy pospółstwa trupem padło, lubo to tylko cień i figura tych świętości była.

Wiem i to, co rozwięzlejszego życia niektórzy mówią: Gdyby uczęszczanie do tych Najświętszych Tajemnic potrzebne konieczne do zbawienia było, tedyby to i BOG i Kościół Święty czynić kazał. Kościół zaś tylko raz w rok kaze. Prawda, że Kościół S. raz do roku, przystępować do Najświętszych Tajemnic kaze, ale iak? nie mówi: raz tylko do roku, koniecznie, ale raz przynajmniej, i to prawo stanowi na tych, których przymuszać trzeba. Wiedziecie dobrze, że niewolnika, który w pętach i kajdanach robi, ponieważ nie trzeba wieść do Pana, gdy się ma przed nim stawić. Potrzebażże tym sposobem tak syna naglić, żeby się kochanemu pokazał Oycu? iak żywnie, bo się sem na to, ile może natrąca, naraża, żeby tuż przy boku kochanego zstawał Oycu. Uważajcie tylko, za co Chrystus tej Najświętszey Ciała swego Tajemnicy nie nazwał lekarstwem, ale chlebem. *Hic*



est Panis qui de Caelo descendit. Ten jest chleb, który z Nieba zstąpił, bo lekarstwa, chyba w potrzebie, a oprocz potrzeby dla zachowania zdrowia, dosyć raz do roku zażyć, ale chleba codziennie pożywał, im go częściej pożywał, tym więcej siły, wzrostu, czystwości nabywał. Dał nam BOG przykazanie, abyśmy go całym sercem kochali, i nie przydał: kiedy? Dosyć żeby to było, raz tylko w życiu, albo w rok to prawo wypełnić? Nie dosyć, bo im się częściej Aktami miłości Boskiej zabawiasz, tym zbawienniej czynisz. Tak też gdy nam przykazał Chrystus, żebyśmy Ciała jego Najświętszego pożywali, że to przykazał, bez wszelkiego okryślenia czasu, tym samym chciał tego po nas, żebyśmy nim jako najczęściej dusze nasze ożywiali. Stanowiąc inne Sakramenta, chciał tego wyraźnie, aby jedne raz tylko, jako Chrzest i Bierzmowanie, inne bardzo rzadko przyjmowane były. Gdy zaś Najświętszą Tajemnicę Ciała swoiego postanowił, nie skrocił mocy Kapłanom, i owszem kazał, aby tak czynili, kiedy chcą na pamiątkę jego. *Hoc facite in meam commemorationem*. Zostawiając nam przy tym wszelaką wolność, abyśmy nie tylko raz w rok, ale chociażby co miesiąc, chociażby co tydzień, chociażby i częściej, Ciałem się jego Najświętszym karmić i pościć mogli. Ten zwyczaj był za czasów ie-

szezo

fzcze Apostolskich, że Chrześciane codzie-  
nie tej świętości pożywali. Świętego Ana-  
kleta Papieża po S. Piotrze czwartego, usta-  
wa była, aby wszyscy, którzyby  
przytomnemi Ofierze Mszy byli, na niej  
Ciała Chrystusowego pożywali, i ten zwy-  
czaj w Kościele Bożym trwał aż do czasów  
Hieronima Świętego, iako sam o tym świad-  
czy. Co gdy przez oziębłość Chrześciań-  
ską co raz ustawało, do tego przyszło, że  
nawyżsi Kosciała Bożego Kładzcy suro-  
wzym obwarować musieli prawem, aby raz  
przynajmniej do roku tym pokarmem du-  
szę ożywiający, wierni się posilali, nie  
broniąc częstszego tych Najświętszych Ta-  
iemnic używania i owszem do niego za-  
praszając. Jako i ostatnie Święte Trydentskie  
Zebranie, wszystkich w pospolitoci do tego  
wzywa, kładę słowa tego: *Oycowski affe-  
ktum upomina Święte to Oycow Zgromadzenie,  
i prosi przez wnętrzności Miłosierdzia Bożkie-  
go, aby wszyscy Najswiętsze Taieinice Ciała  
i Krwi Chrystusowej wierzyli, i do nich często  
przystępowali.* (\*)

# LI. Przez

(\*) *Demum pro Paterno affectu admonet S.  
Synodus—hortatur—ut omnes & singuli Christi-  
ani—haec Sacra Mysteria Corporis & Sangvinis  
eius fidei Contentia—ea animi devotione, pie-  
tate—credant, ut tantum illam—frequenter su-  
scipere possint. Sess: 13 de usu huius Sacr: C. 8.*

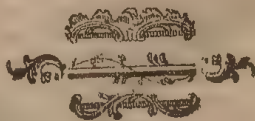
*Missyi Apostolskiej Część I.*

Procz tego same zbawienie skutki które z Świętej Komunii na duszę spływają: czyżby nas do tego pobudzić niepowinny? Słuchajmy Ambrożego Świętego. Wszystko (mówi on) mamy w Najsświętszym Sakramencie. Jeżeli cię choroba dręczy, podź do JEZUSA, on jest na wszystkie tak duszy jako i ciała choroby, najsukuteczniejszym lekarstwem. Jeżeli cię gorączka pali, przyśiądź do JEZUSA, jako do źródła żywej wody, on ci ją ugaśli. Jeżeli posłtku i pomocy potrzebujesz, on chlebem mięsnych, pości cię i umocni. Jeżeli się śmierci lekasz, on jest chlebem żywota. Jeżeli do Nieba pragniesz, on drogą do niego. O! jakiej się szkody nabawiamy, gdy mogąc, a nie chcąc, do tej się otwartej dla nas skarbnicy łask Boskich nie garniemy. Słuchajmy Bonawentury Świętego co mówi: Kto z niedbalstwa opuszcza Świętą Komunię, pozbawia się niezliczonych łask Boskich, jako to: odpuszczenia grzechów, pokrośmienia namiętności, oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, otrzymania siły i mocy na zwyciężenie pokus, ugruntowanie się w cnótach oświłiwie Wiary, Nadziei, Miłości. Nie wielkaż to szkoda? Nie pewniejszego, że też same skutki w duszy Ciało Jezusowe sprawuje, które sprawował tu na ziemi żyjący JEZUS. Jeżeli błoto z śliny jego uczynione, tę dzielność miało, że oczy ślepe-mu otworzyć mogło. Czemużby takiej dziel-

ności mieć nie miało Najświętsze Ciało Jego? Jeżeli kray szaty Jego był tey mocy, że się go dotknawszy Niewiasta krwią płynąca, w momencie zdrową została, czego by dokazać nie powinno samo Ciało Jego? Jeżeli Ręka Jego, głos Jego, był tey skuteczności, że w pół przegniłego trupa Łazarza ożywił, czegoż nie dokaze Najświętsze Ciało Jego, gdy się do duszy zbliży? gdy usta do ust, serce do serca przytoli? Coż nam ludziom nad to, w tym życiu byćż pożądanższego może?

O! Panie! niechże tak mieszkam w Tobie, jako Ty we mnie mieszkać raczysz, bo gdzież mi lepiej zostać, jako w Tobie? O! może słodkości! o celi miłości! w tobie zatapiam wszystkie myśli moje, wszystkie łądze i affekty moje. O! iakò pragnę, żebyś był od wszystkiego stworzenia uwielbiony, wychwalony, i tę część odbierał, któryś godzien. Widział Jan Święty w objawieniu dwudziestu czterech Starców spadających przed Barankiem, i wołających: Godzien jest Baranek, aby odbierał od nas część, chwale i błogosławieństwo. Oddajmyż i my, upadłszy na kolana, podobny pokłon ułanemu w Najświętszym Sakramencie BOGU. Godzien tego, abyśmy mu oddali dzięki za postanowienie tych Najświętszych Tajemnic. Godzien tego, abyśmy mu nadgrodzili wszystkie obelgi, bluźnierstwa, nieuszanowania, które w tym

Sakramencie kiedykolwiek odniosi, i po dziś dzień odnosi od żydów, Heretyków, świętokradzko komunikujących Katolików. Godzien tego, żebyśmy mu za tak wielką łaskę jego, że z nami bydl i zostawać raczy, oddali dzięki, nie jakie powinniśmy, ale jakie tylko możemy. Mowi on do nas podobne z tej Najsświętszej Hostyi, co niegdys do Eliaza mowił Anioł: Wstań i pożyway, bo wielką masz podróż przed sobą. A iako ow podplomyk umocnił Eliaza, że ani osłabł, ani ustał w drodze, dopieroż ten Niebieski pokarm, słabości nasze dzielniey wspierać i umacniać będzie. Idźmyż do niego z żywą wiarą, iako do BOGA naszego, z mocną nadzieją, iako do Najsłaskawszego Pana; z gorącą miłością, iako do nieskończonego Dobra; z pokorą, iako do Króla nad Królami, ale oraz i z wielkim podziwieniem, że nam dał za pokarm samego siebie, a z sobą zadatek pewny wiecznego zbawienia.





# KAZANIE XXIX.

O SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII.

Qui indigne manducat, iudicium sibi manducat. *1 ad Cor. 11.*

*Kto niegodnie pożywa, Sąd sobie pożywa.*

**Z**nayduieszże się kto między wami Chrześcianie, w tym tu zgromadzeniu, któryby w stanie śmiertelnego grzechu, śmiał brać uczestnictwo Najsświętszey Tajemnicy, i do Stołu Pańskiego przystępować, przed którym na kolana padają Święci Aniołowie, drżą piekielne moey i pierzchaia. Jestże kto między wami tak zuchwały i zaślepiony, któryby się sam tym zabiał, czym się ożywić może? tym się truć, co zdrowie duszy i ciała sprawićby powinno? Ah! niepojęta ku nam miłość JEZUSA, pokazuje się w tym Sakramencie Najsświętszego Ciała iego. Tu (że tak rzekę) wszystkie dobroci Dobroci swojej bez miary wylał. Tu się wyśilił z tym wszystkim, co miał w Boskiej swojej. Tu zawarł Wszech-

moce swoje, swą świętość, łaskawość, nieskończone swoje miłosierdzie i szczerobliwość. Tu oczekuje na wszystkich choćby też największych grzeszników, każdego momentu, każdej godziny, wolny do niego przystęp, z nami ludźmi mieszkać postanowił aż do skończenia świata. Mogł. że B O G wielki nad ten dowód Dobroci swojej narodowi ludzkiemu pokazać? Będąc Wszechmocnym, nie więcej uczynić; będąc ni skończone bogatym, nie szczerobliwszym go dając; będąc niezmiennie miłosierdnym, i szczerobliwym, więcej uczynić choćby chciał, nie mógł. Całego bowiem siebie dał nam na zastaw dziedzictwa wiecznego, mało co oddzielnym sposobem, iako się dał w Niebie Świętym Wybranym swoim, bo z tą tylko różnicą: że tu miłość swoją, którą nam wywiał, przymiotami chleba i wina pokrył. Tam zaś bez żadnej zastawy, twarz w twarz widzieć się im, i czuwać z sobą pozwala. Ale co to za złość ludzka, że sobie skarżą gniew z tą wielkiej Dobroci jego, i wiecznego potępienia przyczynę biorą z nieskończonego miłosierdzia jego. Przeto chciałbym wiedzieć, czy tu jest taki, któryby z nieoczyśczonego sumieniem śnił przystępować do Najświętszej Komunii; do niego, bowiem cała mowa moja słusować się będzie. Najukochańszy Zbawicielu, któryś ślepy

Wzrok,

wzrok, życie umarłym dawał, oświeć oczy nasze, abysmy te prawdy poznali, o których mówić postanowiłem. W pierwszym punkcie: jako jest straszny grzech świętokradzko komunikować. W drugim: tak straszne za sobą pociąga kary świętokradzka Kommunia.

Poczynam od pierwszego: Lubo to pewna, że każdy grzech, ile że jest przestępstwem dobrowolnym, prawa podanego od BOGA, jest obrazą nieskończoną Boga jako prawodawcy; jednak nie ciężcy nie uraza Boga, nie się jego Godności, Dobroci, łaskawości bardziey sprzeciwić nie może, jako niegodna i świętokradzka Kommunia. Infemni grzechami kiedy obrażamy Boga, i na nie się odważamy, obrażamy go albo w stworzeniu, albo w rzeczach pod jego rozkaz podpadających, i nie tak się Dostojności jego Boskiej tykających. Niegodnie komunikując, obrażamy go w osobie jego własney, co jest nierownie większa. Tak właśnie, gdy kto przeciw prawu Monarchy jakiego czyni, bez wątpienia powagę Pańską lekce sobie waży, ale kto się na własną jego osobę rzuci, popełnia występpek ciężki, to jest gwałtownikiem się Majestatu staie. Pomyślcie sobie nie bez zbawienney boiaźni. Gdyby kto Najsświętszy Sakrament w palczce zdechłey i ognistej bełtyli włożył, coby to za zniewaga była? Gdyby  
go

go w śmierdliwą kłóskę wrzucił. w śmie-  
 och zagrzebł. iakaby to nie cześć, i iakie  
 nieuszanowanie tej Świętości było? Słu-  
 chajcież Świętego Chryzostoma, mówi on:  
 Nie mniey obrzydliwa rzecz jest, w usta  
 zmasane iak w śmieci wrzucić Boskiego Sy-  
 na. *Non minus detestabile est in os posutum,*  
*quam in strquilinum mittere Dei Filium.*  
 Przeto Oycowie Święci, Chrześcianina świę-  
 tokradzko komunikującego przyrównywa-  
 ją do zdrajcy Judasza, który pocałowaniem  
 i przyjacielskim na pozór powitaniem, Chry-  
 stusa w ręce nieprzyjaciół wydał. Podo-  
 bnieci słowy pyta się Chrystus każdego nie-  
 godnie przybliżającego, iako się pytał zbli-  
 żającego się do siebie w ogrodzie Getsemań-  
 skim Judasza: Przyjacielu po coś przyszedł?  
 Jakimżes to tu umysłem, iakim sumnieniem  
 przyszedł? Ja idę do ciebie, abym się z  
 tobą złączył, i na oświadczenie miłości mo-  
 iej, którą mam ku tobie, samego się tobie  
 darę. Ty z sercem pełnym iadu grzechow-  
 wego przychodzisz, abys mnie od siebie od-  
 raził. Ja idę do ciebie, abym cię wszyst-  
 kiemi dobrami nappełnił, ty przystępuiesz  
 wiązać mi ręce, żebym ci nie tylko żadne-  
 go dobrodziejstwa nie wyświadczył, ale  
 żebym cię nieubłaganie karał. Ja idę do  
 ciebie, abym cię Ciałem moim nakarmił,  
 Krwią moją napoił, żebys żył we mnie, a  
 ja w tobie. Ty przychodzisz, abys się  
 zgubił, i na ciele docześnie i na duszy  
 wie-

wiecznie. Ja idę do ciebie, abym cię od grzechu zachował, z tobą się pokrewnił, dał ci pewny zadatek wiecznego błogosławieństwa w Niebie, ciebie sobie odziedziczył. Ty przychodzisz, abys grzechom do grzechow przyczyniał, abys zabrał społeczeństwo z czartem, abys dekret potępienia swego utwierdził, aby cię diabeł opętał, podobnie jako Judasza zdraycę, po świętokradzkim przyjęciu tego Sakramentu. Ah! Chrzestianinie! refleksyj się, po co przychodzisz, jakim sumnieniem przystępować możesz?

Wiedzieć i wierzyć powinienes, że jako do Nieba nikt się dostać nie może, tylko albo drogą niewinności, albo drogą pokuty, tak też uczestnikiem zaślug Chrystusowych, w tym Sakramencie, żaden bydz nie może, tylko albo ten, który grzechu nie ma, albo ten, który po grzechu zbawiennie pokutuje. Ta Świętość, samym się tylko Świętym duszom należy. Tak na przystępujących do Stołu Pańskiego w pierwsiakowym Kościele Dyakon wołał: Święte Tajemnice Świętym. . . Ktoremi Rowy upominał, przestrzegał, że jeżeliby się do takiego grzechu na sumnieniu poczowali, aby się przystępować do tych Najsświętszych Tajemnic nie ważyli. Przywołirzemi Rowy na takich każe mi dziś wołać Jan Święty (Apoc: 22,) Precz ztąd, precz od tego Stołu pñ, precz czarownicy, niewsty-  
dli-



dluwi, męzoboyce, i każdy który miłuje i czyni kłamstwo. Przez dobru bliźniego zazdrośni, cudzą szarpiący sławę, przez złym przykładem innych gorszący. Przez od Stosu tego nieubłagane gniewy, i zawziętości mający, przez niewstydluwi, lubieżnicy, chuciom tylko i porządliwostom cielka swego dogadzający. O! gdybyście potać mogli, co to jest świętokradzko komunikować? wolelibyście raczey głębiej piekła przepaść, niżeli się na ten szkaradny grzech odważyć.

Ta, o ktorey mówię, Tajemnica Ciała i Krwi Jezusowey jest naywiększym świadectwem miłości jego ku człowiekowi. Bo czyż kiedy był BOG powinien Ciałem swoim człowieka karać? Krwią swoją napawać? nigdy; iakoż tedy bydz musi niewdzięczność? iakoż wzgarda? iako miłości obelga? obrażać go w tenże sam moment, gdy idzie do nas, aby nam jako naylepiey czynił. Wielka niewdzięczność, gdy kto komu złym za dobre płaci; coż bydz musi za bezbożność, gdy kto za naywiększe dobro, naywiększą, która bydz może złość wyrządza, a Bogu wyrządzona bydz większa nie może, iako świętokradzka Komunia. Uważcie tylko: gdy postanawiał tę Tajemnicę Chrystus, iakoż miał postanowienia tego Sakramentu intencyą? nie inszą, tylko tę, iako sam mówi: *Qui manducat me, ipse vivet propter me.* Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie.

dzie dla mnie, to jest; tak się z pożywalącym  
 łączę, że będę jedno, i ja z pożywalącym,  
 i pożywalący ze mną. Iako to wyklada  
 Święty Tomasz Anielski D ktor: *Quicunque  
 hoc Sacramentum sumit, est Christo unitus, et  
 membrum ejus incorporatus*. Kto pożywa  
 Najswiętszych Tajemnic Ciała i Krw. Je-  
 zusowej, z nim się łączy, spala, i jedno-  
 czy. Wołeciesz ztąd sobie: Jeżeli Chry-  
 stus tą intencyą ten Sakrament postawił,  
 żeby się łączył i zjednoczył z człowiekiem;  
 jakż byż musi Dobroci Igo zniewaga?  
 gdy się łączyć musi z człowiekiem niego-  
 dnie i świętokradzko kommunkującym? Wy-  
 razil to sam dając Ciało swoje pierwszemu  
 świętokradzcy Judaszowi; wyrazil, lubo z  
 ciężkim serca swiego żalem, owemi sł-  
 wy: Jeden z was diabłem jest; bo jedno  
 to jest, ( że tak rzekę ) łączyć się Chrystu-  
 sowi z niegodnie pożywalącym, co łączyć  
 się z samym czartem, bo jest wstępować  
 do serca, które już czart opanował, jest  
 mieszkać w jednym domu z największym,  
 z najsłowniejszym nieprzyjacielem swoim.  
 Co rozumiecie jakaby to tortura była, gdy-  
 by kogo z was z opętany od czarta, albo  
 z wrzodowaciałym człowiekiem, lub z prze-  
 gnitym trupem w iedney zamknięto izbie,  
 na iednym spoczywać kazano łożu, jakaby  
 to tortura była? wymówić trudno. Ale  
 co to jest z porównaniem wziętu Chrystu-  
 sa-

wego, gdy go człowiek w usta skalane bierze? O! dobry JEZU! gdzie idzie? gdy do serca świętokradzkiego idziesz? Idziesz niewinny Baranku na kły wileze. Idziesz Królu nad Królmi, Panie nad Pany, w niewołą rebelizujących poddanych twoich. Idziesz na straszną obęgę Majestatu Twego, nad którą większey wżyscy czarci uczynić ci nie mogą.

Pozwolicie mi spytać się niegodnie komunikującego: Chrzescianinie świętokradzko komunikujący, wierzyście ty, że pod ofobami chleba bierzysz do ust swoich prawdziwe Jezusowe Ciało z Duszą, z Krwią, Boitwem iego? Jeżeli nie wierzysz, już tym samym bezbożnym; a zatym przeklętym jesteś. Jeżeli wierzysz, a świętokradzko przystępujesz, jesteś nad wżyskich bezbożnych bezbożniejszy, i większego potępienia godniejszy. Ten bowiem świętokradztwa rodzaj, przewraca porządek niewypowiedzianej ku nam miłości Boskiej w sprawie zbawienia naszego. Bo mogłaiże Mądrość i Dobroć Boska skuteczniejszy wynaleść sposób do zbawienia naszego, nad ten Najsświętszy Sakrament, świętokradzca zaś, ten sposób obraca na potępienie swoje. Ci, którzy Chrystusa za Boga nie poznali, ani go przyięli, mniejszy grzech mieć mogą, i wymowę jakąkolwiek, jako i S. Apostoł Paweł wymawiał owych Krzyżowników Chrystu-

stusowych i krwawych morderców: Gdyby byli poznali, nigdyby nie krzyżowali Pana chwały; ale ci, którzy poznawszy, co w niego uwierzyli, wiedząc że go nie ciężey obrazić nie może, iako świętokradzka Komunia; a oni tym świętokradztwem dufce swoje mażą, nie wiem, czyby się już co takowego znaleźć mogło, aby bardziey grzech ucieżać miało,

Przyścia na świat Syna Boskiego Wcielienia, Męki, śmierci, i wszystkich Tajemnic Najsświętszego życia iego, nie inszy był koniec, tylko, iako mowi Izaiasz Prorok, dla zniesienia, zgładzenia grzechu. Patrzesz, co świętokradzca czyni, niegodnie do Stołu tego przystępujący? Oto Najsświętszych Tajemnic używa, iako instrumentu do swego szkaradnego grzechu. Biorąc w skalane usta Ciało Jezusowe, też Najsświętsze Ciało Iego kała, szpeci, plugawi. A coż bydź nad to bezbożnieyszego może? żali się Chrystus na tak wielką zniewagę swoją, przez usta Ezechiela Proroka: Nie tak bym bolał, gdyby między Pogaństwem, żydostwem, Niewiernemi, ale w posrod ludu mego, Chrześcian moich, zelżono mnie, skalano mnie, splugawiono mnie. Uważcie, co to za zniewaga Boskiego Majestatu iego.

Każda zniewaga ciężkość swoją bierze, náprzód z osoby zelżoney, i łączey,  
tak

tak, że im kto podlejszy, godniejszego  
 znieważa, tym zniewaga większa. Powinno  
 re z surowości dekretu i kary, za uczynio-  
 ną zniewagę przepisaney. Na świętokradz-  
 ku komunikujących, takiż dekret? Słuchaj-  
 cie Pawła Świętego Apostoła, on go wy-  
 dał: Kto pożywa i piie niegodnie, sąd so-  
 bie pożywa i piie, nie rozsądzaiąc Ciała  
 Pańskiego. Chęćcie tylko uważyc, co to  
 za straszny wyrok! Sąd sobie pić i poży-  
 wać do świętokradzkiej Komunii, iest się  
 na wieczne potępienie kazać, tuczyć Naj-  
 świętszym Jezusowym Ciałem i naydroższą  
 Kwią Jego, tako bowiem pokarmem ciele-  
 snym, utrzymujemy to doczesne życie na-  
 sze, tak tym Anielskim Chlebem niegodnie  
 pożytym, tuczemy duszę, ale tak właśnie,  
 jako wołu tuczą, który ma poyść na kłoc,  
 aby go ćwiertowano, i na sztuki rąbano,  
 Ah! co to za straszny wyrok! Kto pożywa  
 i piie niegodnie. Sąd sobie pożywa. Za in-  
 sze grzechy nie zaraz iest sąd i potępienie;  
 czeka BOG, cierpi i wytrzymaie, ale za  
 świętokradzką Komunią, żadney sądu Bo-  
 skiego odwłoki nie ma, i bydz nie może,  
 tegoż momentu, którego człowiek niegodnie  
 Ciało i Krew Jezusową połyka, sąd sobie i  
 potępienie połyka. Gdyby bowiem ieszcze  
 ten Sąd był na karcie zapisany, mogłby się  
 zgłuzować, skłaskować, gdyby był równie  
 wyrzeczony, mogłby się odwołać, odmienić,  
 ale kiedy się połyka, pożywa, żadną miarą  
 bydz



bydź nigdy nie może skafszowany, odwolany, odmientony, tak właśnie tako pokarm, którego pożywa człowiek, odmienis się w substancją, krew i ciało człowieka. Jaki tedy pokarmu już pożytego od ciała i krwi pożywającego człowieka odłączyć, i do swojej istoty przywrócić nie podobna, tak niepodobna sądu tego, potępienia tego rozłączyć od człowieka niegodnie i świętokradzko komunikującego. Kto bowiem niegodnie pożywa, sąd sobie pożywa.

Od tego tak strasznego Sądu, jakie wypadają pioruny, jakie kary na świętokradzko komunikujących, posłuchajmy tegoż Świętego Apostoła Pawła. *Irritam quis faciens legem Moysi, sine ulla miseratione moritur, quanto putatis deterior supplicia mereri, qui Filium Dei concuclaverit. Et Sanguinem Testamenti, pollutum duxerit (ad Hebr: 10)* Gardzący prawem Mojżeszowym bez wszelkiego miłosierdzia umiera, iakoż mniemacie, na daleko groźszą nie zasługuje karę, któryby Syna Bożego podeptał i Krew Jego Testamentu zelżył. Tey kary, macie dowodów wiele. Pierwszy biore z Pism S. Cypryana Męczennika, i Kościelnego Doktora. Słuchajcie mnie, (mowi on) co się za niego wieku i w moiej przytomności stało: Rodzice pewni, unikając prześladowania Wiary Świętej i z życiem tylko uchodząc, zostawiają w niemowlęcym wieku jedyną córeczkę przy białogłowie, która

ią pierśmi karmiła. Ta po odejściu Rodziców, dziecinę do Urzędu dnośi, aby iey takó sierocie od Oycy i Matki opuszczoney, obmyślił pożywienie. Urząd oddać ią nakazuje do bałwochwalskiego domu, i pozostałymi od diabelskich ofiar potrawami karmić. Gdy prześladowanie Wiary w kilka lat u było szukają pióne Rodzice dziecicią, i znalazłszy go odbierają. Ani dziecie nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło, czym karmione było, ani Rodzice tego się domyslić, że czartowskich ofiar uczestnictwo miało. Dał mu Chrzesciańskie wychowanie. Po niejakim czasie, prowadzi owe dziecie do Kościoła Matka, aby Najświętszy Sakrament przyjęło. Ja sam (mówi Cypryan S.) na ten czas Tajemnice Boskie sprawowałem, i na to co piszę; pątrzyłem. Gdy Dyakon według zwyczaju, Wiernym Ciało Chrystusowe rozdać, owe dziecie pienieć się, rzucać i niewypowiedzianie krzyzczeć zaczęło, rozumiano, że od czarta opętane było. Przysiąpiał kniemu z Kielichem Dyakon, ale dla strasznego zębami żerzycania, i sprosnych plwocin z ust wyrzucania, odstąpić musiał, płaczem iednak rodziców, i prośbą Wiernych wzruszony, odważył się na to, że mu Ciało Chrystusowe do pożywania podał, ale skoro go tylko do ust przyjęło, natychmiast zakrwia i z duszą wy-

wyzionąc go musiało. Dofzliśmy po-  
tym (mowi wspomniany S. Cyprian)  
przyczyny, że się to wszystko dla owego;  
bałwochwalskich potraw, lubo w dziecin-  
nym wieku pożywiania stało. Ten przy-  
kład skończywszy, przywodzi drugi; że  
gdy Niewiasta iedna świętokradzko do  
Stołu Chrystusowego przystąpiła, tylko  
co z Kościoła wyszła, czart ją ładuś. In-  
na gdy go do ust wzięta, w kamień się za-  
mienił. Lotaryusz Król Francuski, za tęż  
bezhłozność, nagłą śmiercią ukarany, żył  
on niewstydliwie z Waldradą Niewiastą;  
z wielkim całego Krolestwa pogorsze-  
niem, za co od Mikołaja pierwszego Pa-  
pieża wyklęty. Po śmierci Mikołaja, gdy  
na Stolicę Apostolską Adryan Wtóry  
wstąpił, przyjechał do Rzymu Lotaryusz,  
prosząc Papieża, żeby był od klątwy u-  
wolniony; uwolnił go od klątwy Adryan;  
ale dając mu Najswiętszą Komunią,  
tak do niego mówił: Jeżeli przyjmiesz  
Królu tę Hostyą z przedsięwzięciem zmy-  
ślonym poprawy, i doczesne stracisz Kró-  
lestwo i wieczne. Tak się stało, niedoie-  
chawszy do Francyi Lotaryusz nagle u-  
marł, pomarli i ci, ktorzy wraz z nim  
komunikowali, a uczestnikami grzechu  
iego byli.

Widział w Duchu Król i Prorok Da-  
wid, że przyjdą czasy, kiedy Syn Boży  
Rawszy się Człowiekiem, postanowi Chleb

Mm

Sr.

Missyi Apostolskiej Część I.

Sakramentalny, pod którego osobami, ukryte Bóstwo i naturę ludzką swoją. Widział i to, że do tego Anielskiego Chleba, jedni przystępować będą godnie, inni niegodnie w grzechach pokutą niezgładzonych, bez szczerzego przedsięwzięcia poprawy. Coż o takich stanowi? oto mówi: że się tym chlebem zadławia, tą potrawą duszę ożywiającą struią, że się usidlą i przyspieszą zguby swojej. Strażna to, co Bóg przez usta Prorockie powiedział: (*Amos 1.*) *Super tribus sceleribus convertam, Et super quarto non convertam* Mam za co karać, mówi BÓG, ale to jeszcze rzecz ublagana, lecz za ostatnią urazę już się ani przebiec, ani ublażyć nie dam. Przez tę urazę, rozumieją Oycowie Święci tę która się dzieje Bogu przez świętokradzką Komunią, bo i Paweł S. twierdzi, że taki żadnej ofiary mieć nie może, ktoraby mu gniew Boski ublażyć mogła. Ponieważ Chrystus jest ofiarą Bogu najprzyjemniejszą. Krew jego w wszystkie grzechy gładzi. Więc kto tę ofiarę świętokradztwem zelży, kto tę Krew Najsświętszą sprofanuje, miało tego, coby mu Boga ublażyć miało, zemsty na niego wołać i potępiać go będzie. Wołała zemsta na bratobójcę Kaima, krew Abła, a iakże wołać nie ma Krew niewinnego Baranka JEZUSA, świętokradzkim pożywaniem zelżona i znieważona.

Ale

Ale co to jest względem kary, ie-  
 szcze w tym życiu na duszę się ściągają-  
 cey. Gdyby inšzey nie było, dosyćby by-  
 ło na samym sercu zatwardzeniu. Tey  
 karze podpadają świętokradzko kommu-  
 nikujący, a tym samym w naynieszczę-  
 śliwszym duszy zostają stanie. Pytacie  
 S. Bernarda, co to jest: mieć serce zka-  
 mieniałe, zatwardzone? odpowie wam:  
 Mieć zatwardzone serce, iest się nie bać  
 Boga, nie bać piekła, iest brnąć co raz to  
 głębiej, słowem mówiąc, lecieć oślep  
 na swą zgubę; i ten to iest naystraszniey-  
 szy świętokradzkiey Komunii skutek.  
 Gdy się człowiek na inny jaki grzech od-  
 waża, przecież ieszcze z bojaźnią od-  
 waża, wewnętrzny duszy niepokoy na  
 sumnieniu czuje, niechże się raz święto-  
 kradztwem zmaże, już ani żadne oświe-  
 cenia Boskie, ani żadne wewnętrzne na-  
 rotnienia sprawić nic dobrego w duszy  
 iego nie mogą, i nie dziw, gdy dawcę  
 zbawienia na potępienie przyjął; przeto  
 się zaraz w sercu iego rodzi nie tylko  
 łatwość do grzeszenia, ale co większa,  
 chciwość niejakas nie nasycona grzesze-  
 nia. Ztąd pochodzić to pospolicie zwy-  
 kło: Naprzód, że po przyjęciu święto-  
 kradzkiey Komunii, częściej już, niżeli  
 przed tym grzeszy, pozbawiając się sku-  
 tecznych łask Boskich, które go wstrzy-  
 mywały od grzeszenia. Powtore: że z  
 większą niżeli przedtym zuchwałością

Mmz grze-



grzeszy, bo go ani żadne zbawienie ra-  
 siły, ani straszne pogroźki od grzesze-  
 nia nie hamują. Potrzebie: że z taką be-  
 spiecznością, jak gdyby ani piekła, ani  
 żadney kary za grzechy nie było, grze-  
 szy, wszystkiemi do zbawienia środkami  
 pogardza, bezwstydnie się z grzechow i  
 naysprośnieyszych chlubi. Coż za tym  
 idzie? oto to, że pospolicie do szczerey  
 i prawdziwey pokuty nigdy nie przycho-  
 dzi, bez niey umiera i wiecznie ginie.  
 I co niegdyś o Faraonie powiedział Bóg:  
 Jam zarwardził serce iego. Toż samo  
 z grzesznikiem świętokradzko kommu-  
 nikującym czyni, nie w tym sensie, iako-  
 by chciał złości iego, ale mu umykając  
 miłosierdzia i łask swoich skutecznych, na  
 ukaranie bezbożności iego. Coż się za tym  
 dzieje? oto iako nad przepaścią stojący,  
 gdy mu światło zgaśnie, wpada w nią i  
 ginie. Tak i ow zabrnąwszy głęboko,  
 zaślepiwszy rozum przez swe święto-  
 kradztwa, straciwszy łaskę Boską, która  
 go oświecała, nie tylko nie myśli o tym,  
 żeby z grzechow powstał, ale ich coraz  
 więcej przymnała, dopełnia miary, do-  
 pełniwszy, w przepaść wieczną wpada:

Wierni Chrystusowi? Wiedzie do-  
 brze: że nim Kapłan te Najsświętsze Ta-  
 jemnice do ust przyślepiających poda, bie-  
 rze je w ręce, i po trzy kroć mowi: Panie  
 nie jestem godzien, abyś wszedł do przy-  
 bytku mego, ale tylko rzekniey słowem,  
 a bę-

a będzie zbawiona dusza moja. Będzie wielu z was tu przytomnych przystępowało do Sakramentalnego Stołu, będziecie za Kapłanem wymawiać skruszonym i upokorzonym sercem, te słowa: *Panie nie jestem godzien*. Jeżeli tu jesteś, jeżeli jesteś, bodaybyś był nie był, bodaybyś się był nigdy nie rodził, jeżeli jesteś, który z nieoczyszczonym przez szezera Spowiedź sumnieniem, w stanie grzechu śmiertelnego zamyslasz przystąpić do Najświętszey Komunii. Możeszże i ty wraz z innemi te słowa mówić? Nie tylko możesz, ale i powinienes. Mówcie: *Panie nie jestem godzien*. Dobrze mówisz, żeś nie godzien, bo serce twoje, to lubieżnemi, to bluźnierskimi to zawisłemi myślami, niby owa brzydka kłoka splugawione. Nie godzienes, bo usta twoje słowy wszetecznemi, obmowami, potwarzami, przeklęctwy codziennemi, złorzeczeniem, krzywoprzyśięstwy, kłamstwami, i bluźnierstwami przeciwko Bogu skalane. Nie godzienes, dla bezbożnego życia twego, dla tyle niewinnym duszom danego od siebie pogorszenia, dla krzywd bliźnim poczynionych, dla zgwałconego przez ciebie tyle kroć razy Boskiego prawa. Powtorzże jeszcze zachwaty świętokradzco te słowa: *Panie nie jestem godzien*. Zaisze niegodzienes, bo w tobie Wiara umarła, Nadzieia stracona, Miłość Boga i bliźniego cale wygasła, gorzeisz.

reisz: ale lubieżnością, pałasz: ale gniewem i zemstą na swego bliźniego. Nie godzienieś, niegodzienieś. Ale powtorz trzeci i ostatni raz te same słowa: *Panie nie jestem godzien* Zaprawdę zaprawdę niegodzienieś dla wielu ciężkimi grzechami zmazanego a nie oczyszczonego jeszcze sumienia. Nie godzienieś dla samych świętokradzkich Spowiedzi twoich. Pożywć będziesz Ciała Jezusowego, ale tylko na to, żebyś wraz z nim sąd sobie pożywał.

Jest ten (jako wam dobrze wiadomo) Kościół Świętego obrządek, że kapłan, podając komuniującemu Najświętszą Hostyą, mówi: Ciało Pana naszego JEZUSA Chrystusa, niechay strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Usłyszysz bezbożny świętokradco te słowa: Ciało Pana naszego JEZUSA, Chrystusa, dalej nie wiem, jak mam wymówić resztę słów pełnych błogosławieństwa Kapłańskiego. Coż tedy uczynię?

W rocznych Dziełach Kościelnych czytamy: że gdy Focjusz w uporze zaciętego, od powszechnego Kościoła odszczepionego, Oycowie Święci na Synodzie zgromadzeni potępiali, kazali przynieść kielich ze Krwią Jezusową, i piora w niej maczając, podpisowali: *Anathema Focio*. Przekleństwo Focjuszowi. Wiem tedy co uczynię. Wiem, jak się

z tobą przeklęty świętokradzko sprawię.  
Przystąp/e już, przystąp, ale co mówię  
przystąp. Odstąp bezbożniku odstąp.  
Nie chcesz? Otwórz/e już i te skalane  
usta twoie, a słuchaj, co ci mówię mu-  
szę: Ciało i Krew Pana naszego JE-  
ZUSA Chrystusa, niech ci będzie, nie  
na zbawienie, boś go niegodzien, ale  
na wieczne, na wieczne duszy twojej  
potępienie.



KAZA.



# KAZANIE XXX.

## O MIŁOŚCI BOGA.

*Diliges Dominum DEUM tuum,  
ex toto corde tuo, & ex tota a-  
nima tua, & ex totą mentę tuą.  
Math: 22.*

*Bedziesz kochał Pana BOGA twego, z  
całego serca twego, i z całej duszy  
twojej, i z całej myśli twojej.*

**G**dyby kto dał językowi mojemu wy-  
mowę, ustom gorące słowa, abym  
wam to najpierwsze Kardynałne prawo,  
tę najpotrzebniejszą naukę o Miłości  
Boga, mógł jako naydostateczniej wy-  
tłumaczyć. To jest Przykazanie, które  
godnością, zacnością, i pożytkami, z  
niego wypływającemi wszystkie inne  
przechodzi. To jest Przykazanie, w kto-  
rym każdy rozumny człowiek, od dzie-  
ciństwa, aż do ostatniego roku życia swo-  
iego, nie przestając ćwiczyć się powinien.  
To jest przykazanie, które każdy, i nay-  
prostszy wieśniak, równie i doskonałe wy-  
wy-



wypełnić może jako i najmędrszy Theolog. To jest przykazanie, od którego się żaden, w żadnym stanie, w żadney okoliczności, żadnym sposobem, wymówić nie może. Będiesz kochał Pana BOGA twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, i z całej myśli twojej.

W tej miłości BOGA, macie taką obfiterość, że wam wystarczy na całą wieczność. Macie głębokość, bo się w niej zatapiać możecie, macie wysokość, bo się co raz bardziej, a bardziej wzbiąć, i rość w tej miłości możecie. O! co to za szczęśliwość nas ludzi, że się pomnażać możemy w miłości BOGA. Wszyscy Święci w Niebie, nie pragnęliby inney nagrody, tylko co raz więcej, a więcej miłości, za największąby sobie nagrodę poczytali, co raz bardziej kochać BOGA, ale się już pomnażać nie mogą, bo w którym stopniu, raz ukochali BOGA, w tym go na wieki kochać będą, stanawszy na terminie miłości, daley postąpić nie mogą. Gdyby BOG przydał, jeden stopień miłości Świętemu Klementowi Biskupowi Ancyrańskiemu, w nagrodę dwudziestu ośmiu lat, męczeństwa jego. Gdyby nadgrodził, jedynym darem Świętej Maryi Egipcyjce, za wszystkie łzy, posty, umartwienia, przez lat piędziesiąt podjęte. Gdyby spuścił jeszcze jedną kropelkę miłości, na Świętego Romualda za sto lat po-

ku-

kuty, Ci Święci poczytaliby sobie, tę nadgrode, nad wszystkie zasługi, bo wiedzą, co to za szczęście duszy, kochać BOGA. Do tej miłości, żebym serca wasze wzbudził; to przykazanie Chrystusowe, tłumaczyć wam będę. Naprzód: Co to jest kochać Boga. Powtórę: które są przyczyny, pobudzające nas do kochania Boga. Potrzebie: Iako mamy kochać Boga, i co się wyraża przez te słowa: z całego serca, z całej duszy, z całej myśli. Użyjcie Panieński mowie: Bła o tym, na większą Chwałę Twoję.

Miłość, według nauki Świętego Tomasza Doktora Anielskiego, nic innego nie jest, tylko chcenie, przyśłanie sercem, do rzeczy jakiej, w której, gdy rozum dobroć poznaie, nakłania wolą, do kochania tej rzeczy, którą poznaie. Ta miłość jest różna: Inna jest pochodząca, z przyrodzonej skłonności, tak Matka kochająca dzieci swoje, dzieci Rodziców, gdyż ta, ku nim miłość, jest im wrodzona. Inna jest miłość, która się nazywa: *Amor Concupiscentia*, to jest miłością pożądającą. W ten czas kocham BOGA miłością pożądającą, gdy go dla tego kocham, iż dla mnie dobry jest, bo mnie stworzył, odkupił, poświęcił, trzyma mnie w tym życiu, odpuścił mi grzechy, użył tak wiele łask powszechnych i szczególnych, bo mi chce dać błogosławieństwo wieczne.

W ten

W ten czas kocham BOGA miłością przyjaźni, czyli dobrowolności, gdy go dla tego kocham, i życzę mu wszystkiego dobra, bo to Jemu samemu dobre jest. Miłość pożądająca lubo jest niedoskonała, jest jednak dobra, i może być nadprzyrodzona. Miłość zaś doskonała gdy Boga kochamy, dla tego nieskończony dobroci, dla tego nieskończonej doskonałości i tam daley, tej miłości Rana Boga, jest jeszcze dwoiaki rodzaj. Jedną która się nazywa miłością natężoną, wysiłą, gdybym Boga kochał, nayusilniey, nysygorniey, naytężey, iak mogę, iak powinienem, iak BOG chce, iak go dziem. Tą miłością pałali niektorzy Święci, że się i powierzechownie na nich wydawała. Taka była w Świętym Stanisławie Koście, który tak czasami Miłością Boga, gorzał, że go aż umoczonemi, w zimney wodzie chustami, chłodzić musiano. Taka była w S. Franciszku Xawerym, Indyjskim Apostole, że nie mogąc płomienia tego, w Sercu swoim zatrzymać iako z rozgorzałego pieca, z siebie go wybuchał. Taka była w S. Filipie Neryusz, która, żeby się rozprzestrzenie mogła w sercu jego, kości mu w pierśiach z wielkim gwałtem wysadzała. Taka była w Seraficznej Teresie, która od miłości Boga omdlewała. Druga miłość, nazywa się miłość szacunkowa, kiedy kochając Boga, poważam go sobie nad

nad wszystkie rzeczy stworzone, nad życie, nad zdrowie, nad wszystkie światła tego powaby. Co do pierwszej natężonej miłości, nie mamy obowiązku, ani tej BOG od was wyciąga, bohysmy go kochać musieli miłością, nad siły nasze, musielibysmy go kochać prawie nieustannie, tak iako go kochają w Niebie Święci Pańscy, co nam ludziom na świecie żyjącym, różnemi zabawami roztargnionym, nie można. Ani też tego BOG po was wyciąga. Nie wyciąga tego, żebyśmy wszystko dla tej miłości, tracili, wszystkim się brzydzili, procz niego samego, nic innego nie kochali. Ah! możemy kochać i stworzenia, ale bardziej Boga. Wy mądrzy ludzie możecie kochać bogactwa, fortunę, sławę, honor, bylebyście nad to wszystko kochali Boga. Możecie i wy Rodzice kochać dzieci, i wy dziatki Rodziców, ale tym sposobem iak Chrystus nauczył. *Ktoby kochał Ojca, albo Matkę więcej, niżeli mnie, nie jest mnie godzien.* Gdyby po was kochane dzieci, tego Rodzice chcieli, co się z miłością Boską z godzić nie może, a wy dla ich miłości, wolą ich uczynili, jużbyście tym samym nie kochali Boga.

Rzeczecie: po czymże ja mam poznać, że kocham Boga? Oto po tym, gdy go kocham miłością szacunkową, gdy go szacuję sobie, i przekładam nade wszystko, i tak gdyby im położono, na  
ie.

jedney ręce świat cały, na drugiey, iedną tylko ponętę do grzechu, gdyby mi przy tym na wolę dano obierać sobie, a tych dwóch rzeczy iedną, a ja gdybym na to wszystko pluł, tylem się obrocił, i patrzyć na to nie chciał, jużbym tym samym dał dowód, że więcej sobie szanuję Boga, a za tym że go kocham, bo go kocham bardziej niżeli przyjaciół, niżeli sławę, niżeli życie, bo gotowbym to raczej wszystko stracić, niż Boga obrazić, gotowem to wszystko mieć w nienawisci i tym się brzydzić, gdyby mi przeszkodą bydź miało do miłości Boga. Taki dowód miłości swojej dał Paweł S. gdy mówił: Ktoż mnie od miłości oddzielić może? Czy utrapienie jakie? czy boleść? czy głód? czy ubóstwo? czy prześladowanie? czyli miecz? Pewnie tego jestem, że ani to wszystko, ani wszelka moc ludzka, ani całego świata widome i niewidome siły tego nie dokażą, żebym się i na moment od miłości Boga oddalił. Tego umyśłu, tego nieodmienne go postanowienia, bydź koniecznie powinien każdy, który Boga nadewszystko kocha. Macieśz tedy krotkie objaśnienie, że na tym zawisła miłość nasza ku Bogu, abyśmy go nadewszystko kochali.

To wam objaśniwszy, obaczmyż teraz, jakie mamy przyczyny, jakie pobudki, które nas wzbudzić koniecznie



winny do kochania Boga. Naprzód: sam rozum pokazuje, że co jest dobrego, to jest godne kochania, do tego jest jakaś przyrodzona woli ludzkiej skłonność, ale BOG jest istotnie dobry, i owszem sama dobroć nieskończona! bo gdyby tej dobroci nie miał, nie byłby Bogiem. Coż z tąd za wniosek? Oto że wszelakiego od nas kochania, wszelakiej miłości godzien. Powtóre: Ze BOG jest ostatnim końcem naszym, iako oko ma się do światła, ryba do wody, ptak do powietrza, tak dusza do Boga, iako do końca swego. Doświadczył tego na sobie Augustyn S. który mawiał. Wiem Boże mój, żeś Ręk Twoich Wszechmocnych dzieło, a wiem to najbardziej z tąd, żeś, gdym rozrywał serce moje stworzeniem, gdym procz Ciebie chciał co innego kochać, nigdym się uspokoić nie mógł, bo mnie sama istota duszy, do Ciebie i miłości Twojej ciągnęła. Zadne inne kochania nasycić nigdy Serca mego nie mogły. Jakoż tak jest, położcie ziednej strony, wszystkie rzeczy stworzone, w których się ludzie kochają, i uważajcie, że im bardziej sercem lgną do nich, tym im bardziej obrzydłą. Im zaś mocniej do Boga się przywiążą, tym bardziej sobie w miłości Boga smakują. Nadto każdy z was przyznać musi, że żadna rzecz stworzona, całym sercem kochać się nie da, bo jeżeli ma jakie dobro w sobie,

bie, ale przy tym wiele złego, jeżeli ma jaką do miłości pobudkę, nierownie więcej do nienawisci przyczyn. Zaś względem Pana BOGA naszego, sam rozum pokazuje, że cokolwiek w BOGU jest, wszystko jest doskonałe, trwałe, stateczne, dobroci pełne, sam tedy rozum pokazuje, że BOG nieskończoney miłości godzien.

Ta jedyna przyczyna, czyby nam już nie powinna zagrać serca, do miłości Boga, ale mało to dla nas, żebyśmy się z samego prawa przyrodzonego z samej skłonności natury, do tego pobudzali. Chciał Pan JEZUS, to prawo miłości przykazaniem swoim, utwierdzić, ustanowić; a jeszcze z takim obowiązkiem, że i dzieci małe skoro tylko rozumu zażywać poczynają, skoro rozpoznawać zaczynają, złe od dobrego, dobre od złego, według nauki Świętego Tomasa Anielskiego Doktora, powinny zaraz myśl, i serce do Boga podnieść, z tym albo podobnym affektem; kocham Cię Boże mój nadewszystko, z całego serca, z całej duszy, myśl, sił moich. Jeżeli w którym przykazaniu, w tym się wydała Miłość Boska ku nam, tak tego pragnie, żebyśmy go kochali. Gdyby nam ludziom, tego tylko pozwolił Bóg, żebyśmy go kochać mogli, byłaby to łaska tego tak wielka, za którą i całą wiecznością nie wypłacilibyśmy się, miast  
kuy.

kuyciesz: co to za łaska i Dobroć Jego, gdy nam nie tylko pozwalają, ale jeszcze rozkazuje, prawo na to, i przykazanie stanowi, żebyśmy go kochali. Cobyś miał ubogi żebraku, gdyby ci rzekł Krol Pan twoy; nie tylko ci pozwalam, ale nawet surowo przykazuję, abys mnie kochał, i jeżeli mnie kochać będziesz, dam ci połowicę dobr moich, za Syna cię mego przysposobię, i Współdziedzicem Krolestwa mego uczynię. O! co by to była za godność twoja, żebyś mógł, tak zyskownie Monarchę twego kochać, i byś był policzonym między przyjacielami Jego. Ale nie masz, nie było, żadnego takiego na świecie Pana, ta własność jest iedynie samego Boga, że nam tak nieczemnemu stworzeniu swemu, nie tylko pozwala, nie tylko nie broni, ale nawet przykazuje, żeby go kochano, i ma to sobie za chwałę, za naywiększą cześć, kiedy się z tą ku niemu miłością oświadczamy. Swieccy Panowie, dla swojej powagi, nie dopuszczają tego poddanym aby ich kochali, i mieliby to sobie za wielką wżgardę, godności swojej, żeby się z tym miłości oświadczeniem przed nami odzywali. BOG, żeby wziął serce człowieka kochać się każdemu każe. Pytał się Święty Egidyusz Bonawentury Serafickiego Doktora, czy może człowiek nieczony równie kochać BOGA, jako i czony? Odebrał odpowiedź, że może i nay-

nayprostsza babka tak miłować BOGA, iako i naymędrszy Theolog, bo to przykazanie obowiązuie każdego, bo wszyscy BOG dał takie serce którym go kochać mogą. Wziąwszy tę odpowiedź S. Egidyusz, rozpalony cały miłością Boga, wybiegł na ulicę, i rozprzestrzeniwszy pierś swoie wielkim głosem wołał. Sluchaycie mnie ludzie, zwłaszcza wy nieuczenni prostaczkowie, oto możecie tak BOGA kochać, iako go może kochać naymędrszy Doktor, i sam Bonawentura. Ten głos Egidyusza, tyle w sercach ludzkich sprawił, że się wielu zapalało do miłości BOGA. Oto już nie Egidyusz, ani Bonawentura, ale sam JEZUS woła: Kochać będziecie Iana BOGA twego. Krotkie to słowa, ale przenikające do serca, czyżby nie powinny dokazać tego, żebyśmy pragnęli do tej miłości, zatapiać się w tej miłości, żyć nawet nie chcieli, bez miłości.

A co większa, iż w zachowaniu przykazania tego, żadney trudności nie ma. Nie bowiem łatwiejszego, iako BOGA kochać. Zebyś pomnożył fortuny, dopiął urzędu, sprawę wygrał, o! iak wiele zabiegów, nakładów, na to to. żyć musisz, i bywa to, często, że te wszystkie koszty, starania, daremne. Toż mówić, o wszystkich kupiectwach, zyskach,

Nn. do.

*Missyi Apostolskiej Część I.*

dobrościach, które bez pracy, i nakładów nie bywają. Jedyna tylko miłość Boga naszego, od samej szczerzej, i uśmiałej woli ludzkiej zawisła, iako mówi S. Bernardinus. Nie łatwiejszego, iako Boga kochać, gdyż sama tylko chęć, i wola człowieka, to prawo wypełnia.

W reszcie uważcie tylko, co to jest za szczęście nasze gdy kochamy Boga; kochając stworzenie, staliśmy się nieszczęśliwymi, bo kochanie takie nasycić nigdy, i uspokoić serca naszego nie może, kochając Boga, jesteśmy nad wszystkich szczęśliwych, najszczęśliwsi, bo w tej miłości Boga, wszystko mamy. Kochając stworzenie, nie jesteśmy bez bojaźni, bo się boimy, żebyśmy go nie utracili, żeby nam kto inny nie wydarł, boimy się nawet, żeby ten, którego kochamy, nie dzielił się z miłością innemu, a bywa to częsta, że kochamy bez cnoty, i z grzechem, kochając zaś Boga pewni być możemy, że nam to kochanie, bez zaśluzi nie będzie, że go nikt nam nie wydrze, a co największa, że nam Bóg za to odgradzać, całą wiecznością będzie. O! jakie mamy pobudki do miłości Boga!

Nic więcej nie zostaje, tylko żebym wam jeszcze podał sposób, iak Boga kochać macie; Ale którzy wam skuteczniey-



cznieyszy podać mogę, iako ten który  
 sam Chrystus podaje. Będiesz kochał Pana  
 BOGA twego, ze wszystkiego serca twego, ze  
 wszystkiey dusze twozey, i ze wszystkiey myśli  
 twozey. Kochać BOGA powinienes na-  
 przod, z całego serca, to jest, iako wy-  
 kładają Oycowie Święci: Miłością zu-  
 pełną, i nierozdzielną, bo iako ci BOG  
 dał iedno serce, tak chce tego, żebyś go  
 nie dzielił, między Stworcą i stworze-  
 niem, iako mowi Augustyn Święty: Ie-  
 dno Serce iednemu BOGU. Kochać Boga po-  
 winienes z całej duszy, bo jest miłością  
 stateczną, nieodmienną, bo iako w sta-  
 rym Zakonie chciał BOG, aby mu ro-  
 żnemi czasy, różne rzeczy ofiarowane  
 były. Baranek w czasie Wielkonocnym,  
 Gołobie albo Synogarlice, w czasie O-  
 czyszczenia Niewiašt, Ogień zaś aby ni-  
 gdy na Oltarzu lego nie ustawał, surowie  
 przykazał: *Ignis autem in Altari meo sem-  
 per ardebit.* Tak i w nowym Zakonie w  
 prawie łaski Chrystusowej, innych cnot  
 ofiary, w pewnych czasach są potrze-  
 bne, Cnota cierpliwości, w czasie utra-  
 pienia, Cnota miłosierdzia, w czasie nę-  
 dzy bliźniego, ale miłość Boska, nigdy  
 w sercach ludzkich ustawać nie powinna,  
 bo ta gdy nie jest stateczną, miłością nie  
 jest, ale raczey obłudą. Kochać BOGA  
 powinienes ze wszystkiey myśli, to jest  
 miłością naywyższą, miłością Boga nad  
 wszystkie przenoszącą, żebyś niczego nie  
 Naa  
 chciał,

chciał, nieczego nie pragnął, i owszem tym się wszystkim brzydził, coby się nie zgadzało z miłością Boga.

W ten sposób, żebyś Boga kochał, BOG ci przykazuje. I więcże to trudne dla ciebie do wykonania przykazanie? A któreż snadniey wypełnić, iako to, o miłości Boga? O coż tu idzie? o nie więcęcy tylko żeby kochać, a w kochaniu, co może być trudnego? coż ci do tego potrzeba? nie więcęcy tylko duszy i serca; jeżeli łatwo, rzecz iaką stworzoną kochać możesz, dopieroż łatwiey BOGA, częścią dla jego doskonałości, które się w nim znajdują, częścią dla jego dobrodziejstw, któremi cię obdarza, częścią dla jego miłości, którą ma ku tobie. BOG przykazuje, żebyś mu dał, to szczupłe serce twoje, to to wiele? Ah! zatapiaśz to serce, w marnościach znikomych, nie zatniesz go dla przyjaciela, nawet dla samego czarta, a dla Boga żałować będziesz? BOG przykazuje żebyś go kochał, i za to płacić Niebem przyrzeka, to jeszcze dla ciebie mało, tak nikczemney miłości twoiey nadgroda? Kochaśz tych, od których d. bra iakiego dla siebie spodziewać się możesz. Czyż nie więcęcy od Boga, możesz się spodziewać, gdy ci w nadgrode miłości obiecuje samego siebie, a z sobą wszystkie dobra, i doczesne, i wieczne. BOG przy-

przykazuje, żebyś go kochał, i grozi ci piekłem, jeżeli go kochać nie będziesz, ale czy może być straszniejsze piekło, jako nie kochać Boga? Ah! Boże sprawiedliwy, nie karz piekłem tych, którzy Cię nie kochają, i kochać nie chcą, bo dla nich żadne piekło mało, to samo, że cię nie będą na wieki kochali, za tysiąc im piekłów stanie. BOG przykazuje żebyś go kochał, to to nie słuźna? kocha ręką głowę i broni ją, kocha roszczka gałązki swoje, gałązka pniak, strumyczek źródło, z którego wypływa, zgola każda rzecz, swoy początek kocha, BOG początkiem twoim, źródłem twoim, będziesz w kochaniu nad rozumne stworzenia nieużytki? BOG przykazuje, żebyś go kochał, i dał ci do tego wrodzoną skłonność. Kochasz Lekarza, który się stara o zdrowie twoje, kochasz Słońce, które cię oświeca, kochasz te sukienki, któremi się przyodziewasz, kochasz te potrawy, któremi się karmisz, kochasz nawet bydłę, kochasz pieśka swego, a BOGA kochać nie będziesz? Dał ci BOG skłonność, że kochasz samego siebie, ale gdybyś się mógł sam przeniknąć, nigdybyś się nie kochał w tym wozie gnoju, w tej kłoce, w tym skazitelnym cielsku swoim. BOG cię wskroś przenika, a przecie kocha, kochanie samego siebie, na nic ci się nie przyda, nic ci zażużyć nie może, nic dobrego sprawić.

wić, kochanie Boga szczęśliwym cię na wieki uczynić może. Patrząc co masz, za pobudki do miłości Boga.

Wiem ja, że każdy z was spytany, czy kocha Boga? odpowiedziałby kocham, bo i w potocznych nawet rozmowach zwykliście mówić: *Ja kocha Boga*, *Ja kocham*, *Ja mi jest Bog miły*. Ale czy to prawda? *Ja* możecie mówić: Boga kocham, gdy nie chowacie przykazania jego, nie pamiętacie woli jego, gdy bliźniemu, który jest Obrazem Boga, złorzeczycie; *Ja* możecie mówić Boga kocham, gdy sobie więcej punkt honoru swego ważycie, niżeli Boga? *Ja* możecie mówić Boga kocham. Gdy w niepomysłnych przypadkach, na jego Opatrzność narzekacie, żadney przeciwności cierpićwie znieść nie chcecie. Jeżeli go usty tylko kochacie nie sercem, jesteście obłudnicy, jak ów Judasz, usty całujący, a w sercu kusiący zdradę. Jeżeli na samych słowach miłość Boga zakładacie, to wy rozumiecie, że BÓG nie przenika do serca waszego, że o Bogu sądzicie, że nie wie co się w sercu waszym dzieje.

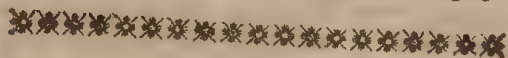
Jeżeli kochacie prawdziwie, z całego serca, z całej duszy, z całej myśli, toć się wracać więcej nie macie do grzechu, toć obierać sobie macie raczej, utratę zdrowia, życia, sławy, a niżeli pomny-

Będzie ten czas, kiedy ićcieć bę-  
dziecie, na łożu boleściami śmiertelne-  
mi ściśnieni; będziecie wy na ten czas  
kochali Boga? Ah! Panie, od boleści  
ićcieć będę. Ale Cię nie przestane kochać,  
niczego więcej sobie nie życzę,  
niczego nie pragnę, tylko żeby ostatni  
moment życia mego, ostatnie odet-  
chnienie serca mego, było w najwyż-  
szym stopniu miłości Twojej. Dajesz mi  
zdrowie, życie mój Panie! jeżeli ci się  
podoba, zabierz go, kochać Cię będę. Da-  
jesz mi fortunę, jeżeli jest wola Twoja,  
odbierz ją, kochać Cię będę. Dajesz mi  
potomstwo, jeżeli chcesz żebym go nie  
miał, kochać Cię będę. Dajesz mi obfite  
dary, tak przyrodzone, jako nadprzyrod-  
zone, odbierz jako swoje, kochać Cię  
będę; Ah stworzenia wszystkie wy-  
świad.



świadcze mnie, że niczego więcej nie  
pragnę, nic innego nie chcę, tylko mi-  
łości Boga. Niech się ze mną co chce  
stać, choć mnie i opuścisz Panie.  
Niech wszystko złe padnie na mnie wo-  
łać będę nieustannie. Boże kocham Cię,  
Boże kocham Cię, Całym sercem, ko-  
cham Cię.





## KAZANIE XXXI.

O STATECZNOSCI W DOBRYM.

Fili peccasti, non adjicias iterum,  
sed de pristinis deprecare, ut ti-  
bi dimittantur. *Eccl: 21.*

Synu jeżeliś zgrzeszył, nie przydawayże wię-  
cey, ale za dawne błagay BOGA, żebyś  
były odpuszczony.

**T**A ostatnią mową moją, do Nieba was  
zapraszam, do Nieba N. M. do Nie-  
ba, do Ojczyzny waszey, do Portu  
wszelakiey szczęśliwości, do końca pra-  
gnienia naszego. Czemuż się oderwać  
nie chcecie, z tego padółu płaczu, do  
radości, z tego więzienia na wolność  
Synów Bożych, z tej lepianki, do tak  
ozdobnego Pałacu, gdzie pokoy, bez za-  
dnego zamieszania, wesele bez żadnego  
zasmucenia, osiągnięcie wszelkiey szczę-  
śliwości, bez boiaźni stracenia. Ah! do  
Nieba i gdzie was BOG czeka, jako współ-  
dziedziców, wiecznego swego błogosła-  
wienia.

wieństwa, Święci Aniołowie, jako Towarzyszów, nierozdzielного życia, jeżeli rozum macie, tam myśli, tam oczy, tam pragnienia, i chęci wasze obroście. Ah! szczęśliwa ta Wiara; która wam z nieprzebranego Skarbu, zaśluga Jezusowych, tyle łask ziednała, błogosławiona ta nadzieja, która wam pewną wiecznego szczęścia otuchę sprawiła, pożądana ta miłość, którą Duch Święty w sercach waszych, wzniecił, szczęśliwe te łzy któreście wylali, błogosławiony ten wstyd, którym się piekło zawstydziło, gdyście przy nogach Kapłańskich grzechy swoje wyznawali.

Ale na coż się to przyda? Na co się przyda mowi Arelatenfis, że rola dobrze sprawiona, zasiana, kiedy żadnego pożytku nie przyniesie. Na co się przyda, że kto około Winnicy pracował, jeżeli zbierać środnich jagód nie będzie, na co się zda okręt naładowany drogimi towarami, jeżeli nim do lądu zawinie, rozbite się, i utonie. Co potem, że podróżny widzi przed oczyma kochaną Oyczyznę, jeżeli z drogi zoczywszy w przepaść wpadnie, i zginie. Ten ci to jest przypadek twój Katoliku, ty jesteś rolą zoraną, Ziarnem Słowa Bożego zasianą, i dobrze uprawioną. Ale na coż się to przyda? jeżeli w czasie żniwa śmierci, z tego wszystkiego, pożytku żadnego nie będzie. Ty jesteś ową Winnicą, a kto-

ktorey BOG przez Proroka mówił. Cożem miał więcej uczynić Winnicy moiej, a nie uczynilem? posłałem do niej sługi moje, posłańce moje, żeby około niej robili, pracowali. Coż potym kiedy miało gron słodkiego Wina, które miało serce moje rozwieścić, chwałami, i ołsem zarośnie. Ty jesteś owym okrętem drogiemi towarami, rozlicznych łask Boskich naładowanym, ale na coż się to przyda? jeżeli się grzechami przeładujesz, i zginiesz. Ty jesteś ow podróżny, ktorys po długim błakaniu się, natrafił na drogę prostą, na bity i utorowany. tak wielu Świętych przykładami, gościnnie, już masz przed oczyma Niebo, które cię czeka, ale na coż się to przyda? jeżeli z drogi Przykazań Boskich zszedłszy, w przepaść wieczną wpadniesz. Nie to to jest chwalebna, dobrze zacząć, ale końca dotrzymać, iako mówi Święty Bernard: *Non querantur in Christianis initia, sed finis.* Nie początki, ale koniec pokaże, kto czego godzien. Przekłeta wieczności powiedz nam, jak wieluś takich ogarnęła, pochłonięła, pożarła, którzy dobrze i chwalnie poczynali. Salomona początki dobre, koniec wątpliwy. Saul i ten nie źle zaczął, ale coż potym kiedy porzuciwszy BOGA, od niego na wieki porzucony. Judasz, i ten począł od JEZUSA, bywał na Jego Kazaniach, Naukach, był policzony w szeregu Kochanych Uczniów Jego, na coż się to

to przydało, kiedy sromotnie zakończył, i w ostatniej rozpaczy, niefortunliwą wyzionął duszę. Podobnie się i z wami stać może. Chwalebnieście zaczęli, niech będą nie-skończone BOGU dzięki; lecz jeżeli mężnie w kroku Świętych przedsięwzięciow, nie staniemy, jeżeli do końca nie dotrzwamy, wszystkie nasze chęci, pragnienia, postanowienia za nic. Domysławcie się o czym mam mówić, nieżmami, ale Ducha Najswiętszego słowy, prześrzedz was na tym końcu muszę. Synu jeżeliś zgrzeszył, nie przydawajże więcej, ale za dawne błagaj BOGA, żebyś był odpuszczony; Bo jeżeli powrócisz do grzechu, pokażesz tym samym, żeś nie szczerze żukutował. Powtóre; Jeżeli powrócisz, dajś sobie pokutę trudną uczynisz. Potrzecie: Żebyś wytrwał, do końca ci pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do Najsświętszey Komunii. Wyraż Duchu Przenajświętszy, tę zbawienną prześtrogę Twoję na czerach ludzkich, ku chwale Twojej, i dusz ich zbawieniu.

Pojednawşy się raz z Bogiem przez pokutę świętą, iaka za tym nastąpić powinna odmiana życia, i wyraż nam Paweł Święty owemi słowy: ( ad Colojs: 3 ) Będziecie się (mowi ten Święty Apostoł) wyzuwać z starego człowieka, z uczynkami swemi, a przyodziewać w nowego. To jest:



jest: iak prędko zrzucicie z siebie ową dawną postać zastarzałych nałogów, tak się zaraz odmienicie, żeby was i nie poznano. W tych słowach, mówi Święty Chryzostom, trojaki się ludzi rodzaj zauwaga: Jedni są, którzy się wcale odmieniają, i nie iako z tych ktoromi byli, w innych przemieniają. Inni są, którzy się wyzuwają z starego człowieka, ale się czasem wydają z tym, czym przedtym byli. Inni są, którzy się na czas tylko przeobrażają, tak właśnie, iako na dyalog i komedya, aby się udali tym, czym nie są. Pierwsi są ci, którzy raz z grzechow powitawszy, i Bogu się usprawiedliwiwszy, trwają statecznie w dobrym, mając nieodmienną wolą, nigdy się do grzechu nie powracać, do tych mi mówić nie potrzeba, bo się sami do dobrego mają. Wspomniawszy sobie bowiem, wczasie na przykład pokuty, iż raz poprawę życia przyrzekli Bogu, wielką ztąd pobudkę mają, i mówią: Idź precz odemnie przekłeta pokuśo, iam raz na zawsze inaczej żyć postanowił, i cale się grzechow chronić, a iako się mogę na nią odważyć? Zrzuciłem z siebie starą odzież, a wziętem na się sukienkę niewinności, sukienkę łaski Pana Boga poświęcającego, mamże ja się znova do tych gałganow wracać? obmyłem ferdecznemi łzami sprostności duszy moiej, mamże ja ją znova kalać? tak mówić będą, tak i uczynią ci, którzy mają mocne

położenie poprawy życia, przeto mi mówić do nich nie trzeba. Drudzy są ci, którzy po swoim usprawiedliwieniu, czasem z ułomności grzeszą, z krewkości upadają, z tym wszystkim wykorzenią wszystkie złe nałogi, porzucają niebezpieczne okazye, krzywdy nadgradzają, gniewy z serca składają, i do tych mówić nie chcę, jeszcze ich potępiać nie chcę, gdyż po Miłosierdziu Boskim, i po ich staraniu trzymam, że się poprawią. Tacy są ci, którzy tak się wyzuwają z starego człowieka, iako kiedy kto suknie z siebie zdeymuje, a potem je bierze. Ci to są, którzy otrzymawszy rozgrzeszenie, w tych co i przedtym nałogach żyją, na też się co i przedtym narażają okazye i niebezpieczeństwa, ani szczerego obrzydzenia grzechów, ani mocnego przeświadczenia poprawy nie mają. Do tych mówić będę: że są podobni do owej wody deszczowej, kiedy nawalna burza powstanie, leci strumieniem jak rzeka, wszystkie rowy i doły napelnia, niechże minie dzień jeden, naywięcej drugi, iużci tego nie znać. Tak i ci, póki słyszeli owe straszne gromy zemsty Pana BOGA i sprawiedliwości jego, łzami się zalewali, iakże to ucichło, iużci się śmieją. Tacy podobni są do owej opoki, którą gdy młotem uderzysz, pada się i kruszy, a potem stoi. Tacy podobni są do drzewa nie dobrze wkorzonego, które la-

da wiatr obali. Są podobni do Heroda, który rad Ruchał Jana Świętego, wiele dla niego czynił, a poszedłszy za poszeptem jednej wszetecznicy; za szkaradne zabójstwo prędko się odważył. Tacy podobni do Saula, który mając, zawziętość na Dawida, za namową Proroka upamiętał się, ale na czas tylko krotki, knował zawsze zdrady na życie jego. Tacy podobni są do owych chłopów, które złapawszy ptaszykę, na niej ją puszczają, gdy chce wyżej wylecieć, pociągają nitkę, która ją utrzymuje, i tak nędzna ptaszyna do swej niewoli wracać się musi. Tak się dzieje i z temi grzesznikami. Podniosą oni czasem myśl i serce do BOGA, coż potem kiedy zostawią sobie tę nitkę, to jest: te same nałogi, te same okazy i niebezpieczeństwa, nie dziwota, że się do dawnej swej niewoli wracają. Rozumieją że prawdziwie pokutowali, a oni sobie żart z Boga uczynili, iako mówi Grzegorz Święty. *Irrisor est, non penitens, qui agit, quod penitet.*

Nie chcę ja się z tym rozszerzać, ale osądźcie sami, czy się ten do grzechu nie powróci, który w złym jakim nałogu zostając, niebezpiecznej okazyi porzucić nie chce. Prośtym to objaśniam podobieństwem. Dajcie mi człowieka przyuczonego do zażywania ustawicznego tabaki. Ja mówię mu: porzuć tę tabakę, on na to przyśtaie, i odpowiada porzucę, zaży-

wać iey nie będę, ale nosić ją w kieszce-  
ni i mieć zawsze w tabakierze muszę. Mo-  
gęż ja temu wierzyć, że on mi się w o-  
bietnicach sprawdzi? gdyby nie tylko o-  
biecywał ale i poprzyśiegał wierzyć mu  
nie mogę, bo wiem zapewne, że isk go  
tylko zapach tabaki zaleci, tak prędko ta-  
bakierę w rękę weźmie, do nicy się po-  
wroci. Podobnym sposobem: tak się ten czło-  
wiek poprawić może, który mówi: że wię-  
cej grzeszyć nie będzie, a tu dawne pou-  
fałości, przyjaźni, konwersacye wrota mu  
do grzechu otwierają, pomyślałże ten szcze-  
rze o zbawieniu duszy? Pokuta iego nie  
pokutą, ale obłudą. Należałoby za taką  
pokutę znowu pokutować.

Ale czy to podobna: Nie śmiałbym  
nigdy tego mówić, gdybym nie miał fun-  
damentu z Pawła Świętego, który pisząc o  
tych, którzy odebrawszy łaskę Boską, straci-  
li ją, powracając się do grzechów, takie  
dał swe zdanie. Nie podobna, mówi ten  
Święty Apostoł, żeby ci, którzy raz są  
oświeceni, i zakosztowali darów Niebie-  
skich, a potem upadli, znowu powstałi  
do pokuty, ponieważ BOG, jako jest do-  
brodliwy w używaniu nam łaski, tak spr-  
awiedliwie mściwy na tych, którzy albo  
mocnego przesięwzięcia, albo woli sta-  
teczney porzucenia wszystkich okazji, i  
wykorzystania z tych nałogów nie mają. Do-  
kładniej usłyszcie ten Święty Apostoł w li-  
stach

stach swoich mówi: Ze ci, którzy do-  
 browolnie grzeszą, po uznanej pra-  
 wdzie, nie mogą mieć żadney ofiary,  
 ktoraby im gniew Boski przebłagać mo-  
 gla. Przydaie ieszcze Piotr Święty: Le-  
 pieyby ci było, żebyś był nie uznat pra-  
 wdę, gdy się masz znowu, iako obrzydli-  
 we płuśko do swego wymiotu wracać.  
 Przyczyna tego naprzód ta: bo ten, kto-  
 ry się powraca do grzechu, gardzi łaską  
 Pana BOGA, zarabia sobie na to, żeby  
 mu iey BOG więcej nie dał, tak właśnie:  
 iako winowayca, który u Sędziego zna-  
 laśszy miłosierdzie, gdy się znowu do  
 dawnych zbrodni wraca, zarabia sobie  
 na to, żeby mu więcej miłosierdzia nie  
 pokazał, ale go iako naysurowiey we-  
 dług sprawiedliwości ukarał. Powtore:  
 Ze ten który się powraca do grzechu,  
 przyszłą pokutę trudną sobie czyni, bo  
 iako po chorobie cięższa zawsze recydy-  
 wa, iako lubo trudno ranę raz zadaną za-  
 goić, ale odnowioną nierownie ciężey.  
 Tak i człowiekowi ciężey się nawrócić  
 do BOGA, który już nie raz poniosł śmier-  
 telną na duszy ranę. Potrzebie: Ze ten  
 który się powraca do grzechu, więcej  
 sobie waży czarta niż BOGA. Co się oczy-  
 wiscie pokazuje, bo w ten czas kiedy  
 grzeszył, służył czartu, i uznał, co to  
 jest służyć czartu, co BOGU? gdy tedy  
 po pokucie znowu od BOGA odstępnie,  
 Oo                      á do

*Missyi Apostolskiej Część I.*



á do dawnych się nałogów nawraca, rzecz samą ztwardza to, że sobie więcej poważa czarta, niż BOGA. Coż za tym idzie? oto to: że takich BOG nieubłaga nie karze, że im czasu więcej do pokuty nie pozwala, nagle zabiera, zaślepia rozum, zatwardza serce. Coż za tym następuje? oto ośmnia rozpacz, á za rozpaczą wieczne potępienie. Czytamy w Ewangellii, że Pan JEZUS wszystkich grzeszników przyjmował. Przypuścił do Nog swoich Magdalenę, Tomasza do Serca, Zacheusza do łaski przyjął, Łotrowi wrota do Nieba otworzył, ale ci się już nigdy do grzechow nie wracali. Wiemy, że na Piotra który się go przy Męce zaparł, okiem miłosierdzia swojego spojrzał, ale raz tylko. Wiemy, że owego Paralityka uzdrowił mocą Bóstwa swego, lecz zaraz przydał: Nie chcey więcej grzeszyć, żeby ci się co gorszego nie stało. Gdyby była Magdalena po odpuszczeniu grzechow swoich, znowu się do dawnych zbrodni wrocila, pewnieby była wiecznie zginęła. Gdyby był Piotr jeszcze raz się Chrystusa zaparł, pewnieby już był na niego JEZUS nie weyrzał. Co się z nami stanie? ktorzy się do grzechu powracamy dla przekłętego nałogu. Ten to jest okrutny tyran, który nas niewolnikami czarta przekłętego czyni. Ten to jest morderca dusz ludzkich, który nam trudność do pokuty sprawia. i póty  
doka-

dokazuje, póki w przepaść nie pograży. Nie chcę wiele o tym mówić, bo się już obszernie o tym mówiło. Co za nieszczęśliwe skutki w duszy sprawuje nałóg. To tylko wspomnę: że słyszałem o takich, którzy zwinowiwszy się na grzech, gdy na tymże miejscu, na którym obrazić BOGA mieli, jednego z nich piorun zabił, drugi postaremu zgrzeszył. Słyszałem o takich którzy stojąc pod mołotem, właśnie w ten czas, gdy koło nich Kapłan z Najsświętszym Sakramentem przechodził, oni grzeszyli. Słyszałem i o takim, którego gdy na plac śmiertelny prowadzono, który już widział szubienicę przed oczyma swemi, już miał postronek na szyi, spojrzawszy na osobę, z którą przedtym BOGA obrażał, zgrzeszył. Dla Boga! iak się to stać mogło? przed oczyma śmierć pewna, kar za nim, z jednej i drugiej strony Kapłani, w ręku Obraz Ukrzyżowanego JH ZUSA. Co mu było okazyją, że ten człowiek zgrzeszył? nie co innego, tylko przeklęty nałóg. Ah! iaka pokuta nasza będzie, jeżeli złe nałogi górę wezmą, kto się igrzysze do grzechu nie przyzwyczaił, snadniey się ich ustrzeże, gdy się w nie włoży, trudne bardzo powstanie.

Zebysmy do końca w dobrych przedsięwzięciach wytrwali, do końca nam pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do S. Komunii.

Nie ma sposobu skuteczniejszego, iako ten, mowi Ambroży S. *Peccasti, panitere: nullis peccasti, nullis panitere. Zgrzeszyłeś, pokutuy; tyśiac razy zgrzeszyłeś, tyśiac razy pokutuy; uczęszczay do Spowiedzi, gdyż ten Sakrament jest łaźnią, na obmycie grzechow naszych, z nądrozney Krwi Jezusowey zgotowaną. Gdybyśmy często ręce umywali, byłyby coraz bielsze. Gdyby siekierą często drzewo rabano, czyby sie nie obakło? Niech kto drzewo co miesiąc przesiada, wkorzenie się nie może, tak i złe nałogi, żeby wykorzenie, potrzeba na to częstej Spowiedzi. Nie uważajcie tego, co ludzie mówić będą, ale co mówić będzie BÓG, co Najsświętsz: MARYA, co Święci Aniołowie. Czegoż bardziey pragnąć, czy Boskiey, czy ludzkiey pochwały? Czegoż się bardziey lękać, czy Boskiey, czy ludzkiey nagany? Gdybyście obrócili oczy na same pożytki, które z częstej Kommunii na dusze wasze spływać mogą, czybyście wy na to dbali, co kto mówić będzie? Uważajcie wy niedzwiedzia, ten: kiedy poczucie pieszczoty w uchu, choć mu brzęczą okolo uszu, nie uważa, przedziera się iak może, bo czuie słodycz miodu. A czy może byćdz większa słodycz, iako w Najsświętszym Sakramencie? Czy może byćdz lepszy pokarm dla duszy naszej, iako ten Chleb Anielski? Czy może byćdz skuteczniejszy lekar-*

lekarstwo na wykorzenie wszystkich złych nałogów, iako Święta Komunia? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski do wytrwania w dobrym, ale w tym, bierzemy Dawcę wszystkich łask JEZUSA, a z nim wszystko dobro, tak doczesne, iako i wieczne.

Niechże tedy ten sposób będzie wam pomocą do porzucenia niebezpiecznych okazyi, do wykorzenia nałogów, do wytrwania w dobrym do końca. Uznacie sami, że wam wszystkie trudności, przeszkody ułatwi i ośłodzi łaska Pana BOGA, jeżeli się tej szczerze chwycicie.

Ja widząc dobre chęci wasze, nie wątpię, że tego pragniecie, aby ta łaska Boska, którąście odebrali, w was daremna nie była. Więc przed tym tu obecnym Bogiem ponowcie to postanowienie, że się już więcej wracać do grzechu nie będziecie, oświadczyć się słowy Dawida pokutującego: Oto Ci mój Boże przyrzekam, a przyrzekam postanowieniem nigdy nieodmiennym, że odtąd strzedz będę drogi Świętych Przykazań Twoich. Jużście wymówili? Uwaga: czyście, że ta obietnica, iż jest złożona w otwartym Serce Jezusowym, przeto być powinna nieodmienna. Choćbyście mieli na zdrowiu, na życiu szwankować, dochować iey BOGU macie. Jużście się chwycili słodkiego iarzma Chrystusowego, nie oglądajcie się nazad. Jużście

na wolność Syrow Boskich wyszli, nie poddawajcież się w niewolę czarta przekłętogo. Jeżeli nie dotrzymacie słowa danego BOGU, wiecież co się stanie? oto się od was oddali JEZUS. Coż się za tym oddaleniem stanie? to co się stało z Jeruzolimą, tak ią BOG ukarał, że już nigdy nie powstanie. O! dobry JEZU! wołamy do Ciebie z głębokości serca naszego: Zostań z nami kochany Zbawicielu, niech to przeklęstwo nie pada na nas. Obroć ku nam Oczy miłosierne, przyimiey, do otwartego Serca Twego, niech i my od Ciebie nie oddalamy się nigdy, i Ty od nas, Amen.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ  
KAZAN. MISSINTCH.

NA WIEKSZĄ BOGA CHWAŁĘ



REGISTR



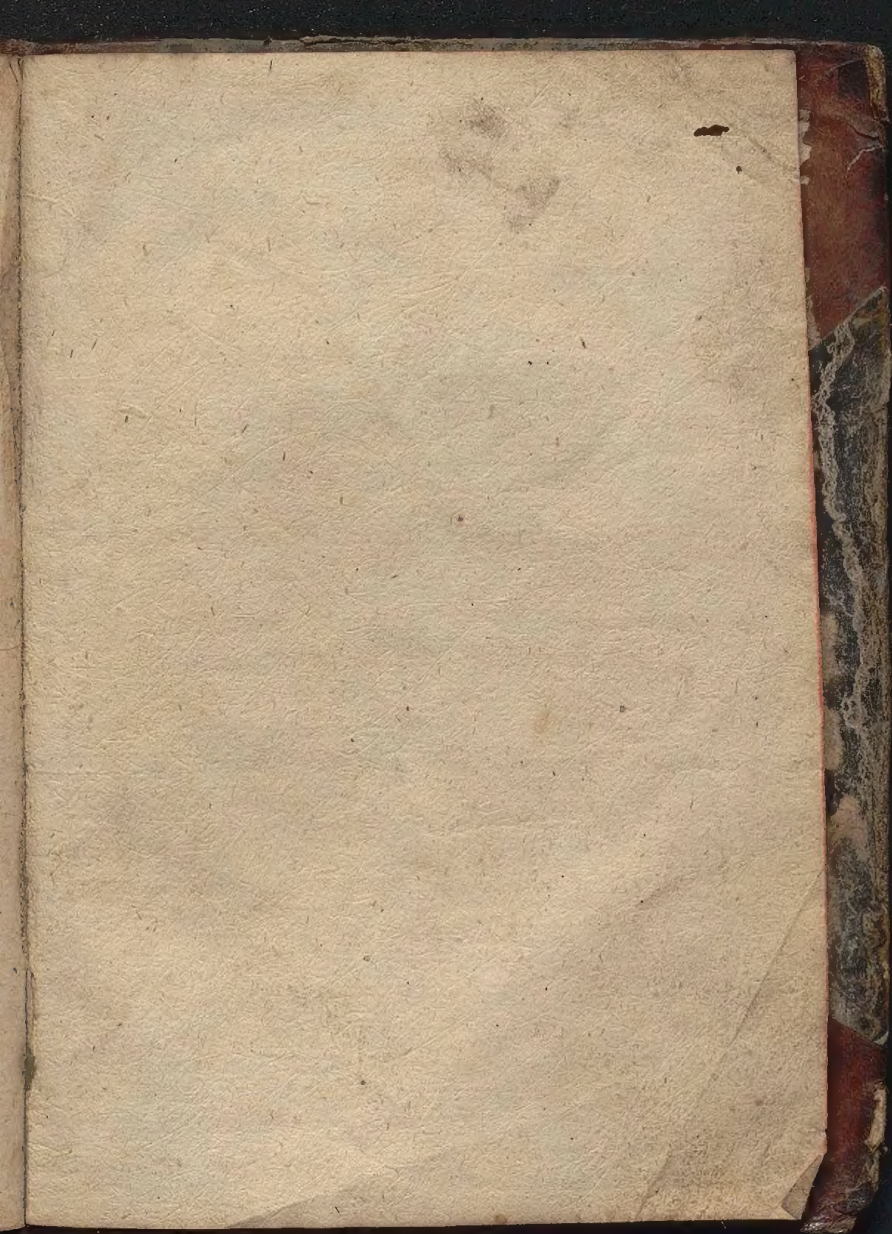
## R E G E S T R

## KAZAN MESSYŃNYCH

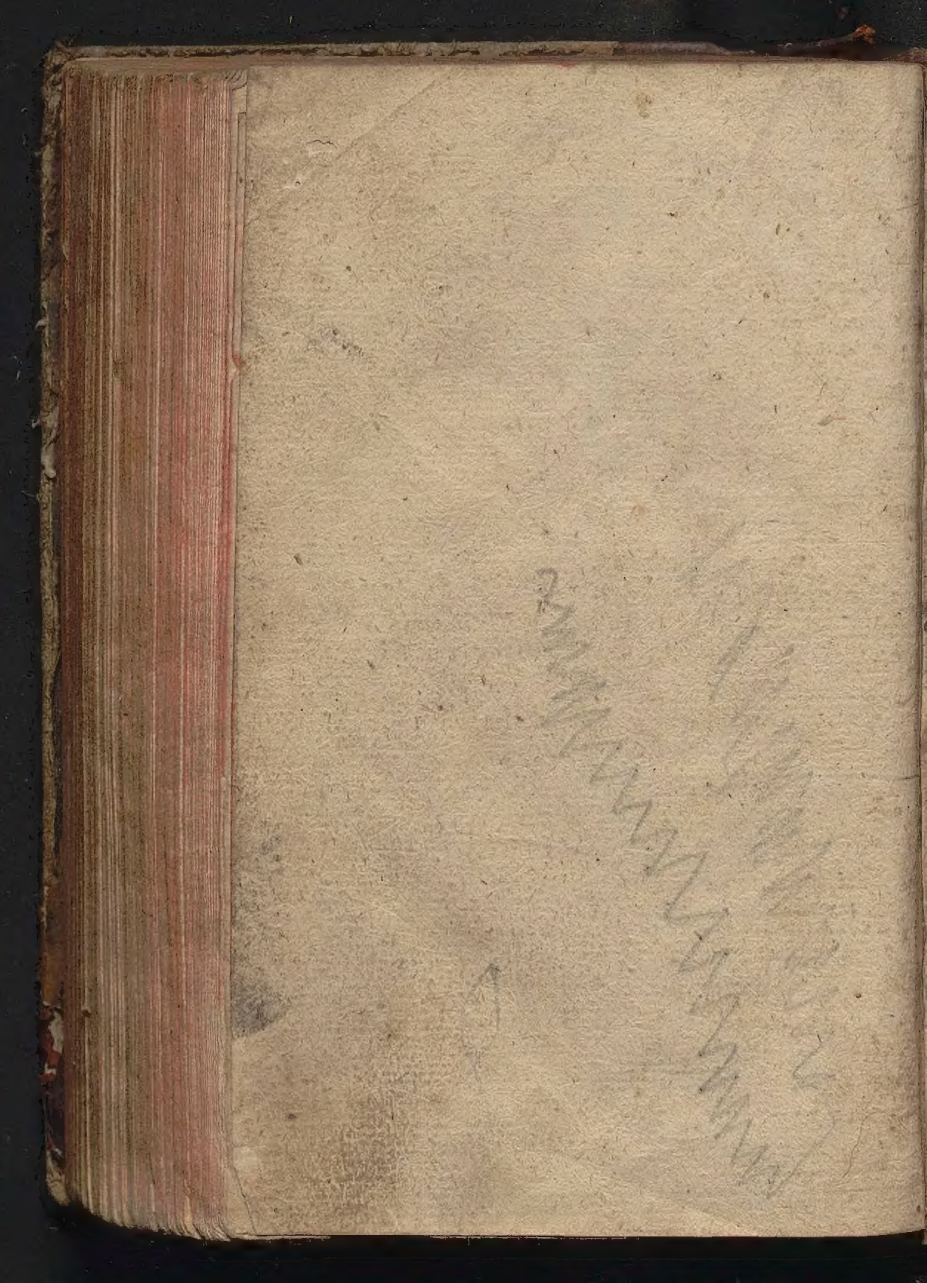
- I. O skuteczności i pożytkach słuchania  
Słowa Bożego - - - na karcie 1
- II. O potrzebie pokuty. - - - 17
- III. O pożytkach pokuty - - - 34
- IV. O pokucie nieodwłoczney - - 47
- V. O końcu Człowieka, do którego  
stworzony - - - - 68
- VI. O ciężkości grzechu śmiertelnego 90
- VII. O bezbożnym grzeszącym  
umyśle - - - - 117
- VIII. O pewnym wymierze grze-  
chow naszych - - - - 134
- IX. O grzechu nieczystości - - - 155
- X. O nalogu grzechowym - - - 170
- XI. O zgorzeniu - - - - 187
- XII. O śmierci - - - - 210
- XIII. O sądzie szczególnym każde-  
go człowieka - - - - 231
- XIV. O sądzie powszechnym - - - 251
- XV. O karach piekielnych - - - 269
- XVI. O hoźbie wybranych - - - 289
- XVII. O Spowiedzi Sakramentalney 308
- XVIII.

XVIII. O żalu za grzechy na karcie	332
XIX. O mocnym przedsięwzięciu poprawy	347
XX. O chronieniu się okazyi grze- chowych	363
XXI. O Synu Marnotrawnym	389
XXII. O nawrocie się Magdaleny grzeszniczy	405
XXIII. O miłości nieprzyjaciół	422
XXIV. O miłości bliźniego	445
XXV. O uczynkach miłosiernych	463
XXVI. O Sakramencie Chrztu S.	493
XXVII. O Sakramencie Bierzmo- wania	516
XXVIII. O Najsświętszym Sakra- mencie	531
XXIX. O Świętokradzkiej Komunii	547
XXX. O Miłości Boga	568
XXXI. O stateczności w dobrym	585









Biblioteka Jagiellońska



stdr0024687

300 —

00364

0069



